

PO ZAGŁADZIE ŻYDÓW (1944 - 1948)

*Opracował
Julian Grzesik*

LUBLIN 2017

Tytuł:

PO ZAGŁADZIE ŻYDÓW
(1944 - 1948)

W opracowaniu
Juliana Grzesika

Projekt okładki:
Grzegorz Kręczkowski

Skład komputerowy:
Julian Grzesik

Druk: LIBER Duo S.C.
20-346 Lublin

SBN 978-83-61301-91-2

Antoni Słonimski

Elegia miasteczek żydowskich¹

Nie masz już, nie masz w Polsce żydowskich miasteczek
W Hrubieszowie, Karczewie, Brodach, Falenicy
Próżno byś szukał w oknach zapalonych świeczek
I śpiewu nasłuchiwał z drewnianej bożnicy.

Znikły resztki ostatnie, żydowskie łachmany,
Krew piaskiem przysypano, ślady uprzątnięto
I wapnem sinym czysto wybielono ściany
Jak po zarazie jakiejś lub na wielkie święto.

Błyszczą tu księżyc jeden, chłodny, blady, obcy,
Już za miastem na szosie, gdy noc się rozpała,
Krewni moi żydowscy, poetyczni chłopcy,
Nie odnajdą dwu złotych księżyców Chagala

Te księżycy nad inną już chodzą planetą,
Odfrunęły spłoszone milczeniem ponurym.
Już nie ma tych miasteczek,
gdzie szewc był poetą, Zegarmistrz filozofem,

fryzjer trubadurem.

Nie ma już tych miasteczek, gdzie biblijne pieśni
W wiatr łączy z polską piosenką i słowiańskim żalem,
Gdzie starzy Żydzi w sadach pod cieniem czereśni
Opłakiwali święte mury Jeruzalem

Nie ma już tych miasteczek, przeminęły cieniem,
I cień ten kłaść się będzie między nasze słowa,
Nim się zbliżą bratersko i złączą
Dwa narody karmione

stuleci cierpieniem.

¹ 1947 *Poezje*, Warszawa 19553

28 sierpnia 1953 r. utworzono **Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Zagłady (Yad Vashem)**. Zadaniem Yad Vashem jest gromadzenie i publikowanie wszelkich świadectw zagłady i dbanie o to, by Żydzi w Izraelu i diaspory upamiętniali Dzień Pamięci Holocaustu. Równocześnie przyznano pośmiertnie izraelskie obywatelstwo sześciu milionom ofiar Holocaustu. Yad Vashem przyznaje specjalny tytuł nie-Żydom, którzy w czasie Holocaustu z narażeniem własnego życia i życia swych rodzin ratowali Żydów od śmierci. Wyróżnieni dostają honorowy medal i tytuł "Sprawiedliwy wśród narodów świata" (Chasidei Ummot ha-Olam). Mają oni prawo do posadzenia drzewka w Jerozolimie w Alei Sprawiedliwych, obok którego umieszczą się tablicę z nazwiskiem Sprawiedliwego i nazwą jego kraju.

„Kiedy w latach 1960. Jerozolimski Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem rozpoczął akcję honorowania ludzi, którzy w czasie Zagłady ratowali życie Żydom, nikt nie mógł się spodziewać jak niezwykle historie wyjdą na światło dzienne.

Dzisiaj aż 28 procent spośród Sprawiedliwych wśród Narodów Świata stanowią Polacy. To najliczniejsza grupa, mimo że tylko w Polsce za pomoc i ratowanie Żydów groziła kara śmierci, dla całej rodziny i społeczności. Wiele takich wyroków wykonano. Nikt nie wie, ilu bohaterskich Polaków ratujących Żydów zamordowali Niemcy. Ilu miało szansę ocalić swoich sąsiadów? Tego też nie wiemy. 6 200 nazwisk na liście Sprawiedliwych to Polacy. Ale nie każdy ratujący został zgłoszony do Yad Vashem.

Minęły dziesiątki lat. Jest ich coraz mniej - podobno około 600. Odchodzi - taka jest kolej rzeczy. I dlatego tak bardzo ważne jest by utrwać na zawsze ich historie, z których każda nadaje się na scenariusz trzymającego w najwyższym napięciu filmu

Dla nas dzisiaj to wielka lekcja człowieczeństwa. Lekcja, którą koniecznie trzeba przekazywać następnym pokoleniom, gromadzić te opowieści jak drogocenne karteczki w słoiku Ireny Sendlerowej, bo każda z nich to ludzkie życie, a ocalenie choćby jednego, jak głosi Talmud, to ocalenie całego świata”.

(Kanadyjska Gazeta Nov. 27, 2009)

O książce

Wydana w 1989 roku *Historia Rozproszenia i Ponownego Zgromadzenia Izraela* w jej trzech częściach, przetłumaczona na kilka języków stanowiła jedną książkę.

W drugim wydaniu *Zagłady Żydów* - historię Żydów po zagładzie przedstawiono łącznie, co kolidowało z jej nazwą. Dlatego w obecnym opracowaniu wyodrębniono historia „*Po Zagładzie*”.

Alija ma podtekst religijny, natomiast *Zagłada Żydów i Po Zagładzie*, przedstawiają stosunki polsko żydowskie w czasach Zagłady i Po Zagładzie. Narratorami w *Po Zagładzie* są obszerne cytaty literatury przedmiotu, które przedstawiono w takie kolejności:

- I Sytuacja Polaków i Żydów pod władztwem sowieckim
- II Żydzi w Związku Radzieckim
- III Wydarzenia w Palestynie i Izraelu
- IV Polski ślad w obozach na Cyprze
- V O polskich Żydach, współtwórcach państwa Izrael.

DODATEK

Zamojszczyzna - krwawy wrzesień 1939;

Pod okupacją niemiecką; i po „wyzwoleniu”

Nota ZSRR - Zerwanie stosunków z rządem RP.

Porwanie i sąd „szesnastu” w Moskwie.

Położenie Żydów w Polsce po Zagładzie w czasach terroru

Łagier w Borowiczach, więzienia, - wyroki śmierci w imieniu RP.

Dokumenty radzieckie o nielegalnej Aliji z ZSRR.

Fakty o Izraelu.

Polska Delegacja „Sprawiedliwych” w Kanadzie w 2009.

Biblia promuje starożytną historię Izraela, a marginalnie narodów diaspory. W związku z tym, że przez około. 900 lat zamieszkiwali oni w Polsce - w której Niemcy zgładzili jedną trzecią część narodu żydowskiego - nasze historie są połączone w swoistej symbiozie.

Zdawać by się mogło, że po holocauście nikt nie ośmieli się szerzyć antysemityzmu. Niestety, fakty potwierdzają jego istnienie. Swego czasu śp. prof. A. Wąsek zapytał: Czy jest jakiś skuteczny argument przeciw antysemityzmowi? Odpowiedziałem: mówić prawdę i tylko prawdę! Niestety, żydowscy apostości od Boga, Tory i Przymierza, przysparzają argumentów antysemitom. Pan Bóg poprzez proroków przestrzegał Żydów przed konsekwencjami apostazji - bałwochwalstwa we wszelkiej postaci 3 Mj. 26, 14-46).

Wprost nie można było pomijać tej kwestii w *Po Zagładzie*, więc wybiórczo m.in. przedstawiono żydowskich współtwórców komunistycznej utopii.

Mówienie prawdy stanowi też odtrutkę na antypolonizm, jaki dla usprawiedliwienia swych przestępstw - wśród nieznających prawdziwej historii - lansują żydowscy apostości. Niewdzięczność jest swoistego rodzaju grzechem, bez względu, kto go popełnia.

Nie w celu usprawiedliwiania, rozgrzeszania winnych, a oskarżania niewinnych, w miarę obiektywnie, w imię polepszenia polsko - żydowskich stosunków, podano liczne negatywne przykłady z tak przebogatej, kontrowersyjnej historii naszych narodów.

Pocieszyciele Syjonu, którzy usiłują współpracować z Bogiem, w realizacji Jego celów w odniesieniu do Żydów zgromadzonych w swej ziemi - pod przysięgą obiecaną Abrahamowi - winni posiadać nie tylko wiedzę biblijną, ale również historyczną, by ukierunkowani Bożą obietnicą, mogli owocnie służyć wszystkim potrzebującym.

„Drugi i trzeci tom omawianej trylogii świadczą wymownie o tym, że historia polskich Żydów na polskim skrawku oblicza ziemi nijak nie nadaje się do zwycięskiego zbilansowania.

„Te dwa tomy są omawiane łącznie, gdyż ich uogólniającym zwornikiem merytorycznym jest „naturalne” upośledzenie moralne wszystkich, duchowo nieodrodzonych z Boga, synów ludzkich ... *gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej* (Rzym. 3:23).

Pod względem niktzemności ludzi duchowo nieodrodzonych przez Boga, tom drugi obejmuje historyczne apogeum zbrodni ludobójstwa i jest szczególnie wstrząsającym dokumentem trylogii. Jednak zastosowane później w praktyce zbrodnicze formy odwetu, pod względem motywacji duchowej należą do tego samego gatunku niktzemności.

Te dwa tomy trylogii, to wielki zbiór przerażających świadectw i dokumentów zbrodni. Trudno byłoby przecenić merytoryczną zawartość tego zbioru pod względem dramatycznym, historycznym i dydaktycznym. To jest zbiór świadectw ku przestrodze przyszłych pokoleń”.²

² Prof. zw. Dr. hab. inż. Jerzy Madej

I

W POLSCE POD OKUPACJĄ SOWIECKĄ

Po klęsce wrześniowej, dymisji gabinetu F. Sładkowskiego, internowanego w Rumunii, 30 IX 1939 r. powołano we Francji Rząd Emigracyjny, uznany przez wszystkie rządy koalicji antyhitlerowskiej, któremu podlegały siły zbrojne na Zachodzie i Armia Krajowa, w końcu wojny licząca ok. 370 000 żołnierzy. W antyhitlerowskiej koalicji polskie siły zbrojne uplasowały się na czwartym miejscu. Polscy kryptolodzy złamali szyfry Enigmy, ale przez lata Anglicy okłamując opinię publiczną przypisywali to sobie. Z tego źródła, znając plany wroga m.in. uprzedzili Rosjan o uderzeniu Niemców pod Kurskiem, co umożliwiło im skoncentrowanie sił do tej największej bitwy pancерnej. Nie miejsce na wyszczególnianie wkładu Polaków w pokonaniu Niemców. Zaznaczyć jednak należy, że 30 sierpnia 1944 roku rząd brytyjski ogłosił oficjalnie, że żołnierze Armii Krajowej stanowią oficjalną część polskich sił zbrojnych. Do deklaracji przyłączył się także rząd amerykański, co odtąd zmusiło dowództwo niemieckie do traktowania powstańców i jeńców zgodnie z prawem międzynarodowym. Jednak Deklaracji tej nie respektowali sowieccy sprzymierzeńcy, dla zwycięstwa których olbrzymi wkład i ofiary poniosło podziemie podległe rządowi RP w Londynie i siły zbrojne na Zachodzie, lecz Stalin konsekwentnie ikontynuował rozpoczęte w Katyniu dzieło eksterminacji polskiej inteligencji.

17 września 1939 roku ZSRR dokonał agresji na Polskę i wspólnie z Niemcami dokonał rozbioru jej terytorium. Pomiędzy 1939 a połową 1941 roku, z wschodnich rubieży Polski, w czterech deportacjach Sowietci wywieźli do łagrów i na przymusowe osiedlenie w tzw. spec posiołkach, ponad milion jej obywateli, z czego większość stanowili Polacy, ale było też wielu Żydów, Ukraińców i Białorusinów. Równolegle rozstrzeliwano „wrogów ludu”, w większości Polaków jak i jeńców z 1939 roku.

Polskie ofiary niemieckiej i sowieckiej agresji w 1939 r.

W porannych godzinach 1 września 1939 r. armie Hitlera uderzyły na Polskę z Prus Wschodnich, Pomorza, Śląska, wreszcie i ze Słowacji, bez wypowiedzenia wojny i z ogromną przewagą artylerii, czołgów i samolotów, które zniszczyły już na ziemi większość nieporównanie słabszego polskiego lotnictwa¹⁷⁶. Kuria wprawdzie dała wtedy wyraz swojemu współ-czuciu dla losu katolickiego kraju, lecz nie potępiła samej agresji. „Dwa cywilizowane narody — napisał *Osservatore Romano* w chłodnym artykule wstępnym — rozpoczynają wojnę...”¹⁷⁷ Ale czyż Polska rozpoczęła wojnę? Nie! tylko Hitler. Lecz papież tak samo go nie potępił, jak przy zagarnięciu Czechosłowacji. Milczał. Również kiedy Anglia i Francja domagały się, aby napiętnował Niemcy jako agresora, odmówił¹⁷⁸. Za to francuskiemu ambasadorowi Charles-Roux jego sekretarz stanu oznajmił: „Fakty mówią za siebie; dajmy się im najpierw wypowiedzieć.”¹⁷⁹ s. 30 Otóż i fakty:

Wojska niemieckie poniosły stosunkowo niewielkie straty, ale bądź co bądź: 10572 zabitych, 3409 zaginionych, 30322 rannych. Z polskich oddziałów, którym zdarzało się atakować czołgi, 700 000 ludzi trafiło do niewoli niemieckiej, 200000 do sowieckiej, 100000 internowano w Rumunii i na Węgrzech, około 50000 na Litwie i Łotwie; o liczbie zabitych Polaków brak danych. Ocenia się, że w tej wojnie zginęło 123000 żołnierzy i 521000 cywilów⁸⁰.

Z polskich Żydów wymordowano 98% tj. łącznie 3150 000¹⁸¹. W jednym tylko obozie Stutthof (Sztutowo) Niemcy uśmiercali co pół godziny do 100 ludzi w komorach gazowych, dziennie do 300 zastrzykami fenolu oraz innymi środkami, do tego jeszcze wieszali więźniów¹⁸². Wielkie straty poniosła inteligencja: 62 historyków i archeologów, 54 bibliotekarzy, 91 archiwistów, 235 malarzy i rzeźbiarzy, 60 kompozytorów i wirtuozów, 56 pisarzy, 122 dziennikarzy, 6262 nauczycieli, 1100 sędziów i prokuratorów, 4500 adwokatów, 7500 lekarzy i dentyków¹⁸³. 2 460 000 ludzi zesłano przymusowo do Niemiec i innych krajów, 2487000 wygnano z miejsca zamieszkania, zniszczono 516066 domów¹⁸⁴. Za każdego zabitego Niemca zabijano w odwecie stu Polaków; takiej liczby sięgano poza tym

jedynie w Jugosławii¹⁸⁵. Ale gdy Harold Tittmann, sekretarz osobistego przedstawiciela prezydenta Roosevelta przy papieżu, w październiku 1941 roku chciał go nakłonić do protestu przeciw masowemu rozstrzeliwaniu przez Niemców zakładników, odpowiadało mu: to niemożliwe; naraziłoby to sytuację katolików niemieckich¹⁸⁶. s. 31

Oto nieco faktów, które mówiły i mówią same za siebie. Tylko papież nic nie mówił. Oczywiście nie znał jeszcze końcowych wyników; ale wiedział o ciągle rosnącej zagładzie. I to bardzo dobrze. „Z Naszych smutkiem przepełnionych wypowiedzi na pewno możesz wywnioskować, najdroższy synu - pisał osobiście 25 czerwca 1941 r. do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej - że obecna sytuacja w Polsce jest Nam doskonale znana, że w najwyższym stopniu porusza Nas ciężkie religijne (!) położenie, w jakim znajdują się polski episkopat, duchowieństwo i wierni.”¹⁸⁷ 1 stycznia 1942 r. zaś pouczał listownie kardynała Hlonda: „To, co Nam piszecie o sytuacji duchowieństwa w Polsce, wiedzieliśmy już - ku Naszej wielkiej żałości i Naszemu niezmiernemu smutkowi - z innych źródeł informacji, i były Nam znane liczne boleści, na jakie narażeni są polscy księża, żyjący w samym środku wojny światowej i pośród zagrożeń.”³¹⁸⁸

Dzięki swym powiązaniom, równie prostemu jak szybkiemu przekazywaniu wiadomości, papież zaliczają się do najlepiej poinformowanych polityków na świecie. Ze strony Piusa XII byłoby więc bezsensowne, gdyby udawał nie poinformowanego; był to jedynie powojenny wykręt głupich apologetów. Pominąwszy jednak ogólnikowe, mdłe oskarżenia się, z ust jego po agresji niemieckiej nie wyszło ani słowo publicznego protestu. Bo tak samo, jak nigdy nie przeszkadzały mu obozy koncentracyjne w Niemczech, brutalne sponiewieranie wszelkich praw ludzkich, tępienie liberałów, socjalistów, komunistów, a tylko *religijna* polityka Hitlera, tak i w Polsce o wiele mniej troszczył się (a może wcale nie troszczył się o zagładę Żydów, Cyganów etc”).

Gdy 22 czerwca 1941 roku hitlerowcy zaatakowali ZSRR, rząd brytyjski zadeklarował dla niego pomoc w walce z Niemcami. 30 lipca w Londynie podpisano układ między rządem R.P. i ZSRR o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych (tzw. umowa Sikorski-Maiski). Na jej podstawie, pod presją Anglików Stalin miał wypuścić z więzień i łagrów obywateli polskich - rzecz niebywała w historii Gułagu - i utworzyć armię polską. 2 sierpnia mianowano gen. W. Andersa dowódcą Armii

³ (Karlheinz Deschner Polityka papieska w XX wieku T II Wyd. Uraeus Gdynia 1997 s. 30-31)

Polskiej w ZSRR. Stalin od początku tak w stosunku do tej armii, której ze swego terytorium wkrótce się pozbył, jak i rządu emigracyjnego, prowadził zakłamaną, dywersyjną politykę. Po ujawnieniu zbrodni katyńskiej, Notą z 25 kwietnia 1943 roku, ZSRR zerwał stosunki dyplomatyczne z Rządem w Londynie.²

Na skutek układów konferencji w Jałcie, 4-11 lutego 1945 roku³, Polskę przekazano do sowieckiej sfery wpływów.

Po agresji 17 września 1939 r. Polacy doświadczyli okrucieństw tego systemu,⁴ stąd oświecona część narodu zdawała sobie sprawę z tego, co z sobą niesie ponowna obecność Sowietów w Polsce.

Działania dywersyjne Stalina i jego agendy - Związku Patriotów Polskich (ZPP) na terenie ZSRR, przedstawił były więzień Gułagu, Robert Kant w książce *Zesłani na Zagładę*.⁵⁴

„Zastanawiałem się - jako prawnik - dlaczego władze sowieckie zezwoliły na utworzenie Związku Patriotów Polskich ZPP oraz „Nowych Widnokręgów” w czasie gdy Związek Radziecki utrzymywał normalne stosunki dyplomatyczne z rządem polskim w Londynie, a Armia Polska, pod dowództwem gen. Andersa, mianowanego przez premiera gen. Sikorskiego robiła postępy, i jej szeregi rosły. Wyglądało to na sprzeczność, ale tylko dla tych, którzy nie znali ustroju radzieckiego i nieograniczonej władzy Stalina. Nie wchodząc w rozważania na temat teorii i filozofii marksistowskiej, na której formalnie oparty jest komunizm i ustrój radziecki, (który - moim zdaniem - z komunizmem nie ma nic wspólnego), należy stwierdzić, że Związek Patriotów Polskich nie miał żadnego prawnego - tzn. legalnego - znaczenia. Nie był ani instytucją społeczną ani organizacją ani związkiem w rozumieniu prawa. Zgodnie z prawem trzeba stwierdzić, że Związek Patriotów Polskich był wydziałem propagandy sowieckiej, której celem -wbrew nazwie - nie było wzbudzanie, czy kultywowanie patriotyzmu polskiego, ale wręcz przeciwnie, propagowanie nawet nie tyle idei komunistycznej, co sowieckiej, czyli wrogiej Polsce i polskiemu patriotyzmowi.

Fakt - podkreślony w „Nowych Widnokręgach” - że redakcja utworzona została w domu Sowinformbiuro był tego dobitnym

^{4 2} W Dodatku patrz: Nota Mołotowa do Rządu R.P., którego podpis wraz ze Stalinem widnieje na dyrektywie rozstrzelania polskich jeńców.

Jan Karski, „Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919-1945 Od Wersalu do Jałty“, Lublin 1998, ⁴ „Tygodnik Kulturalny” 1989 z. 30. 04., s. 8

Anna i Robert Kant, „Zesłani na Zagładę”, Londyn 1990 s. 118-122

dowodem. Reasumując, dochodzi się do przekonania, że Sowiety - czytaj Stalin - tworzyły już z początkiem 1942 r. organizację antypolską w ten sposób dając początek podstawie do zerwania stosunków dyplomatycznych. Dekret Stalina z grudnia 1941 r. spowodował wręczenie noty protestacyjnej, ale utworzenie Związku Patriotów Polskich nie dawało podstaw do takiej noty, bo Związek Patriotów Polskich był nie tylko organem propagandy sowieckiej, ale -formalnie - tworem bezprawnym. Było to możliwe tylko w takim państwie jak Związek Radziecki, w którym od początku istnienia prawo nie istniało i nie obowiązywało. To był i jest kraj bezprawia. Ustrój oparty został na dyktaturze proletariatu i zna tylko te zasady, które służą realizacji dyktatury. Dlatego dyktator Stalin, zgodnie z tym ideologicznym założeniem, był tym, który rządził przy pomocy dekretów przez siebie wydawanych. Stalin skupiał w ręku władzę ustawodawczą i wykonawczą. Na jego rozkaz wymordowano ponad 20 milionów obywateli sowieckich, wiele milionów zesłano do łagrów, wiele milionów przesiedlono na Sybir. Ten sam krwawy dyktator stworzył podstawę istnienia Związku Patriotów Polskich.

Organ propagandy sowieckiej, pod nazwą Związku Patriotów Polskich, przez ponad rok - od marca 1942 r. do kwietnia 1943 r. (to jest do zerwania stosunków z Polską) prowadził agitację antypolską. Ten sam Związek Patriotów Polskich zwrócił się, natychmiast po zerwaniu stosunków, do Stalina, swego twórcy, o zezwolenie na utworzenie armii polskiej. Stalin oczywiście natychmiast uwzględnił tę prośbę i z góry przygotowana dywizja nagle wyrosła, jak deus ex machina.

Wanda Wasilewska i jej podobni to sługusy sowieccy. Przejdą do historii jako zdrajcy sprawy polskiej. Ale na czele dywizji, jako dowódca, stan -ł zawodowy oficer polski, podpułkownik Berling, a obok niego podpułkownik Bukojemski. Oni znali dyscyplinę wojskową, zasady organizacji i musieli zdawać sobie sprawę z tego, że nie zostali mianowani przez władzę do tego powołaną, że ZPP nie miało żadnej jurysdykcji, ani żadnego prawa do nominacji na tego rodzaju stanowiska. Musi się przyjąć, że wiedzieli - a mówiąc oględnie powinni byli wiedzieć - że obejmują naczelne stanowiska w armii polskiej z nominacji Stalina.

Wszystko to działo się po ujawnieniu zbrodni w Katyniu, zbrodni, której oni - tylko przez przypadek - nie stali się ofiarami. Jeżeli nawet ppłk Berling, ppłk Bukojemski nie byli przekonani, że tej zbrodni dokonał Stalin, to musieli na podstawie własnych przeżyć tę ewentualność rozważać jako możliwość. Dlaczego wybrali drogę, która z logiczną konsekwencją prowadziła, jeżeli nie do zdrady, to do

złamania przysięgi, które jako oficerowie armii polskiej składali?

Pułkownik Berling został mianowany generałem brygady, bo Stalin wyraził zgodę na rozszerzenie armii polskiej w ZSRR. Przecież Berling musiał wiedzieć, że nie istniała żadna zwierzchnia władza polska, która mogła tę nominację nadać. Wiedział, i musiał wiedzieć, że szlify generalskie nakłada mu sam Stalin.

Ani przez chwilę nie sądziłem, że Berling czy Bukojemski byli komunistami lub kiedykolwiek w przeszłości mieli z tę ideą coś wspólnego. Poświęciłem im tyle miejsca, bo na nich Stalin oparł przyszłą armię okupacyjną Polski. Pewnie, że gdyby nie wyrazili swojej zgody to i tak armia polska by powstała taka, jaką sobie życzył Stalin; nie jest to jednak żadnym usprawiedliwieniem tych dwóch oficerów.

Sprawy potoczyły się w przewidywanym tempie, Stalin realizował swoje plany okupacji Polski. Pomijam ocenę takich osób jak Putrament, Hilary Minc, Jędrychowski, doktor Sztachelski, inż. Rabanowski, inż. Grubel i wielu innych. Być może niektórzy z nich nie zastanawiali się nad tym, co robią. Albo może nawet wierzyli, że idą walczyć o Polskę, okupowaną i niszczoną przez zbirów hitlerowskich.

A może nawet cel ten przesłaniał ich rozsądne myślenie? Może czynniki emocjonalne stały się ich drogowskazem? Wiedzieli jednak z własnego doświadczenia, że bez żadnego wyroku zostali zesłani do łagrów, czy też do specjalnych tzw. Spec - posiołków, jako element niebezpieczny, do różnych miejscowości - na Sybir, poza Ural, na daleką północ. Z własnych przeżyć musieli wiedzieć, że gdyby nie napad Hitlera na Sowiety i z konieczności zawarta umowa w lecie 1941 r. Sikorski - Majski, to decyzja Stalina stałaby się dla nich i dla innych wyrokiem śmierci, nawet jeżeli wykonanie tego wyroku miało się odbyć w zwolnionym tempie. Jest rzeczą charakterystyczną, że wśród zgłaszających się, poza Alfredem Lampe, nie było polskich komunistów. Wszyscy bowiem zostali, jako winni bez winy, na rozkaz Stalina wymordowani.

Gwoli prawdy należy powiedzieć, że nie tylko czynnik emocjonalny odgrywał rolę w działaniu przedstawicieli inteligencji polskiej w realizacji zamiarów Stalina. Sadzę, że dla wielu z nich dużą rolę odgrywała chęć ucieczki z „raju sowieckiego” i w szeregach tzw. armii polskiej widzieli jedyną możliwość ucieczki. Wróć jeszcze do tego zagadnienia, przytoczę przykłady, żeby wykazać, że daleki jestem od usprawiedliwiania czy rehabilitacji tych osób”.

W 1945 r. nowe terytorium państwa polskiego objęło obszar 312 677 km², czyli zmniejszyło się o 76 000 km². Wojna i

okupacja pociągnęła za sobą śmierć ponad 6 milionów obywateli polskich, z czego 3 miliony to Żydzi polscy. W obozach koncentracyjnych, więzieniach i egzekucjach zginęło obok Żydów 1 milion 660 tysięcy Polaków. Straty materialne stanowiły 38% majątku narodowego sprzed wojny. 60% zakładów przemysłowych była zniszczona. Warszawa została zniszczona w 75%, a obok niej w gruzach leżały: Kołobrzeg, Stargard Szczeciński, Wrocław, Gdańsk, Legnica i Szczecin. Koszmarne przeżycia okupacyjne spowodowały, iż wśród narodów, w tym polskim było ogromne pragnienie pokoju, bezpieczeństwa i wewnętrznej stabilizacji. Jednak sytuacja, jaka się wytworzyła w kraju, oddaliła te perspektywy na kilka lat. Nie zdając sobie w pełni z tego sprawy, znaczna część społeczeństwa przyjmowała Armię Czerwoną jako jednego z antyhitlerowskich koalicjantów, a nie jako nowego, nie mniej groźnego okupanta.

W marcu 1945 r. Stalin kontrolował już całe terytorium Polski, włączył Kresy Wschodnie w skład Związku Sowieckiego, a następnie rozpoczął masowe przesiedlanie ludności. Sowieci wywłaszczyli ponad 1,5 mln Polaków i wyrzucili ich z Kresów Wschodnich na ziemie odzyskane; ponad 3,2 mln Niemców trafiło do środkowych i zachodnich Niemiec. Okupanci przesiedlili również z centralnej Polski do Związku Sowieckiego Ukraińców i Białorusinów. Ponadto w latach 1944-1947 tajna policja sowiecka wysłała do łagrów ok. 100 tys. osób z Polski, w tym Ślązaków. Dość nieoczekiwanie, po wojnie, NKWD zwolniła około 270 tys. obywateli polskich, także Żydów, ofiar deportacji i uciekinierów spod okupacji niemieckiej.

Od 1944 roku Sowieci rozpoczęły tworzenie struktur władzy polskiej na wyzwolonych ziemiach. Komunistyczni emigranci polityczni wracali z ZSRR do Polski. Pomiędzy nimi znajdowali się komuniści żydowscy, którzy ze zmienionymi już personaliami zajmowali eksponowane stanowiska w tworzonych strukturach tzw. władzy ludowej. Aby odwrócić uwagę od swego zbrodniczego działania, i skierować przeciw Żydom odium nienawiści, przebiegły Gruzin na szczytowe stanowiska w aparacie represyjnym wprowadził komunistów żydowskich, repatriowanych z ZSRR. Narzucony przez Stalina obcy Polakom system, w walce o jego utrwalenie, posłużył się

antysemityzmem, czego wymownym przykładem jest tzw. „pogrom kielecki”.

Członek Pen Klubu, publicysta z kilkudziesięcioletnim stażem, znany ze swej rzetelności, którego nikt nie może posądzić o antysemityzm, z asymilowanej rodziny Stefan Bratkowski pisał:

„Armia Czerwona oddała władzę byłym agentom sowieckim. Do ich aparatu władzy, w tym do aparatu represji, rekrutowano ludzi z warstw niższych. Obok nich - ludzi pochodzenia żydowskiego, głównie przybyłych ze wschodu, którzy objęli ok. 30 procent kierowniczych stanowisk we władzach i w policji politycznej reżimu, Urzędzie Bezpieczeństwa, zw. bezpieką, instytucji zorganizowanego terroru. Stalin nie ufał Polakom, a być może chodziło właśnie o to, by nienawiść kierować przeciwko Żydom. Niestety, obok polskich synów ludu istnymi bestiami bywali i oni”.

Skrajna lewica, która przejęła władzę w kraju z woli Moskwy, likwidowała dotychczasowe struktury państwa podziemnego zapełniając więzienia dziesiątkami tysięcy byłych żołnierzy AK, a kilkadziesiąt tysięcy sowieci deportowali do łagrow Gułagu.

Reforma rolna - zniszczenie ziemiaństwa

Wprowadzenie reformy rolnej w Polsce 1944 r. było taktycznym sposobem zdobycia władzy przez komunistów pod protektoratem Armii Czerwonej. Dla osiągnięcia celu posłużono się terrorem i bezprawiem.

Rozmowy oficjalne ze Stalinem i kierownictwem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego trwały do północy. Bolesław Bierut, Edward Osóbka-Morawski i generał Michał Rola-Żymierski pod koniec września 1944 r. zdawali w Moskwie relację z postępów realizacji reformy rolnej, którą wprowadzili trzy tygodnie wcześniej w Lublinie na mocy dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Po północy polską delegację zawieziono na kolację i pijatykę za miasto do prywatnej rezydencji Stalina. W pewnym momencie Stalin i Mołotow wzięli Bieruta pod pachy i poprowadzili od stołu w głąb sali. Stalin, dotąd jowialny, huknął: - Co ty, job twoja mać, robisz w Polsce? Jaki z ciebie komunista, ty sukinsynu!

Bierut przekonany, że Słońce Narodów żartuje, wymyślania

przyjmował z uśmiechem. O tym, że się myli, poinformował go Mołotow: - Co ty, durniu, uśmiechasz się? Tu nie ma żartów, a sprawa poważna.

Przerażony Bierut wybąkał, że jeśli źle wywiązuje się z zadań, to gotów jest ustąpić ze stanowiska. Stalin i Mołotow, obrzucając go wyzwiskami i przekleństwami, wyjaśnili, że gdyby chcieli go usunąć, to rozmowa z nim byłaby zbędna.

- Napaść stanowią wyraz krytyki naszej działalności politycznej na wyzwolonym obszarze Polski, zwłaszcza naszego postępowania wobec obszarników, które zdaniem Stalina było liberalne, „tołstojowskie” - relacjonował Bierut wizytę w Moskwie na posiedzeniu Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie. - Po ogłoszeniu dekretu o reformie rolnej powinniśmy bezzwłocznie rozgromić obszarników, część z nich wsadzać do więzień, a pozostałych przesiedlać z ich miejsc zamieszkania.

Relację Bieruta znamy z „Pamiętników” Władysława Gomułki. W protokołach posiedzeń Biura Politycznego KC PPR zachowały się inne wypowiedzi z zebrania 9 października 1944 r. Bierut wyjaśniał polskim towarzyszom: - Tow. Stalin ostrzegł nas, że w tej chwili mamy bardzo dogodną sytuację w związku z obecnością Armii Czerwonej na naszych ziemiach: „Wy macie teraz taką siłę, że jeśli powiecie 2 razy 2 jest 16, to wasi przeciwnicy potwierdzą to. Ale tak nie zawsze będzie. Wtedy was odsuną, wystrzelają jak kuropatwy”. (...) Tow. Stalin powiedział, że jeśli przed nami stoi zagadnienie usunięcia z widowni całej klasy, złamanie obszarników - że wtedy to już nie jest reforma, ale rewolucja agrarna, a tego rodzaju rewolucji nie przeprowadza się w majestacie prawa i cackaniem się przygotowaniami. Rewolucje takie muszą być przeprowadzone metodami rewolucyjnymi. (...) Miętkość dyskredytuje nas jako rewolucjonistów. Tow. Stalin zwracał uwagę na konieczność zmiany: „Pierie-stroitsja ili ustupit”.

Obecni na tym posiedzeniu gorliwie podchwycili wytyczne Stalina. - Minęło już kilka dni od czasu powrotu z Moskwy - a ilu obszarników przez ten czas aresztowaliśmy. Były wypadki, że oddawaliśmy w ręce Bezpieczeństwa obszarników, a oni nie uznali w nich cech przestępstwa. Trzeba zamknąć ich, a potem zbadać. Jeśli chodzi o zagadnienie geometrów przysięgłych (...) to trzeba, by Bezpieczeństwo zbierało od czasu do czasu tych geometrów i notariuszy. Taka wizyta w Bezpieczeństwie dobrze działa - radził Roman Zambrowski.

Należy aresztować wszystkich obszarników i administratorów pańskich aż do jednego i wywieźć ich rodziny. (...) Każda dywizja, każdy pułk powinien pod kierownictwem partii wydzielić specjalne kompanie dla przeprowadzenia reformy. Zadaniem ich jest nie tylko trzymać za mordę, ale również przeprowadzić robotę polityczną - grzmiał Aleksander Zawadzki:

Partia nasza zachorowała na chorobę parlamentaryzmu. Należy zerwać z legalnymi formami. (...) Terror wobec reakcji. Przerazenie ogarnia, że w tej Polsce, w której partia jest hegemonem, nie spadła nawet jedna głowa - martwił się Leon Kasman.

Czujemy się w cieplarnianych warunkach, czekamy na to, że CK w Moskwie da nam dyrektywy. (...) Nas zdemoralizowała sytuacja, że znajdujemy się pod opieką Czerwonej Armii. (...) Nowela reformy jest potrzebna dla zachowania pozorów legalności - stwierdził Edward Ochab.

Ustalenia wprowadzono w czyn

Ziemiaństwo przeszkadzało sowietyzacji Polski. Pielęgnowało narodowe tradycje. Było ośrodkiem niepodległościowych dążeń narodu w okresie zaborów i podczas okupacji. Dawało materialną podstawę niezależnej działalności społecznej, politycznej, wojskowej oraz kulturalnej - opartej na chrześcijańskim światopoglądzie. Miało autorytet. Należało więc je zniszczyć.

Dekret PKWN z 30 października 1944 r. o ochronie państwa wszedł w życie z mocą wsteczną, obowiązującą od 15 sierpnia 1944 r. Za czynne lub słowne udaremnianie lub utrudnianie wprowadzenia w życie reformy rolnej ustanawiał karę śmierci lub więzienia, przepadek mienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych. Wykonanie poruczał kierownikom resortów: obrony narodowej i bezpieczeństwa publicznego.

12 grudnia 1944 r. kolejny dekret odbierał na rzecz Skarbu Państwa lasy i grunty leśne powyżej 25 ha, śródleśne łąki i wody, nieruchomości i ruchomości, urządzenia techniczne, transportowe, komunikacyjne itp. służące do prowadzenia gospodarstwa leśnego, zapasy materiałowe. Za utrudnianie wprowadzenia w życie reformy leśnej groziła kara więzienia lub śmierci. Relacje o wysiedleniach z dworów i majątków są

podobne.

„Nadjechało NKWD. Kilka odkrytych ciężarówek, na nich karabiny maszynowe i żołdaci. (...) Wśród wrzasków i bicia, przez otwarte drzwi i okna ładowano meble, dywany, rzeczy osobiste Kochanowskich i powyrywane z hakami obrazy. Niepotrzebne nikomu książki tragarze wdeptywali w ziemię. Zwołano wiec. Na środku podwórka stanęli ludzie z folwarku, którym politruk uświadomił, że stali się teraz właścicielami pańskiej posiadłości. (...) Wyładowane ciężarówki wraz z aresztowanym Jerzym Kochanowskim i jego bratem Adamem ruszyły w stronę Lublina. Pozostali członkowie rodziny z niewieloma rzeczami osobistymi na jednej furmance opuścili dwór” (Łopiennik, pow. Puławy. Relacja Izy i Jana Kochanowskich, dzieci Ireny - właścicielki).

„16 października 1944 roku zajechała przed nasz dom ciężarówka, z której wyskoczyło kilkunastu cywili i część w mundurach przypominających wojsko polskie. Ojca mojego na miejscu aresztowano i przystąpiono do rewizji domu i pobliskich budynków. W czasie rewizji kradli na oczach mojej Matki rzeczy wartościowe, mówiąc, że to już wam nie będzie potrzebne. (...) Wraz z moim Ojcem zabrano do więzienia w Sokołowie Podlaskim mojego brata ciotecznego, który do nas przyjechał. Następnego dnia w przeciągu jednej godziny wysiedlono moją Matkę, zezwalając na zabranie tylko rzeczy osobistych, bez prawa zamieszkania w powiecie Sokołów Podlaski. Po miesiącu dowiedzieliśmy się, że Ojca wywieziono do więzienia na Zamek w Lublinie. Ja jako kilkunastoletni chłopak również został-bym aresztowany, gdybym się w ostatniej chwili nie zdecydował na ucieczkę, i tylko cudem nie zostałem zastrzelony z serii pistoletu maszynowego” (Krynica Podlaska, pow. Sokołów Podlaski).

Relacja Grzegorza Giewartowskiego, syna Mariana - właściciela).

Na właścicielach wymuszano w więzieniu „dobrowolny akt zgody” na parcelację ziemi, opuszczenie ojcowizny i zamieszkanie w innym powiecie (Nieprześnia, pow. Bochnia. Właściciel Stefan Sękowski aresztowany z żoną, trzyletni syn zostawiony na wolności). Byli skazywani w procesach pod fałszywymi zarzutami o szpiegostwo czy sabotaż. Więzionych i wygnanych pozbawiano możliwości obrony prawnej. Wiele rodzin uprowadzono do ZSRR.

⁵ Anna Szemberg. „Reforma rolna PKWN. Instytut Ekonomiki Rolnej. Materiały do studiowania polityki agrarnej”, Warszawa 1953).

Za lojalność i okazywanie „niesłusznej litości obszarnikom” chłopów karano. Gdy członkowie 11 rodzin pracowników folwarcznych majątku Leona Tyszkiewicza w Żydowie, pow. Gniezno, odmówili wzięcia ziemi, nocą załadowano ich do pociągu i wywieziono do Bukowca koło Międzyrzecza. Mogli zabrać tylko rzeczy osobiste. Pracowali w państwowym gospodarstwie rolnym. Za karę nie dostali ponemieckiej ziemi. Dostali zakaz powrotu do rodzinnej wsi.

Na I Zjeździe PPR 11 grudnia 1945 r. Edward Ochab zameldował wykonanie zadania - likwidację ziemiaństwa:

„Z powierzchni ekonomicznego i politycznego życia kraju znikła (...) największa zaporą na drodze postępu, pokoju i swobody. PPR ze szczególną dumą stwierdza, że właśnie nasza organizacja odegrała decydującą rolę w walce o wycięcie tego ropiejącego wrzodu obszarniczego”.

Usłudni naukowcy pisali podręczniki, piorąc mózgi następnym pokoleniom:

„Z punktu widzenia politycznego likwidacja obszarnictwa oznaczała likwidację ogniska wstecznictwa i reakcji, gotowego w każdej chwili zdradzić interesy narodu w imię swoich egoistycznych celów. (...) Wpływ obszarnictwa na wskroś reakcyjny, przepojony jadem szowinizmu, imperializmu, snobizmu szlacheckiego i pogardy dla mas ludowych przesycił dużą część naszej inteligencji” („Likwidacja obszarnictwa jako klasy”.

Skutki dekretu odczuwamy do dziś, nie mogąc dostosować rolnictwa do standardów Unii Europejskiej. Przeludnienie wsi, rozdrobnienie ziemi, nieefektywne gospodarstwa rolne, niewydajne PGR spowolniły rozwój gospodarczy, powodując permanentny niedobór żywności w PRL. Dobra kultury gromadzone od pokoleń: zabytki, księgozbiory rozszabrowano i zniszczono. Zdewastowano parki i ogrody siedzib ziemskich. Polska poza rogatkami większych miast i murami kościołów na długo stała się kulturową pustynią.

Zbrodnia likwidacji Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej przez komunistów sowieckich i rodzimych po dekadach przemilczeń i kłamstw wychodzi na jaw. Zbrodnię

zagłady ziemiaństwa polskiego wciąż okrywa milczenie.⁶⁶

Bierut rządził Polską, Stalin rządził Bierutem

To co chce Stalin, wtedy gdy chce Stalin i tak jak chce Stalin. W ten sposób Bolesław Bierut władał Polską. Wystarczyło, że Gruzin zmarszczył brew, a I sekretarz PZPR robił, co mu kazano - pisze w „Fakcie” Janusz Rolicki.

O istnieniu Bieruta Polacy dowiedzieli się dopiero w dniu powołania PKWN w 1944 roku. Wśród komunistów też nie był znany. Od śmierci w łagrach, tak jak Gomułkę, uratowało go polskie więzienie w Rawiczu. Prezydent PKWN urodził się w 1892 roku w Rurach Jezuickich pod Lublinem. Z zawodu był zecerem. Do Komunistycznej Partii Polski wstąpił w 1921 roku.

Bolesław Bierut, właśc. Bolesław Biernacki pseudonim: *Janowski, Iwaniuk, Tomasz, Bieńkowski, Rutkowski*, (ur. 18 kwietnia 1892 w Rurach Jezuickich^[1] (dziś dzielnica Lublina), zm. 12 marca 1956 w Moskwie) - polski działacz komunistyczny, agent NKWD^[2], przewodniczący Krajowej Rady Narodowej od 1944, pierwszy przywódca Polski Ludowej, prezydent RP od 1947, Przewodniczący KC PZPR od 1948, premier PRL od 1952, poseł na Sejm PRL I kad.

Pod skrzydłami KGB

Meandry jego życia skryte są w archiwum na Łubiance. Wiadomo, że dzięki dobrej znajomości niemieckiego i rosyjskiego z usług Bieruta korzystał Komintern (Międzynarodówka Komunistyczna). Jako jego funkcjonariusz pracował za granicą na Bałkanach i w Czechosłowacji. Stąd uznawany jest za współpracownika KGB, choć jego syn temu zaprzecza.

Najdalej w tropieniu tych powiązań poszedł Pobóg Malinowski, który w swej "Historii Polski" wydanej na Zachodzie napisał, że w Zakopanem w 1940 roku Bierut brał udział w spotkaniu oficerów Gestapo i KGB poświęconym zwalczaniu polskiej irredenty!

Po wybuchu II wojny światowej Bierut pracował w Mińsku dla sowieckiego podziemia. Stamtąd na polecenie Findera przywiózł go do

⁶⁶ „Reforma rolna 1944 - 1945 czy komunistyczna zbrodnia?” PTZ, Ponaż 2009, świadectwa zebrał prof. Janusz Gołaski, Monika Rogozińska Rzeczpospolita. (grzeb (423/192) 2010-11-26 12:09:40)

http://www.rp.pl/artukul/569377_Pieriestrojka-Stalina.html

Warszawy Janek Krasicki. W noc sylwestrową z 1943 na 44 rok Gomułka, chyba na swe nieszczęście, mianował go Przewodniczącym Krajowej Rady Narodowej. Dalsze jego awanse były konsekwencją tamtego wyboru oraz faktu, że spodobał się Stalinowi. O ile Gomułka próbował czasem sprzeciwiać się Gruzinowi, to Bierut był zawsze posłuszny. Rywalizację pomiędzy oboma faworytami Stalin zręcznie wykorzystywał zgodnie z zasadą: divide et impera. Owo "dziel i rządź" należało do kanonów jego polityki.

Wymagania z Kremla

Stalin, który nie wierzył nikomu, Polskę i swych wielkorządów otoczył pajęczyną kagiebowsko-wojskową. Nasz kraj poza dywizjami frontowymi w latach 1944-46 był kontrolowany przez trzy dywizje KGB. Rozstrzygnęły one o wyniku tak zwanej wojny domowej. Wśród namiestników tej policji najbardziej złowrogo w pamięci zapisał się generał Sierow vel Iwanow. On to wywiózł do Moskwy 16 przywódców polskich. Ta akcja nawet nie była konsultowana z PPR i Bierutem! Stalin rozczarowany był słabością polskich towarzyszy. Po ucieczce do lasu wcielonych do LWP pułku 27 dywizji wołyńskiej AK powiedział Bierutowi wprost: „pieriestroitsia ili ustupit”. Tę groźbę serio potraktował Bierut i jesienią 1944 roku przyspieszył reformę rolną. Obok oddziałów wojska skierował w teren 1500 aktywistów partyjnych. Parcelację majątków powyżej 50 ha przeprowadzili w tempie ekspresowym. Reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, kwaterunek w miastach - miały dać poparcie władzom ze strony robotników i chłopów.

Po wygranych czy, mówiąc wprost, sfałszowanych wyborach w 1947 roku nastąpił etap konsolidacji reżymu. Polegał on na rozgromieniu legalnej opozycji i poszukiwaniu wrogów już nie tylko w poakowskim podziemiu oraz wśród duchowieństwa, ale i we własnych szeregach. Władza PZPR siedziała na sowieckich bagnetach. W naszym kraju zainstalowano 10 tysięcy doradców radzieckich, głównie w wojsku i bezpiece.

Papiery na każdego

Bierut w 1947 roku został przez Sejm wybrany na prezydenta, a w 1948 roku został przewodniczącym Sekretariatu Komitetu Centralnego PZPR, czyli I sekretarzem KC PZPR. Rządził przy pomocy haków - dokumentów, którymi szantażował współpracowników. I tak np. Stanisław Radkiewicz, szef bezpieczeństwa, podpisał przed wojną lojalkę, w której wyrzekł się komunizmu. Papier ten trzymał w domu Gomułka. W czasie rewizji znalazł go ppłk Światło i przekazał Bierutowi, a ten

Radkiewicza owinął wokół palca.

Takie haki były niezbędne, gdy przyszedł czas na aresztowania komunistów. Zgodnie z teorią Stalina o narastaniu walki klasowej wraz z rozwojem socjalizmu, gorliwie szukano wrogów we własnych szeregach. Nastąpiła epoka terroru. Krajem rządziła trójka: Bierut, Berman, Minc. Kierowali Komisją Bezpieczeństwa. Decydowali o aresztowaniach i wyrokach. Swe życie wówczas uratował generał Komar, który sprytnie wyznał, że na czele jego siatki szpiegowskiej stał ... sam Bierut! Wszystkie te zeznania aresztowanych trafiały na biurko Stalina i Berii. Pod koniec życia dyktatora zagrożony był nawet Berman, któremu nie pomogło, że pięknie tańczył na Kremlu wraz z Mołotowem. Wtedy to Bierut osłonił go, wykazując się odwagą.

Prezes Rady Ministrów (1952-1954)

Od 20 listopada 1952 do 18 marca 1954 Bierut był premierem PRL (faktycznym kierownikiem Rady Ministrów pozostawał nieformalnie od 1950^[5]).

Sprawując władzę, Bierut był realizatorem polityki uzależnienia od ZSRR i sowietyzacji Polski^{[12][13]}. Był współodpowiedzialny^[5] za liczne zbrodnie systemu komunistycznego w Polsce (w tym ówczesnego Urzędu Bezpieczeństwa powołanego do czynnego i bezwzględnie zwalczania terrorem i represjami przeciwników politycznych komunistów) oraz bezpośrednio odpowiedzialny^[5] (jako przewodniczący Komisji Bezpieczeństwa KC PZPR - od 1949 aż do śmierci w 1956) za terror i prześladowania polskich działaczy niepodległościowych, osobiście^[5] nadzorując śledztwa przeciwko żołnierzom Armii Krajowej i Wojska Polskiego, a także proponując i zatwierdzając wyroki^[11] - według niepełnych danych w czasie jego rządów stracono 2500^[11] osób. Ofiarami UB stali się członkowie Armii Krajowej i ludzie związani z polskim rządem w Londynie. Komunistyczna propaganda nazywała ich "podziemiem reakcyjnym" lub "zapłutym karłem reakcji".

Bilans rządów

Bilans rządów Bieruta (jako odpowiedzialnego za stosowanie i utrzymywanie systemu zorganizowanej przemocy w celu sterroryzowania społeczeństwa^[12]) to także ok. 100 tys. ofiar różnorodnych represji - według oficjalnych danych (wówczas utajnionych) w połowie 1952 w więzieniach znajdowało się 49,5 tys.^[14] więźniów politycznych (oraz dodatkowo 2,5 tys.^[14] w osobnym więzieniu dla młodocianych "przestępców politycznych"), a w okresie 1949-1952 do obozów pracy

przymusowej wysłano 46,7 tys.^[14] osób (ogółem do 1954 roku skazano na karę obozu pracy ok. 84,2 tys.^[14] osób). Ogółem według szacunków IPN z 2007^[10] w latach 1944-1956 w aresztach i więzieniach znalazło się z powodów politycznych ok. 350-400 tysięcy osób^[10] (wliczając w to ok. 100 tys. ofiar prześladowań za rządów Bieruta w okresie 1949-1956). W okresie 1948-1956 liczba robotników skazanych na kary porządkowe za nieprzestrzeganie ustawy o "socjalistycznej dyscyplinie pracy" wyniosła ok. 1 miliona^[15]. W okresie 1948-1955 każdego roku orzekano karę grzywny za niewywiązywanie się z przymusowych dostaw obowiązkowych w stosunku do 1,5 miliona^[15] chłopów. Represjom podlegali także duchowni - pod koniec 1951 w aresztach znajdowało się ok. 900^[16] księży, a lista potencjalnych "wrogów ustroju" (tzw. "rejestr elementu przestępczego i podejrzanego"), prowadzona przez MBP, sięgnęła 1 stycznia 1953 ok. 5,2 miliona^[14] ludzi, i ponad 6 milionów w 1954.

W związku z procesem szesnastu w 1945, nie podjął również żadnych działań zmierzających do ostrzeżenia^[17] ówczesnych przywódców Polskiego Państwa Podziemnego przed mającym nastąpić porwaniem, uwięzieniem i skazaniem przez NKWD - o czym został poinformowany wcześniej^[17] przez zastępcę szefa NKWD, Iwana Sierowa. Naciskał jedynie na opóźnienie aresztowania w celu podjęcia próby przeciągnięcia części działaczy niepodległościowych na stronę komunistów^[17]. Był bezpośrednio odpowiedzialny za bezprawne pozbawienie wolności i dalsze przetrzymywanie z całkowitym, a następnie częściowym ograniczeniem swobód Stefana Wyszyńskiego, wydając polecenie^[11] jego uwięzienia, na co wcześniej uzyskał zgodę Moskwy. Po śmierci Stalina nie skorzystał z możliwości większego złagodzenia polityki wewnętrznej, utrzymując dalej terror i prześladując obywateli podejrzewanych o wrogość wobec narzuconej Polakom władzy komunistycznej.

W czasie swoich rządów zdecydowanie opowiadał się^[18] za pogłębieniem represji za błahe przewinienia, wydając walkę tzw. propagandzie szeptanej (m.in. opowiadanie dowcipów politycznych, krytyczne wypowiadanie się o systemie ustrojowym lub przywódcach komunistycznych). Odpowiedzialność karna za takie "przestępstwa" (tzw. przestępstwo szeptanej propagandy) zagrożona była karą do 5 lat więzienia (art. 22 małego kodeksu karnego z 1946), lub do 10 lat więzienia (art. 29 m.k.k. z 1946) - obowiązując do 1969. Od 1946 do chwili śmierci Bieruta w 1956 za tzw. propagandę^[9] szeptaną skazano na kary kilkuletniego więzienia^[19] tysiące ludzi (tylko w lutym 1950 za "wrogą propagandę szeptaną" skazano 4500 ludzi, z czego 58%

stanowili chłopi i robotnicy^[1].

Smutny koniec dyktatora

Po śmierci Stalina Bolesław Bierut zdołał jeszcze aresztować prymasa Stefana Wyszyńskiego. Jego wizerunku nie poprawia ani odbudowa Warszawy, ani budowa przemysłu, podporządkowanego zresztą imperialnym celom Moskwy.

Zmarł w marcu 1956 roku właśnie w Moskwie. Zabiła go nie grypa, lecz rewelacje Chruszczowa na temat Stalina. Ulica jego śmierć skomentowała powiedzonkiem: wyjechał w futerku, powrócił w kuferku. Na pogrzebie były tłumy. Maria Dąbrowska obserwując je, napisała: "Możliwe, że śmierć wyzwala w naszym narodzie wspaniałomyślne uczucia".

Bierut - dla przyjaciół Tomasz - na partyjnym tronie szybko zorientował się, że jego fotel nie jest ani wygodny, ani trwały

Polska była intensywnie sowietyzowana. Eliminowano niepewnych oficerów i generałów, zastępując ich czerwono armiejcami będącymi, jak mawiano, na etacie Polaka. Marszałkiem Polski został Konstanty Rokossowski, a marszałek Rola-Żymierski trafił do celi więziennej. To samo dotyczyło generała Spychalskiego i setek oficerów przybyłych z Zachodu. Dla oczyszczenia wojska sprowadzono z Rosji pułkowników Woźniesieńskiego i Skulbaczewskiego. Zapisali się jako bezwzględni kaci.

Bierut szybko zorientował się, że może on panuje w Polsce, ale nie rządzi. Sieć, którą go omotano była tak szczelna, że protokoły z przesłuchań w kazamatach najpierw trafiały do Stalina i Berii, a dopiero potem do niego. Stąd ogromne zamieszanie wywołały zeznania generałów: Komara, Kuropieski, pułkownika Gerharda, którzy pytani o siatki szpiegowskie odpowiadali, że na ich czele stali... Bierut z Bermanem. Sterroryzowanym krajem rządziła Trójka: Bierut, Berman i Minc. Skryli się za stalinowską teorią, że wraz z umacnianiem się socjalizmu narasta walka klasowa.

Udział apostatów żydowskich w zniewalaniu Polski

Aparat bezpieczeństwa był pierwszym członem nowego ustroju politycznego budowanego w powojennej Polsce. Dlatego do *Urzędu Bezpieczeństwa* i innych tajnych służb kierowano przede wszystkim przedwojennych działaczy *Komunistycznej Partii Polski*. Prawie wszyscy Żydzi działający w polskim *Urzędzie Bezpieczeństwa* w latach 1944-1947, byli przed wojną członkami

komunistycznych partii (*Polski, Zachodniej Ukrainy, Białorusi, Komunistycznego Związku Młodzieży*, itp.) i ich przybudówek. Na 447 wysokich funkcjonariuszy *Urzędu Bezpieczeństwa* aż 94 osoby, czyli 21% należało przed wojną do nielegalnych struktur komunistycznych, działających w II RP.

W okresie od 4 sierpnia 1944 r. do 12 grudnia 1945 r. naczelnym organem władzy polskiej było *Biuro Polityczne*, działające w składzie: Jakub Berman, Hilary Minc, Marian Spychalski, Roman Zambrowski (wszyscy pochodzenia żydowskiego), oraz Władysław Gomułka, Aleksander Zawadzki i Bolesław Bierut. (Spychalski i Zambrowski - od maja 1945 r.).

Jakub Berman był rzeczywistym szefem *Urzędu*, chociaż nominalnym ministrem był Stanisław Radkiewicz, którego żona, Ruta Teish była Żydówką. Niektórzy szefowie wydziałów to, Natan Grunsapau-Kikiel, znany jak gen. Romkowski, Mieczysław Mietkowski (Możesz Bobrowicki) został wiceministrem i generałem brygady, Józef Goldberg, znany jako płk. Różański; Josef Licht - Józef Światło, Żydzi, pułkownicy to Anatol Feigin, Czaplicki, a także Żydówka, Luna Prystygier. Antoni Alster (Nachym Alster) został I z-cą przewodniczącego *Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego* i wiceministrem MSW; **Leon Andrzejewski (Lajb-Wolf Ajzen)** został z-cą komendanta szkoły służby bezpieczeństwa w Kujbysze-wie i t.d.; generał Karol Świerczewski, stał na czele 2. Armii „ludowego” Wojska Polskiego. Dawid Hibner znany jako generał Juliusz Hibner został szefem wojsk wewnętrznych; Mendel Rossoj, znany jako Wacław Komar, i Henryk Toruńczyk nadzorowali wywiad wojskowy, Zygmunt Okręt - Rubinstein był szefem KBW. Barbara Fijałkowska opisała kariery braci Goldbergów, Józefa i Beniamina. Pierwszy, jako „Jacek Różański”, był wysokim rangą oficerem UB, drugi - „Jerzy Borejsza” - stalinowskim dyktatorem kulturalnym w Polsce. Pochodzenie miał Z. Modzelewski, ambasador w Moskwie, później minister spraw zagranicznych.

„Jak podaje raport sowiecki z lipca 1944 r., dotyczący aparatu politycznego Wojska Polskiego, „na 44 oficerów Zarządu Politycznego [Armii jest] 34 Żydów [...]. Wszystkie stanowiska kierownicze [w aparacie politycznym armii] są obsadzone przez Żydów. Zastępcami

dowódcy dywizji i brygad są Żydzi, za wyjątkiem jednego Polaka [...]. W wydziałach politycznych dywizji na 28 odpowiedzialnych pracowników politycznych - 17 Żydów, na 43 pracowników politycznych na szczeblu pułku - 31 Żydów. W pułkowym aparacie politycznym poszczególnych pułków (4. pułk artylerii przeciwpancernej, 5. pułku piechoty) nie ma ani jednego Polaka. Na 86 zastępców dowódców batalionów [do spraw polityczno-wychowawczych] - 57 Żydów".

Według raportu NKWD z października 1945 roku „18,7 proc. zatrudnionych w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego to Żydzi. 50 proc. stanowisk kierowniczych zajmują Żydzi. Później ambasador sowiecki w Warszawie stwierdził, iż „w aparacie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, poczynając od wiceministrów, poprzez dyrektorów departamentów, nie ma ani jednego Polaka. Wszyscy są Żydami. W Departamencie Wywiadu pracują wyłącznie Żydzi”. Wydaje się jednak, że ta nad reprezentacja komunistów pochodzenia żydowskiego została z czasem ograniczona poprzez aktywną rekrutację polskich kadr. W rzeczywistości w latach 1944-1947 większość funkcjonariuszy UB zarówno na poziomie powiatów, jak i województw była Polakami. Również większość szeregowych funkcjonariuszy milicji i wojska była narodowości polskiej. Jednak ze względu na to, iż najważniejsze stanowiska we władzach obsadzili Sowieci, Żydzi i przedstawiciele innych mniejszości, wielu zwykłych obywateli postrzegało nowe polskie władze jako obce. Taki punkt widzenia dominował w propagandzie niepodległościowej.

Kadry UB liczyły w listopadzie 1945 r. 25 600 osób. Jednak „istniały ciągłe ruchy kadr niższego szczebla do i z UB w latach 1945-1946. W tamtym okresie ok. 25 tys. pracowników opuściło UB, podobna liczba osób została zatrudniona przez UB pod koniec 1946 r. Większość zwolniono z UB za pijaństwo, kradzież, zaniedbania lub brak dyscypliny”.

W trakcie wywiadu Teresa Torańska powiedziała Bermanowi:

Na przełomie 1948/49 aresztowaliście członków AK- owskiej Rady Pomocy Żydom "Żegota" - no tak -odpowiedział Jakub. Proszę pana! - powiedziała Torańska - UB, w którym prawie wszyscy lub prawie wszyscy dyrektorzy byli Żydami, aresztuje Polaków za to, że w czasie okupacji pomagali Żydom, a pan twierdzi, że Polacy są antysemitami,

nieładnie. - Potem wszystkich zwolniliśmy - odparł Jakub, a na to Torańska: - Władysław Bartoszewski siedział prawie 7 lat. ⁷(...) Całymi godzinami musiała mu przypominać jak Urząd torturował Polaków, jak wyrwał im paznokcie, wycinał języki, wypalał oczy, nie mówiąc już o tym, jak ich zabijał, po czym słuchała, jak Jakub z uporem powtarza, że "Rewolucja to rewolucja." - I nie rozumie pan dlaczego? Nie... odpowiedział Jakub. Zmarł na raka jąder w 1984".

„Po sierpniu 1944 r. w Lublinie grupa byłych partyzantów żydowskich, kierowana przez Szymona Wiesenthala z Drohobycza, Tuwię Friedman z Radomia Abbę Kownera z Wilna i Icchaka Cukiermana z Warszawy, najprawdopodobniej utworzyła organizację konspiracyjną o złowieszczej nazwie **Nekama (Zemsta)**. Nic nie wiadomo na temat jej działalności, jednak ofiarami grupy miały być osoby, które krzywdziły Żydów podczas okupacji⁵⁴. Funkcjonariusz NKWD, wcześniej partyzant żydowski, potwierdzał, że „zemsta” była również motywem jego działań. Joseph Riwash wspomina:

„Szukałem ocalonych z getta wileńskiego i korzystałem z ich pomocy przy odnajdywaniu Litwinów i Polaków, którzy donosili Niemcom na Żydów. Przekazywaliśmy te dane sowieckim władzom okupacyjnych, które załatwiały sprawy szybko i ostatecznie”.⁷⁸

Ortodoksyjny Żyd Zygmunt (Srul) Warszawer z Łaskarzewa stwierdzał: „Po wojnie źle tym kierowano. Tyłu Żydów zapisało się do milicji i do UB. Ja bym na nich krzyknął:

„ludzie, czemu to robicie? Do czego wam to potrzebne? Chcecie bić i zabijać ludzi? To jedźcie do Izraela. Chcesz być jakimś pułkownikiem albo kimś w rządzie? Rób w swoim kraju, ale nie tu. Została nas garstka, a wy się pchacie”.

Mark Verstandig wspomina, że „Żydom oferowano stanowiska i kariery, które przechodziły ich najśmielsze oczekiwania”. Inny świadek żydowski również pamięta, iż „nowo utworzony rząd polski proponował partyzantom żydowskim pracę w administracji rządowej w Lublinie. Dostawali również stanowiska w lokalnej milicji”²⁸. Jak

⁷ Marek Jan Chodakiewicz, *Po Zagładzie - Stosunki Polsko-żydowskie 1944-1947*, Warszawa 2008, s. 84. 285, s. 26-44, 72-75, 186-189.

⁸ Jan Tomasz Gross, *Strach* Kraków 2008 s. 85-288, (*Teczka specjalna f. W Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944-1946*, red. Andrzej Paczkowski, Tatiana Cariewskaja i in., Warszawa 1998, s. 419-422).

stwierdza Mark Hillel, niektórzy partyzanci w okolicach Białegostoku automatycznie zaciągali się do milicji²⁹. Jakob Rotenberg (Friedmann), który walczył z bojówkami komunistycznymi w okolicach Włodawy, został komendantem milicji w małym miasteczku koło Szczecina.

Niestety, wielu z ulokowanych przez Rosjan w nowym rządzie polskim ludzi było komunistami żydowskimi, uchodźcami wojennymi w Związku Sowieckim. Znacząca rola Żydów w szeregach ciemieżców powodowała, iż wielu Polaków przenosiło swoją nienawiść z Rosjan na wszystkich Żydów."

Oślawiona prokurator stalinowska i zaufana współpracownica UB Fajga Mindla Danielak pracowała pod przybranym nazwiskiem Helena Wolińska. (Uczestniczyła w skazaniu na śmierć gen. Filfdorfa.) Jej mąż Beniamin Zylberberg działał pod pseudonimem Włodzimierz Brus najpierw jako komisarz polityczny w „ludowym” Wojsku Polskim, a następnie jako ekonomista marksistowski w Warszawie. Witold Hochberg, pod nazwiskiem Góra, był komendantem milicji w miasteczku pod Lublinem. Takich jak oni było wielu.

Zygmunt Berling, pierwszy naczelny dowódca wojska komunistycznego, był żołnierz Legionów Józefa Piłsudskiego i szybko awansujący oficer w przedwojennym Wojsku Polskim, podczas studiów prawniczych w Krakowie przed 1914 r. jako wyznanie podał judaizm. Również generał Marian Spychalski, minister obrony, mógł się pochwalić zarówno patriotyczną rodziną polską, jak i korzeniami żydowskimi. Jego brat przyrodni był płk. oficerem Armii Krajowej zamordowanym przez Niemców.

Amerykański naukowiec komentował, iż Berling reagował na „wrogość, którą komuniści polscy pochodzenia żydowskiego w Moskwie wyraźnie przejawiali wobec każdego, kogo uznawali za patriotę polskiego”, jednak ostrzegał, że we wspomnieniach Berlinga „liczne są stwierdzenia antyżydowskie”¹⁷. Żydowska weteranka komunistyczna Teofila Weintraub twierdziła, iż według sekretarki jednego z najważniejszych funkcjonariuszy UB, płk. Józefa Goldberga (Jacka Różańskiego), „był [on] Polakożercą. Nienawidził ludzi”. Żydowski znawca tematu nazwał paradoksalną (mając na myśli patologiczną) „sytuację, kiedy żydowski funkcjonariusz UB torturował oficera polskiego, jednego z tych, którzy najbardziej przyczynili się do ratowania Żydów podczas wojny. Mam tu na myśli Różańskiego, przesłuchującego Kazimierza Moczarskiego”.

Ambasador sowiecki w Warszawie oskarżył trzech ważniejszych komunistów polskich pochodzenia żydowskiego o „nacjonalizm żydowski”. (Polska w dokumentach., s. 47) Jak opowiadał wysoki rangą żydowski funkcjonariusz UB Roman Romkowski o żydowskim zdrajcy z UB, „poczynając od 1952 r., w różnych wypowiedziach płk. Światło skierowanych do mnie i Feigina pojawiały się coraz silniejsze tendencje żydowsko-nacjonalistyczne w reakcjach na różne decyzje personalne w naszym państwie i innych krajach demokracji ludowej”. Światło zapewne po prostu wypowiedział się przeciwko czystkom komunistów żydowskich.⁹ Takich Różańskich było więcej. Na przykład jeden z ubeków miał zwyczaj wyzywać swoich więźniów nieżydowskich tak, jak robili to hitlerowcy: „Ty polska świnió!”²⁰. Zagrożenia związane z uprzedzeniami etnicznymi zauważały również cywilne władze komunistyczne: w sprawozdaniu wojewody kieleckiego z października 1945 r. pisano, że „funkcjonariusze bezpieczeństwa z Kielc wyrażają się nieodpowiednio wobec ludności polskiej, np. «ja tu was Polaków wszystkich powystrzelam»”²¹⁸. Gdzie indziej, „w areszcie [przy ul. Strzeleckiej w Warszawie] siedziało wielu członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego. Niektórzy z nich spotkali się ze szczególnie brutalnie prowadzonym przesłuchaniem, w którym oficerowie UB żydowskiego pochodzenia brali odwet za przedwojenny antysemicki program endecji”. Pułkownik UB Józef Światło powiedział do więźniów: „Teraz popamiętacie, co to jest antysemityzm”. Jeden z więźniów odpowiedział: „Antysemityzm nigdy u nas nie prowadził do tortur, tak jak wasz antypolonizm”.

Uważa się nawet, iż antypolonizm przekraczał granice podziałów w partii komunistycznej. 28 października 1947 r. liberalny asymilator

⁸ S. Marat, J. Snopkiewicz, *Ludzie bezpieki.*, s. 23).^{10 6}, drugi, a może nawet trzeci rzut działaczy KPP, bo kadry KPP Stalin wymordował, a wśród nich, zdaniem rozmówców Schatza, „w dużej mierze właśnie Żydów” (Schatz, *The Generation...*, dz. cyt., s. 102). Mniej więcej jedna czwarta członków KPP, przypominać, była pochodzenia żydowskiego.

⁷⁸ Maciej Korkuć, „Kujbyszewiacy” - awangarda UB, „Arcana” 2002, nr 4-s. 82.⁷⁹ Tamże, s. 91 i 92.⁸⁰ Zenon Jakubowski, „Milicja Obywatelska, 1944-1948”, PWN, Warszawa 1988, s. 491-510.

⁸¹ Andrzej Paczkowski, *Żydzi w UB, próba weryfikacji stereotypu*, [w:] *Komunizm, ideologia, system, ludzie*, red. Tomasz Szarota, Wydawnictwo Neriton Instytutu Historii PAN, Warszawa 2001, s. 198; także s. 196-198. (*Teczka specjalna f. W Stalina*. Raporty NKWD z Polski 1944-1946, red. Andrzej Paczkowski, Tatiana Cariewskaja, Warszawa 1998, s. 419-422).

Ludwik Hirszfeld pisał do wysoko postawionego komunisty żydowskiego Jerzego Borejszy, że „protesty żydowskie skierowane są [...] przeciwko tendencji asymilacji [wśród Żydów polskich] i dowodzą jednego: że nacjonałiści żydowscy nienawidzą Polaków więcej niż Niemców”. Oficer żydowski w „ludowym” wojsku podkreślał: „Nienawidziłem Polaków prawie tak samo jak nienawidziłem Niemców. Przelewałem swoją złość i rozgoryczenie na biednych kadetów, od których wymagałem surowej dyscypliny”. Kiedy 40 podchorążych i oficer zdezerterowali, oficer żydowski brał udział w pościgu zorganizowanym przez pułkownika sowieckiego odpowiedzialnego za ten „polski” oddział. „Całą czterdziestkę sąd wojskowy skazał na śmierć. Trzydziestu dziewięciu zostało zastrzelonych przez pluton egzekucyjny”.¹⁰

Główną organizacją antykomunistyczną w Polsce była Armia Krajowa, czyli AK. Pośród Polaków siedzących w więzieniu znalazła się kobieta, która wpuściła antykomunistów do swojego domu oraz mężczyzna który dał im pół tony mąki. worek ziemniaków, karton papierosów i krowę. Kobieta dostała piętnaście lat, a mężczyzna, który nazywał się Władysław Pietrzak dostał karę śmierci”.

„Zarówno w celu wzmocnienia komunistów w Polsce, jak i dla zwiększenia swego wpływu na nowe władze, Stalin nakazał pewnej liczbie Sowietów występować w roli „zastępczych” Polaków. Ci tzw. „popi” (pełniący obowiązki Polaka) pojawiali się w „ludowym” wojsku i „ludowej” służbie bezpieczeństwa wraz z sowieckimi doradcami.

Według Edwarda Nalepy w marcu 1945 r. „popi” stanowili prawie 53 proc. wszystkich oficerów w „polskich” siłach zbrojnych. W latach 1945-1947 przeniesiono 16 460 sowieckich oficerów do polskiego wojska. W grudniu 1945 r. 54 na 63 polskich generałów (czyli 86 proc.) i 228 z 309 pułkowników (74 proc.) stanowili oficerowie Armii Czerwonej. W sumie Sowietów stanowili ok. 40 proc. „polskiego” korpusu oficerskiego. Dla Polaków pozostały miejsca młodszych oficerów, oficerów rezerwy i poborowych. Można porównać „polskie” siły zbrojne za Sowietów do wojska indyjskiego pod panowaniem brytyjskim⁸.

Stalin za sprawę szczególnej wagi uznał zorganizowanie aparatu bezpieczeństwa. W początkowym okresie „polski” wywiad wojskowy (Informacja Wojskowa) składał się wyłącznie z kadr kontrwywiadu sowieckiego (Smiersz). Pewną liczbę najbardziej zaufanych komunistów polskich dokooptowano dopiero jakiś czas później. Nawet jednak po 1947 r. oficerowie Smiersza zajmowali ponad 60 proc. wszystkich stanowisk dowódczych. Ponadto oficerowie NKWD zajmowali wszystkie kluczowe stanowiska techniczne w Urzędzie

Bezpieczeństwa Publicznego. Moskiewscy eksperci nadzorowali też Milicję Obywatelską. Generał i oficerowie sowieccy stali na czele elitarnych oddziałów Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Sowieccy zwierzchnicy odpowiadali za 11 z 14 wojewódzkich stref bezpieczeństwa, na które podzielono Polskę. Kadry sowieckie miały wreszcie istotne znaczenie w wojskowym aparacie sądowym. Najważniejsze instytucje aparatu przymusu nowego państwa działały więc pod ścisłą kontrolą ZSRR⁹.

Początkowo Sowieci ponosili cały ciężar walki z opozycją polityczną wobec nowego reżimu, łącznie z podziemiem niepodległościowym. Jak przyznawał Władysław Gomułka w maju 1945 r., „nie jesteśmy w stanie walki z reakcją [z podziemiem niepodległościowym] przeprowadzać bez Armii Czerwonej”. Poza regularnymi jednostkami Armii Czerwonej, których liczebność w latach 1944-1947 wahała się między 200 tys. a 3 mln żołnierzy stacjonujących w Polsce, Stalin wysłał trzy dywizje NKWD, w tym 35-tysięczną 64. Dywizję Strzelców, aby nadzorować największą „demokrację ludową”. Tylko ta jednostka aresztowała ponad 60 tys. osób. Oczywiście, kilkanaście innych dywizji NKWD działało na Kresach Wschodnich, zwalczając antykomunistów po obu stronach nowej granicy sowiecko-polskiej i przekraczając ją wedle swojego uznania. Oddziały NKWD odwołano z czynnej służby wojskowej w Polsce dopiero wiosną 1947 r. Doradcy NKWD zostali w tym samym czasie wycofani z powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego. Aż do tego czasu Sowieci planowali i przeprowadzali większość ważniejszych operacji przeciwko podziemiemu niepodległościowemu: pacyfikacji, porwań, zabójstw przeciwników politycznych i dwie pseudo amnestie w sierpniu 1945 i lutym 1947 r.

„Powstańcy planowali wykorzystanie ofensywy Armii Czerwonej do przejęcia kontroli nad Polską. W sensie militarnym akcja „Burza” była powstaniem skierowanym przeciwko Niemcom. W sensie politycznym był to początek ruchu oporu wobec Sowietów. Polakom błyskawicznie udało się zrealizować cele akcji „Burza” na większości terenów przedwojennej Rzeczypospolitej na wschód od Wisły. Polska administracja cywilna rozpoczęła działalność w miastach wojewódzkich, powiatach i gminach, zwłaszcza w środkowej Polsce. Wciągu kilku dni Sowieci zniszczyli te struktury i aresztowali ich działaczy. W efekcie ostatnie bitwy z okupantem niemieckim nałożyły się na pierwsze walki z najeźdźcami sowieckimi.

Jak stwierdza historyk John Megiel, NKWD rozpoczęło masowe aresztowania partyzantów polskich biorących udział w akcji „Burza”. Pomimo wcześniejszej współpracy taktycznej z Armią Czerwoną przeciwko Niemcom, byli oni rozbrajani, internowani, wysyłani do

łagrów lub przymusowo wcielani do „ludowego” wojska. Niektórych zastrzelono, wielu wróciło do podziemia. Ich późniejsze wysiłki zmierzające do zawarcia kompromisu z Sowietami zakończyły się zdradą. W marcu 1945 r. szesnastu polskich przywódców podziemnych otrzymało od NKWD gwarancje bezpieczeństwa na czas rozmów z przedstawicielami Stalina. Gdy Polacy przybyli na miejsce, zostali porwani, przewiezieni do Moskwy, gdzie urządzono pokazowy proces.

Sprawa ta, wraz z niezliczonymi innymi przestępstwami komunistów, do których zaliczyć należy morderstwa, aresztowania, deportacje i konfiskaty, wzbudziła niechęć ludności do nowego okupanta. Wiosną 1945 r. w centralnej Polsce wybuchło spontaniczne powstanie przeciwko Sowietom. W czerwcu 1945 r. komuniści zachowali pełną kontrolę jedynie nad dużymi miastami. Powstanie to było w pewnym stopniu kontynuacją akcji „Burza”, miało te same cele, tyle że realizowano je na wsi. Jednak ten ruch antykomunistyczny nie był w żaden sposób skoordynowany z góry, aby więc zapobiec dalszemu przelewowi krwi, przywódcy podziemia niepodległościowego przeciwstawiali się mu, dążąc do demobilizacji oddziałów partyzanckich. W lipcu 1945 r., przeciwko powstańcom skierowano znaczne siły sowieckie, ofensywa antykomunistyczna wygasła.

W ramach ofensywy propagandowej pod koniec kwietnia 1945 r. agencja TASS opublikowała fragmenty wywiadu z generałem i agentem NKWD Arturem Łyżwińskim, znanym jako Michał Rola-Żymierski³. Jak podaje źródło sowieckie, „charakteryzując Armię Krajową gen. Rola-Żymierski stwierdził, iż przestała ona być organizacją wojskową, a stała się organizacją polityczną [...]». «Większość żołnierzy Armii Krajowej, tak samo jak większość ludności polskiej, w pełni popiera Rząd Tymczasowy. Jedną z części składowych Armii Krajowej, faszystowska organizacja Narodowe Siły Zbrojne, przeszła do podziemia, rozpoczęła kolaborację z Niemcami i zaangażowała się w pogromy i działania antysemityczne. W Sandomierskiem byli członkowie Armii Krajowej, którzy przeszli do podziemia, urządzają pogromy, napadają na wsie i miasteczka, i mordują Żydów. Dowodzi to, iż organizacja ta jest faszystowska i zgniła moralnie». Gen. Rola-Żymierski cytował przykłady kolaboracji Armii Krajowej z Niemcami [i stwierdzał, że] «my [komuniści] dążymy [...] do wyeliminowania przejawów ducha faszystowskiego wśród elementów należących do Armii Krajowej»". Jak podają Maria Stanowska i Leszek Żebrowski, w Polsce Ludowej 3 tys. osób zostało skazanych na karę śmierci i straconych, ok. 10 tys. zakatowanych w czasie przesłuchań lub masowych egzekucji, 150 tys.

skazanych na więzienie i około 100 tys. wysłanych do łagrów. Ponadto aresztowano 518 tys. chłopów za opór wobec kolektywizacji i dostaw obowiązkowych. Wreszcie, podczas powstania antykomunistycznego zabito pomiędzy 20 a 50 tys. osób.^{11 12} W Polsce, jak stwierdzał żydowski świadek wydarzeń:

„Sowieci rozpoczęli bezlitosne prześladowanie wszelkich nielegalnych [tzn. powstańczych] ugrupowań podziemnych. Ich celem było zniszczenie poważnych sił AK. Wiele osób aresztowano tylko dlatego, że kojarzono ich z AK z okresu jej walki z hitlerowcami. Wielu z nich nie miało nic wspólnego z nielegalnymi działaniami powojennymi. Ponieważ wszyscy eks członkowie AK byli zagrożeni, niektórzy z nich próbowali ukryć swoją wojenną historię. Rozpoczęło się polowanie na czarownice”.

Tysiącletnia historia państwa polskiego nie zna tak bezwzględного aparatu represji, jaki z inspiracji i pod nadzorem stalinowskim funkcjonował w kraju w latach 1944 - 1956. Aparat ten przy współ-udziale beriowskich grup operacyjnych stosował przeróżne akty terroru w stosunku do społeczeństwa polskiego. Rozbrajano i internowano żołnierzy AK, których następnie wraz z aresztowanymi przywódcami cywilnych władz centralnych państwa podziemnego, z Polski lubelskiej i ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej wywieziono do łagrów i więzień sowieckich. Można powiedzieć, że była to kontynuacja zbrodni katyńskiej. "Tygodnik Kulturalny"¹³⁹ przytacza fragment Depeszy "Mścisława" płk. Liniarskiego - komendanta Okręgu AK Białystok - z 1 lutego 1945 r. nadaną do Londynu: Meldunek sytuacyjny:

⁹ Andrzej P. Przemyski, "Relacje" 1989 nr. 7, s. 3.

¹²). M. Stanowska, „Sprawy polityczne z lat 1944-1956 w świetle orzeczeń rehabilitacyjnych Sądu Najwyższego w latach 1988-1991”. Dane te dotyczą lat 1944-1956, ale nie uwzględniają strat polskich na Kresach Wschodnich. Tylko w województwach wileńskim i nowogródzkim od 1944 roku, NKWD aresztowało 13 tys. żołnierzy Armii Krajowej, zamordowało ok. 3 tys. i zesłało do łagrów ponad 20 tys. osób (w tym polskich cywilów „Rzeczpospolita” 2001 z 27 01.

¹⁴ Tamże s. 186-188, s. 278 -280 s. 291-293 s. 219-221. 345

¹⁵ Teresa Torańska, *ONI*, Warszawa, 2004, s. 389.

a) NKWD z całą pasją wściekłości przeprowadza aresztowania dowódców AK. Bada w bestialski sposób, bije drutem kolczastym, wkłuwą szpilki za paznokcie, łamie żebra i wszystkich wywozi do Rosji,
b) Na 1-go lutego straty w aresztowanych: 6 szefów lub z-ców szefów Sztabów Okręgów, 2 inspektorów, z-ców inspektorów, 3 komendantów Obwodu, około 100 oficerów, 400 podoficerów i kilkuset żołnierzy i rodzin za pracę w AK. Do 1 stycznia NKWD wywoziło z Grodna pięć tysięcy, z Białegostoku dziesięć tysięcy aresztowanych Polaków na wschód w nieznanym kierunku. (...) 2 maja 1945 r. w Białymstoku w więzieniach NKWD przebywa ponad dwa tysiące więźniów politycznych, którzy żyją w niesłychanej nędzy, umierają z głodu. Po śledztwie wszystkich wywożą na Sybir, W ostatnim czasie znów wywieziono dwa transporty więźniów AK na Sybir.

Ten stan potwierdza depesza komendanta Okręgu Lubelskiego AK, płk. Franciszka Żaka do sztabu Wodza Naczelnego w Londynie z 19 października 1944 r.:

„Aresztowania oficerów i żołnierzy AK w ostatnich dniach bardzo duże. Z Zamku w Lublinie wywożą w nieznanym. Na dłuższą metę nie utrzymamy się. Stałe obławy milicji obywatelskiej dla oczyszczenia z żołnierzy AK w powiecie lubelskim. Bez sądu rozstrzelano 38 żołnierzy AK. Propaganda PKWN nazywa nas bandytami, mordercami, faszystami, pachołkami Hitlera itp. Oficerowie i żołnierze AK internowani w Brześciu wywiezieni do Kazania względnie Riazania. Terror NKWD taki sam jak Gestapo¹⁴¹⁵.”

Współdziałanie apostatów żydowskich z NKWD i UB

W lipcu 1944 r. w lesie koło Radunia w województwie nowogródzkim Jankiel Stolnicki i drugi Żyd odkryli oddział AK ukrywający się przed Sowietami. Niezwłocznie zawiadomili Armię Czerwoną która zabrała polskich partyzantów i zamierzała ich rozstrzelać. Ich dalsze losy są nieznanymi, więc uciekłem do Polski⁶⁷. Jak podaje jego współpracownik z UB Leon Kahn, Gefen podlegał bezpośrednio sowieckiemu pułkownikowi w Olycie i Oranach, gdzie przesłuchiwał więźniów. Gefen brał również udział w masowych egzekucjach osób podejrzanych o przynależność do podziemia.

W sierpniu 1944 r. w Mielcu Mark Verstandig poinformował NKWD o kilkunastu członkach z Armii Krajowej, którzy przypuszczalnie

zabijali Żydów podczas okupacji. Później pracował w UB na szczeblu centralnym, ale w dalszym ciągu wspierał „odwet” na mordercach na poziomie lokalnym. Przynajmniej dwóch z nich przyplącało to życiem.

W sierpniu 1944 r. na północ od Lublina były partyzant żydowski wstąpił do NKWD. Mieczysław Grajewski (Zamojski, Martin Gray) tak scharakteryzował swoje motywacje: „Znałem NSZ Byłem Żydem i miałem swoje porachunki do załatwienia”. Sowietci zachęcali go: „Rób co możesz, znajdź nam NSZ, informatorów, donosicieli, kolaborantów, ludzi, którym się nie podobamy”.

Żydowski agent został wysłany do Zambrowa i w okolice, gdzie śledził członków podziemia. Nastąpiła fala aresztowań, ale Zamojski musiał uciekać, gdyż próbowano go zamordować. Wkrótce kontynuował działalność w innym miejscu. W swojej relacji pisał:

„Przyjechałem do Zambrowa pewnego ranka w cywilnym ubraniu, jako chłop. Znalazłem kilku ludzi z NSZ, a rano przyjechał samochód NKWD i ich zabrał. Musieliśmy oczyścić wsie, przyszła ich kolej, żeby zapłacić. Chodziłem od wioski do wioski, śledząc ich w bezlitosnym, gorzkim poczuciu zemsty. W Zambrowie czekali na mnie. Przede mną pojawiło się kilku ludzi. Trzech zastawiało mi drogę, wyciągając ręce. Skoczyłem w bok i pobiegłem w pole. Byli za mną. Stopniowo oddalałem się od nich. Przerwali pościg, ale ostrzeżenie było jasne: nie było już ze mnie korzyści w okolicy Zambrowa. NSZ mnie zauważyło.

Spałem w komendanturze [NKWD] z rewolwerem w ręce, a następnego dnia kapitan odpowiedzialny za Zambrów zdecydował, żeby mnie wysłać do Lublina”.



Straż Wojewódzkiego Komitetu Żydów we Wrocławiu. 1945-46)
(ZIHf-1928)

Komisje pod egidą Centralnej Komisji Specjalnej i Komitetu Centralnego Żydów Polskich w zwalczaniu podziemia

Przywódcy zorganizowanej społeczności żydowskiej i ich szeregowi współpracownicy na prowincji mieli różne podejścia do komunistów i niepodległościowców. Początkowo kierownictwo Komitetu Centralnego Żydów Polskich powstrzymywało się od aktywnego i bezpośredniego wspierania którejkolwiek ze stron w walce pomiędzy komunistami a podziemiem niepodległościowym. Oczywistym wyjątkiem było otwarte poparcie dla władzy i jej propagandy, co pomagało utrzymać złudzenia Zachodu, iż rząd komunistyczny w Polsce jest „demokratyczny”. Na poziomie wojewódzkim tuż przed wkroczeniem Sowietów spontanicznie powstawały żydowskie ugrupowania obronne.

Wydaje się, iż większość z nich natychmiast otrzymała nieoficjalne poparcie komunistów, choć co najmniej kilka zaangażowało się w tajne działania syjonistyczne¹⁶⁸⁴. Socjolog Jan Tomasz Gross twierdzi jednak, iż dopiero po wielkiej fali pogromów i ataków wiosną i latem 1946 r. kierownictwo żydowskie zdecydowało się na zorganizowanie formalnej instytucji, która miała współdziałać z UB. Pomiędzy lipcem 1946 a marcem 1947 r. działały tzw. Komisje Specjalne pod kierunkiem Centralnej Komisji Specjalnej i Komitetu Centralnego Żydów Polskich⁸⁵¹⁰.

Najprawdopodobniej bazowały one na nieformalnych ugrupowaniach obronnych, które powstały już w 1944 r. Jeden z przywódców żydowskich wspominał: „Władze uznawały je za rodzaj milicji do ochrony Żydów. Polacy [komuniści] nie wtrącali się, i nikt nas nie nadzorował. Z pełnym zaufaniem dano nam broń.

Wielu, jeśli nie większość, ochotników należało do związku kombatanatów, kontrolowanego przez komunistów. Na niektórych terenach, min. na Śląsku, jednostki Komisji Specjalnych zostały połączone z Ochotniczą Rezerwą Milicji Obywatelskiej. Jak podaje regionalista Julian Kwiek, ok. 2500 osób wstąpiło do 200 lokalnych komórek CKS⁸⁷. Ciała te zinstytucjonalizowały i sformalizowały donosy

^{10 16}Jan M. Chodakiewicz, „Żydzi Polacy 1918-1955”, Warszawa 2002, s. 466; Marek Jan Chodakiewicz, „Po Zagładzie- Stosunki Polsko -Żydowskie 1944-1947”, Warszawa 2008, s. 118, 123, 86- 96, 129, 145.

Żydów na ludność polską w tym podziemiu. Jak mówi sprawozdanie komisji z 30 maja 1947 r. podsumowujące jej działalność, „głównym zadaniem CKS było: przez należyte zorganizowanie ochrony i obrony instytucji żydowskich pomóc władzom w obronie życia ludności żydowskiej w kraju, zapobiec panice i umożliwić żydowskiemu społeczeństwu spokojnej, konstruktywnej pracy [...] nad odbudową jej życia. Pierwszym krokiem CKS było nawiązanie ścisłego kontaktu z władzami bezpieczeństwa demokratycznej [komunistycznej] Polski. Władze te przychylnie ustosunkowały się do naszych zamierzeń i poparły wysiłki udzielając nam wszechstronnej pomocy.

Kontakt [Komisji Specjalnych] w całym kraju z organami MBP, MO i ORMO był ścisły i współpraca dała dobre rezultaty. W okresie swej działalności Komisje Specjalne przeprowadziły przeszło 2000 interwencji u władz w całym kraju.

Praca naszego aparatu informacyjnego była wszechstronna. Mieliśmy swoich ludzi w fabrykach, na bazarach, w szkołach, uniwersytetach i t. p. Ludzie nasi chodzili do kościołów”.

Obszar działań Komisji Specjalnych rozciągał się od inwigilacji podziemia do śledzenia przejawów antysemityzmu w życiu publicznym. Jak podaje raport końcowy cytowany wyżej, „na podstawie naszych informacji władze zlikwidowały cztery bandy NSZ i WiN (Wrocław i Szczecin)”. Na przykład tylko Komisje Specjalne dokonały wraz z UB 2 tys. „interwencji”. Polegały one min. na składaniu donosów i skarg - część z nich kończyła się aresztowaniami. Prawdopodobnie też członkowie żydowskich ugrupowań obronnych brali udział w operacjach UB, min. aresztowaniu podejrzanych i być może, prześladowaniu niepodległościowców⁹². Jeśli chodzi o donosy Żydów, dotyczyły one zarówno jednostek (np. bibliotekarki we Włocławku), jak i całych grup niepodległościowych („cztery bandy” w Szczecinie i Wrocławiu). W latach 1944-1947 autonomiczne (miejscowe) grupy niepodległościowców mogły liczyć od dziesięciu do kilkuset członków. Kiedy komisja żydowska stwierdza, że dzięki jej działaniom zlikwidowano „cztery bandy”, może oznaczać to aresztowanie kilkudziesięciu lub nawet kilkuset Polaków. Zupełnie możliwe, że kiedy agent żydowski donosił na jednego choćby działacza podziemia, dochodzenie, połączone z bezlitosnymi metodami przesłuchania stosowanymi przez UB, doprowadzało do wielu kolejnych aresztowań. Jak przyznawał przecież Maurice Shainberg, jego dochodzenie w sprawie kpt. Olszewskiego rzuciło podejrzenia na „kilkaset” Polaków, którzy bez wątplenia zostali aresztowani przez sowiecki wywiad wojskowy. Za ile ofiar powinien odpowiadać Shainberg -jedną czy „kilkaset”? Większość źródeł żydowskich jest jeszcze mniej precyzyjna,

wymieniając „wielu Polaków” lub rzekomych „kolaborantów hitlerowskich” (co często, choć nie zawsze, określano niepodległościowców), którzy zostali zadenuncjowani, uwięzieni, pobici, obrabowani, lub zastrzeleni”.

Powyżej zilustrowana płaszczyzna działania min. Komisji Specjalnych ułatwia zrozumienie indywidualnych przypadków zabójstw Żydów przez Polaków. Tendencyjni publicyści nie rozgraniczają ofiar żydowskich, w szczególności gdy dotyczą funkcjonariuszy komunistycznej władzy i jego aparatu represji oraz okoliczności ich śmierci. Niech więc dwa przypadki z Lublina, w których ujawniają się powikłane stosunki polsko-żydowskie i jak w soczewce kumulują ich tragizm.

Między sierpniem a listopadem 1944 roku Hersz Blank vel Holc, rodem z Izbicy, były uczeń lubelskiej Jeszywy, miał zadenuncjować do NKWD - UB ponad dwunastu ukrywających się żołnierzy AK. W tej sytuacji Komenda Okręgu wydała na niego wyrok śmierci, wykonany 4 listopada przez żołnierzy por. Cz. Rosińskiego, „Jemioły”, „cichociemnego”.

Pod koniec stycznia 1945 r. aresztowano dowódców i członków dywersji, w tym tych, którzy zabili Hersza Blanka. 4 kwietnia na niejawnym posiedzeniu sądu wojskowego, wszystkich 11 oskarżonych obciążono odpowiedzialnością za przynależność do nielegalnej organizacji, współudział w planowaniu zamachu na Bieruta¹⁷, o zabójstwo wspomnianego konfidenta, a ponadto oficerów, w tym dwu „cichociemnych” obwiniono o niedopełnienie obowiązku rejestracji oficerów. Dnia 9 kwietnia wszystkich skazano na karę śmierci. Wyroki zostały zatwierdzone przez Naczelnego Dowódcę Wojska gen. Żymierskiego, (który de facto był konfidentem NKWD) i osobiście parafowane przez Bolesława Bieruta. Po północy 12 kwietnia 1945 r. dokonano mordu politycznego na wszystkich skazanych. Ku ich czci przy wejściu do byłego więzienia Gestapo i UB na Zamku, na tablicy zostały uwidocznione nazwiska zgładzonych w ten sposób żołnierzy podziemia.

Według relacji Henryka Sadło, syn rabina z Żółkiewki, Lejb Feldhendler zginął na początku kwietnia 1945 roku w swym mieszkaniu. przy ul. Złotej nr 5 w Lublinie ¹⁸. To on wspólnie z jeńcem, byłym oficerem sowieckim Aleksandrem Peczerskim

zorganizował 14 października 1943 roku, powstanie w obozie zagłady w Sobiborze. Po zabiciu 9 esesmanów, dwu własowców i zranieniu kilku innych, kilkuset więzionym Żydom, w tym Lejbie (Leonowi), udało się wydostać za druty, a niektórym z nich ująć pogoni i na wolności jak Leonowi w Maciejowie koło Żółkiewki przetrwać do końca okupacji. Sprawa jego śmierci nie została nawet odnotowana w kronikach milicyjnych i do dziś stanowi nierozwiązaną zagadkę.¹⁹¹¹

Oczywiście, nie można nie korzystać z oficjalnych dokumentów, należy jednak czynić to z największą ostrożnością. Komuniści oskarżyli na przykład oddział AK-WiN Dekutowskiego „Zapory” o zabicie 30 kwietnia 1945 r. w Janowie Lubelskim Abrama i Cukiera Zeltmanów. Jednak wewnętrzny

¹¹ Philip Bialowitz, *Bunt w Sobiborze*, Warszawa 2008, s. 235, w przypisie wnosi, że Leon z żoną wiedzieli, kto był jego zabójcą/

¹⁸ B.R. Manier, *Easterfi...*, s.405. Według A. Kopciowskiego, *Problemy bezpieczeństwa...*, w dokumentach cywilnych władz komunistycznych nie ma wzmianki na temat tego incydentu. Kopciowski przyznaje jednak, że źródłem informacji o śmierci Rozenbluma i Taflera (nie Pachlera) była gazeta „Sztandar Ludu”. Jak podaje A. Kopciowski (*Sprawa zabójstwa Feldhendlera*, mps, Lublin, 7 VII 1997 r., kopia w zbiorach autora; *idem, Problemy bezpieczeństwa...*), Feldhendler został zastrzelony przez pomyłkę podczas udanej próby zamachu na agenta UB Hersza Blankego w Lublinie. 4 listopada 1944 r. Kopciowski przyznaje jednak, iż akta milicyjne i sądowe nie zawierają żadnej wzmianki na temat drugiej ofiary zamachu. Opiera się on na relacji z drugiej ręki, Tuwiego Blatta (*Sobibor...*, s. 109), który mieszkał w tej kamienicy przy ul. Kowalskiej 4.

¹⁹ Marek Jan Chodakiewicz, *Po Zagładzie - Stosunki Polsko-żydowskie 1944-1947*, Warszawa 2008, s. 118, 123, 124 86- 96, 129, 145.⁷⁰M. Gilbert, *The Boys. Triumph over Adversity*, Vancouver-Toronto 1996, s. 263-265, 267-268. ⁷¹I. Horowitz, C. Horowitz, *Oj Humań Agony*, New York 1992, s. 174-175. ⁷²AAN, Prokuratura Generalna, 21/99, Zeznanie Edwarda Gronczewskiego, k. 281-340; P. Gontarczyk, *Dał rozkaz, aby wymordować. Bojownicy AL, w tym późniejszy generał LWP [Grzegorz Korczyński] mają na sumieniu zabójstwa Żydów*, „Życie”, 15-16 III 1997, s. 15. ⁷³AURM, Prezydium Rady Ministrów, Biuro Prezydyjne, 5/133. Odpisy protokołów zeznań świadków, 19IX 1945 r., k. 17-18.

⁷⁴Zob. J. Morawski, *Kat Zamojszczyzny*, „Rzeczpospolita”, 20 II 2002;

raport UB nie podawał nazwy oddziału „Zapory”, ani żadnej innej jednostki podziemia, stwierdzał jedynie śmierć dwóch Żydów, z których jeden był żołnierzem polskiego wojska. Co więcej, tego dnia w Janowie nie było ani ugrupowania „Zapory”, ani żadnej innej jednostki partyzanckiej. 27 kwietnia 1945 r. niepodległościowcy zaatakowali Janów w celu uwolnienia więźniów i przechwycenia dostaw. Po wykonaniu zadania szybko uciekli, aby uniknąć ekspedycji karnej NKWD. Nie wiemy więc, kto i dlaczego zabił Zeltmanów.

Często trudno odtworzyć okoliczności zająć antyżydowskich, które opisywane są w relacjach w przeciwstawnym sposobie, tak jak w przypadku Lejb Feldhendlera z Żółkiewki. „Leon Feldhendler” został zabity w Lublinie przez „tłum antysemitów Polaków”. Joseph Tenenbaum utrzymuje jednak, iż „Leon Feldhendler” został zamordowany przez NSZ. Historyk Isaiah Trunk twierdził później, iż „Leiba Felhendlera” zastrzelili jacyś partyzanci” z AK, tak też podaje *Encyclopedia of Jewish Communities* wydana przez Yad Vashem. Według Martina Gilberta 2 kwietnia 1945 r. „Leon Feldhendler, jeden z przywódców powstania w obozie śmierci w Sobiborze w 1943 r., został zamordowany przez Polaków”. Jednak kwerenda przeprowadzona przez autora w dawnych archiwach Milicji Obywatelskiej w Lublinie nie przyniosła potwierdzenia ani śmierci Feldhendlera, ani tożsamości jej sprawców. Co więcej, nazwiska Feldhendlera nie ma w oficjalnym spisie ofiar podziemia niepodległościowego. Konieczne są dalsze badania, aby wyjaśnić tę kwestię.

Ten przypadek, w pełen sprzeczności sposób przedstawiany przez historyków, którzy w końcu sami nic konkretnego nie wiedzą i nie podali dowodów, jak trudna jest materia poznawcza i wydanie obiektywnego sądu na temat zabójstw Żydów przez Polaków. Z najbardziej wiarygodnych pochodzących z kręgu Leona najbliższego przyjaciół wiadomo, że wspólnie z obu Blankami uruchomili garbarnię na Kalinowszczyźnie, że był jednym z bogatszych ludzi w Lublinie, handlował złotem i walutą, w tym z Sowietami, jeżdżąc z nimi nawet do Wilna. Czy miało to związek z nielegalnymi zakupami uzbrojenia dla

Hagany, czy inny charakter, nikt się już o tym nie dowie^{20, 12}

Jak informuje T. Blatt, dla własnej obrony zawsze chodził z rewolwerem, co dowodzi, że był związany z Milicją i UB. Komu i jakiemu celowi służyło zniszczenie akt śledztwa z jego zgonu pozostaje mroczną tajemnicą stalinowskiego reżymu. Z tego wszystkiego wynika, że jego śmierć nie miała politycznego charakteru, zmuszania Żydów do emigracji jak w liście sugeruje T. Blatt. W Żółkiewce, aż do czasu wywiezienia wszystkich Żydów do obozu zagłady w Sobiborze, Leon był prezesem Judenratu, a w przypisie książki Białowitza podano, że tak on jak i jego żona wiedzieli kto do niego strzelał.

„Kolejne wydarzenie latem 1945 r. miało miejsce koło Chodecza, gdzie nastoletni Roman Halter został napadnięty przez sowieckiego żołnierza, który go obrabował, kazał mu się rozebrać, by sprawdzić, czy jest obrzezany, i usiłował go zastrzelić. Halter przeżył, bo pistolet nie wypalił⁷⁰.

W Ligocie koło Katowic Carl Horowitz i kilku polskich milicjantów przybyło na ratunek, kiedy „grupa żołnierzy rosyjskich, wyraźnie pijanych”, usiłowała włamać się do mieszkania, aby gwałcić kobiety, w tym narzeczoną Horowitza, Irenę Mendel⁷¹. Jesienią 1944 r. w Kraśniku milicjanci, działając z rozkazu Wacława Rasia (Czyżewskiego), porwali członka miejscowego Komitetu Żydowskiego i zastrzelili go w Lublinie. Dokonano tego, ponieważ człowiek ten był świadkiem zabijania Żydów przez partyzantów komunistycznych podczas okupacji. Raś i jego towarzysze chcieli go powstrzymać przed składaniem obciążających ich zeznań⁷². 17 sierpnia 1945 r. w Lublinie podporucznik milicji i funkcjonariusz UB w cywilu obrabowali i zamordowali Symchę Lejba Fajzylbera. 28 sierpnia 1945 r. w Koziencach milicjanci i funkcjonariusze UB bezpodstawnie uwięzili i torturowali Żyda i zabrali mu pieniądze. 5 września został on ponownie aresztowany i był szantażowany. Dzień wcześniej w Gniewoszowie grupa szantażystów (wszyscy najprawdopodobniej związani z milicją i UB) zabiła pięciu Żydów, którzy nie zapłacili okupu⁷³. Ponadto kilka osób pochodzenia żydowskiego zostało uwięzionych przez komunistów z powodów politycznych. Co najmniej jednego z więźniów, podejrzanego o pomoc niepodległościowcom, w 1946 r. ubecy zakatowali na śmierć w

¹² Opis działalności konspiracyjnej Hagany, m.in. nielegalny zakup broni w Grodnie, Kownie i Białymstoku dokonywany przez emisariuszy syjonistycznych z Łodzi w maju 1945 r., zob. F. Zandman, *Never the Last Journey*, New York 1995, s. 156-159.

Philip Białowitza, *Bunt w Sobiborze*, Warszawa 2008, s. 235

Zamościu. Niestety, opinia publiczna często nie dostrzegała konfliktów między Żydami a komunistami, być może dlatego, że nie mówiła o nich propaganda komunistyczna, społeczność polska skupiała się raczej na własnych problemach ze zwolennikami Stalina, a większość żywiła przekonanych o rządach żydokomuny w Polsce".²¹

Pogrom w Kielcach „Prowokacją”!

Łatwo sobie uzmysławić, jakie nastroje panowały w społeczeństwie polskim i jakie było nastawienie do rzeczników nowego ładu wprowadzanego tak okrutnymi metodami, w tym też do tych Żydów, którzy współuczestniczyli w tym zniewalaniu Polaków. Świadczą o tym m.in. sfingowane „pogromy”, które niestety trafiały na podatny grunt i po części znalazły społeczne przyzwolenie. Obnażyły one jego poziom moralny i podatność na manipulację tak prymitywnymi, średnio-wiecznymi „oskarżeniami” jakim niegdyś straszono ciemny motłoch - dodawania do macy krwi zabijanych dzieci chrześcijańskich.¹³

Pogromy okazały się niewypałem w walce politycznej. Rekomendowane przez władze komunistyczne na wiecach fabrycznych fałszywej treści rezolucje obciążające za pogromy rząd londyński i rodzimą reakcję, do tego stopnia wzburzyły robotników, że w kilku

¹³ Zob. T.T.S., „Raport o pogromach w Kielcach i Krakowie“, „Rzeczpospolita“, 1 IV 2000. I Typowy fragment propagandy komunistycznej brzmiał: „Plany załogi Andersa dotyczące Żydów! Paryż. Francuska prasa syjonistyczna opublikowała artykuł autorstwa francuskiego dziennikarza, który, tak jak Anglicy, miał dostęp do jednego z asów «szóstki» Andersa (tj. dywersja i wywiad), kpt. «Janka». Kpt. «Janek» poinformował swojego angielskiego kolegę, iż «załoga gen. Andersa przygotowała plan wymordowania wszystkich Żydów w Polsce». Kpt. «Janek» zeznał, że pogrom kielecki był dokonany przez andersowców. Podkreślił, że jedną z pierwszych osób, które miały być zabite w Kielcach, był dr Kahane, prezes miejscowego Komitetu Żydowskiego, co zgadzało się z instrukcjami Andersa, które przewidywały wymordowanie najpierw działaczy żydowskich, a później innych Żydów”²¹.

²¹ „Kurier Szczeciński”, 13-14 X 1946, cyt. w: B. Urbankowski.

miejscach wybuchły sprowokowane strajki, które Jan T. Gross interpretuje jako akceptację popełnionych zbrodni - solidarności i poparcia pogromów.

Do dziś głośnią się historycy nad tymi zagadkami, wyreżyserowanymi przez sowieckie najbardziej wyrafinowane w świecie tajne służby.

Lecz Gross odrzuca tę hipotezę. Kilka pogromów wybuchło po rozejściu się nieprawdziwej plotki o porywaniu i zabijaniu przez „Żydów” dzieci polskich w celach rytualnych. Do przejawów agresji wymierzonej w Żydów doszło w Rzeszowie (11 czerwca 1945 r., 4 lipca 1946 r.), Krakowie (20 marca i 11 sierpnia 1945 r.), Tarnowie (27 kwietnia 1946 r.), Kaliszu (22 i 23 lipca 1946 r.), Lublinie (19 sierpnia 1946 r.), Kolbuszowie (24 września 1945 r.) i w Mielcu (25 października 1946 r.).

Do najpoważniejszego pogromu doszło w Kielcach 4 lipca 1946 r., kiedy tłum milicjantów, żołnierzy i ludności cywilnej zamordował 42 Żydów.²² Za pretekst posłużyło celowe ukrycie przez służby specjalne 8 -letniego Henryka Błaszczyka. Chłopcu kazano mówić, że przetrzymali go Żydzi, w piwnicy domu przy ulicy Planty 7 w Kielcach. Jak informowała agencja PAP podżegacze przebrani w mundury żołnierzy Andersa z armii polskiej na Zachodzie, mieli krzyczeć: "Bij Żydów! Niech żyje rząd emigracyjny, Niech żyje Anders".

Jest udokumentowanym faktem, iż w każdym z tych wystąpień uczestniczyli funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa, w tym 40 milicjantów w Krakowie, którzy według raportu NKWD zostali później aresztowani ⁶⁴. W Chełmie tłum prowadził podoficer Armii Czerwonej. Bernard Weinryb twierdzi, iż w Rzeszowie szef miejscowego UB zorganizował wydalenie ocalałych Żydów z miasta i zabił w tym czasie żydowską dziewczynkę. Ten sam funkcjonariusz został przeniesiony do UB w Kielcach tuż przed tamtejszym pogromem. Feliks Zandman wspomina, iż w Gdańsku Milicja Obywatelska odmówiła rozproszenia tłumy przygotowującego się do pogromu, z kolei Armia Czerwona przybyła bezzwłocznie na ratunek. W Kielcach, jak podaje relacja świadka żydowskiego opublikowana przez Alinę Całą i Helenę Datner-Śpiewak, sowiecki dowódca miejscowego garnizonu wojskowego ucieszył się z losu Żydów podczas masakry.

Istotnie kilku ludzi powiązanych z podziemiem również uczestniczyło w tych wydarzeniach, w tym zwerbowani przez agenturę tajnych służb. Nie ma żadnych dowodów na to, że to niepodległościowcy inicjowali pogromy, odwrotnie, jak podkreśla

historyk Joseph Rothschild, istnieją uzasadnione podejrzenia, iż wydarzenia te prowokowała bezpieka. Czołowy działacz syjonistyczny Icchak Cukierman uważał, iż w pogrom kielecki zaangażowane były siły bezpieczeństwa, gdyż w przeddzień tragicznych wydarzeń rozbroiły one Żydów, a następnie ignorowały ich błagania o pomoc. Ponadto, co najmniej jedna gazeta niepodległościowa podawała, iż pogromy były prowokacjami milicyjnymi, które wyrwały się spod kontroli ze względu na spontaniczną reakcję polskiego tłumu. Publicysta Krzysztof Kąkolewski podczas śledztwa dziennikarskiego we *Wstępie do studiów nad wyjaśnieniem przyczyn i przebiegu morderstwa na Żydach w Kielcach dnia 4 lipca 1946 roku*¹⁴, przytoczył bezsporne fakty i swe ustalenia potwierdził nazwiskami sowieckich inicjatorów i polskich komunistycznych wykonawców prowokacji, m.in. dowodząc, że większość cywilnego tłumu składała się w rzeczywistości z ormowców. Po zapoznaniu się z treścią chociażby tylko tej książki, można zaprzestać dalszych dociekań w tej sprawie. Ale należy wziąć pod uwagę skalę dezinformacji monopolistycznej propagandy komunistycznej, której opinia polska i światowa dała wiarę, i w tym przeświadczeniu trwa nadal. Uwzględnić należy też okoliczność, że nie wielu będzie czytało książkę. Z tych względów przynajmniej w jakiejś mierze w szerszym aspekcie rozpatrzmy ten problem.

Nie można zaprzeczyć, iż spontaniczny udział wrogo do Żydów nastawionego tłumu doprowadził do eskalacji przemocy. Jednak za nieprawdziwe należy uznać podejrzenia, iż pogromy były starannie zaplanowaną operacją polskiego podziemia. Dostępne dotychczas dokumenty nie potwierdziły ani nie zaprzeczyły możliwości, że pogromy inicjowało UB⁶⁶. Dowodzą jednak, iż przemoc antysemicka była wykorzystywana przez propagandę komunistyczną przeciwko opozycji demokratycznej, Kościołowi katolickiemu i niepodległościowcom.

Opierając się na raporcie gen.-Nikołaja Silwanowskiego, stojącego na czele misji NKWD w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego w Polsce, z listopada 1945 r. rosyjski dziennikarz Jewgienij Zirnow („Kommiersant Włast”), 28 III 2000, s. 50-53) podejrzewa, że wystąpienia antyżydowskie w Krakowie i Kielcach były prowokowane przez sowiecką tajną policję, aby wywołać u Anglików i

¹⁴ Krzysztof Kąkolewski, *Umarły Cmentarz*, Warszawa 2009

Amerykanów wrażenie niestabilności w Polsce, która wymagała obecności Armii Czerwonej.¹⁵

Ks. Jan Śledzianowski o pogromie w Kielcach¹⁶

Zbrodnia dokonana w Kielcach 4 lipca 1946 r. od dziesiątków lat zajmuje mój umysł i sumienie. W przypadającą pięćdziesiątą rocznicę zbrodni - w 1996 r. doświadczyłem wraz z Polakami straszliwej nagonki medialnej na nasz naród w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie ze strony środowisk żydowskich. Jakże dużo pisano i mówiono wówczas o „polskich obozach koncentracyjnych”. Właśnie ów gorący, polemiczny klimat za oceanem pobudził mnie do napisania książki: „Pytania nad pogromem kieleckim”

Z powodu ograniczonej objętości tekstu skupię się na owym „epicentrum” prześladowania Żydów przez katolickie społeczeństwo (wg J. T. Grossa) w Kielcach w dniu 4 lipca 1946 r. Chronologia wydarzeń jest następująca:

W niedzielę 30 czerwca 1946 r. w Polsce odbywały się wybory: „Trzy

^{15 23} Jan Tomasz Gross, Strach, Krakow 2008, s. 143-144.

³² Antyżydowskie wydarzenia kieleckie..., dz. cyt., 1.1, s. 320.

³³ Alpert, por. *Aboiit Our House...*, dz. cyt., s. 201.

³⁴ „Henryk Błaszczyk nie potrafił wskazać miejsca przetrzymywania i skąd uwolnił się. W takiej sytuacji inny obecny na miejscu milicjant Szelaąg zaczął krzyczeć na Henryka Błaszczyka, że ten wprowadza władzę w błąd. Postawa Szelaąga wywołała oburzenie stojącej już w pobliżu grupy osób -przechodniów, wśród której większość stanowiły kobiety [...]. W tym pod dom przy ul. Planty podjechały dwa samochody z około 15 funkcjonariuszami UB, którzy zaczęli zatrzymywać milicjantów. Doszło do wzajemnych utarczek i szarpaniny. Zgromadzeni na ulicy ludzie wystąpili w obronie milicjantów, zarzucając funkcjonariuszom UB chronienie Żydów. Podjęto próbę przewrócenia samochodów, którymi przyjechali funkcjonariusze UB. Widząc reakcję ludzi, pracownicy UB odjechali z miejsca wydarzeń, zatrzymując i zabierając ze sobą trzech milicjantów. W tym też czasie z ulicy Planty wywieziono do WUBP Walentego i Henryka Błaszczyków oraz Jana Dygnarowicza” (Wokół pogromu kieleckiego, dz. cyt., s. 451-

¹⁶Ks. Jan Śledzianowski - kapłan diecezji kieleckiej -jest profesorem Akademii Świętokrzyskiej oraz wykładowcą seminaryjnym. Interesuje się min. historią najnowszą. Autor wielu publikacji nt. relacji państwo-Kościół w Polsce po II wojnie światowej. NIEDZIELA NR 8 24 lutego 2008. (Wydawnictwo Jedność - Kielce 1998, 1999 i 2006).

razy TAK". „Tak" było za Polską komunistyczną określoną i rządzoną przez przysłanych z Moskwy ludzi Stalina. „Nie" było opowiedzeniem się za Rządem Londyńskim i powrotem przedwojennego ustroju politycznego. Wiadomo, że komuniści przegrali wybory, jednak z ogłoszeniem wyników milczeli, dopiero po tzw. pogromie kieleckim, kiedy to odwrócono uwagę opinii światowej od wyborów, a skierowano ją na tragedię pomordowanych Żydów, wieczorem 4 lipca W Gomułka ogłosił, że komuniści wygrali wybory. 4 lipca to święto państwowe Stanów Zjednoczonych. Do hotelu „Bristol" w Warszawie, gdzie mieszkał ambasador Artur Bliss lane, komuniści zaprosili wszystkich zagranicznych dziennikarzy akredytowanych w stolicy. Złożono Narodowi Amerykańskiemu na ręce ambasadora życzenia, ale jednocześnie z ubolewaniem stwierdzono, że reakcyjne podziemie generała Andersa „dobija w Kielcach resztki Żydów ocalonych od zagłady hitlerowskiej". Ci korespondenci przybyli do Kielc i byli świadkami pogrzebu 8 lipca pomordowanych Żydów i uczestnikami procesu, który zaraz po pogrzebie odbył się w Kielcach (9,10 i 11 lipca). Byli oni potrzebni komunistom do nagłośnienia na cały świat zbrodni przypisanej prawicy - co podtrzymuje dzisiaj Gross, a „sławetny" Adam Humer, który na on czas nadzorował śledztwo w Kielcach, badany przez Główną Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w latach dziewięćdziesiątych ub. wieku, stwierdził, wszystko, co o pogromie dotyczy prawicy, „komuniści wyszali z palca".

W czwartek 4 lipca rankiem Walenty Błaszczyk, były członek NSZ powiązany z UB, z zawodu szewc, obudził swojego ośmioletniego syna Henryka, polecił chłopcu się ubrać (wcześniej 1 lipca w poniedziałek zgłosił na milicję jego zaginięcie) i poprowadził do Komisariatu MO przy ul. Sienkiewicza 45. Ojciec rozmawiał z funkcjonariuszem MO, natomiast dziecko czekało na ojca na podwórku razem z Janem Dygnarowiczem, podpitym sąsiadem Błaszczyków, a powinowatym Antoniego Pasowskiego, u którego mieszkali Błaszczukowie. Ojciec wyszedł z biura MO wraz z sześcioma funkcjonariuszami, pochylił się nad synem i powiedział: „masz mówić, że cię Żydzi porwali". W czasie wywiadu, który przeprowadziłem 10 listopada 1996 r. z 58-letnim wtedy Henrykiem Błaszczukiem, tak kontynuował swoje przeżycia sprzed półwiecza: „Pamiętam, że nas otoczyli milicjanci i jacyś cywile, pewnie ubowcy. Wyszli na Sienkiewicza. Milicjanci zaczęli ludzi i opowiadali, że byłem porwany przez Żydów. Dygnarowicz opowiadał, że uciekłem z piwniczki. Ja przytakiwałem, że uciekłem. Jak doszliśmy do domu, zdaje się, że już stał na podwórku Żyd w zielonym kapeluszu, na którego ojciec kazał mi wskazać, że to on mnie porwał i zamknął w piwnicy. Ubowcy już więcej nie pytali, niczego nie dochodzili. Zabrali

zaraz mnie, ojca i tego Żyda i zaprowadzili do bezpieki przy ul. Focha 10". Henio w bezpiece przebywał wraz z rodzicami do 17 lutego 1947 r., aby nikt nie dowiedział się o prowokacji i kłamstwie, które wymyśliła bezpieka. Dopiero po styczniowych wyborach do Sejmu w 1947 r, gdy utrwaliła się władza ludowa, rodzinę Błaszczyków zwolniono z aresztu UB przy ul. Focha 10. Natomiast Żyd w zielonym kapeluszu (tak przygotowany do owej scenerii), który miał Heniowi Błaszczykowi dać paczuszkę i 20 zł, aby ją odniósł na Planty 7, pod gminę Żydowską, a potem odebrał pieniądze i paczkę, a chłopca wrzucił do piwnicy otóż ten Żyd Kalman Singer zatrzymany przez UB i doprowadzony na Focha 10, już się więcej nikomu nie pokazał. Przecież jako pierwszy prowokator - według oficjalnej ubeckiej wersji pogromu - winien być doprowadzony do sądu, powinien zeznawać przed sądem, tymczasem bezpieczne skrzydła UB ochroniły zarówno to kłamstwo, jak i rodzinę Błaszczyków.

Znamienne, że gdy Kalman Singer został zaaresztowany, o jego uwolnienie upomniął się przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Żydów w Kielcach dr Seweryn Kahane, zamieszkały wraz ze 162 Żydami przy ul. Planty 7. Najpierw dzwonił on do mjr. Władysława Sobczyńskiego - szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, prosząc o interwencję i uwolnienie Singera¹⁷. Gdy to nie skutkowało, dr. Kahane stawiał się na posterunku MO przy ul. Sienkiewicza 45 osobiście, dowodząc, że aresztowanie Kalmana Singera jest bezpodstawne, gdyż oskarżony „nie mógł przetrzymać chłopca w piwnicy już dlatego, że w tym domu w ogóle piwnic nie ma”. Dr Kahane wrócił z obietnicą, że Singer zostanie zwolniony do kamienicy na Plantach 7, ale wkrótce został on zastrzelony w swoim biurze przez umundurowanych funkcjonariuszy.

W czasie, gdy Błaszczyk z Heniusiem i Dygnarowiczem przechodzili trzy razy obok kamienicy na Plantach, wraz z milicjantami zaczepiali ludzi na tej ulicy i ul. Sienkiewicza i opowiadali, że Żydzi porwali właśnie to dziecko, Dygnarowicz zawodził wraz Binkowską, że tam, u Żydów, są pomordowane ich dzieci. Gdy „napędzony” przez

¹⁷ Właściwe nazwisko Sobczyńskiego było Władysław Spychaj, który w 1941 roku w Moskwie ukończył „specjalne przeszkolenie wywiadowczo-dywersyjne” i po ukończeniu z wysoką lokatą jako oficer NKWD w maju 1943 roku został zrzucony na tyły niemieckie do swoich okolic - na Kielecczynę z nominacją na szefa służby bezpieczeństwa Obwodu III AL., pod dowództwem M. Moczara. Szefem sztabu został podwójny agent niemiecki i sowiecki kpt. Eugeniusz Iwańczyk ps. „Wiślicz”.

propagatorów „mordów rytualnych” tłumek zebrał się przed kamienicą nr 7 od strony południowej, pierwsze strzały do MO i tłumy padły z okien kamienicy, tak iż pierwszymi zabitym i irannymi na placu byli Polacy.

Frania Kann w 1988 r. będzie snuła wspomnienia z Nowego Jorku, jak to „ludzie, co wdarli się do naszego domu, wpadli do kancelarii, skąd telefonował dr Kahane, i tam go zastrzelili (...). I wszystkich nas wygonili na ten plac przed domem. Wtedy jeszcze nie byłam ranna, dopiero na placu. Nie, nie zostałam postrzelona, ale ktoś mnie mocno uderzył, kijem chyba. Oni popchnęli, rzucili na ziemię. Upadłam. I wtedy jeden z kolegów, Polak, podszedł do mnie i zaczął mnie nogami przesuwając w pobliże takiej ubikacji, tak mi się wydaje, co była przy ulicy. Wcisnął mnie w kąt i mówił, ty się nie ruszaj, bo cię zabiją. Kim był ten mężczyzna? Jednym z napastników, jednym z aktywistów pogromu. Ja znam jego rodzinę, przed pogromem byłam gościem ich domu. Oni przed wojną mieszkali w starym domu koło bazarów. (...) Jak ich odwiedziłam wtedy przed pogromem, zajmowali już inne mieszkanie, w domu przy ulicy Sienkiewicza, w kamienicy Herszkowiczów, oni byli znaną w Kielcach rodziną żydowską. Ja nie wymienię jego nazwiska, chociaż pamiętam”. Więc kto, panie profesorze Gross, należał do aktywistów pogromu: ludzie ścigani przez aparat bezpieczeństwa z AK lub WiN czy też towarzysze z proletariatu, ubowcy zasiedlający mienie po Żydach, którzy-gdy im rozkazano - zabijali Żydów bez skrupułów, bo oni już - jako katolicy i Polacy - przestali wierzyć w Boga, a uwierzyli w partię komunistyczną i Stalina, Nie chcieli Polski, lecz siedemnastej republiki radzieckiej - już od 1920 roku.

Drugi znajdujący się blisko Plant kościół pw.. Świętego krzyża - to parafia księży salezjanów, gdzie 4 lipca odbywała się uroczystość Pierwszej Komunii św. dzieci. I z tego wniosek, że wspólnoty parafialne modliły się, podczas gdy bojówki komunistyczne zabijały Żydów. Taką drugą bojówką do zabijania Żydów zorganizował Piotr Jędrzejczyk z huty „Ludwików”. Pełnił on funkcję kierownika Działu Pracy i Płac, należał do zespołu dyrekcji fabryki, był komendantem ORMO na miasto Kielce. Zorganizowana banda pod egidą Jędrzejczyka dotarła na Planty ok. godz 14. Byli to towarzysze z rządzących partii PPR i PPS. Świadek naoczny ich zbrodni Drożdżeński zapamiętał, że „co jakiś czas kilku lub kilkunastu mężczyzn wpadało do budynku i wyprowadzało kolejne ofiary, bestialsko potem mordowane. Robili to ciągle ci sami - 30 do 40 bandziorów i kilkanaście wiedzów”.

Z perspektywy, bo z balkonu na ul. Focha (dziś Paderewskiego), odpowiedzialny za bezpieczeństwo W Sobczyński wraz z radzieckim

pułkownikiem Szpilewojem oglądali przez lornetkę, jak bojówka zabija Żydów. Ba, nawet nad placem, gdzie Żydzi ginęli pojawił się samolot (przyleciał z Warszawy). Krążył na wysokości ok. 60 m, z którego w dogodnej pozycji mogła robić zdjęcia i kręcić film Julia Pirotte (zdjęcie jej zamieszcza w swojej książce „Strach” J. T. Gross po stronie 216). Tak więc mord dla opinii światowej został udokumentowany.

Po bojówce z huty „Ludwików”, która w drugiej fazie pogromu mordowała Żydów, wojewoda Piotr Jędrzejczyk dzwonił do ks. R. Zelka, aby udał się ponownie na Planty, by położyć kres zabijaniu Żydów. Ks. Zelek wraz z ks. Danilewiczem i trzema wikariuszami z parafii katedralnej poszli w kierunku Plant, przy wlocie ul. Kapitulnej do ul. Sienkiewicza rozdzielili się tak, iż dwóch poszło na Leśną i dotarło na Planty od ul. Piotrkowskiej, pozostali trzej, idąc ulicą Sienkiewicza, również skręcili na Planty, lecz bandziorów zabijających Żydów już nie było. Ani milicji, ani wojska, ani bezpieczeństwa, akcja została zakończona! (...). No właśnie, co to się stało, że bp Kaczmarek zmuszany do przyznania się do organizacji pogromu z andersowcami, gdy doszło do jego procesu we wrześniu 1953 r., był oskarżony, że stanął na czele spisku antyludowego i antypaństwowego, że przechowywał radiostację i broń pod katedrą itd., natomiast nawet nie wspomniano o pogromie Żydów w Kielcach, którego to mordu on miał być sprawcą. Dlaczego to przemilczano? Przecież skazano na śmierć i wyrok wykonano na dziewięciu „sprawcach” pogromu, ludziach przypadkowych. Dlaczego bp. Kaczmarekowi darowano tę „winę”? Dlaczego jego i księży kieleckich nigdy o to później nie oskarżono? Prawdę napisał T. Wiącek: „Pogrom Żydów w Kielcach, dokonany 4 lipca 1946 roku, był przez dziesiątki lat starannie zasłonięty kurtyną milczenia”. Ba, nawet grożono i karano tych, którzy chcieli badać te wydarzenia w okresie PRL-u. Żeby w przyszłości nie badano i nie odkryto całej prawdy, dokumenty archiwalne spalono.

Jednak dzielny Gross poszedł dalej niż безпеka i NKWD sowieckie okresu stalinowskiego, uderza z całą bezwzględnością w katolickie społeczeństwo polskie (bo kardynałowie Hlond, Sapieha, Wyszyński i bp Kaczmarek nie żyją) i woła, że jesteśmy antysemitami, że ograbiliśmy naszych sąsiadów. To trudne dla nas doświadczenie, którego nie powinniśmy przeżywać w „Strachu”, ale z godnością, że najwięcej dobra i uratowanego życia starszych braci w wierze było z naszej strony w nocy okupacji hitlerowskiej. Winniśmy pamiętać o braterskiej miłości wobec Grossa, zgodnie ze słowami Pana Jezusa: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych i dobrze czyńcie tym, którzy mają was w nienawiści” (por. Łk 6,27).²⁴

Z opisu Grossa dowiadujemy się,²⁵ że „Z budynku Komitetu

Żydowskiego doktor Kahane telefonował do Sobczyńskiego, domagając się wycofania milicji; zastępca Sobczyńskiego kapitan Mucha, który też był w budynku, przez telefon naglił o przysłanie posiłków; wiceprzewodniczący Komitetu Żydowskiego Chil Alpert telefonował o pomoc do NKWD, „ale odpowiedzieli, że nie mają jednostek w polskich mundurach, a nie chcą wysyłać w rosyjskich, żeby Polacy nie mówili, że Rosjanie ich mordują”³³; przyjechała straż pożarna, wezwana przez Sobczyńskiego, ale natychmiast jej „porzneli węże”; dwa auta z Urzędu Bezpieczeństwa podjechały pod budynek i po krótkiej przepychance odjechały, zabierając trzech milicjantów oraz ojca i syna Błaszczaków³⁴. Po czym „między godziną 10 a 10.30 na Plantach pojawiło się wojsko. »Przybyło wojsko nie miało wytłumaczone, że chodzi o prowokację, ani też nie miało specjalnych rozkazów od dowództwa. Jednostki wojskowe pomieszały się, obstały budynek komitetu żydowskiego, pozostawiając rozwydrzony tłum w zgromadzeniu«. Część żołnierzy weszła do budynku [...]. Wejście milicjantów i żołnierzy do domu było początkiem pogromu”³⁵. [Kiedy] na placu zjawilo się wojsko, odetchnęliśmy, przekonani, że to ocalenie - wspomina Chil Alpert, który był wówczas wewnątrz budynku. -1 zaczęła się strzelanina, ale nie do napastników, lecz do nas! Żołnierze zaczęli strzelać w nasze okna [...]. Podkreślam to, co widziałem na własne oczy. W samym domu [przy ulicy] Planty 7 w Kielcach Żydów mordowało wojsko. Do kibucu żołnierze strzelali przez drzwi, a potem wdarli się, strzelali do ludzi i rzucali ofiary w tłum, który je dobijał³⁶18.

Pośród przeszło stu osób aresztowanych jeszcze tego samego dnia za udział w pogromie znalazło się trzydziestu czterech żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego oraz sześciu żołnierzy i oficerów KBW, zbrojnego ramienia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego³¹⁹⁷. Kiedy około szóstej po południu wojsko wywoziło wreszcie z budynku przy Plantach ostatnich Żydów do koszar KBW na tak zwanym Stadionie, „słyszałam, jak jeden z wojskowych, wskazując na nas, wyraził się - cytuję zeznanie świadka Ewy Szuchman złożone na

¹⁸ 24Tanże s. 144.³⁵Szaynok, *Pogrom Żydów w Kielcach...*, dz. cyt., s. 39-40.³⁶Alpert, [w:]*About OurHouse...*, dz. cyt., s. 201.

³⁷ W sumie po wydarzeniach kieleckich zorganizowano dziewięć procesów, stawiając przed sądem 39 osób (*Wokół pogromu kieleckiego*, s. 442, 461).³⁸ *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, dz. cyt., t. 1, s. 183.³⁹Szaynok, *Pogrom Żydów w Kielcach...*, dz. cyt., s. 60; zob. *Wokół pogromu*.

²⁵Marek Jan Chodakiewicz, „Po Zagładzie - Stosunki Polsko-żydowskie 1944-1947” Warszawa 2008, s. 118, 123, 86- 96., 76, 171-17

rozprawie w sądzie 10 lipca - »Po coście tu ich przywieźli, trzeba było ich wybić«. Na wzmiankę drugiego wojskowego, że tam znajdują się dzieci, wojskowy mu odpowiedział: »Nie wiecie, co z dziećmi robić, wziąć za nogi, pociągnąć w przeciwne strony i rozerwać«³⁸. Pośród zabitych w pogromie jedenaście, a może aż siedemnaście osób zginęło od kul -nie znamy dokładnej liczby, ponieważ, jak pisze Bożena Szaynok, wyniki autopsji były fałszowane, a akta procesów wojskowych, które odbyły się później, zostały w 1989 roku zniszczone^{39,2026}

^{20 26} J.T. Gross *Strach*, s. 149-⁴⁷Tamże, s. 250.;⁴⁸ Tamże, s. 316-317.,⁴⁹ Tamże, s. 64.⁵⁰ „Wokół pogromu kieleckiego”, dz. cyt., s. 454 i 353.⁵¹ Cytuję w dalszym ciągu raport prokuratora Falkiewicza: „Władysław Sobczyński informował o nich ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza i członka Biura Politycznego KC PPR Jakuba Bermana. Raport ministrowi Radkiewiczowi składał też telefonicznie zastępca szefa WUBP w Kielcach - Mucha. Zastępca dowódcy 2. Dywizji Piechoty Kazimierz Konieczny powiadomił telefonicznie zastępcę naczelnego dowódcy WP gen. Mariana Spychalskiego oraz zastępcę dowódcy VI Okręgu Wojskowego w Łodzi płk. Szlegena. Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR w Kielcach Józef Kalinowski w obecności wicewojewody kieleckiego Henryka Urbanowicza powiadomił KC PPR, a sam Urbanowicz złożył sprawozdanie I sekretarzowi Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS Józefowi Cyrankiewiczowi. Komendant wojewódzki MO w Kielcach Wiktor Kuźnicki informował zaś o wydarzeniach swojego przełożonego, komendanta gł. MO Franciszka Józwiaka »Witolda«" (tam, s. 477). ⁵²Zob. również raport Falkiewicza: „Zasadniczą przyczyną uniemożliwiającą opanowanie sytuacji była niemożność użycia broni palnej wobec agresywnej grupy osób z tłumu. Zakaz taki wynikał z wyraźnych poleceń w tym zakresie wydawanych przez funkcjonariuszy państwowych szczebla centralnego, w tym ministra gen. Spychalskiego, który podejmując taką decyzję, nie posiadał oceny skali wydarzeń" (tam, s. 479).

⁵⁴*Wokół pogromu kieleckiego*, dz. cyt., s. 473. W czasie okupacji Sobczyński przez jakiś czas był w partyzantce AL, „gdzie pełnił funkcję szefa bezpieczeństwa Brygady »Świt«, podlegając Mieczysławowi Moczarowi". Z kolei wojewoda kielecki Eugeniusz Wiślicz-Iwańczyk, też znany jako antysemita, przeszedł w czasie okupacji z AK do AL i pełnił funkcję dowódcy Brygady „Świt”. „Z opowiadania wiem - powie następca Kuźnickiego na stanowisku komendanta wojewódzkiego MO w Kielcach Roman Przybyłowski - że z jego rozkazu strzelano do grupy

W odróżnieniu od wielu innych przypadków, historycy dość dokładnie zweryfikowali strukturę władzy w Kielcach, gdzie po wojnie osiedliło się tymczasowo ok. 250 Żydów, w tym wielu przybyłych ze Związku Sowieckiego. Jak stwierdzają Krzysztof Urbański i Danuta Blus-Węgrowa, do 1946 r. dowódcą WUBP w Kielcach był mjr Dawid Kornhendler (Adam Kornecki), zaufany funkcjonariusz NKWD. Zastępcy naczelnika PUBP w Kielcach był Albert Grinbaum. Kpt. Moryc Kwaśniewski, Eta Lewkowicz-Ajzenman i lekarz Natan Bałanowski byli funkcjonariuszami wysokiego szczebla. Wolf Zalcberg zajmował stanowisko tłumacza w sowieckim dowództwie wojskowym w Kielcach. Jeśli chodzi o urzędników cywilnych, to najwyższymi rangą działaczami pochodzenia żydowskiego byli: pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR Jan Kalinowski, prezydent miasta Tadeusz Zarecki i szef wydziału organizacyjnego PPR Julian Lewin. Ponadto komuniści żydowscy ściśle współpracowali z wojewodą, który był komunistą narodowości polskiej. Mimo to, na niższym szczeblu, większość Żydów nie była komunistami *sensu stricto* pod względem ideologicznym, przejawiali postawy prosowieckie.²⁷

W dzienniku Stefan Bratkowski napisał:

Parę dni wcześniej przywieziono do Kielc i zatrudniono w pobliskim Ludwikowie kilkudziesięciu „robotników” którzy potem znikli i z fabryki i z terenu Kielc; do miejsca zająć ich dowieziono. Chłopczyka, którego rzekomo porwali Żydzi, synka konfidenta bezpieki, miejscowy Urząd Bezpieczeństwa trzymał potem przez pół roku wraz z jego rodziną w kieleckim więzieniu, żeby nie znaleźli go zachodni dziennikarze. ... Nie sądzono potem sprawców. Procesy wytoczono ludziom przypadkowym, katowanym długo w miejscowej kaźni bezpieki, winę za pogrom przypisując ... polskiemu podziemiu. Zachód uwierzył we wszystko. Chciał uwierzyć. Pogrom kielecki udowodnił, że Polacy zasłużyli na swój los i należy zostawić ich Sowiecom.

Rabin D. Kahan opisując przebieg podał liczbę biorących udział w pogromie na 2 000:

Żydów, którzy usiłowali dołączyć do jego oddziałów" (tamże, s. 448, 449 i 378).⁵⁵Antyżydowskie wydarzenia kieleckie..., dz. cyt., t. 1., s. 317 i 335. ²⁷ ² Wokół pogromu kieleckiego, dz. cyt., s. 255. ²⁴ O stanie badań nad pogromem kieleckim. Dyskusja w Żydowskim Instytucie Historycznym (12 III 1996) z referatem Krystyny Kersten, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1996, nr 4, s. 10 i 11.

Żydzi zamknęli się w domu i przygotowali się do walki o swe życie nieliczną bronią, jaką posiadali. O dwunastej przybyła grupa uzbrojonych milicjantów pod komendą sierżanta W. Błachuta, który rozkazał przekazać mu broń (...) którą wy dobył z rąk Żydów i rozkazał im zejść na podwórze. Kiedy Żydzi odmówili zejścia na podwórze, Błachut zaczął ich bić kolbą pistoletu po głowach krzycząc (...) Według wyników śledztwa okazało się, że Błachut był jedynym milicjantem, którego wysłała Komenda Milicji, a jego pomocnicy "byli mordercami z tłumu".

Postawa władz i stróżów porządku publicznego

Obecni na scenie wydarzeń lokalni notable potracili głowy. Panowały chaos i dezorganizacja. Dlatego, między innymi, że nikt nie był gotowy wystąpić w obronie Żydów, a więc przeciwko ludności. Tuż zanim robotnicy z Huty Ludwików rozpoczęli drugą falę mordów przy ulicy Planty 7, w gabinecie kieleckiego sekretarza partii zastanawiano się, jak opanować sytuację. Obecny na naradzie major Sobczyński proponował, „ażeby na miejscu pogromu przemówił do tłumu [sekretarz] Kalinowski lub Urbanowicz [...], lecz ani jeden, ani drugi nie chcieli się na to zgodzić. Kalinowski motywował odmowę tym, że nie chce, ażeby mówiono, że PPR jest obrońcą Żydów [...]”⁴⁸ (podkreślenie moje). I ten wątek pozostanie główną intuicją podejmujących decyzje w trakcie wydarzeń kieleckich.

Jan Wrzeszcz, prokurator, przybył na miejsce zdarzeń [koło południa], gdyż zamierzał rozpocząć dochodzenie. We wspomnieniach napisał: „Gdy zapytałem, kto dowodzi całą akcją, odpowiedziano mi, że jest kilka oddziałów i każdy działa na własną rękę [...]. Zwróciłem się do oficerów stojących obok mnie i powiedziałem, że trzeba tłum rozproszyć [...]. Trzeba się liczyć z użyciem broni. Odpowiedziano mi w formie ostrej, że nikt takiego rozkazu nie wyda i że żołnierze nie wykonaliby go”⁴⁹.

Major Konieczny, szef sztabu 2. Dywizji Piechoty stacjonującej w mieście, połączył się w ciągu dnia z wiceministrem obrony narodowej generałem Spychalskim, który kategorycznie zabronił strzelania do tłumu. Tak samo minister bezpieczeństwa Stanisław Radkiewicz, z którym rozmawiał zastępca Sobczyńskiego kpt. Mucha powiedział „żeby nie używać siły, by nie uznano tego za prowokację”⁵⁰. A

²¹ ²⁸ M. Chęcinski: Poland Communism–Nationalism–Antisemitism, Nowy Jork 1982

komendant główny Milicji Obywatelskiej Franciszek Józwiak kazał z kolei komendantowi wojewódzkiemu pułkownikowi Kuźnickiemu skoordynować działania z Urzędem Bezpieczeństwa. Bo „o wydarzeniach w Kielcach w czasie ich trwania powiadamiani byli w różnym czasie najwyżsi przedstawiciele władz centralnych”⁵¹. I wszyscy decydenci, niezależnie od siebie, na pytania podwładnych mieli taką odpowiedź - kazali zachowywać się z umiarem i nie używać siły⁵².

Jeśli w obronie Żydów władza nie zdecydowała się na zastosowanie środków przemocy, to nie dlatego przecież że komuniści mieli zwyczaj obchodzić się ze społeczeństwem w rękawiczkach. Po prostu w konflikcie między społeczeństwem a Żydami ani myśleli stawać po stronie tych ostatnich, szczególnie że kilka dni wcześniej rozdrażniono ludność cynicznie sfałszowanym referendum. Dla przedstawicieli władz było zupełnie jasne, jak się muszą zachować ze względów politycznych, nawet kosztem pozostawienia grupy bezbronnej obywateli na pastwę rozbestwionego motło-chu⁵³. A poza tym Żydzi byli nielubiani. Sobczyński i Kuźnicki mieli opinie antysemitów. O Sobczyńskim prokurator Falkiewicz z IPN konkludował po latach, że był „radykalnym antysemitą”⁵⁴. (...)

I na koniec dodam, że z tego, jak różne środowiska i instytucje reagowały na pogrom kielecki, najciekawsze jest, w pewnym sensie, brak reakcji (a więc też, *ipso facto*, świadectwo, „normalności” wydane mordowaniu Żydów) ze strony „kierowniczych gremiów” partyjnych i ubeckich. Bo jeśli weźmiemy do ręki tajne protokoły posiedzeń Biura Politycznego czy kolegium MBP za ten okres, to nie znajdziemy tam na temat pogromu kieleckiego żadnej wzmianki. Tak samo zresztą na posiedzeniach Prezydium Rady Ministrów, którym ja przewodniczyłem jako premier - powie Edward Osóbka--Morawski - nie było składane żadne sprawozdanie z wydarzeń kieleckich²³. Odrobina, co prawda, posiedzenie Sekretariatu KC, 29 lipca, o którym już pisałem, ale jego tematem, przypominać, były robotnicze strajki w Łodzi po pogromie kieleckim, a nie sam pogrom.

„Kiedy przegląda się dokumenty kierownictwa PPR, kierownictwa MBP czy niektóre zespoły dokumentów postsowieckich - cytuję głos wybitnego znawcy problematyki i archiwaliów tego okresu profesora Andrzeja Paczkowskiego w dyskusji *O stanie badań nad pogromem kieleckim* - można odnieść wrażenie, iż właściwie nic takiego się nie wydarzyło” (podkreślenie moje). „Przejrzałem wszystkie (choć niektóre zostały kiedyś zdekompletowane) protokoły odpraw kierownictwa MBP z szefami wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa - mówi dalej Paczkowski. - Sprawa pogromu kieleckiego nie była w tym

gremium poruszana" ²⁴²⁹. Dodajmy, o czym też wspomina Paczkowski podczas konferencji, że nie mówiono w tym gremium również o powtarzających się aktach agresji, na jakie była wystawiona ludność żydowska na terenie całego kraju, pomimo że Komitety Żydowskie ustawicznie przekazywały do MBP informacje na ten temat i prosiły o pomoc.

Ze strony katolickiej potępił tak pogrom, jak i antysemityzm krakowski "Tygodnik Powszechny". W tydzień po tym, 11 lipca, również Prymas Hlond odniósł się do pogromu, słowami:

„Polacy, chociaż sami byli tępieni wspierali Żydów, ukrywali ich i ratowali z narażeniem własnego życia. Niejeden Żyd w Polsce zawdzięcza swe życie Polakom i polskim księżom. Odpowiedzialnością, że ten dobry stosunek do Żydów się psuje, w wielkiej mierze spada na Żydów stojących teraz w Polsce na przodujących stanowiskach w życiu państwowym i dążących do narzucenia Polsce form ustrojowych, których zdecydowana większość narodu nie chce. Jest to gra szkodliwa, prowadząca do niebezpiecznych napięć, w przełomowych starciach bojowych na froncie walki politycznej, giną niestety Żydzi, ale ginie również więcej Polaków”.

Historyk, profesor Krystyna Kersten w tygodniku "Solidarność" w artykule *Kielce 4 lipca 1946 r.* utrzymuje, że prowokacja ta była dziełem służb specjalnych i pozostała dotąd strzeżoną tajemnicą ówczesnych władz PRL. Stanowisko to podziela w swej książce Michał Chenciński. ²²³⁰ Prof. Gutman z Jerozolimy potwierdza to:

„Autor, który poznał działalność tajnych służb od wewnątrz, widzi w większości wydarzeń politycznych w Polsce po wojnie, owoc mieszania się tajnych służb. Również pogrom kielecki łączy z tajnymi służbami”.³¹

Zenon Chocimski³² dopatruje się istnienia nie tylko ideowych, politycznych czy propagandowych, ale również osobowych więzi między wydarzeniami z 1968 a pogromem kieleckim z 1946 r I. Gutman: „Żydzi w Polsce po II wojnie światowej - akcja kalumni i zabójstw” Jerozolima 1981.

„Posługująca się antysemityzmem „grupa partyzantów”, w skład której wchodziła między innymi generałowie Moczar i Korczyński czy pułkownicy Sobczyński i Janic, wywodziła się z działających na

²² Zenon Chocimski, *Komunistyczny antysemityzm*, W-wa 1998, s. 409.

³¹ Jerzy Morawski, *Kto się boi pogromu kieleckiego?* „Życie”, 1998 z 25-

Kielecczyźnie oddziałów komunistycznych, które miały swój udział w pogromie kieleckim. Szefem UB w Kielcach był wówczas pułkownik Władysław Sobczyński, który latem 1944 zamordował żydowskich uciekinierów ze starachowickiego getta, pragnących przyłączyć się do partyzantki AL.¹⁰⁶ Tak się składa, że w czasie, gdy był szefem UB w Rzeszowie, wybuchły tam zajścia antyżydowskie, a gdy przebywał w Krakowie - doszło tam do pogromu. Podobnie było w Kielcach. Sobczyński nie poniósł żadnych konsekwencji za to, że podległe mu jednostki nie reagowały na zajścia. Co więcej, wkrótce po wydarzeniach kieleckich błyskawicznie awansował, zostając nawet szefem Informacji Wojskowej KBW i WOP, czyli wywiadu.³³ Prokuratura Wojewódzka w Kielcach po przeanalizowaniu 23 tomów akt śledztwa stwierdziła, że pogrom był wynikiem zaplanowanej prowokacji komunistycznych służb specjalnych i wojska. Podobnie uważa Prokuratura Apelacyjna w Krakowie, która zakwestionowała wyniki śledztwa prowadzonego przez Główną Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Ta ostatnia stwierdziła bowiem, że nie można jednoznacznie stwierdzić, czy pogrom był prowokacją”.

Według pisarza G. Herlinga Grudzińskiego, prowokacja kielecka chwyciła, a jako były mieszkaniec tych ziem i syn asymilowanego Żyda, najtrafniej określi to wydarzenie hańbiące Polskę:

„Do okresu kieleckiego właściwie niewiele mógłbym dodać, z wyjątkiem jednej rzeczy: często nazwa sama - Kielce - wywołuje skojarzenie z pogromem kieleckim. Ja się zgadzam, bo są na to dowody, że to była prowokacja sowiecko-ubecka. Jest zresztą historyk nazwiskiem Chęciński, który wyjechał z Polski i mieszka w Izraelu i napisał szkic historyczny dowodzący, że to była prowokacja. Rozmawiałem również na ten temat z moim młodszym kolegą z tych stron, pisarzem Krzysztofem Kąkolewskim. Jak się okazało w czasie naszego spotkania, pamiętał mnie z Suchedniowa, bo mieszkał tam, pamiętał nawet moją wizytę w ich domu.

Więc kiedy z nim rozmawiałem na ten temat - a on książkę wtedy pisał o pogromie kieleckim - stał na stanowisku, że to była prowokacja. Wiemy od różnych historyków, że to była prowokacja z rozmaitych powodów, w które nie będę tutaj wnikał. Ale pozostaje zawsze to, o czym powiedziałem Kąkolewskiemu:

„Prowokacje udają się tylko wtedy, kiedy trafiają na podatny grunt" i to jest ten problem, przed którym się staje. Ktoś, kto oglądał, jak ja, krótki film Marcela Łozińskiego o tym, czuje, że to jest sprawa, której nie załatwia teza o prowokacji. Po prostu ta prowokacja chwyciła, to

znaczy bardzo dużo ludzi, kielczan, brało w tej sprawie udział z jakąś bardzo swoistą satysfakcją. Jak gdyby chcieli tego. Ci, którzy organizowali tę prowokację, prawdopodobnie wiedzieli, że trafiana podatny grunt”.³⁴²³

Józef Orlicki sugeruje, że tę prowokację zorganizowali syjoniści (agenci Brichy), aby w ramach akcji Alija Bet przynaglić Żydów polskich do emigracji do Erec Izrael.

Bulwersującą sprawą, która w sposób bolesny daje o sobie do dzisiaj znać, s . zabójstwa Żydów przez Polaków po roku 1944, której epizodem min. był pogrom kielecki. Prof. Gutman, powołując się na bliżej nieokreślony *Okólnik wewnętrzny rządu polskiego* podaje, że do końca 1945 r. w Polsce miało zginąć 346 Żydów. Zaś z Shmulem Krakowskim liczbę Żydów zabitych do lata 1947 r. "szacunkowo" określają na ponad 1000 osób. Z sobie tylko wiadomych powodów przyjęli "szacunkową" metodę obliczeń, chociaż już wówczas sprawnie działały biura ewidencji ruchu ludności, a władze skrupulatnie rejestrowały przypadki, którymi w walce o władzę mogłyby obciążyć swoich przeciwników politycznych. Pan Gutman nie ujawnił ani daty wydania, ani resortu rządowego, który miał wydać ten okólnik, a to ma kapitalne znaczenie dla ustalenia prawdy. Dla podbudowania swego "szacunkowego" obliczenia, Gutman powołuje się na wychodzącą w 1946 r. w Polsce gazetę żydowską "Nowe Życie" i na dowód przytacza kilkanaście przypadków zabójstw, lecz przy tym nie wyjaśnia, ilu z nich zginęło jako funkcjonariusze aparatu władzy, a ile ofiar było wśród cywilnej ludności żydowskiej. Gutman posługuje się jeszcze innym wątpliwej wartości dowodem. W rozmowie z dziennikarzami, którzy przybyli z Hooverem, byłym prezydentem Stanów Zjednoczonych, Bolesław Bierut powiedział:

„Nie ma możliwości ustalenia dokładnych liczb, ale w ciągu roku kilkuset Żydów zostało zabitych przez resztki antysemitycznych organizacji, które są w Polsce nielegalnie”.

W normalnych warunkach, nawet "szacunkowe" liczby podane w oświadczeniu tej miary męża stanu, miałyby oczywistą wartość, ale nie

^{23 32} Nagrał wywiad i opracował Zdzisław Kudelski.

J. Orlicki, *Z dziejów stosunków polsko-żyd. 1918-1949*, Szczecin 1983

³⁴ M. J. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918-1955*, W-wa 2000 r., s. 438.

Marek Jan Chodakiewicz, *Po Zagładzie Stosunki Polsko-żydowskie 1944-1947*, Warszawa 2008 s. 37-44.

w ówczesnych anormalnych, w jakich znajdowała się Polska, tym bardziej wypowiedziane dla celów politycznych przez tak kontrowersyjną postać, jaką był Bolesław Bierut, zwany polskim Stalinem. II Kongres PZPR na zjeździe w 1989 potwierdził, że:

„Bolesław Bierut (...) inspirował liczne, nieuzasadnione procesy i wydawanie wysokich wyroków sądowych. Inicjował bezpodstawne uwięzienia i fałszywe oskarżenia grup czołowych działaczy PPR.”

Że i w tym przypadku posłużenie się krwią żydowskich ofiar dla celów politycznych miało miejsce, powinien wiedzieć tej miary naukowiec, jakim bezsprzecznie jest prof. Israel Gutman. W każdym razie nie należało wyprowadzać ostatecznych wniosków w oparciu o takie „autorytety” i tego ciężaru gatunkowego "dowodów". Jest rzeczą zastanawiającą, że podobni „naukowcy” i publicyści, pomijają milczeniem olbrzymie ofiary ponoszone w tym samym czasie przez Polaków z rąk beriowskiego aparatu i ich polskich wykonawców. Z zestawienia obopólnych ofiar wynika, że krew nawet apostatów żydowskich ma inną wartość, od krwi zgładzanych z inspiracji moskiewskiej patriotów polskich!

Zróźnicowany stosunek ocalonych Żydów do swych wybawców

Poniższe przykłady ukażą, jak okrutny był system nawet w stosunku do tych, którzy przez okupację nieśli pomoc i ratowali Żydów.

„Jakiś czas po wkroczeniu Sowietów do Polski działacz SN w Szczepieszynie dr **Zygmunt Klukowski** został dwukrotnie aresztowany za powiązania z podziemiem. Za drugim razem funkcjonariusze UB zakatowali go niemal na śmierć. Wrzucono go umierającego do celi w więzieniu na Mokotowie w Warszawie. Interweniowali jednak lekarze więzienni, którzy byli Żydami. Klukowski trafił do szpitala więziennego, gdzie dochodził do zdrowia pod troskliwą opieką medyków. W tym przypadku pomoc również była przejawem zwykłej ludzkiej dobroci, a nie wynikała z osobistych długów wdzięczności.

Często jednak oczywisty jest związek między ratowaniem Żydów podczas okupacji niemieckiej a późniejszą pomocą żydowską dla ofiar komunizmu. Konserwatywna pisarka i działaczka katolicka Zofia Kossak-Szczucka była głównym celem prześladowań komunistów. Wczesną jesienią 1945 r. **Kossak-Szczucka**, członek-założyciel konspiracyjnej Rady Pomocy Żydom „Żegota” podczas okupacji

niemieckiej, uzyskała pomoc z nieoczekiwanej strony. Jeden z najważniejszych urzędników władz komunistycznych, Jakub Berman, który nadzorował Urząd Bezpieczeństwa i politykę kulturalną z ramienia Biura Politycznego Komitetu Centralnego PPR, pomógł Kossak- Szczuckiej uciec na Zachód. Berman wyjaśnił jej swoje działania: „*Mam u Pani dług, który chcę spłacić. Uratowała Pani z getta dzieci mojego brata [...]. Mogę zapewnić Pani wyjazd z kraju. Radzę, żeby Pani wyjechała*”.

Działacz podziemia niepodległościowego, ppor. **Władysław Bartoszewski**, po raz pierwszy został zatrzymany przez UB w lipcu 1945 r. Zwolniono go natychmiast po interwencji Zofii Rudnickiej, wysokiej rangi urzędniczki w Ministerstwie Sprawiedliwości. Podczas okupacji Rudnicka współpracowała z Bartoszewskim w Radzie Pomocy Żydom. 1

Kiedy w 1948 r. UB ponownie aresztowało Bartoszewskiego, który tymczasem został opozycyjnym dziennikarzem, o jego uwolnienie postarał się brat szefa UB, Adolf Berman i Zofii Rudnickiej, który w czasie wojny korzystał z pomocy Bartoszewskiego. Jednak kiedy Adolf Berman wyjechał do Izraela Bartoszewski znów został zatrzymany i spędził siedem lat w więzieniu³⁰.

W lutym 1946 r. łączniczka Armii Krajowej Irena Gut „Mała” została aresztowana przez NKWD w Katowicach. Była torturowana, ale udało jej się uciec z więzienia i ukryć się u żydowskiej rodziny Hallerów, którą uratowała w Tarnopolu podczas okupacji niemieckiej. Przy pomocy miejscowego rabina i sowieckiego żołnierza, który był szwagrem Idy i Lazara Hallerów, Irena Gut została przeniesiona z Katowic do żydowskiego domu w Krakowie, gdzie Mojshe Lifszitz wraz z żoną pomagali jej wrócić do zdrowia. W kwietniu 1946 r. miejscowa organizacja żydowska dostarczyła jej fałszywe dokumenty. Jako Żydówka, „Sonia Sofierstein”, Gut opuściła Polskę wraz z transportem uchodźców żydowskich i bezpiecznie dotarła na Zachód³¹.

Najprawdopodobniej w 1946 r. prawnicy żydowscy powiązani z oddziałem CKŻP w Krakowie skutecznie interweniowali w sprawie syna dr. Antoniego Ptaszka. Był on łącznikiem WiN-u przyłapanym na nielegalnym przekraczaniu granicy. Dr Ptaszek pomagał Żydom podczas okupacji, a przedstawiciele społeczności żydowskiej mu się odwdzięczyli³².

W 1949 r. UB aresztowało **Irenę Sendler „Jolantę”**, członkinię AK i postępową socjalistkę. Doniesiono na nią że ukrywa byłych akowców. Mimo ciąży została brutalnie pobita podczas przesłuchania, w wyniku czego poroniła. UB w końcu zwolniło Sendlerową ale była nadal inwigilowana i planowano jej powtórne aresztowanie. Jednak jej

żydowska przyjaciółka Irena Majewska wpłynęła na swojego męża, pik. Zbigniewa Paszkowskiego, szefa UB w Warszawie, aby oszczędził Sendlerową. Polka pozostała na wolności. Jako działaczka Rady Pomocy Żydom Irena Sendler pomogła w uratowaniu ok. 2500 dzieci żydowskich z warszawskiego getta. Ocalała również wielu dorosłych Żydów, w tym Irenę Majewską. Jak później Majewska tłumaczyła Sendlerowej, „spłaciłam mój dług”.

Polska rodzina znanych przedsiębiorców Oppenheimów uratowała młodego Żyda i później przez kilka lat udzielała mu schronienia w swoim domu pod miastem. Po wkroczeniu Armii Czerwonej w styczniu 1945 r. człowiek ten „opuścił schronienie bez słowa [...]. Ale powrócił po kilku godzinach z karabinem, z opaską na rękawie, z kilkoma ludźmi uzbrojonymi i w mundurach i z samochodem ciężarowym. Obrabował willę z mebli i wystroju, a na zarzuty niewdzięczności ze strony Oppenheimowej zagroził zastrzeleniem i kazał się cieszyć, że nie aresztuje.”

W 1945 r. w Łodzi żydowski lekarz dr Wiesenfeld (Ciosnowski) i polska pielęgniarka Kowalska donieśli UB na dr. Romana Bornsteina, jakoby w czasie okupacji należał do NSZ i z tego powodu podczas Powstania Warszawskiego zajmował wysokie stanowisko w służbie sanitarnej. Funkcjonariusze UB jednak nie uwierzyli, iż Żyd mógł współpracować z nacjonalistami polskimi. Wykazali „znajomość ludzi i życia oraz dużą dozę wyrozumiałości”, poprzestając jedynie na trwającej rok dyskretnej inwigilacji⁶⁵. We Lwowie rabin, który miał jakieś powiązania z NKWD, ostrzegł żydowskiego dentystę, że ma zostać aresztowany za „robienie w złocie”. Dr Henryk Kamiński wraz z rodziną niezwłocznie uciekł do centralnej Polski, a później na Zachód⁶⁶.

Najprawdopodobniej latem 1944 r. we Włodzimierzu Wołyńskim Żydówka Irena Frandziak, którą wraz z trzy letnim dzieckiem ukrywał Ludwik Janiak, poinformowała NKWD o placówce Armii Krajowej.

Prawdopodobnie jesienią 1944 r. we wsi Sąsiadka koło Szczepieszyna „Żydzi przechowywani przez wojnę przez jednego gospodarza osadzili tegoż gospodarza w więzieniu w Zamościu za przynależność do AK.

We wsi Dropie koło Radzymina miejscowi Żydzi donieśli komunistom na młodego żołnierza Armii Krajowej, mimo że jego ojciec umożliwił im przetrwanie wojny. Żołnierz został aresztowany i nigdy nie wrócił do domu⁶². Wiosną 1945 r. w Gorlicach przywódca lokalnej społeczności ocalańców żydowskich poinformował Sowietów o dwóch Polakach, którzy rzekomo donosili Niemcom na Żydów. Przynajmniej jeden z tych Polaków został wkrótce zakatowany na śmierć przez NKWD⁶³.

Najprawdopodobniej w czerwcu 1945 r. w Warszawie podpułkownik, Żyd, usiłował zemścić się na dr. Jerzym Filipie „Bigu” z AK. Rok wcześniej na południe od Lublina Żyd ten został schwytany przez jednostkę AK kpt. Edwarda Błaszczaka „Groma”, który podejrzewał go o szpiegowanie dla Niemców. Partyzanci zastrzeliliby mężczyznę, gdyby nie interwencja dr. Filipa, który zaproponował chłostę w celu uzyskania informacji. Jeniec przyznał się, że jest ukrywającym się Żydem i na dowód swojej prawdomówności opisał konspiracyjny obóz, w którym Filip często leczył uciekinierów żydowskich. Kiedy ustalono jego tożsamość, jeniec został zwolniony. Po wojnie jednak po przypadkowym spotkaniu dr. Filipa w Warszawie Żyd, wówczas oficer armii komunistycznej, aresztował lekarza AK. Na szczęście dr. Filipowi udało się zbiec.

Latem 1946 r. w Białymstoku, po przypadkowym spotkaniu, Dawid Lipnicki doniósł NKWD na żołnierza AK Wacława Misiuro. Na prośbę ks. ppłk. Gedymina Pileckiego, kapelana AK w województwie nowogródzkim, Misiuro ukrywał Lipnickiego przez kilka lat podczas okupacji niemieckiej w Hermaniszkach w powiecie lidzkim. Po nadejściu Sowietów Lipnicki wstąpił do Armii Czerwonej. Najwyraźniej w tym przypadku lojalność wobec wyzwolicieli sowieckich była większa od zobowiązań wobec polskiego wybacwy.

Życie społeczne Żydów w Polsce po 1944 roku

Istnieją obiektywne trudności w ustaleniu faktycznej liczby Żydów polskich ocalałych z Zagłady. Z różnych przyczyn, niekiedy osobistych, wiele tysięcy nadal przebywa w ZSRR. Znaczna część, w chwili zakończenia wojny, znajdowała się w obozach koncentracyjnych w Niemczech i już nie powróciła do kraju. Wielu, którzy przetrwali okupację na "aryjskich papierach", zerwało swe związki z judaizmem i bądź to wyjechało na Zachód lub asymilowało się w kraju. W obu przypadkach nie nawiązywano kontaktów z gminami żydowskimi. Również przeróżni kolaboranci żydowscy nie byli zainteresowani rejestrowaniem się w gminach, ale jak najszybszą ucieczką na Zachód. Dane, jakie uzyskano dzięki agendum żydowskim w Polsce, są tylko przybliżone i do końca nie rozstrzygają dylematu, kto, kiedy, gdzie i w jaki sposób się uratował. Badania przez Polaków nie zostały do końca

wszechstronnie przeprowadzone i istnieją znaczne rozbieżności, co do liczb uratowanych Żydów polskich. W 1944 r. na wyzwolonych ziemiach polskich przy Komitecie Wyzwolenia Narodowego powstał Referat do spraw Pomocy Ludności Żydowskiej.

4 listopada 1944 r. komunistyczne władze polskie utworzyły *Centralny Komitet Żydów w Polsce*. Referat d/s Pomocy Ludności Żydowskiej przy Komitecie Wyzwolenia Narodowego, miał w swej ewidencji 10 X 1944 r. zaledwie 8 tys. Żydów w Lublinie i 29 innych miejscowościach (części województw) wyzwolonych przez Armię Czerwoną. 4 XI 44 r. utworzono Centralny Komitet Żydów w Polsce (CKŻP). W lipcu 1946 r. mieszkało już w Polsce 244 964 Żydów. W okresie luty -czerwiec 1946 r. na podstawie umowy repatriacyjnej z 6 lipca 1945 r. zawartej między Polską a ZSRR, repatriowano 136 550 osób. Pozostałe 108 tys. to Żydzi, którzy bądź przeżyli okupację, bądź do lutego 1946 r. znaleźli się w Polsce w drodze nielegalnej repatriacji z terenów Ukrainy, Białorusi i Litwy. Prezydium CKŻP stwierdziło, że w ciągu 1945 r. w ten sposób zdołało przedostać się do Polski około 40 tys. Żydów.

Chodakiewicz podaje³⁵²⁴, że między lipcem 1944 a styczniem 1945 r. największe skupisko Żydów istniało w Lublinie. Część z nich udała się do mniejszych miast, gdzie ze względów bezpieczeństwa osiadali w pobliżu urzędów, placówek milicyjnych i wojskowych. W lutym 1945 r. większość Żydów z terenów między Wisłą a Bugiem zaczęła przenosić się na zachód do większych miast, na ziemie odzyskane i za granicę. W czerwcu 1945 r. w Krakowie zamieszkiwało 10 tys. w Warszawie - 9 tys., w Łodzi - 41 tys. Pomiędzy 47000 a 85000 Żydów zamieszkało na Śląsku (zarówno Dolnym, jak i Górnym), najwięcej we Wrocławiu.

Żydzi byli jedyną mniejszością, której zezwolono na legalną działalność polityczną. Utworzyli oni pod koniec 1944 r. swoją reprezentację polityczną Centralny Komitet Żydów Polskich. Na jego czele stał syjonista Emil Sommerstein, który zwolniony z łagru. CKŻP usiłował odbudować życie społeczności żydowskiej zgodnie z przedwojennymi standardami, czyli oddzielnie od ludności narodowości polskiej. Zaangażował się w działalność charytatywną edukacyjną i gospodarczą. Pod koniec 1945 r. opiekował się 700 żydowskimi dziećmi w sierocińcach. Organizował też szkoły na

²⁴ M. J. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918-1955*, Warszawa 2000, s. 294.

wszystkich poziomach, w czerwcu 1946 r. prowadził 36 szkół podstawowych i 44 średnie. Językami wykładowymi były jidisz i polski. Ponadto CKŻP prowadził kursy samopomocy. Wspomógł też utworzenie Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, która w 1947 r. została przekształcona w Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie. Społeczność żydowska wydawała książki i kilkanaście periodyków. Prowadziła też trzy teatry. Dzięki działaniom CKŻP, żydowskie grupy samoobrony, tworzyły się spontanicznie w celu ochrony przed pospolitymi przestępcami i partyzantką antykomunistyczną otrzymały aprobatę władz.

Pomimo oficjalnej wrogości władz wobec wolnego rynku i własności prywatnej, gospodarka żydowska kwitła. Czesław Szczepańczyk ustalił, iż w tamtym okresie 134 spółdzielnie żydowskie połączyły się w Centralę Gospodarczą „Solidarność”. Ocaleni Żydzi otwierali sklepy i małe przedsiębiorstwa. Wielu wróciło do handlu i rzemiosła. Tysiące znalazło zatrudnienie w przemyśle, szczególnie na Śląsku³. Jak stwierdza Marian Muszkiewicz: „*wydaje się, że z upływem czasu ludność żydowska wracała do swoich tradycyjnych zawodów*”.

Niektórym Żydom stopniowo udawało się odzyskać swoją własność. Zgodnie z relacją z Ostrowca, „Żydzi powoli usadawiali się na swoim. Wielu odzyskało sklepy i domy”. Świadectwa, głównie wspomnienia Żydów, pokazują, iż jednostki odzyskały nieruchomości w Krakowie, Gorlicach, Bielance, Mszance, Hrubieszowie, Skarżysku, Mielcu, Łosicach, Lublinie, Nisku, Chełmie, Radomiu, Wasilkowie, Brańsku, Jędrzejowie, Krośniewicach, Strzyżowie, Drohiczynie, a bez wątpienia również w wielu innych miastach.

Jak stwierdza Mark Verstandig, radca prawny w departamencie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a tym samym podwładny czołowego ubeka Mojżesza Bobrowickiego, znanego jako Mieczysław Mietkowski, nieoficjalna niechęć komunistów wobec zwrotu własności była bardzo odczuwalna:

„Moje drugie starcie z pułkownikiem Mietkowskim dotyczyło ustawodawstwa związanego z restytucją prywatnej własności skonfiskowanej przez Niemców, czy też, mówiąc po prostu, zwrotem mienia żydowskiego zrabowanego przez hitlerowców [...]. Uważał on, iż nie ma sensu zwracanie znacjonalizowanego mienia prywatnym właścicielom”.

Mimo to Verstandig argumentował, iż „przejęcie przez rząd tylko własności Żydów wcześniej wywłaszczonych przez hitlerowców byłoby

sankcjonowaniem antyżydowskiego prawa niemieckiego. Jednak pułkownik w dalszym ciągu twierdził, iż mija się z celem zwrot mienia żydowskiego, jeżeli wkrótce cała własność prywatna ma zostać znacjonalizowana. Nie miało znaczenia, iż Mietkowski, który uparcie promował antyżydowskie ustawodawstwo, sam był Żydem.

W latach dwudziestych, gdy Anglia zaczęła limitować imigrację, w celu popierania nielegalnej emigracji do Palestyny, rzucono hasło "Alija bet" (bet - nielegalnie). Były również Alija gimel i dalet (od kolejnych liter alfabetu hebrajskiego), którymi oznaczano emigrację na podstawie sfałszowanych certyfikatów lub kilkakrotne ich wykorzystanie przez inne osoby. W latach trzydziestych, Alija bet przemycała emigrantów głównie z Niemiec i krajów Europy środkowowschodniej. W tym celu organizowała tajne grupy "Bricha" (hebr. "ucieczka", nagłe wyjście do Erec Israel).

Od listopada 1945 r. agenci Brichy rozpoczęli nielegalną emigrację z Polski przez główne kanały w rejonie Szczecina i Kudowy Zdroju. Od lutego 1946 r. wywieźli z Polski, w ciężarowych samochodach, kilkadziesiąt tysięcy Żydów. Z chwilą rozpoczęcia repatriacji z ZSRR, rozpoczęła się także "wielka Alija", szczególnie po przybyciu ostatnich transportów (czerwiec - lipiec 1946 roku) i po dokonanych w tym czasie "pogromie kieleckim". Spośród 1/4 miliona Żydów, do wiosny 1947 r., pozostało w Polsce 100 tys.

Od maja 1946 do marca 1957 r. pozwolono prześlizgnąć się ok. 100 tys. uciekinierów żydowskich przez pilnie strzeżone (szczególnie po 1945 r.) granice Polski. Poza tym władze przemykały oko na działalność niektórych wysokich rangą funkcjonariuszy, którzy umożliwiali przemykanie do Szwecji i Czechosłowacji broni i ochotników do walki o państwo żydowskie w Palestynie.

Ze Szczecina, w czasie repatriacji Niemców do strefy angielskiej, "Bricha" przyłączała do ich transportów wagony z Żydami (do 700 osób), fałszując w tym celu dokumenty i pozorując, że są to Żydzi z dawnej III Rzeszy. W obozach uchodźców w Niemczech było ponad 200 tys. Żydów (w tym większość z Polski), którzy oczekiwali tam na "otwarcie bram Palestyny dla Żydów". Władze mandatowe czyniły nadal trudności tym Żydom, którzy po straszliwych przeżyciach wojennych usiłowali dostać się do Palestyny. Przykładem tego jest los pasażerów statku Logos, zawróconego do Hamburga przez Anglików.

Po uchwale ONZ w sprawie podziału Palestyny, syjoniści ogłosili akcję zwaną "Fundusz Pomocy Walczącej Palestynie-Gijus". Wszystkie

organizacje żydowskie działające w Polsce, łącznie z komunistyczną frakcją żydowską Polskiej Partii Robotniczej, do września 1948 r. zebrały prawie 113 mln zł na cele tego Funduszu.

Władze utrzymywały kontakt z lewym skrzydłem syjonistów, w tym z Icchakiem Cukiermanem, który prowadził rozmowy z UB. Pozwoliły one nawet radykalnie narodowym syjonistom werbowanie w kraju ochotników do "Hagany", którzy po przeszkoleniu, z legalnymi paszportami, byli wysyłani do Palestyny. W ramach akcji "Gijus", W Bolkowie k/Jeleniej Góry, zorganizowano ćwiczebny obóz wojskowy i zapewniono im komunistycznych instruktorów wojskowych (w zakresie werbowania i szkolenia ochotników do "Hagany"), objęto nim 3200 Żydów.

Szeregi Hagany zasilila również część żydowskich dezertersów z polskich jednostek na Zachodzie. Jak podaje Richard C. Lukas, w 1942 i 1943 roku w Palestynie część żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych pochodzenia żydowskiego zdezerterowała, zwykle zabierając z magazynów ile się tylko dało uzbrojenia.³⁶ Za zgodą Andersa wśród nich znalazł się przywódca syjonistyczny Menachem Begin. Gen. Anders nie był zainteresowany, by żandarmeria ściagała dezertersów. Doskonale rozumiał, że narodowcy żydowscy wolą walczyć o Izrael niż o Polskę. Co więcej, jak twierdzi izraelski lewicowy publicysta Lenni Brener, oddelegowano nawet płk. Jana Gładnika do szkolenia bojowników z Irgun. Między wrześniem 1941 rokiem a majem 1944 roku z jednostek PSZ na Bliskim Wschodzie (Samodzielna Brygada Karpacka i II Korpus) uciekło 2972 osób spośród ogólnej liczby 4439 żołnierzy wyznania mojżeszowego. Na Wyspach Brytyjskich z oddziałów PSZ zdezerterowało 254 żołnierzy narodowości żydowskiej . Jednym słowem zdezerterowało ok. 67 procent.³⁷²⁵

Pozostali w II Korpusie Żydzi, w maju 1944 r. wzięli udział w walkach o Monte Cassino we Włoszech. Na włoskim szlaku II Korpusu

²⁵ ³⁶ Waldemar Grabowski, *Delegatura Rządu RP* Warszawa 1995,s 122

³⁷ Wł. Bartoszewski i Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej*, Warszawa 2007 s. 234-235. ³⁷ ⁵

Dariusz Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich*, [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939-1945. Studia i materiały*, red. Andrzej Zbikowski, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2006, s. 52-54.

Polskiego świadczą liczne 77 grobów z gwiazdą Dawida - ślad Żydów-żołnierzy polskich, którzy tam padli w bojach o: Monte Cassino, Loreto, Bolonię, a także w licznych starciach po drodze. W bitwie o Monte Cassino na 850 oficerów i żołnierzy pochodzenia żydowskiego biorących w niej udział, 6 dekorowano *Krzyżami Srebrnymi Orderu Wojennego Virtuti Militari*, 68 otrzymało *Krzyże Walecznych*, a 52 *Krzyże Zasługi*.

W tym czasie w Polsce w listopadzie 1945 r. reaktywowano organizację "Hechaluc" (Pionier) z centralą w Warszawie. W roku 1948 na Dolnym Śląsku, kibuce zrzeszające przeszło 2 tys. haluców, otrzymały od rządu około 40 mln zł zapomogi. Przygotowywały one młodzież żydowską do przyszłej pracy i walki w Palestynie. W latach 1944-1956 w Polsce Ludowej Żydzi popierający reżim komunistyczny mieli swobodny dostęp do najwyższych stanowisk politycznych, administracyjnych i gospodarczych. Żyd-minister, generał, wojewoda, sędzia, prokurator, komendant milicji, szef Urzędu Bezpieczeństwa, dyrektor, nie należał do wyjątków. Legalnie działało ponad dziesięć organizacji żydowskich, w tym syjonistyczne. W owym czasie wychodziło również ponad 12 dzienników żydowskich.

21 grudnia 1948 roku (po tzw. zjednoczeniu PPR z PPS) wybrano nowe *Biuro Polityczne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*. Jego członkami zostali: Jakub Berman, Bolesław Bierut, Józef Cyrankiewicz, Franciszek Jóźwiak, Hilary Minc, Stanisław Radkiewicz, Adam Rapacki, Marian Spychalski, Henryk Świątkowski, Aleksander Zawadzki. Roman Zambrowski (Rubin Nussbaum) miał nadzór m.in. nad sądownictwem. Generał Wiktor Grosz (Izaak Medres) był szefem *Głównego Zarządu Pol-Wych. Ludowego Wojska Polskiego*. Generał Leszek Krzemień (Maksymilian Wolf) został kierownikiem *Wydziału Wojskowego Związku Patriotów Polskich* w Moskwie, a następnie był m.in. szefem *Kancelarii Wojskowej* Bieruta, zastępcą szefa *Głównego Zarządu Politycznego Ludowego WP* i pełnomocnikiem Rządu PRL "ds. pobytu wojsk radzieckich w Polsce". Hilary Minc odpowiadał za sprawy gospodarcze. Według hierarchii partyjnej był trzecią co do ważności osobą w powojennej PRL (po Bierucie i Bermanie). Należy pamiętać, że ci żydowscy apostaci funkcjonowali jako członkowie partii komunistycznej, a nie narodu żydowskiego.

W styczniu 1949 r. rząd USA uznał państwo Izrael *de jure* i udzielił mu 1 mld dolarów pożyczki. Prysty nadzieje na "Żydowską Republikę

Radziecką" w Palestynie. Izrael nie stał się "wyspą socjalistyczną na morzu kapitalistycznym". Komunistyczna Partia Izraela w wyborach z 25.01.1949 r. (w 120 -osobowym Knesecie) zdobyła 4 mandaty. W tych okolicznościach, przedstawiciele syjonizmu w Polsce, zwrócili się o wydanie 40 tys. paszportów na emigrację do Izraela.

Do roku 1950 wyemigrowało z Polski legalnie i nielegalnie, dalsze kilkadziesiąt tysięcy Żydów. Na przełomie 1949/50 r. urzędy CKŻP i jego terenowe komitety uległy przekształceniu (jako nacjonalistyczne), w organizację "Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów" (TSKŻ). Równocześnie nakazem ministra administracji publicznej z 13 grudnia 1949 r. wyznaczono terminy likwidacyjne wszystkich partii i organizacji syjonistycznych. Zmiana stosunku do Żydów w Polsce analogiczną do ZSRR i w krajach satelickich.

Początek antysemickich czystek w bloku sowieckim

W sierpniu 1946 r. Stalin nakazał Komitetowi Centralnemu Partii Komunistycznej ZSRR bezwzględne zwalczanie żydowskiego *nacjonalizmu*. Obejmowało to walkę z literaturą i teatrem *jidysz*. Prześladowano działaczy organizacji *syjonistycznych* oraz byłych żydowskich partyzantów.

Jesienią 1948 r. nastroje antyżydowskie w ZSRR wzmożyły się. Zamordowano przewodniczącego *Antyfaszystowskiego Komitetu Żydowskiego* (utworzonego w 1942 r.) Solomona Michoelsa. Następnie rozwiązano komitet, uznając jego działalność jako "*antysowiecką*". Aresztowania objęły licznych żydowskich działaczy politycznych. Oskarżono ich o imperialistyczny spisek, do którego należeć miały syjonistyczne organizacje w Izraelu. Doszło do licznych egzekucji i zsyłek do obozów na Syberii.

Kulminacją antysemickiej kampanii był komunikat agencji TASS z 13 stycznia 1953 r. Informował on o „zdemaskowaniu terrorystycznej grupy lekarzy, którzy postawili sobie za cel - drogą nieprawidłowej terapii - skrócenie życia aktywnych działaczy Związku Sowieckiego”, którzy jakoby chcieli wymordować na zlecenie USA przywództwo polityczne ze Stalinem na czele. Jako pretekstu wykorzystano śmierć mongolskiego dyktatora Marshala Choybalsana. Oficjalnie aresztowano 37 lekarzy, ale prawdopodobnie zatrzymanych były

setki. Skazanymi byli prawie wyłącznie Żydzi. Na szczęście, śmierć Stalina w marcu 1953 r. umożliwiła uwolnienie i zrehabilitowanie lekarzy.

Oskarżono ich o uśmiercenie towarzyszy Szczerbakowa i Żdanowa oraz o spisek na życie marszałków Wasilewskiego, Goworowa i Koniewa, generała Sztemienki i admirała Lewczenki. Wielu lekarzy było pochodzenia żydowskiego. Jak głosił komunikat TASS, „ustalono, że wszyscy lekarze, mordercy, potwory w ludzkim ciele, którzy zdeptali święty sztandar nauki, skalali imię uczonych, byli najemnymi agentami obcych wywiadów. Większość członków organizacji terrorystycznych (Wowski, Kogan, Feldman, Grinstein, Etinger) była związana z międzynarodową żydowską organizacją burżuazyjno-nacjonalistyczną Joint, założoną przez wywiad amerykański jakoby w celu okazywania pomocy międzynarodowej Żydom w innych państwach”.¹⁵ Była to jednocześnie zapowiedź wielkiego procesu politycznego, jaki miał się wkrótce odbyć”. Stefan Staszewski w przerwie VI plenum PZPR 20 III 1956 r, w obecności: Romana Granasa, Oli Kozłowskiej, Pszczółkowskiego, Celiny Budzyńskiej i H. Minca skłonił **Nikitę Chruszczowa** do wyurzeń i odpowiedzi:³⁸²⁶

„Tak, chętnie wam opowiem. - I zaczął: - Nic mieliśmy wątpliwości, że wszyscy są zagrożeni, bo Stalin szykuje nową czystkę. Proces lekarzy kremlowskich był prowokacją Stalina, a Lidia Timoszuik składająca obciążające ich zeznania - narzędziem w rękach jego ludzi. Takich narzędzi było, oczywiście, więcej. Śmierć Kirowa też była prowokacją, wszystkich szczegółów jego śmierci dotychczas nie znamy. Stalin nie lubił Żydów.

Ja na to: - No tak, był antysemitą.

Chruszczow: -Kak wy skazali? Ja: - No, antysemit był.

On: - No, w *rudie*, coś w tym rodzaju, ale to nie takie proste, moi drodzy. -1 Chruszczow zaczął nam wyjaśniać: - Stalin był wielkim rewolucjonistą i wybitnym marksistą. Wszystko, co planował, było robione z myślą o rewolucji, pod kątem, czy jest to dla rewolucji światowej korzystne ideowo, czy nie. I wyobraźcie sobie sytuację. Po wojnie myśmy wysiedlili Tatarów z Krymu, nie będą wracał do tego

²⁶ (Teresa Torańska, ONI, Warszawa 2004), s. 183-185)

dlaczego i za co, ale Krym opustoszał, i wtedy przyszedł do Stalina towarzysze z Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego, powstał taki w czasie wojny. Przyszli: Ilia Erenburg, towarzysza Frumkina, Łozowski - przed wojną sekretarz generalny Czerwonej Międzynarodówki Związków Zawodowych oraz wybitny aktor żydowski -Michoels. Zaproponowali oni Stalinowi, żeby na Krymie osiedlić Żydów z Ukrainy i Białorusi, którzy przeżyli okupację hitlerowską. Stalin rozumiał wszystkie zagrożenia naszego świata, więc jego tok rozumowania w tej sprawie był następujący: przedstawiciele Antyfaszystowskiego Komitetu reprezentują Żydów, a u Żydów wiadomo, jak jest. Każdy ma jakieś powiązania ze światem kapitalistycznym, bo każdy ma kogoś za granicą. Ten ma *odnu babuszku, u dnigogo jest tietuszka, a jeszcze u tretiego - diadia*. Stalin pomyślał: zaczyna się zimna wojna, imperialiści kombinują, jak napaść na Związek Radziecki, a ci Żydzi chcą się osiedlić na Krymie, *Wy ponimajetie* - tłumaczył nam Chruszczow - tu Krym, a *tut* Baku, zagłębie naftowe, ropa, Stalin więc wysnuł wniosek, że Żydzi poprzez swoje powiązania stworzyli agenturę, realizują amerykański plan napadu na Związek Radziecki i Krym będzie miejscem desantu amerykańskiego. Stalin trzasnął w to, no wiecie, jak było. Michoels uległ wypadkowi - auto go przejechało, Łozowski, Fnimkinę i innych rozstrzelano, tylko Erenburg ocalał. Stalin bowiem bardzo lubił Erenburga.

- No tak - powiedziałem - Stalin był zapięktym antysemitą.

Chruszczow:- Nie całkiem to tak. Chruszczow każdą kwestię zaczynał od zdania, że Stalin był wybitnym rewolucjonistą i marksistą, i jakby przekomarzał się ze mną. - *Kak wy skazalil Antysemit. Da, no wrodie eto było*. W końcu 1952 roku zebrał on nas i kazał tworzyć grupy uzbrojonych ludzi. W tym miejscu Chruszczow zawiesił głos.

Zapytałem: - A zaczem - Chruszczow: -No, czto by izbiwat'.

a:- Kogo izbiwat ? Chruszczow: - No, jewrejew.

Ja: - Znacził pogromy diełat!

Chruszczow: - No, da, w etom rodie.

Mróz wszystkim przeszedł po kościach, a Chruszczow ciągnął dalej:

-Ale wiecie, dla mnie to była bardzo ciężka sprawa, bo mój ojciec, *niegramotnyj szachtior*, górnik analfabeta, szczyił się tym, że nie brał udziału w pogromach żydowskich organizowanych przez carat w latach 1905-1907 na Ukrainie. I gdy Stalin zaczął mówić o planowanych pogromach, pomyślałem: jak to może być, że ja, jego syn na takim stanowisku, będę tworzył grupy uzbrojonych ludzi.

Nastąpiło milczenie i ja wtedy przejawilem ogromny nietakt, bo zapytałem: - *Nikita Siergiejewicz, i czto wy reszyli*, coście zdecydowali. Chruszczow zrobił minę zupełnie zadowoloną i powiedział:

Nu, szczęście, czto Stalin wskore zabołeł i umier, i my wkratce na pierwszym posiedzeniu Politbiura po jego śmierci podjęliśmy uchwałę o zwolnieniu lekarzy i rewizji ich sprawy. Oczywiście, nie wszystkich, bo niektórzy umarli.

Chruszczow nie powiedział tylko jednej rzeczy, że wnioskodawcą wypuszczenia lekarzy kremlowskich był Beria - ogromnie przebiegły, mądry, niepospolity facet, także wielki zbrodniarz, prawie tak wielki jak jego szef. Prawie, bo szefa nikt nie mógł prześcignąć. Beria po śmierci Stalina zrozumiał, że następuje koniec epoki i musi dokonać jakiegoś zwrotu. Dokonał. Chruszczow jego nazwisko przemilczał.

Rzekł: - Potem my tych lekarzy zrehabilitowaliśmy.

Ja: - Nie wszystkich. Chruszczow: - Macie rację, że nie wszystkich, bo my przecież prowadzimy pewną politykę narodowościową.

I zaczął o niej mówić tak, żeśmy mało z krzesel nie pospadali. Minc stanął za mną i szepnął przerażony: - Przestań, na miły Bóg, przestań z nim rozmawiać, on nic nie rozumie, przestań! - Jaką politykę? - zapytałem jednak Chruszczowa - bo myśmy słyszeli, że u was stosuje się na uniwersytetach numerus *clausus*, po rosyjsku - *procentnaja norma*. - *A kak u was!* - zapytał. Ja: - U nas nie ma."

Fala antysemityzmu radzieckiego objęła również inne kraje satellickie. Najliczniejsze procesy i wyroki miały miejsce w Czechosłowacji i na Węgrzech.

20 listopada 1952 r. czeskie służby bezpieczeństwa aresztowały sekretarza generalnego *Komunistycznej Partii Czechosłowacji*, Rudolfa Slanskiego oraz 13 najważniejszych przywódców komunistycznych krajów. Wszystkich (11 było Żydami) oskarżono o udział w antypaństwowym spisku. Podczas *Praskich Rozpraw* 11 skazano na karę śmierci, 3 na dożywotnie więzienie. Wyroki śmierci wykonano 3 grudnia 1952 r. Jednak Syjonizm awansował w ZSRR do roli „głównych wrogów” i „narzędzi imperializmu amerykańskiego”.³⁹

„W czasie kiedy Sartre zalecał komunizm jako jedyne skuteczne remedium na antysemityzm, w sowieckich instytucjach prowadzono antysemitckie czystki, wyrzucając Żydów z pracy w ministerstwach, na uniwersytetach, w redakcjach, w instytutach. Rozwiązano wszystkie szkoły żydowskie na terenie Związku Sowieckiego. W 1948 r. na rozkaz Stalina zamordowano przewodniczącego Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego, jednego z najwybitniejszych aktorów w ZSRR, Solomona Michoelsa, wkrótce aresztowano niemal wszystkich członków tego komitetu, których rozstrzelano 12 sierpnia 1952 r. Jak

twierdzi Jakow Rapaport, „było to unicestwienie kultury żydowskiej w ZSRR, zlikwidowanie najwybitniejszych jej przedstawicieli”.

Kampania antysemitcka rozszerzyła się na inne kraje komunistyczne, zwłaszcza na Czechosłowację.¹⁰ Dwudziestego listopada w Pradze skazano na śmierć za udział w „spisku trockistowsko-titoistowsko-syjonistycznym” sekretarza generalnego Czechosłowackiej Partii Komunistycznej Rudolfa Slansky’ego oraz trzynastu wysokich działaczy partyjnych, z których jedenastu było Żydami. Wielu innych skazano na dożywocie. Jeden z nich, wiceminister spraw zagranicznych, Artur London, uwolniony podczas Praskiej Wiosny w 1968 r., wspominał po latach, jak zachowywał się podczas przesłuchań śledczy: „Chwycił mnie za gardło i głosem trzęsącym się z nienawiści krzyczał: «Ty i twoja brudna rasa, zniszczymy ją. Nie wszystko, co zrobił Hitler, było słuszne. Ale zniszczył Żydów i to było dobre. Zbyt wielu z nich udało się uniknąć komory gazowej, ale my dokończymy to, co on zaczął».”

Ofiarami czystek antysemitckich padło wielu działaczy partyjnych w innych krajach komunistycznych, na przykład Laszlo Rajk na Węgrzech czy Anna Pauker w Rumunii. Strach padł również na przywódców komunistycznych żydowskiego pochodzenia w Polsce. Jak wspomina Alicja Wetz, lewicowo nastawiona Żydówka, która wyemigrowała z Polski:

„Panika ogarnęła górę partyjną, nie wyłączając Jakuba Bermana czy Hilarego Minca. Neoantysemityzm, który odrodził się w Polsce w latach stalinowskich, płynął z dwóch źródeł: jednym było polecenie odrodzenia rasizmu, wydane odgórnie na Kremlu, by odwrócić uwagę mas od innych problemów tych czasów. Drugie źródło to zdrowa reakcja społeczeństwa polskiego na akty gwałtu, bezprawia i terroru, którego wykonawcami, z konieczności, czy też z przekonania, byli w przeważającej mierze Żydzi”.¹² Spostrzeżenia lewicowej Żydówki potwierdza były pułkownik Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Fejgin, który wspomina, że „gdy do Polski zawitała z Moskwy fala antysemityzmu, Berman czuł, że łatwo może stracić grunt pod nogami. Był Żydem, Bierut i Gomułka-nie. Bał się straszliwie”.¹³²⁷

Następstwa wydarzeń marcowych w 1968 roku

Ostatni z poważniejszych dramatów Żydów w Polsce powojennej, rozegrał się w 1968 r., po studenckich protestach

²⁷ Chocimski Zenon, „Komunistyczny Antysemitizm”, Warszawa 1998

marcowych. Za pretekst posłużyła tu sześciomiesięczna wojna izraelska i związane z nią reperkusje, jak zerwanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem przez cały blok komunistyczny (z wyjątkiem Rumunii) oraz wzrost antysemityzmu w tych krajach, który przejawiał się w postaci walki z syjonizmem i kosmopolityzmem. Na usprawiedliwienie podawano, że wielu Żydów w kraju zajmowało wówczas krytyczne stanowisko wobec polityki polskiego rządu, w sposób demonstracyjny wyrażało poparcie dla agresji Izraela przeciw krajom arabskim oraz że w armii izraelskiej, nawet na wysokich stanowiskach znajdowali się emigranci z Polski, w tym oficerowie wojska polskiego.

Pretekst do rozprawy z „syjonizmem” dały masowe protesty studenckie 8 marca 1968 r. Pokojowy wiec studentów Uniwersytetu Warszawskiego został rozpędzony przez oddziały milicji i służb pomocniczych. Dało to początek wiecom i strajkom na niemal wszystkich Uniwersytetach (za wyjątkiem dwu), które stłumiono siłą. Propaganda w sposób szczególny eksponowała studentów -organizatorów tych zajęć, wywodzących się z rodzin niektórych prominentów, w szczególności pochodzenia żydowskiego, którzy uprzednio utracili swe społeczno - polityczne pozycje. Po 20 latach naświetlał podłoże tych wydarzeń organ Centralnego Komitetu Partii „Trybuna Ludu” 2 IX 1986 r.:

„Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych wiele kierowniczych stanowisk w partii i wojsku, instytucjach frontu ideologicznego, w administracji państwowej, w tym w organach ścigania zajęli obywatele pochodzenia żydowskiego. Pamięć o nieprawościach tych lat, o łamaniu praworządności i sprawców tych praktyk zachowała się w świadomości społeczeństwa polskiego. Na tym tle łatwo w 1968 r. wskazywano, że "obca wobec narodu polskiego grupa była źródłem wszelkiego zła”:

Na wiecu 19 czerwca 1967 r. Gomułka użył sformułowania o żydowskiej "V kolumnie". Gdy po niewczasie zorientował się, że wpadł w pułapkę tzw. moczarowców, z jego inicjatywy 24 czerwca 1968 r. wydano zakaz eksponowania w prasie tematyki syjonizmu i akcentowania żydowskiego pochodzenia

uczestników wydarzeń marcowych. W wyniku rozgrywek personalnych w partii i na szczytach władzy, różnicowano ludzi według ich pochodzenia, eliminowano z życia społecznego wielu zasłużonych Żydów, niezależnie od ich postawy politycznej lub zawodowej. Przymuszając do wyjazdu z biletem w jedną stronę, w ten niezgodny z prawem sposób pozbawiano ich obywatelstwa. Dopiero w 2008 roku, wojewodowie zostali zobligowani przez premiera do poświadczania obywatelstwa tym wszystkim polskim Żydom, którzy się o to do nich zwrócą. W latach 1968 - 1971 wyjechało z Polski około 13 000 Żydów. I po raz kolejny bez przyzwolenia narodu i jego współudziału, ta antysemicka komunistyczna hucpa (hbr. bezczelne oszustwo, łgarstwo itp.) w społeczności światowej pogłębiła stereotyp Polaków i Polski - jako kraj antysemitów.

W liście Otwartym do Prezydenta R.P. L. Kaczyńskiego, Marian Kałuski, z Australii (w Internecie 29 lutego 2008) twierdził, że:

„Według Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które drukowała "Myśl Polska" w 1968-69 Polskę opuściło DOBROWOLNIE w ponad 99 proc. przypadków 11.185 Żydów, wśród których było m.in.: 18 wysokiej rangi dygnitarzy komunistycznej PZPR, 729 aktywnych działaczy komunistycznych i państwowych, w tym minister (Fryderyk Topolski) i kilku wiceministrów, 28 dyplomatów i wysokich urzędników MSZ, 176 pracowników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (wszyscy bandyci!!!), 28 sędziów komunistycznej sprawiedliwości, 55 oficerów-politruków LWP, 200 dziennikarzy; w tym 15 redaktorów naczelnych gazet, 61 dziennikarzy i wysokich urzędników TVP. 261 dziennikarzy pochodzenia żydowskiego, którzy opuścili Polskę w 1968 r. było na usługach propagandy PZPR”.

Stefan Korboński naświetla okoliczności i uściśla dane:

„Żydowskie elity, które odgrywały naczelną rolę w rządach komunistów w powojennej Polsce, znalazły swój epilog w exodusie mającym miejsce w latach 1967-68. Krakowski *Tygodnik Powszechny* w wydaniu z 20 marca 1988 opublikował wyjątki z artykułu zaczerpniętego z komunistycznego czasopisma *Nowe Drogi*, który opisywał wydarzenia z marca 1968:

Między drugą połową 1967 i 68 roku, 341 oficerów żydowskiego pochodzenia zostało wydalonych z wojska. Przeprowadzono również

czystkę w partii komunistycznej... W Warszawie 483 osoby usunięto z wyższych stanowisk urzędniczych, z tego 365 z ministerstw i central, 49 ze stanowisk akademickich i 24 z instytucji prasowych i kulturalnych...

Sześciu ministrów usunięto z urzędu, 35 dyrektorów i naczelników departamentu... około 70 profesorów i wykładowców... do połowy 1969 roku ponad 20 000 Żydów wyemigrowało z Polski.

Przyczyny tego exodusu należy szukać z dala od Polski. Było to zwycięstwo armii izraelskiej w sześciodniowej wojnie z Egiptem i innymi arabskimi sąsiadami. Zwycięstwo to przyjęto w Polsce z radością i głośnymi okrzykami: "Nasi Żydzi zniszczyli sowieckich Arabów!" Ta reakcja znalazła się w raportach na najwyższym szczeblu Kremla, nie za przyczyną spokojnych sowieckich Żydów, lecz polskich, a to wystarczyło, żeby rozpocząć wydalenia. Dla kontrastu, sowieccy Żydzi byli zatrzymani w Rosji jako zakładnicy Zachodu.

W Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej wyjazd z Polski żydowskich dygnitarzy komunistycznych spotkał się z burzą protestów, między innymi tysiące amerykańskich profesorów. Stefan Korboński z Waszyngtonu, 2 lipca 1968 ²⁸ pisał w liście opublikowanym 13 lipca 1968 roku w *New York Times*:

Do Wydawcy:

W pełni uzasadniony protest tysiąca profesorów wobec obecnie przeprowadzanej w Polsce czystki antyżydowskiej (ogłoszonej 2 lipca) nie uwzględnia we właściwym stopniu faktu, że Polacy nie biorą żadnego udziału w tych działaniach, które obserwujemy w łonie partii komunistycznej, ponieważ większość wygnańców jest jej wysoko

²⁸ Autor był członkiem Polskiego Parlamentu w roku 1947, reprezentującym antykomunistyczne Polskie Stronnictwo Ludowe.

Dziesięciu lat rządów żydowskich w Polsce nie da się łatwo zapomnieć. Była to epoka nocnego pukania do drzwi, aresztowań według upodobania, tortur, a czasem potajemnych egzekucji. Większość odpowiedzialnych za te rządy terroru opuściło Polskę, a po przyjeździe na Zachód przedstawiało się jako ofiary komunizmu i antysemityzmu. Na Zachodzie już w to wierzono, dzięki czemu mogli oni uzyskać pełne poparcie swoich gospodarzy.

Stefan Korboński Polacy Żydzi i Holocaust: Tytuł oryginału angielskiego: *"The Jews and Poles in World War II"*, Hippocrene Books, New York 1989, ISBN 0-87052-591-3

postawionymi członkami.

Ludność polska, która w tej, ani w innych sprawach, nie ma nic do powiedzenia, uważa te decyzje za rozliczenia wewnętrzpartyjne obecnych „władców Polski”. I jeśli nikt nie uroni łzy z powodu zwolnienia takich osobistości okresu stalinowskiego, jak Roman Zambrowski, Stefan Żółkiewski, Juliusz Katz-Suchy, Stefan Staszewski i prof. Adam Schaff, to nie dlatego, że są oni Żydami, ale dlatego, że są komunistami odrzuconymi przez Polaków tak samo, jak Gomułka i jego klika, albo generał Moczar i jego tajna policja.

Od wielu lat w tą rocznicę, uczestnicy wydarzeń marcowych, dawni „komandos” a dzisiejsi żydowscy kombatanci urządzają festyny za granicami a w Polsce mając niczym nie ograniczone możliwości, w środkach przekazu naświetlają ich przebieg oraz dzielą się refleksjami.

Gazeta Wyborcza z 31 03 08 opublikowała wywiad Teresy Torań-skiej z Anną Tusch Lec, aktywną uczestniczką wydarzeń marcowych, ówczesną studentką Anną Karpińską, której narzeczonego, syna pisarza Leca, osadzono wówczas w areszcie aż na 48 godzin. Nic nie mógł jej pomóc w jego uwolnieniu znajomy generał i inni prominenci, którzy potracili stanowiska, więc po ukończeniu przez niego architektury, już jako małżonkowie, wyemigrowali do Danii. Jej matka Helena z domu Umer, z mężem, ciotka Wanda Feldman z mężem, który jak i jej brat byli ubowcem na szczytach władzy, wyjechali do Izraela. W Polsce pozostał słynny z procesu śledczy X Dep., wujek Adam Humer z żoną Żydówką i brat Edward Umer, zawodowy żołnierz Infrmacji, z żoną Polką i córką Magdą, znaną artystką. Po śmierci Adama Humera, Wanda Feldman jego skremowane prochy wywozła do Izraela.

Ten interesujący wywiad ujawnił wrogie nastawienie tamtejszej nowej emigracji żydowskiej do Polski i Polaków. Przykład znanego pisarza (nazwiska nie ujawniła), który na emigracji w Danii do śmierci oczekiwał od polskich władz na oficjalne przeproszenia za doznaną krzywdę, czy napiętnowanie Anny za okresowe wyjazdy do „antysemickiej” Polski, można poczytać za bufonadę. Sytuacja tych Żydów jest podobna do pięknie upierzonych pawi, które mając brzydkie nogi usiłują zakrywać je skrzydłami, Trudno wprost zrozumieć do jakiego

stopnia egoizm jest w stanie wyłączyć rozum, uniemożliwić obiektywną ocenę krzywd jakich od żydowskich nie Żydów doznali Polacy.

Jan Tomasz Gross oskarża !

W ukrywaniu ich przewinień, czy zbrodni, przy równoczesnym eksponowaniu bezspornych przestępstw popełnionych na Żydach przez polskich sprawców, uplasowało Jana Tomasza Grossa, w czołówce antypolskich pisarzy. Jako jeden z żydowskich uczestników strajków studenckich, po 1968 roku opuścił Polskę. Jak wyznał, jego matka Polka była łączniczką BIP, a jej zastrzelony za okupacji pierwszy mąż Stanisław Wertheim, był współredaktorem „Informacje Bieżące”. W jaki sposób spłaca on dług wdzięczności w stosunku do swej pierwszej ojczyzny, której niechybnie wiele zawdzięcza świadczą jego książki w tym „Strach”. Jako wydawca, Henryk Woźniakowski pisze:

„książka jest trudną i ryzykowną próbą połączenia w jedno opisu historycznego, analizy psychospołecznej i osądu moralnego. To niełatwe zadanie, bowiem historia i psychologia społeczna, mające status nauk, żądają wyjaśnień przyczynowo--skutkowych, które rozważane w kontekście etycznym mogą wyglądać na usprawiedliwienia. Zaś perspektywa etyczna, zgodnie ze swą naturą stawia nas twarzą w twarz wobec wartości i każe odpowiedzieć na pytanie: dostrzegłeś wartość tam, gdzie była, czy nie? Sprostales jej czy nie? Odpowiedziałes na jej wezwanie czy pozostałes głuchy lub zdradziłes? Odpowiedzi etyczne rozważane w kontekście historycznym mogą się wydawać naiwnymi anachronizmami abstrahującymi od takich czy innych determinant. A jednak nie możemy rezygnować ani z wyjaśnień, ani z ocen: tak czy inaczej, łączymy w poznaniu naturalnym oba te poziomy i składamy z nich naszą wizję przeszłości i przyszłości - indywidualnej i zbiorowej, wspólnotowej. Zatem i autor ma do tego oczywiste prawo, choć rzecz staje się trudna dwojako, bowiem w kwestiach dotyczących stosunków polsko-żydowskich jesteśmy wciąż - my, Polacy - dalecy nie tylko od konsensu, ale nawet od emocjonalnej równowagi. Gross stawia szereg stanowczych tez. Zagłada dokonana się na oczach Polaków i była powszechnym doświadczeniem polskiego społeczeństwa. Podczas okupacji miały miejsce zbrodnie na Żydach dokonywane przez Polaków, zaś bohaterowie chroniący Żydów nieraz już po wojnie spotykali się ze społecznym ostracyzmem i ukrywali swoje czyny. Po wojnie w wielu regionach zdarzały się akty wrogości wobec Żydów, z morderstwami włącznie, których ofiarami padło od

500 do 2500 osób. Tradycyjny antysemityzm i stereotyp „żydokomuny” były elementami klimatu, w którym tych zbrodni dokonywano. Zaś elity inteligentkie nie rozpoznały w porę stopnia zarażenia tkanki społecznej nazizmem - nie mieściło się to bowiem w polskiej martyrologicznej narracji historycznej, w jej języku ani w wizji historii jako tworzonej przez klasy wyższe, inteligencję i ziemiaństwo, a nie „na kuchennych schodach”, czyli pośród „chamów i Żydów”, gdzie nic ważnego dzieć się nie może. Zniknięcie Żydów z Polski zostało powitane z ulgą - przejście żydowskiej własności oraz ról społecznych było zgodne z interesem szerokich rzesz oraz władzy komunistycznej, która zawarła rodzaj paktu społecznego z antysemickimi masami, gwarantując względną bezkarność autorom wojennych i powojennych zbrodni na Żydach, pieczętując zabór mienia i tym samym zyskując legitymizację. Tytułowy strach przed Żydami i antysemickie reakcje powodowane więc były kombinacją lęku o utratę majątku i pozycji, nienawiści do tych, którym wyrządziło się krzywdę, i ostatecznie - strachu przed bestią w nas i w naszych pobratymcach.

Tezy te nie wiszą w próżni: są zilustrowane i wsparte świadectwami, badaniami historyków i błyskotliwą argumentacją. Pochodzą z różnych porządków - historycznego, psychosocjologicznego i etycznego - ale taki jest przywilej eseju i na tym między innymi polega siła tego gatunku. Prawem eseju jest też fragmentaryczność, radykalizm tez i łatwość uogólnienia - dlatego twierdzę, że tezy są zilustrowane i wsparte raczej niż dowiedzione. Książka oczywiście nie pokazuje całości stosunków polsko-żydowskich zaraz po wojnie; koncentruje się na ich najboleśniejszym, a przez to najtrudniejszym i najbardziej przerażającym aspekcie. (...) Chociaż bowiem *Strach* nie przywołuje faktów historykom nieznanymi, to przecież stawia przed oczyma z wielką wyrazistością przerażające skutki antysemityzmu podczas okupacji i po niej. A to jest aspekt polskiej historii szerokiej polskiej opinii nieznanymi, który nie został przez nią przemyślany, przeżyty, przyswojony i przezwyciężony. Czasami więc trzeba posypać ranę solą: zwłaszcza taką ranę, która wciąż ropieje, lecz której się nie czuje i o niej nie pamięta. „Żeby się z tym dziedzictwem uporać, musimy je najpierw uczynić własnym, to znaczy przyswoić je sobie i umieścić w historii mocą własnej narracji. Dopiero wtedy można będzie zapytać, jak to, co się stało, mogło się stać” - pisze Gross (s. 317). A zatem najpierw: zgoda co do faktów i ich opisanie. A potem: wyjaśnianie, przywoływanie okoliczności, sytuacji, rozmaitych uwarunkowań. To zdanie wskazuje na zamiar jego pracy wybiegający poza czysto poznawcze ambicje, a mający charakter performatywny, w tym wypadku - terapeutyczny. „Apologetyka może być do czasu korzystna dla integracji i zbiorowego

morale wspólnoty, ale nie dla jej rozwoju. Rozwój bowiem -tak osobniczy, jak i zbiorowy- nie jest możliwy bez przezwyciężenia wspólnego lęku. Dlatego poznanie historii i mężne jej przyjęcie ma własności terapeutyczne" - pisał Jerzy Jedlicki przed dwudziestu laty w słynnym i mądrym eseju *Dziedzictwo a odpowiedzialność zbiorowa*¹. (...) Ma się rozumieć „mężne przyjęcie”, o którym w innym kontekście i czasie pisał Jedlicki, nie oznacza koniecznej zgody na wszystko, co stwierdza Jan Tomasz Gross. Można zapytać, czy - korzystając z dobrodziejstwa gatunku -autor nie nadużywa uogólnienia, wielkiego kwantyfikatora. A przecież, jak pisał Miłosz, największym wrogiem w dwudziestym wieku jest uogólnienie. Jeśli wina nie jest precyzyjnie przypisana - w inkryminowanej zbiorowości budzi się uzasadniona reakcja obronna.

Na pewno książka w swej zamierzonej surowości jest uboga w historyczne i socjologiczne tło wydarzeń: na jej podstawie nie odtworzylibyśmy obrazu polskiej powojennej prowincji, zdewastowanej materialnie i moralnie przez nazizm, przeoranej przez wyzwolicielską Armię Czerwoną, przez skutki wojny domowej -wojny utrwalającego się reżymu z resztkami podziemia, z Ukraińcami, z „wrogami klasowymi” i z Kościołem. Z pewnością niektóre tezy autora wolno opatrywać znakami zapytania i poddawać próbie krytyki. Czy - na przykład - przejmowanie żydowskiej własności wiązało się ze szczególnym, negatywnym nastawieniem do Żydów, czy przede wszystkim z chciwością i wojenną demoralizacją? „Po powstaniu warszawskim, miasto zrujnowane, furmankami lud jeździł wokół miasta i wywoził, przekupując Niemców wódką albo łąpówkami, mienie innych Polaków, też ofiar wojny. Czy oni z nienawiści do ludzi to robili albo z obojętności? Nie, z chciwości” - wspomina Władysław Bartoszewski². A potwierdzają to mieszkańcy splądrowanych po wysiedleniach czy wywózkach dworów ziemiańskich. Czy stereotyp „żydokomuny” - który zrodził mnóstwo zła, służąc niejednokrotnie jako uzasadnienie lub usprawiedliwienie zbrodni - był tylko zbiorowym omamem, czy jednak ta społeczna stereotypowa percepcja wraz ze wskazaną przez Grossa nadreprezentacją Żydów w kadrach PPR i UB miały jeszcze inne przyczyny, poza opisanymi przez autora³? Czy posłużenie się przez autora w celach polemicznych stereotypem własnego wynalazku - a mianowicie „katoendeka” - sprzyja różnicowaniu postaw?

Żydzi, Polacy i przeszłość²⁹,

²⁹ Paweł Lisiecki, w Internecie 10 stycznia 2008 roku pisze

„Czy spełnią się nadzieje tych, którzy w nowej książce Grossa upatrują szansy na rozpoczęcie poważnej dyskusji? Czy dzięki niej „Polska stawia czoła przeszłości”, jak ujął to Elie Wiesel? Albo - skromniejsze nieco oczekiwanie wyrażone przez Henryka Woźniakowskiego, wydawcę książki ze Znak - czy dzięki „Strachowi” „fakt, że po wojnie Polska była jedynym krajem, w którym Żydzi byli zagrożeni fizycznie jako Żydzi, zostanie należycie przepracowany przez polskie myślenie”?

Mocno w to wątpię. I to nie tylko dlatego, że można zakwestionować twierdzenie Woźniakowskiego. Każda debata o wadach narodowych, o stereotypach i uprzedzeniach - a do nich z pewnością należy antysemityzm - może być pożyteczna. Tylko żeby taką debatę o winach i sumieniu prowadzić, potrzebna jest elementarna uczciwość, rzetelność, szacunek dla faktów, rozumienie historycznego procesu, zdolność wyjścia poza swój wąski punkt widzenia i dostrzeżenie, albo przynajmniej próba dostrzeżenia, kontekstu wydarzeń. Otóż tego wszystkiego w książce Grossa nie ma.

Pierwszą rzeczą, która zaskoczyć musi każdego polskiego czytelnika, jest sprowadzenie całej grozy II wojny światowej wyłącznie do Holokaustu. W tej książce znika cierpienie innych ofiar niż żydowskie, a problem uwikłania części Żydów w komunizm staje się całkiem nieistotny. Nie dowiadujemy się ani o eksterminacyjnej polityce nazistowskiej skierowanej przeciw nie-Żydom, ani o zbrodniach komunistycznych.

Ale nie tylko to. Tym, co uderza jeszcze bardziej, jest rola, jaką w książce Gross przypisuje ogółowi Polaków. Opisując proces prześladowania Żydów pod niemiecką okupacją, autor „Strachu” jednym tchem wymienia kolejne zarządzenia niemieckich władz okupacyjnych i zbrodnię w Jedwabnem. To nie przypadek. Przecież, jak się okazuje, „Polacy w przeważającej większości nie okazywali pomocy ani nawet współczucia mordowanym współobywatelom Żydom i jakże często, na różne sposoby, uczestniczyli w procesie Zagłady”. Trudno chyba zależeć inny przykład tak daleko posuniętej nienawiści i pogardy. Większość Polaków - poza nieliczną grupą inteligencji - to w ujęciu Grossa dziki, łapczywy, żądny mordu motłoch, to ciemna, ogłupiona, chytra hołota, powodowana chciwością i kompleksami.

Po kolejnych opisach Grossa pojawić się musi proste pytanie: jeśli większość Polaków była taka, jak ich nam maluje autor „Strachu” - irracjonalna, otepiała, poddana machinacjom katolickiego kleru, pazerna i zbrodnicza masa - to czyż zaliczenie ich przez okupanta do

krytycznie.

kategorii podludzi nie było aby uzasadnione? Jest chyba tylko jeden współczesny historyk, który w podobny sposób opisywał Polaków pod niemiecką okupacją. O dziwo, to David Irving, "Strach" nie otwiera dyskusji i nie buduje dialogu. Przeciwnie - posługując się nieustannymi oskarżeniami, tworzy atmosferę konfrontacji i wrogości. Jest dziełem propagandzisty i radykała. Warto jednak tę książkę przeczytać i zobaczyć, dokąd może doprowadzić historyka uleganie fobiom oraz bezkrytyczny stosunek tylko do jednego narodu.

Wydaniu "Strachu" towarzyszy publikacja przez IPN "Po Zagładzie", ważnej książki Marka Chodakiewicza. Praca ta zawiera to, czego "Strachowi" brakuje: wiele perspektyw i wrażliwość na szczegóły. Nie unika tego, co niewygodne - opisu przypadków polskiego antysemityzmu - ale pokazuje je w prawdziwej skali i kontekście, odróżniając je od działań antykomunistycznych czy zwykłych aktów rabunku. Można mieć nadzieję, że to ona stanie się podstawą otwartej i gruntownej debaty o polskiej przeszłości".

Na zaproszenie dyr. wiejskiego teatru z Gardzienic 29 marca 2008, w auli wydziału prawa UMCS, w dyskusji panelowej, w asyście A. Bikont, D. Libionki i Z. Hołdy, Gross twierdził:

„W Polsce po wojnie w małych miasteczkach, gdzie przed wojną mieszkało parę milionów Żydów, dzisiaj - mówię o latach 1944, 1945, 1946 - ta pojedyncza rodzina żydowska, ten Żyd, który się uratował, czy tych kilka rodzin - nie były w stanie utrzymać się przy życiu. Ci ludzie po prostu nie byli w stanie wrócić do swoich miejscowości i tam zamieszkać dlatego, że groziła im śmierć, byli zabijani albo dobrzy ludzie dawali im dobrą radę: „Słuchajcie, lepiej się stąd zabierajcie, bo tutaj się nie utrzymacie przy życiu”.

Dla mnie spostrzeżenie, że antysemityzm powojenny był kwestią reakcji na to, że Żydzi brali aktywny udział w budowie socjalizmu w Polsce, w szczególności, że ich tak było dużo w UB, stało w oczywistym konflikcie ze zjawiskiem, które istotnie było masowe, jeżeli chodzi o Żydów - a mianowicie ich ucieczki z Polski w latach 1944-1948. Na łeb na szyję tych mas żydowskich, które uciekały, i to uciekały do Niemiec. Trudno wyobrazić sobie bardziej haniebną sytuację, że Żydzi ze swojego kraju uciekali do Niemiec, do obozów przesiedleńczych, bo tam się czuli bezpieczniej.

I wreszcie dla mnie było zupełnie nie do pojęcia odkrycie, że ludzie, którzy pomagali Żydom w czasie okupacji, ukrywali ich, ryzykując życie w sposób niesłychanie odważny i dramatyczny, bali się po wojnie ujawnić ten fakt w społecznościach, w których żyli. Żydów, którzy

opuszczali kryjówki, prosili, by nikomu nie mówili, że oni właśnie dawali im pomoc”.

D. Libionka:

„IPN, moim zdaniem w sposób całkowicie aberracyjny i nierzetelny - wydał książkę operetkowego profesora ze Stanów Zjednoczonych, która miała jakoby stanowić przeciwwagę dla książki Grossa”.

Zamiast merytorycznego ustosunkowania się do treści *Strachu* i jego autora, Libionka ośmieszał IPN - instytucję która go niegdyś zatrudniała, a ponadto publicznie poniżał profesjonalnego historyka, prof. Marka Jana Chodakiewicza, autora książek o stosunkach polsko-żydowskich 1918-1947 roku pomimo, że jego książki, nie mają porównania ze *Strachem* socjologa Grossa. Jak niewiarygodnym jest Gross z Libionką, dowodzi fałszywa insynuacja jakoby Delegatura Rządu dopiero w październiku zawiadomiła Londyn o wywózkach Żydów do Treblinki. Stefab Korboński przez swoją radiostację nawiązał po raz pierwszy kontakt z Londynem już 2 sierpnia 1941 r.⁴⁰

Następnie „Zaczęło się od tego, że wysłałem do Londynu kilka depesz, jedna po drugiej, zawiadamiających o rozpoczętej 22 VII 1942 r. likwidacji getta”.⁴¹ Do tego stopnia, że Delegatura Rządu RP na Kraj wysłała depeszę informującą rząd londyński o tym, że ze stolicy kraju wywieziono Żydów do Treblinki, mordując od lipca do września 1942 roku przeszło trzysta tysięcy osób, dopiero w październiku, jak już było po wszystkich”⁴²³⁰.

Wbrew przytoczonym faktom, Gross na s. 228 pisze:

„Z lektury podziemnej prasy i źródeł konspiracyjnych okazuje się, że Państwo podziemne nie było instytucją obejmującą wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, i że rozróżnienie rasowe wprowadzone przez hitlerowskie władze okupacyjne zostało odzwierciedlone w realiach Polski Podziemnej.

Od początku niemieckiej okupacji rzeczywistość na ziemiach polskich postrzegano w kategoriach etnicznych [...]. Żydzi polscy [...] nigdy nie byli traktowani jako integralna część społeczeństwa [...]. Chociaż zbrodnie przeciwko Żydom polskim w 1942 roku przybrały monstrualną skalę, ZWZ-AK nie podjęła ograniczonej nawet akcji

³⁰ 41 Marek J. Chodakiewicz, „Żydzi i Polacy 1918-1995”, s. 553-.

⁴² M. Komar, Wł. Bartoszewski. „Wywiad rzeka”, Warszawa 2006, s.81-100; („Tygodnik Powszechny”, 28 kwietnia 2002 r.) (Por. J. Gross: „Polish Society un der German Occupation”, Princeton 1979, s. 240).

zbrojnej w ich obronie [...]. Za charakterystyczną cechą oficjalnych oświadczeń polskiego podziemia wydawanych w dniach „wielkiej akcji” w getcie warszawskim uznałbym -pisze Dariusz Libionka na temat postaw podziemia wobec Zagłady - brak nawiązań do tego, że mordowani Żydzi są obywatelami Rzeczypospolitej.¹³⁶

Ze studium Libionki dowiadujemy się, że „w żadnej z depesz wysłanych przez delegata w lipcu-wrześniu 1942 r. nie pojawiła się jakakolwiek wzmianka na temat getta warszawskiego, a w tym okresie depeszowano do rządu wielokrotnie [...]. Trzeba zwrócić uwagę na pewien istotny aspekt tej sprawy. W radiogramie z 30 września 1942 r. w sprawie rozpoczętych na początku września wywózek Polaków na roboty do Rzeszy alarmowano: »Masowe nieustanne obławy na ulicach miast i po wsiach dziesiątkują ludność polską. Wywożeni są kobiety i mężczyźni, poczynając od 13-letnich dzieci, aż do osób po 60 latach. Wywóz obejmuje ludzi wszystkich warstw i zawodów. Obławy są niesłychanie brutalne. Akcja ma być jeszcze bardziej zaostrzona. Ma ona objąć setki tysięcy ludzi. Proszę o szybką i silną reakcję”. Nie po raz pierwszy i nie ostami domagano się od rządu zdecydowanych działań. W wypadku terroru wobec Żydów - poprzesztawano zwykle na przekazywaniu informacji [...]. W przeciwieństwie do depesz dotyczących prześladowań Polaków nie domagano się reakcji rządu na forum międzynarodowym. Nie ma również dowodów na to, aby w okresie trwania »wielkiej akcji« czynniki rządowe zwracały się do kraju o informacje w tej sprawie” (tamże, s. 46-47).

Krytycznie o Grossie - prof. Tomasz Szarota:

„Gross (...) nie ma fachowego przygotowania do napisania pracy historycznej, spełniającej wymagania warsztatowe tej dyscypliny. On jest socjologiem i nigdy nie nauczył się warsztatu historyka, poszukiwania źródeł, ich oceny. Tymczasem nasze, tzn. historyków zarzuty i uwagi krytyczne odczytuje jako przejaw zakorzenionego w Polsce antysemityzmu”.

W pierwotnym zamyśle Gross napisał swą książkę dla amerykańskich czytelników, na ogół zupełnie nieznających polskiej historii z czasów II wojny światowej. Wiedząc o tym, tym usilniej starał się wmówić Amerykanom, że działalność polskiej konspiracji nie była wcale ryzykowna, wręcz przeciwnie, że podejmowano ją w warunkach zdumiewającej wolności. Kulminacją było twierdzenie Grossa:

„Tak, paradoksalnie Polacy cieszyli się większą wolnością w okresie 1939--1944 niż w ciągu całego stulecia. Sądzę, że można słusznie przyjąć, że rozmnożenie się organizacji podziemnych i obfitość

konspiracyjnych inicjatyw należy zawdzięczać w znacznej mierze istnieniu w Generalnej Guberni w czasie wojny swobody politycznej. Trudno przypuścić, by podziemne organizacje mogły powstać i istnieć w takiej liczbie, gdyby było inaczej".

Takimi przeinaczeniami, półprawdami, ba fałszerstwami jest naszpikowana książka *Strach*. W Krakowie na spotkaniu Gross powiedział do jednego z adwersarzy; pan nie jest dla mnie partnerem do dyskusji, podobnie Grossa *Strach* nie zasługuje na merytoryczne odniesienie. Wydaje się, że do wyjaśnienia wszystkich zawłości okresu okupacji, wystarczą dokumenty przytoczone w tej książce. Wszelakiego rodzaju ukrywanie podstawy argumentu, ferowanie pół-prawd i unikanie porównań - konfrontacji, jest nieuczciwą manipulacją, służącą określonym, osobistym celom fałszerza. Takiego pokroju pisarzem jawi się Jan T. Gross i trzeba otwarcie powiedzieć, że jako pisarz odchodzi w niesławie". Klasycznym przykładem perypetii i ostracyzmu do prawdziwego naukowca stanowi historyk Norman Davies ^{43,31}

Holokaust i zakres debaty

„Jedna z niedoszłych ofiar Zagłady w dość szokujący sposób stwierdziła: „Tyle nieszczęść spadło na nas, ponieważ jesteście Żydami, że gdy sami zepsujemy powietrze, powiemy, że antysemita nie mogą nas znieść [podkr.-]Ch]”. Wypowiedź ta wskazuje na inny psychologiczny stres, towarzyszący egzystencji niektórych ofiar. Jest to absolutnie zrozumiałe w świetle Zagłady. Nie powinniśmy się też dziwić, że taki duch udzielił się niektórym historykom badającym dzieje Holokaustu. Wielu z nich uważa, że korekta czy kwestionowanie funkcjonujących obecnie pozytywnych tez na temat jakiegokolwiek aspektu historii Żydów urąga ofiarom Zagłady,. Naturalnie odnosi się to szczególnie do okresu 1918-1956. Jak przyznaje Lucy S. Dawidowicz, „historycy żydowscy [...] znajdują się wciąż zbyt blisko tego wydarzenia - {Holokaustu}. Wciąż opłakują utratę swojej przeszłości”.

To stwierdzenie zatroskało profesora Richarda C. Lukasa z Wright State University. Napisał on, że jeśli jest to prawda, to należy wątpić, czy historia jest gatunkiem dla pisarzy, którzy są

³¹ Władysław Bartoszewski i Zofia Lewinówna „Ten jest z ojczyzny mojej. - Polacy z pomocą Żydom 1939 - 1945”, Kraków 1969

tak ubezwłasnowolnieni przez Holocaust, a jednocześnie chcą go opisać. Wydaje się, że jakaś fikcyjna forma wyrazu może być bardziej odpowiednia niż historia dla tych, którzy chcą wypowiadać się emocjonalnie raczej niż historycznie na temat tej wielkiej. Anne Applebaum apeluje o „taktowniejsze formy wyrazu” w dalszych fazach debaty historyków. Jednocześnie stwierdza jednak:

„Zresztą już najwyższy czas, by zachodni Żydzi przestali się zachowywać tak, jakby wyjątkowość Holocaustu automatycznie wykluczała ich ze sfery potencjalnych złoczyńców. I najwyższy czas, by do historyków w końcu dotarło, że w okresie powojennym znalazło się wielu Żydów, którzy współuczestniczyli w okrucieństwach komunizmu, i by raczyli traktować ów fakt jako część historii, o jaką również można i należy pytać. Wszelkie próby wyparcia pamięci o tych wydarzeniach jedynie sprzyjają rozwojowi antysemityzmu, który skądinąd powinniśmy starać się tępić. Tego rodzaju dyskusji nie grozi wcale, że zostanie „zatarta wyjątkowość Holocaustu”.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Anne Applebaum zawarła powyższe słowa w recenzji jednej z książek walijskiego historyka Normana Daviesa. Przypadek tego badacza demonstruje granice, jakich w debacie o Holokauście lepiej nie przekraczać. Jesienią 1985 roku na zaproszenie amerykańskiej uczelni Davies zaczął wykładać w Stanford University w Kalifornii. Wiosną 1986 roku władze uczelniane zdecydowały się wyprosić tego badacza ze Stanford. Bardzo krytycznie oceniono wartość jego pracy *Boże Igrzysko*. Pisząc w neokonserwatywnym periodyku *Heterodoxy*, Gerald Gillespie stwierdził, że był to jeszcze jeden przypadek dyktatu „multikulturalizmu” i „politycznej poprawności”. Gillespie wspomina:

„Kolejnym ohydny wypadkiem, wskazującym w tę stronę [politycznej poprawności], była tajemnicza zmiana opinii, która miała miejsce wiosną 1986 roku. Sprawa dotyczyła wyśmienitego naukowca Ivora Normana Daviesa, profesora w London University i członka Royal Historical Society. [Władze uniwersytetu] zaoferowały mu [prestżową] [...] Katedrę [Historii] Studiów Wschodnioeuropejskich i szefostwo nowego programu zagranicznego Stanford w Polsce. [Davies] zarekomendował jednomyślnie okazałych rozmiarów komitet poszukiwań [naukowców], a on pracował właśnie jako wizytujący profesor w Stanford. Nagle zwołano zebranie naukowców z Wydziału Historii. Zebranie przeprowadzono w szcztąkowym składzie, decydując

żeby odmówić mu profesury. W rzeczywistości, postawa naukowców sprzeciwiających się [profesurze dla Daviesa] opierała się o niejasne oskarżenia, że nie był on politycznie poprawny w sposobie, w jaki analizował polską historię. Davies podał [uniwersytet] do sądu i przegrał sprawę.

Studenci Daviesa pisali listy w jego obronie. Jeden z profesorów historii (mediewista) ze Stanford porzucił uczelnię, zdegrustowany niesprawiedliwym potraktowaniem Daviesa. W numerze *Campus Report* z 20 marca 1986 roku Norman Davies opublikował list, w którym opisał swoje kłopoty i stwierdził: Istniały podejrzenia na Wydziale Historii o „żydowski spisku” [*Jewish conspiracy*] i o tym, że [moi] przeciwnicy rzekomo spotkali się przed głosowaniem, aby skoordynować atak na mnie. Osobiście, w świetle dostępnych dowodów, nie zgadzam się w całości z podejrzeniami o takiej nieformalnej kabale.

Równoległe z przepychankami w Stanford odbywały się pojedynki na łamach innych gazet. Davies próbował wykazać, że nie jest apologetą „polskiego antysemityzmu”, a jedynie stara się sprostować najbardziej krzywdzące Polaków opinie. Sfrustrowany jednostronną formą debaty na Zachodzie, zażądał, aby rozważania o wspólnych dziejach Żydów i Polaków prowadzić bardziej racjonalnie. Bez wątplenia poruszył tematy tabu, ujawniając na przykład szokujące szczegóły postaw Żydów na Kresach Wschodnich. W polemikach bronił Armię Krajową przed oskarżeniami o antysemityzm:

„I aby było jasne, nie apelowałem o jakąś tam udawaną równowagę w wyrażaniu sympatii dla nazistów i dla ich ofiar. Nawoływałem do równego podejścia do *wszystkich* ofiar drugiej wojny światowej w Europie Wschodniej oraz do zaprzestania praktyki dyskusowania tej tematyki wyłącznie w kategoriach etnicznych. Wiem zbyt dobrze, że ktokolwiek sprzeciwia się konwencjonalnym poglądom, musi ryzykować, że nazwą go apologetą Heinricha Himmlera. Ale przecież w żadnym razie nie jest uwłaczające wyjątkowemu przypadkowi pięciu do sześciu milionów Żydów wymordowanych przez nazistów w latach 1939-1945 zbadanie rozmaitych przypadków ich losu w kontekście dwudziestu do trzydziestu milionów istot ludzkich, które w tym samym czasie straciły życie w Europie Wschodniej.

W kwestii problemów polsko-żydowskich moja pozycja jest uczciwa. Myślę, że można je najlepiej zrozumieć, poddając krytycznemu osądowi pretensje obu zainteresowanych stron oraz badając problemy podzielonego społeczeństwa Polski przedwojennej przez analizowanie

wspólnych doświadczeń i wspólnych antagonizmów po obu stronach. Nie widzę cnoty w ograniczaniu się do oskarżeń jednej strony przeciw drugiej. W rezultacie muszę poddać się oskarżeniom o bycie „antypolskim” ze strony fanatyków w obozie polskim, a naginaczem i fałszerzem prawdy ze strony ich odpowiedników w obozie pana [Abrahama] Brumberga. Obie strony nie mogą mieć racji [na raz]. Mówiąc ogólnie, mimo że mogę popełniać błędy jak każdy inny, jestem radośnie przekonany, że moje wysiłki zmierzają do obiektywności są dobrze usprawiedliwione [kursywą w tekście]”.

Poza wszelką dyskusją są dowiedzione poszczególne zabójstwa i grabieże żydowskiego mienia. Nie do obrony jest postawa tłumu w pogromach, jak kieleckim, uleganiu absurdalnym pogłoskom o tzw. mordach rytualnych. Jak by to nie tłumaczyć, winę za taki stan pewnej części społeczeństwa ponoszą jego przywódcy. To że z kościoła w Sandomierzu nie są w stanie przekazać do muzeum obrazu o mordzie rytualnym, że na terenie kościelnym sprzedawana jest antysemitka literatura, a Jerzy Robert Nowak w kościołach urządza mitingi, celnie określił o. dominikanin z Krakowa - skandalem. Nie do zaakceptowania jest też antypolska krucjata tych Żydów, którzy bądź przemilczają lub usprawiedliwiają plemiennych przestępców, za wszystko co uczynili i czynią w stosunku do Polski i Polaków.

John Sack w „*Oko Za Oko - Przemilczana historia Żydów*”, którzy w 1945 r. mścili się na Niemcach i na Śląsku wymordowali ich więcej, jak zginęło Żydów we wszystkich pogromach w Polsce, wymienia ich po nazwisku, a że popełniali zbrodnie w polskich mundurach, Niemcy odpowiedzialnością obciążają nie Żydów, ale Polaków.

W trakcie procesu 11 oficerów i żołnierzy AK skazanych na karę śmierci, w szczegółach odtworzono przebieg egzekucji Żyda Blanka oraz mimochodem wspomniano o udziale żony oprawcy X Dep. Jacka Różańskiego (Goldberg Józef), w przygotowywaniu zamachu na Bieruta, której włos z głowy nie spadł, z tego wynika, że działała w ramach zaplanowanej prowokacji, której ofiarami stali się cichociemni, oficerowie odznaczeni krzyżami Virtuti Military i innym, więc zostali zamordowani oraz Waław Smoła z Podhorzec, ponieważ przewoził radio, maszynę do pisania i trzy pepesze.

Takie przykłady można mnożyć bez liku. Nie sposób obliczać ilu Polaków przy współudziale, jak ich zwie Paul Johnson, **żydowskich nie Żydów** zostało zgładzonych? O Blanku i Lejbie Feldhendlerze wiele się pisze, a nawet twierdzi, że on z żoną znali zabójców, lecz nikt nie wyjaśnił, który z żydowskich śledczych i w jakim celu ukrył akta z tego

śledztwa i zatuszował zbrodnię.

Tylko w Lublinie na Zamku w okresie od 15 XI 1944 do 18 XII 1944 r. skazano na śmierć i rozstrzelano 35 oficerów i żołnierzy AK, a 38 następnym od 1 I do 10 VII 1945 roku. Ta karta zbrodni nie wzbudza zainteresowania żydowskich „naukowców” pokroju Jana T. Grossa. Żydowski historycy i pisarze nie wykazują też zainteresowania badaniami okoliczności towarzyszących wymordowaniu około tysiąca obywateli polskich za ukrywanie Żydów, ani agendy żydowskie wsparciem, choćby materialnym, członków rodzin pomordowanych Polaków.

II

ŻYDZI W ZWIĄZKU RADZIECKIM

O Żydach radzieckich dzisiaj można już mówić głośno, w tym o sprawach, które do niedawna były otoczone złą milczeniem. Skoncentrujemy się tylko na kilku zagadnieniach. Jednym, jest sytuacja Żydów w systemie, któremu niektórzy z nich dali teoretyczne podstawy, a inni walnie przyczynili się do ich urealnienia. Całemu światu są znane nazwiska sezonowych żydowskich władców Rosji: Trocki-Bronsztein, Joffe, Radek-Sobelsohn, Kamieniew-Rosenfeld, Krasin-Goldfarb, Zinowjew-Apelbaum, Stekłow-Nachamkes, Jankiel-Jurowskij, Martow-Cederbraum, Kamkow-Katz, Efremow-Czaimowicz, Pietrow-Waisbrot i im podobni. Według danych za rok 1920, na ogólną liczbę 22 Komisarzy Ludowych, 17 było Żydami. W Komisariacie

wojny, na 43 członków - 33 to Żydzi. W pozostałych Komisariatach stanowili oni od 80 do 100 % członków. W Moskwie można przeczytać choćby część dokumentów z tamtejszych archiwów. Wystarczy zresztą znać rosyjską literaturę przedmiotu. Wynika z niej, że między rokiem 1934 a 1937 aż 40 proc. kierowniczej kadry centralnego i terenowego NKWD - z Henrykiem Jagodą na czele - stanowili Żydzi. To tak gigantyczna nadreprezentacja, jakby personel Białego Domu w USA składał się w 90 proc. z Polaków. Takich przykładów można podać więcej. Hasło „żydokomuna” nie wzięło się z powietrza.⁴⁴

W *Historii Żydów* Paul Johnson przedstawia Żydów i m.in. jakie konsekwencje miało to nie tylko dla żydostwa rosyjskiego:

Bezpośrednio przed, w trakcie i po pierwszej wojnie światowej, nie-³²żydowscy Żydzi byli znaczącymi figurami w każdej partii rewolucyjnej i właściwie w każdym kraju europejskim. Odegrali pierwszoplanową rolę w powstaniach, które nastąpiły po klęsce Niemiec i Austrii. Bela Kun (1886-1939) był dyktatorem reżimu komunistycznego będącego u władzy na Węgrzech pomiędzy marcem i sierpniem 1919 r. Kun Eisner (1867-1919) przewodził rewolucyjnemu powstaniu w Bawarii w listopadzie 1918 r. i rządził republiką aż do momentu, gdy cztery miesiące później został zamordowany. Róża Luksemburg, mózg berlińskiej grupy rewolucyjnej Spartakus, została zamordowana kilka tygodni wcześniej.

To jednak w Rosji najbardziej jaskrawo i spektakularnie utożsamiano Żydów z przemocą rewolucyjną. Strategiem puczu, który dał rządowi bolszewickiemu władzę dyktatorską w październiku 1917 r., był nie-Żyd, Lenin. Jednak wykonawcą był Leon Trocki (1879-1940), urodzony jako Lew Dawidowicz Bronstein. Jego ojciec był ukraińskim chłopem czy - jakby go później nazywać - kułakiem, sam Trocki natomiast był produktem kosmopolitycznej atmosfery Odessy (chodził do luterańskiej szkoły). Twierdził, że ani judaizm, ani antysemityzm nie miały żadnego wpływu na jego rozwój. Nie było to prawdą. Było coś nienaturalnego, coś bliskiego nienawiści w jego ataku na żydowskich Bundystów na kongresie rosyjskiej socjaldemokracji w Londynie w 1903 r., który to atak doprowadził do opuszczenia przez nich spotkania i w ten sposób przygotował zwycięstwo bolszewików. Herzla określał

³² Krzysztof Jasiewicz, „Rzeczywistość sowiecka 1939-41, w świadectwach polskich Żydów”.

jako „bezwstydneho awanturnika” i „podejrzaną kreaturę”. Podobnie jak Róża Luksemburg nie chciał dostrzegać szczególnych cierpień Żydów. Będąc u władzy zawsze odmawiał przyjmowania żydowskich delegacji. Tak samo, jak w przypadku innych nieżydowskich Żydów, tłumienie uczuć, wymagane przez jego postawę polityczną, rozciągało się na jego własną rodzinę; nie interesował się nieszczęściami swego ojca, który stracił wszystko w czasie rewolucji i zmarł na tyfus.

Nieistniejące zainteresowanie żydowskością zastąpiła u niego bezlitosna, wulkaniczna energia rewolucjonisty. Jest bardzo mało prawdopodobne, że bez niego rewolucja bolszewicka mogłaby zwyciężyć lub przetrwać. To właśnie Trocki wskazał Leninowi na znaczenie rad robotniczych i nauczył go wykorzystywać je. To właśnie Trocki osobiście zorganizował i poprowadził zbrojne powstanie, które obaliło rząd tymczasowy i dało bolszewikom władzę. To właśnie Trocki stworzył i do 1925 r. dowodził Armią Czerwoną, i to właśnie on zapewnił fizyczne przetrwanie nowego reżimu komunistycznego w trakcie wojny domowej, która go niemal zniszczyła. Trocki, bardziej niż ktokolwiek inny, ucieleśniał przemoc i demoniczną siłę bolszewizmu i jego zdecydowanie, by podpalić świat. Bardziej niż ktokolwiek inny był odpowiedzialny za rozpowszechnione utożsamianie rewolucji z Żydami. Konsekwencje dla Żydów - tak bezpośrednie jak długoterminowe, tak lokalne jak światowe - były straszliwe. Wojska białych Rosjan w swym dążeniu do zniszczenia reżimu sowieckiego wszystkich Żydów traktowały jak wrogów. Na Ukrainie wojna domowa przekształciła się w pogrom o największym zasięgu w żydowskiej historii. Do zabójstw Żydów doszło w ponad tysiącu osobnych przypadków. Prześladowania dotknęły ponad 700 gmin na Ukrainie i kilkaset dalszych w Rosji. Zamordowano między 60 a 70 tysięcy Żydów. Na innych obszarach wschodniej Europy podobne utożsamienie Żydów z bolszewizmem prowadziło bezpośrednio do zbrodniczych ataków na nieszkodliwe społeczności żydowskie. Były szczególnie krwawe w Polsce po klęsce inwazji bolszewickiej i na Węgrzech po upadku reżimu Beli Kuna. Występowały przez całe lata dwudzieste w Rumunii. We wszystkich trzech państwach partie komunistyczne były w dużej części stworzone i kierowane przez nieżydowskich Żydów i za każdym razem płacili za to, niezainteresowani polityką, Żydzi z gett i wiosek.

Tragiczną ironię pogłębia fakt, że zwykli rosyjscy Żydzi nie uzyskali żadnych korzyści z rewolucji. Sprawy miały się wręcz odwrotnie. Mogli wiele uzyskać od rządu tymczasowego Kiereńskiego, który przyznał im pełnię praw wyborczych i cywilnych, w tym prawo organizowania własnych partii politycznych i instytucji kulturalnych. Na Ukrainie weszli do rządu tymczasowego; Żyd kierował odrębnym ministerstwem do

spraw żydowskich. Dotyczyły ich też postanowienia traktatu wersalskiego w sprawie mniejszości. Na Litwie, której Sowieci nie odważyli się zaanektować aż do 1940 r., gwarancje dla mniejszości były bardzo skuteczne, a sporej miejscowej społeczności żydowskiej wiodło się między wojnami chyba najlepiej w całej wschodniej Europie. Stąd dla Żydów Leninowski pucz cofnął zegar historii, a reżim komunistyczny był dla nich ostatecznie nieszczęściem. Prawdą jest, że przez pewien okres czasu leniniści zrównali antysemityzm z kontrrewolucją. Rada Komisarzy Ludowych w dekreście z 27 lipca 1918 r. nakazała „wszystkim radom delegatów robotniczych, chłopskich i żołnierskich podjąć kroki, które doprowadziłyby do zniszczenia ruchu antysemitckiego u jego korzeni. Rząd opublikował nagranie gramofonowe mowy Lenina odrzucającej antysemityzm. Te cokolwiek niewyraźne wysiłki unieważnił złośliwy atak Lenina na kategorię „wyzyskiwaczy”, którą określił jako „domokrażców”, co miało odnosić się do Żydów i tak było odbierane. Reżim oparty na marksizmie, który z kolei - jak widzieliśmy - miał korzenie w antysemitckiej teorii spiskowej, reżim, który rozpoczął swoją działalność od określenia całych klas ludzi jako „wrogów ludu” a następnie prześladowania ich, z pewnością musiał wytworzyć atmosferę wrogości do Żydów. W rzeczywistości kupcy żydowscy znaleźli się wśród pierwszych ofiar leninowskiej polityki terroru przeciw „grupom antyspołecznym”. Wielu zlikwidowano, inni - prawdopodobnie ogółem 300 tysięcy - przekradli się przez granicę do Polski, państw bałtyckich, Turcji i na Bałkany.

Prawdą jest, że obecność Żydów w partii bolszewickiej była bardzo wyraźna; tak na samej górze, jak i wśród szeregowych członków. Na kongresach partyjnych było 15-20% delegatów pochodzenia żydowskiego. Byli to jednak nieżydowscy Żydzi. Sama partia bolszewicka jako jedyna spośród partii carskich partii wrogo odnosiła się do żydowskich dążeń i interesów. Przeciętni Żydzi cierpieli zaś z powodu żydowskiego zaangażowania w reżim. Żydowscy bolszewicy byli liczni w CzeKa jako komisarze, inspektorzy podatkowi i biurokraci. Odgrywali wiodącą rolę w rajdach organizowanych przez Lenina i Trockiego, by wydobyć ziarno od gromadzących zapasy chłopów. Nienawidzono ich z powodu całej tej działalności. I tak, jak to często zdarzało się w historii Żydów, atakowano ich z zupełnie sprzecznych ze sobą przyczyn. Z jednej strony byli „antyspołecznymi domokrażcami”, z drugiej - bolszewikami. Jedyne sowieckie archiwum, którego zawartość znana jest na Zachodzie, dotyczące spraw Smoleńska w latach 1917 - 1938, przekonuje, że chłopci utożsamiali reżim sowiecki i żydowskich pośredników. W 1922 r. pojawiły się groźby, że jeżeli komisarze zabiorą z cerkwi złote ozdoby, „żaden Żyd nie przeżyje, wszystkich

zabijemy w ciągu jednej nocy". Tłumy wrzeszczały na ulicach: „Bij Żydów! Ratuj Rosję!”. W roku 1926 pojawiły się nawet na nowo oskarżenia o morderstwa rytualne. A jednak archiwum mówi, że i Żydzi bali się reżimu: „boją się milicji, jak kiedyś carskiego żandarma”.

Żydowskie obawy przed reżimem sowieckim miały dobre podstawy. W sierpniu 1919 r. rozwiązano wszystkie żydowskie gminy religijne, skonfiskowano ich własność i na zawsze zamknięto przeważającą większość synagog. Zabroniono nauki hebrajskiego i publikacji świeckich dzieł po hebrajsku. Wolno było drukować w jidysz, ale tylko w fonetycznej transkrypcji. Kultura jidysz, choć czasowo tolerowana, pozostawała pod dokładną obserwacją. Instytucjami nadzoru były specjalne wydziały żydowskie (Jew sekcje) utworzone w oddziałach partii komunistycznej, obsadzone przez nieżydowskich Żydów, których szczególnym zadaniem było rejestrowanie wszelkich oznak „żydowskiego partykularyzmu kulturalnego”. Złamano Bund i przystąpiono do niszczenia rosyjskiego syjonizmu. W roku 1917 stał się on zdecydowanie najsilniejszym kierunkiem politycznym wśród rosyjskich Żydów, posiadając 300 tysięcy członków i 1200 oddziałów. Liczebnie był znacznie silniejszy niż sami bolszewicy. Od 1919 r. Jewsekcja przystąpiła do frontального ataku na syjonistów, wykorzystując komórki CzeKi dowodzone przez nieżydowskich Żydów. W Leningradzie zajęto główną kwaterę syjonistów, aresztując personel i zamykając gazetę. To samo uczyniono w Moskwie. W kwietniu 1920 r. Wszechrosyjski Kongres Syjonistyczny został przerwany przez oddział CzeKi dowodzony przez młodą Żydówkę, który aresztował siedemdziesięciu pięciu delegatów. Od roku 1920 tysiące syjonistów przebywało w obozach, z których niewielu kiedykolwiek powróciło. Reżim oświadczył (26 sierpnia 1922 r.), że Partia Syjonistyczna „pod przykrywką demokracji pragnie zdeprawować młodzież żydowską i wepchnąć ją w ramiona kontrrewolucyjnej burżuazji w interesie anglo-francuskiego kapitalizmu. Ci reprezentanci żydowskiej burżuazji, chcąc odbudować państwo palestyńskie, opierają się na siłach reakcyjnych włączając imperialistów, jak Poincare, Lloyd George i papież”.

Presja na Żydów wzrosła od momentu przejęcia władzy przez głęboko antysemitycznego Stalina i przed końcem lat dwudziestych wszystkie formy specyficznie żydowskiej aktywności zostały zniszczone lub pozbawione autentyczności. W tej sytuacji Stalin rozwiązał Jewsekcje, pozostawiając nadzór tajnej policji. Żydów wyeliminowano już niemal ze wszystkich wyższych stanowisk wewnątrz reżimu i antysemityzm znów stanowił znaczącą siłę wewnątrz partii. „Czy to prawda” - pisał wściekły i zaskoczony Trocki

do Bucharina 4 marca 1926 r. - „czy to możliwe, że w naszej partii w Moskwie bezkarnie prowadzi się antysemicką agitację?”⁶⁰ Nie bezkarnie: w wyniku zachęty. Żydzi, szczególnie członkowie partii komunistycznej mieli stanowić nieproporcjonalną część ofiar Stalina.

Jedną z ofiar był Isaak Babel (1894-1940?), prawdopodobnie jedyny wielki żydowski pisarz, którego wydała rewolucja rosyjska. Jego tragedia może być swego rodzaju przypowieścią o Żydach pod sowieckim reżimem. Podobnie jak Trockiego, ukształtowała go Odessa, gdzie jego ojciec był właścicielem sklepu. (...) On jednak - tak jak Trocki - chciał stać się nieżydowskim Żydem, człowiekiem posługującym się przemocą, jak niepoprawni żydowscy gangsterzy z Mołdawianki, odeskiego getta, czy - jeszcze lepiej - jak sami kozacy. Walczył w armii carskiej, a potem, kiedy nadeszła rewolucja, służył w CzeKa i jako bolszewicki bandzior najeżdżał gospodarstwa chłopskie w poszukiwaniu żywności. I w końcu spełniły się jego życzenia - walczył razem z kozakami pod generałem Budionnym. Na tych doświadczeniach oparł swe arcydzieło - „Armię Konną” (1926), ton opowiadań błyskotliwy, a często przerażająco opisujący kroki na drodze osiągnięcia, jak to ujął, „najprostszej formy mistrzostwa, zdolności zabicia bliźniego”. (...)

Idea nieżydowskiego Żyda okazała się nierealna. Dla Stalina był on takim samym Żydem jak wszyscy inni i w stalinowskiej Rosji z wyżyn zaszczytów ześliznął się wprost do piekła. Babel pojawił się na Zjeździe Pisarzy w 1934 r. i wygłosił zagadkową, pełną ironii mowę twierdząc, że partia w swej nieskończonej dobroci pozbawia pisarzy tylko jednej swobody - swobody złego pisania. Powiedział, że on sam praktykuje nowy rodzaj literacki, stając się „mistrzem milczenia”. „Mam tyle respektu dla czytelnika - dodał, - że nie mogę wydobyć z siebie słowa” aresztowany, zniknął na zawsze - zastrzelono go w 1940 r.

Zewnętrzny świat niemal nic nie wiedział o tym, że w sowieckiej Rosji antysemityzm przetrwał w nowej postaci, że zniszczono instytucje żydowskie i że pod Stalinem zwiększa się fizyczne zagrożenie Żydów. Zakładano po prostu, że ponieważ Żydzi znajdowali się wśród przywódców rewolucji, byli również tymi, którzy na niej najbardziej skorzystali. Nie rozumiano w ogóle zasadniczej różnicy pomiędzy masami Żydów - tradycjonalistów, asymilujących się lub syjonistów - a poszczególną grupą nieżydowskich Żydów, która rzeczywiście pomagała w doprowadzeniu do rewolucji.

Nic dziwnego aksjomat antysemickiej teorii spiskowej głosił, że pozorny konflikt interesów pomiędzy Żydami jedynie kamuflował ukryty wspólny cel. Najpowszechniejsza z antysemickich potwarzy głosiła, że za kulisami zawsze można się doszukiwać żydowskiej

współpracy. Barbarzyństwa bolszewików nieustannie podsycali antysemickie nastroje w różnych krajach. Francuski antysemityzm uprzednio skoncentrowany na żydowskiej władzy finansowej, teraz zogniskował się na Żydach jako wywrotowcach społecznych. Socjaliści żydowscy - na przykład Leon Blum był dumny z mesjańskiej roli Żydów jako rewolucjonistów społecznych. „Kolektywny impuls” Żydów - pisał - „prowadzi ich ku rewolucji; ich zmysł krytyczny (a używam tych słów w ich najszczytniejszym znaczeniu) kieruje ich ku odrzuceniu każdej idei, każdej tradycyjnej formy, która nie zgadza się z faktami ani nie może być usprawiedliwiona przez rozum. Żydzi w swej długiej, smutnej historii byli, jak utrzymywał, podtrzymywani przez „ideę nieuniknionej sprawiedliwości”, przekonanie, że pewnego dnia świat będzie „rządzony zgodnie z rozumem; jedno prawo dla wszystkich, tak, że każdy otrzyma, co mu należy. Czyż to nie w duchu socjalizmu? To odwieczny duch tej rasy”. Blum napisał te słowa w 1901 roku. W kontekście powojennym stały się jeszcze bardziej niebezpieczne. Jednak Blum - bez wątpienia najznaczniej sza postać wśród francuskich Żydów między wojnami - z uporem twierdził, że zadaniem Żydów jest kroczenie na czele marszu socjalizmu. Wydaje się, że sądził, iż nawet bogaci Żydzi włączą się do tego marszu. Zresztą, podczas gdy francuska prawica uważała Bluma za wcielenie żydowskiego radykalizmu, wielu przedstawicieli lewicy atakowało go jako ukrytego agenta żydowskiej burżuazji. Jedną trzecią francuskich bankierów stanowili Żydzi i lewica z lubością twierdziła, że Żydzi kontrolują rządowe finanse niezależnie od tego, kto jest przy władzy. Jean Jaures stwierdził, że „ich długotrwały związek z bankowością i handlem sprawił, że są szczególnie uzdolnieni do kapitalistycznej przestępczości”. W latach powojennych, kiedy lewica socjalistyczna stała się Francuską Partią Komunistyczną, moment antysemityzmu - choć nie jawnego - był częścią repertuaru wyzwisk, z których wiele kierowano właśnie pod adresem Bluma. Sprawę pogarszał fakt, że Blum oraz inni przywódcy francuskich Żydów, konsekwentnie nie doceniali francuskiego antysemityzmu, tak prawicowego, jak i lewicowego.

Najpowaźniejsze konsekwencje przejęcia władzy przez bolszewików i udział w nim radykalnych Żydów miało w Stanach Zjednoczonych. We Francji, jakkolwiek Żydów atakowano gwałtownie z lewa i z prawa, to nadal wielkodusznie przyjmowano uchodźców żydowskich przez lata dwudzieste, a nawet trzydzieste. W Ameryce natomiast panika bolszewicka skutecznie doprowadziła do końca polityki braku ograniczeń imigracji, która była zbawieniem dla europejskich Żydów w okresie lat 1881-1914 i która umożliwiła powstanie wielkiego skupiska Żydów w Ameryce. Już przed wojną pojawiły się usiłowania

ograniczenia imigracji, jednak Amerykański Komitet Żydowski, założony w 1906 roku, aby walczyć z tego typu zagrożeniami, przeciwstawił się im z powodzeniem. Wojna zakończyła jednak ultra liberalną fazę demokratycznej ekspansji Ameryki, a nawet zapoczątkowała trwający dekadę okres ksenofobii. W roku 1915 utworzono na nowo Ku-Klux-Klan po to, by utrzymać pod kontrolą grupy mniejszościowe - również Żydów - które, jak twierdzono, stanowiły zagrożenie dla amerykańskich norm moralnych i społecznych. W tym samym roku książka pod tytułem „The Passing of the Great Race” autorstwa Madisona Granta momentalnie zyskała złą sławę dzięki swym twierdzeniom, iż wyższość rasowa Ameryki ulega zniszczeniu przez nieograniczoną imigrację, w której nie najmniejszą rolę odgrywają europejscy Żydzi. Po amerykańskiej interwencji wojennej wydano Ustawę o Szpiegach (1917) i Ustawę o Niebezpieczeństwie Zdrady (1918), które w efekcie doprowadziły do wiązania obcych ze zdradą.

Nastrój strachu do pełnego natężenia doprowadziła bolszewizacja Rosji. Rezultatem był „Czerwony Alarm” z lat 1919-1920, prowadzony przez demokratycznego prokuratora generalnego, Mitchela Palmera, przeciw - jak to określał - „przybyłym z zagranicy wywrotowcom i agitatorom”. Twierdził, że było „60 tysięcy tych zorganizowanych agitatorów doktryny Troz-ky`ego w USA”. Sam zaś „Trozky” był „godnym pogardy imigrantem... najgorszego ze wszystkich typów, jakie zna Nowy Jork”. Wiele z materiałów wydawanych przez Mitchela i jego sojuszników miało antysemitcki charakter. Jedna ulotka wskazywała, że z trzydziestu jeden czołowych przywódców sowieckich wszyscy, oprócz Lenina, byli Żydami. Inna analizowała Sowiet Piotrogradu, wykazując, że tylko szesnastu z trzystu osiemdziesięciu było Rosjanami, reszta to Żydzi, z których dwustu sześćdziesięciu pięciu pochodziło z nowojorskiej East Side. „Trzeci dokument wykazywał, że decyzję obalenia rządu carskiego w rzeczywistości podjęła 14 lutego 1916 roku grupa nowojorskich Żydów, do której wchodził milioner Jacob Schiff.

Rezultatem była Ustawa o Kwotach imigracyjnych z 1921 roku, stanowiąca, że liczba imigrantów nie może w jednym roku przekroczyć trzech procent liczebności danej grupy etnicznej w Stanach Zjednoczonych w 1910 roku. Ustawa Johnsona-Reeda z 1924 roku obniżyła tę liczbę do dwóch procent i cofnęła rok danych bazowych do 1890 r. Rezultatem było zmniejszenie ogólnej liczby imigrantów do 154 tysięcy w ciągu roku i zmniejszenie kwot przeznaczonych dla imigracji polskiej, rosyjskiej, rumuńskiej i bardzo wydatnie dla imigracji żydowskiej - do 8 879. Był to rzeczywisty koniec masowej imigracji

Żydów do Stanów Zjednoczonych. Od tego momentu organizacje żydowskie z trudem broniły tych kwot przed całkowitym zniesieniem. Uważały za sukces, że w ciągu dziewięciu (trudnych lat 1933-1941 udało im się sprowadzić do Stanów Zjednoczonych 157 tysięcy niemieckich Żydów, czyli mniej więcej tyle samo, ilu Żydów przybyło w jednym tylko roku 1906".⁴⁵

W ramach stalinowskiej polityki narodowościowej w 1928 roku w Kraju Chabarowskim nad rzeką Birą, utworzono Żydowski Okręg Autonomiczny: Birobidżan. W roku 1959 zamieszkiwało tam zaledwie 41 000 osób i to zapewne nie tylko Żydów. W maju 1989 obszar ten zamieszkiwało zaledwie około 10000 Żydów przeważnie nieznających języka swych ojców - jidysz, ani ojczystej historii i kultury, nie mówiąc już o znajomości i więzi z religią mojżeszową. W czasach stalinowskich nie funkcjonowała tam ani jedna synagoga. Tak znikoma liczba tamtejszych Żydów w stosunku do populacji żydowskiej w ZSRR oraz ich obecne położenie dowodzi o fiasku tego stalinowskiego eksperymentu.

Tak ten, jak i uprzednie pomysły o utworzeniu siedziby narodowej Żydów w Argentynie, Madagaskarze, Birobidżanie i tp. okazały się ⁴⁵ Znana „sprawa lekarzy”, która miała służyć jako preludium do zagłady Żydów w ZSRR, nie zrealizowana z powodu śmierci Stalina. Jakow Rapaport, *Sprawa lekarzy kremlofskich 1953 - ostatni akt terroru Stalina* Moskwa 1988 r., przeł. Zofia Błaszczuk Łódź 1990.

iluzją. Jedynym miejscem, do którego jak magnesem była i jest ciągnięta ideowa część narodu żydowskiego to Palestyna, a obecnie Izrael. I jest to dla nich najważniejszy kierunek emigracji i najlepsze miejsce pobytu, o czym niejeden członek dzisiejszej diaspory w przyszłości będzie się jeszcze mógł przekonać.

Inny problem dotyczy antysemityzmu, którego przez 70 lat nie zdołano wyplenić w bloku państw komunistycznych. Antysemityzm ujawniał się tu po części pod osłoną walki z syjonistami i kosmopolitami. Jak na przykładzie polskiego marca 1968 r. mogliśmy skonstatować, dość często kampanie te bywają odgórnie sterowane i na rozkaz wyciszane. W okresie stalinowskim jego przejawy były wyraźne w sfingowanych procesach: Rajka w 1949 r. na Węgrzech, czy też Slanskyego w 1952 r. w Czechosłowacji. Oddani ideologii stalinowskiej Żydzi, coraz częściej bywali oskarżani o zdradę. W 1952 r. została zlikwidowana cała czołówka kultury żydowskiej w ZSRR.

Ponadto znane są pokazowe procesy żydowskiej elity świata me-

dycznego⁴⁶. Tylko śmierć Stalina przerwała przygotowania do wielkiej antyżydowskiej czystki w całym bloku wschodnim.

W okresie pierestrojki, poprawiła się sytuacja radzieckich Żydów. W roku 1987 wyjechało na Zachód 7000 Żydów wraz z ich duchowym przywódcą - Biegunem. Tempo zachodzących w tej dziedzinie zmian było tak duże, że w trakcie pisania niniejszego opracowania zachodziła potrzeba przeredagowania niektórych fragmentów. Po upadku ZSRR, wyemigrowało do Izraela ponad milion tamtejszych Żydów. W sposób barwny przedstawia ten fenomen Aleksander Klugman:⁴⁷³³

W ciągu wszystkich lat ruchu imigracji żydowskiej do Palestyny, a później do Izraela, zupełną mrzonką wydawała się możliwość otwarcia bram Związku Radzieckiego dla tych spośród wielu milionów Żydów mieszkających w komunistycznym imperium, którzy pragnęli wyjechać i osiąść w żydowskim kraju. Nawet w krótkim okresie „miodowego miesiąca” między ZSRR a ruchem syjonistycznym, gdy delegaci radzieccy, Siemion Carapkin i Andriej Gromyko, wygłaszali płomienne, niemal syjonistyczne przemówienia w ONZ o konieczności uznania przez świat prawa Żydów do własnego państwa w Palestynie, gdy istniał prawdziwy „wyścig” między USA i ZSRR, które z tych mocarstw jako pierwsze uzna nowo powstałe Państwo Izrael (wyścig wygrany przez Moskwę, która wyprzedziła Waszyngton o kwadrans), mowy jednak nie było o możliwości otwarcia bram ZSRR dla emigracji Żydów do Izraela

Poparcie dla utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie było bowiem elementem radzieckiej polityki zagranicznej, podczas gdy sprawa ewentualnej emigracji Żydów należała do sfery polityki wewnętrznej i co więcej - nawet ideologicznej. Mimo poparcia dla idei utworzenia Izraela -w nadziei na osłabienie Wielkiej Brytanii, która wtedy wodziła prym w krystalizowaniu antyradzieckiej polityki Zachodu - syjonizm był bowiem i pozostał ideologicznym wrogiem komunizmu, który głosił, że jego zwycięstwo rozwiąże wszystkie bolączki „społeczeństwa burżuazyjnego”, między innymi spowoduje także całkowite zaniknięcie antysemityzmu, który był przecież jedną z podstaw powstania ruchu syjonistycznego. Umożliwienie Żydom emigracji z ZSRR do kapitalistycznego Izraela oznaczałoby więc przyznanie się do klęski komunizmu w jego ideologicznym sporze z syjonizmem. I dlatego mimo przemówień Carapkina i Gromyki w ONZ, mimo uznania Izraela i wymiany ambasadorów między obu państwami, komunistycznym i

³³ 46 „Gazeta Wyborcza” 2000, z dn. 4-5 listopada, s 23.

⁴⁷ Aleksander Klugman: *Izrael ziemia świecka*, Warszawa 2001.

syjonistycznym, każda próba Żyda w ZSRR wniesienia podania o zezwolenie na emigrację do Izraela traktowana była jako „zdrada ojczyzny” i odpowiednio karana. Wobec tych szykan bardzo nieliczne były wypadki zgłaszania przez Żydów takich próśb, co znów służyło przedstawicielom ZSRR jako dowód, że Żydzi radzieccy są szczęśliwi w swojej ojczyźnie i nie chcą jej opuszczać.

Dlatego jak prawdziwy grom z jasnego nieba ogłoszona została 10 listopada 1969 roku wiadomość o wystosowaniu przez 18 żydowskich rodzin w Gruzji listu do Komisji Praw Człowieka przy ONZ z prośbą o interwencję u władz ZSRR, aby zezwoliły im wyemigrować do Izraela. Nastąpiło to w ponad 2 lata po zerwaniu przez Moskwę stosunków dyplomatycznych z Izraelem i prowadzonej przez ZSRR gwałtownej kampanii propagandowej na wszystkich możliwych arenach międzynarodowych przeciwko syjonizmowi i Izraelowi. Toteż wyrazem dużej odwagi cywilnej było podanie przez autorów listu swoich imion i nazwisk oraz dokładnych adresów. Jeśli radzieckie władze bezpieczeństwa chciałyby ich postawić przed sądem za zdradę ojczyzny, miały ułatwione zadanie, gdyż nadawcy nie uzasadniali swojej prośby chęcią połączenia się z rodzinami w Izraelu, gdyż nie miały tam bliższych rodzin, ale po prostu faktem, że Izrael jest państwem żydowskim i oni jako Żydzi chcą w nim żyć. Wydarzenie to było do tego stopnia sensacyjne, że delegat Izraela w ONZ, Josef Tekoa, zwołał w Nowym Jorku specjalną konferencję prasową, aby zapoznać świat z listem owych odważnych żydowskich rodzin z Gruzji, a premier Golda Meir wzruszonym głosem odczytała ten list przed kamerami telewizji i mikrofonami radia izraelskiego. Nikt sobie wtedy nie wyobrażał i nie mógł nawet przypuszczać, że kilka lat później zostanie otwarta, choć początkowo bardzo wąziutka szczelina w murze, odgradzającym sowieckich Żydów od Izraela, przy czym pęknięcie to stopniowo ulegać będzie rozszerzeniu i obejmie ponad milion imigrantów z ZSRR i następnie z krajów tworzących WNP. Po upływie 24 lat, w roku 1992, przybył do Izraela półmilionowy imigrant z krajów dawnego Związku Radzieckiego. Według danych, opublikowanych przez izraelskie Centralne Biuro Statystyczne, imigranci zwani potocznie „Rosjanami”, chociaż wielu z nich przyjechało z różnych innych poradzieckich republik - stanowili w roku 1994 już ponad 15% ogółu ludności Izraela. Po kilku latach - w marcu 2000 roku - liczba imigrantów z tych krajów osiągnęła milion, przy czym w wyborach do parlamentu, jakie odbyły się w maju 1996 roku, wystąpili oni z własną listą kandydatów, uzyskując ogromne poparcie. Partia imigrantów rosyjskich stała się czwartą pod względem liczebności frakcją w Knesecie i w rządzie, utworzonym przez przywódcę prawicowej partii

Likud, Beniamina Netanjahu, zasiedli dwaj ministrowie z jej ramienia. powtórzyło się w wyborach parlamentarnych w 1999 i 2001 roku.

Imigrację rosyjską charakteryzuje kilka specyficznych cech, z których na czoło wysuwa się bardzo wysoki poziom wykształcenia. Spośród miliona ponad 700 tysięcy ukończyło szkoły średnie. Wśród nich było około 100 tysięcy inżynierów, lekarzy, dentystów i pracowników pomocniczych służ-by zdrowia. Imigracja rosyjska wzbogaciła Izrael o wiele tysięcy kompozytorów i pisarzy. Inne charakterystyczne cechy tej imigracji wyrażały się w jej stosunkowo wysokim wieku. O ile wśród pozostałej ludności Izraela ludzie w wieku emerytalnym (ponad 65 lat) stanowili 9,4%, o tyle wśród imigrantów rosyjskich stanowili oni 13%. Ponadto dzieci w wieku poniżej 14 lat stanowiły w tym czasie wśród ludności Izraela 30%, natomiast wśród imigrantów 22%.

Masowy napływ imigrantów o szczególnym profilu społecznym i zawodowym postawił przed Izraelem problemy, których rozwiązanie nie było łatwe. Dla przykładu - przyjazd kilkudziesięciu tysięcy lekarzy do kraju, w którym i tak liczba lekarzy w stosunku do ogółu ludności należy do najwyż-szych w świecie, stworzył nie tylko trudny do rozwiązania problem bezrobocia, ale ponadto powodował, że studentom kilku akademii medycznych groziło, że po ukończeniu kilkuletnich studiów nie znajdą zatrudnienia. Podobnie rzecz się miała z inżynierami różnych specjalności. Żadna gospodarka nie jest bowiem w stanie wchłonać w ciągu krótkiego czasu dodatkowo wielu tysięcy inżynierów imigrantów, nie mówiąc już o tym, że specjalności niektórych z nich, jak na przykład inżynierów górnictwa, nie nadawały się do wykorzystania.

Oprócz wszystkich, jak gdyby naturalnych trudności, z jakimi musi się borykać każdy imigrant w nowym kraju, jak niezajomość języka czy obcość wielu miejscowych zwyczajów i obyczajów, „Rosjanie” musieli dodatkowo zmagać się z niezwykle trudną sprawą znalezienia zatrudnienia, mimo niedoboru siły roboczej w Izraelu, bo brak rąk do pracy odczuwano przede wszystkim w budownictwie i rolnictwie.

Z falą imigracji z dawnego ZSRR przybyło w ciągu kilku lat sześciokrotnie więcej muzyków, grających na wszystkich możliwych instrumentach, niż było do tego czasu w Izraelu. W wielu miastach, które dawniej nawet o tym nie śniły, powstały orkiestry symfoniczne i rozmaite zespoły muzyczne, ale nie mogło to zapewnić zatrudnienia wszystkim nowo przybyłym muzykom".

Minęło ponad 100 lat od pierwszych pogromów w carskiej Rosji. Okazuje się jednak, że nadal istnieją tam siły gotowe do prześladowania Żydów. Wśród wielu jest nacjonalistyczna organizacja "Pamięć". W listopadzie 1973 r. w Moskwie na ten temat, jeden z ideologów -

Władimir Sołuchin twierdził:

Wierście, że dzień ich (Żydów -JG) deportacji z naszego kraju jest już bliski. I ani Sacharowowi, ani Miedwediewowi, ani panu, panie Sołżenicyn, nie uda się przeszkodzić temu żadnymi wybiegami! Napili się oni naszej krwi i dość! Nie pojedą dobrowolnie - pomożemy, mamy do tego moralne prawo.

Na podstawie proroctw biblijnych i przytoczonych w Aliji i faktów można wnosić, że w miarę pogarszania się sytuacji Żydów w „ziemiach północnych”, natychmiast otwierały się przed nimi granice państw zachodnich, aż Żyd, ten wieczny tułacz, trafiał do swojej ojczyznej siedziby w Izraelu. Wydaje się, że ta prawidłowość nic nie straciła ze swej aktualności. Można przypuszczać, że dla ich duchowego dobra, w niedalekiej przyszłości Pan Bóg użyje jeszcze różnych form nacisku na środowiska żydowskie w świecie. Może wreszcie, w stosownym dla nich czasie, ten wybrany przez Boga naród, w pełni oceni Boskie obietnice dotyczące Nowego Przymierza, które zostanie z nimi zawarte. Pan Bóg w odpowiednim czasie doprowadzi Izraela do upokorzenia i poddania się prawowitemu władcy. Bowiem wyłącznie On, otrzymał od Boga koronę i diadem, i dlatego ma do tego prawo (Ez 21,30-32).

III



WYDARZENIA W PALESTYNIIE (1944-1948)³⁴

W latach 1944-1945 urząd Wysokiego Komisarza nad Palestyną sprawował marszałek polowy John Standish Pendergast Vereker (1886-1946).

16 stycznia 1944 r. sekretarz skarbu Henry Morgenthau przedstawił prezydentowi Stanów Zjednoczonych Rooseveltowi raport o możliwej działalności mającej na celu pomoc ocalonym od zagłady Żydom europejskim. Wynikł konflikt z *Departamentem Stanu*, który sprzeciwiał się możliwości

³⁴ (z portalu internetu - serwis o Izraelu i Żydach)

przyjęcia większej ilości żydowskich imigrantów i obstawał za twardą postawą Wielkiej Brytanii przy blokadzie Palestyny.

22 stycznia 1944 r. prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt uruchomił pomoc dla uchodźców wojennych. Pomocą kierował *Departament Skarbu* USA, z Henry Morgenthau i John Phele na czele. Naciskano na zbombardowania obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau oraz innych ustalonych obozów zagłady Żydów, jednakże *Departament Stanu* odmawiał. Żydzi amerykańscy przeznaczyli środki na pomoc dla Żydów europejskich: *Joint Distribution Com-mittee* dał 15 mln USD, *Orthodox Vaad Hatzala* 1 mln USD i *WJC* ca. 300 tys. USD.

1 lutego 1944 roku żydowska organizacja zbrojna *Irgun (Etzel)* ogłosiła zerwanie zawieszenia broni i zapowiedziała rozpoczęcie atakowania Brytyjczyków. Już 12 lutego zaatakowani zostali brytyjscy oficerowie imigracyjni w Hajfie, Tel Awiwie i Jerozolimie.

W marcu 1944 r. w miesiąc po wyzwoleniu przez armię sowiecką Rowna na Ukrainie, Eliezer i Abraham Lidovsky, razem z Pashą (Isaac) Rajchmannem oświadczyli, że nie ma przyszłości dla Żydów w Polsce. Utworzyli organizację *Brichach*, która oficjalnie była grupą objazdowych artystów. Przygotowywali trasy ucieczki Żydów do Palestyny. W marcu 1944 r. Armia Krajowa przygotowała raport o obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, przedłożony m.in. w *Departamencie Wojny* USA i *Komisji Zbrodni Wojennych* przy ONZ.

19 marca 1944 r. Niemcy przestali respektować suwerenność faszystowskich Węgier. Na teren Węgier wkroczyły wojska niemieckie. W "sprawie żydowskiej" przybył wtedy na Węgry Adolf Eichmann z oficerami SS Dieter Wislicensem i Edmundem Veesenmayerem. Zajęli się oni organizacją deportacji Żydów węgierskich. W getcie w Budapeszcie żyło wówczas około 160 tys. Żydów, z liczby wszystkich 800 tys. Żydów węgierskich. Na przestrzeni dwóch miesięcy Niemcy zdolali deportować do obozów zagłady ponad 52 tys. Żydów. Później deportowano do Auschwitz-Birkenau jeszcze grupę 1.500 Żydów.

4 kwietnia 1944 r. aliancki samolot sfotografował obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau. Jednakże nie zbombardowano obozu.

18 kwietnia 1944 r. niemiecki konsul w Chorwacji, Siegfried Kasche, meldował do Berlina, że "*Chorwacja jest jednym z krajów, w których problem żydowski został rozwiązany*".

21 kwietnia 1944 r. Rudolf Vrba i Alfred Wetzler uciekli z obozu

koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Schronili się na Słowacji i przekazali raport o tym, co się dzieje w obozie. Raport dotarł do Rabina Dov Weissmandla, który stał na czele ortodoksyjnej kongregacji w Budapeszcie (Węgry). W ten sposób ostrzeżono Żydów węgierskich. W sześć miesięcy pełen tekst raportu dotarł do *Departamentu Stanu* USA.

Wiosną 1944 r. hitlerowcy rozpoczęli wysyłkę Żydów z włoskich obozów zlokalizowanych przy granicy austriackiej do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Do końca wojny deportowali 7.500 Żydów, z których ocalało zaledwie 600. W maju 1944 r. włoscy partyzanci dowodzeni przez (Radogoszczy) zaatakowali obóz koncentracyjny Servigliano w północnych Włoszech. Ponad 100 Żydów uciekło wówczas z obozu.

14 maja 1944 r. Niemcy rozpoczęli deportację Żydów węgierskich do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Transporty odchodziły do 5 lipca 1944 r. W przeciągu tych 55 dni wywieziono na śmierć w 148 transportach 437.402 Żydów.

14 maja 1944 r. Rudolf Kasztner zaproponował ocalenie życia 30 tys. Żydów węgierskich, którzy przebywali w austriackich obozach pracy. Cena wynosiła 200 USD od osoby. Komitet żydowski zdołał zebrać 10 tys. USD. Eichmann wziął pieniądze, i deportował ich do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau.

W maju 1944 r. *Sonderkommando 1005* dowodzone przez Paul Blobela zlikwidowało getto w Ponarach na Litwie. Równocześnie usuwano wszelkie ślady masowych egzekucji, których dokonywano w tym miejscu. W okresie 1941-1944 w lasach wokół Ponar wymordowano 100 tys. ludzi, w tym 80 tys. Żydów.

17 czerwca 1944 r. Niemcy deportowali 269 Żydów z greckiej wyspy Kreta. Statek "*Danai*", którym ich przewozili do Grecji, został storpedowany przez Brytyjczyków i zatonął. Nikt z więźniów nie ocalał. Na Krecie ocalało jedynie 7 Żydów.

W połowie czerwca 1944 r., w obliczu zbliżającego się frontu hitlerowcy rozpoczęli tzw. ostateczną likwidację *getta* łódzkiego. Ponownie rozpoczęły się wywózki - do obozów zagłady w Chełmnie nad Nerem i do Auschwitz-Birkenau. 29 sierpnia 1944 r. ze stacji kolejowej Radegast (Radogoszczy) odszedł do Oświęcimia ostatni transport łódzkich Żydów.

W 1944 r. Niemcy dokończyli likwidację ostatnich *gett* w *Generalnej Gubernii*. Były to między innymi *getta* w Łodzi i Przemyślu.

30 czerwca 1944 r. z Węgier odszedł pierwszy z trzech transportów z 1.658 Żydami węgierskimi jadącymi do Szwajcarii. Zostali oni kupieni od Adolfa Eichmanna za 1.000 USD od osoby. W pierwszym transporcie znajdowało się 80 najważniejszych osób w żydowskiej społeczności na Węgrzech, między innymi: Satmar Rebbe (Rabbi Joel Teitelbaum), Debresziner Rav, Rabbi Jonathan Steif i Adolph Deutsch (przywódca *Agudah* na Węgrzech). Transport zatrzymał się na sześć miesięcy w obozie koncentracyjnym Bergen-Belsen, po czym w grudniu 1944 r. dotarł do Szwajcarii.

7 lipca 1944 r. amerykańskie bombowce przelatywały w misji nad obozem koncentracyjnym Auschwitz - Birkenau, jednakże obóz nie został zbombardowany.

9 lipca 1944 r. Niemcy zlikwidowali *getto* w Kownie.

13 lipca 1944 r. wojska radzieckie wyzwoliły Wilno na Litwie. Podczas wojny w *getcie* w Wilnie znajdowało się 100 tys. Żydów. Rosjanie odnaleźli zaledwie 2500 ukrywających się Żydów.

24 lipca 1944 r. w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau zgładzono 46 tys. ludzi. Był to rekord w historii obozu.

1 sierpnia 1944 r. polska podziemna Armia Krajowa rozpoczęła powstanie warszawskie. Ciężkie walki z Niemcami trwały do 2 października 1944 r. Zginęło około 200 tys. Polaków i 26 tys. Niemców. Warszawa została doszczętnie zniszczona. W walkach wzięły udział tysiące ukrywających się Żydów.

5 sierpnia 1944 r. niemiecki okręt patrolowy przechwycił u wybrzeży Turcji statek "*Merfkure*", który przewoził 295 żydowskich uciekinierów z Rumunii, w tym 100 dzieci. Niemcy zatopili statek. Ocalało zaledwie 5 Żydów.

7 sierpnia 1944 r. Niemcy rozpoczęli akcję likwidacji *getta* w Łodzi, wywożąc 74 tys. Żydów do obozu koncentracyjnego Birkenau.

17 sierpnia 1944 r. wojska amerykańskie wyzwoliły obóz koncentracyjny Drancy we Francji. W chwili wyzwolenia w obozie znajdowało się 1,5 tys. więźniów.

18 sierpnia 1944 r. z Węgier odszedł drugi transport z 318 Żydami węgierskimi jadącymi do Szwajcarii. Zostali oni kupieni od Adolfa Eichmanna za 1.000 USD od osoby.

20 sierpnia 1944 r. amerykańskie bombowce zbombardowały niemieckie zakłady chemiczne znajdujące się 5 km na południe od obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, jednakże nie zrzuciono

bomb na obóz.

29 sierpnia 1944 r. wybuchło powstanie narodowe na Słowacji. Walki trwały przez dwa miesiące, po czym powstańcy zostali zepchnięci w góry. W walkach uczestniczyło około 1,5 tys. żydowskich partyzantów. Po stłumieniu powstania Niemcy przystąpili do realizacji planu "*ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej*" na Słowacji. Oddziały SS deportowały do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau 18 tys. Żydów słowackich.

13 września 1944 r. amerykańskie bombardowce zbombardowały niemieckie zakłady chemiczne znajdujące się 5 km na południe od obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Bombardowanie powtórzono 19 i 26 grudnia 1944 r.

19 września 1944 roku brytyjskie dowództwo w Palestynie poinformowało o rozpoczęciu rekrutacji ochotników do **Brygady Żydowskiej**, która u boku Brytyjczyków będzie walczyć z Nazistami. Liczyła ona 5 tys. żołnierzy i posiadała własną żydowską flagę oraz specjalne narodowe emblematy.

Brygada Żydowska

W październiku napięcie pomiędzy *Haganą* i *Irgunem (Etzel)* osiągnęły punkt krytyczny. Przywódcy społeczności żydowskiej w Palestynie oraz dowództwo *Haganah* zażądali od *Irgunu* i *Lehi* przewrwanie wszelkich antybrytyjskich działań do końca wojny. Dowódca *Irgunu*, Menachem Begin (1913-1992) odrzucił żądanie.

Jesienią 1944 r., gdy pierwsze patrole alianckie dotarły do granic Holandii, niemiecka administracja wysyłała jeszcze ostatnie transporty Żydów holenderskich do obozów zagłady.

W październiku 1944 r. specjalne oddziały policji niemieckiej deportowały z Danii 477 Żydów. Trafili oni do *getta* w Therezinie w Czechach. Pozostała część Żydów duńskich (7.800 przed wojną) ocalała, gdyż większość społeczeństwa duńskiego było zaangażowane w ratowanie Żydów. 919 Żydów przewieziono statkami do Szwecji, reszta przetrwała w ukryciach do końca wojny.

W październiku 1944 r. Oscar Schindler przekupił komendanta SS obozu koncentracyjnego Płaszów, Amona Goetha, aby ten wydał zgodę na przewiezienie 1098 robotników żydowskich (lista Schindlera) do Brunnlitz w okupowanych Czechach. Pozostałych 25 tys. Żydów z obozu Płaszów wysłano do obozu koncentracyjnego Auschwitz-

Birkenau.

7 października 1944 r. wybuchł bunt żydowskich więźniów w *Krematorium IV* w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Przywódcą buntu był David Szmulewski. Po zabiciu kilku strażników SS, grupa Żydów rzuciła się do ucieczki. Kilku Żydom udało się zbiec.

19 października 1944 r. brytyjskie władze utworzyły obóz dla internowanych Latrun, w Erytrei (Wschodnia Afryka). Deportowano tam 251 członków *Irgunu* i *Lehi*. Do końca brytyjskiego mandatu internowano w Latrunie jeszcze 439 żydowskich bojowników.

6 listopada 1944 r. dwóch aktywistów *Lehi* (*Lochami Cheirut Yisrael*) zamordowało w Egipcie brytyjskiego ministra Lorda Moyne. Była to zemsta za uniemożliwienie żydowskich uciekinierom z Europy schronienia się w Palestynie. Moyne na prośbę o pomoc węgierskim Żydom odpowiedział: "*co ja mogę zrobić z milionem Żydów?*" Zabójstwa dokonali Eliyahu Hakim i Eliyahu Bet-Zuri.

19 listopada 1944 roku *Haganah* nawiązała ścisłą współpracę z brytyjskimi władzami mandatowymi w Palestynie, wydając Brytyjczykom wielu członków *Irgunu* i *Lehi*. W proteście przeciwko takim działaniom ze swoich stanowisk ustąpili Rabbi Yehuda Fishman-Maimon i Itzhak Greenboim.

25 listopada 1944 r. Himmler rozkazał wysadzić komory gazowe i krematoria w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, oraz zatrzeć ślady masowych zbrodni.

28 listopada 1944 r. niemieckie oddziały SS wycofując się przed Armią Czerwoną z Budapesztu (Węgry), poprowadziły 85 tys. Żydów w "*marszu śmierci*" do Austrii.

6 grudnia 1944 r. z Węgier odszedł trzeci transport z 1368 Żydami węgierskimi jadącymi do Szwajcarii. Zostali oni kupieni od Adolfa Eichmanna za 1.000 USD od osoby. Ogółem tą drogą ocalono 3.344 Żydów.

11 grudnia 1944 r. radziecka tajna policja *NKWD* rozpoczęła w Rumunii aresztowania czołowych aktywistów *syjonistycznych*. Zatrzymano między innymi rabbi Meir Kahana i Dr. Shmuela Amaranta. Inni przedostali się przez granicę i uciekali do Palestyny.

22 grudnia 1944 r. brytyjska *Partia Pracy* wysunęła nowy projekt rozwiązania problemu Palestyny. Projekt przewidywał utworzenie wspólnego żydowsko-arabskiego państwa pod egidą międzynarodową, nadzorowanego przez Wielką Brytanię.

W 1944 r. za akr pustynnego lub półpustynnego terenu w Palestynie Żydzi musieli płacić 1 100 dolarów, podczas gdy w amerykańskim

stanie Iowa sprzedawano wówczas żyzną ziemię za 1/10 tej wartości.

16 stycznia 1945 r. wojska radzieckie wyzwoliły Budapeszt. NKWD aresztowało Szweda, Raula Wallenberga, który zaginął w ich więzieniu.

18 stycznia 1945 r. niemieckie oddziały SS rozpoczęły ewakuację obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. 66 tys. więźniów poprowadzono na zachód w "*marszu śmierci*", w którym zginęło ponad 15 tys. ludzi. 26 stycznia 1945 r. wojska radzieckie wyzwoliły obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau. W obozie znajdowało się 7 tys. więźniów.

W marcu 1945 r. powstała *Liga Państw Arabskich*, zrzeszająca Arabię Saudyjską, Egipt, Irak, Jemen, Liban, Syrię, Transjordanę (potem Jordanię), Libię (od 1953 r.), Sudan (od 1956 r.), Maroko (od 1958 r.), Tunezję (od 1958 r.), Kuwejt (od 1961 r.), Algierię (od 1962 r.), Jemen Południowy (od 1967 r.), Bahrajn, Katar, Oman (od 1971 r.), Zjednoczone Emiraty Arabskie (od 1972 r.), Mauretanię (od 1973 r.) i Somalię (od 1974 r.). Członkiem *Ligi* jest także *Organizacja Wyzwolenia Palestyny*.

15 kwietnia 1945 r. brytyjskie wojska wyzwoliły obóz koncentracyjny Bergen-Belsen. W chwili wyzwolenia w obozie znajdowało się 60 tys. więźniów, z których 14 tys. zmarło już po wyzwoleniu.

29 kwietnia 1945 r. Amerykanie wyzwolili obóz koncentracyjny Dachau. W obozie znajdowało się wówczas 32.335 więźniów.

29 kwietnia 1945 r. w Nowym Jorku odbyły się masowe demonstracje (60 tys.) wzywające do utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie.

30 kwietnia 1945 r. Adolf Hitler popełnił samobójstwo w bunkrze *Kancelarii III Rzeszy* w Berlinie.

W maju 1945 r. żydowska brygada została przewieziona z Palestyny do Włoch, gdzie nawiązała kontakt z ocalonymi Żydami z Holocaustu.

8 maja 1945 r. nastąpiła bezwarunkowa kapitulacja Niemiec.

8 maja 1945 r. amerykański generał Eisenhower podjął decyzję o podziale Niemiec na cztery sektory okupacyjne. W strefie amerykańskiej i brytyjskiej znalazło się 10 tys. Żydów.

Rezolucja ONZ w sprawie podziału Palestyny

18 stycznia 1947 r. rząd Wielkiej Brytanii oficjalnie poinformował o przekazaniu problemu Palestyny do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

1 marca 1947 r. oddział *Irgunu (Etzel)* przeprowadził zamach

bombowy na brytyjski klub oficerów w Jerozolimie. W następnych tygodniach oddziały *Irgunu* i *Lehi* przeprowadziły serię ataków na brytyjskie cele w całej Palestynie. 31 marca oddział *Lehi* zaatakował i ciężko uszkodził rafinerię ropy naftowej w Hajfie. *Haganah* koncentrowała się w tym czasie na organizowaniu nielegalnej imigracji żydowskiej do Palestyny.

W odpowiedzi brytyjskie władze wojskowe wprowadziły stan wojenny w Tel Awiwie i żydowskiej części Jerozolimy (trwał przez 2 tygodnie). Równocześnie Brytyjczycy ewakuowali rodziny żołnierzy z Palestyny.

31 marca 1947 r. oddział *Lehi* ciężko uszkodził brytyjską rafinerię ropy naftowej w Hajfie.

28 kwietnia 1947 r. odbyła się specjalna sesja *Organizacji Narodów Zjednoczonych* w Nowym Jorku (USA), na której omawiano problem Palestyny. *Zgromadzenie Ogólne ONZ* poprosiło Wielką Brytanię, aby do czasu wyjaśnienia sprawy sprawowała swoją władzę mandatową nad Palestyną.

4 maja 1947 r. oddział *Irgunu* (*Etzel*) przeprowadził atak na brytyjskie więzienie w Akko, uwalniając wielu żydowskich więźniów.

14 maja 1947 r. *Zgromadzenie Ogólne ONZ* podjęło decyzję o wysłaniu specjalnej komisji dochodzeniowej (**UNSCOP**) do Palestyny, składającej się z przedstawicieli 11 państw członkowskich. W skład *Komisji* należeli przedstawiciele: Australii, Czechosłowacji, Gwatemali, Holandii, Indii, Iranu, Jugosławii, Kanady, Peru, Szwecji i Urugwaju.

W lipcu 1947 r. nastąpiło nasilenie działań żydowskich organizacji militarnych. Nie było dnia bez jakiegokolwiek akcji wymierzonej w brytyjskie cele w Palestynie.

18 lipca 1947 r. brytyjskie okręty wojenne zatrzymały u wybrzeży Palestyny statek "*Exodus 1947*" ("*Yitziat Europe 5707*") z 4,5 tys. nielegalnych żydowskich imigrantów na pokładzie. Brytyjscy żołnierze wchodząc na pokład statku napotkali na silny opór Żydów, którzy bronili się kijami i blaszanymi puszkami. Statek został siłą zmuszony do wypłynięcia do portu w Hajfie, gdzie imigrantów przeprowadzono na trzy statki, którymi odpłynęli do Marsylii we Francji, a następnie do Hamburga w Niemczech, gdzie imigrantów umieszczono w obozie dla internowanych.

Wywołało to wielkie oburzenie żydowskiej społeczności w Palestynie i w rezultacie nasilenie antybrytyjskich działań *Irgunu* i *Lehi*. W odwecie Brytyjczycy powiesili 3 członków *Irgunu*, na co *Irgun* odpowiedział wieszając 2 brytyjskich sierżantów.

29 lipca 1947 r. rozwścieczeni brytyjscy żołnierze otworzyli ogień do tłumu demonstrujących Żydów na ulicach Tel Awiwu, zabijając 5

osób i raniąc setkę.

Sierpień był miesiącem największego nasilenia ataków na brytyjskie obiekty w Palestynie. Atakowane były wojskowe instalacje, bazy i posterunki policji, linie kolejowe oraz porty.

W sierpniu 1947 r. odbyła się w Warszawie, w Polsce, narada przedstawicieli partii komunistycznych. Postanowiono udzielić poparcia dla dążeń utworzenia państwa żydowskiego. Konsekwencją tego było umożliwienie Żydom zakupów broni w Czechosłowacji. Po stronie żydowskiej stanęły państwa bloku radzieckiego.

W sierpniu 1947 r. *Specjalna Komisja ONZ w sprawie Palestyny (UNSCOP)* odwiedziła obozy z żydowskimi uchodźcami w Niemczech i Austrii, a następnie spotkała się na konferencji w Szwajcarii. 1 września 1947 r. *Komisja ONZ w sprawie Palestyny (UNSCOP)* opublikował swój raport. Zalecono zakończenie brytyjskiego mandatu nad Palestyną i utworzenie dwóch państw: żydowskiego oraz arabskiego.

8 września 1947 roku na swoim dorocznym spotkaniu zebrano się *Zgromadzenie Ogólne ONZ*, które przyjęło raport *Komisji UNSCOP* w sprawie Palestyny.

Na jesieni 1947 r. Żydzi i Arabowie w Palestynie zaczęli się zbroić. W wielu miejscach, aby zapobiec incydentom zbrojnym, doszło do podpisania około stu lokalnych "*układów o nieagresji*" między arabskimi wioskami a żydowskimi kibucami.

W październiku 1947 r. zebrała się w Kairze konferencja *Ligi Arabskiej*. Kraje arabskie wypowiedziały się przeciwko utworzeniu palestyńskiego państwa i rządu. Postanowiono przy tym rozważyć możliwość użycia sił zbrojnych w Palestynie w celu wcielenia tych terytoriów do własnych krajów. Egipt odmówił udziału w zbrojnej interwencji, co stawiło Transjordanii w uprzywilejowanej sytuacji.

15 listopada 1947 r. Arabowie zagrozili wojną, jeśli rezolucja ONZ utworzy państwo żydowskie w Palestynie.

W 1947 r. doszło do arabskich rozruchów w Jemenie, w których zginęło co najmniej 80 Żydów.

Społeczność żydowska i ruch syjonistyczny zaczęły przygotowywać się na taki scenariusz, zwiększając wydatki na dozbrajanie oddziałów *Hagan*. Na dwa tygodnie przed głosowaniem ONZ, *Haganah* stworzyła pierwsze żydowskie siły powietrzne (*Sherut Avir*). Początkowo było to kilkanaście lekkich samolotów wypożyczonych z żydowskich linii lotniczych "*Aviron*". Jednocześnie czyniono starania o pozyskanie pilotów. Początkowo udało się pozyskać jedynie 11 pilotów, którzy tworzyli załóżek izraelskich sił powietrznych.

29 listopada 1947 r. *Zgromadzenie Ogólne Organizacji*

Narodów Zjednoczonych przyjęło rezolucję nr 181 o podziale Palestyny

(głosowanie: poparcie 33 państwa, przeciwko 13 państw, wstrzymało się 10 państw). W myśl rezolucji ONZ w Palestynie miały powstać dwa państwa: żydowskie (o powierzchni 14 257 km kw. i 935 tys. mieszkańców) oraz arabskie (o powierzchni 11 664 km kw. powierzchni i 814 tys. mieszkańców). Państwo żydowskie miało składać się z trzech kawałków, o trudnych do obrony granicach. Poza jego granicami miała być także stolica judaizmu i symbol tradycji żydowskiej - Jerozolima. Rezolucja przewidywała, że Brytyjczycy opuszczą Palestynę do 1 lutego 1948 r., jednak Wielka Brytania starając się utrzymać dobre stosunki z krajami arabskimi zmieniła datę ewakuacji na 15 maja.

Podczas *Zgromadzenia Ogólnego ONZ* przedstawiciel Polski, pisarz Ksawery Pruszyński wygłosił wzruszające przemówienie, w którym opowiadał się za ustanowieniem państwa Izrael.

Żydzi przyjęli rezolucję ONZ, natomiast Arabowie ją odrzucili.

(Z Deklaracji o Ustanowieniu Państwa Izrael)

„Erec Israel (Kraj Izraela stanowi kolebkę narodu żydowskiego. Tu kształtowała się jego duchowa, religijna i polityczna tożsamość. Tu po raz pierwszy Żydzi osiągnęli państwowość, stworzyli wartości kulturowe o znaczeniu narodowym i uniwersalnym oraz dali światu nieśmiertelną Księ-gę Ksiąg.

(...) W każdym kolejnym pokoleniu Żydzi czynili wysiłki, aby osiedlić się ponownie w swej starożytnej ojczyźnie (...). Sprawili, że pustynie zakwitły, wskrzesili język hebrajski, zbudowali osady i miasta oraz stworzyli silne społeczeństwo, kontrolujące gospodarkę swego kraju i kształtujące jego kulturę, kochające pokój, lecz umiejące także stanąć we własnej obronie (...).

Państwo Izrael będzie otwarte dla imigracji żydowskiej (...), będzie popierać rozwój kraju dla dobra wszystkich jego mieszkańców; opierać się będzie na zasadach wolności, sprawiedliwości i pokoju, zgodnie z wizjami dawnych proroków Izraela; zapewni wszystkim mieszkańcom całkowite równouprawnienie społeczne i ekonomiczne bez względu na religię, rasę lub płeć; zagwarantuje wolność wyznania, przekonań, języka, nauki i kultury; będzie stać na straży świętych miejsc wszystkich religii; będzie wierne pryncypiom zawartym w Karcie

Narodów Zjednoczonych.

Wyciągamy dłoń do wszystkich otaczających nas państw i zamieszkujących je narodów, oferując pokój i dobrosąsiedzkie stosunki oraz apelujemy do nich o stworzenie więzów współpracy i wzajemnej pomocy z suwerennym narodem żydowskim osiadłym w jego własnym kraju”.

Po uchwale ONZ w sprawie podziału Palestyny, organizacje syjonistyczne ogłosiły akcję zwaną *"Fundusz Pomocy Walczącej Palestynie"* (*Gijus*). Wszystkie organizacje żydowskie działające w Polsce przyłączyły się do akcji, zbierając do września 1948 r. prawie 113 mln złotych. Ponadto werbowano ochotników (3200 Żydów) do Hagany, którzy byli szkoleni w obozie w Bolkowie (koło Jeleniej Góry) i z legalnymi paszportami wysłani do Palestyny.

Początek wojny palestyńskiej

30 listopada 1947 r. arabski oddział zaatakował żydowski autobus w pobliżu Lod, zabijając 5 Żydów. Był to pierwszy akt agresji w rozpoczynającej się wojnie o niepodległość Izraela. W godzinę później, w ataku na drugi autobus zginął 1 Żyd, a w Jaffie doszło do zamordowania kolejnego Żyda.

W następnych tygodniach nastąpił dramatyczny wzrost ilości arabskich ataków na żydowskie osady i łączące je linie komunikacyjne. Krwawe napaści bardzo szybko przybrały rozmiary prawdziwej wojny.

Siły arabskie były sformowane w dwóch organizacjach paramilitarnych *Futuwa* (około 12 tys. ludzi) i *Najjada* (około 3 tys. ludzi). Dodatkową siłę stanowiły lokalne milicje, tworzone w miasteczkach i wioskach. Nie sposób ustalić ilość członków tych paramilitarnych formacji, które podjęły pierwsze antyżydowskie działania w Palestynie. W grudniu z Syrii do Palestyny wkroczył oddział *Arabskiej Armii Zbawienia* (*Jaysh al-Jihad al-Muqaddas*) dowodzony przez Abd al-Qadir al-Husayni (1907-1948) i Hasan Salama (?-1948). Liczył on około 2,5 tys. dobrze wyszkolonych i uzbrojonych, którzy byli weteranami brytyjskiej armii.

2 grudnia 1947 r. *Wysoki Komitet Arabski* ogłosił w Jerozolimie rozpoczęcie 3-dniowego strajku powszechnego, któremu miały towarzyszyć masowe demonstracje przeciwko utworzeniu państwa żydowskiego w Palestynie. Zażądano, by brytyjskie władze mandatowe przekazały całą Palestynę w ręce Arabów.

W Jerozolimie doszło do gwałtownych rozruchów arabskich, podczas których płądrowano i podpalano sklepy w żydowskiej części miasta. Siły brytyjskie nie reagowały, pozwalając na swobodny rozwój

wydarzeń.

W następnych dniach doszło do eskalacji przemocy. Do 11 grudnia zginęło 70 Żydów, 50 Arabów, 3 brytyjskich żołnierzy i 1 policjant.

Arabskim atakom przeciwstawiły się oddziały *Hagany*, które pod koniec 1947 roku liczyły ogółem około 43 tys. ludzi. W większości byli to członkowie małych oddziałów samoobrony, które chroniły osady, wioski, uprawy rolnicze oraz zakłady przemysłowe. Byli to ich mieszkańcy i pracownicy, którzy po pracy przystępowali do służby wartowniczej, a w przypadku napaści bronili swoich domów i miejsc pracy. W nowej sytuacji, dowództwo *Hagany* przystąpiło do tworzenia regularnych oddziałów wojskowych, których podstawą stały się kampanie szturmowe *Palmach* (liczące około 3 tys. ludzi). Zdecydowanie najsłabszym punktem *Hagany* było słabe uzbrojenie (17 tys. karabinów, 800 pistoletów maszynowych, 200 karabinów maszynowych, 750 lekkich moździerzy) oraz niskie zapasy amunicji (na trzy dni walki). Dodatkowo *Irgun (Etsel)* dysponował około 2 tys. ludzi, a *Lehi* około 600 ludźmi. Były to sprawnie działające jednostki, dobrze przygotowane do działań dywersyjnych i sabotażowych.

Operacja "Gimel"

W grudniu 1947 r. żydowska *Haganah* rozpoczęła realizację *Operacji "Gimel"*, który przewidywał rozbięcie arabskich milicji działających w rejonie żydowskich osad na terenach przyznanych przyszłemu państwu arabskiemu. Miało to zapewnić bezpieczeństwo tym osadom w pierwszym najtrudniejszym okresie funkcjonowania nowych państw w Palestynie. Jak przewidywano, miał to być najcięższy dla wszystkich okres.

12 grudnia 1947 r. członkowie *Irgunu* przeprowadzili zamach bombowy na autobusy w Hajfie i Ramli. Zginęło 20 Arabów, 5 Żydów i 2 brytyjskich żołnierzy. Rannych zostało 30 osób.

13 grudnia 1947 r. oddział *Irgunu* zaatakował arabską wioskę al-Tira, w pobliżu Petah Tikva. Zginęło 13 Arabów.

14 grudnia 1947 r. *Legion Arabski* (z Transjordanii), który oficjalnie był jednostką brytyjskiej armii, zaatakował żydowski konwój autobusów w rejonie Beit Nabala. Zginęło 14 Żydów.

Legion liczył 12 tys. regularnych żołnierzy dowodzonych przez brytyjskich oficerów, którzy dysponowali wsparciem artylerii (40 dział) i pojazdów opancerzonych (75 pojazdów).

18 grudnia 1947 r. oddział *Hagany* zaatakował arabską wioskę al-

Khisas, w Górnej Galilei, koło granicy libańsko-syryjskiej. Zginęło 10 Arabów.

19 grudnia 1947 r. izraelscy terroryści zastrzelili 5 nieletnich Arabów w zamachu w arabskiej wiosce Quazaza.

29 grudnia 1947 r. członkowie *Irgunu* przeprowadzili zamach bombowy w kawiarni przy Bramie Damasceńskiej w Jerozolimie, zabijając 15 osób.

30 grudnia 1947 r. oddział *Irgunu* wsparty jednostką *Palmach* zaatakował rafinerię ropy naftowej w Hajfie, uszkadzając instalacje i zabijając 39 arabskich robotników.

31 grudnia 1947 r. oddział *Hagany* w ramach akcji odwetowej zaatakował dwie wioski arabskie Balad a Sheich.

W okresie od 30 listopada do 31 grudnia 1947 roku w walkach zginęło ogółem 427 Arabów, 381 Żydów i 46 Brytyjczyków. Rannych zostało 1.035 Arabów, 725 Żydów oraz 135 Brytyjczyków.

W grudniu 1947 r. *Liga Arabska* ostro skrytykowała rezolucję ONZ o podziale Palestyny, jednocześnie zapowiadając wojnę.

W styczniu 1948 r. wysłannicy *Agencji Żydowskiej* zawarli z władzami Czechosłowacji pierwszą umowę na dostawę broni dla Żydów. Żydzi, za cichym przyzwoleniem rozmówców, występowali w roli reprezentantów Etiopii. Umowa przewidywała dostawę 4,5 tys. karabinów, 200 karabinów maszynowych i dużych ilości amunicji.

Do 1948 r. w ramach *Bricha* opuściło Polskę ponad 100 tys. Żydów.

1 stycznia 1948 r. do wybrzeży Palestyny zbliżyły się statki "*Pan Cre-scent*" ("*Kibbutz Galuyot*") i "*Pan York*" ("*Atzmaut*") z 15 tys. żydowskich imigrantów na pokładach. Statki zostały zatrzymane przez brytyjskie okręty wojenne i skierowane na Cypr.

1 stycznia 1948 r. oddział *Hagany* zaatakował arabską wioskę Balad al-Shaykh, 5 km na południowy-wschód od Hajfy. W trakcie starcia zginęło co najmniej 17 Arabów.

W następnych miesiącach wojna żydowsko-arabska osiągnęła swój szczytowy punkt. Celem arabskich ataków była większość żydowskich konwojów, które dostarczały zaopatrzenie do oddalonych osad. W szczególnie trudnej sytuacji znalazła się żydowska społeczność w Jerozolimie, gdyż Arabowie najczęściej atakowali właśnie te linie komunikacyjne.

4 stycznia 1948 r. członkowie *Irgunu* przeprowadzili zamach bombowy w Jaffie, zabijając 26 osób i raniąc wiele innych.

5 stycznia 1948 r. *Haganah* przeprowadziła zamach bombowy na hotel "*Semiramis*" zabijając 20 osób.

7 stycznia 1948 r. członkowie *Irgunu* przeprowadzili zamach bombowy w Bramie Jaffy w Jerozolimie, zabijając 15 osób.

23 stycznia 1948 r. połączyły się HaShomer HaTzair i Ahdut HaAvodah w partię robotniczą Mapam (Mifleget HaPoalim HaMeuchedet).

W lutym 1948 r. oddział *Arabskiej Armii Zbawienia (Jaysh al-Jihad al-Muqaddas)* wkroczył do Jaffy. Arabowie zdawali sobie sprawę ze znaczenia strategicznego Jaffy, którą rezolucja ONZ przyznała państwu arabskiemu.

W lutym 1948 r. w Londynie zawarto tajne porozumienie brytyjsko-jordańskie. Uzgodniono, że wojska Transjordanii przejmą brytyjską strukturę i część uzbrojenia oddziałów angielskich na obszarze Palestyny. W ten sposób rząd brytyjski nieoficjalnie poparł ambitne plany emira Abdullaha o "Wielkiej Syrii" pod swoim berłem.

14 lutego 1948 r. oddział *Palmach* wkroczył do wioski Sa'sa w Górnej Galilei. Podczas walk zginęło 11 Arabów. Zniszczonych zostało około 20 arabskich domów.

16 lutego 1948 r. arabski oddział zaatakował kibuc Tirat Tzvi, zabijając jednego żydowskiego strażnika.

22 lutego 1948 r. członkowie *Irgunu* wysadzili samochód-pułapkę na ulicy Ben Jehuda w centrum Jerozolimy. Zniszczeniu uległy 4 brytyjskie samochody wojskowe. Zginęło 58 osób, a 123 zostały ranne.

I marca 1948 r. nastąpiło pierwsze porozumienie żydowskich ugrupowań

politycznych w Palestynie, mające na celu stworzenie przyszłego rządu. Utworzono **Radę Ludową (Moetet haAm)**, która liczyła 37 osób i miała charakter organu ustawodawczego. Organem wykonawczym miała być **Administracja Ludowa (Minhelet haAm)**, która liczyła 13 członków. Sie dzibą obu organów został Tel Awiw. Jednocześnie *Haganah* zawarła porozumienie z *Irgunem (Etzel)*, który uznał autorytet tymczasowych władz państwowych.

W marcu utworzono ochotniczy korpus **Mahal**, złożony z żydowskich ochotników z całego świata, pragnących dopomóc w wojnie o niepodległość. Z Północnej Ameryki przybyło 1,5 tys. ochotników, z Południowej Afryki 500, z Wielkiej Brytanii 1 tys., z Finlandii 30. Ogółem podczas całej wojny przybyło 5 tys. ochotników z całego świata.

II marca 1948 r. Arabowie zdetonowali samochód-pułapkę przed amerykańskim konsulem i budynkami *Agencji Żydowskiej* w Jerozolimie. W zamachu zginęło 13 osób, a 84 zostały ranne.

13 marca 1948 r. oddział *Palmach* zaatakował arabską wioskę al-Husayniyya, zabijając 30 Arabów.

W marcu 1948 r. do Palestyny wkroczyły z Syrii oddziały *Arabskiej Armii Wyzwoleńczej (Jaysh al-Inqadh al-Arabi)*, do której wstąpiło około

4 tys. arabskich ochotników pod przywództwem Fawzi Al-Qawuqji (1890-1977). Byli oni dowodzeni przez oficerów sztabowych armii syryjskiej i irackiej. Zostali oni dobrze uzbrojeni i posiadali dobre zaopatrzenie w amunicję. 19 marca 1948 r. rząd amerykański wycofał swoje poparcie dla planu podziału Palestyny i utworzenia państwa żydowskiego. Jako przyczynę zmiany decyzji podano pogarszającą się sytuację w ogarniętej wojną Palestynie.

Bitwa o drogi

Pierwsza faza wojny palestyńskiej była "*bitwą o drogi*". *Haganah* walczyła o utrzymanie łączności między żydowskimi osadami i dostarczała im żywność oraz broń.

W marcu 1948 roku arabskie oddziały skoncentrowały swoje działania na przecięciu żydowskich linii komunikacyjnych, szczególnie tych zaopatrujących Jerozolimę. W wyniku serii arabskich ataków nastąpiło załamanie systemu żydowskich konwojów i część osad na Negewie została od 26 marca całkowicie odcięta od wybrzeża. Do ciężkich starć doszło w rejonie Hajfy. Żydowskie konwoje z trudem przedzierały się do Jerozolimy, która pod koniec marca została zupełnie odcięta. Mieszkańcy żydowskiej części Jerozolimy mieli tylko 120 gram chleba na osobę dziennie i 1 wiaderko wody na 5 osób dziennie. Arabskie oddziały rozpoczęły ostrzał i szturm na żydowską dzielnicę. Brytyjczycy zaproponowali Żydom przeprowadzenie ewakuacji miasta, co było nie do przyjęcia. Równoległe z blokadą Jerozolimy, Arabowie próbowali zniszczyć żydowskie osiedla położone wzdłuż drogi Hajfa-Dżenin. Te próby jednak się Arabom nie powiodły.

28 marca 1948 r. został rozbity żydowski konwój jadący do kibucu Je-hiam. W arabskiej zasadzce pod Kabri zginęło 47 Żydów. Ocalała tylko jedna osoba.

31 marca 1948 r. oddziały *Irgunu* i *Hagany* przeprowadziły wspólny atak na pociąg jadący z Kairu do Hajfy, zabijając 40 Arabów.

Tymczasem żydowscy obrońcy zaczęli dostawać pierwszą broń z dostaw czechosłowackich. 1 kwietnia 1948 r. samolotem *DC-4* dotarło 140 czeskich karabinów maszynowych *M-34*, a 3 kwietnia 1948 r. przyplłynął statek, którym Jehuda Awriel przeszmygłował do Palestyny broń z Czechosłowacji. W małych fabryczkach produkowano duże ilości lekkiej broni, amunicji i pocisków przeciwpancernych. Żydowskie siły lotnicze składały się z 30 lekkich samolotów, używanych do zwiadu i transportu zaopatrzenia do odciętych regionów.

Na początku kwietnia oddziały *Hagany* przeprowadziły pierwszą akcję zaczepną, atakując kwaterę głównego dowództwa *Arabskiej Armii Wyzwoleńczej* (*Jaysh al-Inqadh al-Arabi*) w Ramli. Zaskoczyło to

Arabów, którzy wstrzymali na kilka dni swoje działania.

3 kwietnia 1948 r. *Hagana* dała rozkaz opuszczenia swoich domów 994 arabskim mieszkańcom Chirbet-Azun.

Operacja "Nachschon"

6 kwietnia 1948 roku oddziały *Hagany* rozpoczęły pierwszą większą operację ofensywną, której celem było odblokowanie drogi z Tel Awiwu do Jerozolimy. Do wykonania tego zadania wyznaczono *Brygadę Givati* (trzy bataliony liczące 1,5 tys. ludzi) oraz jednostki *Palmach*. Dowódcą operacji był Shimon Avidan.

Brygada Givati rozpoczęła natarcie wzdłuż drogi z Tel Awiwu do Jerozolimy, zajmując kolejne arabskie wioski. Natarcie utknęło jednak w rejonie wioski Castel, która blokowała drogę do Jerozolimy. Ciężkie walki trwały przez 6 dni i zakończyły się niepowodzeniem. Równocześnie jednostki *Palmach* uderzyły z drugiej strony, otwierając 10 kwietnia górską drogę do Jerozolimy. W ciągu kilku dni do Jerozolimy dotarło pięć konwojów (60 ciężarówek) z zaopatrzeniem. Operacja "Nachschon" zakończyła się 12 kwietnia.

W dniach 6-12 kwietnia 1948 roku w Tel Awiwie zwołano *Radę Ludową (Moezet HaAm)* i *Administrację Ludową (Minhelet HaAm)*, które były organami żydowskiej władzy w Palestynie. Miały one przejąć władzę w momencie wycofania wojsk brytyjskich z Palestyny i utworzenia niepodległego państwa Izrael.

9 kwietnia 1948 r. członkowie żydowskich radykalnych grup *Lrgun* i *Lehi* przeprowadzili atak na arabską wioskę Deir Yassin, w pobliżu Jerozolimy. Arabowie podjęli walkę z nacierającymi żołnierzami. W wymianie ognia zginęło 5 Żydów, a 35 zostało rannych. Po zdobyciu wioski doszło do niekontrolowanej masakry mieszkańców. Zginęło wówczas 254 Arabów, w tym kobiety i dzieci. Mieszkańcy okolicznych arabskich wiosek Kolonia i Beit-Isla byli tym tak przerażeni, że uciekli. Tłumy uchodźców zaczęły masowo opuszczać tereny przyznane przez ONZ państwu żydowskiemu.

10 kwietnia 1948 r. *Haganah* dała rozkaz opuszczenia swoich domów 620 Arabom z Ad Dumejra, 910 Beduinom z Arab an-Nufejat i 340 Beduinom z Arab al-Fogara.

12 kwietnia 1948 r. oddział *Hagany* zaatakował arabską wioskę Qalunya, zabijając 12 Arabów.

13 kwietnia 1948 r. żydowski oddziały *Lehi* i *Lrgunu* wkroczyły do arabskiej wioski Naser al-Din, blisko Tyberiady. Liczba ofiar dokonanej tam masakry jest nieznana. Ocalało 40 arabskich mieszkańców wioski, którzy są jedynymi świadkami.

13 kwietnia 1948 r. arabski oddział rozbił żydowski konwój

medyczny jadący do Jerozolimy, złożony z ambulansów z rannymi w Deir Yassin bojownikami *Irgun* i *Lehi*, autobusami z personelem medycznym, kilkoma ciężarówkami z zaopatrzeniem dla *Hagany* i dwoma autami pancernymi osłony. Zginęło 78 osób, głównie z personelu medycznego.

14 kwietnia 1948 r. *Hagana* dała rozkaz opuszczenia swoich domów 650 Arabom z Miska i nieznaney liczbie z Chirbet as-Sarkas.

Operacja "Dalet"

12 kwietnia 1948 r. dowództwo żydowskiej *Haganah* przyjęło do realizacji plan operacyjny "Dalet", który przewidywał stopniowe przejmowanie

kontroli nad strategicznymi punktami Palestyny w miarę jak będą je opuszczać wojska brytyjskie. Kolejne operacje miały dotyczyć opanowywania tych punktów oraz likwidację działających w okolicy oddziałów arabskich.

Operacja "Jephtha"

13 kwietnia 1948 r. oddziały *Hagany* przeprowadziły operację oczyszczenia Wschodniej Galilei z Arabów.

20 kwietnia 1948 r. Arabom udało się ponownie przeciąć linie komunikacyjne prowadzące do Jerozolimy. Ponownie rozpoczęło się oblężenie miasta.

Operacja "Misparayim"

Gdy 21 kwietnia 1948 r. Brytyjczycy rozpoczęli ewakuację garnizonu wojskowego z Hajfy, na miasto (około 100 tys. arabskich mieszkańców) ruszyły, skoncentrowane w tajemnicy, silne oddziały żydowskiej *Hagany*. Tak niespodziewany atak wywołał panikę wśród Arabów, którzy w ciągu kilku dni opuścili miasto.

23 kwietnia 1948 r. żydowskim oddziałom *Hagany* udało się po dwóch dniach walk opanować Tyberiadę w Galilei. Otworzyło to drogę do wschodniej części Galilei i znacznie wzmocniło pozycję sił żydowskich na północy. Większość arabskich mieszkańców Tyberiady uciekło.

Operacja "Jevuss"

27 kwietnia 1948 r. połączone siły *Hagany*, *Irgunu* i *Lehi* przeprowadziły atak w Jerozolimie, odzyskując część utraconych domów w żydowskiej dzielnicy.

Operacja "Chametz"

27 kwietnia 1948 r. oddziały *Hagany* i *Irgunu* (*Etzel*) rozpoczęły operację izolacji Jaffy, w której znajdowało się około 5 tys. arabskich

bojowników. W tym celu *Brygada Aleksandrom* i *Brygada Givati* rozpoczęły ofensywę, zdobywając arabskie wioski położone na wschód od Jaffy, przy drodze z Tel Awiwu do Jerozolimy. Równocześnie starano się odblokować drogę prowadzącą do brytyjskiego lotniska w Lod, przygotowując się do jego zdobycia po wycofaniu wojsk brytyjskich.

30 kwietnia 1948 r. zaniepokojeni Brytyjczycy przeprowadzili prewencyjne natarcie piechoty wspartej czołgami, artylerią i lotnictwem na żydowskie pozycje w pobliżu Jaffy. Miało to na celu powstrzymanie dalszych ofensywnych działań oddziałów żydowskich. W następnych dniach Brytyjczycy ograniczyli się do rozdzielania walczących stron i chronienia uciekających z Jaffy arabskich cywili.

Operacja "Yiftach"

30 kwietnia 1948 roku oddziały *Haganah* rozpoczęły ofensywę we Wschodniej Galilei. W pierwszej kolejności zdobyto dawne brytyjskie koszary w Rosh Pinah, a następnie rozpoczęto natarcie w kierunku Safedu.

Operacja "Mateh-"

3 maja 1948 roku trzy żydowskie bataliony przeprowadziły natarcie na pozycje *Legionu Arabskiego*, który blokował Jerozolimę. Jednak po krwawych walkach żadnej ze stron nie udało się rozstrzygnąć losów miasta. 3 maja 1948 r. oddział *Palmach* zaatakował arabską wioskę Ein al Zeitun, zabijając około 50 Arabów.

4 maja 1948 r. jordański *Legion Arabski* kontratakował zajmując kilka osad żydowskich na południe od Jerozolimy, jednocześnie umacniając swoje pozycje, które były najbardziej dogodnie do wprowadzenia natarcia na Tel Awiw.

10 maja 1948 r. po ciężkich 7-dniowych walkach oddziały *Palmach* zdobyły miasto Safed w Galilei. Arabscy mieszkańcy uciekli.

Od 11 maja 1948 r. egipskie oddziały kilkakrotnie próbowały zdobyć żydowski religijny kibuc Kfar Darom, położony 11 km na południe od Gazy. Jednakże bohaterscy obrońcy z dużym poświęceniem odparli wszystkie ataki.

12 maja 1948 r. jordański *Legion Arabski* przeprowadził atak na kibuc Kfar Etzion (od pięciu miesięcy oblężony), usuwając stamtąd jego mieszkańców i odblokowując drogę Jerozolima-Hebron. Arabowie zabili wszystkich mieszkańców kibucu, zbeszczeszczono ich ciała, a ocalałych żydowskich żołnierzy gwałcono, po czym okrutnie mordowano. Zginęło około 160 Żydów, w tym także dzieci i kobiety.

12 maja 1948 r. *Haganah* wydała rozkaz ewakuacji 600 Arabów Nadzd i 1200 mieszkańcom Samsum.

13 maja 1948 r. Brytyjczycy opuścili Jaffę. Natychmiast po odpłynięciu ostatniego brytyjskiego żołnierza, na miasto natarły oddziały *Irgunu (Etzel)*, zdobywając je po ciężkiej walce.

14 maja 1948 r. w Damaszku (Syria) zebrała się *Liga Arabska*. Państwa arabskie zgodziły się na wysłanie swoich regularnych wojsk do Palestyny natychmiast po wygaśnięciu brytyjskiego mandatu. Naczelnym dowódcą wojsk arabskich został emir Transjordanii as-Sayyid Abdullah (1882-1951). Plan wojny przewidywał uderzenie sił arabskich jednocześnie z trzech stron, i odcięcie sił żydowskich od baz zaopatrzenia na wybrzeżu, a następnie ich stopniowe zniszczenie.

Operacja "Ben-Ami"

14 maja 1948 r. oddziały *Hagany* przeprowadziły natarcie wzdłuż wybrzeża zdobywając portowe miasto Akko.

14 maja 1948 r. oddział *Hagany* zaatakował arabską wioskę Abu Shusha, zabijając 60 Arabów.

15 maja 1948 r. połączone żydowskie oddziały przeprowadziły operację w Jerozolimie zdobywając utracone wcześniej budynki żydowskie i tworząc ciągłość terytorialną między osiedlami żydowskimi w mieście.

Operacja "Schifon"

14 maja 1948 r. połączone żydowskie oddziały przeprowadziły operację zdobywając Stare Miasto w Jerozolimie.

14 maja 1948 r. wojska brytyjskie opuściły Palestynę. Brytyjski mandat nad Palestyną miał wygasnąć o północy z 14 na 15 maja.

Podsumowując pierwszy okres wojny palestyńskiej należy zauważyć niezwykle skuteczną oddziałość żydowskich, którym udało się opanować większość strategicznych punktów w Galilei i na wybrzeżu, w szczególności ważne porty w Hajfie, Jaffie i Akko. Nie zdołano jednak przełamać impasu w rejonie Jerozolimy i na pustyni Negew.

Natomiast strona arabska prowadziła swoje działania w sposób chaotyczny, nie umiejąc wykorzystać przewagi w lokalnych starciach. Niezwykle niepokojącym zjawiskiem było pojawienie się dużej fali arabskich uchodźców (około 300 tys. ludzi do maja 1948 r.), którzy z Palestyny przechodzili do Libanu i Syrii.



Ruiny jerozolimskiego hotelu "*King David*"
- 22 lipca 1946 r.
(źródło: gov.il)



"Pan York" z żydowskimi imigrantami
(źródło: NFJ)



Statek "Exodus 1947" z żydowskimi
imigrantami na pokładzie



Pierwsza wojna - Inwazja arabska (1944-1948)

Przeciwko Izraelowi stanęły duże arabskie armie, którymi dowodził emir Transjordanii as-Sayyid Abdullah (1882-1951). W rzeczywistości brak jednak było współdziałania pomiędzy armiami. Egipt skierował do Palestyny korpus ekspedycyjny liczący 10 tys. żołnierzy dowodzonych przez generała Ahmeda Ali al-Mwawi. Było to pięć brygad piechoty, jeden batalion pancerny (brytyjskie czołgi *Mark IV* i *Matilda*), dwa bataliony artylerii, batalion karabinów maszynowych oraz oddziały pomocnicze. Wsparcie zapewniały niewielkie siły lotnicze (30 myśliwców *Spitfire*, 4 myśliwce *Hawker Hurricane* oraz 20 bombowców *C-47 Dakota*). W trakcie walk siły te zwiększono do trzynastu batalionów (20 tys. żołnierzy) wspieranych przez 135 czołgów i 90 dział artylerii.

Transjordanian skierowała do Palestyny *Legion Arabski*, liczący 12 tys. dobrze wyszkolonych przez Brytyjczyków żołnierzy. Dowództwo sprawował brytyjski generał John Bagot Glubb (1897-1986). Ponadto stanowiska dowódcze zajmowało 37 innych brytyjskich oficerów. Legion składał się z czterech batalionów zmechanizowanej piechoty, które wspierało 40 dział artylerii i 75 pojazdów opancerzonych. Od strony Transjordanii wkroczył do Palestyny iracki korpus ekspedycyjny, który liczył 18 tys. żołnierzy zgrupowanych w czterech brygadach piechoty, jednym batalionie pancernym i jednostkach pomocniczych. Dowódcą był generał Nur ad-Din Mahmud.

Syria skierowała do Palestyny 12 tys. żołnierzy, zgrupowanych w trzech brygadach piechoty, wspieranych francuskimi lekkimi czołgami *R 35* i *R 37*, batalionem artylerii oraz 10 samolotami.

Liban skierował do Palestyny 2 tys. żołnierzy zgrupowanych w czterech batalionach piechoty. Arabia Saudyjska wysłała 1,2 tys. żołnierzy, którzy dołączyli do egipskiego korpusu ekspedycyjnego. Małe siły wysłał Jemen.

Dodatkowo na terytorium Palestyny działały oddziały *Arabskiej Armii Wyzwoleńczej*, które liczyły około 8 tys. ludzi.

Ogółem pod rozkazami emira as-Sayyid Abdullaha znajdowało się około 61 tys. ludzi dysponujących prawie 200 czołgami, 150 pojazdami opancerzonymi, 150 działami artylerii i 60 samolotami. Brakowało jednak przepływu informacji i jednolitego spójnego dowództwa.

Izrael do swojej obrony wystawił oddziały *Haganah*, które liczyły około 43 tys. ludzi. Byli to w zdecydowanej większości robotnicy służący w oddziałach lokalnej samoobrony, a rzeczywistą wartość bojową przedstawiało zaledwie 10 tys. ludzi. Byli oni słabo uzbrojeni (tylko broń ręczna), a zapasy amunicji wystarczały zaledwie na trzy dni walki. Siłę uderzeniową stanowiły elitarne jednostki *Palmach*, które liczyły około 3 tys. dobrze wyszkolonych i uzbrojonych ludzi.

Dodatkową siłę stanowiły oddziały *Irgunu* (*Etzel*) liczące około 2 tys. ludzi i oddziały *Lehi* liczące około 600 ludzi. Jednostki te były dobrze przygotowane do prowadzenia działań dywersyjnych i sabotażowych, jednak brakowało im wyszkolenia w prowadzeniu działań na polu bitwy. Obronę lokalnych społeczności żydowskich stanowiły niewielkie oddziały *Gwardii Narodowej* i paramilitarne młodzieżowe bataliony *Gadna* (*G'dudei Noar*). Ogółem do obrony państwa Izraela stanęło około 60 tys. ludzi (rzeczywistą wartość bojową posiadało zaledwie około 19 tys. ludzi), nie posiadających jednolitego dowództwa. Żydzi nie posiadali żadnego czołgu ani działa artylerii. Wsparcie zapewniły nieliczne własnoręcznie robione pojazdy opancerzone i kilka samolotów zwiadowczych.

Arabska napaść na Izrael

15 maja 1948 r. arabska inwazja na Izrael rozpoczęła się rankiem, nalotem egipskich bombowców na Tel Awiw. Równocześnie arabskie armie wkroczyły kolumnami na terytorium państwa żydowskiego w Palestynie.

Około 1 tys. libańskich żołnierzy natarło od północnego-zachodu na Wschodnią Galileę, zdobywając żydowską osadę Malikiyya.

Około 5 tys. syryjskich żołnierzy natarło na okolice Jeziora Galilejskiego, z zamiarem opanowania całej Galilei i utworzenia drogi do dalszego natarcia na południe. Siły te napotkały na silny opór żydowskich kibuców w rejonie Jeziora Galilejskiego. Najślynniejszą była bohaterska obrona kibucu Dega-nia, gdzie młodzi Żydzi koktajlami *Mołotowa* zatrzymali natarcie syryjskich czołgów. W następnych dniach żydowscy obrońcy przeprowadzili kontratak zdobywając arabską wioskę Zemah, położoną na północny-wschód od kibucu Degania.

Około 4 tys. żołnierzy transjordańskiego *Legionu Arabskiego* wkroczyło do strefy neutralnej ONZ w okolicy Jerozolimy, nie

podejmując jednak przez cztery dni żadnych działań ofensywnych. Te cztery dni w historiografii arabskiej noszą miano "dni straconych".

Na południu 10 tys. egipskich żołnierzy rozpoczęło natarcie wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego, kierując się w stronę Tel Awiwu. Druga egipska kolumna natarła przez pustynię Negew w kierunku na Hebron. Na Samarię uderzyło z Transjordanii około 5 tys. żołnierzy irackich. Poprzez most pontonowy przeprawili się oni do Samarii i do 28 maja zajęli Nablus, osiągając pozycje w odległości 10-km od wybrzeża Morza Śródziemnego.

Operacja "Ben Num"

15 maja 1948 r. oddziały *Hagany* rozpoczęły natarcie na Latrun, usiłując odblokować drogę z Tel Awiwu do Jerozolimy. Fort w Latrunie został zajęty dzień wcześniej przez *Legion Arabski*, który wkroczył tutaj natychmiast po wyjściu żołnierzy brytyjskich. Z fortu prowadzono ostrzał drogi do Jerozolimy, nie przepuszczając żadnego żydowskiego pojazdu.

19 maja 1948 r. transjordański *Legion Arabski* wkroczył do Jerozolimy, rozpoczynając ciężkie walki o każdy dom. W żydowskiej części Starego Miasta żyło około 1 tys. Żydów, których broniło 150 członków *Hagany* i *Irgunu*. Byli oni otoczeni przez 20 tys. arabskich mieszkańców miasta i atakowani przez 4 tys. żołnierzy Legionu Arabskiego. 24 maja żydowscy bojownicy zostali wyparci z arabskiej części Jerozolimy i rozpoczął się ostateczny szturm na żydowską dzielnicę, która upadła 28 maja. Jordańczycy nakazali wszystkim Żydom natychmiastowe opuszczenie Starego Miasta. W następnych dniach arabscy żołnierze wysadzili niemal wszystkie ślady żydowskiej obecności w mieście. Między innymi zniszczono 22 spośród 27 synagog (pozostałe 5 zniszczono kilka lat później).

19 maja egipskie oddziały nacierające na północ wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego natrafiły na zacięty opór obrońców kibucu *Yad Mordechai*. Młodzi Żydzi walczyli z całą kolumną egipskiej armii, dając Tel Awiwowi bezcenny czas na przygotowanie linii obrony. Wczesnym rankiem 24 maja obrońcy wycofali się do pobliskiego kibucu *Gevarem*.

27 maja 1948 r. izraelska *brygada Givati* usunęła siłą 2600 Arabów z *Za-rnugi* i 1870 Arabów z *Kaukaby*.

28 maja 1948 r. Izraelczycy wysiedlili 800 Arabów z wioski *Hudż*.

29 maja 1948 r. rząd izraelski wydał rozkaz powołujący do życia ***Sity Obrońne Izraela*** (*Cewa Hagana Lelsrael*, w skrócie *Cahal*), do których miały przystąpić wszystkie żydowskie grupy zbrojne walczące w Palestynie. Ten rozkaz został oficjalnie opublikowany 31 maja. W

rozkazie zakazano wszelkiej niezależnej działalności zbrojnej poza państwową armią. Od członków *Izraelskich Sił Obronnych* żądano złożenia przysięgi wierności państwu Izrael, jego prawu i legalnym władzom. Główni oficerowie dowództwa zostali zaprzysiężeni na uroczystości 27 czerwca. 29 maja 1948 r. nacierająca egipska kolumna dotarła do rejonu portu Ashdod.

Izraelskie siły powietrzne przeprowadziły wówczas powietrzny nalot siłami czterech myśliwców *Messerschmitt Bf 109* (produkcji czeskiej). Pilotami byli: dowódca Lou Lenart (amerykański ochotnik), Moddy Alon, Ezer Weizmann oraz Eddie Cohen (ochotnik z Południowej Afryki - zginął w tej akcji). Psychologiczny efekt nalotu był tak ogromny, że zanim Egipcjacy żołnierze zdążyli się przegrupować i uporządkować oddziały, izraelska *Brygada Givati* zajęła dogodnie pozycje obronne i wysadziła most na drodze z Gesher do Halom. W ten sposób zatrzymano marsz Egipcjan na Tel Awiw.

30 maja 1948 r. *Organizacja Narodów Zjednoczonych* obwieściła wprowadzenie zawieszenia broni w Palestynie, który miał obowiązywać od 11 czerwca przez okres 28 dni.

Operacja "Ben Num B"

30 maja 1948 r. oddziały *Hagany* rozpoczęły kolejne natarcie na Latrun, usiłując odblokować drogę z Tel Awiwu do Jerozolimy. Po ciężkich walkach Żydzi wycofali się. 31 maja 1948 r. izraelskie oddziały przeprowadziły kontratak na flanki irackich wojsk w rejonie Dżenin i Nablusu w Samarii. Po przejściowych sukcesach zostały odparte.

W nocy z 31 maja na 1 czerwca 1948 r. izraelskie myśliwce *Messerschmitt B/109* przeprowadziły nalot na stolicę Transjordanii, Aman.

1 czerwca 1948 r. Izraelczycy usunęli siłą 1550 Arabów z Rubin.

3 czerwca 1948 r. izraelski pilot myśliwca *Messerschmitt* zestrzelił nad Tel Awiwem dwa egipskie bombowce *Dakota*. Było to pierwsze powietrzne zwycięstwo Izraela. W Tel Awiwie tańczono na ulicach, a zwycięskiego 108,) obdarowano kwiatami, szampanem i czekoladą. To był dar dla pilota, który uratował miasto przed bombardowaniem.

4 czerwca 1948 r. Izraelczycy usunęli siłą 5920 arabskich mieszkańców Jibna. 6 czerwca 1948 r. arabskie oddziały rozpoczęły ofensywę na północy Galilei, jednakże odniosły tylko pojedyncze sukcesy.

6 czerwca 1948 r. przeważające egipskie siły zaatakowały i zdobyły żydowski kibuc Nitzanim, położony na południe od Ashdod. Egipcjanie kontrolowali teraz wszystkie strategiczne drogi w tym regionie i skierowali główny ciężar swojej ofensywy na drogę Be'er Sheva-

Hebron-Jerozolima, dążąc do połączenia się z *transjordańskim Legionem Arabskim*.

Operacja "Yoram"

W dniach 8-9 czerwca 1948 roku izraelskie oddziały przeprowadziły kolejny nieudany szturm na fort Latrum, który blokował drogę z Tel Awiwu do Jerozolimy.

10 czerwca 1948 r. żydowska *Brygada Givati* przeprowadziła nagłe uderzenie i przecięła egipską "pustynną drogę" do Be'er Shevy. Było to ważne taktyczne zwycięstwo.

Pierwsze zawieszenie broni

11 czerwca 1948 r. *Rada Bezpieczeństwa ONZ* narzuciła czterotygodniowy rozejm w Palestynie. Rozejm trwał do 9 lipca. Rozejm był nadzorowany przez mediatora ONZ hrabiego Folke Bernadotte (1895-1948), który wraz z oficerami belgijskimi, francuskimi, szwedzkimi i amerykańskimi, mieli za zadanie nadzorować embargo na dostawy broni do Palestyny. W tym celu powołano międzynarodowe siły pokojowe *UNTSO (United Nations Truce Supervision Organization)*, które główną bazę utworzyły w Jerozolimie.

W chwili ogłoszenia zawieszenia walk Egipcjanie kontrolowali w całości Strefę Gazy. Na pustyni Negew otoczone zostały wyizolowane żydowskie osady. Jordańczycy kontrolowali Dolinę Jordanu i część Jerozolimy. Natomiast Irakijczycy zajęli część Samarii z Dżeninem i Nablusem.

Przerwę w walkach Izrael wykorzystał na wzmocnienie swoich sił zbrojnych. Dużej pomocy finansowej i militarnej udzielił Żydom Związek Radziecki, który spostrzegał syjonizm jako ruch antyimperialistyczny i antyka-pitalistyczny. Do przerzutu użyto samolotów czechosłowackich, natomiast do transportu sprzętu zakupionego na zachodzie użyto samolotów będących własnością Żydów, ale zarejestrowanych w USA, Kanadzie, Belgii i Panamie. Pilotowali je lotnicy żydowscy bądź piloci wynajęci głównie z *Pan American*.

W 1948 r. około 75 tys. Żydów żyło w Egipcie. Wybuch wojny izraelsko-arabskiej pogorszył ich sytuację. W dzielnicy żydowskiej w Kairze doszło do kilku zamachów bombowych, w których zginęło co najmniej 70 Żydów. Około 100 Żydów aresztowano, a ich własność skonfiskowano.

W czerwcu 1948 r. wybuchły arabskie zamieszki w Oujda i Dierada w Maroku. W pogromie zginęło 44 Żydów. Do pogromu doszło także w

Trypolisie (Libia), gdzie zginęło 15 Żydów. Zniszczonych zostało 280 żydowskich domów.

20 czerwca 1948 r. do wybrzeża Palestyny w rejonie Kfar Vitkin przyplłynął statek "*Altalena*" z około 1 tys. żydowskich ochotników z Francji. Na pokładzie znajdowały się także duże ilości broni oraz amunicji, zakupionych przez radykalny *Irgun (Etzel)*. Podległa izraelskiemu rządowi *Brygada Aleksandroni* zażądała oddania całości broni na rzecz *Izraelskich Sił Obronnych*. *Irgun* w odpowiedzi zażądał, by 20% tej broni pozostało w jego rękach i podplłynął statkiem do plaży Tel Awiwu.

Na rozkaz premiera Dawida Ben-Guriona izraelskie oddziały ostrzelały i zatopiły statek. Zginęło 66 członków *Irgunu* i 3 żołnierzy izraelskiej armii. Aresztowano także ponad 200 członków *Irgunu*. Rząd izraelski nie chciał dopuścić do istnienia różnych formacji zbrojnych w Izraelu.

27 czerwca 1948 r. specjalny mediator z ramienia ONZ, hrabia Folke Bernadotte (1895-1948), przedstawił wstępne propozycje rozwiązania konfliktu w Palestynie. Zasugerował on wprowadzenie pewnych zmian terytorialnych państwa żydowskiego i arabskiego w Palestynie. Do Izraela miałyby zostać przyłączona Zachodnia Galilea, a do państwa arabskiego pustynia Negew. Jerozolima miałyby się znaleźć pod międzynarodową kontrolą ONZ, z zapewnieniem praw dla żydowskiej społeczności i szczególną ochroną wszystkich miejsc świętych. Status Jaffy pozostawiono do dalszej dyskusji, natomiast Hajfa miała być strefą wolnościową, do której wszedłby port handlowy, terminale i rafineria ropy naftowej. Lotnisko Lod byłoby wolnym lotniskiem nadzorowanym przez siły ONZ. Równocześnie miała być powstrzymana dalsza żydowska imigracja do Palestyny, a arabscy uchodźcy mogliby swobodnie powrócić do swoich domów.

Arabowie zdecydowanie odrzucili propozycje Bernadotte i zażądali zmniejszenia terytorium państwa żydowskiego.

„Dziesięciodniowa Bitwa” - Operacja "Danny"

9 lipca 1948 r. izraelska armia rozpoczęła dużą operację wojskową, której celem było opanowanie terenów wokół Tel Awiwu oraz odblokowanie strategicznej drogi do Jerozolimy. Do wykonania tego zadania wyznaczono *Brygadę Aleksandrom*, *Brygadę Kiryati*, *Brygadę Yiftach* oraz *8 Brygadę Pancerną (Brygada Shmone)*.

W pierwszej fazie operacji zajęto tereny okoliczne wokół Tel Awiwu, w tym zdobyto miasto i lotnisko Lod oraz Ramłę. Do najcięższych walk doszło w Lod, które zostało zdobyte 11 lipca. Następnego dnia, 12 lipca, zdobyto Ramłę. Po zdobyciu tych miast, izraelscy żołnierze wypędzili

około 50 tys. arabskich mieszkańców. Arabowie z Lod musieli pieszo przejść przez półpu-stylną okolicę do pozycji *Legionu Arabskiego* w Bet Haron. Podczas tego marszu zmarło wielu starców i małych dzieci. Po tej tragedii, Izraelczycy podstawili ciężarówkę i Arabów z Ramli przewieziono do stanowisk *Legionu Arabskiego* w rejonie Latrun.

W drugiej fazie operacji, w dniach 15-16 lipca przeprowadzono nieudane natarcie na Latrun. 18 lipca *Brygada Yiftach* przeprowadziła rozpaczliwą próbę zdobycia Latrun, atakując pojazdami opancerzonymi i dwoma czołga-mi *Cromwell*. Pomimo wprowadzenia rozejmu, sporadyczne starcia trwały tu jeszcze do 20 lipca.

Operacja "Dekel"

9 lipca 1948 r. izraelskie oddziały przystąpiły do dużej ofensywy w Dolnej Galilei. Do przeprowadzenia tych działań wyznaczono 7 *Brygadę Pancerną (Brygada Sheva)*, *Brygadę Golani* i *Brygadę Carmeli*. W toku prowadzonych walk izraelskie samoloty zbombardowały 15 lipca arabską wieś Saffuriya, której mieszkańcy uciekli do Libanu. 16 lipca zajęto miasto Nazaret, otwierając linie komunikacyjne łączące Galileę z Zatoką Hajfy. 15 lipca 1948 r. Izraelczycy przeprowadzili propagandowy nalot trzech bombowców na pałac egipskiego króla Faruka w Kairze. Nalot przeprowadziły bombowce *B-1 7*, które lecąc z Czechosłowacji do Izraela, zbombardowały po drodze Egipt. Wywarło to duże wrażenie na Egipcjanach, którzy przyjęli postawę defensywną na całym froncie. Izraelczycy natomiast zdołali utworzyć niewielki korytarz łączący z osiedlami na pustyni Negew. W następnych dniach, celem izraelskich nalotów stały się arabskie miasta: Gaza, El-Arish, Kair, Amman i Damaszek.

Operacja "Kedem"

W dniach 16-17 lipca 1948 r. oddziały *Lrgunu* i *Lehi* przeprowadziły natarcie zdobywając część Starego Miasta w Jerozolimie.

Drugie zawieszenie broni

18 lipca 1948 r. *Rada Bezpieczeństwa ONZ* narzuciła drugi rozejm w Palestynie, który trwał do 15 października. Postanowienia drugiego zawieszenia broni nie były przestrzegane.

Legion Arabski przez cały czas rozejmu prowadził intensywny ostrzał Starego Miasta Jerozolimy, a 12 sierpnia zburzył stację pomp w Latrun (pomimo faktu, że obiekt był pod kontrolą ONZ).

W tej sytuacji Izraelczycy pośpiesznie zbudowali rurociąg, którym dostarczali wodę do Jerozolimy. W drugiej połowie 1948 r. Izrael zakupił w Czechosłowacji broń o wartości 9 mln. dolarów (między

innymi 59 samolotów). Umowa była kredytowana przez *Czechosłowacki Bank Narodowy* i miała gwarancje rządu czechosłowackiego. Dostawy broni szły do Izraela tranzytem przez polskie porty. Stopniowo dostawy broni do Izraela zaczęły także docierać z Francji i USA. W okresie od lipca do października 1948 r. *Siły Obronne Izraela (Cewa Hagana Lelsrael, w skrócie Cahal)* zostały rozbudowane do 90 tys. żołnierzy, którzy byli coraz lepiej uzbrojeni.

3 sierpnia 1948 r. zostały zapoczątkowane poufne kontakty izraelsko-transjordańskie w Paryżu. Izrael oczekiwał uznania państwa żydowskiego przez Transjordanię, zgadzając się przy tym na zmiany terytorialne, tzn. był gotów zaakceptować zdobycze transjordańskie w zamian za utworzenie korytarza łączącego Jerozolimę z wybrzeżem. Największa przeszkoda w rozmowach pojawiła się przy temacie powrotu do domów uchodźców palestyńskich, na co strona izraelska nie wyrażała zgody.

22 sierpnia 1948 r. wojskowi izraelscy, egipscy i transjordańscy uzgodnili procedurę zapobiegania incydentom zbrojnym w Jerozolimie.

W dniach 22-24 sierpnia 1948 r. w Jerozolimie zebrał się *Komitet Wykonawczy Organizacji Syjonistycznej*. Podjęto decyzję o kontynuowaniu żydowskiego osadnictwa w Palestynie, przy jednoczesnym rozwijaniu żydowskiego przemysłu i wzięciu pełnej odpowiedzialności za bezpieczeństwo wszystkich Żydów. *Agencja Żydowska* miała kontynuować działania promujące *aliyah*, oraz ułatwiać imigrantom pełną absorpcję w nowej ojczyźnie. Podczas narady doszło do sporu pomiędzy izraelskimi a amerykańskimi członkami kierownictwa. Amerykanie zażądali by centrala *Organizacji Syjonistycznej* przenieśli się do Nowego Jorku (USA), czemu sprzeciwili się Izraelczycy. Ministrowie rządu izraelskiego ustąpili ze swoich stanowisk w kierownictwie *Agencji Żydowskiej*.

29 sierpnia 1948 r. izraelska *Brygada Givati* zaatakowała arabską wioskę Suqrir, zabijając 12 Arabów.

16 września 1948 r. specjalny wysłannik ONZ do Palestyny, hrabia Folke Bernadotte (1895-1948) przedstawił swój drugi plan pokojowy, który miał przywrócić pokój w Palestynie. Plan podkreślał niezaprzeczalny fakt istnienia państwa żydowskiego, którego granice powinny zostać ustalone na drodze międzynarodowych rozmów pokojowych, a w przypadku ich załamania się przez ONZ. Bernadotte stwierdził, że w państwie arabskim powinna znaleźć się pustynia Negew oraz miasta Lod i Ramla. Państwo żydowskie objęłoby Galileę. Nadrzędną rolę przy ustaleniu granic powinny odegrać uwarunkowania geograficzne oraz jednorodność mieszkańców danego terenu. Uchodźcy wojenni mają prawo powrotu do swoich domów, z

zapewnieniem rekompensaty za poniesione straty. Miasto Jerozolima, z powodu swojego niezwykłego międzynarodowego i religijnego znaczenia, powinna być objęta odrębnym szczególnym traktowaniem. Port w Hajfie i lotnisko w Lod byłyby wolne, pozostając pod kontrolą ONZ.

Plan odrzuciły obie strony konfliktu.

17 września 1948 r. członkowie radykalnej żydowskiej organizacji *Lehi* zastrzelili w Jerozolimie specjalnego wysłannika ONZ do Palestyny, hrabiego Folke Bernadotte (1895-1948). Strzały oddał Yehoshua Cohen.

Szwedzki rząd publicznie oskarżył Izrael o nieudolność w prowadzeniu śledztwa w sprawie zabójstwa szwedzkiego dyplomaty Bernadotte, uważając że zabójstwa dokonali izraelscy agenci rządowi. Szwecja poparła kampanię opóźniającą przyjęcie Izraela do *Organizacji Narodów Zjednoczonych*.

Nowym specjalnym wysłannikiem ONZ do Palestyny został amerykański polityk Ralph Johnson Bunche (1904-1971).

22 września 1948 r. *Liga Arabska* powołała w Gazie arabski rząd Palestyny z muftim Jerozolimy i proklamowała niepodległość części Palestyny.

Transjordania sprzeciwiła się utworzeniu rządu palestyńskiego i odmówiła uznania tego tworu. Pogorszyło to znacznie stosunki Transjordanii z *Ligą Arabską*. Emir as-Sayyid Abdullah I (1882-1951) w obawie przed wrogością krajów arabskich, przerwał paryskie rozmowy pokojowe z Izraelem.

23 września 1948 r. izraelski rząd wydał *dekret* uznający za przestępstwo uczestniczenie w arabskich organizacjach podziemnych. *Dekret* ten obowiązuje do współczesnych czasów.

Jesienią 1948 r. nastroje antyżydowskie w ZSRR wzmożyły się. Zamordowano przewodniczącego *Antyfaszystowskiego Komitetu Żydowskiego* (utworzonego w 1942 r.) Solomona Michoelsa. Następnie rozwiązano komitet, uznając jego działalność jako "*antysowiecką*". Aresztowania objęły licznych żydowskich działaczy politycznych. Oskarżono ich o imperialistyczny spisek, do którego należeć miały syjonistyczne organizacje w Izraelu. Doszło do licznych egzekucji i zsyłek do obozów na Syberii. Fala antysemityzmu radzieckiego objęła również kraje satelickie ZSRR. Najlichniesze procesy i wyroki miały miejsce w Czechosłowacji i na Węgrzech.

15 października 1948 r. egipcscy żołnierze ostrzelali na pustyni Negew żydowski konwój 16 ciężarówek, któremu bezpieczeństwo gwarantowały międzynarodowe siły pokojowe ONZ. Ten incydent stał

się pretekstem do rozpoczęcia nowej ofensywy izraelskiej.

Operacja "Yoaf"

15 października 1948 r. izraelska armia rozpoczęła na pustyni Negew *Operację "Dziesięć Plag"*, zwaną także *Operacją "Yoaf"*. Do jej przeprowadzenia wyznaczono *Brygadę Givati*, *Brygadę Negev*, *Brygadę Oded*, *Brygadę Yiftach* i *8 Brygadę Pancerną (Brygada Shmone)*. Dowódcą Frontu Południowego został były dowódca Palmach, generał Yigal Allon (1918-1980).

Ofensywa rozpoczęła się od zbombardowania przez izraelskie lotnictwo miast Gaza, Majdal i Beit Hanoun. Równocześnie *Brygada Yiftach* przeprowadziła akcję dywersyjną przecinając połączenie kolejowe pomiędzy El-Arish a Rafa, oraz drogi w rejonie Gazy. Wykorzystując powstałe zamieszanie w egipskiej armii, Izraelczycy wyprowadzili uderzenie zdobywając Ashdod i Be'er Shewę oraz nawiązując komunikację z odciętymi do tej pory żydowskimi osadami na Negewie. W tak zwanym "worku Faluja" okrążono 4 tys. egipskich żołnierzy. Palestyński rząd ewakuował się z Gazy do Kairu w Egipcie. 21 października 1948 r. *Legion Arabski* zajął opuszczoną przez Egipcjan drogę z Be'er Shevy do Hebronu i dalej do Betlejem.

Premier Dawid Ben-Gurion nie pozwolił izraelskiej armii na zaatakowanie transjordańskiego *Legionu Arabskiego*, utrzymując w ten sposób nieformalne zawieszenie broni z Transjordanią.

22 października 1948 r. izraelscy płetwonurkowie wysadzili egipski okręt flagowy "*Emir Farouk*".

Trzecie zawieszenie broni

22 października 1948 r. *Rada Bezpieczeństwa ONZ* doprowadziło do przyjęcia kolejnego zawieszenia broni w Palestynie. Postanowienia rozejmu nie były przestrzegane.

W październiku 1948 r. Wielka Brytania ostrzegła kanałami dyplomatycznymi Izrael przed zaatakowaniem terytorium Transjordanii.

28 października 1948 roku oddziały *Arabskiej Armii Wyzwoleńczej* zaatakowały żydowską osadę Manara w Galilei. Było to pretekstem do przeprowadzenia nowej izraelskiej ofensywy.

Operacja "Hiram"

29 X 1948 roku izraelska armia przeprowadziła ofensywę w Galilei. Do przeprowadzenia operacji wyznaczono *Brygadę Carmeli*, *Brygadę Givati*, *Brygadę Oded* i *7 Brygadę Pancerną*. Dowództwo nad całością

działań po wierzone dowódcy *Brygady Carmeli*, Moshe Carmelowi (1911-2003). Operacja rozpoczęła się od serii działań sabotażowych. Wykorzystując odciążenie arabskiej uwagi, Izraelczycy wyprowadzili okrążające uderzenie w kierunku miasteczka Sasa, zdobywając Tarshiha. W rezultacie tych działań, do 31 października rozbito główne siły *Arabskiej Armii Wyzwoleńczej* i zmuszono oddziały libańskie do wycofania się do Libanu.

29 października 1948 r. izraelski oddział zajął arabską wioskę al-Dawayima, w rejonie Hajfy. Doszło do masakry arabskich mieszkańców wioski, zginęło około 80 Arabów. Tego samego dnia w arabskiej wiosce Safsaf zginęło 70 Arabów. W wiosce Hula z broni maszynowej rozstrzelano 40 Arabów. 30 października 1948 r. izraelskie oddziały w arabskiej wiosce Saliha zabiły 70 Arabów, w wiosce Eilabun zabiły 13 Arabów, w Majd al-Krum zabiły 12 Arabów.

30 października 1948 r. izraelska *Brygada Carmeli* przeciwdziałając ewentualnej syryjskiej ofensywie, wkroczyła do Libanu i doszła do rzeki Litani zajmując 41 libańskich wiosek.

2 listopada 1948 r. izraelski oddział wkroczył do arabskiej wioski Arab al-Mawasi, zabijając 14 Arabów.

8 listopada 1948 r. przeprowadzono pierwszy powszechny spis ludności Izraela. W kraju mieszkało 782 tys. Żydów i 69 tys. Arabów.

W dniach 19 listopada-10 grudnia 1948 roku odbyły się cztery spotkania **Komitetu Osadniczego** (*Va'adat haHityashvut*), w skład którego wchodził przedstawiciele rządu izraelskiego, *Agencji Żydowskiej* (*Jewish Agency*), *Narodowego Funduszu Żydowskiego* (*Jewish National Fund*) oraz związku zawodowego *Histadrut haOvdim*. Zawarto porozumienie o współpracy w realizacji wielkiego projektu utworzenia 100 nowych osad.

Agencja Żydowska rozpoczęła działania przygotowawcze do przyjęcia w Izraelu wielkiej fali żydowskiej imigracji z całego świata. Od połowy maja do końca 1948 roku do Izraela pomimo wojny przyjechało 102 tys. nowych imigrantów. Pomimo prowadzonych działań wojennych utworzono 28 nowych osad rolniczych, z których część znajdowała się blisko terenów ogarniętych walkami. 20 listopada 1948 r. izraelski myśliwiec *P-51 Mustang* zestrzelił brytyjski samolot rozpoznawczy, który przeprowadzał lot szpiegowski w rejonie Wa-ine Peake.

30 listopada 1948 r. przedstawiciele rządu izraelskiego zawarli ostateczne porozumienie z Transjordanią, uzyskując trwałe zawieszenie broni w rejonie Jerozolimy.

11 grudnia 1948 roku *Zgromadzenie Ogólne ONZ* uchwaliło **Rezolucję nr 194**, która wzywała do zakończenia walk w Palestynie.

Rezolucja wzywała do demilitaryzacji Jerozolimy i przekazania miasta pod kontrolę międzynarodowych sił pokojowych ONZ, które zapewniłyby ochronę i wolny dostęp do wszystkich świętych miejsc. Wezwano także do umożliwienia wszystkim wojennym uchodźcom powrotu do swoich domów lub wypłacenia odszkodowań tym, którzy zdecydują się nie wracać. Rezolucja udzieliła pełnomocnictwa do utworzenia *Sił Rozjemczej ONZ*.

Operacja "Horev"

22 grudnia 1948 roku izraelska armia przeprowadziła największą ze wszystkich swoich działań ofensywę. Liczące 15 tys. żołnierzy izraelskie oddziały rozbiły armię egipską na Negewie. Egipcjanie zdołali utrzymać swoje pozycje jedynie na linii Gaza-Umm Reshesh.

Podczas *Operacji "Horev"* izraelskie oddziały wkroczyły głęboko na terytorium Egiptu, docierając do Nitzana i Półwyspu Synaj. Operację zakończono 7 stycznia 1949 roku, wycofując się pod naciskiem międzynarodowym z Półwyspu Synaj i okolic Gazy.

30 grudnia 1948 r. rząd Wielkiej Brytanii oraz prezydent Stanów Zjednoczonych Harry S. Truman (1884-1972) wystosowali pod adresem Izraela ultimatum, domagając się wycofania wojsk izraelskich z Egiptu, pod groźbą brytyjskiej interwencji wojskowej. Na początku stycznia 1949 r. w stolicy Transjordanii, w Ammanie, pojawił się brytyjski batalion piechoty, który miał chronić przed izraelskim zagrożeniem.

7 stycznia 1949 r. egipskie samoloty zaatakowały izraelski konwój, który właśnie wycofywał się z rejonu Dir El-Ballah na Półwyspie Synaj. Przypadkowo w rejonie starcia znalazła się eskadra pięciu brytyjskich myśliwców *Spitfire*, które przeprowadzały rutynowe rekonesans. Podczas walki izraelscy żołnierze omyłkowo zestrzelili jeden brytyjski samolot, a następnie izraelscy piloci zestrzelili kolejne trzy brytyjskie myśliwce. Kilka godzin później zestrzelono jeszcze jeden brytyjski myśliwiec.

13 stycznia 1949 r. rozpoczęły się tajne rozmowy izraelsko-arabskie na wyspie Rodos. Odbywały się one pod patronatem specjalnego wysłannika ONZ do Palestyny, Ralpa Johnsona Bunch'a (1904-1971). Państwa arabskie pod żadnym pozorem nie zgadzały się na uznanie istnienia państwa żydowskiego. Nie godziły się także na żadne porozumienie kończące wojnę i odmawiały podpisania umowy o podziale terytorium Palestyny.

24 stycznia 1949 r. Królestwo Transjordanii przyjęło nazwę Haszymidzkiego Królestwa Jordanii.

24 stycznia 1949 r. odbyły się wybory do / **Zgromadzenia Ustawo-**

dawczego (*Asefa haMekonenet*), które później przekształciło się w pierwszy **Kneset**. Zgromadzenie liczyło 120 deputowanych. Zwycięstwo odniosła demokratyczna lewica syjonistyczna, a najsilniejszą partią była *Partia Robotników Ziemi Izraela (Mapai)*, a drugie miejsce zajęła *Zjednoczona Partia Robotnicza (Mapam)*. *Komunistyczna Partia Izraela* zdobyła 4 mandaty.

Zgromadzenie Ustawodawcze bardzo szybko uchwaliło ustawę przejściową, tzw. *małą konstytucję*, która doraźnie ustaliła strukturę naczelnych organów państwowych. Ustanowiono jednoizbowy parlament (*Knesset*), który wybierał prezydenta o dość ograniczonych uprawnieniach. Prezydent mianował premiera, ten zaś formował gabinet i przedstawiał go Knesetowi do akceptacji.

Pierwszy Kneset

Na początek 1949 r. przedstawiciele żydowskich organizacji w Polsce Ludowej, zwrócili się do komunistycznych władz, o wydanie 40 tysięcy paszportów na emigrację do Izraela.

29 stycznia 1949 r. Wielka Brytania uznała *de facto* państwo Izrael.

W lutym do Izraela przybyło 10 tys. żydowskich imigrantów, których Brytyjczycy zwolnili ze swoich obozów dla internowanych na wyspie Cypr. *Aliyah* nieustannie rosła i każdego tygodnia do Izraela przybywały tysiące nowych imigrantów. 15 lutego 1949 r. pierwszym prezydentem Izraela został Chaim Azriel Weizmann (1874-1952), wieloletni przewodniczący *Komitetu Wykonawczego Organizacji Syjonistycznej*. Sprawował swoje obowiązki do 9 listopada 1952 r. 24 lutego 1949 r. na wyspie Rodos podpisano izraelsko-egipskie porozumienie o zawieszeniu broni. W zamian za zakończenie walk Izrael zgodził się na wypuszczenie z okrążenia egipskich wojsk uwieczonych na pustyni Negew. Mogły one wycofać się na Półwysep Synaj.

Operacja "Ovda"

5 marca 1949 r. izraelska armia przeprowadziła operację zajęcia opuszczanych przez wojska egipskie terenów na pustyni Negew. Do przeprowadzenia tej operacji wyznaczono *Brygadę Golani*, *Brygadę Negew* i *Brygadę Aleksandroni*. 7 marca nacierające izraelskie oddziały zajęły Sodom i Ein Gedi nad Morzem Martwym. 9 marca zajęto twierdzę Masada. 10 marca Izraelczycy zajęli miasto Ejlat nad Morzem Czerwonym.

W marcu 1949 r. Izrael i Jordania dokonały wymiany jeńców wojennych.

10 marca 1949 r. premierem izraelskiego rządu został wybrany Dawid Ben-Gurion (1886-1973). Sprawował obowiązki do 1 listopada 1950 r.

Marzec był kulminacyjnym miesiącem *Aliyah*. W ciągu tego miesiąca do Izraela przyjechało 30 tys. nowych imigrantów. Wystąpiły poważne trudności z powodu braku mieszkań.

23 marca 1949 r. podpisano izraelsko-libańskie porozumienie o zawieszeniu broni. 3 kwietnia 1949 r. podpisano izraelsko-jordańskie porozumienie o zawieszeniu broni. Wojska irackie miały opuścić Samarię, a ich miejsce zająć oddziały *Legionu Arabskiego*. Jordania zgodziła się na pozostawienie pustyni Negew w granicach państwa żydowskiego. Sprawa statusu Jerozolimy pozostała nieuregulowana.

26 kwietnia 1949 r. rząd premiera Dawida Ben-Guriona ogłosił wprowadzenie ostrej polityki gospodarczej. Do realizacji powołano specjalny urząd państwowy zajmujący się racjonowaniem zapasów (*Misrad ha Aspaka veba Kitzw*), na czele którego stał Dr. Josef Dov.

4 maja 1949 r. w pierwszą rocznicę powstania niepodległego państwa Izrael poinformowano, że od momentu powstania kraju do Izraela przyjechało 200 tys. nowych imigrantów. Ta sama liczba imigrantów przybyła w ciągu minionych 13 lat.

11 maja 1949 r. państwo Izrael zostało przyjęte na członka *Organizacji Narodów Zjednoczonych*. Kandydaturę Izraela poparł ZSRR.

W czerwcu nastąpił spadek liczby nowych imigrantów przyjeżdżających do Izraela. Wynikało to z trudności, jakie Żydzi napotykali przy wyjeździe z niektórych państw Wschodniej Europy. Ci co docierali do Izraela, napotykali na duże trudności mieszkaniowe. Imigrantów lokowano we wszystkich możliwych miejscach. Zasiedlano opuszczone arabskie miasteczka i wioski. 20 lipca 1949 r. podpisano izraelsko-syryjskie porozumienie o zawieszeniu broni i formalnie zakończono wojnę o niepodległość Izraela. Zawarte w 1949 roku zawieszenia broni ustabilizowały sytuację na liniach frontu, które stały się granicami państwa Izrael. Jednak w rzeczywistości żadne z arabskich państw nie uznało istnienia państwa Izrael i w oficjalnych wypowiedziach nazywano je "jednostką syjonistyczną". Wszystkie państwa członkowskie *Ligi Arabskiej* pozostawały nadal w stanie wojny z Izraelem. Irak odmówił jakichkolwiek rozmów z Izraelem i nie zawarł nawet zawieszenia broni.

Pierwsza wojna izraelsko-arabska zakończyła się dużym sukcesem Izraela, który w **porównaniu z planem rezolucji ONZ z 1947 roku powiększył swoje terytorium o 21%. Pomimo braku akceptacji, niepodległe państwo żydowskie istniejące w Palestynie stało się**

faktem. Zostało to jednak okupione wielką daniną krwi. Izrael stracił ogółem 6.373 ludzi, w tym około 4 tys. było żołnierzami. Około 15 tys. osób zostało rannych. Państwa arabskie nigdy nie podały żadnych danych dotyczących poniesionych strat, jednak ich liczbę szacuje się na 15 tys. zabitych oraz 25 tys. rannych. Łączną liczbę uchodźców ocenia się na około 700 tys. osób (niektóre źródła podają liczbę 630 tys. osób), z których 460 tys. schroniło się w Transjordanii, 100 tys. w Libanie, 80 tys. w Syrii, 60 tys. w Gazie.



Oddział *Hagany* - kwiecień 1948 r. (źródło: IDF)



Komandosi Izraelscy po zdobyciu Jerozolimy, pod ścianą płaczu

Uchodźcy arabscy

Liga Arabska zaapelowała do państw arabskich by uniemożliwiły Żydom opuszczanie swoich krajów i emigrowanie do Izraela, gdyż to wzmocniłoby żydowskie państwo. Z tego powodu w większości arabskich państw wzmógł się antysemityzm wspierany przez władze. W połączeniu z antysemickimi nastrojami społeczeństwa tworzył atmosferę niepewności i strachu.

W 1948 r. w krajach arabskich żyło ogółem 856 tys. Żydów, z czego w Maroku 265 tys. (przeważnie w Casablance i Fezie), w Iraku 150 tys. (najwięcej w Bagdadzie), w Tunezji 105 tys. (przeważnie w Djerbie, Tunisie i Zarzisie), w Egipcie 75 tys., w Jemenie 63 tys., w Libii 38 tys., w Syrii 30 tys., w Libanie 5 tys. Pomimo wprowadzonych ograniczeń wielu Żydów opuszczało arabskie państwa i udawało się do Stanów Zjednoczonych lub Izraela. Na przełomie 1948-1949 z Maroka wyjechało 18 tys. Żydów. Przed prześladowaniami z Syrii i Libanu do Izraela uciekło ok. 35 tys. Żydów.

FAKTY O IZRAELU

(Facts about Israel (Fakty o Izraelu), str. 28-30.
(Przetłumaczył Karol Baklarz)

OKRESY OBCEGO PANOWANIA

Rok	Zdobywca
70	Rzymianie;
313	Bizantyjczycy
637	Arabowie
1091	Seldżycy
1099	Krzyżowcy
1291	Mamelucy
1517	Turcy Otomańscy
1918	Brytyjczycy

PAŃSTWO IZRAEL W ETAPOWYM TWORZENIU

1838—1948

1838 — Mojżesz Montefiore proponuje utworzenie państwa żydowskiego. 1854 — Szpital żydowski założony w Jerozolimie.

1861 -- Miszkenot Siaananim zbudowano jako pierwsze sąsiedztwo poza murami Jeruzalem.

1863 — Wydano pierwszy hebrajski periodyk Havazelet.

1870 — Otwiera się szkołę rolniczą Mikve Israel.

1878 — Petah-Tikvah, założone przez Żydów ze Starego Miasta Jeruzalem.

1882 — Leon Pinsker w Auto-Emancipation (piśmie) proponuje rozwiązanie dotyczące antysemityzmu żydowskiej większości w ich własnym kraju. Zaczyna się na wielką skalę imigracja z Rosji, Rumunii i Jemenu, znana jako Pierwsza Alija (alija — hebrajski termin dla określenia imigracji do Kraju Izraela).

1887 — Baron Edmond de Rothschild zakłada Zichron Jaakov.

1894— Proces sądowy Dreyfusa pobudza Teodora Herzl'a do utworzenia syjonizmu politycznego.

1895.— Herzl publikuje Der Judenstaat (Państwo Żydowskie).

1897 — Światowa Organizacja Syjonistyczna (angielski skrót WZO --

World Zionist Organisation), założona na pierwszym Kongresie Syjonistycznym zwołana przez Herzl'a w Bazylei (Szwajcaria), przyjmuje „ustanowienie dla narodu izraelskiego publicznie i prawnie zapewnionego domu ojczyzniego w Palestynie”.

1903 —• Oferta złożona przez Brytanię, aby założyć państwo żydowskie w Ugandzie, odrzucona przez szósty Kongres Syjonistyczny.

1904.— Zaczyna się druga Alija, głównie z Rosji, Polski z powodu pogromów.

1906 — Pierwsza Hebrajska Szkoła Wyższa założona w Jaffie. Bezalela, Szkołę Sztuk i Rysunków otwiera się w Jerozolimie.

1909 — Degania, pierwszy kibbutc, założony na brzegach Jeziora Kinneret. Tel-Awiv, pierwsze nowoczesne miasto żydowskie założone na północ od Jaffy.

Został zorganizowany żydowski ruch samoobrony, Ha-Szomer (Stróż).

1914 — Zaczyna się I wojna światowa. Wielka Brytania wypowiedzi wojnę państwu Otomańskiemu.

1916.— Układ Sykes - Picot, tajny pakt brytyjsko-francuski dotyczący podziału Ziemi Świętej, wyłącza obszar na zachód od rzeki Jordan od arabskiej niepodległości.

1917.— Deklaracja Balfour'a zakłada brytyjskie poparcie dla ustanowienia „Żydowskiego Narodowego Domu w Palestynie”. Generał Allenby wkracza do Jeruzalemu, kładąc kres panowaniu Turków Otomańskich przez 400 lat.

1919 - Układ Weizman - Fejsal uzgadnia wzajemne uznanie praw żydowskich i arabskich w Palestynie.

Zaczyna się trzecia Alija, głównie z Polski, większość zakłada nowe osiedla rolnicze.

1920.— Mandat dla Palestyny włącznie z Trans Jordanią, jest udzielony Wielkiej Brytanii przez Ligę Narodów w San Remo. Herbert Samuel mianował Wysokiego Komisarza dla Palestyny. Została założona żydowska federacja pracy - Histadrut. Arabscy bojownicy wzniesają bunt antyżydowski. Została zorganizowana tajna żydowska organizacja obronna Ha-gaha.

1921.— Emir Abdullah z Hedżazu dokonuje najazdu na Transjordanie i jest ustanowiony jako jej władca przez Wielką Brytanię.

1922.— Liga Narodów, „uznając... historyczny związek narodu żydowskiego z Palestyną, zobowiązuje Wielką Brytanię „do ułatwienia żydowskiej imigracji i osiedlania się w tym kraju”. Wielka Brytania zabrania osiedlania się w Transjordanii:

1924.— Otwarto w Haifie Izraelski Instytut Technologii.

Zaczyna się czwarta Alija, szczególnie z Polski, większość osiedla się w miastach.

1925.— Uniwersytet Hebrajski otwarty na Górze Skopus w Jerozolimie.

1929 — Bojownicy arabscy dokonują masakry Żydów w Hebronie.

1931 — Ecel (Irgum Cwaj Leumi), podziemna organizacja związana z ruchem rewizjonistycznym, została założona.

1933 — Zaczyna się piąta Alija z Niemiec, dojścia do władzy nazistów.

1935.— Ruch Rewizjonistyczny dowodzony przez Zeew'a Żabotyńskiego występuje ż SOS-u i zakłada Nową Organizację Syjonistyczną.

— Założona została Palestyńska Orkiestra Symfoniczna.

Brytyjski raport Komisji Peel'a wskazuje, że Palestyna, tradycyjnie kraj arabskiej emigracji, stał się krajem arabskiej imigracji wskutek szybkiego żydowskiego rozwoju ekonomicznego, komisja zaleca rozdzielenie zachodniej Palestyny na dwa państwa — żydowskie i arabskie, plan jest odrzucony przez Arabów.

1938.— Wielka Brytania odrzuca Plan Peela i zaprasza przywódców żydowskich i arabskich do omówienia problemu palestyńskiego. Arabowie odrzucają zaproszenie;

Konferencja Ewiańska dotycząca uciekinierów chybiła w znalezieniu rozwiązania dla tysięcy uciekających przed prześladowaniem nazistowskim.

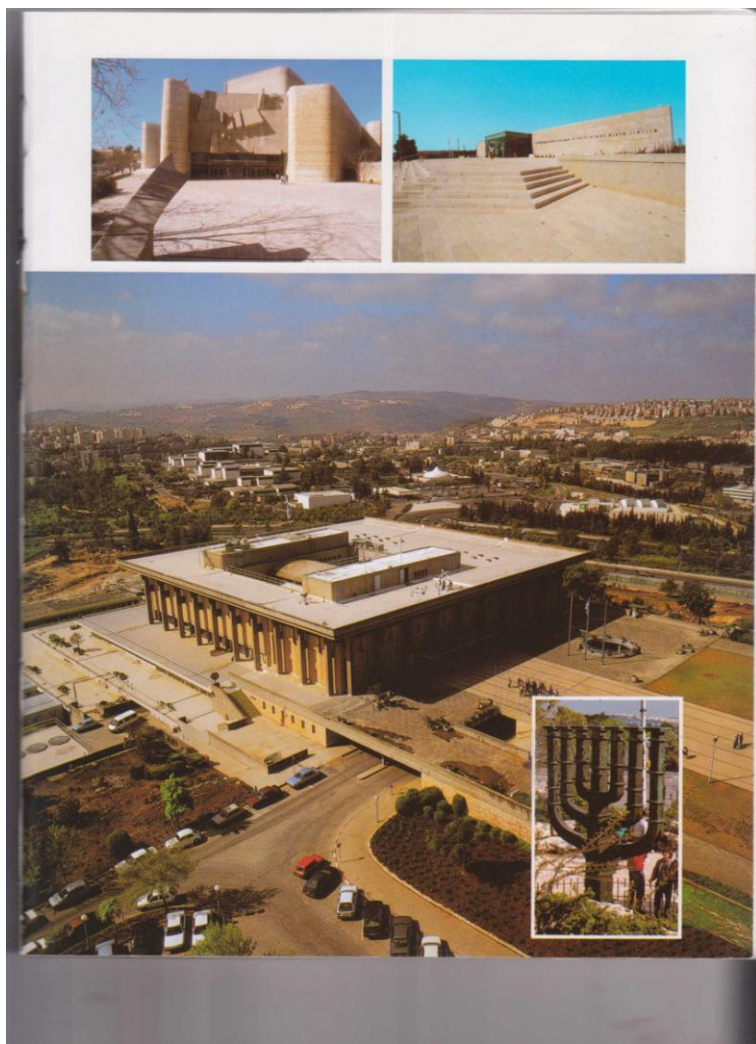
1939. - Brytyjska Biała Księga ogranicza żydowską imigrację do 75 000 przez okres pięciu lat, po którym ma zupełnie ustać.

1940 — Żydzi z Palestyny zaciągają się ochotniczo do armii brytyjskiej, aby wraz z nią walczyć z nazistowskimi Niemcami. 1945.

Kończy się II wojna światowa.

1947. - plan Narodów Zjednoczonych dotyczący podziału Palestyny jest akceptowany przez Żydów, odrzucony przez Arabów.

— Koniec Mandatu **Proklamowanie Państwa IZRAEL.**



Kneset – Parlament w Jerozolimie

IV

„POLSKI ŚLAD” – BRYTYJSKIE OBOZY NA CYPRZE DLA NIELEGALNYCH ŻYDOWSKICH EMIGRANTÓW W LATACH 1946 - 1949.⁴⁸

*„ i słyszysz, jak wydają jeden tylko okrzyk:
Przyszliśmy, aby umrzeć za naszą Ojczyznę ”⁴⁹*

Tytułem wstępu

Zagadnienie powstania i funkcjonowania przez niemal trzy lata, brytyjskich, wojskowych obozów na Cyprze, pojawiło się podczas gromadzenia materiałów do zdecydowanie obszerniejszego tematu, związanego z udziałem Żydów z Polski w utworzeniu państwa Izrael. O ile w polskiej historiografii kwestia uzyskania przez Żydów państwowości w 1948 roku, jest dosyć szczegółowo omówiona, to wydarzenia z Cypru nie były szerzej opracowane do tej pory, zwykle stanowią treść pojedynczego artykułu, bądź tylko część większej publikacji. Wszystkie te opracowania zostały wykorzystane w poniższym tekście. Jeżeli chodzi o źródła i publikacje zagraniczne, to okazuje się, że jest ich stosunkowo dużo. Oczywiście najwięcej jest opracowań izraelskich historyków i ich anglojęzycznych tłumaczeń, oraz prac tych autorów, dla których problematyka związana z okolicznościami utworzenia Izraela stanowi przedmiot badawczy^{50,35}

^{35 48} Ireneusz E. Thomas, Uniwersytet Rzeszowski, HISTORIA

⁴⁹ Włoski poeta Mercantini, cyt za: Marceli Handelsman, *Rozwój narodowości współczesnej*, Warszawa 1973, s.27. 50 Patrz: M. Laub, *Last Barrier to Freedom: Internment of Jewish Holocaust Survivors on Cyprus, 1946-1949* (Berkeley 1985);

F. Liebreich, *Brit-ish naval and political reaction to the illegal immigration of Jews into Palestine 1945-1949* (Londyn 2004); R. Gruber, *Exodus 1947. The Ship that Launched a Nation* (Nowy Jork 1999);

N. Bogner, *The Deportation Island: Jewish Illegal Immigrant Camps*

Zainteresowanie „polskim śladem” w tej historii nastąpiło w trakcie opracowywania skali zjawiska nazwanego z hebrajska *Aliya Bet*. Była to nielegalna emigracja⁵¹ żydowska do Palestyny w latach 1934 - 1948, zorganizowana przez ugrupowanie paramilitarne *Hagana*, które przekształciło się po uzyskaniu niepodległości w regularną izraelską armię - *The Jewish Defence Forces*. Sprawdzając, i porównując dane statystyczne z wielu opracowań, związane z liczbą i narodowością emigrantów zatrzymanych przez brytyjskie wojska mandatowe i *Royal Navy*, okazało się, że nie dającą się pominąć liczbę, nielegalnych emigrantów, internowanych na Cyprze, stanowili Żydzi z Polski.

Dotarcie do bezpośrednich źródeł z epoki, prezentujących ówczesny punkt widzenia na interesujący nas temat, było już zadaniem bardziej skomplikowanym, ze względu rozproszenia dokumentacji. Jednak już wprowadzenie, prasowych komentarzy z cypryjskich („Cyprus Mail”, „The Cypriot”) i palestyńskich („Palestine Post”) gazet, przydało dodatkowej jakości niniejszemu opracowaniu. Nieocenioną merytoryczną pomoc, autor niniejszego artykułu, otrzymał od Youli Nicolaidesa z Ambasady Izraela w Nikozji, która przekazała izraelskie opracowania i zdjęcia prezentujące wydarzenia w obozach na Cyprze.³⁶

Podążając, zgodnie z postmodernistycznym nurtem, prezentowania elementów „mikrohistorii” w badaniach i opracowaniach historycznych, autorowi udało się tutaj odnaleźć i przedstawić relacje autentycznych świadków i uczestników opisywanych zdarzeń. Byli to bojownicy *Palyam*, wydzielonej z *Hagany* grupy żydowskich komandosów - *marines*, którzy dotarli do obozów na Cyprze i pomagali przetrwać znajdującym się tam emigrantom. Z ich relacji dowiadujemy się jakim ciosem dla tych ocalałych z holocaustu Żydów, było ponowne uwięzienie w obozach otoczonych drutem kolczastym, wieżami strażniczymi i uzbrojoną załogą. Świadectwa bojowników *Palyam* wnoszą te elementy subiektywnych spostrzeżeń, które lepiej pomagają nam obecnie odczuć brutalną realność minionych zdarzeń.

on Cyprus 1946-1948 (Tel-Aviv 1991).

³⁶ ⁵¹ Na potrzeby tego opracowania będzie stosowany zapis emigracja, emigranci w znaczeniu uchodźców żydowskich przedostających się z różnych krajów do Palestyny. Tożsamym zapisem w tym przypadku byłaby również imigracja oznaczająca ludność obcą przybywająca do danego kraju i osiedlająca się tam. Jednak skala zjawiska, jego masowość i niepowtarzalność w historii skłania do stwierdzenia że była to migracja, czy wręcz exodus. (patrz Uniwersalny Słownik Języka Polskiego, PWN, 2004)

Zasadniczo artykuł ten składa się z dwóch części, z których w pierwszej prześledzimy okoliczności, na zasadzie antecedenencji zasadniczego tematu pracy, które doprowadziły Brytyjczyków do konieczności utworzenia na Cyprze zamkniętych obozów dla nielegalnych żydowskich emigrantów.

Posłużą nam do tego opracowania z epoki oraz współczesne, które obrazują brytyjską, imperialną politykę kolonialną w kontekście emigracji żydowskiej do Palestyny. Kwestia udziału Żydów z Polski w tych wydarzeniach została zdecydowanie wyeksponowana w tym opracowaniu, podobnie jak i w przypadku prezentacji z drugiej części artykułu, gdzie odnajdziemy autentyczne relacje ludzi przebywających w tych obozach. To właśnie druga -zasadnicza część pracy odnosi się do zagadnienia funkcjonowania brytyjskich obozów na Cyprze.

Tło historyczno- - wydarzenia poprzedzające utworzenie obozów

Od lat siedemdziesiątych XVI wieku Cypr stanowił część Imperium Otomańskiego. Jednak na mocy zawartej dnia 4 czerwca 1878 roku w Stambule, tajnej konwencji, kontrola nad nim została przekazana Wielkiej Brytanii. Turcja, tocząca wtedy wojnę z Rosją, oddawała Wielkiej Brytanii tę wyspę, w zamian za ochronę i protekcję międzynarodową.⁵² Dla imperium brytyjskiego Cypr był niezwykle ważnym punktem strategicznym, gwarantującym wraz z Gibraltarem, Maltą i Kanałem Sueskim, kontrolę niemal nad każdym regionem Morza Śródziemnego i otwierającym drogę do dalszej ekspansji na Bliskim Wschodzie.⁵³ Sułtan turecki pozostawał jednakże nominalnym władcą Cypru do dnia 5 listopada 1914 roku, kiedy w reakcji na podjęcie przez Turcję działań wojennych po stronie Trójprzymierza, Wielka Brytania wypowiedziała wojnę Turcji i ogłosiła aneksję Cypru. W traktatach pokojowych podpisanych z Turcją dnia 10 sierpnia 1920 roku w Sevres,

^{37 52}J. Prokopczuk, „Historia Powszechna 1871-1939”, Warszawa 1984, s. 70. A. Patek, „Brytyjskie obozy na Cyprze dla deportowanych imigrantów żydowskich (1946 - 1949)”, [w:]

⁵³ Portolana. *Studia Mediterranea*, vol.1, s.233, Kraków 2004. Por http://www.politics.nkara.edu.tr/dosyalar/MMTY/19/4_sukru_s_gurel.pdf.

pdf, Arabska Armia Wyzwolenia (*Jaysh al-Inqadh al-Arabi*) była armią wolontariuszy z wielu arabskich krajów kierowaną w Palestynie przez Fawzię Al-Qawuqji.

a następnie dnia 24 lipca 1923 roku w Lozannie, Turcja uznawała aneksję Cypru przez Wielką Brytanię. Imperium brytyjskie uzyskiwało w tym rejonie Morza Śródziemnego zdecydowaną dominację.

Równocześnie w najbliższym sąsiedztwie, rozgrywała się kwestia Palestyny, która po zakończeniu pierwszej wojny światowej, będąc, podobnie jak Cypr, częścią dawnego imperium osmańskiego (od 1518 roku), była okupowana przez zwycięskie wojska Wielkiej Brytanii. Podkreślić tutaj należy sporą pomoc, jaką armia brytyjska gen. Edmunda Allenby, otrzymała w ramach tej kampanii od „Arabskiej Armii Wyzwolenia” „Legionu Żydowskiego”.⁵⁴ Te obszary Azji Mniejszej, traktowano jednak, jako zdobycze wojenne, ponieważ *de facto* należały one do członka koalicji pokonanych państw Trójprzymierza. Najwyższa Rada Aliantów, podczas konferencji obradującej w dniach 25-26 kwietnia 1920 roku w San Remo, postanowiła nadać Wielkiej Brytanii mandat nad Palestyną i Irakiem, natomiast Francja otrzymywała obszary Syrii i wyodrębnionego Libanu.⁵⁵³⁸ W tekst zawartej umowy włączono, wynegocjowaną w trakcie trwania zmagających wojennych, Deklarację Jamesa Balfoura z 1917 roku, która zawierała obietnicę utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie.

Deklaracja lorda Balfoura, szefa brytyjskiej dyplomacji w rządzie premiera Davida Lloyd Georgea, w sprawie utworzenia siedziby narodowej, dla „narodu żydowskiego w Palestynie”, oprócz wymiaru ideologicznego, uznającego prawo narodów do samostanowienia, miała także wymiar polityczny, a szczególnie, kluczowy aspekt ekspansjonistycznej polityki imperialnej.

Podczas trwania konfliktu zbrojnego pierwszej wojny światowej, wszystkie państwa przeżywały kryzys związany z zaopatrzeniem w żywność, uzbrojenie, a zwłaszcza brakiem rekrutów - żołnierzy. Jednym z elementów walki politycznej państw koalicji tamtych czasów było przeciąganie na swoją stronę narodów, znajdujących się pod panowaniem państw centralnych (min. Polaków, Czechów, Ukraińców, itd.). Także Żydzi, zamieszkujący w olbrzymiej liczbie tereny należące do Austro-Węgier i Niemiec, i mający nadzieję na utworzenie państwa na terenie Palestyny, znajdujące się w rękach Turcji, a więc obecnego sojusznika Trójprzymierza, byli naturalnym „sprzymierzeńcem” dla obydwu stron konfliktu. Przewaga syjonistów, pochodzących z

^{38 54} A. Bukowska, „Palestyńczycy. Ich życie i walka”, W-wa 1988, s.

⁵⁵ Ibidem, s. 27. Liban został wyodrębniony dopiero w 1926 roku.

⁵⁶ http://www.izrael.badacz.org/historia/syjonizm1_wzo.html
Organizacja Syjonistyczna, z dn. 15.03.2009.

niemiecko języcznego obszaru etnicznego, we władzach „Organizacji Syjonistycznej (*The Zionist Organization*), sprawiła, że to właśnie w działaniach państw centralnych upatrywano początkowo szansę na utworzenie w Palestynie siedziby narodowej⁵⁶. W późniejszym etapie działań wojennych to Brytyjczykom ich stronnikom udało się ostatecznie pozyskać przychylność syjonistów. Trzeba jednak sprawiedliwie oddać, że przedstawiciele syjonistycznego lobby żydowskiego we Francji, USA i Wielkiej Brytanii, równie mocno zabiegali o poparcie swojego pomysłu.⁵⁷ Ostatecznie to Wielka Brytania wzmocniwszy swoje deklaracje, skutecznymi działaniami wojennymi na terenie Palestyny przeciwko Turkom, przypieczętowała swoją supremację w tej części świata. Dla Żydów oznaczało to zakończenie trwającej blisko dwa tysiące lat tułaczki po świecie i koniec przymusu życia w diasporze. Natomiast Wielka Brytania pozyskiwała wpływowego i lojalnego sojusznika. Jednak imperialna polityka jednych oraz znacznie przewyższająca wstępne założenia emigracja drugich, musiała doprowadzić do konfliktu zbrojnego. Pamiętajmy o funkcjonującym na tym obszarze jeszcze jednym żywiole - arabskich Palestyńczykach.

Od początku prac i rozmów nad projektem mandatu Ligi Narodów w Palestynie, ostry sprzeciw Arabów budziły liczne - uznawane przez nich za krzywdzące bądź niejasne - zapisy umów mandatowych.⁵⁸

Sam tekst umów mandatowych, jak i jego egzekwowanie przez Wielką Brytanię, zostawiały sporo do życzenia. Z jednej strony interpretacja deklaracji Balfoura o przekazaniu całości obszaru Palestyny na siedzibę narodową dla Żydów „... *the establishment in Palestine of a national home for the Jewish people...*”⁵⁹, jak i z drugiej strony ufność Arabów, w respektowanie przez Brytyjczyków klauzuli rozwoju instytucji samorządowych poprzez ochronę praw obywatelskich i religijnych wszystkich mieszkańców Palestyny, niezależnie od rasy i religii „... *that nothing shall be done which may prejudice the civil and religious rights of existing non - Jewish communities in Palestine...*”⁶⁰ okazały się jedynie złudnymi marzeniami

³⁹ ⁵⁷F. Sokołów, „Nahum Sokołów – życie i legenda”, Kraków 2006, s.211-

⁵⁸ K. Bojko, „Izrael a aspiracje Palestyńczyków 1987-2006”, W wa 2006,

⁵⁹ *The Balfour Declaration 1917*, [w:] S. Panteli, „Place of Refuge – A history of the Jews in Cyprus, London 2003, s. 104.

⁶⁰ Ibidem; M. Buchwajc, *Mandat Ligi Narodów nad Palestyną*, Karków 1939, s. 148.

rozmyślnie lekceważonymi i wykorzystywanymi przez Imperium Brytyjskie.

„Królewska Komisja Śledcza”, przeprowadzając badania sytuacji w Palestynie po krwawym stłumieniu rebelii arabskiej (1936 rok), a której zabrakło tam przed oddaniem tego obszaru Brytyjczykom, potwierdziła, że wykonanie mandatu nie jest możliwe do zrealizowania, gdyż zakładana przychylność arabska nie została pozyskana dzięki korzystnej koniunkturze gospodarczej. Według teorii, koniunktura ta, miała rozwinąć się wraz z napływem imigracji żydowskiej do Palestyny oraz reprezentowanego przez nią” kapitału. Początkowo przychylnie nastawiona do takich teorii „postępowa część palestyńskich Arabów, z upływem czasu dostrzegła wielki zagrożenie dla własnej egzystencji. Przypomnijmy, że dzięki przychylności brytyjskiej administracji mandatowej liczba legalnych osadników żydowskich stale wzrastała z 83 tys. w 1922 roku do 445 tys. w 1939 roku. Praktycznie nielimitowany - z wyjątkiem dwóch okresów - napływ emigrantów spowodował bunt ludności arabskiej, który przybrał formę zbrojnych wystąpień.⁶¹ Miały one charakter polityczno - ekonomicznej walki, gdzie także aspekt religijny miał decydujące znaczenie, a wszystko to wykorzystywało imperium brytyjskie, które zgodnie z zasadą *divide at impera*, faworyzowało, na przemian, jednych przeciwko drugim.⁶²

W 1921 roku Wielka Brytania podzieliła terytorium mandatowe Palestyny. Oddzielono terytorium położone na wschód od rzeki Jordan i ustanowiono tam emirat Transjordanii. Z ziem obiecanych Żydom pozostał tylko mały pasek ziemi na zachód od rzeki Jordan. W maju 1921 roku wybuchły pierwsze arabskie zamieszki w Palestynie. Następnie palestyńscy Arabowie zaatakowali żydowskie społeczności w Jaffie i Tel Awiwie. Z powodu napiętej sytuacji Brytyjczycy ulegli arabskim naciskom i nakazali wstrzymanie napływu nowych żydowskich imigrantów do Palestyny. W sierpniu tegoż roku, władze brytyjskie wprowadziły nowe przepisy migracyjne, ograniczające liczbę żydowskich imigrantów przybywających do Palestyny. Potwierdzeniem tej polityki było opublikowanie przez rząd Wielkiej Brytanii dnia 18 czerwca 1922 roku pierwszej „Białej Księgi”.⁶³ Ograniczała ona liczebność żydowskiej emigracji do Palestyny. Od tej pory władze brytyjskie przydzielały Żydom certyfikaty na określoną liczbę imigrantów, którzy w tym czasie mogli przybyć do Palestyny.

Kolejne lata przyniosły jednak nieustanny napływ żydowskich emigrantów w cyklach zwanych *Aliya*. Wielka fala emigracyjna Żydów, w ramach tak zwanej „Czwartej Aliya”, z lat 1924 - 1929, przybyła

głównie z obszarów Polski. W jej szczytowym okresie polscy Żydzi stanowili ponad 50 % wszystkich emigrantów. W opinii wielu środowisk żydowskich w Polsce, ta fala emigracyjna była konsekwencją wprowadzenia w kraju reform gospodarczych przez rząd Władysława Grabskiego, które szczególnie uderzały w przemysł i handel żydowski. Wielkości te charakteryzuje poniższy wykres.

W omawianym okresie, z uwagi na ograniczenie liczby legalnych emigrantów, do Palestyny zaczynają docierać również nielegalni emigranci, w ramach „*Aliya Bet*”. Tylko w latach 1932 - 33 według szacunków rządu palestyńskiego, około 22.400 osób pochodzenia żydowskiego dostało się na terytorium mandatowe bez oficjalnych dokumentów - certyfikatów emigracyjnych.⁶⁶ W trakcie sukcesywnego napływu emigrantów do Palestyny nadal dochodziło do zbrojnych wystąpień ludności arabskiej, protestującej przeciwko wzrostowi aktywności żydowskiej w Jerozolimie, zwłaszcza na obszarze Wzgórza Świątynnego. Żydzi odpowiadali na te ataki, akcjami zbrojnymi na arabskie meczety.⁶⁷ ⁴⁰Sytuacja była bardzo napięta, przypominała niemal wojnę domową. Brytyjskie wojska kolonialne interweniowały, natomiast rząd wydał kolejną „Białą Księgę” (1930 rok), ograniczającą liczbę legalnych żydowskich emigrantów do Palestyny, oraz zastrzegającą

139 przepisy dotyczące nabywania przez nich ziemi. Zmiana sytuacji politycznej w Europie nie pozwoliła opanować Brytyjczykom dalszej nieuporządkowanej fali emigracyjnej. Niewiele mniejsze grupy z Polski łądowały na palestyńskim wybrzeżu także w czasie kolejnych fal *Aliya*.

Tak znaczna liczba emigrantów z Polski wiązała się z kilkoma czynnikami. Niewątpliwie zaliczyć do nich możemy, największe na świecie skupisko Żydów tutaj mieszkających i ilość sympatyków ruchu syjonistycznego opłacających roczną składkę w wysokości jednego szekla, uprawniającą do ubiegania się o dokumenty dla legalnych emigrantów. Dystrybucją tych dokumentów zajmowały się krajowe organizacje *Ha'haluc*⁶⁸, proporcjonalnie do ilości osób odbywających w danym roku szkolenia zawodowe i ideowe. Skala tego zjawiska, pozwała nam dostrzec, znaczenie Żydów z Polski dla okoliczności utworzenia dla nich w Palestynie siedziby narodowej.

Wydarzenia w Niemczech związane z przejęciem władzy przez Adolfa Hitlera spowodowały jeszcze większy napływ emigrantów. „*Aliya Bet*”, czyli nielegalna emigracja składała się w tym okresie

⁴⁰ Ibidem, s. 69. Ibidem

K. Bojko, „Izrael a aspiracje... op. cit., s. 27.

głównie z Żydów pochodzących z III Rzeszy i obszarów wpływów nazistowskich. W praktyce znaczyło to, że przybywający w jej ramach Żydzi nie posiadali brytyjskich dokumentów, byli więc z tego powodu poszukiwani i zatrzymywani przez władze mandatowe. W latach 1933-36 liczba imigrantów do Palestyny wzrosła gwałtownie do 175 tys. Władze brytyjskie zastosowały wtedy kolejne ograniczenia emigracyjne, poprzez ustalenie rocznego limitu migracyjnego. Ten masowy napływ ludności żydowskiej powodował wciąż narastające protesty Palestyńczyków, mające głównie tło ekonomiczne, gdyż Żydzi przybywający z kapitałem wykupywali palestyńską ziemię i domy. Arabscy Palestyńczycy ostro protestowali, żądając od władz mandatowych całkowitego zakazu sprzedaży ziemi Żydom. W 1936 roku długotrwałe strajki przerodziły się w regularne zbrojne powstanie, prowadzone przez powołany w tym celu, „Najwyższy Komitet Arabski”, którym kierował mufti Jerozolimy - Amin el-Husejni.⁶⁹ Mandatowe jednostki armii brytyjskiej podjęły nieudolne próby stłumienia zamieszek. Jednak mnożyły się nadal napady na kibuce i osady żydowskie, a mieszkańcy żydowskiej dzielnicy w Jerozolimie zostali ewakuowani. Do Palestyny wkroczyła brytyjska dywizja z Egiptu, która siłą zdławiła arabskie powstanie.

Brytyjskie mediacje pokojowe oraz próby nowego podziału Palestyny zostały odrzucone przez obie strony konfliktu. Wprowadzenie kolejnych limitów ilościowych dla legalnych emigrantów (trzecia „Biała Księga” z 1939 roku), jako odpowiedź na wzrost nastrojów proniemieckich wśród Arabów, nie przyniosły również spodziewanego zawieszenia broni.⁷⁰ Początkowo Żydzi odpowiedzieli kampanią obywatelskiego nieposłuszeństwa wobec władz mandatowych, oraz maksymalną rozbudową zakonspirowanych jednostek samoobrony - *Hagana* (z *hebr. Obrona*)^{71, 41} Jednak wydarze-

^{41 68} He'haluc - organizacja młodzieżowego ruchu syjonistycznego, w Rzeczypospolitej wywodząca się z PPS, która zajmowała się przygotowaniem ideologicznym młodych ludzi wyruszających na emigrację do Palestyny, uczono ich także pracy na roli i rozwijania rzemieślniczych uzdolnień K. Bojko, „Izrael a aspiracje... op. cit, s. 67.

⁶⁹ A. Bukowska, „Palestyńczycy...”, op. cit., s. 38-39.

⁷⁰ K. Bojko, „Izrael a aspiracje... op. cit, s. 29.

⁷¹ Formalne utworzenie Hagany nastąpiło 15 czerwca 1920 roku w kibucu Kinneret, organizacja ta zastąpiła pierwszy ruch samoobrony żydowskiej w Palestynie Ha-Shomer.

⁷² *wł. Irgun Cwai Leumi - Narodowa Organizacja Wojskowa -*

nia w Europie, związane z nazistowską polityką eksterminacji narodu żydowskiego, oraz zapowiedź Palestyńczyków, „o prowadzeniu walki zbrojnej do momentu utworzenia rządu arabskiego w Palestynie”, a także rygorystyczne przestrzeganie przez Brytyjczyków regulacji z „Białej Księgi”, zostały odebrane przez Żydów jako akty agresji i zmusiły ich do prowadzenia walki partyzanckiej. Ekstremalne ugrupowanie żydowskie *Irgun*⁷² rozpoczęło przeprowadzanie ataków terrorystycznych na terenie brytyjskich obiektów publicznych.

Wybuch II wojny światowej w 1939 roku, przyniósł czasowe uspokojenie partyzanckich działań zbrojnych na terenie Palestyny. Pomimo, iż nadal trwała nielegalna emigracja zwalczana przez Brytyjczyków, to jednak ponad 100 tys. Żydów zgłosiło się na ochotnika do Armii Brytyjskiej, aby walczyć przeciwko hitlerowcom. Jednak nawet taka postawa nie zmieniła stanowiska władz mandatowych, w sprawie zwiększenia liczby żydowskich legalnych emigrantów. W sytuacji, kiedy setkom tysięcy Żydów w Europie groziła eksterminacja, brytyjskie władze mandatu palestyńskiego, w dalszym ciągu nie dopuszczały do wybrzeży statków z uciekinierami. Brytyjczycy po prostu obawiali się sojuszu niemiecko - arabskiego w Azji Mniejszej, ku któremu coraz bardziej naciskali naziści. Taka postawa musiała wpłynąć na radykalizację i pojawienie się wyraźnie anty-brytyjskiego nastawienia wśród liderów społeczności żydowskiej w Palestynie.

W czasie działań wojennych miały miejsce dwa spektakularne wydarzenia związane ze statkami przewożącymi emigrantów - uciekinierów żydowskich z Europy. Pierwsze miało miejsce w listopadzie 1940 roku i dotyczyło brytyjskiego statku „*PATRIA*”, który dotarł do Palestyny z 1700 osobami, ale został zatrzymany na redzie portu w Hajfie. Brytyjczycy nie chcieli dopuścić do opuszczenia pokładu przez emigrantów i planowali, aby po dołączeniu Żydów z wcześniej zatrzymanych statków, deportować ten statek na Mauritius.⁷³ W obliczu takich planów, bojownicy *Hagany*, z jej morskich oddziałów komandosów - *Palyam*, zdecydowali o przeprowadzeniu akcji sabotażowej. Mieli jedynie za zadanie unieruchomić statek, na którym nadal przebywali emigranci, aby uniemożliwić mu odpłynięcie. Brak dostatecznych umiejętności sprawił, że doszło do tragedii. Statek zatonął wraz z 250 pasażerami. Jeszcze drastyczniejszy epizod miał miejsce w lutym 1942 roku, kiedy do wybrzeży Palestyny zbliżał się

założona przez Żabotyńskiego z członków ugrupowania rewizjonistycznych syjonistów. M. Dobrosielski, „Przesłanki konfliktu izraelsko - palestyńskiego” [w:] „*Dziś*”, 2001, nr. 2, s. 48.

statek „STRUMA”. Nie otrzymał on zgody na zawinięcie do portu w Hajfie, ani do żadnego innego na wybrzeżu, nie wpuszczono go także do Sztambułu. Ostatecznie statek zatonął w niewyjaśnionych okolicznościach na Morzu Czarnym wraz z około 770 żydowskimi emigrantami na pokładzie, ocalał tylko jeden. Łącznie w czasie II wojny światowej do Palestyny usiłowały się przedostać dwadzieścia cztery statki, z których jedynie dwa zdołały wyokrętować pasażerów. Większość pozostałych jednostek odesłano do portów tureckich.

Okoliczności utworzenia i funkcjonowanie obozów dla nielegalnych żydowskich emigrantów na Cyprze

Cypr był traktowany przez Wielką Brytanię, jako bardzo cenny punkt kontroli sytuacji politycznej we wschodniej części Morza Śródziemnego. Był to jednakże obszar podległy Sekretarzowi Stanu ds. Kolonii. Początek polityki zmierzającej do wykorzystania Cypru jako kolonii żydowskiej, był już od dawna przedmiotem rozmów i sporów przedstawicieli Agencji Żydowskiej i członków brytyjskiego gabinetu Rady Ministrów.⁷⁴ ⁴²Cytując za prof. S. Pantelim brytyjski żargon polityczny, który w swojej wieloznaczej plastyczności, określa mianem: „clearing area”, „temporary reception area”, czy „dumping ground”, obszar na którym mają funkcjonować obozy dla nielegalnych żydowskich emigrantów na Cyprze, jasno widzimy ambiwalentny stosunek Imperium do swoich kolonii.⁷⁵ Żydowscy przywódcy zdecydowanie odmawiali uznania Cypru jako centrum przyszłego państwa, tylko *Erec Izrael* w Palestynie był dla nich opcją, inna była nie do przyjęcia. Zakończenie działań wojennych w Europie wiązało się z olbrzymim wzrostem fali emigracji żydowskiej. Większość z tych ludzi swoje przetrwanie holocaustu okupiło utratą najbliższej rodziny i całego majątku. Żydowscy żołnierze zapłacili też daninę krwi walcząc po stronie aliantów przeciwko nazistom. Z tych to przyczyn światowa opinia publiczna, a także Agencja Żydowska usiłowały wpłynąć na liberalizację brytyjskiej polityki emigracyjnej. Polityka imperialna pozostała jednak nieugięta. Odpowiedzią syjonistów była zorganizowana nielegalna emigracja - *Aliya Bet*, która ze względów geograficznych przeprowadzona była tylko drogą morską. Zwie-

⁴² A. Patek, „Żydzi w drodze do Palestyny 1934 - 1944. Szkice z dziejów aliji bet nielegalnej imigracji żydowskiej, Kraków 2009, s. 199.

K. Kubiak, Działania sił morskich..., op. cit, s. 18

⁷⁴por.http://www.politics.ankara.edu.tr/dosyalar/MMTY/19/4_sukrusg_ur_el.pdf, 15.05.2009.

lokrotnie także akcje dywersyjne. O ile wcześniej walkę tego typu prowadziły jedynie żydowskie ugrupowania ekstremistyczne (*Irguń*), to po zakończeniu wojny regularne ataki na posterunki władz mandatowych, instalacje wojskowe rozpoczęła *Hagana*, częste były wtedy porwania urzędników i żołnierzy administracji mandatowej. Najbardziej spektakularny atak terrorystyczny przeprowadził *Irgun* dnia 22 lipca 1946 roku, wysadzając w powietrze hotel „*King David*” w Jerozolimie. Odpowiedzią na tą akcję, były masowe aresztowania przywódców Agencji Żydowskiej, a także bojowników *Hagany* i *Irgumt*.⁷⁶ Równocześnie nie ustawała praca żydowskich kurierów w Europie. Ich zadania polegały na zorganizowaniu sieci regionalnych punktów rekrutacji potencjalnych kandydatów na emigrantów. W punktach tych prowadzono szkolenia przygotowawcze dla przyszłych osadników, ale również wynajmowano statki, rekrutowano załogi i modernizowano okręty na potrzeby transportu ludzi. Działania emisariuszy syjonistów w Europie były skoordynowane z pracą i walką konspiracji żydowskiej w Palestynie. Dla każdego statku przygotowywano specjalnie wyznaczone odcinek dzikiego wybrzeża gdzie następowało wyokrętowanie pasażerów. Akcja taka zwykle przebiegała w atmosferze zakonspirowanej akcji, wzmożonego pośpiechu i strachu przed interwencją brytyjskich wojsk mandatowych. Z reguły jednak statki z nielegalnymi emigrantami były przechwytywane wcześniej przez lotnictwo zwiadowcze. Zazwyczaj w takim przypadku kilka jednostek brytyjskiej marynarki, kierując się uzyskanymi namiarami, przechwytywało statek, zmuszając go do zawrócenia, albo następowało internowanie uchodźców, czasami poprzedzone akcją abordażu⁷⁴³

Wszystkich Żydów bez wiarygodnych dokumentów, zatrzymanych przez brytyjską policję mandatową i wojsko na terenie Palestyny, osadzano w obozie w *Atlit* – około 10 mil na południe od Hajfy.⁷⁷ Kiedy latem 1945 roku nastąpił żydowski *exodus* z Europy, był on już zdecydowanie niemożliwy do opanowania przez Brytyjczyków. Dowództwo *Hagany* wydało podległym siłom rozpoczęcie operacji „*Bricha*”, obejmującej przerzut emigrantów do Palestyny z pogwałceniem przepisów wydanych przez administrację mandatową. Skala zjawiska oraz działanie żydowskich ugrupowań zbrojnych w Palestynie, zmusiły rząd Wielkiej Brytanii do wprowadzenia nowych

⁴³ ⁷⁴³S. Panteli, „Place of Refuge - A history of the Jews in Cyprus”, London 2003, s. 119 - 120. ⁷⁶A. Bukowska, „Palestyńczycy...”, op. cit, s. 57.

regulacji w celu utrzymania władzy na obszarze mandatu. W sierpniu 1946 roku ogłoszono nową politykę anty emigracyjną, nazwaną „*ransshipment policy*”. Zgodnie z jej wytycznymi usankcjonowano dalszą blokadę wybrzeża Palestyny, nadzór nad działaniami „uszczelniającymi” przejęła *Royal Navy*, policja pełniła już wtedy tylko pomocnicze zadania. W myśl postanowień tej „nowej brytyjskiej polityki mandatowej” Żydzi z obozu w *Atlit*, wraz z ich pobratymcami zatrzymanymi na statkach, przechwyconymi u wybrzeży Palestyny, mieli zostać odesłani do obozów przejściowych dla nielegalnych żydowskich emigrantów na Cypr.⁷⁸ Nadzieje, że tak drastyczna polityka przyniesie powstrzymanie fali emigracji okazały się złudne. Takiej fali nic nie mogło już zatrzymać.

Cypryjczycy już od dnia 8 sierpnia 1946 roku byli informowani przez lokalną prasę o zbliżającej się chwili, kiedy do portu Famagusta przyplyną statki brytyjskie z nielegalnymi żydowskimi emigrantami. Mieli oni zostać umieszczeni w obozie *Karaolos* na obszarze dystryktu Famagusta. Oprócz emigrantów mieli się tam też pojawić „*terrorist prisoners*”.⁷⁹ Wbrew wcześniejszym obawom nie został przyznany Żydom określony obszar do osiedlenia na wyspie. W obozie mieli być jednak tylko czasowo. Od kilku dni przygotowano dla nich namioty, i prace w przygotowaniu zaplecza obozu nadal trwały. Lokalna administracja cypryjska została zobowiązana do dostarczania emigrantom żywności i wody do obozu. W wyniku wcześniejszych informacji o potencjalnym otwarciu obozów, udało się już zgromadzić dostateczne zapasy masła, margaryny i cukru.^{80 44} Pomimo tych zapewnień, już w następnych wydaniach „*Cyprus Mail*”, czytamy, między

⁷⁷<http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/Immigration/atlit.html>, 05.20.09. K. Kubiak, *Działania sił morskich...*, op. cit, s. 21.

M. Gilbert, „*Israel. A History*”, Londyn 1999, s.135 – 137. „*Cyprus prepares for 1500 Jews*” „*Cyprus Mail*”, 1946, s. S. Panteli, „*Place of...*”, op. cit., s. 120.

⁸¹ „*Cypriots suspect large scale jewish colonisation of Cyprus*”[w:] „*Cyprus Mail*”, 10.08.1946, s. 1. Ta działalność Cypryjczyków została doceniona w 1998 roku, kiedy miały miejsce uroczystości w Tel-Awivie z okazji 50-lecia państwa Izrael, i kiedy to jeden z działaczy „Związku Przyjaźni Cypryjsko - Izraelskiej” - Prodromos Papavasiliou, został odznaczony tytułem Konsula Honorowego za pomoc dla internowanych Żydów.

⁸² „*First batch of illegal immigrants expected in Cyprus tomorrow*”, [w:] „*Cyprus Mail*”, 11.08.1946, s. 2.

innymi opinię burmistrza Famagusty, Adamosa Adamandosa, który wyrażając zdanie miejscowej ludności stwierdza, że obozy te mogą przekształcić się 80 albo w obozy koncentracyjne, albo stanowią początek żydowskiej kolonizacji Cypru. Żadna z powyższych możliwości nie ma akceptacji greckiej społeczności Cypru, z którą niczego nie konsultowano. W działaniach tych dostrzeżono wyraźny atak na suwerenność greckich mieszkańców wyspy (ortodoksyjnych chrześcijan), zwłaszcza w świetle istniejącego już konfliktu z turecką ludnością osiadłą po północnej stronie wyspy. Jeżeli jednak zgodnie z zapewnieniami rządu brytyjskiego, sytuacja ta ma charakter czasowy, to ludzie ci - emigranci - otrzymają wszelką możliwą pomoc na jaką będzie stać miejscową ludność.⁸¹ Kolejny dzień przynosi informacje o przybyciu do obozu oficerów i personelu zarządzającego wraz ze wsparciem w postaci Drugiego Batalionu Lekkiej Piechoty Króla ze Shropshire (*Kings Shropshire Light Infantry*). Obóz został już otoczony wysokim ogrodzeniem z drutu kolczastego, posiada też cztery wieże strażnicze, doprowadzono także rurociągiem wodę, natomiast wewnątrz ustawiono pięćset namiotów dla żydowskich emigrantów.⁸²

Pierwszy transport został zorganizowany już 13 sierpnia 1946 roku, tj. pierwszego dnia obowiązywania „*ransshipment policy*”. Podczas tej akcji doszło do gwałtownych, antybrytyjskich demonstracji w Hajfie. Zgromadzony w porcie tłum zaatakował posterunki wojskowe, w rezultacie czego żołnierze otworzyli ogień zabijając trzy osoby i wiele raniąc. W drodze na Cypr statki płynęły w konwoju, którego osłonę stanowił krążownik HMS „*AJAX*” i „*AURITIUS*”. Po dopłynięciu do portu Famagusta emigranci zostali przetransportowani na brzeg, stamtąd odwiezieni ciężarówkami z uzbrojoną eskortą do obozu. Jak podają korespondenci obyło się tutaj bez incydentów zbrojnych jak miało to miejsce w Palestynie. Zesłańcy nie mieli wiele bagażu, posiadali ubrania zupełnie niedostosowane do klimatu, jeden z mężczyzn miał na głowie czapkę Armii Czerwonej. Żołnierze utrzymując reporterów na dystans uniemożliwili przeprowadzenie wywiadów na żywo. Niektórzy z tych nieszczęśliwych ludzi znając podstawowe słowa po grecku, krzyczyli do zgromadzonej ludności Famagusty, że „... *nie są oni kryminalistami, więc dlaczego są zamykani w obozie koncentracyjnym*”.⁸³ Pomimo tak przygnębiających wydarzeń operacja blokady morskiej Palestyny trwała nadal. W Hajfie przygotowywane kolejne transporty. W *Atlit* więźniowie ogłosili strajk głodowy przeciwko deportacjom, a na nadbrzeżu portu, gdzie również przetrzymywano uchodźców wciąż dochodziło do walk z Brytyjczykami. W ciągu następnych dni na Cypr przybywały kolejne statki. „*Cyprus Mail*” z dnia 20 sierpnia podaje

ciekawe fakty dotyczące nowo przybyłych nielegalnych emigrantów:

*„Nowi znajdują się w gorszej kondycji psychofizycznej, niewielu rozumie po angielsku, większość mówi po polsku bądź niemiecku. Wielu z nich ma wytatuowane na przedramionach numery z obozów koncentracyjnych z Buchenwaldu, około 200 spośród nich było Polskimi partyzantami. W tym transporcie byli także trzej rabini wraz z grupą religijną „Agudat Israel”.*⁸⁴

Kolejne statki szykowane były już do drogi, z uwagi na przepełnienie obozu w *Atlit*. Z tego powodu rozpoczęto także budowę drugiego kompleksu obozowego w miejscowości *Xylotymbou* (Dystrykt Larnaka). Przy jego budowie zatrudniono cypryjskich robotników, oraz grupę 800 jeńców niemieckich. Zakładano, że wkrótce około dwudziestu tysięcy nowych uchodźców zostanie przetransportowanych na Cypr. Ze względu na zły stan zdrowia wielu osadzonych, wojskowe dowództwo obozów podjęło decyzję o wysłaniu najcięższych przypadków do szpitala wojskowego w Nikozji, tam też odwożone są kobiety w ciąży, dla pozostałych zorganizowano punkt medyczny na terenie obozu. Za priorytetową uznano także kwestię dostarczania świeżego mleka dla małych dzieci. Aby zapewnić w miarę cywilizowane warunki pobytu w obozach dla nielegalnych emigrantów, władze wojskowe zorganizowały cotygodniowe pokazy filmów, osadzonym dostarczano także gazety palestyńskie.⁸⁵ W tych dniach 21 -23 sierpnia, pokazano w dzienniku „Cyprus Mail”, pierwsze i jedyne, zdjęcia z obozu w *Karaolos*. Widzimy na nich długie kolejki dzieci czekających na posiłek (było ich około 200 w wieku poniżej 14 lat), dostrzegamy prymitywne warunki mieszkaniowe w namiotach polowych, kuchnie i jadłodajnie zorganizowane na świeżym powietrzu. Mimo podejmowania takich działań „oświatowych” przez władze wojskowe atmosfera wciąż była napięta. Dla podkreślenia nieustępliwości władz wojskowych, przekazano emigrantom, jak podaje „The Palestine Post”, regulacje prawne w sprawie buntów i zamieszek w obozach. Dla złapanych przewidziano kary do 3 lat więzienia i 100 funtów grzywny. Każde wystąpienie przeciwko regulaminowi obozu miało być karane 25 funtami grzywny i aresztem do siedmiu dni.⁸⁶ Do pierwszych ucieczek z obozu dochodzi już pod koniec sierpnia 1946 roku. Początkowo są one

⁴⁵ ⁸³ „Cypriots assure immigrants of good British treatment” [w:] „Cyprus Mail”, 16.08.1946, s. 1.

⁸⁴ „Second shipload of illegal immigrants reaches Famagusta” [w:] Cyprus Mail”, 20.08.1946, s. 1.

⁸⁵ „Caralolos camp life pulling itself together” [w:] “Cyprus Mail”.1946,

ignorowane przez wojsko i policję, jednak z czasem zaczyna w obozach narastać atmosfera buntu.

Takiemu rozwojowi sytuacji zapobiega pomoc nadesłana głównie przez American Jewish Joint Distribution Committee (JOINT).⁸⁷ Do obozu przesłano żywność, odzież, lekarstwa oraz inne przedmioty codziennego użytku. Dla młodzieży zorganizowano materiały edukacyjne, zapewniono także kadre nauczycielską. Pomoc organizowały także Agencja Żydowska oraz *Hagana*. Po konsultacjach z władzami mandatowymi, zgromadzone środki były dostarczane statkami płynącymi w konwojach z Palestyny. Ciągła walka z brytyjskimi wojskami mandatowymi, stała się na początku listopada 1946 roku, przedmiotem sporu na Kongresie Syjonistów w Jerozolimie. Potępiono wtedy metody prowadzenia walki przez dwie grupy ekstremistyczne „*Irgun Zvei Leum*”⁸⁸⁴⁶, przeprowadzające zamachy terrorystyczne i porwania przedstawicieli władz mandatowych. Zadeklarowano, że „... *nie śmierć dla Brytyjczyków, a ratunek dla Żydów jest tym o co walczymy*”.

Pod koniec pierwszego roku funkcjonowania na Cyprze obozów dla nielegalnych żydowskich emigrantów, nastąpiło przesilenie wskazujące na pozytywne rozwiązanie zaistniałego konfliktu. Początkowo rząd w Londynie nie zakładał, by internowani na Cyprze, mogli skorzystać nawet z części oficjalnie obowiązujących limitów imigracyjnych. Gdy jednak okazało się, że nowa polityka nie zahamowała nielegalnej emigracji, w grudniu 1946 roku, podjęto decyzję, by procedurą tą objąć także internowanych. Utworzenie dodatkowego obozu w miejscowości *Hadera* (Palestyna) pozwoliło rozwiązać problem nadmiernego zagęszczenia w obozie w *Atlit*, oraz pozwoliło po raz pierwszy, grupie 750 emigrantów z obozów na Cyprze, powrócić do Palestyny. Zastosowano tutaj zasadę „*first in, first out*”, co oznaczało, że w pierwszej kolejności będą wyjeżdżali ci, którzy przebywali tam

⁴⁶ ⁸⁶ „*Cyprus ready for 10.000*” [w:] „*The Palestine Post*”, 18.08.1946, s. 1.

⁸⁷ „*American Joint Distribution Committee at Caraolos Camp*” [w:] „*Cyprus Mail*” 31.08.1946, s. 2.

⁸⁸ wł. *Lohamei Herut Israel* (hebr. *Bojownicy o Wolność Izraela*) założonej przez Abrahama Sterna organizacji separatystycznej, dla bezprzykładowych metod ich walki nazwanej przez Brytyjczyków „*The Stern Gang*”.

⁸⁹ „*1500 morę Jews for Cyprus*” [w:] „*Cyprus Mail*”, 02.11.1946, s. 1. A. Patek, „*Brytyjskie obozy na Cyprze...*”, op. cit, s. 236.

najdłużej.⁹⁰ Można stwierdzić, że wraz z tym wydarzeniem, zakończył się pierwszy z czterech, dających się wydzielić, okresów w trakcie deportacji żydowskich emigrantów na Cypr. Armia brytyjska przygotowywała się już wówczas do nadchodzącej pory zimowych chłódów i zorganizowała oprócz namiotów, także blaszane baraki (*Nissen huts*). Doprowadzono rurociągami wodę, utworzono punkty medyczne, opracowano procedury bezpieczeństwa, nawiązano współpracę z powstałym na terenie obozów „Komitetem”, który przejął całość obowiązków związanych z funkcjonowaniem społeczności żydowskiej wewnątrz obozów. Brytyjczykom pozostała funkcja nadzoru i kontroli bezpieczeństwa z zewnątrz, oraz transport i zaopatrzenie. Na teren obozu mogli wchodzić tylko podczas pełnienia służby i bez broni.

Jeżeli chodzi o pozostałe trzy okresy dające się wydzielić, to możemy tutaj mówić o klasycznym okresie roku 1947, kiedy „procedury” deportacyjne były realizowane bez szczególnych zmian. Około 20 000 emigrantów zostało wtedy deportowanych na Cypr. Byli to w większości młodzi ludzie, którym udało się przetrwać holokaust. Stracili jednak większość swoich bliskich i dorobek życia. Silny instynkt przetrwania oraz absolutna deklaracja poparcia dla ruchu syjonistycznego czyniły z nich niebezpiecznych przeciwników dla wojsk brytyjskich w Palestynie. Zнали ryzyko zakonspirowanych rejsów przez Morze Śródziemne, jednak wiedzieli, że to nie tylko ciężka i niebezpieczna droga do *Eretz Yisrael*, ale także demonstracja wobec świata, swojego poparcia dla żydowskiej siedziby narodowej. Ich poświęcenie miało umożliwić w przyszłości, wolną od wszelkich ograniczeń, emigrację żydowską do Izraela. Nie powinniśmy jednak sądzić, że osadzeni w obozach na Cyprze z pokorą i rezygnacją przyjęli swój los. Na przełomie marca i kwietnia 1947 roku doszło w obozach *Karaolos* i *Xylotymbou* do strajku głodowego.⁹¹ Obecnie możemy jedynie spekulować na temat przyczyn podjęcia tak radykalnych kroków przez emigrantów, biorąc pod uwagę ich tragiczną egzystencję. W okresie tym miały bowiem miejsce wydarzenia, które niewątpliwie wpłynęły na radykalizację nastrojów więźniów. Pierwszym z nich było zapewne tragiczne zdarzenie z dnia 18 kwietnia, kiedy to jeden z przetrzymywanych w obozie Żydów (Moshe Lerer, lat 29)⁹² został zastrzelony przez żołnierzy brytyjskich podczas próby ucieczki, a trzech innych zostało ciężko rannych^{93.47} Innymi faktami mogącymi

^{47 90} „Palestine Government regrets immigrants from Cyprus to Hadera camp” [w:] “Cyprus Mail”, 1.12.1946, s. 1.

⁹¹ „Jews still on hunger strike” [“Cyprus Mail”, 21.04.1947, s. 1.

mieć wpływ na rozgoryczenie emigrantów było zmniejszenie comiesięcznych limitów uprawniających do powrotu do Palestyny, wobec kilku udanych prób przełamania blokady morskiej i dotarcia do tamtejszego wybrzeża statków z nielegalnymi emigrantami. Bezsprzecznie wpływ na nastroje w obozie miał sposób rozwiązania problemu statku „EXODUS 1947”.⁹⁴ Pogarszająca się sytuacja zatrzymanych uchodźców była powodem wizyty Goldy Meyerson (późniejszej Goldy Meir - premier Izraela w latach 1969 -1974) na Cyprze latem 1947 roku.⁹⁵⁴⁸ Rozmowy toczyły się wówczas zarówno z wojskowymi władzami obozów jak i z emigrantami. W tym roku jeszcze jeden incydent wstrząsnął emigrantami osadzonymi w obozach *Karaolos* i *Xylotymbou*. Chodzi tutaj o wydarzenia z października 1947 roku, kiedy doszło do zamieszek wywołanych faktem, iż żydowski więźniowie korzystający ze specjalnych przepustek umożliwiających im kąpiel w morzu pod eskortą brytyjskich żołnierze, zauważyli, a następnie obrzucili kamieniami grupę jeńców niemieckich, korzystających z takich przywilejów.

Pomimo tych wydarzeń można stwierdzić, że w pewnym sensie, rok 1947 dla sprawy obozów na Cyprze jak i sytuacji Żydów na terenie Palestyny, był przełomowym. Brytyjczycy dostrzegli wreszcie swoją zupełną bezradność w kwestii bliskowschodniej. Próby mediacji prowadzone w Londynie nie przyniosły zmiany stanowiska ani żydowskiej, ani arabskiej strony. Dalszy napływ emigrantów nakręcał wciąż spiralę konfliktu. Walka na dwa fronty w Palestynie, brak akceptacji społeczeństwa brytyjskiego dla dalszego wypełniania ustaleń mandatu, naciski rządu Stanów Zjednoczonych, aby jak najszybciej zakończyć tę skomplikowaną sytuację, skłoniły rząd brytyjski do oddania tego problemu pod obrady ONZ. Kolejny rok miał przynieść decyzje kluczowe dla sprawy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie.

Kolejny - trzeci, dający się wyróżnić okres w funkcjonowaniu obozów na Cyprze, to czas pięciu pierwszych miesięcy 1948 roku, kiedy sytuacja międzynarodowa wydawała się sprzyjająca do uzyskania przez Żydów siedziby narodowej w Palestynie, a sytuacja w

⁹² S. Panteli, „Place of Refuge...”, op. cit., s.125.

⁴⁸ ⁹³ „Jews now 80 hours foodless”[„Cyprus Mail”, 22.04.1947, s. 1.

⁹⁴ A. Patek, „Na pokładzie EXODUSU 1947 - Dziennik imigranta”[w:] *tudia Judaica* 2006, nr. 1, s. 178

⁹⁵<https://goldameir.secured.co.il/zope/home/he/4/1229437943>, z 15.05.2009. *Clash with Germans P.o.Ws at Xylotymbou*[w:] “The Palestine Post”, 11.10.1947, s. 3.

obozach diametralnie się zmieniała. Powodem tego było skierowanie na początku 1948 roku na Cypr, dwóch statków przechwyconych przez brytyjską marynarkę wojenną. „Pan York” i „Pan Crescen” były to jednostki o niespotykanym do tej pory tonażu i przewożące największą liczbę nielegalnych żydowskich emigrantów w historii *Aliya Bet*. Nieco ponad 15.000 uchodźców zostało skierowanych do obozów *Karaolos* i *Xylotymbou*, podwajając niemal tym samym liczbę dotychczas tam zatrzymanych⁹⁶. Dla władz mandatowych taka skala emigracji musiała być szokiem. Sytuacja stawała się również utrudniona ze względu na informację o wykryciu, wśród nowo przybyłych emigrantów, komunistycznych agentów na usługach Związku Radzieckiego.⁹⁷ O ile te informacje nie znajdują potwierdzenia w wielu źródłach, to śmiało można założyć, że większość młodych ludzi, zatrzymanych na Cyprze, miała koneksje z ruchem syjonistycznym, a zwłaszcza z jego prawicowym skrzydłem - rewizjonistami. Wszyscy emigranci mieli świadomość, że po dotarciu do Palestyny czeka ich walka zbrojna z dwoma przeciwnikami - Brytyjczykami i Palestyńczykami. Przekroczenie ilościowych limitów osadzonych w obozach na Cyprze, wraz z dotarciem tutaj wspomnianych dwóch największych transportów, spowodowało zaostrzenie sytuacji, ze względu na uciążliwą konieczność rozdzielania rodzin i bliskich osób. Pod koniec stycznia doszło znowu do sytuacji, kiedy brytyjscy strażnicy obozu w *Xylotymbou*, strzelali do uciekających emigrantów. Kilku z nich zostało rannych, tym razem szczęśliwie nikt nie zginął. Być może wydarzenia te miały związek z odkryciem kilku podziemnych tuneli, którymi niektórzy emigranci opuszczali obozy, ale prawdopodobnie używali ich emisariusze *Hagany*, którzy docierali do internowanych na Cyprze, aby prowadzić akcje propagandową.⁹⁸⁴⁹

Poniżej przedstawiam tabelę obrazującą skalę nielegalnej żydowskiej emigracji do Palestyny w okresie funkcjonowania obozów na Cyprze. Analizując dane z tej tabeli możemy zauważyć pewne zależności dotyczące transportów. Przede wszystkim są to charakterystyczne miejsca skąd wypływały statki z nielegalnymi żydowskimi emigrantami, a więc Włochy (Bari, Brindisi, La Spezia) i Francja (Marsylia, St. Tropez), przy wyjątkowo nielicznych transportach z innych krajów - Grecja (Pireus), lub ich zupełnego braku (Hiszpania, Jugosławia). Co ciekawe dwa statki z największą liczbą emigrantów wypłynęły z portów w Rumunii i Bułgarii (Konstanca, Burgas).

^{49 97} „Communist in Cyprus Camps”[w:] „The Cypriot”, 05.02.1948, s. 1., „On Cyprus Prisoners”[w:] „The Palestine Post”, 1948, s.

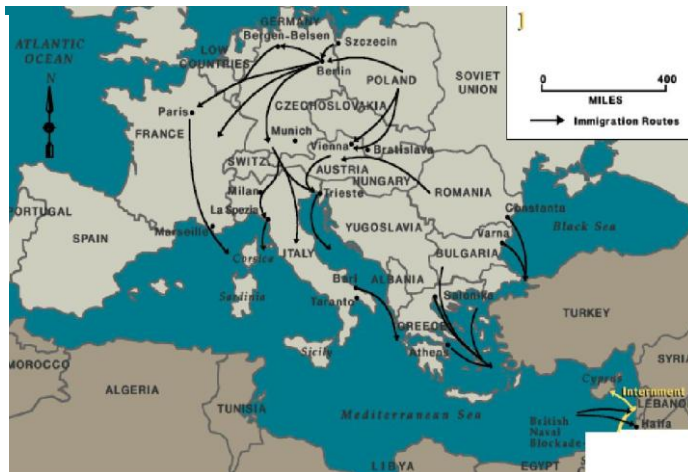
⁹⁸ „Tunnel in Camp”[w:] „The Palestine Post”, 23.01.1948, s. 1.

Odpowiedzią na tę pewną zależność, są najprawdopodobniej trasy, Opracowania poszczególnych autorów prezentują rozbieżne ilości pasażerów tych statków, którymi przedostawali się uwolnieni więźniowie obozów koncentracyjnych w kierunku wybrzeży Morza Śródziemnego na południu Europy.

Tabela nr. 1. Lista wszystkich statków deportowanych na Cypr z nielegalnymi żydowskimi emigrantami.⁹⁹

Lp	Nazwa statku	zaokrętowana	wypłynięcia	dotarcia na Cy	Pasażerów	Kraje
1.	Yagur	Francja	29.07.1946	14.08.1946	754	Polska i inne
2	Henrietta Szold	Grecja	03.07.1946	14.08.1946	536	Grecja, Węgry
3.	Katriel Yaffe	Włochy	30.07.1946	18.08.1946	601	Polska,
4.	Kaf-G imel Yordei Hasra	Włochy	02.08.1946	18.08.1946	790	Polskai inne
5.	Arbah He-ruyot	Włochy	23.08.1946	04.09.1946	1015	Polskai inne
6.	Palmach	Włochy	11.09.1946	23.09.1946	614	Polska
7.	Bracha Fuld	Włochy	09.10.1946	21.10.1946	806	Polska,
8.	Latrun	Francja	19.10.1946	02.11.1946	1252	Polska
9.	Knesset Yisrael	Jugosławia	08.11.1946	27.11.1946	3845	Rumunia
10.	Rafiah	Jugosław	26.11.1946	12.12.1946	785	Rumunia
11.	Lanegev	Francja	18.01.1947	17.02.1947	647	Polska
12.	Ham'apil Ha'almoni	Francja	03.02.1947	17.02.1947	796	Polska
13.	Chaim Arlo-soroff	Szwecja	?	?	?	Polska, Niemcy
14.	Ben Hecht	Francja	22.02.1947	10.03.1947	626	Polska, Francja, Tunezja
15.	Shabbatai Lozinnsky	Włochy	04.03.1947	13.03.1947	848	Polska
16.	Moledet	Włochy	23.03.1947	30.03.1947	1563	Polska
17.	Theodor Herzl	Francja	01.04.1947	15.04.1947	2641	Polska Węgry
18.	Shear Yashuv	Włochy	06.04.1947	23.04.1947	768	Polska
19.	Hatikva	Włochy	08.05.1947	17.05.1947	1414	Polska i
20.	Mordei Haggetaot	Włochy	13.05.1947	25.05.1947	1457	Polska
21.	Yehudah Halevi	Algieria	10.05.1947	31.05.1947	460	KrajeAfryki Płn.
22.	Shivat Tzion	Algeria	16.07.1947	28.07.1947	411	Kraje Afryki
23.	Yud-dalet	Włochy	16.07.1947	29.07.1947	685	Polska i in
24.	Af-al-pi	Włochy	15.09.1947	27.09.1947	434	Polska i in
25.	Geule	Bułgaria	26.09.1947	02.10.1947	1388	Rumnia
26.	Medinat Hayehudim	Bułgaria	26.09.1947	02.10.1947	2644	Rumunia

27.	Kadima	Włochy	05.11.1947	16.11.1947	792	Polska, Rumun, Węgry
28.	LoTafschidu-nu	Włochy	11.12.1947	24.12.1947	884	Polska, Rumun,
29.	Kaf-tet b' november	Korsyka	14.12.1947	29.12.1947	680	Rumunia, Węgry
30.	Atzmaut (Pan Crescent)	Bułgaria	26.12.1947	01.01.1948	7612	Rumunia, Bułgaria
31.	Kibbutz Galuyot (Pan York)	Bułgaria	26.12.1947	01.01.1947	7557	Rumunia
32.	Lamed-Hei Giborei Kfar Etzion	Włochy	16.01.1948	01.02.1948	274	Polska, Rumun, Węgry
33.	Yerushalayim Hanetzura	Włochy	03.02.1948		679	Polska, Rumun, Węgry
34.	Lakomemiut	Francja	08.02.1948	20.02.1948	699	Kraje Afryki.
35.	BonimVelo-chamim	Jugosławia	18.02.1948	28.02.1948	1002	Bułgaria
36.	Yechaim	Włochy	09.03.1948	28.03.1948	767	Węgry i in.
37.	Tirat Zvi	Włochy	03.04.1948	12.04.1948	798	Inne
38.	Mishmar	Francja	14.04.1948	24.04.1948	788	Inne
39.	Nachshon	Francja	14.04.1948	26.04.1948	533	Inne



Mapa nr. 1.

Trasy zorganizowanej przez syjonistów, żydowskiej nielegalnej emigracji do Palestyny w latach 1945 - 1947.¹⁰¹
 liWISH. "11L13GAL"IMMIGRATION
 1945-1947

Pewną regularność dostrzegamy także w liczbie comiesięcznych deportacji na Cypr. Osobną kwestią jest ogromna liczba Żydów, podających w trakcie czynności meldunkowych, Polskę jako kraj ojczysty. Dlatego kwestia ta wymaga dalszych pogłębionych badań źródłowych, gdyż stanowi kontynuację ofiary nazistowskiego holokaustu jaką złożyli Żydzi z Polski, aby wreszcie żyć we własnym kraju. Z uwagi na niekompletność dostępnych źródeł, podanie bezwzględnej liczby Żydów z Polski, którzy zostali zatrzymani w obozach na Cyprze, jest niemożliwe. Dlatego, biorąc pod uwagę dostępne materiały źródłowe, sugerowana przez autora tego opracowania, szacunkowa liczba 15.000 Żydów pochodzenia polskiego, którzy byli internowani w tych obozach jest całkiem realna. Jest więc to niewątpliwie wielkość zdecydowanie warta zainteresowania; dotyczy ona co prawda osób, które decydując się na emigrację zrzekały się polskiego obywatelstwa, ale do momentu utworzenia państwa Izrael (14 maja 1948 r.), możemy o nich mówić jako o obywatelach Polski.

Dokładna analiza danych zaprezentowanych w powyższej tabeli pozwoli dostrzec pewną ciekawą wielkość. Jeżeli porównamy czas potrzebny na dotarcie z portów macierzystych poszczególnych statków do portu Famagusta na Cyprze, to zauważymy zupełnie różne wielkości. Pewnym rozwiązaniem tego zagadnienia będą okoliczności w jakich brytyjska marynarka wojenna przechwytywała powyższe statki. Zwykle procedura w takich przypadkach polegała na konwojowaniu takiego statku do redy w Hajfie. Następnie, nawet przez kilka dni, trwały sprawdzania dokumentów i rejestracja emigrantów, dodatkowe załadunki towarów na potrzeby obozów na Cyprze. Wszystko to odbywało się w atmosferze niemal stanu wojennego. Bardzo często dochodziło wtedy do akcji sabotażowych *Hagany*, a i sami pasażerowie przechwyconych statków nie pozostawali bierni wobec przemocy stosowanej przez Brytyjczyków. Innym powodem dla którego statki te, przyływały do Famagusty o tak różnym czasie, jest fakt ciągłego zmieniania kursów poszczególnych jednostek. Jedne płynęły bezpośrednio do wybrzeży Palestyńskich, żeby jak najszybciej tam dotrzeć, inne, zwłaszcza te wyruszające z portów Morza Czarnego, próbowały przedostać się wzdłuż wybrzeży Turcji. Wyjątkowo, niektórzy kapitanowie, nakładali sporo drogi i płynęli aż do Egiptu, aby tą drogą ominąć brytyjską blokadę morską Palestyny.^{100 50}W celu

⁵⁰ K. Kubiak, *Działania sił morskich...*, op. cit, s. 25 – 26

¹⁰¹http://www.ushmm.org/wlc/media_nm.php?lang=en&ModuleId=1

zobrazowania tras, którymi żydowscy nielegalni emigranci docierali z różnych krajów europejskich, zamieszczam poniżej map -przygotowaną w Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie. Ciekawostką związaną ze statkami uczestniczącymi w migracji Żydów do Palestyny jest fakt zmiany dotychczasowych nazw statków na określenia symboliczne związane najczęściej z religią żydowską, zabieg mający na celu zapewnić szczególne powodzenie trudnej misji.

Kwiecień 1948 roku był „gorącym” czasem dla sprawy żydowskiej w Palestynie. Od 29 listopada 1947 roku było wiadome, że już tylko kilka miesięcy dzieli żydowski naród od momentu uzyskania własnego państwa. Wtedy to, decyzja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, usankcjonowała podział palestyńskiego mandatu Wielkiej Brytanii pomiędzy dwa nowe państwa: żydowskie i arabskie.¹⁰² Brytyjczycy spodziewając się rozpoczęcia działań wojennych pomiędzy tymi dwoma żywiołami przygotowywali się do ewakuacji, jednak nadal prowadzili, z godną „podziwu” determinacją blokadę morską wybrzeży Palestyny. Niemal do ostatnich dni sprawowania mandatu przewozili na Cypr nielegalnych żydowskich emigrantów.

Jednak powszechnie panowało wśród nich przecucie, że wraz z utworzeniem państwa Izrael, najszybciej jak będzie to tylko możliwe, odpłyną z Cypru. Sugerowała to również rozpoczęta akcja, odsyłania do Palestyny emigrantów z obozu w *Xylotymbou*, gdyż miał być on przekształcony na bazę dla wycofujących się jednostek brytyjskich pełniących służbę w Pale-

stynie.¹⁰³ Jednak Brytyjczycy w obawie przed spodziewaną wojną arabsko -żydowską postanowili wstrzymać odsyłanie do Palestyny emigrantów w wieku od 17 do 45 lat, jako potencjalnych, przyszłych członków żydowskich jednostek bojowych.

Dramat jaki rozgrywał się podczas selekcji w obozach, kiedy rozdzielano rodziny został w przerażająco realistycznych barwach opisany w jednym z artykułów w „The Palestine Post”.¹⁰⁴ Tak kończy się trzeci okres, dający się wydzielić, w analizie funkcjonowania obozów dla emigrantów na Cyprze.

Czwarty i ostatni okres funkcjonowania obozów na Cyprze to czas od maja 1948 do lutego 1949 roku, kiedy zamknięto ostatni obóz. Utworzenie państwa Izrael dnia 14 maja 1948 roku, uczczono bardzo uroczystością w obozach już następnego dnia. W *Karaolos* i *Xylotymbou* panowała podniosła, ale zarazem radosna atmosfera. Śpiewano pieśni, słuchano przemówień działaczy syjonistycznych, odświętnie przybrano

0005_139&MediaId=393 ¹⁰² K. Bojko, „Izrael a aspiracje... op. cit., s. 30.

namoty i baraki we flagi i transparenty, tańczono. W ten szczęśliwy dla emigrantów dzień, rozeszła się także niepomyślna dla nich informacja, że ewakuacja do Izraela może potrwać jeszcze nawet kilka tygodni. Z jednej strony Brytyjczycy odmówili pomocy w odesłaniu emigrantów do portów palestyńskich, skąd przemocą ich zabrali; a z drugiej strony syjoniści mieli spore trudności w przyjmowaniu nowych statków z emigrantami płynącymi znanym Morza Czarnego i Adriatyku. Dla wszystkich chciano przygotować humanitarne warunki mieszkaniowe i zorganizować zaopatrzenie. Poza tym wszystkie te działania przebiegały w atmosferze wojny domowej i przygotowań do działań obronnych, na wypadek spodziewanej zbrojnej interwencji koalicji państw arabskich.¹⁰⁵ ⁵¹Działania te były jednak wyraźnym krokiem w kierunku dalszego prowadzenia przez Brytyjczyków imperialnej polityki. Nieustające zamachy terrorystyczne na przedstawicieli władz mandatowych prowadzone przez bojówki żydowskie nie przyczyniły się także do polepszenia stosunków Wielkiej Brytanii z Izraelem. Dostrzeżono możliwość nawiązania prawdopodobnego sojuszu syjonistów ze Związkiem Radzieckim, i wobec spodziewanej olbrzymiej liczby emigrantów z tych terenów, podjęto decyzję o zachowaniu poprawnych stosunków z państwami arabskimi. Na linii Londyn - Tel Awiw zaczął kształtować się stan swoistej „zimnej wojny” i przełożył się na losy Żydów internowanych na Cyprze.¹⁰⁶ Bezprecedensowa

⁵¹ ¹⁰³„*Troops Instead of Refugees in Camp*”[w:] „The Palestine Post”, 26.04.1948, s. 3.

¹⁰⁴„*Life began at 45*”[w:] “The Palestine Post”, 22.08.1948, s. 4.

¹⁰⁵„*While Cyprus Camps planned rejoin, Egyptian forces invade Palestine*”[w:] “The Cypriot”, 16.05.1948, s. 1.

¹⁰⁶ A. Patek, „Brytyjskie obozy na Cyprze...”, op. cit, s. 240. 243,

¹⁰⁷ „*Cyprus case to be heard (his week)*”[w:] “The Palestine Post”, 31.08.1948,

¹⁰⁸ Habeas Corpus Act - ustawa angielska z 1679 wydana za rządów króla

Karola II zakazująca organom państwa aresztowania obywatela bez zezwolenia sądu.

¹⁰⁹ „*Cyprus legalizes Detention*”[w:] „The Palestine Post”, 19.09.1948, s.

2; „*Cyprus Habeas Corpus Case*”[w:] “The Palestine Post”, 12.10.1948, s.

2. *Beginning of The End*”[w:] “The Palestine Post”, 1948, s. 3

Cyprus Detainees prepare to leave foe Israel”[w:] “The Palestine Post”, 23.01.1949, s. 1.

decyzja Londynu, o dalszym przetrzymywaniu żydowskich emigrantów na Cyprze, pomimo utworzenia państwa Izrael, spotkała się z ostrym sprzeciwem opinii międzynarodowej. Kwestia ta była nawet przedmiotem dyskusji na forum ONZ. Równocześnie prowadzono akcję protestacyjną w obozach. Jeden z liderów „Komitetu” - Ari Zizienski, Żyd urodzony w Polsce, który przeżył obozy koncentracyjne, podjął się nawet oddania swojej sprawy przed sąd cypryjski. Złożył on pozew przeciwko komendantowi obozu w Karaolos, był nim wtedy pułkownik John Tilly, podnosząc kwestię bezprawnego uwięzienia go na ziemi cypryjskiej.¹⁰⁷ W jego opinii było to pogwałcenie, jednego z najważniejszych praw obywatelskich Wielkiej Brytanii - *Habeas Corpus*.¹⁰⁸ Jak należało się spodziewać, interwencja ta nie przyniosła zamierzonego skutku. Sąd Okręgowy w Famaguście wydał decyzję, iż nie jest kompetentny w sprawie prawa brytyjskiego i sugerował aby oddać tę kwestię pod obrady Sądu Najwyższego w Londynie.¹⁰⁹ Nie takie jednak miały być dalsze losy internowanych na Cyprze emigrantów żydowskich. Pod koniec roku 1948, kiedy większość transportów z emigrantami żydowskimi (w wieku do 17 i powyżej 45 lat) odpłynęła do Izraela, prasa cypryjska podała niezwykłą, ale bardzo pocieszającą dla pozostałych internowanych informację. Mianowicie, już wkrótce miała rozpocząć się aukcja - giełda sprzętów pozostałych w obozach *Karaolos* i *Xylotym-bou*: łóżek, koców, łyżek, widelców, talerzy, ręczników, grzejników itp.¹¹⁰ Był to pierwszy znak, że dni obozów na Cyprze są już policzone.

Ustępując pod naciskiem międzynarodowej opinii publicznej rząd Wielkiej Brytanii wydał 17 stycznia 1949 roku decyzję o uwolnieniu wszystkich, przetrzymywanych jeszcze w obozach na Cyprze, emigrantów żydowskich. Teraz już tylko możliwości transportowe floty izraelskiej były kwestią, od której zależał szybki powrót emigrantów do Izraela. Emigranci rozegrali pożegnalny mecz piłki nożnej z brytyjską załogą obozów (prasa niestety nie podaje wyniku spotkania), oraz otrzymali dokumenty tożsamości od pracowników JOINT-u. Ostatni etap opuszczania cypryjskich obozów przez żydowskich emigrantów rozpoczął się 25 stycznia 1949 roku. W sześciu wahadłowych kursach, statki „*GALILA*” i „*LTZRDAUT*”, przetransportowały wszystkich pozostałych na Cyprze emigrantów. Ostatni kurs odbył się 11 lutego 1949 roku. Po opuszczeniu obozów na ich teren wkroczyły inspekcje wojskowe, które miały nadzorować zagospodarowanie pozostawionych tam sprzętów. W tym czasie odkryto osiem tuneli, którymi emigranci przedostawali się za druty. Wyjaśniła się wtedy kwestia brakujących ok. 1800 emigrantów, którzy według skrupulatnie prowadzonych rejestrów administracji obozu, powinni nadal przebywać na ich terenie.

Wtedy administracja obozów przyznała, że w okresie po uzyskaniu przez Izrael niepodległości fale ucieczek z obozów narastały, i nie przeciwdziałano im¹¹¹ Tak zakończyła się historia żydowskich emigrantów, którym czasowo uniemożliwiono dotarcie do Palestyny, którą obrali za swoją ojczyznę - *Eretz Yisrael*. Z Cypru dotarło też do Palestyny dodatkowo 1916 osób, którymi były dzieci, które przyszły na świat w czasie funkcjonowania obozów dla emigrantów. Jak podają źródła wszystkie ciężę zakończyły się pomyślnym porodem i urodzone wtedy dzieci bezpiecznie dotarły z rodzicami do Izraela.¹¹²⁵²

Na koniec, chciałbym jeszcze przedstawić kilka relacji uczestników opisywanych powyżej wydarzeń. Niestety, autorzy ci przedstawiają nieprecyzyjnie czas opisywanych przez siebie zdarzeń. Ogólnodostępne źródła, opisujące wydarzenia z obozów na Cyprze, odnajdujemy obecnie również w archiwum organizacji *Palyam*. W interesującym nas okresie, wchodziła ona w skład jednostek *Hagany* i jej głównym celem była ochrona żydowskich jednostek pływających, którymi docierali do Palestyny emigranci z Europy w ramach *Aliya Bet*. *Palyam* podejmowała także z powodzeniem akcje wodnego sabotażu przeciwko brytyjskim okrętom. Po utworzeniu państwa (1948) organizacja „żydowskich marines” weszła w skład Sił Morskich Izraela.

W relacjach weteranów tej organizacji odnajdujemy opisy wydarzeń, które rozgrywały się w ramach przeprowadzanej przez Brytyjczyków akcji deportacyjnej na Cypr. Część z tych relacji złożyli Żydzi pochodzący z Polski. Brali oni udział zarówno w akcjach sabotażu jak i ochrony wielu jednostek, które docierały do wybrzeży Palestyny unikając brytyjskiej blokady morskiej. Zdecydowana większość takich akcji polegała na osadzeniu statku na mieliźnie przybrzeżnej, a następnie jak najszybszym przetransportowaniu emigrantów do bezpiecznych kryjówek, aby uniknąć wyłapania ich przez żołnierzy brytyjskich jednostek ochrony wybrzeża i policji. Niepowodzenie takich akcji kończyło się czasowym osadzeniem w obozie przejściowym w *Atlit*, i odtransportowaniem uchodźców do obozów na Cyprze.

Kilka ciekawych relacji polskich Żydów przedstawia sytuację w samych obozach *Karaolos* i *Xylotymbou*. *Palyam*, jako organizacja utworzona w celu umożliwienia dotarcia emigrantom do Palestyny, nie pozostawiła swoich „podopiecznych” własnemu losowi po przechwyceniu transportów przez Brytyjczyków. Wielu z jej bojowników zostało oddelegowanych do kontynuowania walki

⁵² ¹¹¹“How 1.800 escaped from Cyprus”[w:] The Palestine Post, 11.02.1949, ¹¹² <http://www.hri.org/news/cyprus/cna/1998/98-12-09.cna.html#03>

partyzanckiej i dalszej opieki nad emigrantami do cypryjskich obozów. Według relacji Shmuela Yannayego, urodzonego w 1921 roku w Warszawie, który dotarł z rodzicami do Palestyny w 1935 roku, a członkiem *Palyam* był od 1944 roku, przedstawiciele żydowskiego podziemia wzięli na siebie obowiązek maksymalnego złagodzenia szoku wywołanego wśród emigrantów na widok obozów otoczonych drutem kolczastym i wieżyczkami strażników, tym razem na ziemi cypryjskiej.¹¹³ Pamiętajmy, że w obozach tych przebywali Żydzi z różnych państw europejskich, w różnym wieku, płci, a także kondycji fizycznej, natomiast Brytyjczycy traktowali ich z surową żołnierską dyscypliną, wystawiając na niedogodności związane z klimatem, wyżywieniem, warunkami higienicznymi i notorycznym brakiem wody. Z tych też powodów w „Komitecie Emigrantów”, znaleźli się w głównej mierze przedstawiciele żydowskiego podziemia, którzy organizowali życie obozowe dla swoich rodaków. Do zadań przedstawicieli „Komitetu” należała opieka nad nowo przybyłymi, dystrybucja żywności, wody, środków higieny osobistej, ubrań, zapewnieniem opieki medycznej i stała edukacja patriotyczna.⁵³¹¹⁴

Szczególne świadectwo na temat wydarzeń w obozie w *Karaolos* daje Aryeh Kaplan, urodzony w 1924 roku w Pińsku. Znalazł się on w obozie na rozkaz *Mosadu*¹¹⁵ (w tym okresie to jedna z wielu żydowskich, bojowych organizacji podziemnych), gdzie reprezentował on emigrantów ze statku „*Henrietta Szold*” podczas ich osadzenia w tym obozie. Według jego relacji zapobiegł on, interweniując u brytyjskiego dowódcy obozu, odbieraniu emigrantom ich rzeczy osobistych, w tym zegarków, które to zarządzenie władz wojskowych było „normalną procedurą” wobec nowo przybyłych.¹¹⁶ Innym ważnym świadectwem jest relacja Moshe Klein’a urodzonego w 1927 roku w Polsce, który był jednym z członków grupy bojowników *Palyam*, która dotarła na Cypr, do obozu *Karaolos* podziemnym tunelem. Wcześniej przeszedł specjalistyczne szkolenie z zasad sabotażu, następnie wraz z grupą przyплыł rybacką łodzią na Cypr. Tutaj, w pobliżu obozu, ukryli

535353

http://www.palyam.org/English/IS/Yannay_Shmuel_Samek¹¹⁴

N. Bogner, *The island of deportation: Jewish illegal immigrant camps in Cyprus 1946–1948*, Tel Aviv 1991, s. 62.

¹¹⁵ chodzi tutaj o *Mosad le'Aliyah Bet*, Instytut Imigracji B czyli Organizację Nielegalnej Imigracji - przy. aut.

¹¹⁶http://www.palyam.org/English/IS/Kaplan_Aryeh_Kippy

¹¹⁷http://www.palyam.org/English/IS/Klein_Moshe_Moishale.

przywiezione materiały wybuchowe i broń, a następnie tunelem podziemnym przedostali się do wnętrza obozu. Tunele te służyły jak widać komunikacji w obie strony. Moshe początkowo przeżył szok warunkami jakie panowały w obozie, mizernym wyglądem głodnych i spragnionych rodaków. Jako doświadczony partyzant nie potrafił odnaleźć się wśród ofiar brytyjskiej polityki kolonialnej, prosił nawet o możliwość powrotu do Palestyny i kontynuowania walki zbrojnej. Dopiero rozmowa z komendantem Komitetu pozwoliła mu dostrzec specyfikę pomocy, którą należy nieść rodakom. Przecież to Ci którzy uratowali się z hitlerowskich obozów zagłady, z Shoah, a teraz trafili ponownie do zamkniętych obozów, tym razem jednak do brytyjskich dla nielegalnych emigrantów.¹¹⁷

To tylko niektóre z relacji członków organizacji Palyam, które odnoszą się do polskich Żydów. Te wspomnienia pozwalają dostrzec wyjątkowość postaw tych bohaterów wobec tragicznych losów żydowskiej emigracji do Palestyny. Żydów z Polski widzimy tutaj jako aktywnych bojowników podziemia, wspierających swoich rodaków w trudach egzystencji w wojskowych obozach brytyjskich na Cyprze.

Zakończenie

Niniejsze opracowanie wypełnia częściowo lukę w historiografii Żydów polskich. Okres, w którym walczyli o utworzenie własnego państwa, zwłaszcza po traumatycznych doświadczeniach holocaustu, był dla nich szczególnie trudny.

Dla wielu był to przysłowiowy krok „z deszczu pod rynnę”. Internowanie w brytyjskich obozach na Cyprze, było dla nich jak kontynuacja poświęcenia jednostki, tak aby mogła powstać siedziba narodu dla Żydów z całego świata, w historycznie udokumentowanych granicach. Polityka kolonialna Imperium Brytyjskiego wprowadziła na terenie Bliskiego Wschodu chaos, który niestety, w realiach niemal ciągłych walk zbrojnych, trwa do czasów współczesnych. To właśnie te działania, „kreatorów polityki kolonialnej”, doprowadziły do sytuacji, że słuszne okazały się obawy arabskiej części ludności Palestyny, że „*Eretz Yisrae*” nie będzie dla wszystkich jego mieszkańców, krajem swobód społecznych i religijnych.

Polscy Żydzi bez wątplenia stanowili znaczną i wyróżniającą się grupę wśród emigrantów zatrzymanych w obozach na Cyprze. Ale byli też wśród tych, którzy nieśli pomoc i otuchę swoim siostrom i braciom, uwięzionym za brytyjskimi drutami. Jest jasną sprawą, że decydując się

na emigrację do Palestyny wyrzekali się kraju swojego urodzenia. Odtąd mieli rozmawiać używając języka hebrajskiego, który dla wielu początkowo był językiem egzotycznym i musieli się go uczyć; wszyscy chętni do wzięcia udziału w organizowanej przez syjonistów *Alayi*, przechodzili także szkolenia ideologiczne, przygotowujące ich do życia w nowej rzeczywistości. System polityczny Izraela opierał się bowiem początkowo na specyficznej mieszance norm religijnych z elementami kibucowskich komun, wraz z wybitnie nacjonalistycznym syjonizmem, pojmowanym jako bezgraniczne przywiązanie do „ziemi przodków”. Żydowski emigranci swoje internowanie w obozach na Cyprze, poświęcili właśnie na przygotowanie się do życia w swoim państwie, gdzie po raz pierwszy od około 2000 lat, mogli wreszcie żyć i stanowić prawo dla siebie. Jednak nierozwiązana kwestia „żywołu” arabskich Palestyńczyków, miała zaciążyć na losach tego młodego państwa”

DAWID Z SIERADZA PRZEZ OŚWIĘCIM, CYPR DO IZRAELA⁵⁴

— Pamiętasz, czego słucałem na naszym cmentarzu w Sieradzu, I kiedy się modliłem? Wielkie śpiewanie na święto zmarłych. Kaddisz się nazywa. Wysłuchaliśmy tej pieśni w milczeniu.

— Zostałem w Niemczech. W Monachium zgłosiłem się do amerykańskiego biura i oni dali mi przepustkę do Losau. Tam Żydzi założyli kibuc. Uczyli, co się robi na polu z roślinami, jakich używa nawozów, kiedy się orze i sieje. I takie życie jak w wojsku. To mi się wcale nie podobało, co ja będę w ziemi dłubał! Byłem młody chłopak, siedemnaście i pół skończyłem, nie miałem kiedy na świat spojrzeć.

Rozeszła się nowina, że w Deggendorfie jest szkoła dla żydowskich marynarzy. O, to coś dla mnie! Świat nie słyszał o żydowskiej marynarce. Prawdziwa marynarska szkoła i prawdziwy okręt, co się nazywał „Maks Muller”.

Mundury amerykańskie, czterdziestu chłopaków z różnych końców świata. Teraz w Izraelu są książki z fotografią, którą nam zrobili pod koniec nauki, po roku: „Pierwsi marynarze żydowscy”. I ja tam jestem. Myśmy pływali aż na Dunaj, do Wiednia, do Regensburga. Tylko do czeskiej granicy było wolno, dalej nie. I przez ten rok dużo się

⁵⁴ Ryszard Wójcik Powrót Dawida Wyd. Radia i Telewizji Warszawa 1989 s. 77-90

nauczyłem, tak że mogłem wszystko robić na okręcie jak prawdziwy marynarz.

To był koniec czterdziestego szóstego. Żydzi chcieli jechać do Izraela. Legalnie nie było można, a pchało się na okręty tyle, że brakowało miejsca: z Italii, z Francji, z Anglii, z Niemiec. Małe takie okręty do łapania ryb...

— Kutry.

— O! Kutry nabierały po siedemset, osiemset, dziewięćset osób. To też było niedozwolone. Statki były stare, mogły zatonać jak nic, ale nikt nie zważał. Jak tylko dopływali do Hajfy, to tam Anglicy już czekali, łapali ich i zawracali z powrotem. Izraela przecież nie było, tylko angielski gubernator, policja i wojsko. Ale nie było już siły, żeby mogło nas coś wstrzymać. Jeden statek zawracano, a drugi po cichu dobijał nocą blisko brzegu i ludzie płynęli, jak kto mógł... W Palestynie też ich łapali, ale mówię ci: łapali wodę sitem, wszędzie przeciekało!

Jeden duży statek, co miał na pokładzie trzy tysiące Żydów, narobił dużo szumu w świecie, bo mówili, że to był Exodus — wyjście Mojżesza z Żydami z Egiptu.

W Biblii czytałeś, to wiesz. Exodus! Jest o tym cała książka, nakręcono film, przyjedziesz do Stuttgartu, to zobaczysz u mnie w domu video-tajp. Ja też płynąłem na tym statku.

— Byłeś jak ten Mojżesz...

— Ty się dziwujesz, ty może nie wierzysz, ale ja ci powiem: z tobą rozmawia pośrodku Warszawy Żyd, co się sam ostał ze wszystkich Józefowiczów z Sieradza, Żyd, co nie miał prawa osiem razy żyć, a on po trzynastu lagrach znalazł się w porcie Lubeka jako marynarz na takim historycznym statku, o którym będzie się śpiewać, kręcić filmy i opisywać go w książkach. Ja nie wiedziałem, czy mnie się śni?

— Ten statek był największy?

— O, były jeszcze większe! Były dwa, co po cichu wypłynęły z Rumunii i zabrały szesnaście tysięcy. Ale sza!

Nic o tym nie rozgłaszano, bo faktycznie, dokąd miały dojechać takie dwa duże statki? Do Izraela, co go nie było? On się dopiero zaczynał, ten Izrael.



— Płynąłeś jako marynarz?

— Byłem marynarzem. Żydowskich marynarzy było mało, przeważnie wynajmowano oficerów aż z Argentyny, z Grecji, skąd się dało. Strach pływać na takim statku. Stare pudło, że samo nie zatoneło — to był cud.

„Ja się chciałem pokazać ludziom z Sieradza, że ja żyję i że jestem im wdzięczny...”

A na nim kobiety, dzieci, młodzi i starzy, jak popadło. Już nie pamiętam dokładnie, kiedy ruszyliśmy z Lubeki, chyba w październiku czterdziestego siódmego. A jak ruszyliśmy, to zaraz Anglicy za nami. Płynęli spokojnie, z boku i z tyłu, aż do Hajfy, a tam, kiedy byliśmy już blisko portu, złapali nas. Jedenaście tych kanonierek otoczyło nas, ścisnęło, że ruszyć się nie było jak, i wtenczas skoczyli na nas... Walczyliśmy! Kijami, rękami, zębami, bo nie było czym. Zabili dwóch czy trzech Żydów i koniec walki. Kobietom w ciąży, już bliskim rodzenia, pozwolili zejść do Hajfy na ląd, ale statek nasz zawrócili nazad do Niemiec. Nie do Lubeki, do Hamburga.

W Hamburgu nie dawali nam zejść, tylko znowuż pchnęli nas do Lubeki. Już nie pamiętam, czy zeszliliśmy w Lubece, czy w Hamburgu, ale schodzić myśmy potem już nie chcieli, musieli nas siłą brać. Przyjechał angielski generał dżipem i przemawiał, żeby zejść, bo wysłał swoje wojsko, ale nie doczekał się schodzenia, więc dał rozkaz wojsku i siłą chcieli... Nie dawaliśmy się przez kilka dni. Jeść nie było co, wszystko już zjedzone i woda wypita, aż w końcu musieliśmy się poddać. Nie pamiętam, ile dni trwała ta walka, ale mam książkę, w niej wszystko opisane... Dużo to Anglikom pomogło? Nic! Już za parę tygodni nowy transport płynął do Hajfy, a ja na tym statku znów byłem.

On się nazywał „29 November”, bo tego dnia w listopadzie tysiąc dziewięćset czterdziestego siódmego w Nowym Jorku w ONZ ogłosili pierwszy raz, że powstaje państwo Izrael, że ma być w Palestynie pół państwa żydowskiego, a pół arabskiego. Co ja ci będę mówił! Nie było jeszcze dokąd płynąć, nie było Izraela — a płynęli! Teraz świat usłyszał, że jest Izrael, to niech

zamknąć statkom drogę?

— Ten statek też płynął z Niemiec?

— On płynął z Francji, z Tulonu. Był całkiem nieduży, a wiesz, ile się na nim zmieściło? Dziewięćset ludzi! A nie powinien był brać więcej niż trzysta. Gdybyś się mnie wtedy spytał, czy ja miałem jakiś strach, to bym ci powiedział, że po tych lagrach mnie było wszystko jedno — żyć czy umrzeć. Dopóki się nie dowiedziałem, że Szloma nie żyje, dopóki nie zobaczyłem naszego domu w Sieradzu — jeszcze mnie życie

weseliło i chciałem coś zrobić, a teraz... — Teraz się coś wielkiego zaczęło! Znalazłeś się między ideowcami, syjonistami, mogłeś być razem z nimi i robić te wielkie rzeczy, bez których nigdy by Izrael nie powstał.

— Kiedy nie ma domu, człowiek jest jak pies. My wszyscy byliśmy bez domów i przez to każdy dla każdego był jak brat. Byliśmy jedną rodziną, ale to była rodzina rozwścieczonych psów, które miały dosyć kopania, głaskania po głowie i drwienia. My byliśmy gotowi gryźć...

Wyplłynęliśmy z Tulonu nielegalnie, na pokładzie nikogo nie było widać: plandeki były naciągnięte od słońca, a pod nimi pochowani ludzie, kobiety, dzieci, młodzież, nikt nosa nie pokazywał. Ale Anglicy mieli dobrych szpiegów i o nas wiedzieli. Pokazały się nad nami ich dwa samoloty i cały czas jak sępy wisiały niedaleko — to się pokażą, to znikną. Musieli przez lornetki nas oglądać, trzeba było siedzieć w ukryciu, a to było ciężkie, bo nawet dobrej wody do picia nie mieliśmy pod dostatkiem i jedzenia brakowało, bo wchodzenie na statek w Tulonie też było skryte. A jeszcze do tego burza w nocy złamała maszt, plandeki na pokładzie zmyło do morza, szczęściem ludzie uciekli, zdążyli. W końcu patrzemy się po morzu i co widzimy? Te same jedenaście kanonierek, co miałem przyjemność przesyłm razem oglądać! Ładnie, elegancko płyną sobie z boku, z przodu i z tyłu, coraz bliżej dopływają, bo już Hajfa niedaleko, i otoczyli nas Anglicy w ten sam sposób, co już wiesz. Żołnierze desantowi hip-hop kicają z burty na burtę, od razu ze wszystkich stron... Co było robić? Naszych chłopaków, marynarzy żydowskich, było z pięćdziesięciu, kapitan był najęty, kto się będzie bił z wojskiem gołymi rękami?

Wzięli nasz statek na hol i pchają do Hajfy, tam uwiązują go przy brzegu i zaczynają nas przerzucać na statek angielski, który już stał przyszykowany. A my wiemy, co będzie dalej: prosto na Cypr nas przewiozą, do lagra.

— Jeszcze jeden obóz? Czternasty?

— Czternasty lager. Z kolczastym drutem, z wartownikami na wieżyczkach, z czołgami i tankietkami wokół drutów. I też każdy więzień z numerem. Nie na skórze wypisany numer, ale w papierach. Jak zobaczyłem te druty i te straże, to się zaśmiałem, bo ile razy mam to jeszcze oglądać? Myślisz może, że jedzenia było dosyć? Głodowałbym, gdyby mi kuzyn z Anglii nie posyłał paczek, no i miałem pieniądze przy sobie i mogłem dokupić w kantynie. Mogłem tam wyżyć, ale lager — to jest lager.

Jeden lager był letni, a drugi zimowy, mnie dali do tego zimowego. A tam — sami Żydzi! Mówię ci, z całego świata byli! Dużo też było takich,

co już jedną nogą stanęli w Palestynie, ale ich złapali. Przy płynęli nielegalnie, statek stanął dwieście metrów od brzegu, a oni skakali do wody i płynęli. Na brzegu czekali na nich z naszej organizacji, ale zdarzało się, że Anglicy byli szybsi. Normalne łapanki po kibucach robili i wywozili na Cypr. Nas złapali w porcie. Kiedy brali mnie ze statku, miałem dwadzieścia lat. Dwóch dużych Anglików, a ja między nimi wzięty pod pachy, tak że ruszyć palcem nie mogłem. Byli tacy, co łapali za kije i tłukli żołnierzy, ale takich to znowu żołnierze potem strasznie bili. Miałem kolegę, nazywał się Arie Wajnsztadt, pochodził z Gdańska, pracował u nas jako nauczyciel. Jego też prowadzili po takiej desce, po trapie, na angielski statek. Kiedy już byli na środku, on rozgiął łokcie, a był mocny jak Samson, i tych dwóch Anglików zleciało do morza. Jeden z nich miał rude włosy, pamiętam, okropnie był wściekły. Jak oni nas potem bili! Dostałem po nogach grubym kijem tak, że parę dni nie mogłem chodzić. Nie znam takiego, co by nie dostał, bo dużo było u nas młodych i było wiadomo, że jeszcze chłopaki wezmą się do strzelania... Ale do nas nikt nie strzelał. Potem były takie statki, na których Anglicy strzelali i zabili kilku Żydów. Jedna Żydówka w ciąży, w ostatnim miesiącu, też dostała kulkę, bo nie chciała zejść ze statku, i zmarła.

Opowiem ci teraz, jak uciekłem z lagra, z tego obozu na Cyprze. Sam bym nie uciekł, ale nas było więcej. Za drutami siedziało wtedy może z pięćdziesiąt tysięcy Żydów z różnych statków. Tych szesnaście tysięcy, co przyjechało największymi statkami z Rumunii, posadzono do lagru siedemdziesiątego, a ja znalazłem się w sześćdziesiątym siódmym. Lagry były numerowane. Powiem ci, że od czterdziestego siódmego po rok czterdziesty dziewiąty najechało do Izraela prawie milion Żydów.

W ONZ, 29 listopada 1947 roku, obiecali, że będzie państwo Izrael, a już w maju, w sam raz 14 maja 1948, ogłosił się rząd żydowski i powstało państwo. Od pierwszych dni po ogłoszeniu zaczęła się wojna z Arabami.

U nas w szkołach dzieci uczą się, co powiedział angielski marszałek Montgomery — największy u Anglików dowódca z czasu wojny z Hitlerem — kiedy się dowiedział, że Żydom zachciało się mieć swoje państwo. On powie dział dziennikarzom: „Na Żydów przyszedł koniec”. I miał rację, bo policzył, że na jednego uzbrojonego Żyda wypadnie czterdziestu Arabów. Było jasne jak dwa razy dwa, że taka wojna musi być przegrana. No, a sam wiesz, że stało się inaczej i ten rozejm w czterdziestym dziewiątym to był faktycznie wygrany koniec wojny.

Ja ci teraz, Rysiek, powiem coś ważnego: ty sobie nie myśl, że ja jestem jakiś ważny generał, co przyjechał uczyć cię historii Żydów, albo że ja jestem jakiś politykier, który chce przerabiać cię na syjonistę.

Wyrzuć z głowy takie myślenie. Myśmy się poznali w drodze do Sieradza i ja ci nie mówiłem, co masz robić, ani ty mnie nie pytałeś, czy to lub tamto ma być zrobione. Ja nie jestem jeszcze taki stary Żyd, jak jaki stary rebe, ale dużo przeżyłem, dużo widziałem i swoje wiem. Zobaczyłem, że chcesz się dowiedzieć prawdy o losie jednego takiego Żyda jak ja i nic przede mną nie kręcisz, to i ja nie mam co kręcić.

Opowiadam ci, jak było, a ty sobie nagrywaj i zapisuj. Już dużo takich Żydów Józefowiczów na świecie nie spotkasz. Myślę sobie, że zostanie w Polsce chociaż jeden Polak, co będzie trochę wiedział o Dawidzie z Sieradza...

— Nie dla siebie jednego to wszystko spisuję.

— Wiem, wiem, o tym jeszcze pogadamy.

— Powiedz, jak uciekleś.

— Tunelem. Wykopano tunel i pod ziemią żeśmy przeszli. Ja w samej tylko sportowej koszulce i w majtkach.

— Powiedz, jak było, od początku.

— Siedziało wtenczas w lagrach więcej niż pięćdziesiąt tysięcy Żydów, już ci mówiłem, w Niemczech mogło być jeszcze z pół miliona. Czekali na wizy do Anglii, Kanady, Argentyny, a najwięcej — na statek do Izraela. Z Jointu w Ameryce próbowali mnie ściągnąć do Nowego Jorku, ale co ja bym robił w Nowym Jorku? Taki młody chłopak, na dodatek marynarz, był bardziej potrzebny tutaj, w Izraelu. Wszystkich nas, pięćdziesięciu marynarzy, zamknęli na Cyprze i w Hajfie o tym wiedzieli: w organizacji Ecel, w Haganie, w izraelskim wojsku. Próbowali nas przeszmyglować przez druty, ale się nie udało, zaczęliśmy więc kopać tunel na drugą stronę ogrodzenia.

Nie mogliśmy czekać, bo Anglicy puszczali Żydów po troszeczkę, każdego miesiąca od stu do tysiąca, a tam w kibucach Arabowie robili pogromy bez litości i świat czekał, że za parę tygodni już nie będzie Izraela. Kopaliśmy dniem i nocą, tunel miał może jakieś dwieście metrów, można nim było przełazić szorując brzuchem... Pytasz, czy mogli nas zastrzelić. Mogli. Strzelali w Hajfie i na Cyprze, zabijali, kiedy gonili kogoś, kto ich nie słuchał. Raz, pamiętam, trzech chłopaków w ciągu nocy zabili. W końcu i ten tunel odkryli, niechcący, bo tank, co objeżdżał lager, wpadł w dziurę i wszystko się wydało. Wtenczas też była duża strzelanina. Ale ja już byłem po drugiej stronie morza.

— Czym przepłynąłeś?

— Motorową łódką rybacką. Wszystko było przygotowane w porcie: szmuglerzy z Cypru, z Grecji, z Turcji, dobrze opłaceni, czekali na chłopaków, jak tylko wychodzili spod ziemi, to brali ich do taksówek i zawozili prosto na morze. Nocą potrafili dojść do Hajfy albo wysadzali

Żydów gdzieś blisko brzegu, a tam już dostawali się do swoich: szternowców, ecelowców i haganowców. Premierem został Menachem Begin od Ecelu, a Ecel był jeszcze z przedwojennych syjonistów Żabotyńskiego... Czy tobie to coś mówi? Ja ci powiem: Begin

chodził w Warszawie na uniwersytet. Czego się uczył, niewiem, ale jak wybuchła wojna, to on poszedł z Andersem do Iraku, trafił do Jerozolimy i tam został. Co on robił?

Robił terror Anglikom. Cały rząd mandatowy wysadził w powietrze, razem z hotelem „King David” w Jerozolimie, i nie patyczkował się z jeńcami angielskimi, kiedy Anglicy zaczęli wieszać ecelowców... O, długie o tym gadanie.

— Powiedz, jak było z tobą.

— Od razu na front! Zbadali cię w szpitalu, czy jesteś zdatny do wojska, jeśli tak, to masz karabin i walcz. Front nie był daleko, był blisko, cały kraj — na froncie. Wiesz, ilu było Żydów w maju 1948 roku w Palestynie? Może jakieś 650 tysięcy. Całe państwo jak pół przedwojennej Warszawy. Ale już legalnie płynęli wciąż nowi ochotnicy z Kanady, z Francji, z całego świata, czasem po trzy statki w dzień. I też zaraz na front. Skąd oni wiedzieli, jak wojować? Prosta rzecz: wcale nie umieli. Taki Żyd, co przyplął do Hajfy, to on nigdy nie trzymał karabinu, nie umiał się bić, ale pamiętał Hitlera i co Hitler robił z takimi, którzy nie umieli się bić. Jak ten Żyd miał już karabin, a tylko co dziesiąty miał wtenczas broń, to szedł się bić. Z tych Żydów, co byli tu dawniej osiedleni, zrobiono instruktorów, taki był za oficera...

Z Hajfy poszedłem nad jezioro Kineret, w nim Pan Jezus się kąpał... Genezaret się mówi? Myślisz, że łatwo tam mogłem dojść? Droga w większości była w rękach Arabów. Nie można jechać prosto, tylko trzeba się przesmyknąć bokiem i dalej piąć się przez wysoką górę, żeby dojść do kibucu. A jak nazywa się taka choroba, kiedy na rękach, na plecach, wszędzie robią się wrzody?

— Czyraki?

— O! Doktor powiedział, że nie ja jeden na to choruję i że muszę odchorować swoje. Byle cię komar ukąsi, a już ci rośnie bąbel, potem robi się taka gula... W nocy musiałem stać z karabinem i myślałem sobie, że lepiej już było w Oświęcimiu, tak bolało wszystko. Może mnie to uratowało życie, że miałem te czyraki, bo nie dało się zasnąć i na czas widziałem, jak na nas idą... W dzień znowuż taki upał, że też spać nie można. Jeśli pośpisz trzy godzinki — to dużo.

Ale co robić? No, co robić, jak Arabowie z Jordanii, z Syrii, z Iraku pchają się, żeby ci gardło poderznąć...

— Jakie to były miejscowości? — Dagania, Apikin, Szara-Holam, Masada. Wszystko kibuce. Dwa zostały zajęte przez Arabów. Nie wiem, co działo się gdzie indziej, ale tam, gdzie ja byłem, to widziałem Żydów porzniętych tak, że... Jak wzięli żywego, to go rznęli, ucinali mu męskość i wkładali zabitemu do ust. My braliśmy jeńców, oni — nie. Na postrach nie chowali trupów, tylko zostawiali je leżące na wierzchu...

Były z nami kobiety, co też walczyły, ale więcej ich było przy rannych. Z sześćdziesięciu siedmiu chłopaków, którzy razem ze mną nawiali z Cypru i poszli na front, po roku tylko siedmiu zostało przy życiu, w tym czterech rannych. Rozumiesz? Siedmiu zostało z sześćdziesięciu siedmiu!

Mnie kula weszła tędy — pokazuje lewe dolne żebro i potem z tyłu łopatkę — i tamtędy wyszła, byłem lekko ranny. Widziałeś plantacje bananów? One są gęste jak kukurydza i w nocy, a nawet w dzień, człowieka nie widać, chyba że się poruszy. Strzelasz i myślisz, że swojego zabiłeś. Drzewka niewysokie, dwa metry, jak dojrzeje pęk bananów, to waży i ze trzydzieści kilo, smaczne, że ze sklepu nigdy tak nie smakuje, ale jak kupię, to zaraz myślę: Masada, Dganija, Apikin... Nie myślałem wtedy, że wyjdę z tych bananów żywy.

— Do końca wojny byłeś na froncie?

— Igała Lon został premierem po Ben Gurionie, słyszałeś o nim? Pod koniec wojny był z wizytą na naszym odcinku frontu. Zobaczył mnie i dowiedział się, że tylko nas siedmiu jeszcze żyje. „Więcej na front nie idziesz” — powiedział. — „Dosyć walczyłeś”. On wiedział, że ja nie mam nikogo z rodziny, że zostałem ostatni. Ale jak mogłem zaraz odejść? Umiałem się obchodzić z bronią i trzeba było pokazywać każdemu, kto nie umiał... Już z tych bananów odchodziliśmy, ale musieliśmy przejść przez arabskie miasto. Nieduże, miało ze trzydzieści tysięcy, nazywało się Temali, z tego miasta nie ma śladu. Szliśmy spokojnie, a oni zaczęli do nas strzelać, z każdego domu strzelali! Dobrze, że domy mają gliniane, to my kolbami biliśmy w ściany, przez dziury przeskakiwaliśmy od ściany do ściany i w ten sposób uratowaliśmy się.

Doszlśmy do kibucu Dagani. To był stary kibuc, a w nim starzy Izraelczycy, którzy potrafili dobrze walczyć, umieli też koktajl Mołotowa przyprawić. Jak arabskie tanki blisko podeszły, to oni butelkami z tym koktajlem zapalili pierwsze trzy maszyny i wstrzymali ofensywę... Setki aut i sporo tanków, przeważnie francuskie pancerki, zostało tam, na brzegu Kineret. Do dziś, na pamiątkę, stoją trzy spalone czołgi.

Poszedłem po piasku nad wodę i zdziwiłem się: czemu woda taka czerwona? A ona była czerwona od krwi, tyle tam było zabitych Arabów i Żydów. Pomyślałem sobie wtedy: nie widać końca tej żydowskiej wojnie.

— Stałeś się wrogiem Arabów?

— Wrogiem? Nie, ja tylko byłem wrogiem umierania Żydów. I sam też nie chciałem umierać. Tyle się napatrzyłem na umieranie, że miałem dosyć śmierci. Taki pan Mengele stał na rampie i tylko sobie paluszkami kiwał: links! rechts! — tych do gazu, a tych na parę tygodni do przeżycia. I co mu mogłeś zrobić? Jego powinni byli zabić od razu, przecież przyjeżdżali w pociągach z nożami.

Mogli go Polacy, Francuzi, Żydzi zatłuc jak psa — szpadłem, kijem, pięścią... No to co, że ich też by zatłukli! Czy umrzeć od kulki jest gorzej? Miliony udusiły się od gazu, a tylko jedna Żydówka, z amerykańskiego transportu w Brzezince, wyrwała pistolet sukinsynowi i zabiła Rapportfihrera Schillingera... Zabiła go, rozumiesz?! I chociaż zginęła i nikt nie wie, kim była, pamiętają o niej wszyscy, co przeżyli lager... żyd w lagrze nie znał broni. Przyszedł z getta, gdzie też o broni nic nie wiedział, a przed wojną to był mądry w handlu, ale nie w strzelaniu. Dwa tysiące lat Żydzi z nikim nie wojowali, to czego można było od nich wymagać? Żeby umieli walczyć? My dopiero w lagrach zrozumieliśmy — ale już było za późno — że z bronią trzeba umieć się obchodzić i trzeba tę broń mieć. Pod koniec w Oświęcimiu Mengele bał się sam otworzyć drzwi do naszego baraku, żeby robić selekcję, bo wiedział, że Żydzi mają noże. Nie tylko Żydzi, Polacy też. Zygmunt Kiełek ci opowie, jak wytoczył sobie nóż na kamieniu z kawałka blachy i nosił w portkach, w nogawicy. Mieli dużo noży z transportów, co przychodziły. Chowali w siennikach, w łózkach. Mówili tak: „My pójdziemy na tamten świat, ale i on pójdzie z nami!” W czterdziestym czwartym szykował się bunt...

— Miałeś mówić o wojnie żydowskiej.

— A o czym ja mówię? Najpierw Żydom brakowało myśli o uzbrojeniu. Dopóki nie było kawałeczka ziemi, która należałaby do Żydów, nie myślano o tym, żeby mieć broń. Ale kiedy świat się zgodził, żeby powstało państwo Izrael, musiał się też zgodzić, że Żydzi będą walczyć o swój kawałek ziemi. No i była to pierwsza wojna, co jej Żydzi nie zaczęli, w czterdziestym ósmym. Kto był czyim wrogiem? Jakbym nie strzelał w tych bananach, to bym sam zginął. Arab strzelał do mnie, a ja do niego.

Taki ja jemu wróg, jak on mnie. Dopiero kiedy zobaczyli, że Żyd też może nauczyć się strzelać, nastał pokój.

— Nie na długo... — A co by się stało, gdyby za drugim razem Izrael nie był uzbrojony? Szkoda, że nie widziałeś parady wojskowej w TeŃ-Awiiwie w czterdziestym ósmym, po rozejmie. Chyba całe trzy tanki, co były wtedy w Izraelu, przywieźli paradować na głównej ulicy. Zaraz jeden się popsuł na oczach wszystkich dyplomatów, którzy stali na trybunach. Byli z Polski, z Rosji, z Bułgarii, z całego świata. Najpierw szło stare żydowskie wojsko, mówią na nich sabry, to znaczy: kaktusy. Kaktus utrzyma się nawet na pustyni i kłuje, jeśli go ruszyć, stąd ta nazwa. Szły całe oddziały wojska z dziewczyn. Wcale nie sanitarne, tylko szturmowe. Najwięcej o tym pisali w gazetach: że Żydzi robią wojsko z kobiet! A jakbyś posłuchał tych komend, co wydawali! Raz po polsku, raz po rusku, raz po francusku. Jak kto umiał, tak komenderował. Myślałem wtedy, że to wojsko będzie tylko od parady, ale okazało, się, że to nie był koniec, tylko sam początek wojowania. s 90 (...)

POLSCY ŻYDZI ZAŁOŻYCIELAMI PAŃSTWA IZRAEL **Szewach Weiss - Izrael myślał po polsku**

Wielkimi krokami zbliża się 61. rocznica powstania Izraela. Państwa, które według wszelkich praw historii i logiki nie miało prawa przetrwać nawet kilku tygodni. Tymczasem ten niewielki naród - w 1948 roku na terenie brytyjskiego mandatu było zaledwie około 700 tysięcy Żydów - nie tylko wygrał wojnę ze wszystkimi sąsiadami, ale z czasem stał się regionalną potęgą o rozwiniętej gospodarce i demokratycznej kulturze politycznej. Jak to było możliwe? Odpowiedź może okazać się zaskakująca. W dużej mierze stało się to bowiem dzięki Żydom z Polski, Polakom pochodzenia żydowskiego. Zacznijmy od systemu politycznego. Izrael jest jedyną demokracją na Bliskim Wschodzie. I nigdy w jego historii nie pojawiło się żadne poważne zagrożenie dla tego systemu. Żadna partia nie chciała wprowadzić tu systemu totalitarnego, żaden generał nie próbował dokonać zamachu stanu i ogłosić się dyktatorem. Skąd w Żydach to przywiązanie do demokracji i demokratyczne wyrobienie.

Przecież rosyjscy Żydzi przybywali na Bliski Wschód albo z państwa monarchii absolutnej (do 1917 roku) albo z terenu krwawej dyktatury proletariatu (po 1917 roku). To samo było z Żydami z Niemiec, które najpierw były państwem kajzera, a potem narodowo-socjalistycznego totalitaryzmu (o krótkim epizodzie słabiutkiej Republiki Weimarskiej nie warto nawet wspominać). Demokracji nie było również w Rumunii, Jemenie czy innych krajach, z których pochodzili Żydzi.

Oprócz jednego. Nasz parlamentaryzm i wierność idei demokracji

zawdzięczamy Polsce i jej republikańskim tradycjom. II Rzeczpospolita wykształciła politycznie nie tylko elity narodu polskiego, ale również żydowskiego. Polscy Żydzi mieli w międzywojennej Polsce swoje prężnie działające partie - od religijnych przez syjonistyczno-prawicowe po socjalistyczne - brali udział w wyborach, zasiadali w Sejmie i lokalnych parlamentach. Mogli poznać ten system rządów.

Tej lekcji obywatelskiego, demokratycznego wychowania nie zapomnieli i wykorzystali ją w Izraelu. W 120 osobowym Knesecie nigdy żadna partia nie miała większości. Jedynym wyjątkiem był pierwszy izraelski parlament - większość stanowili w nim Żydzi mówiący po polsku. Nie inaczej wyglądała sytuacja w rządzie, gdzie premier Dawid Ben Gurion i niemal połowa ministrów również urodzili się w tym kraju. Jeden był nawet wcześniej posłem na polski Sejm!

Jedyną znaczącą różnicą, jaka istnieje między obydwojoma systemami, jest brak w Izraelu wyższej izby parlamentu - Senatu. Ale jaka była argumentacja Ben Guriona, gdy zgłoszono pomysł, by jednak taką Izbę powołać? „Nie, Senat jest nam niepotrzebny. U nas przecież nie ma hrabiów Potockich” - powiedział nasz największy bohater, ojciec naszej państwowości, urodzony w 1886 r. w Płońsku.

Polsce zawdzięczamy jednak znacznie więcej niż tylko system parlamentarny. Izrael w latach 1948-1949 przetrwał dzięki militarnemu zwycięstwu nad swoimi arabskimi sąsiadami w wojnie o niepodległość. A jak wyglądała nasza ówczesna armia? Wystarczy zajrzeć do wspomnień ówczesnego młodego oficera, późniejszego generała i premiera Ariela Szarona. Opisuje on, że wojsko to było zdominowane przez Polaków.

Podczas walk słychać było polskie komendy i rozkazy, a żołnierze nosili takie imiona jak Jacek, Marek czy Lolek. To właśnie młodzi Polacy, świeżo dopiero co uratowani z Holocaustu, zginęli w ciężkich walkach o Jerozolimę. Dziś się ocenia, że ponad połowę z ówczesnej 130-tysięcznej izraelskiej armii stanowili polscy Żydzi. Część z nich trafiała na front prosto ze statków, którymi przybywali, aby osiedlić się w kraju przodków. Od razu po wyjściu na ląd wydawano im karabiny...

System polityczny i armia to tylko początek. Polscy Żydzi zakładali izraelskie uniwersytety, filharmonię, teatry, palestrę i szpitale. Tworzyli przedsiębiorstwa handlowe i największe firmy. Człowiek pochodzący z Polski - Eliezer Ben Yehuda - stworzył nawet nowoczesny język hebrajski, którym dzisiaj mówią Izraelczycy. Przeistoczył starożytny język modlitwy w nowoczesny język nowoczesnego narodu.

W momencie powstania Państwa Izrael Żydzi z Polski stanowili około 40 procent jego obywateli. Byli to jednak ludzie najbardziej wpływowi w świecie polityki, gospodarki i kultury. To oni tworzyli

elity nowo powstałego państwa i kształtowali jego rzeczywistość. Choć sam Theodor Herzl, ojciec syjonizmu, pochodził z Węgier, jego idee zrealizowali polscy Żydzi. Izrael kiedyś myślał po polsku.

Co z tego świata zostało do dziś? Niewiele. Obecnie po polsku mówi zaledwie 64 tysiące Izraelczyków. To niewiele, gdy wziąć pod uwagę, że dzisiejszy Izrael ma blisko 7,5 miliona mieszkańców. Jestem jednak optymistą. Ten polski Izrael wcale nie jest skazany na wymarcie. Ostatnio obserwuję bowiem wielkie ożywienie i powrót do korzeni wśród potomków polskich Żydów.

Ludzie ci zaczęli interesować się krajem przodków i jego kulturą. Młodzi Izraelczycy coraz chętniej chodzą do polsko-żydowskich restauracji. W szabas jedzą karpia po żydowsku w galarecie, a w sobotę czulent. Interesują się smakami i zapachami Polski. Czytają polskie książki, chodzą na polskie przedstawienia i coraz częściej odwiedzają kraj przodków. Być może więc teraz, po latach - gdy stosunki polsko-żydowskie są tak znakomite - negatywny trend się odwróci? Być może na ulicach izraelskich miast znowu, tak jak kiedyś, będzie można usłyszeć język polski?

Na koniec jeszcze jedno spostrzeżenie. Polscy Żydzi, którzy tworzyli Izrael, byli jednym z ostatnich okruchów minionej wielkiej Rzeczypospolitej wielu narodów i wielu kultur. Wystarczy spojrzeć na ich miejsca urodzenia - Wilno, Mińsk, Kijów, Czernichów, Połock, Lwów, Stanisławów.

Choć wielu z nich żyło na tych ziemiach za czasów zaborów - byli poddanymi Rosji czy Austro -Węgier - zawsze wiedzieli, że tak naprawdę żyją w Polsce. Mieli kontakty z Polakami i z ich kulturą, uważali się właśnie za polskich Żydów. Dla nich zabory nie istniały. A dziś Polacy, czytając o tych ludziach, mogą zobaczyć w ich biografii nie tylko nieco egzotyczną dla nich historię Państwa Izrael, ale również refleks wielkiej przeszłości swojego własnego państwa. — not. p. z

Ludzie kaktusy

Przyszłość Izraela będzie w coraz większym stopniu zależała od Żydów z Rosji. Czy zwykła statystyka może być lekcją historii i kultury, a także ważnym czynnikiem w analizie zwycięstw i porażek? Pozytywna odpowiedź wynika choćby z lektury najnowszego rocznika statystycznego Izraela. Obecnie żyje na świecie około 13 milionów Żydów. W 1939 było nas 18 milionów, z czego 3,5 miliona mieszkało w Polsce, a dodatkowo 1,5 miliona pochodziło z Polski. Z tego rachunku wynika, że 5 milionów Żydów, czyli prawie 30 procent wówczas żyjących, miało polskie korzenie.

Podczas II wojny światowej w wyniku Holocaustu populacja Żydów

zmniejszyła się do 12 milionów. Do 1945 roku, czyli trzy lata przed powstaniem Państwa Izraela, w Palestynie osiedliło się prawie 500 tysięcy Żydów, z czego 150 tysięcy to byli emigranci z Polski.

Butni i wrażliwi

Jak wyglądałby naród żydowski, gdyby nie Zagłada? Pewnie na świecie żyłoby obecnie około 30 milionów Żydów, z czego w Polsce prawie 6 milionów. Byłoby to możliwe za sprawą ortodoksyjnych Żydów, z których większość pochodzi z Polski. A właśnie ortodoksi, jako jedna z niewielu grup społecznych wśród Żydów, kultywują model wielodzietnej rodziny.

Obecnie Izrael ma 6,8 milionów mieszkańców: 5 165 milionów (70 procent) to Żydzi, nieco ponad milion - muzułmanie, 150 tysięcy - chrześcijańscy Arabowie, a 110 tysięcy - Druzowie. W Izraelu żyją także Żydzi, którzy przybyli z Jemenu, Iraku, Iranu, Indii i Syrii. W ostatnich latach Izrael przyjął również Żydów z Afryki Północnej (około 860 tysięcy), głównie z Maroka i Etiopii, jednak 63 procent izraelskich Żydów to potomkowie emigrantów z Europy, urodzeni już w Izraelu. Nazywają się *cabar*, co po hebrajsku znaczy kaktusy. To określenie idealnie pasuje do trochę zbuntowanych i butnych, pozornie niedostępnych i oschłych Żydów. Pod tą twardą i ostrą skorupą znajduje się jednak delikatne, wrażliwe wnętrze i serce, które nie pozwala im żyć nienawiścią.

W Ameryce Północnej żyje 5,6 milionów Żydów, z czego w Stanach Zjednoczonych ponad 5 milionów (2,5 miliona mieszka w Nowym Jorku, co sprawia, że jest to największe żydowskie miasto świata). W Europie żyje około 1,2 milionów Żydów, z czego 420 tysięcy w krajach byłego ZSRR. Z kolei w Ameryce Południowej mieszka prawie 400 tysięcy Żydów, większość w Argentynie i Brazylii. W Australii można czasami usłyszeć język jidysz lub polski; żyją tam bowiem Żydzi bundyści, dla których właśnie jidysz jest językiem narodowym. Najmniej Żydów mieszka w Azji (około 200 tysięcy), a to głównie za sprawą wypędzeń w latach 50. XX wieku.

Izraelski tygiel

Jako naród Żydzi są wieloetniczni, wielokulturowi, wielorasowi, ale wyznają jedną religię. Nie można być Żydem i wyznawać innej religii niż judaizm. Dzięki licznej emigracji z różnych stron świata można wyodrębnić w Izraelu aż 90 grup etnicznych, Żydzi w Izraelu posługują się prawie 80 językami, ale najpopularniejszym i łączącym naród językiem jest hebrajski. Drugim najczęściej słyszczanym językiem w Izraelu jest rosyjski. Dawniej w Tel Awiwie, Hajfie, Chylonie czy

Jerozolimie równie często można było usłyszeć polską mowę. Teraz to już jednak rzadkość. Przed II wojną światową większość Żydów rozproszonych po świecie pochodziła z Polski. Najczęściej mówili oni po polsku lub w *jidysz*.

Jak w przyszłości będzie wyglądało izraelskie społeczeństwo i jaką rolę będą w nim odgrywali Żydzi? Duży wpływ ma na to asymilacja Żydów przybywających z różnych stron świata oraz to, czy uda się zaprowadzić trwały pokój na Bliskim Wschodzie. W przeszłości znaczący wpływ na powstanie wolnego żydowskiego państwa mieli Żydzi z Polski. W Polsce narodził się ruch syjonistyczny, Żydzi z Polski mieli duży wpływ na religię, rozwój nauki i życie intelektualne. Wiele wskazuje na to, że przyszłość Izraela będzie w coraz większym stopniu zależała od Żydów z Rosji, w pewnym stopniu także od Żydów sefardyjskich z Azji i Afryki.

Dotychczas integracja wielu grup przybywających do Izraela przebiegała niemal wzorowo, niezależnie od tego, skąd pochodzili. Prezydent Izraela Mosze Kacaw, minister obrony, a także zastępca szefa sztabu pochodzą na przykład z Iranu. Obecnie ponad 30 procent izraelskich parlamentarzystów to Żydzi sefardyjscy. Minister spraw zagranicznych Silvan Szalom urodził się z kolei w Tunezji. Naród żydowski i państwo izraelskie to tygiel kulturalny, etniczny i językowy. Doświadczenia Ameryki pokazują, że w takim tyglu rodzą się nowe idee, kwitnie demokracja i konkurencja⁵⁵.

Skrzypaczka z Chełma

Melomani z całego świata przyjechali pokazać, jak bardzo kochają grę na skrzypcach. Słuchając w auli poznańskiego Uniwersytetu młodzieńczej werwy, fantazji, kunsztu i perfekcji, zwróciłem uwagę na drobną sędziwą panią. Była bez wątpienia osobą numer jeden w tych dniach wśród gości honorowych konkursu, a zarazem jego jurorem.+

Słuchali m.in. ostatni prezydent II RP Ryszard Kaczorowski oraz Irena Bogdańska-Andersowa. Patrząc na wdowę po gen. Władysławie Andersie, przypomniałem sobie wyjątkowe stosunki Żydów z Polską i Polakami. W II Korpusie gen. Andersa służyło tysiące żołnierzy i oficerów pochodzenia żydowskiego. Do Teheranu gen. Anders przywiózł 800 sierot żydowskich z Rosji. Później, już w Palestynie, nazwano je „dziećmi Teheranu”. Z tego grona wyrosli min. znany izraelski pisarz i satyryk Dan Ben Amos, generał Chaim Erez czy dramaturg Ben Zion Tomer. Generał Anders przywiózł również do Palestyny jednego z najpopularniejszych premierów Izraela -

⁵⁵ (Szewach Weiss, 2004, „Między nami”)

Menachema Begin. Oficer II Korpusu dał Beginowi urlop, z góry wiedząc, że ten już do jednostki nie wróci. Przed wojną Begin był w Polsce przewodniczącym organizacji syjonistycznej Betar. W Palestynie nawiązał kontakt z podziemną organizacją Ecel, która walczyła przeciwko okupacji brytyjskiej. Już po kilku miesiącach został mianowany komendantem. W 1977 roku został premierem Państwa Izraela. Przed wojną Menachem Begin był studentem prawa na Uniwersytecie Warszawskim: po latach miałem zaszczyt odsłonić dedykowaną mu tablicę - „premierowi Izraela i laureatowi Pokojowej Nagrody Nobla”.

Spotkanie w ambasadzie polskiej w Londynie przypomniało czasy, kiedy Polacy i Żydzi żyli razem - na dobre i na złe, przeważnie na dobre. Takie spotkania rozładują tłące się jeszcze konflikty między Polonią a diasporą polsko-żydowską na świecie. Te konflikty pojawiają się w Stanach Zjednoczonych, we Francji, w Australii czy Argentynie - wszędzie tam, gdzie Polonia żyje obok polsko-żydowskiej diaspory. Podłoże tych konfliktów to przede wszystkim ideologia endecji i oficjalny antysemityzm z czasów przedwojennych. Ich źródłem jest też powojenny, komunistyczny antysemityzm ukrywający się pod hasłem „antysyjonizmu”. W końcu, co może najistotniejsze, dla wszystkich Żydów na świecie polska ziemia to jeden wielki cmentarz zamordowanego przez hitlerowców narodu żydowskiego.

„To była prawdziwa uczta, przynajmniej dla mnie, gdy Shmuel Atzon Wircer, żydowski aktor i szef Teatru Yid-dishpiel z Tel Awiwu (ale również przewodniczący żydowskiego ziomkostwa biłgorajskiego), znowu zawitał w nasze strony.

Wisła nad Jordanem

Polskość stała się częścią żydowskiej duszy

Wielu Żydów urodzonych w Polsce zwraca się do władz Rzeczypospolitej o nadanie im bądź przywrócenie obywatelstwa polskiego. W ten sposób chcą nawiązać do wspólnego dziedzictwa. Już czwarte pokolenie polskich Żydów jest świadome wielkiego wpływu ich poprzedników na odrodzenie Państwa Izraela - na jego kulturę, obyczaje, zachowania społeczne, a nawet na jego obraz psychologiczny. Żydostwo z Polski było bardzo wpływowe w latach 30. XX wieku. Te wpływy były widoczne jeszcze w latach 70. Dopiero wraz z wielką falą imigracji Żydów sefardyjskich, a potem z krajów byłego ZSRR, wpływ ten się zmniejszył.

Polscy ojcowie założyciele

Wielu Żydów z Polski określało się jako urodzeni na Ukrainie, w Niemczech, Austrii, na Białorusi albo Litwie. Wszyscy żyli na terenie historycznej Rzeczypospolitej. Ich samookreślenie zależy w jakimś

stopniu od autorytetu czy powagi, jakimi cieszą się określona kultura lub kraj w Izraelu bądź USA. Żydzi urodzeni w Polsce na obszarach okupowanych przez Rosję zawsze podkreślają swą polskość. Dawid Ben Gurion (w Polsce - Dawid Gryn), założyciel Państwa Izraela, urodził się w Płońsku i nie ma znaczenia to, że jego metryka została sporządzona w języku rosyjskim.

W pierwszym rządzie Izraela aż pięciu spośród trzynastu ministrów pochodziło z Polski, z premierem i ministrem obrony Dawidem Ben Gurio-nem na czele. W pierwszym Knesecie, wybranym na początku 1949 roku, aż 61 posłów spośród 120 miało polski rodowód. Z Polski pochodzili przywódcy partii: Ben Gurion, Chazan Niari, Mosze Szapira, Zorah Warthaftig, Menachem Begin. Także większość naczelnych rabinów miała polskie korzenie. Naczelnym rabinem był Isaak Herzog, który urodził się w Łomży (jego syn Chaim Herzog został prezydentem Izraela). Naczelnym rabinem pochodzenia polskiego był również Szlomo Goren (był też generałem armii izraelskiej). Rabin Israel Meir Lau pochodzi z kolei z Piotrkowa.

Część profesorów Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie pochodziła z Polski: moim nauczycielem był prof. Szmuel Noah Ajzenstadt, jeden z największych socjologów. Z Polski pochodził prof. Natan Rotensztajn, znany filozof wywodzący się z arystokratycznej rodziny z Galicji. Polskie korzenie mają też historycy Jakub Talmon i Aleksander Fuks, a także prof. Steven Prawer, badacz dawnej Grecji i dziejów krzyżowców w Ziemi Świętej. Słynnym Instytutem Wezmanna swego czasu kierował prof. Michał Sela, który mówił piękną literacką polszczyzną. Natan Alterman z Warszawy był jednym z największych poetów i dramaturgów Izraela. Szaj Agnon, laureat Nagrody Nobla, pochodził z Buczacza.

Polska dusza żydowska

Jednym z ministrów obrony Izraela i przywódców lewicy był Pinchas Lavon (w Polsce Lubjaniker). Jego przyjacielem, a zarazem politycznym przeciwnikiem na prawicy był zjadliwy i dowcipny Jochanan Bader. Po zażartych polemikach w Knesecie siadali w kawiarni z kieliszkiem wódki i piękną polszczyzną rozmawiali o czasach, kiedy razem studiowali na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Prawie wszyscy przywódcy anty brytyjskiego podziemia - m.in. ugrupowań Lehi i Etzel - mają polskie korzenie (na przykład Menachem Begin oraz Icchak Szamir - obaj byli premierami Izraela). Także większość działaczy Hagany¹¹⁹, która z czasem przeobraziła się w armię izraelską, była polskiego pochodzenia. Nie zmienia to faktu, że w Izraelu nie chodziło im o podkreślanie polskości, ale o odrodzenie

Państwa Izraela. Chcieli sprowadzić Żydów z diaspory.

W wojnie wyzwolenczej w latach 1948-1949 poległo ponad 6 tysięcy żołnierzy, wśród nich tysiąc młodych ludzi, którzy ocalili z Zagłady. Niektórzy prosto z pokładów statków poszli na front. Większość z nich nawet nie mówiła po hebrajsku, lecz po polsku albo żydowsku.

Socjolog bądź historyk potrafią rozpoznać polskość Żydów, m.in. w ich pragnieniu wolności, w gotowości do walki za wolność i niepodległość. Polskość stała się także częścią żydowskiej duszy.⁵⁶

Izraelska wojna raketowa

Polacy, którzy przemycali broń dla Hezbollahu, popełnili grzech. Bo celem rakiety, którą przemycali, są tysiące dzieci w Izraelu - twierdzi izraelski polityk. Izrael łączy z Polską bardzo dobre stosunki. I z dnia na dzień nasze relacje rozwijają się w coraz lepszym kierunku. Dlatego przemyt broni na pokładzie statku przechwyconego przez Izrael, którego część załogi stanowili Polacy, nie będzie miał wpływu na wzajemne relacje. Jednak chciałbym, żeby Polacy dobrze zrozumieli sytuację, w jakiej przyszło nam w Izraelu żyć.

W stanie wojny

Państwo Izrael powstało 61 lat temu. Po dwóch tysiącach lat braku suwerenności i niepodległości. Do Izraela przyjechali Żydzi z całego świata. Według ostatnich danych - ze 117 krajów. Bardzo dużo Żydów przyjechało z Polski i Rosji, ale też z krajów Afryki Północnej oraz z Ameryk Południowej i Środkowej. Przyjechali nawet z Indii i Afganistanu. Pod koniec 2008 r. Izrael miał prawie 7,6 mln obywateli, w tym prawie 6 mln Żydów.

Od początku powstania państwa Izrael był w stanie wojny. A nawet wcześniej. Tak naprawdę żydowskie społeczeństwo żyjące w Palestynie znajdowało się w stanie wojny jeszcze przed powstaniem Państwa Izrael, a cały konflikt żydowsko-palestyński trwa już ponad

⁵⁶ ?¹¹⁸ Szewach Weiss jest izraelskim politologiem i politykiem, był m.in. przewodniczącym Knesetu i ambasadorem Izraela w Polsce.

Współpracuje z „Rzeczpospolitą” i UW. Rzeczpospolita, autor zdjęcia: Monika Zielska; źródło: Fotorzepa, +zobacz więcej Rzeczpospolita; źródło: Corbis, Premier Izraela Dawid Ben-Gurion w otoczeniu żołnierzy, 1948 r. +zobacz więcej (02-05-2009, aktualizacja 02-05-2009 22:45)

119 Hagana żydowska tajna paramilitarna organizacja samoobrony. 229 ¹²⁰Szewach Weiss „Między nami 226 - 227, k.z. 10-11-2009, ostatnia aktualizacja 10-11-2009 07:27

120 lat. I niestety jeszcze się nie zakończył.



Szewach Weiss



Dawid Ben Gurion

Oto jak dziś przedstawia się sytuacja na froncie. Na północy Izraela jest Hezbollah - z którym w 2006 roku toczyliśmy drugą wojnę libańską. Na południu Izraela, w Strefie Gazy, jest Hamas. Z nim ostatnia wojna toczyła

się pod koniec 2008 i na początku 2009 roku. Dość spokojna jest jedynie granica z Autonomią Palestyńską - w ciągu ostatnich dwóch lat terror napływający stamtąd się zmniejszył.

Ostatnio trwa wojna rakiетowa. Rakiety wysyła Iran. Z pomocą Syrii trafiają one do Hezbollahu i Strefy Gazy. To Iran rządzi Hezbollahem i Hama-sem. Dlatego na północy Izraela mamy republikę irańską tak samo na południu. I Syria też nie jest neutralna pod tym względem.

Według ostatnich informacji izraelskiego wywiadu Hezbollah ma dziś więcej rakiet niż podczas drugiej wojny libańskiej. Wtedy mówiono o około 16 - 18 tysiącach rakiet. Dziś - o około 40 tysiącach. W przypadku Hamasu nie znamy dokładnych danych, ale wiemy, że używając podziemnych tuneli między Egiptem i Strefą Gazy, również powiększa swój arsenał rakiетowy.

Na początku listopada - podczas spotkania komisji obrony i spraw zagranicznych w Knesecie - generał Amos Jadlin, szef izraelskiego wywiadu wojskowego, powiedział, że w rękach Hamasu znajduje się już rakietka o zasięgu 60 km. A zatem cały Izrael jest frontem. Bo rakiety z północy mają zasięg 80 - 90 km i są w stanie dosięgnąć Tel Awiwu. Te z południa, które ma Hamas, też doleciałyby do Tel Awiwu

To nie jest teoria. W tej sprawie mamy już doświadczenie. Podczas wojny libańskiej rakiety spadły koło Hadery - miasta między Hajfą a Tel Awiwem. A rakiety ze Strefy Gazy dotarły 27 km od Tel Awiwu.

Nie ma innego takiego państwa na świecie, które żyłoby normalnie, na wysokim poziomie i zgodnie z zasadami demokracji, w której biorą udział wszyscy obywatele - Żydzi i Arabowie. Ale żyjącego w cieniu rakiet. Bo Izrael jest jedynym państwem na Bliskim Wschodzie, które ma system demokratyczny. Nasz ustrój jest podobny do ateńskiego. Ale nasza sytuacja przypomina sytuację Sparty.

Dlatego obrona Izraela jest tak dramatyczna. Z dnia na dzień ta obrona jest niestety trudniejsza. Nie mówimy przecież o normalnym froncie, gdy jedna armia staje naprzeciw drugiej. Mówimy o walce raketowej.

Nie mogę sobie wyobrazić, jak w takiej sytuacji wyglądałoby życie w państwie europejskim czy w Ameryce Północnej. Potrzebnych byłoby chyba dziesięć komisji Richarda Goldstone'a (ten południowoafrykański Żyd przewodniczył komisjom badającym zbrodnie międzynarodowe), które zbadałyby zachowanie państw broniących się i walczących z terrorem.

W armii i w rezerwie

W Izraelu służba wojskowa jest obowiązkowa. Mężczyźni służą - trzy lata. Do 40. roku życia są w rezerwie. Większość z nich raz na rok minimum trzy tygodnie, a czasem półtora miesiąca - odbywa służbę w armii. Kobiety służą dwa lata. W armii służą też Druzowie. Ze służby zwolnieni są tylko Arabowie. Tak jeszcze w 1948 roku postanowił twórca Państwa Izrael i pierwszy minister obrony Dawid Ben Gurion. Nie chciał tworzyć wewnętrznego konfliktu między Arabami. Nie chciał, by walczyli o swoje państwo, ale przeciwko swojemu palestyńskiemu narodowi. To sprawiedliwe rozwiązanie.

Ale jednak - proporcjonalnie do liczby mieszkańców - Izrael ma największą armię na świecie i największą armię w historii świata.

Polacy, którzy przemycali broń, popełnili grzech. Chciałbym ich przekonać, że to, co zrobili, jest bardzo niebezpieczne. Bo ta rakietka, którą przemycali, ma cel. Ten cel to tysiące dzieci w Izraelu. Żydzi i Arabowie. Podczas drugiej wojny libańskiej rakiety, które wysyłał Hezbollah, zabijały też Arabów. Arabowie - obywatele Izraela - stanowili 16 proc. ofiar”.

Alfabet Szewacha Weissa

Największy przyjaciel Polski wśród izraelskich polityków, były przewodniczący Knesetu i ambasador Izraela w Warszawie, wspomina ludzi, którym zawdzięcza życie i ważne chwile swojej kariery publicznej.

Jego żona Suha była w ciąży. - Mam nadzieję, że pana córka urodzi się już w pokojowym świecie - powiedziałem, gdy ramię w ramię pierwszy raz w życiu zasiedliśmy przy jednym stole. Siedziałem tak blisko człowieka, który miał krew na rękach i osobiście wydawał rozkazy mordowania Izraelczyków. Który dla każdego Izraelczyka był symbolem terroryzmu. Arafat był wszoku. - A skąd pan wie, że będę miał córkę? - spytał. - Mam prywatnego szpiega - zażartowałem. Był nim doktor Ahmad Tibi, wtedy arabski poseł w izraelskim parlamencie, dziś wiceprzewodniczący Knesetu. Od niego się dowiedziałem.



Arafat, źródło: AP⁵⁷.

- Zdradził sekret! Już ja mu powiem! - wykrzyknął Arafat. Odpowiedziałem: - Ależ proszę się nie martwić i być szczęśliwym. Ja też mam córkę. Ma na imię Ifat. Jest moim pierwszym dzieckiem i jestem szczęśliwy, że mam córkę. Córka oznacza pokój.

Suha była taka szczęśliwa, że tak go przekonuję!

Rozmawialiśmy w Oslo, gdzie w 1994 roku Arafat, ówczesny premier Izraela Icchak Rabin i szef MSZ Szymon Peres odbierali Pokojową Nagrodę Nobla. Ja, jako przewodniczący Knesetu, poleciałem tam razem z Rabinem. Do dziś pamiętam tamtą kolację. Owalny stół, a przy nim: Rabin i jego małżonka Lea, Szymon Peres wraz z małżonką Sonią, pani premier Norwegii z mężem, przewodnicząca norweskiego parlamentu.

⁵⁷ ¹²¹ Pierwszą część „Alfabetu Szewacha Weissa” opublikowaliśmy w „Rzeczy 24 grudnia 2009 r. Całość dostępna na rp.pl/plusminus *Współpraca Katarzyna Zuchowicz*. Rzeczpospolita, rp.pl » Wiadomości » Plus Minus » » Rzec na Nowy Rok Alfabet Szewacha Weissa - dokończenie, Katarzyna Zuchowicz, Szewach Weiss 31-12-2009, ostatnia aktualizacja 31-12-2009 14:05 autor zdjęcia: Bartłomiej Zborowski, źródło: Fotorzepa, Szymon Peres źródło: AFP

Arafat z żoną Suhą i ja. Pamiętam uścisk jego dłoni. To było bardzo dziwne uczucie...

Arafat zaczął zadawać pytania po angielsku. Mówił, że tworzy palestyński system parlamentarny i ciekawi go nasz, izraelski. - Proszę, tu siedzi przewodniczący parlamentu. On jest politologiem - powiedział Rabin, po czym zwrócił się do mnie: - Szewach, daj nam teraz krótki kurs systemu politycznego.

I dałem. Po dziesięciu minutach Arafat zapowiedział, że przyśle do mnie jednego ze swoich doradców. Co rzeczywiście potem uczynił.

Był taki wzruszony, gdy po kolacji Jemenka Ofra Haza zaczęła śpiewać hebrajskie i arabskie pieśni. Siedzieliśmy razem, Rabin nawet na schodach, bo zabrakło miejsca. A potem ja chwyciłem harmonijkę ustną i powiedziałem: - A teraz modlimy się. I zaśpiewałem Avinu Malkieniu. Ojciec nasz, wybacz nam wszystkie nasze grzechy. Wszyscy śpiewali, bili brawo. Arafat naprawdę był wzruszony.

Tamten dzień napawał nas nadzieją na szybki pokój. Każdy z nas to czuł. Ale nie wszyscy posłowie w Knesecie godzili się na umowy pokojowe z Palestyńczykami. Zamiast pokoju nastał czas palestyńskiego terroru. Było tylu zabitych!

Kolejne spotkania z Arafatem były już poważne i nerwowe. - Tak nie może dalej być - mówił mu Rabin. On odpowiadał: - To nie ja.

Po zabójstwie Rabina w 1995 roku przyjechał z kondolencjami. Ostatni raz widzieliśmy się jeszcze w 1996 roku. Na granicy Izraela, gdzie na spotkanie z nim zabrał mnie premier Szymon Peres. Przygotowaliśmy orientalne jedzenie. Był kuskus, sałatki. Zero mięsa, bo nie każdy lubi. Ale to były bardzo trudne rozmowy. - Rządź! To się może źle skończyć. Jak będą za machy, pokoju nie będzie - mówił mu Peres. Bezskutecznie. Arafat zmarł w 2004 roku. Pokoju nie ma do dziś

Dawid Ben Gurion

Skąd jesteś? - spytał. - Z Borysławia - odpowiedziałem. - Ja też z Polski powiedział. Gdy dodałem, że przeżyłem Holokaust, zapadło milczenie. Dwie, może trzy minuty. Po czym powiedział, że dziś Borysław leży na Ukrainie. - Ale Płońsk zawsze będzie w Polsce - powiedziałem. A on się zaśmiał, bo pochodził z Płońska. Jego ojciec uczył tam hebrajskiego

Tamtego dnia - w 1965 roku - spotkaliśmy się pierwszy raz w życiu. Ben Gurion - twórca Państwa Izrael - miał wtedy prawie 80 lat. Nie był już premierem, zakładał nową partię Rafi. Poszedłem na spotkanie w Hajfie, do hotelu Dan Carmel. Patrzyłem i myślałem: „Mój Boże, co ten człowiek zrobił dla nas”. Patrzyłem na jego ręce. Był już starszym człowiekiem, ale ręce miał piękne jak pianista. I twarz jak Mesjasz.

Siwe, dłuższe włosy. Z tyłu łysy. Miał taką charyzmę!

Rozpoczęła się dyskusja o tym, że trzeba zmienić system polityczny, bo w Izraelu jest za dużo partii. Zasugerowałem, że może ze zmianami poczekać jedno pokolenie. - Ja całe życie robię rewolucję ewolucyjnie. Ale tym razem potrzebna jest rewolucja - powiedział Ben Gurion. Rozmawialiśmy jeszcze ze dwie godziny. Aż przyszła jego żona Pola i powiedziała: - Ben Gurion, już dosyć! I zabrała go z hotelu.

Ben Gurion był dla nas tym, kim Piłsudski dla Polski, a Waszyngton dla USA. To on postanowił, że będzie Państwo Izrael, w którym wszyscy będą używać języka hebrajskiego. Walczył z jidysz, choć bardzo dobrze go znał, tak samo jak polski i rosyjski. Kiedy do Izraela przyjechał jego brat z rodziną, nie rozmawiał z nim, dopóki ten nie nauczył się hebrajskiego. Jako minister obrony zmusił wszystkich oficerów do zmiany nazwiska na hebrajskie. Bez zmiany nie można było awansować. Raz zadzwonił do dyrektora fabryki tekstyliów Jakowa Goeringa: - Od jutra jesteś ministrem handlu, ale nie chcę Goeringa w rządzie. I Goering zmienił nazwisko na Geri.

Dzięki jego ruchowi syjonistycznemu jako dziecko zostałem nielegalnie przewieziony do Palestyny. Trafiłem do internatu, przy którym była szkoła rolnicza, bo syjoniści chcieli zmienić strukturę społeczną i bardziej wrócić do ziemi. Byłem traktorzystą, jeździłem na ursusie.

Doskonale pamiętam 14 maja 1948 roku. Nie miałem jeszcze 13 lat. Jestem w przepięknej szkole-internacie Hadassim, a moim nauczycielem jest Michael Kasztan. Tego dnia Kasztan bierze radioodbiornik ze swego mieszkania i wystawia go na zewnątrz. Wokół siada 200 dzieci. O godzinie 16 słyszymy głos Ben Guriona. Ogłasza powstanie państwa Izrael. Do dziś słyszę te słowa! Ten głos! Ben Gurion był dla nas wszystkim.

Ale tamtego wieczora postanawiamy powtórzyć uroczystość. Michael Kasztan wybiera mnie. Pamiętam, że miałem krótkie spodenki w kolorze khaki. Jest godzina 18. Zbieramy się na apelu. W Hadassim była wysoka, 26-metrowa wieża ciśnień i I Michael Kasztan mówi: - Stamtąd przeczytasz deklarację. Bałem się wejść. Ale nie powiedziałem tego. Wszedłem i przeczytałem do mikrofonu. To była moja pierwsza walka o niepodległość.

Bill Clinton

- Szymon, pomóż! - zawołałem do Peresa, bo nie potrafiłem zawiązać muchy. Byliśmy w hotelu i czekała nas kolacja w Białym Domu. Wcześniej Amerykanie zrobili nam przymiarkę smokingów. Pierwszy raz miałem na sobie smoking!

Ale Peres, zawsze pięknie ubrany, nie widział problemu. - Pewnie - powiedział i zawiązał mi muchę.

To był lipiec 1994 roku. Przylecieliśmy z Rabinem do Waszyngtonu, by podpisać deklarację waszyngtońską, która kończyła trwający od 46 lat stan wojny między Izraelem i Jordanią. W Białym Domu był też król Jordanii Husajn. Ale przed kolacją zdążyliśmy jeszcze wejść do Muzeum Holokaustu. I tam szok. Patrzę na zdjęcie tuż przy wejściu, po lewej stronie. Łapanka w Borysławiu. Wrzucają Żydów na samochód, a za godzinę zabijają w lesie. Myślę: „Ja, dziecko z Borysławia. Dziś jestem tu jako przewodniczący Knesetu i podpisuję umowy pokojowe. A może na tym samochodzie był mój dziadzio?”. Bo podpis pod zdjęciem mówił, że to trzeci pogrom. A w nim został zamordowany mój dziadzio Icyk. Podczas kolacji opowiedziałem o tym Clintonowi. Widziałem, że był bardzo wzruszony.

A kolacja była niezwykła. Siedziałem przy jednym stole z senatorem Joe Liebermanem, Żydem, i szefem Rezerwy Federalnej USA Alanem Greenspanem, też Żydem.

Greenspan pyta, skąd jestem. - Z Borysławia - mówię.

-To ciekawe, a moja rodzina pochodzi z Buczacza.

To przecież takie ważne miasto! Z Buczacza pochodzi laureat literackiego Nobla Szmuel Josef Agnon. I Szymon Wisenthal też! - wykrzyknąłem.

- A u was w Borysławiu była nafta. A z Drohobycza pochodzi Maurycy Gotlieb i Bruno Schulz - powiedział.

- Nie tylko. Również David Horowitz, legendarny prezes banku narodowego w Izraelu. - Znam go - powiedział Greenspan. - Spotkaliśmy się wszyscy szybko przeszliśmy na jidysz.

Okazało się, że Clinton bardzo lubi banany. Dowiedzieliśmy się o tym, gdy 26 października 1994 roku to on z kolei miał przyjechać do Izraela, by uczestniczyć w podpisaniu porozumienia między Izraelem i Jordanią. I przygotowaliśmy mu z żoną te banany. Piękny kosz bananów, które zamówiłem w kibucu koło Jeziora Tyberiadzkiego. Tam rosną najlepsze banany w Izraelu.

Porozumienie podpisaliśmy w porze obiadowej na pustyni Arava koło Eliatu, na granicy izraelsko-jordańskiej. Król Jordanii Husajn miał niedaleko swój pałac. Tam postanowiliśmy przenieść nasze dalsze rozmowy o pokoju. I nagle podjeżdżają dwa jeepy. Jeden prowadzi sam Husajn, drugi jego brat Hassan. Jedziemy: Clintonowie, Weissowie, Rabinowie, Peres, ówczesny sekretarz stanu USA Christopher Warren i prezydent Izraela Ezer Weitzman. Zjedliśmy tam orientalny obiad.

Potem rozmawiamy, rozmawiamy... I nagle widzę, że Clinton przebiera nogami. Właśnie mówił Peres - pięknie, ale trochę za długo. -

Szymon, wydaje mi się, że on się śpieszy - szepnąłem.

I rzeczywiście tak było, bo wieczorem miał wygłosić przemowę w Jerozolimie. - Panie prezydencie, my czekamy na pokój dwa i pół tysiąca lat. Niech nam pan da jeszcze pięć minut - powiedział Weitzman.

Clinton zaśmiał się i powiedział: - Masz siedem.

W tym czasie moja żona zapoznawała się z Hillary, która tego dnia miała urodziny. Ester przygotowała dla niej ciasto. Kupiliśmy też w antykwariacie w starej Jerozolimie książkę Marka Twaina, który w 1867 roku odwiedził Palestynę i o niej pisał. Przeczytałem fragment, w którym Twain opisuje, dlaczego Jezus przeszedł na piechotę Jezioro Tyberiadzkie: „Byłem tam. Rybacy powiedzieli mi, ile biorą za pożyczanie łódki. Teraz rozumiem, dlaczego przeszedł na piechotę”. Ale się śmiali.

Ponad rok później przyjechali na pogrzeb Rabina. - Szalom Haver, żegnam Cię, przyjacielu - powiedział wtedy Clinton. I płakał. Jestem pewien, że każdy z nas pamiętał tamtą kolację u Husajna. I tamtą nadzieję na pokój.

Aleksander Dubczek

Nie mówił po angielsku, ale się dogadaliśmy. On po słowacku, ja po polsku. - Uwielbiamy pana. I w pełni solidaryzujemy się z narodem Czechosłowacji - powiedziałem mu. Byłem wtedy posłem obserwatorem przy Radzie Europy. On był przewodniczącym Zgromadzenia Narodowej Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej. W Radzie Europy miał wygłosić przemowę i wszyscy bardzo na ten dzień czekali. Ja przygotowałem się do niego już wcześniej i wziąłem ze sobą płytę Arika Einsteina. To jeden z naszych najsłynniejszych piosenkarzy. Taki izraelski Ives Montand, pochodzi z rodziny polskich Żydów. I on - solidaryzując się z Czechosłowacją - napisał pieśń, która w Izraelu stała się tak popularna jak „Nie płacz, Argentyno”. I Praga w niej była, i Dubczek.

W 1968 roku w Izraelu wytworzyła się nienawiść do polskiego rządu i polskiego narodu. Ale z Czechosłowacją było zupełnie odwrotnie. Z naszego punktu widzenia Praga była symbolem demokracji w Europie Środkowej i Wschodniej. Ale potem zapanowały tam tak dziki komunizm i totalna dyktatura, że nawet izraelskie partie socjalistyczne zaczęły zmieniać nurt -byle dalej od komunizmu. Dlatego Dubczek, który chciał zreformować komunizm, który był przywódcą Czechosłowacji podczas praskiej wiosny, stał się w Izraelu legendą.

Bardzo solidaryzowaliśmy się z Czechosłowacją, ale i ona zawsze była do nas przyjacielsko nastawiona.

Do dziś pamiętam, jak Dubczek wszedł wtedy na salę obrad Rady

Europy. Po jego przemowie podszedłem do niego i dałem mu płytę Arika Einsteina. Nie znał jej i bardzo się zdziwił, ale wziął ją do domu. - Podczas wojny o niepodległość Czechosłowacja bardzo nam pomogła, bo sprzedawała nam karabiny, które stały się symbolem naszej niepodległości. Sprzedawali nam też niemieckie meserszmity - powiedziałem mu. To było nasze jedyne spotkanie. Zmarł w 1992 roku. Do dziś relacje Izraela z Czechami są bardzo dobre. Podobnie jak z Polską. Ale ze Słowacją już nie.

Marek Edelman

Raz, jako ambasador w Polsce, zaprosiłem go do mojej rezydencji na Mokotowie. Moja żona przygotowała żydowski obiad: rosół, domowe makarony, pierogi, barszcz po żydowsku, czulent. Ale najważniejsze było to, że Edelman z moją żoną rozmawiali w jidysz - języku większości Żydów w Polsce, który był o wiele popularniejszy niż język hebrajski. Rozmawiali przez trzy godziny, na mnie nie zwracając uwagi. Moja żona spytała go m.in., dlaczego nie był dowódcą podczas powstania w getcie. - Bo Mordechaj chciał nim być - powiedział.

Edelman był dla mnie legendą, choć w Izraelu nie był oficjalnie uwielbiany, gdyż nie był syjonistą. Od dzieciństwa mnie to denerwowało. Taki bohater! Taki człowiek świata! To, co zrobił, to dla mnie szczyt odwagi, której ja nie mam. Edelman przyjeżdżał do Izraela, do swojego kibucu im. Bohaterów Getta. Ale ja poznałem go dopiero w Polsce w 1993 roku, gdy jako przewodniczący Knesetu przyjechałem z delegacją premiera Icchaka Rabina. Spotkaliśmy się na obiedzie u prezydenta Lecha Wałęsy. To było bardzo wzruszające spotkanie. Potem wydarzyło się coś niezwykłego. Edelman nie był syjonistą i krytykował Państwo Izrael, ale Lech Wałęsa postanowił, że będzie jednym z mówców, który wystąpi podczas uroczystości z okazji 50. rocznicy powstania w getcie warszawskim. To nie spodobało się syjonistom. Lech Wałęsa zrobił zatem coś innego. Idąc złożyć wieniec, wziął za rękę Edelmana, a za drugą - jego wnuczkę. To był wspaniały widok. Byłem taki szczęśliwy. Podszedłem do Wałęsy i bardzo mu za to podziękowałem. Potem, będąc już ambasadorem w Warszawie, postanowiłem, że za każdym razem, jak pojedę do Łodzi, to spotkam się z Markiem Edelmanem. Żył w skromnym mieszkaniu. Trzy, cztery pokoje. Bałagan typowy dla intelektualistów, ale czysto. Miło było z nim rozmawiać przy kieliszku koniaku. To były takie filozoficzne rozmowy. Był trochę snobem, bo mówił, że Ben Gurion był z małego miasteczka Płońska, a on pochodził z Łodzi. Do przeszłości wracał tylko wtedy, gdy go o to pytałem. Był bardzo zainteresowany teraźniejszością. Z

ogromnym smutkiem przyjąłem niedawną wiadomość o jego śmierci.

Jack Fliderbaum

Ma ponad 80 lat i sam prowadzi samochód. Zawsze elegancko ubrany. W Izraelu gorąco, a on w krawacie! To polski konsul honorowy w Tel Awiwie. Podczas II wojny światowej był pilotem w Wielkiej Brytanii. Prawdziwy bohater, bo jest jednym z tych Żydów, którzy walczyli i pokazali, że Żydzi wcale nie szli jak barany na śmierć, co latami nam wytykano.

W czasie wojny walczyło ponad milion Żydów. W armii radzieckiej - 450 tysięcy. W polskich armiach - 80 tysięcy. W amerykańskiej - 150 tys. W australijskiej - 20 tys. ... Jack był jednym z nich. Jest też jednym z tych, który nigdy nie zapomniał pięknej polszczyzny. I jednym z tych, dzięki którym odkryłem Polskę. Poznaliśmy się, gdy byłem ambasadorem w Polsce. Ale był tak skromny, że nawet nie wspomniał o swojej przeszłości.

To on stworzył na UW Centrum Badania i Nauczania Dziejów i Kultury Żydów w Polsce im. Mordechaja Anielewicza. Do dziś jest strażnikiem polskiej kultury. Popiera każdą inicjatywę z nią związaną, wspomaga Instytut Polski w Izraelu, pomaga organizować wystawy.

Ja, gdy wyjechałem z Polski, miałem 11 lat i nie mówiłem po polsku. Nigdy nie chodziłem do polskiej szkoły. W Borysławiu przez rok byłem w ukraińskiej. W Wałbrzychu, dokąd wyjechaliśmy po wojnie, do szkoły chodziłem tylko przez dwa tygodnie. Dlatego jak wyjechałem z Polski, mówiłem po ukraińsku i w jidysz. Szybko nauczyłem się hebrajskiego. Polskiego jednak nie znałem. Fliderbaum stał się dla mnie przykładem szlachetnej kultury polskiej. Do dziś jest moim przyjacielem i traktuję go jak brata. Kilka razy w roku spotykamy się w polskiej ambasadzie z okazji różnych świąt. Mamy tam taki nieformalny klub polski, którego nieoficjalnym szefem jest właśnie Jack. Ambasada zawsze zaprasza kilkuset Żydów pochodzących z Polski. Spotykamy się tam i rozmawiamy po polsku. Plotkujemy, opowiadamy dowcipy, załatwiamy interesy. Wszyscy bardzo lubi – być razem. Lubią mówić po polsku i lubią wrócić do polskiego jedzenia bigosu, żurku, barszczu, żubrówki. To nasza nieoficjalna polska kolonia.

Bronisław Geremek

W 2003 roku, na zakończenie mojej służby ambadorskiej w Warszawie, pani ambasador Słowacji postanowiła zrobić niespodziankę. Magda Vasaryova była wtedy szefową klubu ambasadorów mówiących po polsku i zaprosiła na obiad do swojego mieszkania mnie, ówczesnego ministra spraw zagranicznych

Włodzimierza Cimoszewicza oraz byłych szefów dyplomacji Władysława Bartoszewskiego i Bronisława Geremka.

Siadamy do stołu, a ona wchodzi w fartuchu i mówi, że sama ugotowała obiad. - Przygotowałam coś specjalnego. Specjalną zupę - podkreśla.

- Jaką zupę? - pyta Geremek. - Farfałki.

Na co Geremek szybko: - Jakie farfałki! Ferfalach!

To taka typowa zupa polskich Żydów. W jidysz nazywa się ferfalach. Bartoszewski spojrzął na niego rozbawiony. - I ty mówisz, że nie jesteś Żydem? - zaśmiał się. - Ja nigdy tego nie powiedziałem - odpowiedział Geremek. To było piękne.

Geremek był bardzo znany w Izraelu jako historyk i wybitny naukowiec. Jeszcze przed czasami „Solidarności” był zapraszany do Izraela na wykłady. Bywałem na nich i wtedy się poznaliśmy.

W 1990 roku przyjechałem do Warszawy na spotkanie Rady Europy. Byłem w polskim Sejmie i poczułem, że łapie mnie grypa, podszedłem do Geremka i mówię: - Panie profesorze, źle się czuję.

Natychmiast zaprowadził mnie do lekarza sejmowego. - Spotka pan kogoś ciekawego - powiedział. I co się okazało? Lekarz pyta, skąd jestem. Jak mówię, że z Izraela, on reaguje natychmiast: - To możemy mówić w jidysz. Polski Sejm, a ja rozmawiam w jidysz!

Z Geremkiem prowadziłem też takie rozmowy filozoficzne. Jak ta w 2001 roku, gdy do Polski przyjechał izraelski teatr Hakameri z „Requiem”. Siedzimy obok siebie, a on cały czas powtarza: - To nie jest żydowskie. To polskie. To taka polska melancholia.

Nie, to żydowskie - przekonywałem. I tak sobie rozmawialiśmy o melancholii. Został pochowany na cmentarzu chrześcijańskim, ale to mi nie przeszkadza. Jestem dumny, że z pochodzenia był Żydem. Ale religię każdy może sobie wybrać.

Martin Indyk

W 1998 roku przebywałem w Australii na zaproszenie organizacji żydowskich. I nagle podchodzi do mnie przystojny mężczyzna. Wyciąga rękę. Jestem Indyk - mówi.

-A ja jestem kura - odpowiadam, bo zrobiło się dość zabawnie. Na co on odpowiada: - Według Darwina wszyscy jesteśmy małpami.

Okazało się, że to ojciec amerykańskiego ambasadora w Izraelu Martina Indyka (1995 - 1997) pochodzi z Radomia. Uratowany z Holokaustu, wyjechał do Londynu. Tam urodził się jego syn. Potem cała rodzina wyjechała do Australii, ale Martin w latach 90. wyemigrował do USA, tam osiadł i dostał amerykańskie obywatelstwo.

Natychmiast przeszliśmy na jidysz. Jego syn był bardzo dobrym ambasadorem. A w relacjach izraelsko-amerykańskich to bardzo ważne

stanowisko. Zazwyczaj ambasador USA ma osobiste kontakty z premierem i prezydentem. I tak było w tym przypadku.

Jako przewodniczący Knesetu uczestniczyłem we wszystkich spotkaniach z Indykiem. Rabin zawsze rozmawiał z nim po angielsku. Ale był problem z dowcipami w jidysz. Kiedy Martin chciał jakiś opowiedzieć, zawsze byłem tłumaczem na hebrajski. Pamiętam jeden do dziś. Rozmawialiśmy o tym, kiedy wreszcie będzie pokój. I wtedy Martin powiedział, że czas i stosunek do niego jest względny. - Ja ci opowiem coś o czasie - powiedział do Rabina: dwóch znanych izraelskich satyryków Dzigan i Szumacher przyjechało do Londynu. Jadą autobusem. I Dzigan mówi do Szumachera: „Wiesz, kiedy ostatni raz jechaliśmy na tej linii, w autobusie był William Szekspir”. Na co Szumacher: „Co ty, on zmarł 400 lat temu”. Dzigan: „Ależ ten czas szybko leci”. A pokoju w Izraelu nie ma od ponad 2 tysięcy lat.

Jan Paweł II

Miał bardzo silny uścisk dłoni. Wiedziałem, że kiedyś był sportowcem. Spytał, skąd jestem.

Ach, Borysław. Tam jest nafta, niedaleko rafineria w Drohobyczu. A w Truskawcu jest woda mineralna Naftusia. To dość daleko. Prawie 500 kilometrów od Wadowic - powiedział. Wieczorem sprawdziłem na mapie. Dokładnie 524 kilometry! To było niesamowite.

Gdy w 2000 roku przybył z pielgrzymką do Izraela, czekał na niego cały naród. Wszyscy go kochaliśmy. To był papież, który robił wszystko na rzecz zbliżenia Żydów, chrześcijan, Polaków. Zawsze podkreślał, że jesteście starsi bracia.

Pamiętam, jak przybył na lotnisko im. Dawida Ben Guriona - Żyda pochodzącego z Płońska. Powitał go premier Ehud Barak, którego rodzina wywodzi się z Polski, a także ówczesny rabin naczelny Izraela Meir Lau pochodzący z Piotrkowa Trybunalskiego oraz przewodniczący Yad Vashem i były przewodniczący Knesetu Szewach Weiss - również pochodzący z Polski.

W Yad Vashem spędziliśmy razem cztery godziny. Ramię w ramię. Byliśmy tak blisko siebie. Widziałem łzy w jego oczach, gdy przechodziliśmy obok mapy śmierci, na której widnieją nazwy obozów zagłady. Wiedziałem, co wtedy czuł. Ogromny ból i wstyd za to, że taka tragedia mogła wydarzyć się w chrześcijańskiej Europie. Kilka minut trzymał moje ręce w swoich.

Pamiętam nieoficjalne spotkanie z Barakiem. Premier powiedział Janowi Pawłowi II, że wysłał mnie na służbę dyplomatyczną do Polski.

O fajnie, fajnie - odpowiedział papież. Wtedy Barak spytał, jak papież ocenia moją znajomość polskiego. - Dość dobrze, ale będzie lepiej -

odpowiedział Jan Paweł II.

Trzy dni trwało wtedy święto papieża w Izraelu. Naród go uwielbiał. Gdyby wtedy były wybory w Izraelu i papież by kandydował, to Jan Paweł II otrzymałby wynik stalinowski - 99 procent poparcia. Do dziś jest to najpopularniejszy Polak w Izraelu. Podczas tamtej pielgrzymki ktoś wyjął karteczkę, którą Jan Paweł II zostawił w Ścianie Płaczu. Nieładnie się stało. Na karteczce była napisana modlitwa o pokój. Po wizycie w Jerozolimie jeszcze bardziej urósł w naszych oczach.

Jan Karski

Bez problemu pokonał 64 schody prowadzące na drugie piętro do mojego mieszkania w Hajfie. Swobodnie wchodził co dwa stopnie, a ja tylko co jeden. A miał już 80 lat.

Czy mogę pomóc? - spytałem. - Nie, nie. Nie trzeba - odpowiedział. Wyglądał jak amerykański aktor. Był niezwykle przystojnym, wysokim, pięknie i elegancko ubranym mężczyzną.

Do Izraela przyjechał w 1994 roku. Był moim gościem w Knesecie, potem miał też odwiedzić kibuc stworzony przez powstańców z getta warszawskiego, Lochamey Hagatot położony na północy Izraela. Ale po drodze wstąpił do mnie. Ekipa telewizyjna nagrała wtedy naszą rozmowę.

Karski robił niezwykle wrażenie. Siedziałem obok człowieka, który chciał mnie uratować! Nas, Żydów! To człowiek, który powiedział Zachodowi o eksterminacji żydowskiego narodu. Został dopuszczony do prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta, by osobiście opowiedzieć mu o tym, jak systematycznie dokonywana jest zagłada Żydów.

Bardzo byłem ciekaw tego spotkania z Rooseveltem. Karski opowiedział mi, że Roosevelt nie słuchał go zbyt uważnie i raczej był zniecierpliwiony. Próbował przechodzić na inne tematy. Na przykład spytał, czy ludzie w Polsce nadal jeżdżą furmankami. - Jako Polak czułem się obrażony i poniżony - powiedział Karski.

Bo to ze strony Roosevelta nie była tylko wulgarna próba odwrócenia uwagi. On po prostu obrażał polski naród. On nie zapytał, czy jeszcze używają furmanek we Francji, choć tam używali ich jeszcze więcej niż w Polsce. Ja też jako Żyd i Polak poczułem się urażony.

Karski opowiedział również o spotkaniu z Winstonem Churchillem. I niestety, brytyjski przywódca też nie słuchał go cierpliwie.

Po śmierci Karskiego w 2000 roku byłem w Kielcach, gdzie wystawiono mu pomnik. Od niedawna pomnik Karskiego stoi też w Tel Awiwie. To zasługa Jacka Fliderbauma, który był w nim zakochany. Cały czas starał się o to, żeby w Izraelu powstał i pomnik, i ulica imienia

Karskiego. Z tym drugim jest jednak większy problem, bo nikt nie chce zmieniać nazw obecnych ulic. Ale ulica Jana Karskiego jest w planie. Władze miasta czekają tylko na powstanie nowej dzielnicy.

Julia Lasotowa

Była naszą ukraińską sąsiadką w Borysławiu, która uratowała nam życie. Po pierwszym pogromie Żydów mój ojciec na wszelki wypadek przygotował kryjówkę, w której spędziliśmy osiem miesięcy, między ścianą naszego sklepu a ścianą magazynu. Pomieszczenie było bardzo wysokie, ale wąskie

na 60 centymetrów. Ojciec zrobił tam prycze, jedna nad drugą. Miejsca było tak mało, że można było tylko leżeć. A ukrywało się nas tam dziewięć osób: ja, moi rodzice, brat, siostra, siostra mojej mamy z mężem i synem i nasz sąsiad. A pani Julia Lasotowa zamieszkała wtedy w naszym domu i przez takie małe, uchylne drzwiczki dostarczała nam chleb, kartofle, herbatę. Czasem zupę. Nikt oprócz niej nie wiedział, że tam się chowamy. Z wyjątkiem pani Potężnej i jej syna Tadka, którzy też nam pomagali. Tadek wynosił np. nasze nieczystości. Potem, gdy przenieśliśmy się do piwnicy, w której spędziliśmy 21 miesięcy praktycznie na kolanach, bo nie sposób było stać, tak była niska, Tadek przynosił nam chleb. Właściwie wrzucał przez małe okienko.

Pani Lasotowa pracowała wtedy w sklepie i dawała mu kartki na chleb. Ale i ona sama podchodziła pod okienko, śpiewała i wtedy wiedzieliśmy, że to ona. Przynosiła jedzenie, gazety. Do dziś pamiętam okładkę jednej z nich, na której było zdjęcie miss Turcji. Pamiętam też twarz tej Turczynki. Z tamtych czasów ocalała jedna z karteczek, które ojciec przekazywał pani Lasotowej. Prosił w niej o 10 - 12 bochenków chleba, 40 kg ziemniaków i 4 litry benzyny.

Pani Julia miała syna Józka, który był ukraińskim żandarmem i współ-pracował z Niemcami. Nie mam pojęcia, czy wiedział, że ona nas ukrywa. Czasami widzieliśmy przez to okienko, jak wraca w mundurze, czasem na koszuli miał ślady krwi.

W sierpniu 1944 roku, gdy Armia Czerwona wkroczyła do Borysławia, wyszliśmy z piwnicy brudni i zawszeni. Wyglądaliśmy jak szkielety. Pani Lasotowa przygotowała ciepłą wodę w balii i nas umyła. Pamiętam, jak mnie głaskała, jak śpiewała ukraińskie piosenki, jak się nami opiekowała.

Ale w tej samej godzinie, gdy my wyszliśmy z piwnicy, ona schowała do niej Józka z kochanką - . I to ja potem nosiłem mu chleb. Miałem 9 lat, ale bardzo się wahałem wydać go, czy nie. I nie zrobiłem tego, bo przecież pani Lasotowa nas uratowała.

Tymczasem Rosjanie go szukali. Na pewno by go zastrzelili. Tak, jak

co sobotę koło poczty rozstrzelowali innych.

Dwa tygodnie po wyzwoleniu przyszło do nas dwóch z NKWD i pytali o Józka i panią Lasotowa. Pani Julia była w naszym domu, ale mama powiedziała, że jej nie ma. Gdy uparli się i chcieli jej szukać, powiedziała, że ich nie wpuści. - Jak ją weźmiecie, ja też pójdę, i cała moja rodzina. Ona nam uratowała życie - powiedziała. Odeszli i już nie wrócili. A ojciec powiedział wtedy: - Jak nie wracają, to pewnie jeden z nich jest Żydem. A może i obaj. Zostawiliśmy pani Lasotowej nasz dom. Nie wiemy, co stało się z Józkiem. Do 1968 roku - kiedy prawdopodobnie zmarła - wysyłałiśmy jej paczki. A w nich min. pomarańcze, do których ojciec wkładał dolary.

Bogdan Łoszewski

W listopadzie 2000 roku razem pojechaliśmy do Borysławia. On - reżyser. I ja, bohater jego filmu pt. „Kto zna człowieka ukrytego w ścianie”. Jest jedyną osobą, która po latach weszła ze mną do tamtej piwnicy, w której z rodziną ukrywaliśmy się przez 21 miesięcy. Nikt przez lata do niej nie wchodził. Dziś trudno wytrzymać tam nawet godzinę. Bodzio wszedł tam razem ze mną.

W tej piwnicy opowiadałem mu o moich zabawach z kuzynem Szmilem. Ja miałem sześć lat, on siedem. Mieliśmy bardzo długie włosy i wszy. Byliśmy bardzo głodni i wychudzeni, a wszy tłuste, bo jadły nas. I my z nich formowaliśmy armie. Moje wszy były armią radziecką. Szmiła - armią aliantów. Mieliśmy starą mapę i encyklopedie, które mój ojciec ściągnął do piwnicy. Graliśmy o to, która armia pierwsza wkroczy do Berlina. Czołgi robiliśmy z gliny.

W piwnicy znalazłem kubek, ale jeszcze nie mówiłem dobrze po polsku, więc pokazałem go Bodziowi, a on powiedział: - Kubek. Potem znalazłem talerz, a on powiedział: - Talerz. A potem znalazłem obcas jednego buta mojej cici i Bodzio powiedział: - Obcas. Uczył mnie podstawowych polskich słów. Znalazłem jeszcze złamany nóż, ołówek, którym zapewne mój ojciec pisał karteczki do pani Lasotowej, sznurek od naszej bielizny, resztki okładek z książek. Wszystkie te pamiątki przekazałem muzeum Yad Vashem.

Nad naszą kryjówką była ochronka, do której chodziłem w latach 1939 -1941. Miałem tam śliczną koleżankę, 5-letnią Bellę, którą zamordowali w pierwszym pogromie. Gdy ukrywaliśmy się w piwnicy, ochronka nadal działała i słyszeliśmy, jak dzieci śpiewają. Jak weszliśmy tam z Bodziem, miałem ze sobą organki i zagrałem kilka piosenek, które pamiętałem z przedszkola.

W Borysławiu spędziliśmy półtora dnia. Nocowaliśmy w Przemyślu, bo mówiono nam, żeby w Borysławiu nie zostawiać dobrego

samochodu, a my byliśmy jeepem. I tak jechaliśmy przez wsie, przez Truskawiec, Sambor -przez wszystkie miejsca, o których opowiadał mi ojciec. I cały czas rozmawialiśmy.

Odwiedziliśmy też mój stary dom, który nadal stoi w Borysławiu. Dziś mieszka w nim inna rodzina. Opowiadałem mu o pokoju, w którym się urodziłem, i który pamiętam jako sypialnię moich rodziców. Przy oknie stało moje łóżeczko. I patrząc przez to okno, czułem tęsknotę do utraconego dzieciństwa. Byliśmy też w lesie, gdzie z ojcem robiliśmy pikniki.

Bardzo się wtedy z Bodziem zbliżyliśmy. Opowiedziałem mu wszystko. Nas w tamtej piwnicy było ośmioro: ja, ojciec Meir Wolf, matka Gienia, brat Lonek, siostra Mila śp., kuzyn Szmil, który dziś żyje w Kanadzie, jego mamusia Hinda śp. i sąsiad Bachman. Kiedy 14 sierpnia 1944 roku wyszliśmy z piwnicy, pan Bachman szukał swojej żony i dwóch córeczek, ale nie znalazł i popełnił samobójstwo.

Bodzio stał się dziewiątym z nas. Gdy byłem ambasadorem w Warszawie zapraszałem go z żoną do mnie na pierożki, barszcz i smalec. Takie pierożki, jak robiła moja mama i o których mu opowiadałem. Co ciekawe, po tym filmie piwnica stała się atrakcją turystyczną. Ludzie płacą nowemu właścicielowi 20 dolarów i wchodzi. Ale mi wcale to nie przeszkadza.

Katarzyna Chałasińska-Macukow

Wspaniała pani rektor Uniwersytetu Warszawskiego. Opowiadała mi o swoim ojcu, który był jednym z najwybitniejszych socjologów w Polsce. I on miał przyjaciela - Shmuela Noaha Eisenstadta, z którym się spotykał i pił wódeczkę, a który był moim profesorem na uniwersytecie w Jerozolimie! Był nawet moim sąsiadem. Miałem wtedy 21 lat, zakończyłem służbę w armii, wynająłem mieszkanie w Jerozolimie. I miałem taki mały samochód Seat 500. Mogłem sobie na niego pozwolić, bo pracowałem w radiu, byłem konferansjerem, wydawałem książki dla dzieci. To była połowa lat 50. i wtedy na parkingu przed uniwersytetem nie stało zbyt wiele samochodów.

Z profesorem Eisenstadtem mieliśmy wtedy umowę. On nie miał samochodu, więc to ja podwoziłem go na uniwersytet. Profesor był tak potężny, że jak wsiadł do środka, to był większy od tego małego samochodu!

Opowiedziałem tę historię podczas obiadu, gdy Uniwersytet Warszawski pod rządami pani rektor Macukow postanowił w 2005 roku przyznać profesorowi tytuł doktora honoris causa.

Pani rektor osobiście zaprosiła mnie na tę uroczystość. Profesor Eisenstadt przybył z Izraela i wygłosił wykład. Początkowo mówił po

polsku, ale potem przeszedł na angielski, mówiąc, że jego polszczyzna nie jest dobra. Ale daj Boże taką polszczyznę! Ona była piękna.

Spotykaliśmy się często z panią rektor, która jest fizykiem, i prof Bogusławem Węglińskim, genetykiem. I ja, który ukończyłem nauki polityczne. Zawsze podkreślałem, że to takie spotkania między fizyką i metafizyką. Mój tata powtarzał: - Nie idź na te nauki polityczne. Nic nie będziesz z tego miał. Może fizyka? Chemia? Może zostaniesz dentystą?

Dopiero jak zostałem przewodniczącym Knesetu zobaczyli, że z nauk politycznych też można coś w życiu skorzystać.

A gdy kończyłem służbę ambasadorską, profesor Węgliński, który wtedy był rektorem, i powiedział: - Ty, Szewach, zostajesz w Polsce. Będziesz profesorem na UW. - Ale moja polszczyzna taka słaba, studenci będą się śmiać - mówiłem. Przekonał mnie, że będzie dobrze i zmusił do wyrażenia zgody. Profesor Macukow była wtedy jego zastępcą. Dziś jest świetną panią rektor.

Benjamin Netanjahu

Nigdy nie mogłem zrozumieć, jak on, który zawsze robił wrażenie dżentelmena, mógł godzić się na taką okrutną propagandę wymierzoną w Iccha-ka Rabina. Ale się godził. I sam, jako lider prawicowego Likudu, stał na czele wymierzonych w niego demonstracji. Pamiętam, jak szedł na przódzie, a za nim niesiono trumnę, na której napisano: „Pokój z Fatahem oznacza dla Izraela śmierć”. Było to bardzo przykre i byłem na niego wściekły, bo wcześniej byliśmy w przyjacielskich stosunkach.

Poznaliśmy się w 1983 roku, gdy pracował w ambasadzie izraelskiej w Waszyngtonie. Potem został jednym z naszych najlepszych ambasadorów przy ONZ. Razem - on w USA, a ja w Izraelu - prowadziliśmy kampanię przeciwko Austrii, gdy się okazało, że ówczesny prezydent Austrii i były sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim miał udział w Zagładzie Żydów. I nagle taka nienawiść do Rabina, który chciał pokoju z Palestyńczykami! Zaczęliśmy się kłócić, gdy Netanjahu stanął na czele Likudu.

W październiku 1995 roku, kiedy w Knesecie trwało burzliwe głosowanie w sprawie przyjęcia umów z Palestyńczykami podpisanymi w Oslo, w centrum Jeruzolimy odbywała się wielka demonstracja. - Rabin morderca! Rabin zdrajca! - krzyczeli ludzie. Nieśli plakaty, na których Rabin był w mundurze gestapo. I wtedy na tarasie jednego z budynków pojawił się Netanjahu i inni przywódcy Likudu, po czym zaczęli wygłaszać ostre mowy.

Netanjahu specjalnie wyszedł wtedy z Knesetu. Jak wrócił, chciał zabrać głos jako lider opozycji. - Nie daj mu mówić! On stoi na czele tych demonstracji! - wołano.

A jednak udzieliłem mu głosu, bo nie mogłem odmówić liderowi opozycji. Rabin był na mnie bardzo zły. O 4.30 w nocy - po głosowaniu, w którym koalicja zwyciężyła - zadzwoniłem, by go przeprosić. - Szewach, jestem na ciebie wściekły. Ale jako przewodniczący nie miałeś wyboru - powiedział.

Netanjahu nie przeprosił wtedy w Knesecie. I nagle miesiąc później spotkaliśmy się w samolocie. Zupełnie przypadkowo. To był czwartek. Poleciałem do USA na zaproszenie ówczesnego przewodniczącego Izby Reprezentantów Newta Gingricha, z okazji odsłonięcia pomnika Raula Wallenberga, który uratował wielu Żydów. Chciałem zaraz wracać do Izraela, bo w sobotę miała się odbyć pokojowa demonstracja i pragnąłem w niej uczestniczyć razem z Rabinem. Wsiadłem do samolotu i kogo spotykam? Netanjahu! Razem z żoną Sarą, dwójką dzieci, opiekunką. Siedzieliśmy ramię w ramię -tuż przy przejściu. W rękę trzymał właśnie wydaną książkę swojego ojca o historii Żydów hiszpańskich, a także „The Times” z piękną recenzją tejże książki. Był dumny z ojca. - Co ty robisz? - pytałem. - Zmierzacie ku katastrofie demokracji izraelskiej. Dążycie do przemocy.

Rozmawialiśmy wtedy pięć, może sześć godzin. Próbowałem go przekonać, by wpłynął na swoich ludzi. - Szewach, to kwestia egzystencji Izraela - mówił. W sobotę, 4 listopada, Icchak Rabin został zamordowany. Razem zdążyliśmy jeszcze pojawić się na tej pokojowej demonstracji.

Tydzień później w Knesecie odbyła się uroczystość żałobna. Żona Rabina Lea zgodziła się, by udzielić głosu opozycji. Próbowałem przekonać Netanjahu, by przemawiał ktoś inny, nie on. Ale on odparł: - Nie gadzam się, bo to wskazywałoby, że jestem winny - powiedział.

Nigdy nie przeprosił, choć był na pogrzebie Rabina i podał rękę jego żonie. A w 1996 roku wygrał wybory i został premierem.

Miałem dobre stosunki z jego żoną Sarą. Dobrze znałem jej rodziców ocalonych z Holocaustu. - Szewach, skończcie już z tym bojkotem - przekonywała. I powoli, powoli zaczęliśmy ze sobą rozmawiać.

Dziś jesteśmy w przyjacielskich stosunkach, ale pozostała na nich okropna plama. Niedawno Sara proponowała spotkanie w ich rezydencji i się zgodziłem. A ostatnio, w listopadzie, w rocznicę śmierci Rabina, Netanjahu miał przemowę w Knesecie. Mówił o demokracji. Wtedy obecny na sali wnuk Rabina Noah Ben Arzti powiedział: - Tu przed nami siedzą liderzy, którzy milczeli, gdy w centrum Jerozolimy działo się coś podobnego do Nocy Kryształowej w Niemczech. Netanjahu milczał. Choć nigdy tego nie powiedział, myślę, że żałuje. Że ta zadra tkwi w nim głęboko.

Olmert Ehud

W młodości pracowałem w radiu i prowadziłem program dla dzieci i młodzieży, w którym było dużo zagadek i quizów. Program raz w tygodniu nagrywaliśmy na żywo w różnych miejscach Izraela. Co dwa miesiące trafialiśmy do wioski Binyaminy. Pewnego razu do klubu, gdzie było nagranie, przyszedł przystojny 17-letni blondyn, który odpowiadał na wszystkie pytania. Powiedział, że nazywa się Ehud Olmert. - Czy syn Mordecha-ja? - spytałem. - Tak - odpowiedział. Mordechaj Olmert należał w latach 50. do prawicowej partii Herut. Cała rodzina pochodziła z Chin. Przeniosła się tam z Rosji, gdy wybuchła rewolucja październikowa. Kilka tysięcy Żydów osiedliło się wtedy w Szanghaju. Potem przyjechali do Izraela.

I ten młody Ehud wygrywał wszystko. Najpierw sam, potem zaczął przychodzić z młodszym bratem Josim, który potem został profesorem -znawcą problematyki Bliskiego Wschodu. Obaj zgarnęli wszystkie nagrody. - Szewach, ci rewizjoniści z Herutu wygrywają wszystko. Dlaczego nie dziecko jakiegoś działacza z Partii Pracy? - pytał sekretarz lokalnych związków zawodowych, który był odpowiedzialny za dom kultury, w którym się odbywały konkursy. - Oni są bardzo mądrzy - odpowiadałem. Tak zaczęła się nasza przyjaźń.

Jego żona Aliza urodziła się już po wojnie i przyjechała do Izraela z Łodzi jako małe dziecko. Jest malarką i bardzo znaną pisarką. Mają trzech synów i córkę. Aliza, która jest bardzo lewicowa, nieraz była z dziećmi na demonstracjach przeciwko polityce prowadzonej przez swojego męża. A jednocześnie Olmertowie są bardzo dobrą rodziną. Zawsze bardzo dobrze się wśród nich czułem.

W 1993 roku odbywały się bardzo prestiżowe wybory burmistrza Jerozolimy. Pewnego dnia, przed wyborami, do mojego biura wkroczył - jak zwykle bardzo powoli - Ehud. - Szewach, popatrz na mnie - mówi. - Ja się zawsze na ciebie patrzę, jesteś bardzo przystojny - zażartowałem.

- Za miesiąc będę burmistrzem Jerozolimy - oświadczył.

- Ehud, zwariowałeś? Jerozolimą od 1965 roku rządzi już Teddy Kolkol, niezwykle popularny, dawny sekretarz Ben Guriona!

- Ja wygram - powtarzał. I wygrał. A dziesięć lat później został premierem Izraela. To był czas wojny libańskiej. Początkowo wszyscy go popierali, a potem odwrócili się od niego. Po dziesięciu dniach, jak zobaczyli, że wojna tak szybko się nie skończy, zaczęli go zostawiać, jak szczury uciekające z tonącego statku. To był jeden z naszych najlepszych premierów. Nawet mimo tego, że wojna libańska nie do końca była udana. Bardzo czekam na dzień, kiedy zostanie oczyszczony

z zarzutów.

Szymon Peres

Wiecznie młody, wiecznie elegancki, wiecznie pełen energii. A ma 86 lat! - Szymon, jak ty to robisz? Jak ty żyjesz? - pytałem. - To pewnie sprawa natury - odpowiedział, ale zaraz zdradził mi swój sekret. Codziennie wstaje o piątej rano i w domu robi gimnastykę. Przed pracą pije herbatę i czyta gazety. - A w pracy między 12 a 13 robię sobie półgodzinny odpoczynek na sofie. Pracuję do wieczora, usypiam z książką - opowiadał.

Odsypia w samolotach. W tym sensie każdy lot jest u niego wykorzystany do maksimum. Zasypia natychmiast, jak wejdzie do samolotu, a czasem trzeba go budzić w trakcie lądowania. Śpi całą drogę, czego nieraz byłem świadkiem. Kiedy lecieliśmy razem do Oslo na wręczenie Pokojowej Nagrody Nobla, którą odbierał z Rabinem i Arafatem, też zasnął. - Wiesz co Szewach? Będziemy opowiadać sobie dowcipy - powiedziała jego żona Sonia, która siedziała obok mnie i dobrze mówiła w jidysz. Ale zaraz dodała: - Zobaczysz, nawet jak będziemy się głośno śmiać, to on się nie obudzi.

Pochodzi z polskiego Wiszniowa, który dziś znajduje się na Białorusi. Nigdy nie miał czasu skończyć wyższej uczelni. Ale jest bardzo zdolny, mądry i inteligentny. Przeszedł wszystkie szczeble kariery. Gdy miał 29 lat, został najmłodszym w historii Izraela dyrektorem generalnym w Ministerstwie Obrony. W czasie wojny o niepodległość kupował broń w USA i we Francji. Stworzył przemysł lotniczy w Izraelu, a jeśli to prawda, że - jak mówią - Izrael ma broń jądrową, to śmiem twierdzić, że stoi za tym Peres. Był sekretarzem Partii Pracy, ministrem transportu, skarbu... W 1965 roku inflacja wynosiła 625 procent, a przez dwa lata obniżył ją do 61? Potem był szefem MSZ, premierem, dziś jest prezydentem.

- Szymon, jak ty to robisz? - pytałem. - Wiesz co Szewach, na najwyższych stanowiskach administracyjnych jest potrzebny człowiek, który zna historię i łacinę, ale zupełnie nie zna się na żadnej sprawie, w której działa, bo to tylko zawracanie głowy. Za to używa swojego naturalnego rozumu i prowadzi wszystkie sprawy tak, jak żydowska matka prowadzi dom - powiedział.

Bardzo nie lubił się z Icchakiem Rabinem. Obaj rywalizowali o przywództwo w Partii Pracy. A ja chyba byłem jedyną osobą, która z obu miała dobre stosunki i nieraz byłem kurierem między nimi. Pamiętam podróż do Waszyngtonu w 1994 roku, kiedy lecieliśmy wszyscy, by z królem Jordanii Husajnem podpisać deklarację pokojową. Dziesięć godzin podróży, oni siedzą pięć metrów od siebie i żaden nie odezwie się ani słowem. Podszedłem do Rabina i pytam, czy mogę coś zrobić.

Słyszę odpowiedź, że nie. Podeszedłem do Peresa. - Szymon, co robimy? Będziemy rozmawiać ze wszystkimi, z prezydentem USA, z królem Jordanii, a wy między sobą nie? Może wyślesz Rabinowi jakąś karteczkę? - spytałem. - A dlaczego miał-bym to zrobić? - spytał. W Białym Domu pomogło wino. Podnieśli kieliszki, atmosfera się rozluźniła.

Rok później, w nocy 4 listopada 1995 roku, kiedy w Jerozolimie kończyła się wielka pokojowa demonstracja, na którą przyszły setki tysięcy ludzi, Rabin i Peres zaprosili piosenkarkę, która wykonała piękną pieśń o pokoju.

Obaj stali obok siebie, każdy dostał kartkę ze słowami. Peres śpiewał niezłe. Rabin miał precyzyjny głos, ale śpiewać nie umiał. Gdy zeszedliśmy ze sceny, widziałem, jak Rabin położył rękę na ramieniu Peresa.

Pięć - siedem minut później Rabin został zamordowany. W kieszeni jego marynarki znaleziono kartkę ze słowami pieśni pokojowej i ze śladami jego krwi. O drugiej w nocy rząd postanowił, że Peres zostanie premierem.

Icchak Rabin

-To ja jestem waszym swatem! - wykrzyknął, gdy po wielu latach opowiedziałem mu, że miał swój udział w tym, jak poznałem swoją żonę. Był 1992 rok, byłem już przewodniczącym Knesetu i uczestniczyłem w spotkaniu, które odbywało się w mieszkaniu Rabina. Do dziś pamiętam tamten adres w Tel Awiwie – ulica Asi 5. Od tamtej rozmowy Rabin po prostu zakochał się w mojej Ester.

Prawie 40 lat wcześniej służyłem w izraelskiej armii. Byłem oficerem ds. kulturalnych, a Rabin był generałem, jednym z najmłodszych w Izraelu. Pewnego dnia w 1956 roku ogłoszono alarm. Przez dwa miesiące musieliśmy zostać w bazie, nie mogliśmy wyjechać na weekend do domu. Wtedy generał Rabin wezwał mnie do siebie i kazał zorganizować Wielkanoc. -Zrobisz wszystko, żeby wieczorem odbył się jakiś wesoły program. Wybierz, kogo chcesz - powiedział.

Już wtedy miałem plan i wiedziałem, kogo zaproszę. Na służbę do naszej jednostki przyjechała wówczas Ester Kachanowicz - miss izraelskiej armii, której twarz pojawiła się na okładce tygodnika armii „Bamma Hanne” (W obozie). Była przepiękna i wszyscy zaczęli się koło niej kręcić. To ciekawe, ale - według różnych badań - armia jest najlepszym swatem. Więcej niż połowa par spotkała się w armii. I wtedy poprosiłem Ester, żeby przeczytała wiersz. Trzy lata była moją narzeczoną. Razem przeżyliśmy 49 lat. W 1968 roku, gdy Partia Pracy podzieliła się na obóz Rabina i Peresa, stanąłem po stronie Rabina. W 1980 roku, gdy nie było wiadomo, który z nich zostanie premierem, choć popularniejszy był Peres, odwiedziłem Rabina w biurze. -Idę z

tobą. Przyszedłem, żeby popełnić z tobą polityczne samobójstwo - powiedziałem. Był bardzo szczęśliwy.

Przegrywał z Peresem do 1992 roku, kiedy to on został kandydatem na premiera i nagle wielu zapragnęło przejść na jego stronę. Przyjmował wszystkich. Miał dobre serce, bo myślał tylko o pokoju z Palestyńczykami. Pewnego dnia spytał: - Szewach, a ty kim chcesz być? Byłbyś dobrym ministrem edukacji albo ministrem ds. parlamentarnych.

- Wiesz, ja chcę być przewodniczącym parlamentu - odpowiedziałem. - To będziesz - rzekł.

Pod koniec lipca mieliśmy przedstawić w parlamencie nowy rząd. Ponieważ nie było jeszcze przewodniczącego, posiedzenie miał prowadzić najstarszy deputowany. I padło na Rabina. - Szewach, pomóż. Rządem już kierowałem (w latach 70. - przyp. red.), ale parlamentem jeszcze nie -prosił. Ja byłem już wiceprzewodniczącym Knesetu, więc mu pomogłem. Uczyliśmy się systemu parlamentarnego u niego w domu. Był wspaniałym uczniem, chciał wszystko wiedzieć. Już nawet ja mówiłem: - Zostaw, to tylko uroczystość.

Ale on nie słuchał, pytał o wszystko. Fantastycznie poprowadził tamto posiedzenie. A ja wygrałem głosowanie na przewodniczącego, choć nie było to takie oczywiste. Nieoczekiwanie jednak poparło mnie ośmiu posłów z partii Rafi, którzy stwierdzili: - Był bardzo dobrym profesorem. Lubimy go. - Ooo, warto być profesorem - zażartował Rabin. Dostałem też głosy ortodoksów. - Pochodzę z Drohobycza, a on z Borysławia. Chcemy, żeby Galicyjczyk stał na czele parlamentu - tłumaczył rabin Szapiro. Cała sala się śmiała. A Rabin powtarzał potem: - Ten Szewach jest profesorem, pochodzi z Galicji i dostał więcej głosów niż ja.

Był bardzo dowcipny. I rudy. A w Izraelu rudy to mądry i ma dobre serce, choć jest twardy. Bez przerwy palił papierosy. Dzień i noc. I nie chciał podpisać ustawy zakazującej palenia w miejscach publicznych, która była przesądzona. - Ja bez papierosa nie mogę pracować! Zabierają mi zdolność do pracy! Ja nie mogę tego podpisać - powtarzał i poprosił mnie o pomoc. Spojrzeliśmy w jego kalendarz. Był poniedziałek. W czwartek wylatywał z Izraela. - To sprawa załatwiona. Peres cię zastąpi i on podpisze ustawę - powiedziałem. I tak się stało.

5 listopada 1995 roku zapaliłem mu ostatniego papierosa. Byliśmy wtedy na pokojowej demonstracji na placu Królów w Tel Awiwie. - Szewach, zapal mi papierosa - poprosił. Chwilę później został zastrzelony. Do dziś mam tę zapalniczkę.

Irena Sendlerowa

Ja po prostu na nią napadłem. Ścisnąłem tak mocno! Trwało to może pięć, sześć minut... Zobaczyłem w niej moją panią Lasotową, panią potężną, Góralową - wszystkich, dzięki którym żyję i którym za to, że ukrywali żydowską rodzinę, mogła grozić kara śmierci.

A Irena Sendlerowa uratowała 2,5 tysiąca żydowskich dzieci. Kierowała podziemną organizacją, która powstała tylko w jednym celu - by ratować Żydów. Nigdzie w Europie nie było drugiej takiej Żegoty! To było najwyższe bohaterstwo.

Odwiedziłem ją w 2002 roku, w domu opieki przy klasztorze Ojców Bonifratrów w Warszawie. W jej małym, skromnym pokoiku pełnym książek, gazet, magazynów. Tak wielka, precudna kobieta w tak skromnym miejscu. Siedzieliśmy obok siebie dwie godziny. Bardzo blisko. Rozmawialiśmy o Izraelu. To był trudny czas, trwała druga Intifada. Ale Irena Sendlerowa doskonale była zorientowana. Myślałem: - Mój Boże, kobieta, która ma już tyle lat, tak dobrze się zna! Tak pięknie zna historię Izraela i narodu żydowskiego. Chyba miała łzy w oczach.

Zadałem kilka banalnych pytań. Dlaczego pomagała żydowskim dzieciom. Po co to robiła. Jak. - Już tyle razy o tym mówiłam, choć szczerze mówiąc, zawsze krótko. Ale nie powiem panu więcej - powiedziała. Dodała, że tak czuła, że niszczone są wszystkie wartości ludzkie. - Jako człowiek, pielęgniarka, nauczycielka, kobieta nie mogłam być obojętna - powiedziała. W tamtych czasach obojętność to była nieludzkość. Jest mało takich, którzy są człowiekiem, gdy nie ma ludzi.

To było nasze jedyne spotkanie. Na pożegnanie też mocno ją uściskałem. Czułem się tak, jakbym wychodził ze świątyni sprawiedliwości. Bo ile jest dziś dzieci na świecie, które ona uratowała? Co najmniej 15 tysięcy. Przecież doszły kolejne pokolenia! Dlatego działalność Ireny.

Rami Ungar

Przez lata był jednym z najważniejszych izraelskich biznesmenów na świecie. W którymś momencie wybrał sobie Polskę. I zaczął tu budować okręty. W Gdyni wybudował ich 16. W 2007 roku chciał nawet kupić akcje stoczni. Zainwestował w nią ponad półtora miliarda dolarów.

Do Polski przyjeżdżał swoim prywatnym samolotem. Ogromnym charterem zabierał ze sobą polityków, aktorów, śpiewaków. Znał wielu ludzi, był blisko związany z bohemą Izraela. Wodowanie każdego statku było dla niego wielkim świętem. Był wtedy taki szczęśliwy! Za każdym razem zapraszał też ambasadora Izraela.

Podczas jednego wodowania postanowiliśmy wspólnie, że na

uniwersytecie w Tel Awiwie stworzymy fundację, która zajmie się badaniami nad stosunkami polsko-izraelskimi. Natychmiast pobiegliśmy do Marka Siwca i ustaliliśmy, że fundacja będzie nosić imię Aleksandra Kwaśniewskiego i że będzie dawać stypendia studentom, którzy będą chcieli prowadzić badania. Potem już poszło szybko. Podpisaliśmy umowę z rektorem uniwersytetu i w półtora miesiąca stworzyliśmy fundację, która wydała kilka książek, organizuje konferencje. Ungar przekazał na jej rzecz 1,2 miliona dolarów.

Ale później coś się zmieniło. Nagle zaczęli go krytykować. Mówiono, że Żyd chce kupić stocznnię w Gdyni. On nie rozumiał, co się dzieje. - Szewach, popatrz, co oni robią? Ja mam takie dobre stosunki z Polską. Moja mama pochodzi z Polski, stworzyłem fundację - mówił. Jego mama była Polką, ojciec Węgrem. Poznali się w Auschwitz. Rami urodził się już na Węgrzech. Pamiętam, jak w najlepszych słowach opowiadał o polskich inżynierach i robotnikach. Wiedział, co mówi, bo miał porównanie - statki budował też m.in. w Niemczech i Holandii. Po roku postanowił, że przenosi swoje inwestycje do Wietnamu i Korei Południowej. Mieliśmy ogromnego pecha. Ja nie czułem w Polsce antysemityzmu. On odchodził stąd z poczuciem, że antysemityzm uniemożliwił mu tu dalszą pracę.

Piotr Voelkel i jego rodzina

Jak patrzę na nich, to tak widzę polską szlachtę. Tak wyobrażam ją sobie z literatury. Wspaniała, normalna rodzina. Elita, obok której chce się żyć. Mogę zrozumieć Żydów w XIX czy XX wieku, którzy zbliżali się do polskich rodzin, dla nich było to oknem na świat polskich tradycji.

Poznaliśmy się w Poznaniu w 2004 roku, gdy Piotr zaprosił mnie na spotkanie do restauracji. Promowałem wtedy moją książkę. I rodzina Voelkelów zrobiła mi niespodziankę. Przeczytali książkę pt. „Ziemia i chmury”, o tym, jaka była kuchnia mojej mamusi, i zamówili takie same dania! A zatem był biały obrus, świeczka w skromnym, dwuramiennym lichtarzu, barszcz, rosół z domowymi makaronami, karp po żydowsku, kapuśniak po polsku i żydowsku, pierogi po naszymu i kompot po naszymu. To wcale nie była dietetyczna kolacja, ale bardzo się podobała.

Przy stole siedział ojciec Piotra, pan Zenon, weterynarz, jego mama Monika, ekonomistka, żona Ania i on. Piotr jest inwestorem, biznesmenem, ale bardzo ciekawi go kultura i muzyka. To z jego inicjatywy powstała moja książka pt. „My Żydzi”. Kolejna wyjdzie niebawem. Od tamtego czasu raz na pół roku spotykamy się w jego mieszkaniu w Poznaniu. Ania i Piotr, choć są zamożni, mają skromne mieszkanie. Jego rodzice mieszkają obok. Ale mają też działkę i

drewniany domek nad Wartą. Również skromny. Mają jednak wielką bibliotekę muzyczną. To prawdziwy dom sztuki, choć jego właściciel jest biznesmenem. Pojechaliśmy nad Wartę w Nowy Rok. Obecny był też dominikanin Tomasz Dostatni. I tam zrobiliśmy wspólne ekumeniczne miejsce modlitwy i odprawiliśmy mszę. Nad Wartą mają zrobione takie zadaszanie na czterech słupach. Stoi cały czas.

Zygmus

Prace nad budową Muzeum Historii Żydów Polskich trwają od 20 lat, ale dopiero gdy on się do nich wziął, nabrały olbrzymiego tempa. Dziś stoi na czele rady muzeum w USA i wnosi ogromnie pozytywną energię dla tego projektu. Również finansową. Zygmunt Rolat - dla mnie przyjaciel Zygmus i dlatego chciałem, żeby został umieszczony pod literą Z - pochodzi z Częstochowy, gdzie w czasie wojny stracił całą rodzinę. To święte miasto dla Polaków, ale właśnie tam, gdzie mógł pojawić się antysemityzm, stosunki Żydów i Polaków były bardzo pozytywne. Do dziś związany jest z Częstochową, stał się patronem tamtejszej kultury. Wszystkie pomniki, cała polityka historyczna prowadzona w Częstochowie jest z nim związana.

Po wojnie wyjechał do Francji, potem do USA. Dziś mieszka w Nowym Jorku i jest jego honorowym obywatelem. Jest adwokatem, biznesmenem, kolekcjonerem sztuki. I rozdaje pieniądze. Wspomaga muzeum w Polsce, pomniki w Częstochowie, instytucje w Izraelu. A jednocześnie jest amerykańskim patriotą. Zawsze zastanawiałem się, po której stronie by stanął, gdyby na boisku piłkarskim spotkały się drużyny Izraela, Polski i USA.

Pamiętam, jak siedzieliśmy razem całą noc i przygotowywaliśmy jego wystąpienie przed Kongresem. Zygmus miał zainteresować Amerykanów muzeum Żydów i zyskać ich pomoc. Rozmawialiśmy wtedy o wpływie żydowskiej kultury na amerykańską, który jest ogromny. Żydzi z Polski mają bardzo duży wkład. Ilu naukowców z Polski dostało Nobla! Mówiliśmy o smutnych stronach historii żydowskiej i o humorze żydowskim. Doszliśmy nawet do Woody'ego Allena. To była wielka noc przed jego wystąpieniem w Kongresie.

W październiku obaj spotkaliśmy wiceprezydenta USA Joe Bidena, który przybył z wizytą do Polski. Pod pomnikiem Bohaterów Getta składał wieńce. I on przypomniał Zygmuśowi tamtą przemowę w Kongresie! I swojej wnuczce zaczął opowiadać to, co usłyszał od Zygmuśia. Poznaliśmy się, gdy byłem dyrektorem Yad Vashem, ale pierwszy raz rozmawialiśmy, gdy byłem już ambasadorem w Polsce. Zawsze gotów do pomocy. Pamiętam, że podczas wojny libańskiej zadzwonił do mnie i spytał, jak można pomóc Izraelowi. Opowiedziałem mu o dzieciach, które muszą siedzieć w schronach. Natychmiast przekazał dużą sumę pieniędzy, za które kupione zostały różne rzeczy niezbędne dla dzieci.

DODATEK

Polskie ofiary sowieckiego agresora

W pierwszą rocznicę najazdu na Polskę; moskiewska prasa podała straty polskie. Na froncie ukraińskim wzięto do niewoli 10 generałów, 52 pułkowników; 72 podpułkowników, 5.131 oficerów, 4.096 podoficerów i 181.223 szeregowców. W bitwie o Grodno wzięto 38 oficerów, 28 młodszych oficerów i 1.477 szeregowców. Zabito 350 oficerów. W okolicy Dubna wzięto do niewoli 500 oficerów i 5.500 szeregowców; przy likwidacji grupy gen. Andersa: 2 generałów, 3 pułkowników, ponad 50 oficerów niższych stopni i 1.000 szeregowych. W rejonie Włodzimierza Wołyńskiego: 1.500 oficerów i 12.000 szeregowych, a inna jednostka zagarnęła 15.000 jeńców. W okolicy Lublina: 3.000 oficerów i szeregowych. Ogólny stan.

W Zdołbunowie. Zbarażu, polecały przyjazne ustosunkowanie się do armii czerwonej, „idącej na pomoc polskiemu wojsku”¹⁵. Taką wersję wkroczenia, przypuszczalnie celowo, rozpowszechniali różni agenci komunistyczni z ramienia sprytnej,- i podstępnej propagandy sowieckiej ...

ZAMOJSZCZYŻNA - Krwawy wrzesień 1939 roku

Ukraińcy stawiali Sowietom triumfalne bramy. Kobiety witały krasnoarmiejców naręczami polnych kwiatów. W Tyszowcach komunizujący Żydzi ufundowali dwie beczki tłustych śledzi kaspjskich. Jak grzyby po deszczu powstawały oddziały „czerwonej milicji”

Armii Czerwonej w Zamościu bano się jeszcze bardziej niż Niemców, o których mówiło się wtedy, że „choć pokonali nas, ale jest to przecież naród cywilizowany”. A dzicz ze Wschodu? Po niej niczego dobrego nie można było się spodziewać. Miejscowi mieli jeszcze w

pamięci tę hołotę, która wpadła do miasta dwadzieścia lat temu, podczas wojny z bolszewikami. Wtedy Sowietci dopuścili się

niebывwałych gwałtów i mordów.

„Nadchodzą wieści, że rozbrają polskie wojsko i biorą do niewoli, a nacjonałści ukraińscy wyłapują pojedynczych polskich żołnierzy ukrywających się w lasach lub polskich domach i przybijają ich do płotów, rozpruwają brzuchy, paląc żywcem. Wszystkich ogarnęła rozpacz i trwoga - wspomina Maria Matuszewska w książce „Miniony czas ulicy Browarnej w Zamościu”.

Nikt nie przypuszczał, że Sowietci zaatakują nas od wschodu. Cały czas mówiło się tylko o wojnie z Niemcami. Dla nas był to szok - wspomina Jerzy Czarnecki, syn ostatniego przedwojennego dyrektora Szkoły Powszechnej w Łaszczowie.

Zdezorientowane było nie tylko społeczeństwo, ale także wojskowi. Informacja, że 17 września 1939 r. Armia Czerwona przekroczyła granicę Rzeczypospolitej zaskoczyła naczelnego wodza marszałka Rydza-Śmigłego, który ze sztabem był już wtedy w Kutach, w pobliżu granicy z Rumunią. Dzień później, podległym sobie jednostkom wydał instrukcję ogólną, polecając: „Sowieci wkroczyli. Zarządzam ogólne wycofywanie się na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z Sowietami nie walczyć, tylko w razie natarcia z ich strony lub próby rozbrajania naszych oddziałów...”. Zaskoczenie było tak duże, że gen. Juliusz Rómmel z obłożonej Warszawy 17 września depešzował do polskich jednostek, aby oddziały Armii Czerwonej traktować jako pomoc w walce z Niemcami.

Przyjaciele „strzelają w plecy

Propaganda sowiecka tłumaczyła, że Armia Czerwona przyszła, by ratować Polaków przed Germańcami i „aby z powodu bankructwa państwa polskiego wziąć w opiekę ludność białoruską i ukraińską”. Sowietkim żołdatom wpajano, że idą wyzwalać uciemiężonych chłopów spod jarzma burżujów. W rzeczywistości agresja z 17 września była realizacją zawartej 23 sierpnia 1939 r. tajnej umowy niemiecko-radzieckiej (tzw. pakt Ribbentrop-Mołotow), która zakładała podział Rzeczypospolitej. Celem sowieckich działań zbrojnych było też uniemożliwienie oddziałom polskim ewakuacji w kierunku granicy węgierskiej i rumuńskiej.

Pierwsze oddziały Armii Czerwonej na Zamojszczyźnie pojawiły się prawdopodobnie już około 23 września. 25 września dotarły do Tomaszowa Lubelskiego i Hrubieszowa. Dzień później weszły do

Zamościa. A w kolejnych dniach do Szczepieszyna i Biłgoraja. 29 września Armia Czerwona zawędrowała aż pod Lublin, zajmując Piaski Luterskie.

Do pierwszego starcia z Sowietami doszło 23 września pod Rogalinem i Husynnem koło Horodła. Operował tam liczący kilkaset osób oddział Wojska Polskiego (14 Pułk Ułanów Jazłowieckich i batalion chemiczny), a także szwadron konny Policji Państwowej. Szarża kawalerzystów i ostrzał z moździerzy spowodowały panikę i duże straty w szeregach piechoty nieprzyjaciela. Wkrótce jednak sytuacja się zmieniła, bowiem krasnoarmiejcom przybył na pomoc oddział pancerny. Oddziały polskie zostały okrążone i po krwawej walce zmuszone do poddania się. Sowietci i pomagający im komuniści wzięli 25 jeńców, których rozstrzelali koło cmentarza w Husynnem.

W niedzielę, 24 września, wczesnym rankiem Sowietci otoczyli również grupę rozproszonych żołnierzy Wojska Polskiego, przebywającą w folwarku Miętkie (gm. Mircze). Czternastu wziętych do niewoli oficerów i podoficerów, w tym młodzieńką sanitariuszkę Irenę Grzywacz rozstrzelali nad rowem.

W nocy, z 24 na 25 września, Sowietci zaskoczyli kilkuset żołnierzy (głównie z 2 Pułku Saperów Kaniowskich) z rozformowanych jednostek nocujących w lesie między Wojciechówką, Perespą a Czermnem (gm. Tyszowce). Niektórzy polscy żołnierze byli w kwaterach prywatnych. Komunizujący Żydzi i Ukraińcy poinformowali Sowietów o tym, gdzie są polscy żołnierze. Późnym wieczorem, po godzinie 23, pododdział Armii Czerwonej rozpoczął atak. Walka trwała ok. 3-4 godzin. Zakończyła się przed świtem. Na Zamłyniu walczone nawet na bagnety. Część żołnierzy polskich, pod osłoną nocy zdołała się uratować, pozostawiając jednak w lesie zgromadzony sprzęt, m.in. pontony i oprzyrządowanie saperskie, trochę haubic i amunicji artyleryjskiej. Kilkudziesięciu żołnierzy dostało się do niewoli, a 15 lub 19 Sowietci zamordowali na miejscu. Resztę pognali w kierunku Chełma.

Straty Sowietów - jak szacuje Ryszard Szawłowski w książce „Wojna polsko-sowiecka” - wynosiły ok. 30 zabitych i kilkudziesięciu rannych, z których następnie część zmarła. Zostali pochowani w zbiorowej mogile na miejscowym cmentarzu, w części prawosławnej (dziś po tym grobie nie ma już śladu; w latach 40. ciała ekshumowano i przewieziono do ZSRR). Kalikst Bartosiewicz z Tyszowiec, który

mieszkał naprzeciwko cmentarza twierdzy, że poległo mniej Sowietów, niż by to wynikało z oficjalnych szacunków: - Byłem świadkiem tego pochówku. Zapamiętałem, że drewnianych skrzyń było kilkanaście. W pogrzebie asystowali miejscowi Żydzi „opaskowcy” i trochę Ukraińców komunistów.

Następnego dnia, 25 września późnym popołudniem, w ręce Sowietów wpadł 58-letni major rezerwy Korpusu Oficerów Sądownictwa Jerzy Eborowicz (jedna z ulic w Tyszowcach nosi jego imię). Po krótkim przesłuchaniu został zamordowany przez dwóch oficerów sowieckich strzałem w tył głowy. W podobny sposób zamordowano oficerów i podoficerów Wojska Polskiego min. w Niemirówku (gm. Tarnawatka), pod Lubyczą Królewską i w Komarowie. Władysław Rybaczuk (l. 82) z Czermna twierdzi, że 9 oficerów „czerwono opaskowcy” zabili też w jego rodzinnej miejscowości Wronowice, w pobliżu znajdującego się tam stawu.

Do jednej z najohydniej szych zbrodni doszło w Grabowcu. Tam krasnoarmiejcy zastrzelili i zakłuli bagnetami 42 oficerów i żołnierzy: lekarzy oraz pacjentów szpitala polowego. Zamordowali najpierw lekarzy: kpt. dr. med. Henryka Wiślickiego i kpt. Henryka Wasilewskiego. Innego lekarza ppr. rez. Mariana Fiutę zastrzelili w sali szpitalnej. Zabili też dwóch rannych podchorążych. Pozostałych ok. 30 rannych zapędzili do Góry Grabowiec, gdzie już wcześniej zabili kilku polskich oficerów. Tam ich rozstrzelali.

Krasna Armia nehe żywy! sowieccy żołdacy prezentowali się nędznie. Świadkowie tamtych dni wspominają, że w niczym nie dorównywali wyglądem żołnierzom niemieckim lub będącym w wielotygodniowym odwrocie żołnierzom polskim. Byli głodni, obdarci, ubrani w postrzępione szare płaszcze, z których zwisały nici. Na sznurkach mieli zawieszane karabiny z długimi bagnetami na lufach. Odziani byli przeważnie w juchtowe buty. Bywało, że dwa różne. Zamiast plecaków czy tornistrów mieli byle jak zarzucone prymitywne worki, do których przytroczone były saganki - menażki. Za parcianymi cholewami butów zatknięte mieli metalowe łyżki. Odżywiali się byle jak i byle czym. Przeważnie słonymi śledziami, strząsając grubą sól uderzeniem śledzia o cholewę buta. Chodzili po domach, rabowali lub wprost zebrali o jedzenie.

Na krytykę ojca, co to za armia, która nie ma chleba odpowiadali, że u nich wszystkiego jest w nadmiarze. Tylko jeden widząc, że nie ma

innych żołnierzy powiedział cicho do ojca „u nas charaszo, tolko kuszat niczewo” [U nas dobrze, tylko nie ma co jeść] - wspomina pochodzący z Poturzyna Zygmunt Kostrzewski.

Z menażek jedli kaszę jaglaną i potem te resztki strząsali na drogę. Koło naszego domu na Zamłyniu cała ulica była nią upstrzona. Chodzili po domach zebrząc o jedzenie - zapamiętała Stanisława Chwedorowicz, urodzona w Tyszowcach.

„Wyzwoliciele” byli entuzjastycznie witani przez komunizujących Żydów i nacjonalistycznych Ukraińców. Stawiano im triumfalne bramy. Witano chlebem i solą. Wręczano naręcza kwiatów polnych, czerwonej szafwii. Powiewano czerwonymi sztandarami, nierzadko uszytymi naprędce z polskich flag narodowych (po oderwaniu białej części). Słychać było okrzyki „Krasna Armia, nehe żywy! (niech żyje - przyp. red.)”. Ukraińcy głośno wyrażali radość z tego, że skończyła się wreszcie 20-letnia niewola w państwie polskim.

Tak było też w Zamościu, gdzie uroczyste powitanie czołówek sowieckich zorganizowano już na trakcie szczebrzeszyńskim. Szczególny entuzjazm wykazywali miejscowi komuniści oraz biedota żydowska z Nowej Osady i Przedmieścia Lubelskiego. 26 września powstał „Ludowy Komitet Powitania Czerwonej Armii” (później przekształcił się w „Tymczasowy Komitet Samorządowy”), w skład którego weszli: Michał Hakman, Jan Bartoszczyk, Michał Błaszczak, Józef Dziuba, Mieczysław Brones, Aleksander Kozłowski, Marek Fink, Mojżesz Epstein i Stanisław Kor dyga.

Do Tomaszowa Lubelskiego Sowietci wkroczyli od strony Bełzca. Komitet powitalny złożony z Żydów, Ukraińców i kilku Polaków z Tomaszowa, gminy Krynice, Tarnawatki i Majdanu Sopockiego przygotował bramę przyozdobioną świerczyną i czerwonymi flagami. Przemówienie wygłosił sowiecki komandir, stojąc na skrzyni ciężarówki. Nie żałował słuchaczom sloganów o wyższości komunizmu. Zapowiadał odebranie ziemi obszarnikom, a fabryk kapitalistom i przekazanie tego majątku ludowi pracującemu. Na czele komitetu powitalnego (a potem rewkomu - komitetu rewolucyjnego) stanęli m.in.: szewc Aleksander Żebruń, jego siostra Olga (po wojnie poseł na Sejm) oraz bracia Edward i Adam Umer (znany później jako Humer, kat żołnierzy podziemia niepodległościowego). My, władza

Na terenach opanowanych z inspiracji NKWD zaczęły się tworzyć „komitety rewolucyjne” tzw. rewkomy, złożone głównie z

komunizujących Żydów i Ukraińców. Wielu z nich ponakładało sobie na lewe ręce czerwone opaski (stąd nazwa „opaskowy”) i ogłosili się - „ludową milicją”. Sowietci wyposażyli ich w broń i dali niemal nieograniczoną władzę. Przyzwolenie na tępienie polskości, aresztowanie i mordowanie polskich oficerów, policjantów, przedstawicieli inteligencji i właścicieli ziemskich. Zachęcała do tego m.in. odezwa 44-letniego komandira Siemiona Konstantynowicza Timoszenko, dowódcy Frontu Ukraińskiego, którego oddziały opanowały powiat tomaszowski. W odezwie apelowano: „Bronią, kosą i widłami, siekierami bij odwiecznych swych wrogów - polskich panów”.

I mordowano. W Czartowczyku z ich rąk zginął właściciel majątku Józef Gałczyński wraz z 25 letnim synem Januszem. W niedalekim Dubie zamordowano księdza proboszcza Wiktora Możejko, dwóch kleryków, organistę i sołtysa. W ręce opaskowców wpadli także: Władysław hr. Tyszkiewicz, najbogatszy ziemianin w powiecie tomaszowskim i Wacław Kozłowski⁵⁸¹²² - właściciel majątku Polesie koło Majdanu Górnego (obaj zginęli z rąk Sowietów). Przeprowadzano też aresztowania wśród inteligencji i urzędników.

Wpadli nad ranem do naszego domu i chcieli aresztować ojca. Nie było go, bo podczas kampanii wrześniowej trafił do niewoli. Wśród „opaskowców” byli bracia Bergerowie, dawni uczniowie ojca. Na odchodne obrabowali nasz dom - wspomina Jerzy Czarnecki.

Nagminnie rozbrajano i rabowano wracających do domów żołnierzy wojska polskiego i policjantów państwowych. Tych ostatnich wraz z oficerami mordowano, albo przekazywano w ręce NKWD, a ci kierowali ich do obozów w Katyniu, Starobielsku i Ostaszkowie.

„Bolszewicy przyglądają się pochodowi z boku i co jakiś czas, niespodziewanie zatrzymują do kontroli. Stoi wtedy długi wąż ludzi i wozów, długi hen, chyba aż pod Tyszowce, a oni każą pokazywać odwrócone dłonie. Szukaj - „biełoruczków”, to jest tych, których dłonie nie są zniszczone” zanotował Zbigniew Możdżeń z Komarowa w swoich wspomnieniach „Niebo jest szare”.

Maria Matuszewska zapamiętała, że w tamtym czasie zaczęła się ogólna grabież, szczególnie wyrobów jubilerskich. „Ale nie gardzono też beczkami ze śledziami, które sprzedawały Żydówki na podcieniach

^{58 122} Wacława Kozłowskiego aresztowali Sowietci w 1944 r. i zaginął bez wieści.

ulicy Ormiańskiej. Na zawsze pozostanie mi w pamięci obraz schodów ratusza, oblepionych czerwonoarmiejcami w szynelach u dołu nieobrubionych, z karabinami na sznurku. Rękawy mundurów mieli podciągnięte pokazując z dumą ręce z nałożonymi na nie zegarkami. Czasy, czasy to był główny łup zdobyty na sanacyjnych łajdakach. (...) obcinali łby zrabowanych śledzi i uradowani żarli je wpychając garściami do ust” - odnotowała Matuszewska.

O mały włos w ręce „opaskowców” wpadłby ukryty w kościele świętej Katarzyny w Zamościu obraz Jana Matejki „Hołd Pruski”. Denuncjatorem miał być niejaki Osuch, mieszkający na ul. Orlej.

„Zdradził tajemnicę i naprowadził grupę kilku Żydów i innych, którzy rozpruli blaszany zalutowany pancerz, w którym był zrolowany obraz. Po zorientowaniu się, że nie są to żadne skarby, ale płótno, pozostawili uszkodzony obraz na posadzce kościoła (później został potajemnie przewieziony do Krakowa) - wspominał po latach długoletni duszpasterz zamojski, ks. Franciszek Zawisza.

Rewkomowcy - głównie biedota żydowska - chodzili po domach i mówili: „Wasze krowy, nasze mleko”, „Wasza ziemia, nasze kartofle”. Gromkie brawa zebrał politruk sowiecki, który na wiecu w Wa-sylowie ogłosił: „co jest zrabowane, może być zrabowane”. Filozofia tego hasła polegała na tym, że dziedzic - obszarnek zdobył swoje mienie rabując, wyzyskując swoich robotników lub chłopów, wobec tego jego mienie można też rabować.

I rozpoczął się szturm na poturzyński pałac. Meble i wyposażenie wewnątrz zostało wywiezione na wschód przez wojsko sowieckie. Książki były bezmyślnie niszczone - wspomina Zygmunt Kostrzewski.

Tak było też w Komarowie

Na rynku Żydzi spalili polskie książki. Stos z początku nie chciał się palić. Wilgotne podłoże i mżący deszczyk spowodowały że papier się tlił, dymił, ale palić się nie chciał. Dopiero jak polano benzyną, to „spalili Polskę”, jak niektórzy co bojowsze szwajceny (Żydzi -przyp. red.) mówili – zapamiętał Zbigniew Możdżeń.

Doktor Zygmunt Klukowski ze Szczebrzeszyna, wierny kronikarz tamtych dni zanotował, że gromada chłopów ze Złojca i Siedlisk spod Zamościa na furmankach przyjechała do Klemensowa i rabuje pałac Zamojskich. Podobnie postąpiono z innymi dworami i pałacami. Sędziwi mieszkańcy Tyszowiec do dziś wspominają, iż pomimo grozy

sytuacji nie mogli powstrzymać się od śmiechu widząc jak obdarci, brudni żołdaci jechali na pańskich powozach, jednocześnie pędząc bydło zrabowane z dworu w Dubie.

Dobrobyt w Kraju Rad

Z początkiem października, realizując poprawioną wersję umowy sojuszniczej z Niemcami (z 28 września) Sowietci zaczęli wycofywać wojska za Bug. To właśnie na linii rzek: Pisa - Narew - Bug - San miała powstać nowa „granica przyjaźni”. Bojowo nastawieni jeszcze kilka dni wcześniej „opaskowcy” zwęszyli, że idą zmiany. Pościągali z ramion czerwone opaski, pochowali karabiny i na nowo zaczęli się kłaniać sąsiadom. Większość działaczy przeróżnych czerwonych komitetów, rewkomów i milicji wyjechała razem z cofającą się Armią Czerwoną. Razem z nimi Żydzi, którzy uwierzyli sowieckiej propagandzie o dobrobycie w kraju republik radzieckich. Z samego Zamościa wyjechało wtedy ok. 7-8 tys. Żydów. Z gminy Tyszowce około 2 tys. Żydów i około tysięcy Ukraińców.

- Widziałem jak Żydzi załadowali na samochód swój majątek, a on odjechał bez nich. Żydzi zaczęli krzyczeć: „Giewałt! giewałt!”. Rozpoczął się lament. Podszedł do nich Sowiet i mówi:” Nie bojsia, nie bojsja. To wsio nasze i wy nasze. Eto ne potieriajet [przypadnie] - opowiada Jan Żukowski z Tyszowiec. Więcej informacji na stronie Kroniki Tygodnika Zamojskiego.

Zygmunt Kostrzewski opowiada o scenie, która rozegrała się wtedy na ich podwórku.

- Wujek Józek mocno skomunizowany namawia ojca do wyjazdu do Związku Sowieckiego i w pewnym momencie mówi: „Szwagier, żebyście nie mieli do nas pretensji. W tej sytuacji my o was pamiętać nie będziemy. Jedziemy do kraju dobrobytu, a wy zostajecie pod okupacją niemiecką”. Niebawem dowiedzieliśmy się, do jakiego trafili dobrobytu - wspomina Kostrzewski.

Wielu z tych, którzy wyjechali z nadzieją na szczęście, wróciło potem boso, w podartym ubraniu, bez grosza przy duszy. 8 października ostatnie oddziały Sowieckie wycofały się za Bug. Rozpoczęła się trwająca do lipca 1944 roku okupacja niemiecka.

Deportacje obywateli Polskich w głąb ZSRR

Pewne tajne dokumenty sowieckie, które wpadły w ręce polskie w 1941 r., zawierały szczegółowe rozporządzenia i przepisy deportacji. Deportowana ludność, która wydostała się z ZSRR, opisała okrucieństwa i stronę praktyczną wykonania.

Centralny tajny rozkaz NKWD ZSRR nr 001223 nakazywał organom NKWD republik: białoruskiej, ukraińskiej i litewskiej sporządzenie spisów „elementów antysowieckich”.

Tajne rozporządzenie komisarza NKWD litewskiej SRR z 1940 r. nr 0054, wyszczególniało kategorie osób i nakazywało wciągnięcie do ewidencji:

- a), członków partii nie komunistycznych (anarchiści, trockiści, partie prawicowe);
- b), członków korporacji studenckich, organizacji studenckich, młodzieżowych i sportowych;
- c), byłych żandarmów, policjantów, pracowników policji i więziennictwa;
- d), oficerów wszystkich armii nie sowieckich;
- e), ochotników armii „białych** i innych armii antysowieckich;
- f), uchodźców, emigrantów politycznych, reemigrantów, repatriantów;
- g), przedstawicieli firm zagranicznych i pracowników obcych urzędów państwowych;
- h), osób utrzymujących łączność z zagranicą, z poselstwami i konsulatami państw obcych;
- i), urzędników państwowych od referentów wzwyż;
- j), pracowników Czerwonego Krzyża;
- k), członków stowarzyszeń religijnych, duchownych, personel kościelny i „aktyw religijny”;
- l), szlachtę, ziemian, kupców, bankierów, przemysłowców, właścicieli przedsiębiorstw, hoteli i restauracji.

Od zimy 1940 r. do pierwszej połowy 1941 r.; władze sowieckie przeprowadziły cztery masowe deportacje ludności, obejmujące ponad **1.200.000 obywateli polskich**, głównie Polaków⁵⁰.

Pierwsza deportacja przeprowadzona 10 lutego 1940 r., objęła 220.000 osób (mężczyzn, kobiet i dzieci), głównie średnich i niższych funkcjonariuszy państwowych i samorządowych oraz osadników rolnych z rodzinami i gajowych z rodzinami, wywiezionych do północnych rejonów Rosji Europejskiej.

Druga deportacja dokonana 13 kwietnia 1940 r., objęła ponad **320.000 osób** głównie kobiety i dzieci jako rodziny poprzednio aresztowanych funkcjonariuszy państwowych i samorządowych, działaczy społecznych, rodziny ziemian, zamożnych włościan, oficyalistów dworskich oraz ludność pasa nadgranicznego. Transporty kierowano na południe Rosji Azjatyckiej, przeważnie do-Kazachstanu. s. 45

W maju wywieziono nieco mniejszą ilość ludności złożoną z Polaków i Żydów ze znaczną przewagą Białorusinów. Deportacje dotknęły głównie tereny północno-wschodnie, obejmujące powiaty białostocki, lidzki i grodzieński.

Trzecia deportacja przeprowadzona między czerwcem a lipcem 1940 r., objęła niemal wyłącznie uchodźców z zachodnich i centralnych województw polskich w sumie ponad **240.000**. Do tej grupy włączono inteligencję zawodową jako „element kontrrewolucyjny” i drobnych kupców jako „element spekulacyjny”. Rozmieszczono deportowanych w północnych rejonach ZSRR, obłasti archangielskiej, świerdłowskiej, nowosybirskiej i w republikach baszkirskiej, maryjskiej oraz w Krasnojarskim Kraju ⁸¹.

Czwarta deportacja z czerwca 1941 r., głównie z Wileńszczyzny, objęła inteligencję zawodową, kolejarzy, wykwalifikowanych robotników i rzemieślników, pozostałych możliwych gospodarzy oraz pozostałych uchodźców z Polski zachodniej i środkowej, którzy znaleźli się na Wileńszczyźnie; i rodziny aresztowanych w drugim roku okupacji sowieckiej, ogółem ponad **300.000 osób** ⁵².

W ciągu 20 miesięcy okupacji sowieckiej, ziemie wschodnie RP straciły co najmniej **1.700.000 polskich obywateli**. Dokładnej liczby samych deportowanych nie sposób ustalić. Polskie wydawnictwa na Zachodzie obliczały: polskie Ministerstwo Sprawiedliwości w Londynie na 980.000 obywateli polskich ⁵³, Waszyngtońskie *"Polish-Soviet Relations"* i „Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej”, od 1.050.000 do 1.200.000 ofiar⁵⁴. Autorzy książki „Sprawiedliwość sowiecka”, ilość ofiar obliczali na 1.692.000. w tym włączając: 990.000

deportowanych, 250.000 więźniów aresztowanych indywidualnie i 230.000 zmobilizowanych i wcielonych przymusowo do armii sowieckiej: włączali oni także do ogólnej liczby 230.000 jeńców kampanii wrześniowej i 12.000 z Łotwy i Litwy⁵⁸. Należy wziąć pod uwagę, że jeńcy pochodzili z terenów całej Polski.

W zestawieniu globalnym: prof. Wielhorski podawał 1.680.000 ⁵⁴. B. Podoski - 1.634.000 ⁵⁷. w „Stosunkach polsko-sowieckich 1918-1945” szacowano na 1.442.000. Przy średniej arytmetycznej w oparciu o powyższe trzy źródła, prof. Wielhorski przyjął liczbę ogólną 1.585,000.

Wśród ofiar czterech deportacji znalazło się: około 560.000 kobiet, 138.000 dzieci oraz około 150.000 osób w starszym wieku. Potworne warunki w transportach powodowały zastraszającą śmiertelność wśród dzieci i osób starszych. s. 46

Deportacje z poszczególnych rejonów Ziemi Wschodnich RP, liczbowo przedstawiają się następująco:

1. Rejon Białegostoku, Lidy, Grodna i Wilna 300.000 osób
2. Polesie i Nowogródzczyzna 200.000 osób
3. Wołyń 250.000 osób
4. Małopolska Wschodnia ponad 400.000 osób

Działania wojenne Rzeszy Niemieckiej przeciwko ZSRR, rozpoczęte 22 czerwca 1941 r., unicestwiły dalszy plan sowieckiej deportacji obywateli polskich z zagrabionych ziem. Przypuszcza się, że przy sprawnej i bezwzględnej likwidacji „sprawy polskiej” w sposób nieodwracalny, w ciągu następnych pięciu lat całość ludności polskiej znalazłaby się w sowieckiej Azji . Władze sowieckie dzieliły deportowanych na trzy kategorie:

1-sza kategoria obejmowała aresztowanych mężczyzn, kierowanych do poprawczych obozów pracy (lagrów), gdzie doręczano im zaoczne wyroki „Oso” (*Osohoje Sowieszczanie* - specjalny sąd NKWD popularnie zwany „Trojka”) w granicach 3-15 lat. W obozach istniał zabójczy system przymusowej pracy akordowej.

2-ga kategoria to przesiedleńcy tzw. *specpereseleńcy*, umieszczeni w osiedlach (*specposiolkach*) na odludziu. Do tej kategorii zaliczano zdolnych do pracy, bez wyroków ale pod ścisłą kontrolą. Niekiedy mogli mieszkać razem z rodziną.

3-cia kategoria tzw. „wolnych zesłańców”, nie zmuszanych zasadniczo do pracy. Rozmieszczenie na prawie bezludnych obszarach Syberii i Środkowej Azji, bez żywności i opieki. Wyzyskiwani i wykorzystywani przez okoliczną ludność tubylczą.

Deportowani rozproszeni byli po całym terytorium ZSRR:

Aresztowani znajdowali się w 40 poprawczych obozach pracy przymusowej (łagrach), umieszczonych w 2500 „łagpunktach”.

Nie zaaresztowani rozrzućeni byli w 3000 miejscowościach, głównie w okolicach Archangielska, Wiatki (Kirowa), Wołogdy, Swierdłowska. u podnóża Uralu i w Kazachstanie.¹²⁵⁹⁴

(...) Na potrzeby studialnych zespołów - polskiego i radzieckiego do spraw deportacji Wspólnej Komisji PZPR-KPZR, ów przegląd piśmiennictwa światowego został opublikowany w 60 egzemplarzach jako ekspertyza pt. *Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR 1939-1945*.

Przegląd piśmiennictwa:

Publikacje światowe na temat deportacji Polaków mają znaczą wartość poznawczą; omawiają mniej znane lub zupełnie niezne fakty, operują liczbami i datami, zawierają wykazy dokumentów materiałów archiwalnych znajdujących się w instytutach naukowo-badawczych i archiwach oraz bibliotekach specjalistycznych. Sprawom deportacji Polaków do ZSRR najwięcej uwagi poświęca polskie piśmiennictwo emigracyjne.

Wśród dokumentów oficjalnych i półoficjalnych znajdujemy czterotomową edycję źródeł archiwalnych Armii Krajowej, wydaną po wojnie w Londynie¹¹. Podkreśla się w niej, że miesięcznie deportowano przeciętnie około 150000 osób, a szczególne nasileni wywozu ludności polskiej nastąpiło w lutym 1940 r. i po 24 marca 1940 r.

Instytut Literacki w Paryżu opublikował w 1964 r. Białą Księgę, zawierającą dokumenty zebrane i opracowane przez W. Sukiennickiego. Ujawniają one najważniejsze źródła radzieckie dotyczące problemów deportacji (ewidencjonowanie, zasady i sposób wywożenia ludności). Znajdujemy w nich również wypowiedź Andreja Wyszyńskiego z 14 października 1941 r., z której wynika, że spośród deportowanych Polaków władze radzieckie przetrzymywały w owym czasie w aresztach śledczych i więzieniach 74481 osób, w miejscach przymusowego osiedlenia — 291 137, a w obozach było izolowanych 25 314 polskich jeńców wojennych. Ambasador Stanisław Kot zaprzeczał tym danym, twierdząc, że wśród jeńców wojennych samych tylko oficerów było 9600.

Londyński zbiór dokumentów wydany w latach sześćdziesiątych w

⁵⁹ Julian Siedlecki *Losy Polaków w ZSSR w latach 1939 - 1986* Bydgoszcz 1990, *Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR 1939-1945* (PWN Warszawa 1989 s.14-22

języku angielskim¹³ wymienia 708 pozycji znajdujących się w Instytucie Generała Władysława Sikorskiego w Londynie i Instytucie im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Są tam archiwalia emigracyjnego Prezydium Rady Ministrów RP, MSZ, MON, naczelnego wodza WP, Ministerstwa Informatyki i Dokumentacji, Ministerstwa Prac Kongresowych, Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP, oraz zbiory gen. Władysława Andersa. Dokumenty dotyczą min. kwestii prawnych związanych z deportacją Polaków, opisują warunki transportu i losy represjonowanych.¹²⁵⁶⁰

Tom VII edycji źródeł PAN i AN ZSRR, wydany w Warszawie i Moskwie¹⁴, zawiera wiele informacji źródłowych, w tym min. depeşe ambasadora Iwana Majskiego z 5 lipca 1941 r., który, powołując się na moskiewską „Prawdę” z 1 kwietnia 1941 r., prosił radzieckie MSZ o wypuszczenie na wolność 180000 polskich żołnierzy i 10000 oficerów znajdujących się w miejscach odosobnienia na terytorium ZSRR. I. Majski otrzymał odpowiedź z Moskwy, w której polecono mu, aby przekazał gen. Sikorskiemu informację, że w miejscach odosobnienia w ZSRR znajduje się tylko 20000 jeńców polskich. Ambasador Polski w USA, Jan Ciechanowski dowodził — jak wynika ze wspomnianej edycji źródeł — że w ZSRR znajdowało się i 500000 deportowanych Polaków, żyjących w wyjątkowo ciężkich warunkach. W innych dokumentach znajdujemy dane ambasadora Tadeusza Romera o deportowaniu 90000 polskich dzieci, w tym 19700 sierot. Interesujące są informacje

^{60 125} Paryż 1975, Danielewicz-Zielińska M., *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Instytut Literacki, Paryż 1978; Kowalik J., „Kultura” (1947-1957), *Bibliografia zawartości treści. Działalność wydawnicza (1946-maj 1959)*, Instytut Literacki, Paryż 1959;

Komunikat Bibliograficzny [1944-1970], CBW, Warszawa 1944-1971; *Polska Bibliografia Wojskowa [1971-1987]*, CBW, Warszawa 1971-1987; *Polska Bibliografia Wojskowa*, t.19A: 1939-1945, CBW, Warszawa 1974.

¹⁰ *Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR 1939-1945. Przegląd piśmiennictwa* (pod red. naukową T. Walichnowskiego), ASW, Warszawa 1988.

Armia Krajowa w dokumentach, t. I - Londyn 1970, t. II - Londyn 1973, t. III - Londyn 1976, t. IV - Londyn 1977. *Biała księga*, op. Cit

¹²⁶ "Documents on Polish-Soviet Relations 1939-1945, London 1961-1967. ¹⁴ Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko - radzieckich (Polska Akademia Nauk i Akademia Nauk ZSRR), t. VII, Warszawa 1973.

Zygmunta Berlinga, który stwierdza, że 100000 Polaków znajdujących się na zesłaniu w ZSRR mogło stanowić bazę rekrutacyjną dla tworzonych przez niego oddziałów wojskowych. Obszerne fragmenty rozmów A. Wyszyńskiego z S. Kotem, prowadzonych w latach 1941 i 1942, odsłaniają losy Polaków deportowanych do ZSRR. Wynika z nich, że niszczyły ich choroby i wiele osób umierało. Deportowani ze względu na zabójczy dla nich klimat północny sami masowo organizowali akcje przemieszczeniowe z północnych rejonów ZSRR do południowych. A. Wyszyński przyrzekał pomoc lekarską, a S. Kot domagał się wypuszczenia na wolność 8000 oficerów polskich i 50 duchownych katolickich przypominając, że nie znane są również losy internowanych policjantów, sędziów, prokuratorów i innych polskich wyższych funkcjonariuszy państwowych.¹²⁶

Dokumentacja waszyngtońska opublikowana w 1943 r.¹⁵ zawiera istotne informacje pochodzące ze zbiorów ambasady RP w USA. Wynika z nich, że w kolejnych czterech akcjach deportacyjnych, wywieziono w głąb ZSRR z terenów przyłączonych po wrześniu 1939 r. do państwa radzieckiego ponad 100000 obywateli polskich, nie licząc żołnierzy WP. Akcja deportacyjna w lutym 1940 r. objęła, urzędników i pracowników państwowych z miast - sędziów, prokuratorów, funkcjonariuszy polskiej policji, a także właścicieli ziemskich i pracowników leśnictwa, w kwietniu 1940 r. - rodziny, osób aresztowanych przez władze radzieckie, kupców i pracowników rolnych ze skonfiskowanych majątków ziemskich; w czerwcu 1940 r. - uchodźców z centralnej i zachodniej Polski zbiegłych w obawie przed represjami hitlerowskimi (w większości pochodzenia żydowskiego), nauczycieli, drobnych kupców, inteligencję twórczą oraz pewną liczbę robotników; w czerwcu 1941 r. - ludność wszystkich grup wywożonych w poprzednich trzech akcjach, a ponadto więźniów i dzieci z sierocińców i kolonii. Jak wynika z tej dokumentacji, tylko z okolic Białegostoku, Lidy, Grodna i Wilna deportowano 300000 osób, z Polesia i okolic Nowogródka - 200000, Wołynia-150000, z południowo-wschodnich terenów Polski-400000 osób.

Wybór dokumentów poświęconych sprawom polskim w czasie drugiej wojny światowej, wydany pod redakcją naukową T. Cieślaka w Warszawie w 1965 r.¹⁶, zawiera 509 dokumentów, w których powraca sprawa żołnierzy polskich znajdujących się w miejscach odosobnienia w ZSRR. Generał Sikorski podtrzymywał - jak wynika z dokumentów - że pozbawionych wolności było 191 000 żołnierzy polskich i około 9000 oficerów, którzy powinni zasilić organizowaną przez niego w ZSRR Armię Polską. Memorandum rządu polskiego, w którym powołano się na moskiewską „Prawdę” z 1 kwietnia 1941 r., zawiera

stwierdzenie o 180000 żołnierzy i 10000 oficerów będących w obozach radzieckich. W memorandum wymienia się też liczbę 150000 żołnierzy i oficerów, którzy mogliby być wcieleni do organizowanej przez gen. Sikorskiego w ZSRR Armii Polskiej. Dane te potwierdził amb. Kot w rozmowie ze Stalinem 14 listopada 1941 r. w Moskwie.¹²⁷⁶¹

Opracowana w Londynie i opublikowana w Brukseli w 1949 r. lista ofiar z Katynia¹⁷ zawiera nazwiska zaginionych oficerów polskich z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Wymienia ona nazwiska 3794 osób (około 73 % ogółu) z obozu w Kozielsku, 1231 osób (około 20% ogółu) z obozu w Ostaszkowie i 3343 osób (około 87% ogółu) z obozu w Starobielsku. Ponadto znajduje się tam opis 145 zwłok nie zidentyfikowanych i 2703 zwłok zidentyfikowanych, odnalezionych w grobach masowej zagłady na terenie lasu katyńskiego.

Temat zaginionych oficerów polskich w **ZSRR** i zbrodni katyńskiej został podjęty w dokumentacji londyńskiej z 1977 r.¹⁸ poświęconej pomnikowi w Katyniu. Znajdują się tam następujące wyliczenia z oznakowaniami na mapkach: w obozie dla jeńców wojennych w Ostaszkowie znajdowało się 6500 oficerów, w Kozielsku - 4000, w Starobielsku - 3920, w Pawlisz-czewie - 400 i w Griazowcu - 400. Podkreśla się nieznaną los oficerów z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Wymienia się liczbę 4300 zwłok oficerów odnalezionych w grobach masowej zagłady na terenie lasu katyńskiego.

Interesujące informacje Generalnego Pełnomocnika Rzeczypospolitej Polskiej dla Spraw Repatriacji o losach represjonowanych znajdujemy w opublikowanym w 1946 r. w Poznaniu przez wydawnictwo Centralnego Przemysłu Węglowego wykazie 9877 górników polskich z Górnego Śląska i Śląska Opolskiego¹⁹, deportowanych - po oddzieleniu ich od rodzin - w końcowym okresie wojny w głąb ZSRR.¹²⁸

W wydanych wspomnieniach polityków znajdujemy stwierdzenie gen. W. Andersa (Londyn 1960)²⁰, że w latach 1939-1941 w głąb ZSRR deportowano 1500000 obywateli polskich. Generał Z. Szyszko-Bohusz (Rzym 1946)²¹ wymienia tę samą liczbę. Przytaczać ją również ambasador S. Kot (Londyn 1955)²², który ponadto mówi o 400 000 uchodźców żydowskich polskiego obywatelstwa, którzy po ucieczce z centralnej Polski przed hitlerowskimi prześladowcami zostali deportowani w głąb ZSRR. Również S. Mikołajczyk w swych wspomnieniach²³ wymienia liczbę i 500 000 deportowanych obywateli polskich, przypominając, że ponadto w obozach na terenie ZSRR było

⁶¹ Polish-Soviet Relations 1918-1943, Washington 1943. ¹⁶ *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej* (zbiór dokumentów pod red. T. Cieślaka), Warszawa 1965.

internowanych 250 000 żołnierzy polskich. S. Korboński (Paryż 1956)²⁴, powołując się na świadków, podnosi problem deportacji żołnierzy Armii Krajowej z terenów Wileńszczyzny w 1944 r. Wymienia on bliżej nieokreśloną liczbę - parę tysięcy osób.

W relacjach, pamiętnikach i wspomnieniach deportowanych znajdujemy następujące wyliczenia. J. T. Gross (Paryż 1979)²⁵ podaje, iż w latach 1939-1941 deportowano w głąb ZSRR 1 200 000-1 500 000 obywateli polskich, 300 000 spośród nich zmarło do kwietnia 1943 r., a około 115 000 (głównie wojskowi i ich rodziny) zostało ewakuowanych na Bliski Wschód. W grupie tej znajdowało się 1500 dzieci. W. Kania (Rzym 1945)²⁶ wymienia liczbę 160 000 deportowanych w głąb ZSRR Polaków.¹²⁹⁶²

Wspomniany już J. T. Gross, powołując się w 1981 r.²⁸ na dokumentację ambasady RP i Instytutu Hoovera, podaje tym razem, że w głąb ZSRR w latach 1939-1941 deportowano 1 050 000 Polaków. Ponadto stwierdza, że na terenach objętych akcją przesiedleńczą (przyłączonych do ZSRR w 1939 r.) zamieszkiwało 13 000 000 obywateli polskich, z których 5 200 000 było rdzennymi Polakami. M. Byrska²⁹, W. Czubek³⁰, M. Januskiewicz³¹, K. Rudnicki³², A. Wat³³ i inni³⁴ są na ogół zgodni co do liczby i 1 500 000 deportowanych w głąb

⁶²Lista katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk- Ostaszków- Starobielsk zaginieni w Rosji Sowieckiej/, Bruksela 1949.

¹⁸ Wykaz poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie w latach 1939-1946, Londyn 1952.

¹⁹ Spis polskich obywateli - górników wywiezionych do ZSRR z początkiem 1945 roku z terytorium Górnego i Opolskiego Śląska, Poznań 1946.¹²⁹

S. Mora i P. I. Zwierniak (Rzym 1945)" przytaczają liczbę 1692000 deportowanych.

²⁶ W. Kania, *Bolszewizm i religia*, Rzym 1945.

²⁷ S. Mora, P. Zwiernik, *Sprawiedliwość sowiecka*, Rzym 1945.

²⁸ *War Through Childrens Eyes* (oprac. I. Grudzińska-Gross i J.T. Gross), Stanford 1981.

²⁰ W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939-1946* wyd. III, Londyn 1960.

²¹ Z. Szyszko-Bohusz, *Czerwony Sfinks*, 1946. ²² Kot, *Listy z Rosji do gen. Sikorskiego*, Londyn 1955.²³S. Mikołajczyk, *Zniewolenie Polska* Warszawa 1984. ²⁴S. Korboński, *W imieniu Kremla*, Paryż 1956.

²⁵ J. T. Gross, *Okupacja sowiecka i deportacje do Rosji w oczach dzieci*, „Zeszyty Historyczne” 1979, z. 48, s. 55-84.

ZSRR w latach 1940-1941.

Relacje, pamiętniki i wspomnienia skupiają uwagę głównie na opisach sytuacji osobistej deportowanych i warunków ich bytowania; zawierają spostrzeżenia dotyczące stosunku władz radzieckich do osób deportowanych. Podają wymienione już liczby pochodzące z opublikowanych dokumentów i informacji źródłowych. W licznych relacjach oskarża się NKWD, podkreślając jednocześnie życzliwy stosunek ludności rosyjskiej do deportowanych, która dzieląc los Polaków okazywała im często niezbędną pomoc oraz współczucia.

Interesujące dane liczbowe udostępnił czytelnikom Oddział Kultury i Prasy II Korpusu w publikacji wydanej w 1945 r. w Rzymie³⁵. Znajdujemy tam stwierdzenie, że ogółem do ZSRR w latach 1940-1941 deportowano 1 114 000 stałych cywilnych mieszkańców terenów przyłączonych do trzech republik: ZSRR, BSRR i USRR oraz 336000 uchodźców z obszarów okupowanych przez Niemców. Podaje się tam również liczbę 210 000 męż-czyzn - roczniki: 1917, 1918 i 1919) przymusowo zmobilizowanych do batalionów roboczych Armii Czerwonej, a następnie przemieszczonych w głąb ZSRR. Publikacja Oddziału Kultury i Prasy II Korpusu zawiera ponadto wzmiankę o 12000 żołnierzy polskich internowanych z Litwy w głąb ZSRR, a także o tym, że w 1939 r. zostało wziętych do niewoli i wywiezionych do obozów w ZSRR 230 000 żołnierzy polskich, z których tylko nieliczni oficerowie zostali przy życiu. Znajduje się tam też informacja, że wśród 1 114 000 deportowanych stałych cywilnych mieszkańców terenów przyłączonych w 1939 r. do ZSRR było: 703 000 Polaków, 21700 Ukraińców, 83 000 Żydów, 56 000 Białorusinów, 35 000 Poleszuków, 20000 Rosjan i Litwinów, a grupę 336 000 uchodźców z terenów okupowanych stanowiło 198 000 Żydów i 138 000 Polaków. Wszyscy mieli obywatelstwo polskie.

W informacji o rozmieszczeniu deportowanych obywateli polskich w ZSRR wynika, że i października 1942 r. z liczby i 692001 Z deportowanych, na Syberii znajdowało się 203 000 osób, w Kazach w stanie — 144500, w radzieckiej części Azji Środkowej —? i0200(B w północnych rejonach RFSRR (Archangielsk, Wołogda, Komi) - 50000, na Uralu — 40000, w republikach kaukaskich — 25000, w pozostałych okręgach RFSRR — 48 500, w karnych obozach prac, k i więzieniach — 68400. Do i października 1942 r. na miejscu zesłania zmarło wskutek głodu, chorób i wycieńczenia 322000 osób. Łącznie — według tego źródła (po doliczeniu zmarłych w transportach podczas deportacji i rozstrzelanych w lesie katyńskim) straciło życie 434 300 obywateli polskich deportowanych i internowanych przez władze radzieckie.

W. Wielhorski w wydanej w 1956 r. w Londynie monografii, w zasadzie powtarza liczby podane przez Oddział Kultury i Prasy II Korpusu i uzupełnia je informacjami o czterech akcjach deportacyjnych w latach 1940-1941. Według jego wyliczeń podczas pierwszej akcji (luty 1940 r.) deportowano 220000 osób, które załadowano do pociągów, podczas drugiej akcji (kwiecień 1940 r. - 320000 osób przewiezionych 160 pociągami, podczas trzeciej akcji (czerwiec 1940 r.) - 240000 osób i podczas czwartej (czerwiec 1941 r.) - 200000 osób. Autor stoi na stanowisku, że deportacją objęto 1500000-1634000 obywateli polskich, z których do 1 października 1942 r. zmarło 415000.

Wyliczenia Oddziału Kultury i Prasy II Korpusu odnajdujemy również w monografii J. Siedleckiego wydanej w Londynie 1987 r.³⁷ Autor omawia w niej także deportacje żołnierzy AK w 1944 w głąb ZSRR dowodząc, że temat ten nie powinien być rozpatrywany oddzielnie, lecz w powiązaniu z zagadnieniem deportacji innych grup ludności.¹³⁰⁶³

Na uwagę zasługuje również praca W. Babińskiego opublikowana w 1967 r. w Londynie³⁸. Autor wymienia liczbę 1600000 deportowanych obywateli polskich zastrzegając, że nie obejmuje ona ofiar Katynia i internowanych żołnierzy WP. Według W. Babińskiego podczas transportu i w miejscach zesłania zmarło 400 000 deportowanych. E. Basiński (Warszawa 1968)³⁹, opisując Polonię w ZSRR i powołując się na memoriał W. Wasilewskiej i A. Lampego, wymienia liczbę 500 000 Polaków deportowanych w głąb ZSRR. I. Blum w artykule zamieszczonym w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” (Warszawa 1963)⁴⁰ podaje, że w 1941 r. na terenie ZSRR znajdowało się około 700000 deportowanych Polaków, z których około 100 000 zmobilizowano do Armii Czerwonej, 100 000 — ewakuowano po napaści Niemiec na Związek Radziecki w czerwcu 1941 r., 400000 — deportowano z okręgów nadgranicznych. Liczba ta obejmuje także kilkadziesiąt tysięcy robotników, którzy samorzutnie zgłosili się do pracy

^{63 130 M} M. Byrska, *Ucieczka z zesłania*, Paryż 1986.

³⁰ W. Czubek, *Pamiętnik z Syberii (Wstęp)*, „Tygodnik Kulturalny” 1988, nr 21-22, s. n.³¹ M. Januszkiewicz, *Kazachstan*, Paryż 1981.

³² K. Rudnicki, *Na polskim szlaku*, Londyn 1952

³³ A. Wat, *Mój wiek: pamiętnik mówiony*, wyd. II, cz. i-2» Warszawa 1983.³⁴ Zob. szerzej: s. 109-151 niniejszej publikacji. ^M *Polska Wschodnia. 1939-1941*, Rzym 1945.³

W. Wielhorski, *Los Polaków w niewoli sowieckiej (1939-1956)*, Londyn 1956.³⁷

J. Siedlecki, *Losy Polaków w ZSRR w 1939-1986*, Londyn 1987. s. 20

w ZSRR. I. Blum wymienia ponadto liczbę około 140 000 osób, którym ambasada RP w ZSRR wydała w latach 1941-1942 paszporty polskie. Ten sam autor w artykule zamieszczonym w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” z 1967 r.⁴¹ dochodzi do wniosku, że w latach 1940-1941 w głąb ZSRR deportowano 800000-900000 Polaków (w tym: 400000 wywieziono przymusowo, 150000 - wcielono w szeregi Armii Czerwonej, 50000 - objęto emigracją zarobkową i 200000-300000 ewakuowano po napaści Niemiec na ZSRR).

Na łamach „Zeszytów Historycznych” (Paryż 1974) R. Buczek⁴² stwierdza, że między akcjami deportacyjnymi w lutym 1940 r. do 1 kwietnia 1940 r. władze radzieckie przeprowadziły akcję deportacyjną również w marcu 1940 r. Pisz on, iż tylko od 4 do 6 marca 1940 r. przez stację kolejową w Baranowiczach przejechało około 10 pociągów z deportowanymi zamożnymi chłopami polskimi z zachodniej Ukrainy i Białorusi.

E. Duraczyński, powołując się na obliczenia Sztabu Naczelnego Wodza („Dzieje Najnowsze” 1987)⁴³, wymienia liczbę 200 000 polskich jeńców wojennych przebywających w ZSRR. Przypomina on, za moskiewską „Prawdą”, iż w 1939 r. Armia Czerwona wzięła do niewoli 180 000 polskich żołnierzy. Wymienia - za M. Turlejską, (Prawdy i fikcje) - liczbę 800 000-1200000 deportowanych w głąb ZSRR obywateli polskich, powołując się na przybliżone liczby podane przez gen. Sikorskiego 5 lipca 1941 r.

Między poszczególnymi studiami, rozprawami, referatami i komunikatami opublikowanymi w kraju i na emigracji istnieją liczni rozbieżności. Na przykład liczbę deportowanych szacuje się na 1 200 000-1 700 000, ale też na 1 800 000-1 700 000. Wydawnictwa krajowe w zdecydowanej większości potwierdzają w zasadzie obliczenia badaczy i publicystów emigracyjnych podawane w tamtejszych opracowaniach monograficznych i studyjnych.

W podręcznikach, opracowaniach tematycznych, publicystyce gazetowej, polemikach i pracach literackich o charakterze autobiograficznym można znaleźć dużo ciekawych wątków wspomnieniowych i uogólnień odnoszących się do fragmentarycznych wydarzeń. Przedstawiają one — najczęściej w sposób emocjonalny - wiele faktów, nad którymi trudno jest przejść do porządku dziennego (głód, udręka podczas transportu i w miejscach zesłania). Podawane liczby z reguły wiążą się z tymi fragmentami opisu, które mówią o deportacjach w wymiarze lokalnym. Podręczniki i publicystyka polemiczna odwołują się do wydanych na emigracji źródeł archiwalnych i opracowań monograficznych, poruszając niejednokrotnie nieznane dotąd problemy związane z deportacją i

przemieszczeniami ludności polskiej w głąb ZSRR w latach drugiej wojny światowej. Podpowiadają tym samym, iż jest jeszcze wiele nie zbadanych do końca zagadnień, nie ujętych dotychczas w opracowaniach naukowych i publicystyce popularnonaukowej.¹³¹⁶⁴ s. 22

Nr 428
MIN SPRAW ZAGR. ZSRR MOŁOTOW
DO AMBASADORA R.P. W MOSKWI ROMERA:
ZERWANIE PRZEZ RZĄD ZSRR STOSUNKÓW DYPLMATYCZNYCH
Z RZĄDEM POLSKIM

Moskwa, 25 kwietnia 1943 roku

Do Pana T. R o m e r a Nadzwyczajnego Pełnomocnego Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej Panie Ambasadorze,

W imieniu Rządu ZSSR mam zaszczyt podać do wiadomości Rządu Polskiego co następuje:

Rząd Sowiecki uważa zachowanie się Rządu Polskiego ostatnio w stosunku do ZSSR za zupełnie nienormalne i gwałcące wszelkie przepisy oraz zwyczaje w stosunkach pomiędzy dwoma państwami sprzymierzonymi. Oszczerca kampania, wroga w stosunku do Związku Sowieckiego, rozwinięta przez niemieckich faszystów w związku z morderstwem polskich oficerów, które to morderstwo popełnili oni sami w okolicy Smoleńska na obszarze zajęтым przez niemieckie wojska, została natychmiast podjęta przez Rząd Polski oraz prowadzona wszelkimi sposobami przez polską prasę oficjalną. Daleki od dania odprawy podłemu faszystowskiemu oszczerstwu w stosunku do ZSSR Rząd Polski nie uznał nawet za potrzebne zwrócić się do Rządu Sowieckiego z zapytaniem albo żądaniem wyjaśnień w tej sprawie.

Popełniwszy potworną zbrodnię przeciw polskim oficerom, władze hitlerowskie inscenizują obecnie farsę śledztwa i w tym celu uczyniły

⁶⁴ 13138 W. Babiński, *Przyczynki historyczne do okresu 1939-1945*, Londyn 1967.³⁹ E. Basiński, *Z dziejów Polonii radzieckiej w latach 1943-1946* [w:] *Sprawozdanie z prac naukowych* Wyd. I PAN, Warszawa 1968, z. 2, s. 31-60.⁴⁰ I. Blum, *O składzie socjalno-demograficznym Polskich Sił Zbrojnych w Związku Radzieckim*. 1943-lipiec 1944, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1963, nr 2, s. 3-34.

⁴¹ I. Blum, *Polacy w Związku Radzieckim: wrzesień 1939-maj 1943*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1967, nr 1, s. 146-173.

⁴² R. Buczek, *Działalność opiekuńcza Ambasady RP w ZSRR w latach 1941-1943*, „Zeszyty Historyczne” 1974, z. 29, s. 42-115.⁴¹ E. Duraczyński, *Układ Sikorski -Majski*, „Dzieje Najnowsze” 1987, nr i, s.91-138.

one użytek z pewnych polskich profaszystowskich elementów, które dobrały sobie same w okupowanej Polsce, gdzie wszystko jest pod hitlerowskim butem i gdzie żaden uczciwy Polak nie może otwarcie się wypowiedzieć.

W sprawie tego „śledztwa”, oba rządy, Polski i Hitlerowski, zaprosiły Międzynarodowy Czerwony Krzyż, który jest zmuszony w warunkach terrorystycznego systemu z jego szubienicami i masową eksterminacją spokojnej ludności, brać udział w tej farsie śledztwa, inscenizowanej przez Hitlera. Jest jasne, że tego rodzaju „śledztwo”, prowadzone za plecami Rządu Sowieckiego, nie może wzbudzić zaufania u ludzi posiadających choćby najmniejsze poczucie uczciwości. Ten fakt, że wroga Związkowi Sowieckiemu kampania rozpoczęła się równocześnie w niemieckiej i polskiej prasie, oraz była prowadzona po tych samych liniach, nie pozostawia wątpliwości co do istnienia kontaktu oraz porozumienia w prowadzeniu tej kampanii wrogiej pomiędzy nieprzyjacielem Sprzymierzonych-Hitlerem- oraz Rządem Polskim.

Podczas gdy ludy Związku Sowieckiego obficie krwawiąc w walce przeciw hitlerowskim Niemcom, czynią wszelkie wysiłki celem pokonania wspólnego wroga rosyjskiego i polskiego narodu oraz wszystkich kochających pokój demokratycznych krajów, Rząd Polski, aby przypodobać się tyranii Hitlera, zadaje zdradziecki cios Związkowi Sowieckiemu.

Rząd Sowiecki zdaje sobie sprawę, że ta wroga kampania przeciw Związkowi Sowieckiemu, została przedsięwzięta przez Rząd Polski, aby wyrzucić nacisk na Rząd Sowiecki, przy użyciu hitlerowskiego oszczerczego fałszu celem wydarcia odeń terytorialnych koncesji kosztem interesów Sowieckiej Ukrainy, Sowieckiej Białorusi i Sowieckiej Litwy.

Wszystkie te okoliczności zmuszają Rząd Sowiecki do uznania, że obecny Rząd Polski ześlizgujący się na drogę porozumienia z rządem Hitlera, przestał utrzymywać stosunki przymierz z ZSRR i przyjął wrogą postawę wobec Związku Sowieckiego.

W związku z tym wszystkim Rząd Sowiecki postanowił zerwać stosunki z Rządem Polskim.

Mołotow

Nr 431

**OŚWIADCZENIE RZĄDU POLSKIEGO
Z DNIA 28 KWIEŃNIA 1943 R.
W SPRAWIE DECYZJI RZĄDU SOWIECKIEGO
O ZERWANIU STOSUNKÓW Z RZĄDEM POLSKIM**

Rząd Polski stwierdza stanowczo, że jego polityka zmierzająca do przyjaznego ułożenia stosunków wzajemnych pomiędzy Polską a Rosją Sowiecką, na zasadzie integralności Państwa Polskiego i pełnej suwerenności znalazła i znajduje całkowite poparcie Narodu Polskiego.

Świadom swej odpowiedzialności wobec własnego Narodu i wobec aliantów, których jedność i solidarność Rząd Polski uważa za kamień węgielny przyszłego zwycięstwa, zwrócił się on pierwszy do Rządu Sowieckiego o porozumienie wspólne, pomimo wielu tragicznych wydarzeń, jakie miały miejsce od momentu wkroczenia wojsk sowieckich na terytorium Rzeczypospolitej, to jest od dnia 17 września 1939 roku.

Ułożywszy swe stosunki z Rosją Sowiecką układem z dnia 30 lipca 1941 roku i porozumieniem z 4 grudnia 1941 roku, Rząd Polski dochowywał ściśle swych zobowiązań.

Naród Polski, działający w ścisłym związku ze swym Rządem, walczy niezłomnie w Kraju i zagranicą z niemieckim najeźdźcą ponosząc niesłychane ofiary. Nie wyłonił on żadnego zdrajcy i nie poszedł na żadną współ-pracę z Niemcami. W świetle faktów znanych całemu światu, Naród i Rząd Polski nie potrzebuje bronić się przed zarzutami o kontakt czy porozumienie z Hitlerem.

Rząd Polski w oświadczeniu publicznym z dnia 17 kwietnia br. odmówił kategorycznie Niemcom prawa nadużywania tragedii oficerów polskich dla swoich perfidnych planów. Napiętnował stanowczo usiłowania propagandy hitlerowskiej, by wzbudzić nieufność między Sprzymierzonymi. W tym samym mniej więcej czasie skierowana została nota do Ambasadora Sowieckiego przy Rządzie Polskim, w której Rząd Polski zwrócił się raz jeszcze o udzielenie informacji mogących pomóc w wyjaśnieniu losów zaginionych oficerów.

Naród i Rząd Polski patrząc w przyszłość, apelują w imię jedności Sprzymierzonych oraz w imię elementarnych zasad ludzkości o wypuszczenie z ZSRR tysięcy rodzin żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, którzy biją się lub przygotowują się w Wielkiej Brytanii i na Środkowym Wschodzie, by wziąć udział w walce; dziesiątków tysięcy dzieci i sierot polskich, za wychowanie których przyjąłby pełną odpowiedzialność, a które wobec masowych morderstw niemieckich są

szczególnie drogie dla Narodu Polskiego. Armia Polska walcząca przeciw Niemcom potrzebuje dla uzupełnienia wszystkich zdolnych do walki mężczyzn, którzy znajdują się obecnie na ziemi sowieckiej. Rząd Polski apeluje o ich zwolnienie.

Zastrzega on sobie prawo do występowania w sprawie tych wszystkich przed światem.

Rząd Polski apeluje wreszcie o kontynuowanie opieki nad rzeszą obywateli polskich, - którzy pozostaną w Rosji.

Broniąc integralności Rzeczypospolitej, która przyjęła wojnę z Trzecią Rzeszą, Rząd Polski nie sięgał nigdy i nie sięga, jak to podkreślono w deklaracji z dnia 25 lutego 1943 roku, po żadne terytoria sowieckie.

Obowiązkiem każdego Rządu Polskiego jest i będzie obrona praw Polski i Jej obywateli. Zasady o które walczą Zjednoczone Narody i wzmocnienie za wszelką cenę ich solidarności w walce ze wspólnym wrogiem, pozostają niezmiennie podstawą polityki Rządu Polskiego.¹³²

Kapitulacja Powstania Warszawskiego

(2011.10.02 g. 07:29)

Układ o zaprzestaniu walk w Powstańczej Warszawie z dnia 2 października 1944 roku podpisano w kwaterze von dem Bacha Żelewskiego w Ożarowie Mazowieckim

W dniu **2 października 1944 roku** Powstanie Warszawskie, bitwa o uwolnienie stolicy Polski od niemieckiego okupanta, po 63 dniach zaciętych walk dobiegła kresu

Przeszło do historii Świata jako największe powstanie miejskie – jako największa akcja zbrojna Podziemia w Europie. 35% strat miasto poniosło przed powstaniem, podczas powstania 25%, a już po kapitulacji na skutek metodycznych działań niemieckich, dalsze 40%. Według planów z 1940 r. obszar Warszawy miał być zredukowany o jedną dziesiątą, a liczba mieszkańców – o jedną czwartą. W latach 1939-1945 zginęło 800 000 mieszkańców Warszawy. Warszawa miała mieć status prowincjonalnego miasta.

Kilkuletnia aktywność konspiracyjna wyczekująca na podatną chwilę by zdecydować: "my albo oni" - była wynikiem wybuchu spiętrzonej żądzy odwetu i walki o stolicę. Bitwa ta miała zasięg powszechny i jej ofiara, patrząc z perspektywy czasu, przyniosła nam ocalenie narodowe. Była częścią planu „Burza” w momencie załamania się frontu. Armia Krajowa scalająca wszystkie formacje wojskowe (w rezerwie 44) siła zbrojna - ujawnionego Polskiego Państwa Podziemnego, ze wszystkimi jego strukturami uzyskała prawa

kombatanckie końcem sierpnia od Aliantów. O te prawa domagano się jeszcze przed wybuchem Powstania, które rozpoczęło się o godz. 17:00 1 sierpnia 1944 roku.



Kwaterna von dem Bacha Żelewskiego, VIII-X 1944

Wobec przytłaczającej przewagi nieprzyjaciela powstańcze oddziały rozpraszają się, by następnie ponownie zewrzeć szyki i nacierać gdzie indziej. Na barykadach zastawiano pułapki, bron zdobywano na wrogu. Niemcy zdali sobie sprawę, że przeciwnik był zarówno pomysłowy jak i śmiertelnie niebezpieczny. Kampania, którą początkowo przedstawiano jako prostą operację oczyszczania terenu - z demonstracją przytłaczającej siły ognia i lepszego sprzętu wojennego przekształciła się w coś znacznie bardziej poważnego.

Von dem Bach Żelewski zdecydował, że będzie musiał negocjować - zając się rannymi, myślał o niemieckich jeńcach i jak się okazało obawiał się rozszerzenia się walk na tereny całej Polski. Jak wiemy w stanie pogotowia byli też oficerowie w obozach internowanych. Powstanie planowane na 6 dni przetrwało 63 dni. Kilkogodzinne zawieszenie broni umożliwiło ludności cywilnej - kilkutyśnej grupie - opuszczenie miasta m.in. w dniu 9 września. Warszawiacy zostali jednak z żołnierzami do ostatnich dni. Gdy pomoc sowiecka nie przychodziła Gen. Bor Komorowski, wobec braku perspektyw dalszej walki, podjął pertraktacje z przedstawicielami Wehrmachtu w ostatnie dni września.

Wehrmacht miał być obecny przy ostatecznym wyjściu powstańców do obozów przejściowych. Był to jeden z 24 warunków układu kapitulacyjnego, którego treść w dwóch językach w czterech

egzemplarzach przygotowano w nocy z 1 na 2 października w obecności **gen. Antoniego Chruściela „Montera”** w siedzibie sztabu KG AK – z pomocą tłumacza i adwokata kpt. Alfreda Korczyńskiego „Sasa”- głównego redaktora tekstu...

Tadeusz Bór-Komorowski

Umowę akceptuje nowo mianowany przez Prezydenta na Uchodźctwie – Naczelný Wódz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie - **Tadeusz Bór-Komorowski** - „**Bor**”, Krajowa Rada Ministrów i Rada Jedności Narodowej i tu następuje Akt zachowania ciągłości Polskiej Państwowości, której insygnia władzy państwowej przekazane zostały z powrotem do kraju w 1990 roku.



Parlamentariusze Armii Krajowej upoważnieni na podstawie pisemnego pełnomocnictwa przez gen. dyw. Komorowskiego-Bora do podpisania układu udali się do rezydencji von dem Bacha w Ożarowie o 9:00 2 października. Po pertraktacjach i ustaleniu postulatów - nastąpiło to o godz. 14”- (u Borkiewicza błąd szczegółowy godz. 2:00 - stad błędne przekazy w Wikipedii, że to była 2 w nocy) przepisywano na maszynie teksty w obydwu językach.

Wymarsz z Warszawy

Obustronne podpisanie aktu kapitulacji - „**Umowy o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie**” - nastąpiło ok. godz. 20:00. (Bach zapisał 20:20/ 2 października 1944 r.) Sygnatariuszem ze strony niemieckiej był **gen. Erich von dem Bach Żelewski**. Ze strony polskiej - przedstawiciele Komendy Głównej AK- **płk. dypl. Kazimierz Iranek Osmecki „Jarecki”** i **ppłk. dypl. Zygmunt Dobrowolski „Zyndram”**. Towarzyszyli im **ppłk. Franciszek Herman „Bogusławski”** (jego zapiski mają wartość dokumentu) i tłumacz **kpt. Alfred Korczyński „Sas”**.

Ten czas (godz. 20) można przyjąć za polski i niemiecki, gdyż w tym dniu nastąpiło przesunięcie na czas zimowy czasu polskiego o 1 godz. do tyłu. Delegacja opuściła rezydencję Bacha ok. godz. 22:00. Polskiej delegacji przechodzącej przed frontem honorowym plutonu

niemieckiego żołnierze niemieccy prezentowali bron. Odbywało się to w obecności prasy niemieckiej i fotoreporterów.



O godz. 22:30, delegacja przekroczyła polską barykadę.

Juz w pierwszym punkcie umowy czytamy:

I.1. W dniu 2 X 1944 o godz. 20:00 czasu niemieckiego (21:00 czasu polskiego) ustają

działania wojenne między polskimi oddziałami wojskowymi, walczącymi na obszarze Warszawy, a oddziałami niemieckimi.(...)

Kapitulacja ma charakter honorowy - oficerowie mają prawo do zachowania białej broni. Uznane zostały prawa kombatanckie żołnierzy stosownie do konwencji międzynarodowych haskiej i genewskiej. W stosunku do ludności cywilnej nie będzie stosowana odpowiedzialność zbiorowa. Dowództwo Korpusu Warszawskiego AK zobowiązuje się wyprowadzać pułki dla złożenia broni od 4 X 44 do 5 X 44. W mieście pozostają siły AK do czynności porządkowych i sanitarnych.

Czytaj tekst układu o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie.

Straty ludności wyniosły 180 tys. zabitych. Przez obóz w Pruszkowie przeszło 350 tys. - 550 tys. osób. 150 tys. wysłano do pracy przymusowej do Rzeszy, 60 tys. znalazło się w obozach



koncentracyjnych, 100 tys. zwolniono, 350 tys. rozesłano do Generalnej Guberni.

Wymarsz z Warszawy
Oddziały kobiece



Zginęło 16 tys. Powstańców. Liczba rannych w PW jest przeróżnie podawana samych ciężko rannych było 7 000. Do niewoli jenieckiej trafiło 15 tys. żołnierzy, w tym 900 oficerów i 6 generałów oraz 2 000 kobiet - żołnierzy w różnych stopniach wojskowych. 5-6 tys. żołnierzy opuściła miasto wraz z

ludnością cywilną. Do niewoli poszło niemal całe dowództwo AK z Gen. dyw. Tadeuszem Komorowskim. Poległo 3500 żołnierzy z Dywizji Kościuszkowskiej. Zniszczono 300 pojazdów opancerzonych w tym kilkadziesiąt czołgów.



Wojskowe straty Niemców były podobne. 10 tys. zabitych, 7 tys. zaginionych uznanych za zabitych i 9 tys. rannych. W dalszym ciągu trwała wojna.... Należy zauważyć, że bez Powstania Warszawskiego nadciągająca okupacja sowiecka miałaby tragiczny przebieg w pierwszej kolejności dla Niemców. Liczbę ofiar cywilnych niemieckiej ludności uciekającej w trakcie ofensywy styczniowej szacuje się na 1,8 miliona. Jednak wielu zdążyło się schronić w zachodniej strefie okupacyjnej...

Wymarsz z Warszawy

Mówiąc o Powstaniu Warszawskim pytajmy samych uczestników, dla których każda zdobyta ulica była częścią wolnej Ojczyzny.

Kiedy wyczerpani i niedożywieni powstańcy gromadzili się by złożyć



bron i ruszyć marszem do niewoli, dopiero wtedy wielu niemieckich żołnierzy zobaczyło twarze swych przeciwników po raz pierwszy. Nie mogło to im nie zaimponować. W listach do rodziny niektórzy opisywali „szlachetną postawę” polskich kombatantów, kontrastując wizerunek mężczyzn maszerujących zwartym szykiem z propagandowym stereotypem hordy „awanturników”. Inni pisząc podziwiali ich „wzorowy” i „nieugięty patriotyzm”. Ci, którzy przeżyli kapitulację Polaków, w żaden sposób nie mogliby o niej zapomnieć...⁶⁵

Wśród wielu wierszy czytaliśmy:

**“Polsko spoczywaj w pokoju.
Są, którzy mówią, że jesteś w grobie,
Ja wiem, że to nie grób a kołyska”**

⁶⁵ ⁶⁵ Wymarsz z Warszawy

Halina Morhofer Wójcik Dział Interwencji Historycznych

Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Hamburg. Wrzesień 2011 r.

Autor: Halina Morhofer Wójcik

Opublikował: Michał Pawlik

**Na tle położenia Żydów po Zagładzie
terror Sowiecki od 1941 na terenach „wyzwolonych”
Oddziały partyzanckie AK na Lubelszczyźnie
Oddziały partyzanckie w poszczególnych inspektoratach
i okres ich powstawania ⁱ¹³³⁶⁶**

Inspektorat Pierwsza	Okres powstania			Razem	
	1942		Druga	1944	
1	-		1	10	12
„Chełm”	-	2	1	7	10
„Puławy”	-	-	4	1	5
„Radzyń”	-	-	3	3	6
„Zamość”	2	13	8	14	37
Razem	2	16	17	35	70

Wprost trudno jest przedstawić położenie Żydów ocalałych z Zagłady i powracających z ZSRR po wkroczeniu do Polski zwycięskiej Armii Czerwonej, a za nią aparatu represyjnego osławionego Berii. Z tych względów, poniższy opis likwidacji jednej ze struktur podziemnego Państwa - Armii Krajowej ujawnia następstwa układów jałtańskich i ubezwłasnowolnione położenie Polaków i Żydów obywateli polskich.

Mobilizacja sierpniowa była przeprowadzona w czasie, kiedy po okresie zróżnicowanego stosunku poszczególnych dowódców odcinków frontów do oddziałów Armii Krajowej, otrzymali oni już szczegółowe wytyczne w tej sprawie. Otóż w dniu 13 sierpnia 1944 r. Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej skierowało do dowódców 1,2 i 3 Frontu Białoruskiego, 1 Frontu Ukraińskiego oraz Naczelnego Dowódcy WP i 1 armii WP szyfrogram Stalina, który zakazywał jakichkolwiek rozmów z przedstawicielami

⁶⁶ Tekst w zbiorze dokumentów MSZ - p. przyp. do Nr-u. red. 201. Drukowany również w „Dzienniku Polskim,” Nr 859 z 29. IV. 4S)

¹³³ Ireneusz Caban, Ludzie Lubelskiego Okręgu Armii Krajowej,” Lublin 1995; Ireneusz Caban, Okręg Armii Krajowej Lublin, 1996,

Armii Krajowej na zapleczu frontowym. Wg tych wytycznych wszystkie napotkane oddziały AK miały podlegać rozbrojeniu, oficerowie internowani, a podoficerowie i szeregowcy kierowani do zapasowych batalionów przy poszczególnych frontach, a dopiero stamtąd po specjalnych działaniach „filtracyjnych” kierowani do zapasowego pułku do Lublina⁷³. Wiele wskazuje na to, że szyfrogram z 13 sierpnia i odzew organizacji AK na apel gen. „Bora” były bezpośrednim impulsem do wydania przez PKWN dekretu z 24 sierpnia, opublikowanym 31 sierpnia 1944 r., o rozwiązaniu tajnych organizacji wojskowych na terenach wyzwolonych, który stanowił min., iż „z chwilą powołania jednolitego WP i uwolnienia wielkich połaci kraju tracą rację bytu wszystkie tajne organizacje wojskowe i pomocniczo-wojskowe na terenach wyzwolonych”, przewidując za nie zastosowanie się do niego ostre sankcje, łącznie z karą śmierci⁷⁴.

Wytyczne naczelnego dowództwa Armii Czerwonej zostały natychmiast wprowadzone w życie, a wszystkie kontakty i rozmowy z AK przerwane. W dniu 13 sierpnia aresztowano kadrę 9 DP i 34 pp, tego samego dnia zakończyły się definitywnie wszelkie prace związane z próbą ponownej mobilizacji 3 DP Leg., a jej dowódca, gen. Adam Świtalski, został uwięziony. Również w tym samym dniu w Chełmie aresztowano nauczycieli-oficerów AK, zwabionych pod pozorem przygotowań do rozpoczęcia roku szkolnego. Aresztowania oficerów tego dnia miały miejsce także w Międzyrzeczu Podlaskim i w innych miejscowościach.

Sprawy te zdecydowane były już wcześniej. Przybyły do Lublina w dniu 3 sierpnia 1944 r. gen. Nikołaj Bułganin jako oficjalny przedstawiciel rządu ZSRR przy PKWN otrzymał uprawnienia wydawania radzieckim organom wojskowych poleceń, rozporządzeń i instrukcji w sprawach „rozwiązywania” problemu przedstawicielstw rządu polskiego na emigracji i podległej mu Armii Krajowej. Jak pisze A. F. Noskowa, autorka *Wprowadzenia do zbioru dokumentów „NKWD a polskie podziemie 1944-1945”*, przed Bułganinem „postawiono następujące wojskowo-polityczne zadania:

„Ze wszech miar okazywać pomoc PKWN w tworzeniu organów władzy oraz wspierać ich działalność” i «Na terytorium Polski nie

uznawać żadnych organów władzy, w tym i organów polskiego „rządu” emigracyjnego; osoby, które uznają się za przedstawicieli tych organów, należy uznać za samozwańców i aresztować jako awanturników [...], bezwzględnie nadzorować dokładne i ściśle wykonanie dyrektyw otrzymanych z Naczelnego Dowództwa w sprawach oczyszczania tyłów Armii Czerwonej od wszelkiego rodzaju grup i formacji „rządu” emigracyjnego, od uzbrojonych oddziałów tak zwanej Armii Krajowej, a także nadzorować rozbrajanie wyżej wymienionych grup i oddziałów oraz internowania przez organa Smierszu ich kadry oficerskiej.”⁷⁵

Zadania te były bez zwłoki realizowane. Już 23 sierpnia 1944 r. komendant okręgu AK informował swoje władze, że na terenie województwa trwają „masowe aresztowania” i występuje „silna propaganda przeciwko rządowi polskiemu w Londynie”⁷⁶.

Aresztowania żołnierzy AK rozpoczęły się już na przełomie lipca i sierpnia, ale wyraźnie nasiliły się po 13 sierpnia 1944 r. Zgodnie z dyrektywą szyfrogramu Stalina i instrukcjami Bułganina początkowo Rosjanie wyraźnie zmierzali do izolowania kadr dowódczych i przywódczych polskiego podziemia. W sierpniu i we wrześniu w 8 transportach internowanych, skierowanych do Kijowa, Brześcia, Riazania i Charkowa wywieźli z okręgu lubelskiego około 400 oficerów, podchorążych, działaczy delegatury oraz osób uznanych za dowódców. Największy z nich, sformowany na III polu obozu na Majdanku, liczył około 250 osób i został w dniu 23 sierpnia odprawiony koleją do obozu w Riazaniu. Pozostałe natomiast wysłano samolotami z lotniska wojskowego w Świdniku. Transport z III pola w przeważającej części składał się z żołnierzy okręgu lubelskiego. Znalazło się w nim ponad 100 oficerów i podchorążych. Wśród nich była również grupa oficerów AK z terenu okręgu, którzy ochotniczo wstąpili do ludowego Wojska Polskiego. Bardzo zbliżoną strukturę kadrową miał pierwszy transport internowanych z woj. lubelskiego, wysłany 11 sierpnia samolotem ze Świdnika do Kijowa. Znalazło się w nim 21 przedstawicieli delegatur RP, 8 oficerów sztabowych obwodów i większych jednostek wojskowych, 5 komendantów rejonów i placówek oraz 8 oficerów Polskiej Armii Ludowej (PAL) z okolic Warszawy, którzy zgłosili się do dyspozycji PKWN. Część oficerów i działaczy delegatury wywieziono początkowo do moskiewskiego więzienia Lefortowo i poddano przesłuchaniom, mającym na celu rozpoznanie przez radziecki

kontrwywiad struktury Armii Krajowej, obsady personalnej poszczególnych ogniw dowodzenia, uzbrojenia, zadań organizacji itp., a później umieszczono ich w obozie w Charkowie. Również wrześnie i październikowe transporty składały się prawie wyłącznie z oficerów.

Inaczej postępowano w tym czasie z szeregowymi żołnierzami. Po zatrzymaniu i odłączeniu od nich oficerów byli przymusowo wcielani do zapasowych jednostek WP. W ten sposób do wojska trafiła grupa żołnierzy 34 pp, wspomniani już partyzanci oddziałów hrubieszowskich, zatrzymani żołnierze oddziałów AK zmierzających na pomoc Warszawie oraz żołnierze plutonów terytorialnych, których składy nieopatrznie ujawnili ich dowódcy przed komendantami wojennymi Armii Czerwonej lub zostali zmuszeni.

Stosunek do szeregowych żołnierzy AK uległ radykalnej zmianie po upadku powstania warszawskiego, przede wszystkim jednak po powrocie z Moskwy (9 października 1944 r.) delegacji KRN z Bolesławem Bierutem na czele, gdzie przedstawiciele „Polski Lubelskiej” zostali skrytykowani przez Stalina min. za „brak śmiałości w walce z wrogiem klasowym” oraz po znanym wystąpieniu na posiedzeniu PKWN kierownika Resortu Bezpieczeństwa Publicznego Stanisława Radkiewicza (4 października), wytyczającym twardy i bezkompromisowy kurs w stosunku do ludzi związanych z niepodległościowym nurtem polskiej konspiracji. Przyczyniła się do tego również dezercja 12 października 1944 r. 31 pp. w Białce pod Krasnymstawem. Od tego momentu szeregowi żołnierze AK zaczęli być traktowani na równi z oficerami, a więc aresztowani, osadzani w więzieniach lub obozach przejściowych, a następnie wywożeni do obozów dla internowanych na terenie ZSRR. Dramatyzm sytuacji obrazują m.in. depesze komendanta okręgu z tego okresu, choć najtrudniejsze dni miały dopiero nastąpić. W depeszy z 26 sierpnia pisał m.in. „Terror w postaci masowych aresztowań AK i Administracji Zastępczej] przez NKWD przy pomocy PPR trwa. 200 oficerów i podoficerów AK osadzonych na Majdanku wywieziono do Rosji. Komendant Okręgu i ujawnieni dowódcy dywizji wywiezieni na wschód. Delegat Okręgu wraz z pomocnikiem wywiezieni [...]. NKWD panuje -PKWN bez znaczenia, jest narzędziem szkalowania w prasie rządu londyńskiego i gen. Sosnkowskiego [...]. Zapowiada się odruchowe wystąpienie zbrojne przeciwko Sowietaom, którego powstrzymać nie mogę, a które w skutkach może być groźne. Interwencja Aliantów u Sowietaom konieczna i szybka. W razie akcji

odruchowej zmuszony będę stanąć na jej czele -proszę o wskazówki. Odruch spowodzi nieobliczalne skutki odwetu ze strony sowieckiej"⁶⁷
⁶⁷. W innej depeszy z tego dnia, przekazanej do dowódcy AK, ppłk Franciszek Żak, ps. Wir, meldował:

„Po ujawnieniu i aresztowaniu ob. Edwarda [Kazimierz Tumidajski - przyp. I.C.] objąłem w zastępstwie Komendę Okręgu. Weszliśmy w podziemie pomimo aresztowań oficerów i żołnierzy AK przez NKWD i dalszych poszukiwań dowódców. Pomimo mobilizacji i rejestracji oficerów i podoficerów chcę utrzymać sieć organizacyjną. [...] pomimo terroru NKWD i ohydnej nagonki propagandy berlingowskiej na nas, nie ugniemy się i wytrwamy do końca. Z bólem nadśluchujemy wiadomości o walkach w Warszawie, ciężko nam tu beczynnie siedzieć, gdy tam nasi koledzy giną -jesteśmy bezsilni - szereg naszych oddziałów nie mogąc przejść linii frontu wróciło, względnie zostały rozbrojone i internowane przez Sowiety. Proszę Panie Generale, o rozkazy i wytyczne”.

„Aresztowania oficerów i żołnierzy AK - pisał z kolei w depeszy z 19 października - w ostatnich dniach b. duże. Z Zamku wywożą ich w nieznanne. Na dłuższą metę nie utrzymamy się. [...] Stałe obławy Milicji Obywatelskiej dla oczyszczenia terenów z żołnierzy AK w powiecie lubelskim [...]. Oficerowie i żołnierze AK internowani w Brześciu, wywiezieni do Kazania, względnie Riazania. Terror NKWD taki sam jak gestapo. Interwencja konieczna [...]. W związku z konferencją w Moskwie władze sowieckie i PKWN puściły w ruch całą maszynę propagandową i terrorystyczną. NKWD i Milicja Obywatelska chcą za wszelką cenę zniszczyć AK, jako reakcję i faszystów. Prasa PKWN

⁶⁷ 78 (77AAN, O. VI. 295/V/I) s. 10-18).

AAN. 118, *Protokół z posiedzenia PKWN z 4 X 1944 r.* Podczas tego posiedzenia Radkiewicz stwierdził: „Można powiedzieć, że figura Mikołajczyka stała się sztandarową figurą polityczną w Polsce, grupującą wrogie nam siły i obozy polityczne [...]. Nasza polityka bezpieczeństwa szła przede wszystkim w kierunku zwalczania NSZ jako najbardziej reakcyjnej grupy, następnie przeciwko sanacji piłsudczykowskiej. W stosunku do BCh uważaliśmy, że nasza polityka musi być bardzo oględna, bowiem BCh przeżywa proces wewnętrznych wahań politycznych. Zamierzaliśmy tę część AK pociągnąć za sobą. To stanowisko musi ulec zmianie w sprawie oceny AK, które dawaliśmy. To przeciwstawienie wewnętrzne - NSZ, piłsudczyzna i BCh, które wchodzi w skład AK - nie potwierdziło życia [...]” ⁷⁹ Armia Krajowa w dokumentach, t. IV. Lipiec-październik 1944, s. 200,

całymi szpaltami opluwa nas, nazywając: bandyci, pachółki Hitlera, faszyci i nakazując bezwzględną walkę z nami. [...] Nakazałem samoobronę"⁸¹.

Poczynając od połowy października 1944 r. terror przybrał nie spotykane dotąd rozmiary. Jak wynika z raportów zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR Iwana A. Sierowa, kierującego zwalczaniem Armii Krajowej na terenach uwolnionych spod okupacji niemieckiej, tygodniowo aresztowano w tym czasie ponad 1000 osób (członków AK, BCh, NSZ, dezertorów z LWP, osób uchylających się od poboru itp.). W ciągu miesiąca, od 15 października do 14 listopada 1944 r., na terenie „Polski Lubelskiej” grupy specjalne radzieckich i polskich organów bezpieczeństwa ujęły ponad 4200 żołnierzy Armii Krajowej, w tym wielu dowódców. Ogółem do połowy stycznia 1945 r. Rosjanie i organa bezpieczeństwa PKWN, a następnie Rządu Tymczasowego, aresztowały około 15 tys. ludzi, w tym ponad 9100 członków AK.¹³⁴⁶⁸

W ostatnim kwartale 1944 r. oraz w styczniu 1945 r. oddziały NKWD wspólnie z grupami operacyjnymi Wojsk Wewnętrznych, UB i MO przeprowadziły w kilkunastu wsiach akcje o charakterze pacyfikacji, w toku których - najczęściej na podstawie gotowych już list, sporządzonych przez konfidentów - aresztowano kilkuset członków konspiracji. Z pojmanych w ten sposób składały się w dużym procencie transporty wysłane w grudniu 1944 r. z Sokołowa Podlaskiego (do Stalinogorska) i w styczniu 1945 r. z Lublina (do Nagomej i Kizła). W listopadzie 1944 r. Rosjanie zaczęli „oczyszczać” przepełnione więzienia, areszty, obozy przejściowe i wysyłać aresztowanych w głąb Związku Radzieckiego. Były to już nie kilkudziesięciu osobowe grupy, lecz liczące od 800 do ponad 1000 osób transporty. W 50-60% składały się one z żołnierzy polskiego podziemia, głównie Armii Krajowej.

W porównaniu do sierpnia, września i października 1944 r. oficerowie stanowili w nich tylko niewielkie grupy (część z nich nie przyznała się do stopni oficerskich). Od października bowiem oficerowie AK, aresztowani pod zarzutem działalności na tyłach frontu, za nie zgłoszenie się do wojska lub po prostu za przynależność do AK, stawiani byli przed sądami wojennymi Armii Czerwonej (sądzono ich na podstawie radzieckiego wojskowego kodeksu karnego) lub przed wojskowymi sądami polskimi na podstawie dekretów PKWN (głównie

⁶⁸ (Tamże, s. 201.

⁸¹ Tamże. t. V. *Październik 1944 - lipiec 1945*. Londyn 1981. s. 82.

O ochronie państwa). Sądy te najczęściej orzekały wówczas najwyższy wymiar kary. Do wiosny 1945 r. wojskowe sądy polskie wydały na terenach tzw. Polski Lubelskiej około 100 wyroków śmierci. Tylko w nielicznych przypadkach zostały one później zamienione na długoletnie więzienie. Do tego należy dodać co najmniej kilkanaście wyroków śmierci wydanych przez sądy wojenne Armii Czerwonej. Te ostatnie najczęściej skazywały żołnierzy AK na wieloletni pobyt w obozach o zaostrozonym rygorze. Znane są również przypadki rozstrzeliwania ludzi bez sądu. Tak zginęli m.in. szef II oddziału sztabu komendy okręgu Aleksander Bieniecki, ps. Łodzia, jego żona Jadwiga, oraz inspektor zamojski Stanisław Prus, ps. Adam.

Najwięcej żołnierzy AK okręgu zostało wywiezionych transportami z 12 listopada z Sokołowa Podlaskiego do Borowicz, 18 listopada z Lublina do Borowicz, 30 listopada z Sokołowa Podlaskiego do Borowicz, 31 grudnia 1944 r. z Sokołowa Podlaskiego do Stalinogorska oraz 21 stycznia 1945 r. z Lublina do Nagornej i Kizła. Liczne grupy, zwłaszcza z inspektoratu radzyńskiego i obwodu wło-dawskiego, znalazły się w trzech transportach wysłanych 8, 13 i 22 listopada 1944 r. z białostockiego więzienia do Ostaszkowa oraz w transporcie skrobowskim z 21 kwietnia 1945 r. do Stalinogorska. Znane są również przypadki, że trafiali oni do łagrów także poprzez obóz w Bakończycach pod Przemyślem (głównie transport z 23 listopada 1944 r. do Borowicz) lub zostali wywiezieni razem z jeńcami niemieckimi w lutym 1945 r. z Dębina do Baskai i Kizła. Należy szacować, że z terenu okręgu lubelskiego deportowano około 4 tys. osób. Z całą pewnością co najmniej 50% wywiezionych stanowili żołnierze Armii Krajowej. Spośród wywiezionych około 40% internowano w obozach w rejonie Borowicz, 15% w Nagornej i Kizlu, 16% w Ostaszkowie, po ponad 10% w Riazaniu i Stalinogorsku, niecałe 2% w Charkowie i około 1% w obozie w Kijowie.

Kim byli internowani żołnierze? W 3/4 stanowili oni szeregowych członków organizacji, w przeważającej części wywodzących się ze środowiska wiejskiego. Pod względem wieku były to w większości roczniki dorosłe podczas okupacji. Rosjanie internowali ponad 40 członków sztabów komendy okręgu, inspektoratów, obwodów i pod obwodów. Ponad 60 osób pełniło funkcje komendantów rejonów, placówek i dowódców plutonów, które w części obwodów od 1943 r. przejęły organizacyjne zadania placówek. Do obozów deportowano

około 250 żołnierzy oddziałów partyzanckich, w tym 15 dowódców i zastępców dowódców oddziałów. Sporą grupę stanowili żołnierze zmobilizowani w okresie odtwarzania sił zbrojnych, największą z 34 pułku piechoty.

Rozbicie struktur organizacyjnych

W wyniku działań antyakowskich prowadzonych przez organa bezpieczeństwa radzieckiego (NKWD, „Smiersz”) i pekawuenowskiego (UB, MO) w drugiej połowie 1944 r. wiele ogniw Armii Krajowej utraciło dyspozycyjność, a cała organizacja była zdeatomizowana.¹³⁵⁶⁹

W listopadzie przestał praktycznie istnieć sztab komendy okręgu. Do momentu rozwiązania Armii Krajowej w ograniczonym zakresie - i tylko lokalnie - udało się zrekonstruować częściowo siatkę organizacyjną, przywrócić elementy łączności, opanować dezorganizację, oraz zahamować opuszczanie organizacji. Było to przede wszystkim wynikiem ogromnych represji zastosowanych przez Rosjan w stosunku do żołnierzy Armii Krajowej, niejedności postaw samych jej członków oraz - co podkreślał inspektor lubelskiego WiN - „braku instrukcji z góry, rozbicia sztabu okręgu” i „przejęcia szeregu żołnierzy na służbę w PKWN, UB i MO”⁸⁴.

Nie mały wpływ na rozbicie struktur organizacyjnych AK, zwłaszcza w obwodach i rejonach, gdzie po scaleniu funkcje dowódcze sprawowali bechowcy, miała postawa ludowców. W dniu 29 września 1944 r. po rozmowach z przedstawicielami organów bezpieczeństwa komendant okręgu IV Jan Pasiak wystosował do komendy okręgu AK pismo zawiadamiające o zerwaniu scalenia BCh z AK. Stwierdzał w nim m.in.: „Zawiadamiam, że w dniu dzisiejszym występuję wraz z podległymi Batalionami Chłopskimi z Komendy Okręgu, wstępując w szeregi Armii Polskiej”. Co prawda rozkaz ten Pasiak wydał w zamian za zwolnienie go z aresztu, ale faktem jest, że nie został on odwołany i znalazł się w terenie, doprowadzając do sporego zamieszania, zwłaszcza w obwodach, w których po scaleniu bechowcy pełnili funkcje dowódcze⁸⁵.

Nie był to pierwszy przykład dostosowywania się BCh do nowej sytuacji i szukania rozwiązań sprzecznych ze stanowiskiem dowództwa

^{69 135} I. Caban, *Powojenne deportacje Polaków*, t. 2, s. 76-77 (druk, praca nie opublikowana. Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Lublinie, Akta Sr. 651/1946, t. 3. k. 18

AK. Już 21 sierpnia 1944 r. komendant podokręgu IV BCh Edward Michoński, ps. Lis, wydał rozkaz, w którym nakazywał: „Skoncentrować wszystkie Bataliony Chłopskie służbowo mi podległe z żywnością na dwie doby. Miejsce koncentracji wskażą moi komendanci obwodów. Na miejsce zbiórki należy przyjąć z bronią, amunicją, kto takową posiada, gdzie będzie przeprowadzona ewidencja i oddanie broni Armii Czerwonej”.

W tych okolicznościach z wielu powodów niektórzy znaleźli się w nowym środowisku konspiracyjnym. Jak się wydaje, jedną z przyczyn tego było zjawisko swoistego „wypalenia się” ludzi długoletnią działalnością w podziemiu (ale obok tego mamy w tym czasie do czynienia z wyraźnym zawężeniem się kręgu konspiracji, zaskoczeniem rozmiarem terroru wobec żołnierzy Polski Podziemnej, wreszcie niedocenieniem przeciwnika.

Wiele zeznań aresztowanych, które przyczyniły się do dalszego rozeznania struktur i ludzi AK, uzyskano na drodze stosowania tortur w śledztwie. **„Przeżyłem już dni - pisał w grypsie z więzienia na Zamku w 1945 r. z grupy „Jemioly”(oficer cichociemny, odznaczony za męstwo najwyższym orderem francuskim)- o jakich sobie trudno wyobrazić, niestety, jesteśmy nie w rękach ludzi, lecz zwierząt [...]. Znęcają i katują nas tak, jak chyba nawet Niemcy tego nie robi-li”⁹⁰**. Podobne przekazy zawierają inne zachowane grypsy.

Bilans strat

Okręg lubelski w ostatnim półroczu istnienia Armii Krajowej poniósł ogromne straty kadrowe, które trudno nawet porównywać z okresem wielkich „wsyp” z lat 1941-1942. W okresie od lipca 1944 r. do chwili oficjalnego rozwiązania AK w dniu 19 stycznia 1945 r., z kręgu komendy okręgu aresztowano ponad 30 osób, w tym komendanta okręgu, poza jednym wyjątkiem, wszystkich (w tym kolejnych) szefów oddziałów sztabu; 6 z nich zostało rozstrzelanych z wyroków sądów wojskowych, a 6 internowano w obozach na terenie ZSRR. Spośród komendantów obwodów i pod obwodów NKWD lub polskie organa bezpieczeństwa ujęły 10 osób (3 zostały wywiezione). Rosjanie aresztowali 4 z 5 inspektorów, 3 z nich rozstrzelano na Zamku lubelskim, a 1 wywieziono do obozu w Riazaniu.

Ogromne straty poniósł okręg w kadrze dowódczej jednostek wojskowych z okresu OSZ i dowódców oddziałów partyzanckich. W 1944 r. lub na początku 1945 r. zginęli dowódcy 8 pp Leg. i 9 pp Leg. oraz 8

komendantów oddziałów. Radzieckie organa bezpieczeństwa aresztowały wszystkich dowódców, szefów sztabów i wielu wyższych oficerów 3, 9 i 27 dywizji, a także dowódcę 35 pp. Poza płk. Janem Kotowiczem, ps. Twardy, dowódcą 27 WDP (był więziony w kraju) i mjr. Konstantym Witkowskim, ps. Muller, dowódcą 35 pp (odbity z celi śmierci w lutym 1945 r.)⁹¹⁷⁰, wszyscy znaleźli się później w obozach dla internowanych w Riazaniu i Charkowie.

Z czołowej kadry okręgu i inspektoratów aresztowania uniknęli tylko, wchodzący w skład ekipy zastępczej, szef sztabu okręgu ppłk Franciszek Żak, ps. Wir, i mjr Jan Kucharczak, ps. Kazimierz, szef III oddziału, oraz dwaj inspektorzy: chełmski - ppłk Władysław Zalewski, ps. Leśnik, i puławski - mjr Zygmunt Żyłka-Żebracki, ps. Żeliwa, ale ten ostatni funkcję tę objął dopiero w październiku 1944 r. po aresztowaniu inspektora mjr. Stanisława Kowalskiego, ps. Konrad, Podpułkownik, a następnie pułkownik Franciszek Żak, który kierował okręgiem po aresztowaniu gen. Kazimierza Tumidajskiego, został w październiku 1944 r. mianowany oficjalnie komendantem okręgu, a mjr Jan Kucharczak szefem sztabu. Mniej więcej w tym samym czasie utworzono funkcję zastępcy komendanta okręgu. Został nim inspektor chełmski ppłk Władysław Zalewski.

Jak głębokie były konsekwencje uderzenia Rosjan w kadrę kierowniczą Armii Krajowej w okręgu świadczy fakt, że spośród 15 komendantów obwodów z ostatnich dni okupacji niemieckiej, w chwili rozwiązania organizacji na swoich stanowiskach pozostało tylko pięciu. Najmniejsze straty poniósł inspektorat zamojski, którego kadra - poza inspektorem mjr. Stanisławem Prusem, ps. Adam - przetrwała okres największego terroru. Niewielkie straty miał także inspektorat chełmski, gdzie po scaleniu dominującą pozycję zdobyli ludowcy.

⁷⁰ Sprawozdanie wywiadowcze za okres od 31 lipca 1944 - 31 grudnia 1945. 85, Caban, *PPR wobec ruchu ludowego na Lubelszczyźnie (1944-1947)*, w: „Rocznik Lubelski”, t. XVII, 1974, s. 28. 77

¹³⁶ (Patrz: *Straceni na Zamku lubelskim. Dokumenty procesu 11 żołnierzy AK (kwiecień 1945)*, Opr. Z. Leszczyńska, Lublin 1995. s. 159.) *91

Akcję tę przeprowadziła grupa żołnierzy WP z Batalionu Ochrony Jeńców (m.in. ochraniał on więzienia na Zamku) w nocy z 18 na 19 II 1945 r. z inspiracji lubelskiej organizacji AK. a jej organizatorem i dowódcą był Józef Mazurkiewicz. b. żołnierz oddziału „Małego”.

Samowola radzieckich organów bezpieczeństwa budziła zastrzeżenia nawet wśród niektórych członków PKWN. Np. kierownik Resortu Administracji Publicznej, ludowiec Stanisław Kotek-Agroszewski, w piśmie do wojewodów z 20 września 1944 r. pisał: „Niniejszym podaję do wiadomości, że w porozumieniu z władzami Związku Sowieckiego zabrania się aresztowania przez władze sowieckie obywateli polskich

Porwanie „szesnastu” - farsa sądu w Moskwie

Kazimierz Kobyłański opowiada¹³⁷⁷¹:

Było to 28 marca 1945 roku, pamiętny dzień nie tylko dla mnie. Pod wskazany adres doszedłem ok. 11 przed południem ładna willa. W hallu powitał mnie gospodarz spotkania, pułkownik Pimienow, tak przynajmniej się przedstawił. W salonie już było parę osób, jeśli sobie dobrze przypominam, siedzieli w fotelach lub spacerowali; m.in. Stanisław Jasiukiewicz ze Stronnictwa Narodowego, minister Adam Bień, Kazimierz Bagiński - wiceprezes Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego i wiceprzewodniczący RJN, Stanisław Mierzwa - członek prezydium RN SL. Przywitałem się z obecnymi właściwie bez słowa i stanąłem przy oknie. Popatrzyłem po twarzach. Na każdej z nich malowało się napięcie, z tym że niektórzy pokrywali je sztucznym ożywieniem. Za to dwoił się i troił gospodarz spotkania. W zabawianiu „gości” pomagali mu inni oficerowie NKWD. W pewnym momencie do salonu wniesiono trunki: szampan i koniak do wyboru. Później wsunięto stolik z kanapkami - kawior, łosoś.

Za pomyślność narady - wznosił kieliszek do góry pułkownik. Były jeszcze toasty za zdrowie generalissimusa Stalina i marszałka Żukowa. Były słowa zapewnienia, że marszałek się nieco spóźni, ale na pewno przyjedzie. Zresztą nie wszyscy zaproszeni z polskiej strony już przybyli.

Czas upływał, co jakiś czas nadchodził kolejny przedstawiciel polskich władz podziemnych. Ciągle brakowało generała Leopolda Okulickiego, Komendanta Głównego AK i Delegata Rządu, wicepremiera Jana Stanisława Jankowskiego. Atmosfera robiła się coraz cięższa. Większość z nas coraz bardziej nerwowo krążyła po wielkim salonie. Na pytanie któregoś z nas, pułkownik Pimienow oświadczył, że gen. Okulicki, wicepremier Jankowski i prezes Pużak już są u marszałka Żukowa. Zostali zawiezieni nieco wcześniej. Właśnie przed chwilą mu o tym doniesiono. W związku z tym, wszystkich tu obecnych marszałek

⁷¹ (Stanisław Krupa, X Pawilon- „Wspomnienia ze śledztwa”, Warszawa 1989, s. 52-56.

prosi do siebie. On, niestety, nie może ruszyć się ze swej kwatery. - Sami panowie rozumiecie, ofensywa w pełnym biegu. Podróż będzie wygodną i szybką. Sądzę, że czas już jechać. Jeśli ktoś dojedzie po was, zostanie dodatkowo przywieziony. Bardzo proszę... zakończył pułkownik Pimienow.

Nie wiem jak inni, ale ja nie miałem już raczej wątpliwości, że w tej świetnie odegranej komedii, radzieccy gospodarze okazali się udanymi aktorami, a my bezwolnymi ofiarami. Nawet gdyby ktoś usiłował uciec, nie było już takiej możliwości. Zauważyłem, że pod oknami salonu pojawili się

żołnierze. Być może byli tam cały czas, tylko się ukrywali. Teraz już nie widzieli potrzeby. Przed willą stało mnóstwo żołnierzy z automatami w rękę, tworząc zwarty szpaler od drzwi aż do podjazdu.

Proszę się nie denerwować, to tylko honorowa eskorta - powiedział pół żartem, pół serio jeden z sowieckich oficerów.

Na ulicy stał rząd gazików. Wsadzano nas po dwóch, plus dwóch żołnierzy eskorty. Samochód za samochodem pomknęliśmy na polowe lotnisko... Jeśli któryś z nas miał jakieś wątpliwości, to teraz musiał się ich pozbyć. Całe lotnisko było obstawione wojskiem. Dookoła jedyne go zresztą samolotu pełno żołnierzy z automatami gotowymi do strzału. Gaziki podjeżdżały jak najbliżej samolotu. Nasza „honorowa” eskorta wyskakiwała z samochodów i uprzejmie podprowadzała nas kolejno do drzwi samolotu. Zamiast w kwaterze marszałka Żukowa wylądowaliśmy w sławnym moskiewskim więzieniu na Łubiankach.

W trzy miesiące później odbył się głośny proces 16-tu, chociaż przed sądem było tylko 15 oskarżonych, bo 16-ty, Antoni Pajdak, zachorował i został wyłączony ze sprawy. 18 czerwca 1945 roku w Moskwie na ławie oskarżonych Najwyższego Sądu ZSRR zasiadło całe kierownictwo Polskiego Podziemnego Parlamentu i Rządu. O ironio losu, wrogowie przez 5 lat nie dali im rady, „przyjaciele” uporali się w parę miesięcy. Po 3 dniach rozprawy, 21 czerwca, o godz. 4 min. 30

Sąd w składzie: pułkownik służby sprawiedliwości W. Ulrich, generał major służby sprawiedliwości L. Dmitrijew, pułkownik służby sprawiedliwości Lietistow, ogłosił wyrok. Przewodniczący podkreślił, iż przy wymierzaniu kary Sąd wziął pod uwagę jako okoliczności łagodzące zwycięskie zakończenie wojny, no i fakt, że w okresie przejścia do budownictwa pokojowego nie ma konieczności zastosowania surowych kar aż do rozstrzelania włącznie. Oto wymierzone kary:

Leopold Okulicki „Niedźwiadek”, Komendant Główny AK - 10 lat więzienia.

Jan Stanisław Jankowski, Delegat Rządu, wicepremier - 8 lat

więzienia.

Adam Bień, członek Krajowej Rady Ministrów - 5 lat więzienia,

Stanisław Jasiukiewicz, członek Krajowej Rady Ministrów - 5 lat więzienia.

Kazimierz Pużak, sekretarz gen. PPS i prezes Rady Jedności Narodowej, 1,5 lat więzienia,

Aleksander Zwierzyński, prezes Stronnictwa Narodowego, wiceprezes Rady Jedności Narodowej - 8 miesięcy więzienia.

Kazimierz Bagiński, zastępca przewodniczącego Stronnictwa Ludowego, wiceprzewodniczący Rady Jedności Narodowej - 1 rok więzienia.

Eugeniusz Czarnowski, prezes Rady Związku Demokratów - 6 miesięcy więzienia.

Stanisław Mierzwa, członek prezydium Stronnictwa Ludowego - 4 miesiące więzienia.

Zbigniew Stypułkowski, członek prezydium Stronnictwa Narodowego - 4 miesiące więzienia,

Józef Chaciński, prezes Stronnictwa Pracy - 4 miesiące więzienia.

Franciszek Urbański, sekretarz Stronnictwa Pracy i członek RJN - 4 miesiące więzienia.

Trzech oskarżonych zostało uniewinnionych, byli to: Stanisław Michałowski, wiceprezes Rady Związku Demokratów, Józef Stemler-Dębski - członek podziemnego rządu polskiego, Kazimierz Kobyłański - wiceprezes Stronnictwa Narodowego. (Trzech spośród skazanych - Okulicki, Jankowski i Jasiukiewicz - zmarło w więzieniu w ZSRR, w więzieniu w Rawiczu zakończył życie w 1950 r. Kazimierz Pużak).

Dzięki pomocy Ambasady Polskiej w Moskwie pan Kazimierz już w tydzień po procesie znalazł się w Polsce, wśród rodziny. Miesiąc później pan Kazimierz został aresztowany. Widocznie było to „nieporozumienie”, jako że po paru tygodniach został zwolniony, nomen omen 11 listopada.

Po raz drugi, a ściślej po raz trzeci pan Kazimierz został aresztowany w lipcu 1947 roku. Tym razem to już nie była „pomyłka”. Po przeszło dwuletnim śledztwie w X Pawilonie stanął przed sądem i został skazany na 12 lat więzienia. O smutna ironio, skazano go w zasadzie za to samo, z czego na moskiewskim procesie „16-tu” go uniewinniono.”¹³

W więzieniach śledczych UB⁷²

(...) Z wrzaskiem otwarto celę i popędzono nas do mycia. Drewniane koryto z kranami, na brzegu skrawek mydła, żadnego ręcznika. Straszna baba z jednym okiem, na drugim białe bielmo, gruba, ordynarna, jakiś monstrualny „cyklop” w spódnicy, ryczała na nas: „Prędzaj, prędzej, no!” Nie zdołaliśmy się opłukać i tak mokre, namydłone wróciliśmy do celi. Towarzyszki niedoli wytarły mnie jakąś szmatą. Przyniesiono śniadanie - gorzką kawę zbożową i czarny komiśny chleb. Wciąż nie byłam w stanie cokolwiek przełknąć.

Jak już wspomniałam, w celi panował mrok, paliła się tylko jedna lampka nad drzwiami, stale ktoś otwierał „judasza”. Z korytarza dochodziły ordynarne wyrazy w języku polskim i francuskim, niektórzy bowiem strażnicy pochodzili z rodzin emigrantów polskich we Francji, nic nie rozumieli, uważali nas za bandytki, za „wrogi element” działający przeciw ludowi!

Po „śniadaniu” zaprowadzono mnie na przesłuchanie. W pokoju zastałam owego inteligentnego jegomościa, z którym zetknęłam się pierwszego dnia, kiedy mię tu przyprowadzono. W oknie stał tęgi, średniego wzrostu osobnik, typ bogatego młynarza. Okazało się, że był to osławiony płk Światło - „krwawy Żyd” - jak go nazywano na Mokotowie, sam osobiście katował więźniów. Widziałam taką skatowaną przez niego więźniarkę Janinę Zintel, prawniczkę. Do dziś pojąć nie mogę, że człowiek, którego naród doznał tak strasznych cierpień, nie różnił się od niedawnych hitlerowskich oprawców. Krwawo pracował, by poza wszelkimi podejrzeniami w 1953 roku wybrać tak zwaną wolność.

Przesłuchanie polegało na szybkich pytaniach zadawanych przez obu śledczych: „Jakim sposobem znaleźliście się w AK? Jak i kiedy poznaliście „Mocarza” itp. Odpowiedziałam im, to wszystko jest w moich aktach, że jestem ujawnioną łączniczką Armii Krajowej i mam zaświadczenie amnestyjne. Na nic nie odpowiedzieli. Zrozumiałam, że nie chroni mnie żadne prawo.(...)

Ach, Loluś... - Byłam zdumiona. O co mu chodziło? Nagle wszedł do pokoju w czarnym palcie z karakułowym kołnierzem płk Światło.

Dlaczego nie stajecie na baczność, jak oficer wchodzi wrzasnął

⁷² 138 (Stanisław Krupa, X Pawilon-Wspomnienia ze śledztwa, Warszawa 1989)⁹ Anna Rószkiewicz 1954”, Warszawa 1991,

¹³⁹ Anna Rószkiewicz-Litwinowicz, „Trudne decyzje- Więzienie 1949-

Dusza. Nie byłam jeszcze całkowicie wykończona odpowiedziałam więc: A skąd mogę wiedzieć, że to oficer? - Wywołało to chamski atak na mnie.

Ze zdziwieniem patrzyłam na nich obu. Co to wszystko znaczy? Co to za pytania, o co tu chodzi?

Światło jeszcze raz mnie przesłuchiwał na temat Zosi Milczarskiej - był panem życia i śmierci.

Obok tej postaci nie mniej okrutna była Julia (Luna) Brystygier - dyrektor Departamentu Śledczego. Słynęła z sadystycznych tortur zadawanych młodym mężczyznom, była zdaje się zboczona na punkcie seksualnym i tu miała pole do popisu. Mówił o tym Józef Rybicki („Andrzej”).

Z okrucieństwa słynęli w tym okresie na Mokotowie: kpt. Eugeniusz Chimczak, por. Jan Grzęda, niejaki Kiełbasa, Jan Dyduch, Pugacewicz (wtedy por.), kpt. Kaskiewicz, mjr Jan Matejczuk, kpt. Stefan Alaborski, no i wymieniony już wyżej kpt. Józef Dusza i Yardley - okrutnik.

Ci dwaj ostatni katowali w śledztwie mego męża, Wacława Litwinowicza. Zadawali mu tortury, w wyniku których omal nie stracił nogi, a blizny po kopaniu miał do końca życia. Bili go po krzyżach, co pociągnęło za sobą niewydolność nerek i długotrwałą ciężką chorobę, która stała się przyczyną jego przedwczesnej śmierci. Po październiku 1956 mój mąż stanął na komisję lekarską, która orzekła 80 procent inwalidztwa z powodu metod stosowanych w śledztwie. Sprawa mego męża było koszmarna, fingowano zarzuty, fałszowano protokoły - wreszcie skazano go na trzykrotną karę śmierci. Po dziewięciu latach więzienia całkowicie go zrehabilitowano w roku 1957. Gdyby nie Jaś Ciaptak-Gąsienica, który siedział wtedy w jednej celi z moim mężem - mój mąż byłby odebrał sobie życie nie wytrzymując tortur. Jaś go uratował - masując go po krzyżach i żartując, rozpraszał jego myśli. Sam jednak nie wytrzymał tortur i powiesił się.

Wracam do moich przesłuchań. Nie były one częste. Zastosowywano metodę nękającą, na przykład wzywano mnie w nocy na śledztwo i odsyłano do celi z powodu rzekomej pomyłki.

Jan Grzęda, słynny z metod łamania palców u rąk bądź przez przymyknięcie w szufladach, bądź innych tortur z ołówkami między palcami więźniów - był na przesłuchaniach ze mną względnie poprawny. Najprzykrzejsze śledztwo przeprowadzał ze mną Eugeniusz Cimczak walił mnie po głowie ciężkim przyciskiem drewnianym, tak, abym straciła równowagę, a potem, kiedy już brak mi było sił - po rękach, pokrwawił mi je, szczególnie paznokcie, tłukł tym przyciskiem.

Jan Dyduch na przesłuchaniach rzucał się na mnie, na innych zresztą też, udając, że chce wydłubać mi oczy. Raz dostałam szoku i zaczęłam

krzycząc: - Jakim prawem nosicie mundury polskie, powinniście nosić gestapowskie! Hańbicie mundury wojska polskiego! - Dyduch zamilkł i szybko odesłał mnie do celi, nie miał widocznie instrukcji, co ma robić w takiej sytuacji. Może ktoś powiedzieć, dlaczego dawaliście się tak torturować. Odpowiedź jest jedna - przemoc fizyczna, my byliśmy umęczeni, niewyspani, słabi, oni silni i w razie oporu lub walki z więźniem mieli swoich strażników, no i Niemca, kalifaktora Józefa - olbrzymą z SS, którego używali do bicia i maltretowania, jeśli nie dawali rady sami.

Znany był wszystkim płk Różański - wysoki, pozer, uperfumowany wodą Yardleya - okrutnik, były aplikant sądowy gdzieś z kresów - z Brześcia czy z Łucka. On to kierował śledztwem ludzi, nad którymi należało się specjalnie znęcać. On też z niewielu był skazany po 1956 roku, tak jak Dusza i Kaskiewicz.

Nie znam nazwisk wszystkich śledczych - i nie jestem w stanie opisać wszystkich metod śledztwa. Wiem, że między innymi stosowano siedzenie na nodze stołka przewróconego tak, że noga rozrywała kiszkę stolcową; stosowano siedzenie nago w karcu nieraz całymi tygodniami we własnych ekskrementach (fekaliach), bito po uszach gumowymi pałkami, tak że nie jeden więzień wychodził z więzienia głuchy.(...)

Do naszej celi, w której siedziałam, wprowadzono człon partii Albinę Kotasową. Zarzucano jej kontakty z Niemcami gdyż pracowała przed wojną w firmie „Alfa Laval” (maszyny szwedzkie), poza tym syn jej został zwolniony z Pawiaka a to już budziło podejrzenie. Z nią przeniesiono mnie na tak zwaną „dziesiątkę”. I tu kiedyś o świecie otwarłyśmy, okno (nie było wtedy jeszcze „blind” - szyb matowych o odpowiednim nachyleniu) i zobaczyłyśmy, jak z pawilonu „mordowni” wynoszą na noszach skatowanego więźnia do szpitala za nim szedł na krótkich krzywych nogach z rękami w kieszeniach w mundurze oficera - śledczy.

Co to? - zapytała Kotasowa. To więzień po śledztwie - odpowiedziałam. Wtedy Kotasowa podniosła ręce nad głowę i krzyknęła jakimś straszonym głosem: Boże Izraela, dawno zapomniany Boże! Jehowo! ukaż ich! - Wzywała Boga zemsty. Zrozumiałam wtedy, że jest Żydówką. Opowiadała mi póź-niej, że miała dwóch synów jeden dobry - jak mi mówiła - przeszedł na katolicyzm, i zginął jako żołnierz Szarych Szeregów w Powstaniu Warszawskim. Drugi był organizatorem Czerwonego Harcerstwa, ożenił się z siostrą płk. Światło, Obozowiczówną. Zabrano ją z mojej celi. Dowiedziałam się później, że zaczęła chorować psychicznie i już jako chorą umyślowo zwolniono. Wkrótce zmarła. (...)

Proces. W tych warunkach, po komedii zakończeniu śledztwa (jak już wyżej pisałam, fabrykowano protokoły przesłuchań), oczekiwałam na proces, tak zwaną kiblówkę. Procesy bowiem nasze typu „kapturowych” odbywały się w celach w więzieniu. Nazywaliśmy je po swojemu „kiblówka-mi”. Procesy te były tajne, nie dopuszczano do nich obrońców własnych, a jedynie obrońców z urzędu. Byli nimi na przykład adwokat Marian Rozen-blit, adwokat Henryk Nowogródzki.

W styczniu 1951 roku, nie pamiętam dokładnie daty, wezwano mnie na sprawę, miała to być „kiblówka”. Nasza cela na IB mieściła się w piwnicy. Zaprowadzono mnie więc w asyście oddziałowego na górę do celi, w której stał stół nakryty czerwoną materią. Za stołem siedziała kobieta z dużym kokiem w stroju sędziego, obok niej dwóch ławników o kretyńskich twarzach oraz po lewej stronie drobna, niska kobieta - prokurator. Podobno nazywała się Kernowa.

Zbliżył się do mnie jegomość o bardzo semickim typie (czerwona twarz, złe czarne oczy, siwe włosy - dość wysoki). Nie podał nazwiska. Jak się potem okazało, był to osławiony adwokat Marian Rozenblit. Zrobił na mnie odpychające wrażenie. Zapytałam go, o co właściwie chodzi. - Przecież pani jest winna wielu przestępstw. - Jakich? - zapytałam. - Pan chyba nie czytał moich akt i w ogóle pan nie zna akt.

Patrzył na mnie wściekłym wzrokiem. Zapytałam, czy moja rodzina wie, że mam ten proces. Nie, nie wiem, czy sąd pozwoliłby na to.

A czy pan nie może zawiadomić mojej Matki, że żyję, od trzech lat nie ma ode mnie wiadomości.

Nie - odpowiedział. - Sąd pewno na to nie pozwoli.

Myślałam, że rzucę się na niego. Było w nim tyle nikczemności, służalczości i okrucieństwa. Wówczas zdałam sobie sprawę, że muszę się bronić sama i że będzie to obrona typu „sztuka dla sztuki”, gdyż bez względu na to, co powiem - wszystko przecież było spreparowane - wyrok jest już z góry ustalony. Moi sąsiedzi, z którymi w celi rozmawiałam alfabetem Morse'-a, również uprzedzali mnie, że muszę być przygotowana na każdy wyrok. O tym, że wszystko w tych czasach oparte było na bezprawiu i kłamstwie, wiedziałam aż nadto dobrze. Moje w marcu 1947 roku ujawnienie się przed komisją amnestijną i zaświadczenie tej komisji z wyraźnym oświadczeniem, że „podlegam amnestii i korzystam z niej”, było tylko po to, aby łatwiej takich jak ja wyaresztować. Jeden ze znajomych, wilnianin, Janusz Bądzkiewicz, gdy spotkał mnie w Sopocie i dowiedział się, że jestem ujawniona, powiedział: „Po co się ujawniacie? Aby was łatwiej było aresztować? - Znam te sprawy ze swojego miasta aż nadto dobrze.”

Niestety w niespełna półtora roku spełniły się jego słowa. *Tak* więc wracam do przebiegu procesu, a właściwie tej tragikomedii.

Sędzia - owa kobieta z bujnymi włosami - zaczęła czytać akt oskarżenia, który mniej więcej brzmiał: „Armia Krajowa współpracowała z Niemcami niszcząc jedyny ruch niepodległościowy, Armię Ludową. Były specjalne komórki i dobrani ludzie do mordowania komunistów i oddawania ich w ręce gestapo.” Ja właśnie do nich należałam.

- Coście narobili - szeptał oddziałowy, który mnie przyprowadził - zabijają was. Niech pan słucho uważnie, co będę mówiła, to wszystko kłamstwo. -Zbaraniał. (...)

Proces przerwano. Rozpoczęły się długie miesiące oczekiwania na powtórny proces. Wywoływano mnie jedenaście razy i zawsze wracałam do celi, gdyż proces odkładano. Chodziło niewątpliwie o udręczenie mnie i załamanie. Proces przerwano na 42 dni a mijały miesiące. Było to niezgodne z jakąkolwiek procedurą sądową - tak mi mówili prawnicy.

Aż wreszcie... 6 grudnia 1951 roku wywołano mnie z celi Nie wiedziałam, że idę na sprawę, bo mnie o tym nie poinformowano. Mogłam się tylko domyślić, że gdzieś mnie na zewnątrz zabierają, gdyż gruba Sabina, wrzaskliwa oddziałowa, zlustrowała mnie, czy jestem dość starannie ubrana, Moje prywatne odzienie po tylu latach przebywania w więzieniu śledczym było zupełnie zniszczone. Koleżanki z celi ubrały mnie w różne części swojej garderoby, abym jako tako wyglądała, i wyprowadzono mnie z celi.

Otwarto ciężką, żelazną bramę więzienia, na podwórzu stała pół ciężarówka, nie widziałam, dokąd mnie wiozą. Okazało się, że tym razem do Sądu na Lesznie.

W sądzie ta sama komedia co poprzednio, ten sam skład sądu, ten sam adwokat z urzędu, Marian Rozenblit, który z miejsca zgłosił, że nie mógł odnaleźć broszury, dla której przecież przerwano poprzednią rozprawę. Broszura ta była łatwa do uzyskania. Kłamał! Informacja podana w tej broszurze, że mój dowódca „Lotny” (Wincenty Kwieciński) jako trzeci komendant WiN-u ma złagodzoną karę za zasługi położone w walce z Niemcami, obalała cały proces. Byłam przecież oskarżona z artykułu 2 dekretu o faszystach jako żołnierz Armii Krajowej „organizacji współpracującej z Niemcami i niszczącej jedyny ruch niepodległościowy, jakim była Armia Ludowa” - tak mniej więcej brzmiało zasadnie oskarżenie. Jeszcze teraz, po latach, kiedy piszę te słowa, ogarnia mnie niepoohamowane oburzenie na te potworne kłamstwa i ohydy.

Wezwany na świadka „Oskar” (Bernard Zakrzewski), błądy chory, mówił dużo o koncepcjach dowództwa Armii Krajowej. Zapytany przez sędziego (kobietę), czy łączniczki AK a więc i ja, miały określone

reakcyjne przekonania? - Od naszych łączniczek wymagaliśmy wysokiego poziomu etycznego i patriotyzmu, a nie wyrobienia politycznego.

Padały dalej pytania pod moim adresem, do jakiej politycznej organizacji należałam jako studentka, czy byłam świadoma „machinacji” dowództwa itp. Odpowiadałam przecząco z oburzeniem, gdy zbyt mnie obrażali.

Dostałam wyrok sześć lat i dziesięć lat pozbawienia praw obywatelskich. Uzasadnienie między innymi brzmiało, że „oskarżona odznacza się wyjątkową pamięcią i inteligencją, więc musiała się domyślać, jakie były koncepcje polityczne Armii Krajowej, choć nie brała czynnego udziału w zbrodniach przeciwko komunistom”. Brednie! Jako motyw łagodzący podano, że „rodzina, z której pochodzę, nie mogła mnie inaczej wychować”, że „mój poziom moralny jest wysoki” - a więc trzeba mi mimo wszystko umożliwić powrót do życia i pracy.

Chciałam założyć rewizję, lecz Rozenblit, któremu to zakomunikowałam, oświadczył, że w ten sposób będę miała drugie śledztwo i że nie należy zakładać rewizji. Skąd mogłam wiedzieć, że i to było z góry zaplanowane. Bałam się śledztwa, przecież już trzy lata byłam więźniem śledczym i stale ciągnano mnie na przesłuchania - nie wytrzymałam tego nerwowo, a o to właśnie sądzącym chodziło.

Prosiłam raz jeszcze Rozenblita, aby powiadomił moją Matkę, że żyję, lub przynajmniej sędziego Henryka Gorazdowskiego, brata płk. Jana Go-razdowskiego („Wolańskiego”), który również siedział. Rozenblit w całej mojej sprawie odpowiadał mi napastliwie, ordynarnie - mówił, że „sąd nie pozwoli”. Zachowywał się nie jak obrońca, lecz jak najagresywniejszy prokurator z tego okresu. Była to, jak już wspomniałam, znana „szuja”, co potwierdzili znajomi po moim wyjściu na wolność.

W 1956 roku, po październiku, Rada Adwokacka wezwała do podawania nazwisk adwokatów, którzy zachowywali się niegodnie i nieuczciwie w okresie stalinowskim, a więc takich na przykład, jak Rozenblit czy Nowogródzki. Podałam nazwisko Mariana Rozenblita. Wezwano mnie do Rady Adwokackiej. Adwokaci Marian Piesiewicz i Jerzy Węglewski już przejrzyli moje akta i stwierdzili, że jest tam pełno niedokładności i przekroczeń prawnych, że widać, nawet z moich zeznań, skandaliczne wprost zachowanie się i prowadzenie pseudo obrony, a właściwie współpracę z oskarżającymi. Odbyła się sprawa - oskarżał adwokat Kemfi, Rozenblita jednak nie było, wyrok skazujący był zaoczny. Rozenblita uciekł do Izraela. A odbyło się to tak: udał, że ma wylew krwi do mózgu, podjechała karetka pogotowia, która go

zawiozła na lotnisko Okęcie, miał już bilet na samolot i zwyczajnie, bez trudności wysiadł z karetki i uciekł. Papiery jego i wyrok odesłano do Izraela, jak mi mówił adwokat Węglewski, w Izraelu nie pozwolono mu wykonywać zawodu adwokata.” (s. 99, 106-107-108, 120-126).

Dla pamięci , ku przestrodze - lagier w Borowiczach

[...] II wojna światowa zapisała się w historii świata nie tylko militarnymi zwycięstwami, poprzedzonymi też i klęskami, lecz równoległe rozległymi gehennami, tragediami, wśród których poczesne miejsce zajmują represje doznane przez wszystkie narody ZSRR oraz innych państw, głównie sąsiedzkich.

(...) Wyzwalaniu terytorium Rzeczypospolitej przez Armię Czerwoną towarzyszyła równoległa działalność służb bezpieczeństwa ZSRR - NKWD, NKGB, SMIEKSZ. Służby te dokonały wyprzedzająco rozpoznania struktur Podziemnego Państwa Polskiego i Armii Krajowej. W lipcu - sierpniu 1944 r. nastąpiły pierwsze aresztowania, uwięzienia i kolejno w następnych miesiącach - deportacje i internowania. (...)

W listopadzie i grudniu 1944 r. skierowanych zostało łącznie 4.896 obywateli polskich, żołnierzy AK - głównie szeregowych - do podobozów w zlokalizowanych w Jogle i Szybatowic, spełniających funkcje rozdzielcze. Obozy te nie były całkowicie przygotowane do przyjęcia tak wielkiej liczby osób - brak było żywności, wody do kuchni i dla potrzeb higieny, opału, lekarstw i innych nieodzownych do funkcjonowania składników wyposażenia. Po krótkim okresie kwarantanny i „rozpoznaniu”, jak i pierwszej (po 2,5 miesiącach) „bani” - nastąpiła selekcja pod kątem przydatności do pracy, tj. do I lub II kategorii. I tak do I-szej zakwalifikowano 2.257 osób, tj. 46,1 %, a do II-giej 2.020, tj. 41,3 % (łącznie 87,4 %). W połowie lutego 1945 r. nastąpiło przemieszczenie do obozów roboczych położonych w pobliżu Borowicz, tj. do Ustie i Bobrowika. W obozach tych, zgodnie z obowiązującą zasadą „kto nie pracuje, ten nie je”, internowani skierowani zostali do prac przy budowie kopalni węgla i jego wydobywaniu (Ustie), wydobywaniu z rzeki Usty drewna (lesospław), do budowy i rozbudowy cegielni, do zakładów produkcyjnych w Borowiczach, przy naprawie i budowie dróg, przy za- i wyładunku wagonów kolejowych - a więc ciężkich i często niebezpiecznych prac fizycznych. W Szybatowie wykonywano prace związane z wydobywaniem gliny, w Jogle głównie prace gospodarcze w obozie. W okresie letnim pozostający w obozach, a zaliczeni do kategorii III,

zatrudniani w sąsiednich kołchozach oraz przy lesospławie.

Ciężka fizyczna praca wykonywana w zimowych warunkach klimatycznych, braki odzieży dostosowanej do klimatu, przebywanie ponad 10 godzin w zimnie przy występujących opadach atmosferycznych, dokuczliwych, zimnych wiatrach. Skrajnie trudne warunki bytowania (baraki 400-osobowe, brud, insekty), nędzne wyżywienie, srogi nadzór obozowy, brak możliwości nawiązania korespondencji z rodziną to - tylko w wielkim skrócie - zespół czynników określających warunki, w jakich przebywali i pracowali internowani Polacy w łagrze nr 270. W ich wyniku następowały ubytki sił oraz liczne zachorowania i zgony, nasilające się w marcu i kwietniu 1945 r., zwłaszcza w podoboże Ustie, zaś w Bobrowiku w wyniku krwawej dezynterii, jaka miała miejsce w kwietniu, co spowodowało czasowe zamknięcie obozu i wymusiło konieczność wysłania chorych do Jogły - spełniającej rolę obozu szpitalnego.

Zaistniały krytyczny stan spowodował konieczność przeprowadzenia kontroli „z punktu widzenia warunków panujących w obozie nr 270 dla internowanych Polaków”, którą przeprowadził płk NKWD Mielnik na polecenie gen. W. W. Czernyszewa. W sporządzonym przez niego raporcie zawarte są następujące ustalenia: „Przez 10 miesięcy przebywania Polaków w obozie nr 270 i przy budowie kopalń bezwzględna większość kontyngentu przeszła przez lazaret. Na leczenie skierowano 463 osoby, zmarły 453 osoby, co wynosi 9,25%”; „siłę roboczą wykorzystuje się krańcowo nieracjonalnie, wydajność pracy jest bardzo niska, normy są wykonywane w 25 do 70%, dodatkowych przydziałów żywności większość Polaków nie otrzymuje” oraz konkluzja stanu zdrowotności: „zdolni do pracy w dniu 1 września 1945 r.: I kat: 1.084 - 25,2%, II kat: 1.088 25,3% osób, chorzy i osłabieni: 596 + 1.367 - tj. łącznie 2.963, czyli 45,7%”!!! Konkluzja końcowa: „niezależnie od tego, że w ciągu dwóch miesięcy żywienie internowanych Polaków nieco się polepszyło, a zachorowalność i liczba zgonów zmalała, to jednak sytuacja kontyngentu pozostaje ciężka i wymaga podjęcia niezwłocznych środków”. W ślad za tym w raporcie zawarta jest informacja o podjęciu czynności przez grupy operacyjno-śledcze celem sprawdzenia posiadanych materiałów dotyczących Polaków - członków Armii Krajowej z punktu możliwości zwolnienia osób, które dopuściły się mało znaczących wykroczeń!!! W wyniku prac komisji śledczych zakwalifikowanych zostało do zwolnienia z obozów nr 270 3.458 osób, tj. 70,6% stanu osobowego. Powrót do Ojczyzny tej grupy nastąpił w lutym i marcu 1946 r. Niestety, do tej grupy nie zostało zakwalifikowanych 810 internowanych, którzy w lipcu 1946 r. zostali

skierowani do obozu nr 531 w Swierdłowsku, skąd zostali zwolnieni w listopadzie 1947 r. W zespole obozów nr 270 więzionych było 5.795 obywateli polskich (głównie żołnierzy AK) w latach 1944-1947, bowiem po wyjeździe ww. kontyngentu Polaków w czerwcu 1947 r. przywieziono 472 kolejnych Polaków z obozu nr 331 Kutaisi, zaś w lipcu 423 osoby z obozu nr 454 w Riazaniu. Skierowani zostali do Borowicz w sankcji zastosowanej za podjęte strajki i bunty!!!

Celem dokonania pełnej charakterystyki obozów nr 270 nie można pominąć informacji o zgonach, jakie miały miejsce w wyniku występujących warunków bytowania - głodu, ciężkiej pracy, obostrzonego reżymu nadzorczego, pełnej izolacji i szeregu innych negatywnych czynników. Bilans zgonów zamyka się liczbą 637 ogółu zmarłych, w tym w Borowiczach 617, zaś w Swierdłowsku 14 osób, zabitych w transportach lub ucieczkach - 6 osób, co łącznie stanowi 12,5% stanu osobowego przywiezione w 1944 r.

Zespół obozów nr 270 w Borowiczach w ocenie wielu autorów publikacji dotyczących internowania żołnierzy AK uznawany jest za najcięższy.

Kończąc powyższą charakterystykę - istotne jest też zaprezentowanie czasokresów internowania, które średnio wynosiły: w Borowiczach 485 dni, w Swierdłowsku 1.040 dni. Średnio każdy z internowanych przepracował 360 dni. Tak w dużym skrócie przedstawiały się losy internowanych Polaków -żołnierzy Armii Krajowej na borowickiej ziemi. Zwolnienie ze „świata łagrów" nie oznaczało jeszcze wolności. Wielu po powrocie było represjonowanych przez „władzę ludową", szykanowanych, traktowanych jak obywatele drugiej kategorii, naznaczonych „piętnem AK". Mimo tego znakomita większość włączyła się w trud odbudowy Kraju, wiele lat pracowała, przyczyniając się do rozwoju Ojczyzny. Długie jednak lata 1946 - aż do 1989 r. to czas milczenia... [...] Roman BAR

prezes Środowiska Borowiczian i Związku Sybiraków

Fragmety wystąpienia prezesa Romana Bara podczas Międzynarodowej Konferencji „Dla pamięci... Ku przestrodze...", która odbyła się w dniach 30-31 października 2006 r. (KOMBATANT2007 nr 1)

Wyroki śmierci w imieniu Rzeczypospolitej

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ!

Dnia 9 kwietnia 1945 r. Wojskowy Sąd Okręgowy w Lublinie w miejscu postoj, na rozprawie w Więzieniu na Zamku w Lublinie w składzie:

Przewodniczący ppłk. Konstanty Krukowski
Ławnicy por. Adam Gajewski
ppor. Zbigniew Zawistowski

z udziałem ppor. Karola Badydy jako protokolanta, w nieobecności oskarżyciela i obrońcy rozpoznawszy sprawę:

1. ROSSIŃSKIEGO CZESŁAWA, syna Waclawa, ur. 2 sierpnia 1907 r. w mieście Buzułuk (ZSRR.), Polaka, inżyniera leśnika, ppor. Armii Polskiej na Zachodzie, żonatego, nie posiadającego majątku, odznaczonego w latach 1940-1942 „Krzyżem Virtuti Militari”-V-klassy, podwójnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Francuskim za Waleczność (de Gaulla) i angielskim Krzyżem Lotniczym, kontuzjowanego 22.VI.1940 r. przy ewakuacji Biar-ritze we Francji, służącego w Armii Polskiej we Francji, ochotniczo od stycznia 1940 r., biorącego udział w wojnie z Niemcami w kampaniach we Francji, następnie w 1942 r. w desantach w Anglii i we Francji, a od 13 marca 1943 r. po zrzuconiu z Anglii na teren okupowanej przez Niemców Polski, koło Garwolina, w charakterze komendanta oddziału dywersyjnego, ze słów niekaranego, ostatnio zamieszkałego w Lublinie - oskarżonego z art. 1, 4 § 1 lit. „a” Dekretu o Ochronie Państwa, art. 24 § 1 K.K.W. w związku z art. 3 cyt. Dekretu i art. 117 § 2 K.K.W.

2. NAWRAT-NOWAKOWSKIEGO JULIUSZA, syna Stanisława, ur. 27 maja 1908 r. w Warszawie, Polaka, z ukończonym Korpusem Kadetów i Szkołą Podchorążych Inżynierji, oficera zawodowego w stopniu kapitana, a od 1943 w partyzantce - majora, biorącego udział w wojnie z Niemcami we wrześniu 1939 r. w poznańskim, a następnie w partyzantce w charakterze d-cy oddziałów dywersyjnych „Kediw,” żonatego, bez majątku, orderów i odznaczeń, ze słów niekaranego, ostatnio zamieszkałego w Lublinie, osk. z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa, art. 24 § 1, w zw. z art. 3 Dekretu cyt. i art. 117 § 2 K.K.W.

3. MUCHARSKIEGO BOLESŁAWA, syna Władysława, ur. 24 lipca 1914 r. we wsi Skowronki, pow. Łomża, używającego także nazwiska „Lipiński Antoni,” Polaka, nauczyciela szkoły powszechnej, z

ukończonym Seminarjum Nauczycielskim, kawalera, w Wojsku Polskim nie służącego, kategoria „C,” biorącego udział w walce z Niemcami w partyzantce od 1941 r., ranionego dwukrotnie w 1942 r. - iperytem i ładunkiem termicznym, ze słów niekaranego, ostatnio zamieszkałego w Lublinie - oskarżonego z art. 1, 4 § 1 lit a Dekretu o Ochronie Państwa i art. 24 K.K.W. w zw. z art. 3 Dekretu cyt.

4. ŁEBKOWSKIEGO vel SZCZEPAŃSKIEGO MIECZYŚLAWA, syna Konrada, ur. 21 września 1919 r. w Chełmży, pow. Toruń, Polaka, z ukończoną szkołą średnią, oficera zawodowego armii Polskiej na Zachodzie, w stopniu kapitana, biorącego udział w wojnie z Niemcami w kampaniach: wrześniowej 1939, francuskiej 1940 i włoskiej - 1944 r. a od maja 1944 r. po przerzuceniu go samolotem na teren okupowanej przez Niemców - Polski, pod Krakowem, w walkach partyzanckich, ranionego 20 czerwca 1944 pod Szemczynem, odznaczonego Krzyżem Walecznych we Włoszech 1944 r., nie posiadającego majątku, ze słów niekaranego, ostatnio zamieszkałego w Lublinie - oskarżonego z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa, art. 24 § 1 K.K.W. w zw. z art. 3 cyt. Dekretu i art. 117 § 2 K.K.W.

JAMROZA TADEUSZA, syna Antoniego, ur. 22 lutego 1922 w Lublinie, używającego także nazwiska „Terecki Kazimierz,” Polaka, z ukończoną szkołą średnią, technika-chemika, kawalera, w Wojsku Polskim nie służącego, biorącego udział w walkach partyzanckich z Niemcami od 1942 r., z ukończoną Szkołą Podchorążych w konspiracji w stopniu kapr.- podchorążego, bez majątku, orderów i odznaczeń, ze słów niekaranego, ostatnio zamieszkałego w Lublinie, oskarżonego z art. 1, 4 § 1 lit. „a” Dekretu o Ochronie Państwa, 24 § 1 K.K.W. w zw. z art. 3 Dekretu i art. 117 § 2 K.K.W.

SZYDELSKIEGO ROMUALDA, syna Oktawiana, ur. 7 lutego 1923 r. w Kisarykach, pow. Sarny, szofer, z ukończonymi 4 klasami gimnazjum i podchorążówką, w konspiracji w stopniu kaprala podchorążego, w Wojsku Polskim nie służącego, biorącego udział w walce z Niemcami od 1943 r. w oddziałach partyzanckich nad Bugiem, kawalera, bez majątku, orderów i odznaczeń, ze słów nie karanego, ostatnio zamieszkałego w Lublinie -oskarżonego z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa, 24 § 1 K.K.W w zw. z art. 3 Dekretu, art. 28 K.K.W. w zw. z art. 225 § 1 K.K i art. 117§ 2 K.K.W.

7. JAROSZYŃSKIEGO EUGENIUSZA, syna Franciszka, ur. 27 grudnia 1925 r. w Zaleszczykach, ucznia szoferskiego, z ukończonymi 2-ma klasami gimnazjum, kawalera, biorącego udział w wojnie z Niemcami we wrześniu 1939 r., a następnie od 1944 r. w partyzantce, ranionego w 1939 r. pod Przasmyrzem, bez majątku, orderów i odznaczeń, ze słów niekaranego -oskarżonego z art. 1, 4 § 1 lit. „a” Dekretu o Ochronie

Państwa, 24 § 1 K.K.W. w zw. z art. 3 cyt. Dekretu i art. 28 K.K.W. w zw. z art. 3 cyt. Dekretu i art. 28 K.K.W. w zw. z art. 225 § 1 K.K.

8. GRABOWSKIEGO MIROŚLAWA, syna Pawła, ur. 9 kwietnia 1923 r. w Warszawie, Polaka z ukończoną szkołą techniczną, technika-mechanika, kawalera, zmobilizowanego do Wojska Polskiego we wrześniu 1939 r., a ponownie w listopadzie 1944 r., biorącego udział w wojnie z Niemcami, we wrześniu 1939 r. i w partyzantce od czerwca 1944 r., ranionego w 1939 r. w obronie Lwowa, odznaczonego medalem za ratowanie tonących w 1937 r. oraz Krzyżem Walecznych za obronę Lwowa w 1939 r., majątku nie posiadającego, ze słów niekaranego, ostatnio zamieszkałego w Lublinie - oskarżonego z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa i 24 § 1 K.K.W. w zw. z art. 3 cyt. Dekretu.

9. BUJALSKIEGO FRANCISZKA TADEUSZA, syna Franciszka, ur. 7 września 1922 r. w Lublinie, Polaka, tokarza, z ukończonymi 4-ma klasami gimnazjum mechanicznego, kawalera, zmobilizowanego ochotniczo w r. 1939 do W.P., a ponownie ochotniczo od 19 sierpnia 1944 r. w stopniu kaprała z cenzusem, biorącego udział w wojnie z Niemcami we wrześniu 1939 r., a następnie od 1943 r. w partyzantce, ranionego w 1939 r. pod Lublinem, ostatnio na stanowisku zastępcy dowódcy plutonu w 10 Samodzielnej Kompanii Obserwacji Przeciwlotniczej, bez majątku, orderów i odznaczeń, ze słów niekaranego, oskarżonego z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa i 28 K.K.W. w zw. z art. 225 § 1 K.K.

10. BARSZCZEWSKIEGO ZBIGNIEWA MARIANA, syna Józefa, 6 stycznia 1923 r. w Warszawie, używającego także nazwiska „Grzymała Józef, Polaka, szofera, z ukończonymi 3-ma klasami gimnazjum, kawalera, w Wojsku Polskim nie służącego, w partyzantce od maja 1944 r., bez majątku, orderów i odznaczeń, ze słów niekaranego, ostatnio zamieszkałego w Lublinie - oskarżonego z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa i 24 § 1 K.K.W. w zw. z art. 3 dekretu o Ochronie Państwa.

11. MŁYNIAKA WITOLDA, s. Szymona, ur. 1 marca 1920 r. w Lublinie, Polaka, kawalera, z ukończonymi 3-ma klasami szkoły średniej, odbywającego praktykę w warsztatach samochodowych W.P. w latach 1937-1939, biorącego udział w walkach partyzanckich z Niemcami od 1 stycznia 1944 r. do lipca 1944 r. szofera autotransportu przy P.K.W.N., ostatnio zamieszkałego w Lublinie oskarżonego z art. 1 i 4 § 1 lit „a” Dekretu o Ochronie Państwa oraz art. 24 § 1 K.K.W. w zw. z art. 3 cyt. Dekretu.

W czasie przewodu sądowego ustalono co następuje:

1. a) osk. Rosiński Czesław do dnia 23 grudnia 1944 r. w Lublinie

kierował grupą terrorystyczną organizacji „A.K.,” t.j. związku, mającego na celu obalenie istniejącego demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, Rossiński jako dowódca tej grupy, przy czym działalność jego przejawiała się w tym, że zwoływał zebrania tej grupy i na rozkaz komendanta okręgu AK. - „Wira” omawiał plany zamachów na oficerów W.P. i działaczy społecznych, z końcem października 1944 polecił swej terrorystycznej grupie dokonać zabójstwa ob. Blanka Hersza, który w dniu 4 listopada 1944 r. przez członków grupy „Rabego” i „Mietka” został zastrzelony, podczas gdy pozostali uczestnicy tej grupy: Szydelski, Jaroszyński i Bujalski udzielili pomocy do wykonania zabójstwa Blanka.

Ponadto otrzymawszy w dniu 2 listopada 1944 r., za pośrednictwem współoskarżonego Nowakowskiego rozkaz „Wira” obmyślenia zamachu na przewodniczącego K.R.N. ob. Bieruta i przewodniczącego P.K.W.N ob. Osóbki-Morawskiego w zamiarze dopuszczenia się gwałtownego zamachu na wyżej wymienione osoby będące organami państwowymi, na zwołanym przez siebie w dniu 5 listopada 1944 r. zebraniu grupy terrorystycznej w mieszkaniu osk. Młyniaka nakłaniał uczestników zebrania -Szydelskiego, Młyniaka, Łebkowskiego, „Rabego” i „Mietka” do popełnienia tego przestępstwa, przez wydanie im poleceń przeprowadzenia wywiadów przyczym z uwagi na utratę łączności z „Wirem” i brak dalszego jego rozkazu, zamierzonego przestępstwa nie usiłowano dokonać. Wyżej ustalone czyny osk. Rosińskiego wyczerpują znamiona przestępstwa z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa w zbiegu idealnym z art. 27 K.K.W. w zw. z art. 3 pkt. „a” cyt. Dekretu.

że w powyższym czasie i miejscu w czasie wojny bez prawnego zezwolenia władzy przechowywał broń, a mianowicie: u członka AK,," ps. „Ojciec”, 4 pistolety, 2 automaty i jeden karabin, a u „Wiesława” - 3 pistolety, 2 automaty i materiał wybuchowy - przez co dopuścił się przestępstwa z art. 4 § 1 lit. „a” Dekretu o Ochronie Państwa.

że w powyższym czasie i miejscu w czasie wojny, będąc obowiązany do służby wojskowej, jako podporucznik W.P. Armii Sprzymierzonych na Zachodzie, ur. w roku 1907, nie uczynił zadość powołaniu do tej służby na terenie wyzwolonym Polski, w terminach oznaczonych Dekretami P.K.W.N. z dnia 15. sierpnia 1944 r. i 30 października 1944 r. - przez co dopuścił się przestępstwa z art. 117 § 2 K.K.W.

2) osk. Nawrat-Nowakowski Juliusz do dnia 3 listopada 1944 r. w Lublinie pod pseudonimem „Lucjan” brał udział w „A.K.,” przyczym działalność jego przejawiała się w tym, że przekazywał do wypłaty pieniądze dla członków „AK.” oraz dla rodzin poległych w walkach z Niemcami żołnierzy „A.K.,” a mianowicie we wrześniu 1944 r. kwotę

28.630 zł i w październiku 1944 r. kwotę 44.000 zł, że kontaktował się z kierownikami „A.K.” - „Wirem” i „Jemiołą,” wreszcie, że w dniu 2 listopada 1944 r. przekazał otrzymany od komendanta okręgu AK. „Wira” oskarżonemu Rossińskiemu rozkaz przeprowadzenia wywiadu celem obmyślenia zamachu na przewodniczącego K.R.N. - ob. Bieruta i przewodniczącego P.K.W.N. - ob. Osóbkę-Morawskiego, przy czym dnia następnego, tj. 3.XI. 1944 r. został tenże Nowakowski aresztowany. Tak ustalone czyny osk. Nowakowskiego wyczerpują znamiona przestępstwa z art. 1 w zbiegu idealnym z art. 28 K.K.W. w zw. z art. 3 Dekretu o Ochronie Państwa.

b) w tymże czasie i miejscu, ulegając rozkazowi organizacji „A.K.” w czasie wojny, jako oficer zawodowy W.P. w stopniu kapitana, w konspiracji majora, ur. w roku 1908, nie uczynił zadość powołaniu do służby wojskowej, będąc do niej obowiązany w terminach oznaczonych dekretami P.K.W.N. z dnia 15.VIII. 1944 r. i 30.X. 1944 r., przez co dopuścił się przestępstwa z art. 117 § 2 K.K.W.

osk. Mucharski Bolesław vel Lipiński Antoni: a. Do dnia 22 grudnia 1944 r. w Lublinie pod pseudonimem „Lekarz” brał udział w nielegalnej organizacji „A.K.,” przy czym udział jego przejawiał się w kontaktowaniu się z czynnymi członkami „A-K.” - „Lucjanem”, „Jemiołą”, „Jarem” i „Józefem” i w uczęszczaniu na nielegalne zebrania „A.K.,” przy czym na jednym z nich wyraził się publicznie, iż miałby satysfakcję, gdyby rozstrzelano publicznie dwóch byłych agentów gestapo, służących obecnie w milicji, którzy mu osobiście zaszkadzili i wydali Niemcom przeszło 190 osób, w tym 7-miu partyzantów/ tj. że dopuścił się przestępstwa przewidzianego w art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa w zbiegu idealnym z art. 27 K.K.W. art. 3 lit. „a” cyt. Dekretu, b) w tymże czasie, w czasie wojny w lesie 2 kilometry od wsi Majdan Kozłowiecki, bez prawnego zezwolenia władzy przechowywał zakopane przez jego oddział w końcu lipca 1944 r. trzy automaty, pięć automatów angielskich, dwie skrzynki min, 24 granaty i 700 naboju do karabinów, stanowiące część uzbrojenia tego oddziału, przez co dopuścił się przestępstwa z art. 4 § 1 lit. „a” Dekretu o Ochronie Państwa. 4. osk. Łebkowski vel Szczepański Mieczysław: a. do dnia 9 stycznia 1945 r. w Lublinie pod pseudonimem „Dębina” brał udział w nielegalnej organizacji „A.K.,” przy czym udział jego przejawiał się w tym, że będąc w dniu 1 maja 1944 r. spuszczonego na spadochronie około Krakowa, po przerzuceniu go samolotem z Włoch, nawiązał i utrzymywał kontakty organizacyjne z kierownikami „A.K.,” a mianowicie ze znanym mu jeszcze z Anglii „Andrzejem,” dalej „Lucjanem,” „Jemiołą,” szefem awiacji „Orczykiem,” „Prutem” i innymi, na zebraniu z którymi w połowie grudnia 1944 r. wyznaczony został na stanowisko p.o.

inspektora „A.K.” miasta Lublina którego stanowiska nie objął, ponadto w dniach 5 i 12 listopada 1944 r. był obecny na zebraniach grupy „Jemioły,” na których otrzymał od osk. Rossińskiego polecenie przeprowadzenia wywiadu, po jakich drogach przejeżdżają Przewodniczący K.R.N. - ob. Bierut i Przewodniczący P.K.W.N. ob. Osóbka-Morawski, a to w związku z projektowanym zamachem na powyższe osoby, czego jednak nie wykonał, a sama myśl zamachu została przez osk. Rossińskiego zaniechana. Tak ustalone czyny stanowią przestępstwo z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa w zbiegu idealnym z art. 28 K.K.W. i art. 3 pkt „a” cyt. Dekretu,

b) w tymże czasie i miejscu w czasie wojny ulegając rozkazowi dowództwa „A.K.,” jako kapitan W.P. Armii Polskiej na Zachodzie, ur. 1919, będąc obowiązany do służby wojskowej na wyzwolonych terenach Polski, nie uczynił zadość powołaniu do tej służby w terminach oznaczonych Dekretem P.K.W.N. z dnia 15.VIII. 1944 r. i 30.X. 1944 r., przez co dopuścił się przestępstwa z art. 117 § 2 K.K.W.

5. osk. Jamroz Tadeusz vel „Terecki Kazimierz”: a. do dnia 5 stycznia 1945 r. pod ps. „Zgrzyt” brał udział w nielegalnej organizacji „A.K.,” początkowo w Krasnymstawie w charakterze intendenta B.I.P. przy sztabie „A.K.” 633, a następnie od grudnia 1944 r. w Lublinie kontaktował się z aktywnymi członkami „A.K.” - „Jemiołą” i „Lekarzem” oraz działaczem „N.S.Z.” Chrypińskim, przy czym w zamiarze dopuszczenia się gwałtownego zamachu na kierownika Resortu Bezpieczeństwa Publicznego ob. Radkiewicza, przeciągnął na stronę organizacji A.K., pracowniczkę tegoż Resortu - Różańską Annę, którą nakłaniał do popełnienia tego przestępstwa, żądając od niej informacji o miejscu i warunkach urzędowania ob. Radkiewicza, mając zamiar podrzucenia tam bomby, jednakże do wykonania zamachu nie doszło. Tak ustalone czyny wyczerpują znamiona przestępstwa z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa w zbiegu idealnym z art. 27 K.K.W. i art. 3 pkt „a” cyt. Dekretu,

b. w tymże czasie i miejscu w czasie wojny bez prawnego zezwolenia władzy przechowywał przy sobie pistolet P. 38 nr 277 D i 9 naboji oraz w mieszkaniu swoim przy ul. Kopernika 7 od 3 do 5 stycznia 1945 r. 3 automaty z nabojami, 10 szt. granatów z zapalnikami - czym dopuścił się przestępstwa z art. 4 § 1 lit. „a” Dekretu o Ochronie Państwa.

c. w tymże czasie i miejscu, w czasie wojny ulegając rozkazowi dowództwa „A.K.” nie uczynił zadość powołaniu do służby wojskowej w terminach oznaczonych dekretami P.K.W.N. z dnia 15.VIII.1944 r. i 30.X.1944 r., aczkolwiek jako kapr. podch. „A.K.” w konspiracji, urodzony w r. 1922, był do niej obowiązany, przez co dopuścił się przestępstwa z art. 117 § 2 K.K.W.

6. osk. Szydelski Romuald s. Oktawiana a) do dnia 5 stycznia 1945 r. w Lublinie pod pseudonimem „Pawełek” brał udział w terrorystycznej grupie nielegalnej organizacji „A.K.”, przy czym udział jego przejawiał się w uczestniczeniu na nielegalnych zebraniach tej grupy i wykonywaniu poleceń dowódcy grupy, a w szczególności we wzięciu w dniach 5 i 12 listopada 1944 r. udziału w zebraniach, zmierzających do przygotowania zamachu gwałtownego na Przewodniczącego K.R.N. - ob. Bieruta i Przewodniczącego P.K.W.N. - ob. Osóbkę-Morawskiego, przyczym zadaniem oskarżonego było przeprowadzenie wywiadu, jakimi ulicami jeżdżą obaj wspomniani, lecz zadania swojego nie wykonał, a na drugim zebraniu projekt ten ustał zaniechany. Wyżej ustalone czyny wyczerpują znamiona przestępstwa z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa w zbiegu idealnym z art. 28 K.K.W. i art. 3 pkt. „a” cyt. Dekretu b.w dniu 4 listopada 1944 r. w Lublinie działając na rozkaz dowódcy terrorystycznej grupy „A.K.” Rossińskiego nakłonił i udzielił pomocy grupie mającej za zadanie zabójstwo Hersza Blanka, przy czym kierował tą grupą oraz na miejscu zabójstwa sprawdzał dokumenty osobiste obecnych w mieszkaniu przy ul. Kowalskiej Nr 4 osób, poczym po ustaleniu tożsamości ofiary inni uczestnicy tej grupy - „Mietek” i „Raby” w zamiarze zabicia wspomnianego Blanka wystrzelił doń trzykrotnie z pistoletu zabijając go. Tak ustalony czyn stanowi przestępstwo z art. 27 i 28 K.K.W. i art. 225 § 1 K.K.

c. do dnia 5 stycznia 1945 roku w czasie wojny w Lublinie, będąc obowiązany jako kapral-podchorąży „A.K.” z konspiracji, urodzony w r. 1923, do służby wojskowej, ulegając rozkazom dowództwa „A.K.” nie uczynił zadość powołaniu do tej służby w terminach oznaczonych dekretami P.K.W.N. z dnia 15.VIII. 1944 r. i 30.X. 1944 r., przez co dopuścił się przestępstwa z art. 117 § 2 K.K.W.

7) Osk. Jaroszyński Eugeniusz: a. do dnia 5 stycznia 1945 r w Lublinie brał udział w terrorystycznej grupie „AK” pod pseudonimem „Ojciec,” przy czym jego udział przejawiał się w uczestniczeniu na zebraniach tej grupy, wykonaniu aktu terrorystycznego na Hersza Blanka oraz obecności w dniu 12 listopada 1944 r. na zebraniu grupy, na którym omawiane były wyniki postanowień pierwszego zebrania w dniu 5 listopada 1944 r. odnośnie przeprowadzenia wywiadu w sprawie przygotowania zamachu na Przewodniczącego K.R.N. ob. - Bieruta i Przewodniczącego P.K.W.N. - ob. Osóbkę-Morawskiego, a na którym to zebraniu zaniechano dalszych przygotowań - czym dopuścił się przestępstwa z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa w zbiegu idealnym z art. 28 K.K.W. i art. 3 pkt. a cyt. Dekretu.

b. w dniu 4 listopada 1944 r. w Lublinie udzielił pomocy grupie mającej na celu zabójstwo Hersza Blanka, przez wzięcie udziału w tej

grupie i pełnienie funkcji wartownika przed mieszkaniem tegoż, podczas gdy inni uczestnicy grupy „Mietek” i „Raby” w zamiarze pozbawienia życia Hersza Blanka wystrzelili doń trzykrotnie z pistoletów zabijając go, tj. dopuścił się przestępstwa z art. 28 K.K.W. i 225 § 1 K.K. c. w różnych odstępach czasu jesienią i zimą 1944 r. w czasie wojny w Lublinie bez prawnego zezwolenia władzy, z rozkazu dowódcy grupy terrorystycznej „A.K.” Rossińskiego przechowywał broń tej grupy, tj. automat „Sten” i 4 pistolety syst. „Nagan”, „Parabellum”, „Vis” i „TT,” tj. dopuścił się przestępstwa z art. 4 § 1 lit. „a” Dekretu o Ochronie.

8. osk. Grabowski Mirosław w dniu 12 listopada 1944 r. w Lublinie udzielił pomocy nielegalnej organizacji „A.K.” przez wzięcie udziału w tymże dniu w części zebrania u osk. Młyniaka, na którym uczestnicy zebrania zdawali relację o nieprzygotowaniu wywiadu odnośnie planowanego zamachu na Przewodniczącego K.R.N. - ob. Bieruta i Przewodniczącego P.K.W.N. - ob. Osóbkę - Morawskiego, który to projekt został na tymże zebraniu zaniechany - czym dopuścił się przestępstwa z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa w zbiegu idealnym z art. 28 K.K.W. i art. 3c. Dekretu.

9. Bujalski Franciszek Tadeusz: a. - do dnia 21 stycznia 1945 r. w Lublinie brał udział w nielegalnej organizacji „A.K.” pod ps. „Sosna” przez kontaktowanie się z aktywnymi członkami „A.K.” Rossińskim, Jaroszyńskim, Szydelskim i innymi oraz uczestniczenie w październiku 1944 r. na nielegalnym zebraniu „A.K.” na Rurach Jezuickich - przez co dopuścił się przestępstwa z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa.

b. w dniu 4 listopada 1944 r. w Lublinie udzielił pomocy terrorystycznej grupie „A.K.” mającej za zadanie zabójstwo Hersza Blanka przez to, że napotkany przez innych uczestników tejże grupy, na żądanie ich przyłączył się do niej, a po wejściu do mieszkania ofiary, będąc w mundurze żandarma i ze swoją bronią służbową wylegitymował część domowników i pozostał w kuchni, gdy inni w sąsiednim pokoju po stwierdzeniu tożsamości Blanka zastrzelili go - powyższy czyn stanowi przestępstwo z art. 28 K.K.W. i 225 K.K.

Barszczewski Zbigniew Marian vel Grzymała Józef, do dnia 19 stycznia 1945 r. w Lublinie pod pseudonimem „Miś” brał udział w nielegalnej organizacji „A.K.” przez to, że uczestniczył na zebraniach tejże organizacji, a na jednym z tych zebrań we wrześniu czy październiku 1944 r. brał udział w dyskusji na temat rozpoznania możliwości zamachu na więzienie na Zamku w Lublinie, jak również otrzymał od organizacji „A.K.” pieniądze w miesiącu wrześniu 1944 w kwocie 250 zł. i w miesiącu październiku 1944 r. w kwocie 500 zł. - przez co dopuścił się przestępstwa z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa w zbiegu

idealnym z art. 28 i 3 cyt. Dekretu.

osk. Młyniak Witold do dnia 19 stycznia 1945 r. w Lublinie pod ps. „Waldek” brał udział w terrorystycznej grupie nielegalnej organizacji „A.K.” przez kontaktowanie się z członkami tej grupy i udzielenie swego mieszkania na zebrania tej grupy w dniach 5 i 12 listopada 1944 r. na których był obecny, przy czym na pierwszym zebraniu otrzymał od osk. Rossińskiego polecenie na rozpoznanie drogi, po której jeżdżą Przewodniczący K.R.N. ob. Bierut i Przewodniczący P.K.W.N. ob. Osóbka-Morawski, a to w celu przygotowania na nich zamachu, czego nie dokonał i na następnym zebraniu zameldował o niewykonaniu, a następnie projekt zamachu został zamiechany, t.j. dopuścił się przestępstwa z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa w zbiegu idealnym z art. 28 K.K.W. i 3 lit. „a” cyt. Dekretu. b. w tymże czasie i miejscu w czasie wojny bez prawnego zezwolenia władzy przechowywał jeden pistolet amerykański syt „Colt” wraz z 6-ma nabojami do niego, przez co dopuścił się przestępstwa z art. 4 § 1 lit. „a” Dekretu o Ochronie Państwa. Na podstawie powyższych ustaleń i na mocy art. 200 K.P.K. Wojskowy Sąd Okręgowy w Lublinie

o r z e k ł:

Oskarżonych: 1. Rossińskiego Czesława, s. Waclawa,
3. Nawrat Nowakowskiego Juliusza, s. Stanisława, 3. Mucharskiego Bolesława, s. Władysława, 4. Łebkowskiego-Szczepańskiego Mieczysława, s. Konrada, 5. Jamroza Tadeusza, s. Antoniego vel Tereckiego Kazimierza, 6. Szydel- skiego Romualda, s. Oktawiana, 7. Jaroszyńskiego Eugeniusza, s. Francisza, 8. Grabowskiego Mirosława, s. Pawła, 9. Bujalskiego Franciszka Tadeusza, s. Franciszka, 10. Barszczewskiego Zbigniewa Mariana, s. Józefa vel Grzymały Józefa i 11. Młyniaka Witolda s. Szymona uznać winnymi wyżej ustalonych i zakwalifikowanych przestępstw, za co na mocy art. 1 Dekretu o ochronie Państwa skazać każdego z nich oddzielnie na karę śmierci, zaś na mocy art. 12 i 13 cyt. Dekretu orzec w stosunku do każdego ze skazanych oddzielnie utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze, jak również przepadek mienia całego każdego ze skazanych. Dowody rzeczowe, a to broń, amunicję i materiał wybuchowy znajdujący się na przechowaniu w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego - skonfiskować na rzecz Skarbu Państwa, pozostałe zaś stanowiące piąty tom niniejszych akt pozostawić w aktach sprawy. Wyrok jest ostateczny i zaskarżeniu nie podlega.

Przewodniczący

(-) ppłk. Konstanty Krukowski Sędziowie: (-) por. Adam Gajewski

(-) ppor. Zbigniew Zawistowski Za zgodność: St. Sekretarz Wojsk.
Sądu Okręg. w Lublinie (-) Badyda ppor.⁷³

pieczęć z godłem i napisem w otoku: Sąd Wojsk. Lubelsk. Garn.⁴⁰

OPINIA NACZELNEGO SZEFA SĄDOWNICTWA WOJENNEGO

uwazam, że wszyscy skazani na łaskę nie zasługują i wnoszę o nieskorzystanie z prawa łaski odnośnie wszystkich skazanych.
Naczelnny Szef Sądownictwa Wojennego (-) Aleksander Tarnowski gen. bryg.

DECYZJA NACZELNEGO DOWÓDCY WOJSKA POLSKIEGO

Z opinią Nacz. Szefa Sąd. Wojsk, gen Tarnowskiego zgadzam się.
Wszyscy skazani ze względu na ciężkie przestępstwo na łaskę nie zasługują. Wyrok natychmiast wykonać. 11.4.45 r.

Zreferować Przewodniczącemu K.R.N. ob. Bierutowi, 11.4.1945

Naczelnny Dowódca Wojska Polskiego (-)

Michał Rola-Żymierski gen. Broni.

Zgadzam się z decyzją Naczelnego Dowódcy 11.4.45 (-)

Bolesław Bierut Za zgodność:

St. Sekretarz Wojsk. Sądu Okręg. w Lublinie H Badyda ppor. Pieczęć okrągła z godłem i napisem w otoku: Sąd Wojsk. Lubelskiego. Garn.

Odpis. Tajne

Protokół wykonania wyroku śmierci

miejsce postoju Lublin dnia 12.IV.1945 r.

Podpisani: Prokurator Wojskowy Okręgu Lubelskiego

Lekarz dr kpt. Nass Salo

Dowódca Plutonu Egzekucyjnego *st. sierżant Winiarz Alojzy*

w obecności księdza oraz Komendanta Więzienia *por. Sawczaka*

stwierdzają, że w dniu dzisiejszym o godz. *0⁴⁵* został rozstrzelany *Rosiński Czesław* skazany dnia *9.IV. 1945 r.* na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Okręgu Lubelskiego na podstawie art. 88 K.P.K.

Zgon rozstrzelanego został przez lekarza stwierdzony.

Prokurator (-) podpis nieczytelny

Lekarz (..) podpis nieczytelny

Dowódca Plutonu Egzekucyjnego (-) podpis nieczytelny

Pieczęć okrągła z godłem i napisem w otoku:

Wojsko Polskie Prokuratura Wojskowa Garnizonu Lubelskiego

⁷³ Marek Kielasiński, „Raport o zabijaniu, Zbrodnie sądów wojskowych na Zamku w Lublinie“, Lublin 1997, s. 182-195, 104-106.

Nr akt GL 64/44 Odpis,- *Tajne*

**WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ**

Dnia 10 listopada 1944 r. Sąd Wojskowy Lubelskiego Garnizonu
w składzie: przewodniczącego
por. Miksiewicza Witolda
sędziów por. Frankowskiego Michała
ppor. Michniewskiego Władysława
sekretarza ppor. Wolskiego Stefana

na niejawnej rozprawie sądowej rozpatrzył sprawę SMOŁY
WACŁAWA, s. Jana, urodz. 7 kwietnia 1920 r., Polaka, kawalera, w
wojsku nie służył, wykształcenie Szkoły powszechnej, rolnika,
posiadającego 11 ha ziemi, niekaranego wyznania rzym. kat.,
zamieszkałego ostatnio w Podchorcach, gmina Majdan Górny,
oskarżonego z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa z dnia 30.X.44 r.
(Dz.U.RP. Nr 10 poz. 50) oraz z art. 89 lit. „b” w związku z art. 86 § 2
KKW. W czasie przewodu sądowego ustalono, że oskarżony Smoła
Wacław, s. Jana dnia 12 października 1944 r. przewoził środki walki
orężnej dla zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego a mianowicie
3 (trzy) automaty PP-Sz oraz nadto drukarnie i odbiornik rad-jowy
powyższym czynem oskarżony dopuścił się przestępstwa z art. 89 lit.
„b” w związku z art. 86 § 2 K.K.W. Na podstawie powyższego stanu oraz
art. 200 K.P.K. Sąd Wojskowy Lubelskiego Garnizonu

orzekł:

osk. Smołę Wacława s. Jana uznać winnym zarzuconego mu
przestępstwa za co na mocy art. 89 lit. „b” w związku z art. 86 § 2
K.K.W. skazać go na karę śmierci przez rozstrzelanie. Na zasadzie art.
46 K.K.W. orzec utratę praw publicznych i obywatelskich praw
honorowych na zawsze. Na zasadzie art. 48 K.K.W. orzeka przepadek
całego mienia skazanego.

Wyrok jest ostateczny i zaskarżeniu nie podlega.

Przewodniczący: (-) ppor. Miksiewicz Witold

Sędziowie: (-) por. Frankowski Michał

(-) ppor. Michniewski Władysław

DECYZJA NACZELNEGO DOWÓDCY WOJSKA POLSKIEGO

WYROK ZATWIERDZAM! Z. BERLING gen. dyw. 15.11.44 r.

Za zgodność:

St. sekretarz Sądu Wojsk. Lub. Garn. [*Badyda* -
ppor.]

Pieczęć okrągła z godłem i napisem w otoku:
Wojsko Polskie Sąd Wojsk. Lubel. Garn.

Nr 0-258/45*Tajne*

Protokół

wykonania wyroku śmierci
miejsce postoju Lublin 20 listopada 1944 r

Podpisali:

Prokurator Wojskowy garnizon Lubelski, Bucewicz Józef mjr WP

Dowódca plutonu egzekucyjnego Dalecki Antoni

W obecności ks. ppłk. Kupisza

oraz komendanta więzienia ppr. Alojzy Stolarz stwierdzają, że w dniu dzisiejszym godz. 18, 30 został rozstrzelany Smoła Wacław s. Jana skazany dnia 10 listopada na karę śmierci przez Wojskowy Garnizonowy Lubelski na podstawie art. 88 KPK Zgon rozstrzelanego został przez lekarza potwierdzony.

Prokurator podpis nieczytelny

Lekarz podpis nieczytelny

Dowódca Plutonu Egzekucyjnego Dalecki

Ksiądz podpis nieczytelny

Inka - 1946

Telewizja Polska spektaklem *Inka 1946 -ja jedna zginę* przypomniała 22 stycznia br. Postać Danuty Siedzikówny ps. „Inki”.

Oprac. J.B. KOMBATANT 2007 nr 2, s. 20

„Inka” pochodziła z rodziny o tradycjach niepodległościowych. Ojciec w 1940 r. był aresztowany przez NKWD, matka w 1943 r. została rozstrzelana przez Niemców za działalność w ruchu oporu. W jej ślady poszła córka wstępując do AK; należała do działającej w Narewce siatki ppor. **S. Wołonceja** „Konusa”. Po aresztowaniu w maju 1945 r. przez UB została odbita »przez oddział „Konusa”, w którym była sanitariuszką. W lipcu 1945 r. po rozbiciu oddziału przez NKWD była sanitariuszką w 4 szwadronie 5 Brygady Wileńskiej mjr. **Zygmunta Szendzielarza** „Łupaszki”.

W kwietniu 1946 r. po wznowieniu działań 5 Brygady w Borach Tucholskich była sanitariuszką, łączniczką i kurierką w szwadronie ppor. **Zdzisława Badochy** „Żelaznego”. Jako sanitariuszka udzielała pomocy także rannym milicjantom. Aresztowana w lipcu 1946 r. przez UB w Gdańsku; 3 sierpnia została skazana na karę śmierci - mimo niepełnoletności.

Nie podpisała prośby o łaskę do Bolesława Bieruta.



Wyrok
wykonano 28
sierpnia 1946 r.

Wcześniej -w
rocznicę Święta
Niepodległości, 11
listopada 2006 r. -
Prezydent RP **Lech
Kaczyński** nadał
jej pośmiertnie za
wybitne zasługi
dla niepodległości
Polski Krzyż
Komandorski
Orderu
Odrodzenia Polski.

Order podczas uroczystości w Pałacu Prezydenckim odebrała siostrzenica Danuta Ciesielska.

Sylwetka Mecenasa Witolda Lis-Olszewskiego, ku pamięci i ku przestrodze

Adwokat Witold Lis-Olszewski i jego kat

Zbliży się dwudziesta druga rocznica śmierci (zmarł 21 kwietnia 1986 r.) wybitnego polskiego adwokata Witolda Lis-Olszewskiego, członka Izby warszawskiej. ⁷⁴Pożegnany uroczyście 28 kwietnia 1986 r. przez liczne grono koleżanek i kolegów oraz wdzięcznych klientów spoczął w warszawskiej ziemi na Cmentarzu Bródnowskim. O tej pięknej sylwetce adwokackiej wiedziałem sporo jeszcze za jego życia, ale nie miałem okazji poznać go osobiście. Wiedziałem więc niewątpliwie, że był znaczącą postacią opozycji, kreującą front oporu wobec reżimu PRL w ciągu kilku dekad jego panowania, że bronił ludzi skrzywdzonych przez system polityczny, że sam w pierwszym okresie tzw. Polski Ludowej odsiedział po sfałszowanym procesie karnym kilka

⁷⁴ Sylwetka Mecenasa Witolda Lis-Olszewskiego, ku pamięci i ku przestrodze. Napisano 06 June 2011,
<http://www.palestra...> Artykuł &id=2641

lat, w tym w jednym z najcięższych więzień „dla politycznych”, we Wronkach. Takie to były czasy, których już nikt, kto ich nie przeżył, nie potrafi dziś, w niepodległej ojczyźnie, do końca zrozumieć. Dla zrozumienia traumy, w jakiej przyszło żyć adw. W. Lis-Olszewskiemu, niezwykle pomocne były mi akta personalne znajdujące się w archiwum Warszawskiej Rady Adwokackiej. Znalazłem tam sporo pism W. Lis-Olszewskiego, decyzji Jego dotyczących różnych organów adwokatury (ORA, NRA), nadto ministerialnych, pochodzących od mało znanych nam, z reguły nieprzyjaznych ministrów sprawiedliwości. Nadzorców, a często niestety panów naszych losów adwokackich. Jawi się w tych aktach surowa, mało wygodna dla systemu, w którym żyliśmy, naga prawda. Adw. Lis-Olszewski „rębał” fakty jakby szablą, on ich nie wygładzał, niczym nie polerował. Opozycyjny w życiu publicznym, takim też wyłania się z papierów archiwalnych. Rogaty, nieustępliwy kawalerzysta, oficer rezerwy artylerii konnej, którą 40 pułków kawalerii polskiej z pięknego XX- lecia 1918–1939 uważało za swoją bratnią broń.

A więc Witold Lis-Olszewski. Urodzony we Lwowie 8 października 1905 r., syn adwokata, kresowiak. To dla mnie wiele znaczy i bardzo dużo mówi. Do szkół uczęszczał we Lwowie, egzamin dojrzałości zdał w 1923 r. Odbył roczną służbę wojskową, która w II Rzeczypospolitej była dumą każdego młodego obywatela Polski. Wstąpił na Wydział Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, uzyskując z tej dyscypliny studiów tytuł magistra w 1927 r. Egzamin sędziowski zdał w 1931 r.

Pracował jako sędzia grodzki od 1932 r., a następnie przeniósł się do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Stryju w 1933 r. Uzyskał stopień doktora praw. W 1937 r. przeniósł się do Prokuratury w Radomiu jako podprokurator do momentu założenia kancelarii adwokackiej. Wpisany został na listę adwokatów Izby warszawskiej z siedzibą w Radomiu (wrzesień 1942). Uchwałą tymczasowego zarządu Izby Adwokackiej w Warszawie z 7 września 1945 r. dopuszczony został do wykonywania zawodu z siedzibą w Warszawie.

W okresie kampanii wrześniowej w I Dywizjonie Artylerii Konnej walczył w obronie Lwowa. Podczas okupacji niemieckiej pełni służbę wojskową w konspiracji, najpierw w Narodowej Organizacji Wojskowej, potem Armii Krajowej. Będąc przedstawicielem Delegatury Rządu RP na Kraj był ścigany przez gestapo i Abwehrę za działalność niepodległościową. Brak na ten temat, co zdaje się oczywiste, bliższych informacji.

„Wkręcony” przez człowieka tchórzliwego i wyjątkowo kłamliwego dla ratowania własnej skóry do procesu politycznego, adw. W. Lis-

Olszewski zostaje skazany wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z 21 stycznia 1950 r. w spr. SR 42/50 na karę pięciu lat więzienia i przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa z pozbawieniem publicznych i obywatelskich praw na okres lat 5 na rozprawie tajnej, bez dostępu i udziału obrońcy, w procesie „kiblowym”. Podstawą prawną tego wyroku był sławetny art. 86 § 1 i 2 KKWP (Kodeksu karnego Wojska Polskiego), za rzekomy udział w wywiadzie gospodarczym na szkodę Polski Ludowej. Wszystko to piszę w oparciu o informacje zawarte w aktach personalnych W. Lis-Olszewskiego w naszej warszawskiej ORA. Znajduje się tam relacja pisemna niezwykle szczegółowa adw. Lis-Olszewskiego, streszczająca jego wniosek o wznowienie postępowania względnie spowodowanie nadzwyczajnej rewizji w spr. 42/50 Wojskowego Sądu Rejonowego. Bliższych danych, choćby w postaci odpisu wyroku, w aktach personalnych brak. W piśmie tym nasz autor zawarł szczegółowo ogrom spiętrzonego bezprawia w prowadzonym przeciwko niemu śledztwie, rozprawie i pobytach w zakładach karnych. Wymienia nazwiska oficerów śledczych UB, którzy nie tylko siedzieli na rozprawie „kiblowej”, jeśli tę farsę można nazwać rozprawą, ale i czuwali nad jej przebiegiem. Z relacji wynika, iż w trwającym 16 miesięcy śledztwie osadzony był w małej celi, do której „wbito” od 12 do 18 współwięźniów. Przez cały czas śledztwa ani razu nie wypuszczono go na tzw. spacerniak. Kibel, jak mówi, straszliwie śmierzący, był nieopróżniany przez 2–3 dni. Rozkradano im nieliczne paczki żywnościowe, które dostarczały rodziny, stojące godzinami w deszczu lub na mrozie przed więzieniem. Całe noce słyszeli wycie katowanych więźniów, mężczyzn i kobiet. Oficerowie śledczy nie rozstawiali się z gumowymi pałkami, którymi bili uwięzionych dla wydobycia pożądaných informacji dowodowych. Wracający z przesłuchań mieli ciała czarne od pobicia. Lis-Olszewski wymienia nazwiska pobitych, którzy czasami „wracali” do celi w ten sposób, że nieprzytomnych rzucano na podłogę jak łachmany. On osobiście nie był bity, ale zdarzało się, że zamiast regulaminowych kar dyscyplinarnych siedział w izolatce bez przerwy 6 miesięcy, gdy przepisy pozwalały na przetrzymywanie w takich warunkach 2 tygodnie. Widocznie uznano, że dla więźnia tego formatu co Lis-Olszewski w zupełności wystarczają udręki moralne i fizyczne bez użycia szczególnego przymusu.

Był źle traktowany, ponieważ współwięźniów pouczał, żeby kwestionowali na rozprawach w sądzie swoje wyjaśnienia jako wymuszone, a więźniowie jego dyrektyw słuchali. „Sam oskarżony na przesłuchaniach wykazywał szczególnie wysokie napięcie złej woli i

zachowywał się arogancko” (z notatki oficerów UB). Ówczesny Najwyższy Sąd Wojskowy, mimo przekazania mu ewidentnych informacji o sfałszowanych dowodach, protokołach, dokumentach, wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie zatwierdził. I pisze nasz autor ciągle w tej samej relacji, stanowiącej „moją lekturę”: „Gdy i Sąd Najwyższy nie dopatrzył się żadnych nadużyć w mej sprawie i wyrok zatwierdził, zrozumiałem, że ogólne europejskie normy i zwyczaje prawnicze stały się niepoważnym przeżytkiem i że o losach tysięcy pozbawionych wszelkiej pomocy obywateli decyduje humor Muranowiczów, Knyziaków itp.”. Wymienił nazwiska swoich oprawców.

W sposób oszczędny, a przez to pełen ekspresji, opisał swój pobyt we Wronkach: „Jazda i przyjazd do Wronek to osobny rozdział gehenny, całe godziny nago, na mrozie, na podwórzu więziennym w czasie dokonywania tzw. rewizji – a następnie bieg setki wymęczonych i przerażonych ludzi do budynku, gdzie ustawieni z obu stron strażnicy walili na oślep pasami i butami, trzymanymi za cholewę, nieszczęsne ofiary zwyrodnienia naczelnika Jakubowskiego, który stojąc na balkonie lub pod amboną, z uśmiechem zadowolenia przyglądał się zaaranżowanemu przez siebie widowisku. Głód, pluskwy, spanie na betonie (podłogi drewniane, pozostawione nawet przez Niemców, zdarto dla nas w 1946 r.), spustoszenia szerzone przez gruźlicę i reumatyzm, niesłychanie wysoka śmiertelność, potworny terror nie do zrozumienia przez ludzi, którzy mu nie podlegali. Żadnej pomocy lekarskiej, wrywanie całkiem zdrowych zębów, gdy zaczęły boleć, wobec niemożności plombowania, żadnych książek i gazet, karanie za byle co, miesiącami głodówki i pozbawienia miesięcznych widzeń i listów od rodziny – a w międzyczasie śledztwa”.

Jak się później okazało, pseudo śledztwa. Podnosi w tym piśmie, że nawet w więzieniu we Wronkach badano go na okoliczność zwalczania komunizmu w Polsce przedwojennej, podczas gdy on w istocie żadnej antykomunistycznej sprawy jako przedwojenny prokurator nie prowadził. Nigdy później w swoich aktach nie znalazł żadnych protokołów, które podpisywał, żadnych dokumentów, które by świadczyły o dodatkowych śledztwach, które snuto wokół jego osoby. Później, po przeniesieniu go z Wronek do więzienia mokotowskiego w Warszawie, też był dręczony zupełnie wyimaginowanymi śledztwami w X pawilonie. Wszystko przetrzymał, ale wyszedł po pięcioletnim odsiedzianym wyroku schorowany, zreumatyzowany od spania na betonie, z nieustępującymi przez następne lata zaburzeniami żołądkowo-jelitowymi, nie wspominając o nerwicy całego organizmu i

zrujnowanym przeżyciami sercu.

Wszystko wytrzymał. Nie ugiął się w śledztwie. Później został całkowicie zrehabilitowany. Ale ręce bezpieki okazały się długie. Miał ciągłe kłopoty w wykonywaniu zawodu. Bywały długie okresy skreśleń z list, zawiesznień działalności i powrotów do niej. Prowadził efektywną działalność polityczną, obrony, szczególnie ludzi krzywdzonych z powodu przekonań religijnych (świadków Jehowy i innych). Z akt archiwalnych wynika, że mimo sprzeciwów ministra sprawiedliwości władze samorządowe adwokatury (może z wyjątkiem niektórych decyzji ówczesnej NRA, na które się skarżył) starają się ochraniać adw. dr. Lis-Olszewskiego. Myślę tu o dziekanach Macieju Dubois, Andrzeju Rościszewskim, wicedziekanie Jerzym Malinowskim i tamtych składach personalnych ORA w Warszawie.

Czy Witold Lis-Olszewski był z działalności opozycyjnej tak znany jak kilkunastu innych adwokatów z okresu tzw. heroicznego, których nazwiska parokrotnie przy różnych okazjach w swoich tekstach do „Palestry” wymieniałem? Nie potrafię na tak postawione pytanie odpowiedzieć. Być może ktoś na łamach „Palestry” zechce się odezwać? Niedopuszczalne byłoby zagubienie w pamięci adwokackiej jednego z naszych najwybitniejszych, najdzielniejszych, tworzących adwokacką tożsamość.

Jak wynika z tytułu, który pozwoliłem sobie nadać temu tekstowi, poszukajmy kata, sędziego czy sędziów Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z 1950 r., który skazał na katorżną dolę W. Lis-Olszewskiego. Niewiele tu trzeba, kolokwialnie mówiąc, „zachodu”. Katem tym był major, później pułkownik Zbigniew Furtak. O nim i takich jak on oraz ich śmiertelnych ofiarach jest mowa w obszernej publikacji „Zbrodnie w majestacie prawa 1944–1955” autorstwa Krzysztofa Szwaagrzyka (wyd. ABC Future Spółka z o.o. 2000 r. Warszawa). Kat W. Lisa-Olszewskiego, sędzia Zbigniew Furtak, skazał go „tylko” na 5 lat więzienia. Ogólnie tenże Zbigniew Furtak orzekł 51 kar śmierci. Na stronach 73–75 krótka biografia tego sędziego-kata. Urodzony w 1915 r. we Lwowie w rodzinie nauczycielskiej. Skończył gimnazjum w Rawie Ruskiej. Odbył studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1937 r. uwieńczone magisterskim tytułem. W 1938 r. ukończył kurs dla podchorążych rezerwy piechoty we Lwowie. Wziął udział w kampanii wrześniowej jako plutonowy podchorąży. Przejściowo był nawet w obozie jenieckim w Niemczech. Całą okupację pracował jako osoba cywilna w zakładach przemysłowych koło Kielc. I nagle błyskawiczna kariera sądowa po zmobilizowaniu go do Ludowego Wojska 15 lipca 1945 r. i kierowaniu

kolejno do Rejonowych Sądów Wojskowych w Chełmie Lubelskim, w Białymstoku, w Warszawie (od 5 lutego 1948 do 13 sierpnia 1951 – skazał Lis-Olszewskiego już jako major). Potem ta kariera nabiera tempa. Z. Furtak przechodzi przez różne szczeble sądowe w Najwyższym Sądzie Wojskowym aż do funkcji, niewątpliwie wysokiej, przewodniczącego Wydziału IV Izby Wojskowej Sądu Najwyższego (12 lutego 1971–19 lipca 1977). 51 orzeczonych kar śmierci niewątpliwie zrobiło swoje, karierę sądową przyspieszyło. W 1958 r. Z. Furtak był już pułkownikiem, 19 lipca 1977 r. zwolniony ze służby wojskowej. Dalsze jego losy, pisze autor publikacji K. Szwaagrzyk, nieznanne.

I takich jak on było niestety wielu, nazbyt wielu ku memu przerażeniu, absolwentów renomowanych polskich uniwersytetów: Stefana Batorego, Jana Kazimierza, Jagiellońskiego, Warszawskiego. Często inteligentów z przyzwoitych rodzin, środowisk urzędniczych, kupieckich, chłopskich, robotniczych. Po zwolnieniu ze służby wykonywali zawód adwokatów, radców prawnych, pracowników cywilnych, pracowników naukowych wyższych uczelni.

Podczas przyjęcia do służby wojskowego wymiaru sprawiedliwości w pierwszych latach Polski Ludowej składali cynicznie przysięgę wojskową, by wiernie służyć Ziemi Polskiej i Narodowi Polskiemu, z końcową formułą: „Tak mi dopomóż Bóg”. Tekst przysięgi osobiście przez nich podpisany znajduje się w archiwach centralnych Wojska Polskiego. Może jeszcze jeden przykład z ich „ofiarniej” sądowej służby dla Narodu Polskiego: „Gdy sądzony, były więzień obozu hitlerowskiego, Tadeusz Bagniewski, któremu podczas śledztwa w UB wybito wszystkie zęby, wspominał o tym na rozprawie, pokazując gołe szczęki, mjr Widaj w odpowiedzi na to napisał, że oskarżony oczernia władze bezpieczeństwa i że to musi mu być poczytane jako szczególnie obciążająca okoliczność, uzasadniająca znacznie surowszy wymiar kary”. Mjr Mieczysław Widaj łącznie orzekł 105 kar śmierci.

To w większości Polacy Polakom, bohaterom walk o niepodległość, zgotowali ten los. Ci „sędziowie nie od Boga” (cytat z wypowiedzi jednego z luminarzy sądowych) uwierzyli w wieczną trwałość porządku jałtańskiego. Historia wymierza im jednak sprawiedliwość.

Dokumenty o Henryku Iwańskim

Zaświadczenie

My niżej podpisani stwierdzamy, że ob. Henryk Iwański pseudonim „Bystry” brał czynny udział w walce z okupantem niemieckim i pełnił funkcję komendanta oddziału „W”.

Rozkazem Personalnym Komendy Głównej Korpusu Bezpieczeństwa nr 15 z dnia 9 IV 1944 r. został awansowany na stopień majora.

b. Szef Personalny Komendy Głównej Korpusu Bezpieczeństwa,
Edward „Wilk” -Biernacki;

b. Komendant Główny Korpusu Bezpieczeństwa,
Andrzej „Tarnawa”- Petrykowski.

Własnoręcznie podpisów [...] stwierdzam.

Sekcja Weryfikacyjno-Historyczna b. Korpusu Bezpieczeństwa [...].
Warszawa, dn. 27 I 1958.

ŻIH, nr 5792.

Warszawa, dn. 10 maja 1965 r.

Kancelaria Rady Państwa Biuro Odznaczeń Państwowych

Kancelaria Rady Państwa stwierdza, że obywatel Iwański Henryk ps. „Bystry” dowodził polskim oddziałem partyzanckim, na czele którego udzielał zbrojnej pomocy bojownikom w Getcie Warszawskim. M.in. podczas walk w Getcie wraz z podporządkowanym mu oddziałem wyniósł wielu rannych bojowników żydowskich.

Walczącym bojownikom dostarczał broń, medykamenty oraz udzielał pomocy w zlikwidowaniu agentury gestapo na terenie Getta.

Za powyższe czyny ob. Henryk Iwański- „Bystry”
odznaczony został uchwałą Rady Państwa z dnia 12 IV 1963 r.
Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari.

ŻIH, nr 5792.

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich
Instytut Pamięci Narodowej -Warszawa**

Julian Grzesik Lublin

Na pismo z dnia 11 stycznia 1988 - doręczone mi 19 lutego br -
uprzejmie informuje iż:

1. Z rąk okupanta zginęło 969 Polaków wymienionych imiennie, a
ponad

2.400 w mordach zbiorowych; 2-gie wydanie książki "Zbrodnie
na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzielaną
Żydom obejmuje **872 osoby imiennie opisane.**

Do 3-go wydania będzie dopisane co najmniej **97 osób.**

2. Odznaczonych Polaków Medalem "Sprawiedliwy Wśród Narodów
Świata" jest dotychczas około 2.013, ale wnioski Komisji nie załatwione
dotychczas, w ilości około 200 są w toku załatwiania, już w tym roku
zostało wysłanych do Instytutu Yad Vashem dalszych 25 wniosków.

Procent do innych narodów nie może być podany, gdyż liczby stale
się zmieniają. Z poważaniem,

Prokurator mgr **Wacław Bielawski** GKBZH - I P N

Żydowski Instytut Historyczny w Polsce – Warszawa

Pan Julian Grzesik Lublin

Odpowiadając na list Pana z 1987.12.02 uprzejmie informuję, iż
liczba Polaków odznaczonych przez Yad Vashem w Jerozolimie
medalem "Sprawiedliwy wśród Narodów świata" ¹⁴¹wynosi obecnie
ponad 2.200 osób.

Jeżeli natomiast chodzi o liczbę Polaków zamordowanych przez
okupanta za pomoc udzielaną Żydom — to według ustaleń GKBZHWP -
IPN wynosi ona ok. 900 osób. Badania na ten temat są dalej
prowadzone

.Łączę wyrazy poważania

p.o. Dyrektora ŻIH prof. r.

Marian Horn

Warszawa 19. 12. 1995

Żydowski Instytut Historyczny

Pan Julian Grzesik Lublin

Szanowny Panie,

W odpowiedzi na Pański list uprzejmie informuję, że liczba polskich Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata przekroczyła ostatnio 4600 osób na ok. 12.000 ogółem.¹⁴²

Nie mamy pełnej wiedzy o wszystkich Polakach - ofiarach hitleryzmu za łamanie rasistowskiego ustawodawstwa, obowiązującego podczas okupacji.

Według ustaleń Szymona Detnera jest to liczba ok. 900 osób.

Z wyrazami szacunku

Prof. Dr hab. **Daniel Grinberg**

Dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego

Warszawa, dnia 4 listopada 1999 r.

Pan **Julian Grzesik** Lublin

W odpowiedzi na list Pana z dnia 22.X.1999 r. informujemy uprzejmie, że na dzień 1 stycznia 1999 r. zostało odznaczonych przez Yad Vashem medalem "Sprawiedliwy wśród Narodów Świata" 5.264 Polaków.

Łączymy wyrazy szacunku

Kierownik Działu Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem⁷⁵

⁷⁵ 141132 Yad Vashem (hebr. "Pamięć i imię" zob. Iz. 56) - Instytut w Jerozolimie, pracujący nad uwiecznieniem pamięci o ofiarach nazizmu, gromadzący dane o każdym z 6 000 000 zabitych Żydów. obok wierzących Żydów sprawiedliwi wszystkich plemion i narodów.

¹⁴²Tytuł honorowy „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata jest oparty na judaistycznej nauce, według której szczęśliwość przyszłego świata „Olam Chaba” będą mogli doświadczyć. Żydowski Instytut Historyczny Instytut Naukowo Badawczy YV - 165/99

Dokumenty radzieckie o nielegalnej Aliji

Poniżej przedstawiamy dwa komplementarne dokumenty, odnoszące się do wielopłaszczyznowego ruchu Bricha (z hebr.-ucieczka). Organizacyjny kształt Bricha przybrała pod koniec 1941 roku pod kierunkiem emisariuszy „Hagany” z Palestyny. Pomagali oni Żydom, którzy wyjechali z Europy Wschodniej.

Bricha organizowała w latach 1945-1947 exodus Żydów do portów śródziemnomorskich albo do obozów dla przesiedleńców w zachodniej Europie, gdzie oczekiwali oni na możliwość początkowo nielegalnego, a potem już legalnego dotarcia do Palestyny. Bricha planowała trasy, grupowała uchodźców, przekupywała straż graniczną i wyszukiwała miejsca właściwe do przekraczania granicy. American Jewish Joint Committee udzielał finansowego wsparcia kierowanym przez Brichę operacjom, dostarczał pożywienie i odzież dla uchodźców, tworzył schroniska na poszczególnych etapach ich podróży. To również Joint dostarczał środki transportu, którymi przewożono uchodźców. Dzięki międzynarodowym kontaktom Jointu w określonym czasie granice mogły być otwarte.

Z publikowanymi poniżej dokumentami koresponduje wypis z *Przeglądu karalności i praktyki sądowej w sprawach o przestępstwa przeciwko państwu*, rozpatrywanych przez Wojskowy Trybunał Przykarpackiego Okręgu Wojskowego w I kwartale 1952 roku. Ten fragment krótko wprowadza w temat, związany z taką skrajną formą nielegalnej emigracji, jaką jest ucieczka. Z tego niedużego tekstu wynika, że sowiecka agentura w Izraelu miała informacje o ludziach, którzy przyjechali do Izraela nietradycyjnymi kanałami:

„Starszy sierżant 1031 artyleryjskiego pułku haubic ZICER, onże Bernsztejn. pełniąc służbę wojskową w Armii Radzieckiej na terytorium Polski 22 września 1945 roku zdezerterował z posterunku, po czym zdradził Ojczyznę i uciekł, by się osiedlić w Izraelu.

Mieszkając w Tel Awiwie (Izrael). ZICER, pod przybranym nazwiskiem Bernsztejn, podjął pracę w firmie „Automobil-traktor” jako mechanik.

21 lutego 1952 roku, na mocy wyroku trybunału okręgowego, ZICERA skazano zaocznie z art. 58-1b KK RFSRS” na rozstrzelanie”.

Raport sekretarza lwowskiego komitetu obwodowego KP(b) I. Gruszeckiego na ręce sekretarza KC KP(b)U, N. Chruszczowa O

wykryciu i likwidacji nielegalnej przeprawy do Polski.

28 marca 1946 roku Złożono 28. III. 46, Ścisłe tajne
Kijów KC KP(b)U **Tow. Chruszczow N.S.**

Do miasta Lwowa z różnych miejscowości Związku Sowieckiego zaczęli napływać (przede wszystkim w drugiej połowie 1945 r.) przedstawiciele ludności żydowskiej, którzy uprzednio nigdy nie mieszkali w [tym] mieście". Znacząca część przybyłych Żydów, po odpowiednim zaopatrzeniu się [w dokumenty] w pełnomocnej polskiej komisji do spraw przesiedlania ludności polskiej, wyjechała do Polski.

Komitet Rejonowy KP(b)U powierzył naczelnikowi Obwodowej Dyrekcji NKGB, Woroninowi, zbadanie tego zagadnienia.

W wyniku przedsięwziętych działań na przestrzeni lutego - marca b.r. UNKGB okręgu lwowskiego wykryto i zlikwidowano szereg aktywnie działających nielegalnych przepraw do Polski. Aresztowano znaczną ilość osób, zajmujących się organizacją tego przerzutu, fabrykujących fałszywe listy ewakuacyjne na wyjazd do Polski i inne fikcyjne dokumenty, skonfiskowano zdjęcia i komplet rozmaitych pieczęci i stempli, gotowych formularzy, zatrzymano osoby próbujące nielegalnie wyjechać do Polski, a przybyłe z fałszywymi dokumentami z Polski do ZSRR.

Z nielegalnego przerzutu do Polski korzystały zarówno polskie, jak i inne antysowieckie elementy (Ukraińcy, Żydzi), szeroko posługując się kanałami ewakuacji byłych obywateli polskich (fałszywe listy ewakuacyjne i delegacje) dla celów podziemi.

W toku likwidacji nielegalnych przerzutów do Polski z wykorzystaniem podziemia syjonistycznego ustalono, że w mieście Łodzi (Polska) istnieje aktywnie działający ośrodek połączonych organizacji syjonistycznych Ichud, kierowany przez tak zwaną LIGĘ syjonistyczną i bezpośrednio związany z ośrodkami syjonistycznymi w Palestynie, Ameryce, Anglii i innych krajach.

Na szczególną uwagę zasługują związki ośrodka Ichudu znajdującego się w m. Łodzi z Londynem, dokąd jeździł jeden z przywódców tej organizacji Josif Miller, który w grudniu 1945 roku nielegalnie przybył również w sprawach syjonistycznego podziemia do Lwowa. a potem wrócił do Polski.

Szeroko wykorzystując kanały nielegalnego przerzutu z ZSRR do Polski i z Polski do ZSRR, przede wszystkim pod pozorem ewakuacji byłych obywateli polskich z ZSRR do Polski, wyjazdów w delegację

żołnierzy odbywających służbę wojskową w Armii Czerwonej i Wojsku Polskim, wyjazdów zdemobilizowanych żołnierzy itp. ośrodek Ichudu systematycznie kierował i nadal kieruje do różnych miast ZSRS swoich wysłanników, łączników i emisariuszy do specjalnych poruczeń w celu organizacji pracy po linii syjonistycznego podziemia, a także w celu ustanowienia, selekcji, werbunku i nielegalnej przeprawy za granicę syjonistów, w tym przy użyciu wykupu i uciezek aresztowanych i osądzonych członków organizacji syjonistycznych z miejsc odosobnienia.

Konsolidując wszystkie siły i ośrodki żydowskiego podziemia nacjonalistycznego, syjonistyczna LIGA i ośrodek Ichudu jednoczą rozmaite organizacje syjonistyczne, kierunki i formacje: Haszomer Hacair, Hechaluc", Gordonia", Rewizjoniści", Mizrachi", Chaluc" i inne, obejmując swoim wpływem i szeroko wykorzystując do celów podziemnej roboty również rozmaite charytatywne, społeczne, kulturalno-oświatowe („Kibuc". gminy żydowskie, teatry i in.) oraz klerykalno-synagogałne koła żydowskie.

Jak ustalono, syjonistyczne podziemie dysponuje znacznymi środkami finansowymi w sowieckich banknotach i obcej walucie (dolary, złote polskie) oraz bronią, fabrykuje rozmaite fałszywe dokumenty, między innymi listy ewakuacyjne na wyjazd do Polski, świadectwa Wojska Polskiego, Związku Patriotów Polskich, wojskowe legitymacje żołnierzy RKKK, rozmaite formularze, pieczętki, zaopatruje członków organizacji w ordery i medale ZSRS, przekupuje żołnierzy wojsk okupacyjnych ZSRS za granicą w celu uzyskania od nich fikcyjnych dokumentów, a także dysponuje innymi jeszcze technikami podziemnymi.

W swoich metodach działania Ichud nie waha się grozić popełnieniem aktów terrorystycznych członkom organizacji, którzy nie wykonali zadań, przemyca syjonistów do instytucji sowieckich, do systemu NKWD i in. M. Lwów zostało wybrane przez ośrodek syjonistyczny na główny punkt tranzytowy, przez który wysyłano emisariuszy, łączników i mandatariuszy do poruczeń specjalnych syjonistów do różnych miast ZSRS (Moskwa, Kijów, Górk, Saratow, Penza, Wilno, Kowno, Taszkient, Aktiubińsk, Samarkanda i in.). Oprócz tego w m. Lwowie zorganizowano działające podziemie Haszomer Hacair i prawdopodobnie innych organizacji syjonistycznych.

Trzono kierujących głównym syjonistycznym punktem tranzytowym i organizacją Haszomer Hacair we Lwowie, szereg emisariuszy i wysłanników zagranicznych ośrodków syjonistycznych, nielegalnie przybyłych z Łodzi i z Warszawy, osoby zajmujące się fabrykowaniem

falszywych dokumentów i aktywni działacze organizacji zostali przez nas aresztowani, zatrzymani podczas zasadzek i w drodze.

W sumie zatrzymano i przefiltrowano ponad 50 osób. Aresztowano 16 osób. Wśród aresztowanych znajdują się:

SZAJNERBERG Zjama Izaakowicz, urodzony w 1918 roku, Żyd, pochodzący z m. Ostroga, obw. Równe, z niepełnym wyższym wykształceniem, komendant plutonu wywiadowczego - uczestnik Wojny Ojczyźnianej, pełnomocnik głównego punktu tranzytowego Ichudu we Lwowie.

SZAJNFARBERG, onże Grudzinski i POMERANC, urodzony w 1919 roku w m. Warszawie. Żyd, zdemobilizowany starszy sierżant RKKA, wysłannik ośrodka Ichudu, nielegalnie przybyły z Łodzi dzięki fałszywym dokumentom żołnierza Armii Czerwonej wystawionym na nazwisko GRUDZINSKI, wyjeżdżał z m. Aktiubińska w celu uwolnienia spod straży znanego syjonisty GLOJBERMANA. Kontakt z GLOJBERMANEM nawiązał za pośrednictwem pracownika NKWD m. Aktiubińska CALLERA (prawdziwe nazwisko ROZMAN), zostawił GLOJBERMANOWI 80 tysięcy rubli do realizacji ucieczki: przywiózł mu fałszywe dokumenty na nazwisko żołnierza RKKA.

Frenkiel, onaż DRATWA i GRINBERG - łączniczka i emisariuszka zagranicznego ośrodka Ichudu. Przebrana w mundur żołnierza Wojska Polskiego, zaopatrzona w fikcyjne dokumenty, przybyła z Łodzi 10. III. 46 r., kierując się do Samarkandy. Podczas zatrzymania przechwycono ukryte w ściankach i dnie specjalnej walizki okładki książek i rozmaite listy syjonistów, podlegające wywozowi za granicę z różnych miast ZSRS, 106 tysięcy rubli w sowieckiej walucie i 200 dolarów, dyrektywy organizacyjne i wskazówki itd.

AST Abram, onże MOSZKOWICZ. urodzony w 1914 roku w m. Lwowie. Żyd. przybył z Warszawy 10. III - 1946 roku, posługując się fałszywymi dokumentami żołnierza Wojska Polskiego, wysłannik zagranicznego ośrodka syjonistycznego.

MURAWCZYK. onże KOPEL, przybył do Lwowa z Polski, legitymując się fałszywymi dokumentami Wojska Polskiego, z fałszywą wizą Ambasady Sowieckiej, zezwalającą na wjazd do ZSRS, pełnomocnik ośrodka Ichu-du, pracował równoległe do SZEJNBERGA i innych. Podczas aresztowania syjonistów i likwidacji syjonistycznych punktów we Lwowie przechwycono liczne dokumenty i inne dowody materialne, świadczące o więzi organizacyjnej i urzędowym konspiracyjnym kontakcie zagranicznego ośrodka Ichudu z głównym punktem tranzytowym we Lwowie - z peryferyjnymi punktami syjonistycznymi i aktywnymi działaczami podziemia na terytorium ZSRR.

Zostało ustalone, że w najbliższym czasie centrum Ichud planuje przerzut z za granicy do podziemnej roboty w ZSRS szereg aktywnych syjonistów, a przede wszystkim ma się odbyć przerzut 12 wysłanników ośrodka syjonistycznego w celu roboty „na całym ZSRS”, którzy mają przejść przez lwowski punkt tranzytowy. Jeden z wysłanników niedawno przybył do m. Lwowa i znajduje się pod naszą kontrolą.

W toku przeprowadzonych działań przechwytywania kanałów nielegalnego przerzutu do Polski, wykrycia i likwidacji podziemia syjonistycznego UNKGB zrealizowano werbowanie agentów przerzucanych do kierownictwa organizacji syjonistycznej i punktu tranzytowego we Lwowie, umożliwiając tym samym kontrolowanie i przechwycenie kanałów kontaktowych organizacji syjonistycznych zarówno z ośrodkiem zagranicznym, jak i z syjonistycznymi punktami w różnych miastach ZSRS. Podjęliśmy inicjatywę wykrycia wśród członków podziemia syjonistycznego agentury obcych wywiadów.

Rozpracowano i realizuje się szczegółowy plan dalszych działań agenturalno-operacyjnych zmierzających do wykrycia i likwidacji podziemia syjonistycznego, w zgodzie z otrzymanymi wskazówkami NKGB ZSRS -NKGB USRS. Sekretarz lwowskiego komitetu obwodowego KP(b)U /Gruszecki/

CGA00U. zespół I, podzespół 23, t. 3953. k. 1-6.

5. 3. 3

Raport Naczelnika Dyrekcji MGB Obwodu Lwowskiego A. Woronina do Sekretarza lwowskiego Komitetu Obwodowego A. KP(b)U).

Tow. Gruszeckiego w miejscu

O zakończonej i prowadzonej aktualnie w toku śledztwa sprawie grupy podziemnej antysowieckiej organizacji syjonistycznej
maj 1946 r. m. Lwów, s. tajne

W miesiącu kwietniu 1946 r. UMGB ukończyło śledztwo w sprawach 490 osób. Trwają prace nad 905 osobami. Do najpoważniejszych i zasługujących na operacyjną wnikliwość należą następujące sprawy:

[...] Śledztwo w sprawie grupy aktywnych działaczy podziemnej antysowieckiej organizacji syjonistycznej.

Na początku 1946 roku, 2 „A” Wydział UMGB (20) drogą agenturalną ustalił, że znaczna część osób narodowości żydowskiej i polskiej, wrogo nastawiona do władzy sowieckiej, realizuje nielegalny wyjazd z ZSRS do Polski drogą przygotowania fikcyjnych dokumentów i fałszywych delegacji. Jednocześnie ustalono, że z Polski na terytorium ZSRS przyjeżdżają nacjonałści żydowscy z zadaniem uwolnienia spod straży pozostających w odosobnieniu działaczy organizacji syjonistycznych,

dysponują przy tym ogromnymi środkami finansowymi i wielką ilością rozmaitych fikcyjnych dokumentów, służących do realizacji wyjazdu za granicę.

Na podstawie tych danych 2 "A" Wydziału UNGB obwodu lwowskiego dokonano zatrzymania osób podejrzewanych o współdziałanie z antyso-wieckimi elementami w nielegalnym przekraczaniu granicy.

W toku śledztwa zeznania zatrzymanych pozwoliły ustalić, że w m. Lwowie znajduje się główny punkt tranzytowy, przez który realizuje się nielegalny przerzut rozmaitych antysowieckich elementów do Polski, również tamtędy przyjeżdżają wszyscy emisariusze antysowieckich organizacji istniejących w Polsce.

Na podstawie materiałów 2 „A” Wydziału w miesiącu marcu b.r. aresztowano 13 osób będących aktywnymi działaczami podziemia syjonistycznego. Wśród aresztowanych są:

FRENKIEL Gienia - Chaim Boruchówna, ona i DRATWA Józefa Lipmonowna, ur. w 1922 r. w m. Częstochowie, wykształcenie niepełne średnie, w m. Lwowie przebywała bez stałego miejsca zamieszkania.

Podczas aresztowania i przeszukania u FRENKIEL-DRATWY znaleziono i skonfiskowano czyste formularze dokumentów ewakuacyjnych, zaopatrzone w odpowiednie podpisy i pieczęcie, listy organizacji syjonistycznej, spis adresów syjonistów mieszkających na terytorium Związku Sowieckiego, uprawnionych do wyjazdu do Polski, oraz dolary amerykańskie.

Podczas przesłuchania FRENKIEL zeznała, że jest ona działaczką syjonistycznego podziemia od 1937 roku i należała do organizacji Chaluc. W czasie wojny z faszystowskimi Niemcami mieszkała w Azji środkowej ze swoim mężem - FRENKIEL, pod koniec 1944 r. został aresztowany przez organa sowieckie. Na początku 1945 roku FRENKIEL-DRATWA wstąpiła do wojska polskiego i wraz z oddziałami wkroczyła na terytorium Polski, zdemobilizowała się z armii i w lipcu 1945 roku nawiązała kontakt z anty-sowiecką organizacją Ichud, działającą w Polsce, gdzie przebywała do miesiąca marca 1946 r

FRENKIEL-DRATWA zeznała, że organizacja Ichud powstała na terytorium Polski w wyniku zjednoczenia organizacji syjonistycznych Haszomer Hacair, Chaluc i innych, które przed wojną istniały samodzielnie. W celu uwolnienia swojego męża znajdującego się pod strażą w m. Samarkan-dzie, FRENKIEL na podstawie fałszywych dokumentów w miesiącu marcu 1946 roku przyjechała do m. Lwowa.

Przy wyjeździe do Związku Sowieckiego jeden z przywódców organizacji syjonistycznej ksywa „Icek” (21) wręczył jej książkę Lenina w języku polskim, w której okładce znajdowały się wklejone czyste

formularze ewakuacyjnych zaświadczeń i przesyłka, w której znajdowały się dolary amerykańskie, listy organizacji syjonistycznej i adresy syjonistów zamieszkałych na terytorium Związku Sowieckiego.

Wszystkie dokumenty były ukryte w paście do zębów. Dokumenty, adresy i pieniądze FRENKIEL miała wręczyć działaczowi organizacji syjonistycznej, zamieszkałemu w m. Samarkandzie.

SZAJNFARBERG Hersz Mordkowicz, onże PRUDIŃSKI Samuël Josifowicz. onże - POMERANC Dawid Menaszewicz. ur. w 1919 r w m. Sokółów Podlaski. woj. warszawskie, w rodzinie urzędniczej. Żyd, wykształcenie 7 klas, bez stałego miejsca zamieszkania i zajęcia.

SZAJNFARBERG podczas przesłuchania zeznał, że jego prawdziwe nazwisko to POMERANC, wszystkie inne zaś są zmyśłone. SZAJNFARBERG w styczniu 1946 r. z polecenia szefa łódzkiego ośrodka organizacji syjonistycznej Ichud - MILLERA JOSIFA. wspólnie z KOGANEM Śrulem (zmyśłone nazwisko ALBERT) wyjechał nielegalnie do m. Aktiubińska z zadaniem uwolnienia zatrzymanego tam pod strażą syjonisty GLOJBER-MANA.

Jednocześnie SZAJNFARBERG otrzymał dla GLOJBERMANA na cele organizacyjne 60 tys. rub. w walucie sowieckiej i podczas widzenia z nim podejmował próby uwolnienia go spod straży.

Po nieudanej próbie uwolnienia spod straży GLOJBERMANA, otrzymał od niego list do MILLERA Josifa i wrócili do m. Lwowa, gdzie ich zatrzymano i aresztowano.

SZAJNFARBERG również zeznał, że w m. Lwowie nawiązał kontakt z szefem punktu przerzutowego SZAJNERBERGIEM Zejmanem, któremu także przywiózł od MILLERA Josifa list o charakterze organizacyjnym spis 40 syjonistów, zamieszkałych na terytorium Związku Sowieckiego. Na podstawie otrzymanych danych, wykrytych poprzez zeznania zatrzymanego KOGANA Srula. w m. Lwowie został zatrzymany i aresztowany

SZAJNERBERG Zejman Isaakowicz, ur. 1918 w m. Ostrogu obwodu równieńskiego, Żyd, wykształcenie niepełne wyższe, zamieszkiwał we Lwowie bez stałego zajęcia, który podczas przesłuchania zeznał, że przez dłuższy czas zajmował się przygotowywaniem fikcyjnych dokumentów do nielegalnego wyjazdu do Polski.

SZAJNERBERG potwierdził zeznania SZAJNFARBERGA i KOGANA Srula co do tego, że otrzymał list o charakterze organizacyjnym od przywódcy syjonistycznej organizacji MILLERA Josifa i listę adresatów, syjonistów zamieszkujących na terytorium ZSRS, jednakże SZAJNERBERG zaprzecza na razie swej przynależności do organizacji syjonistycznej.

MURAWCZYK Hersz Nyfewicz, onże SKOP Kopel Aronowicz. ur.

1921 r. w m. Kielce, Żyd, wykształcenie 6 klas, bez stałego zajęcia.

MURAWCZYK-SKOP po dłuższym milczeniu, będąc wskazanym zeznaniami innych syjonistów, przyznał, że w lutym 1946 r. na polecenie MILLERA Josifa nielegalną drogą przybył do m. Lwowa i przywiózł ze sobą 340 tysięcy polskich złotych i 40 tys. rub. w walucie sowieckiej, przeznaczonych na świadczenie pomocy syjonistom, zamieszkałym na terytorium ZSRR.

MURAWCZYK-SKOP wymienił adresy i nazwiska osób, z którymi miał nawiązać kontakt na terytorium Związku Sowieckiego.

MOSZKOWICZ Jaków Michajłowicz, onże Kabałkin Motak Ilianowicz. ur. w 1917 r. w m. Rawa Mazowiecka, województwo warszawskie, Żyd, niskie wykształcenie, bez stałego zajęcia. NOSZKOWICZ-KABAŁKIN został aresztowany 16 marca 1946 roku jako kurier organizacji syjonistycznej, przybyły do m. Lwowa z listami od MILLERA Josifa do ZEJMANA SZAJNDERBERGA, w którym była mowa o tym, że SZAJNDERBERG Zejman podjął próby uwolnienia spod straży aresztowanych kurierów organizacji Ichud.

HAJDAJM Josif Leonowicz, onże Pozdner Natan Dawidowicz, ur. w 1923 r. w m. Stanisławów, wykształcenie 7 kl. bez stałego zajęcia.

POZDNER przybył do m. Lwowa w marcu 1946 roku na polecenie MILLERA Josifa, dostarczył przywódcy organizacji syjonistycznej w m. Lwowie 1000 dolarów dla organizacji i dokumenty legalizacyjne.

Ponadto przekazał zalecenie łódzkiego ośrodka, syjonistycznej organizacji Ichud, aby przywódca organizacji syjonistycznej podjął środki zmierzające do uwolnienia spod straży SZAJNDERBERGA Zejmana, PRUDIN-SKIEGO, KABAŁKINA i innych kurierów łódzkiego ośrodka. aresztowanych przez lwowskie Kierownictwo MGB.

Pozostali aresztowani w tej sprawie są najemcami lokali konspiracyjnych i technicznymi wykonawcami, przygotowującymi fikcyjne dokumenty dla osób nielegalnie wjeżdżających do Polski. Śledztwo w sprawie prowadzimy z zamiarem wykrycia podziemia syjonistycznego, istniejącego w m. Lwowie i związków lwowskich syjonistów z syjonistami zamieszkałymi w innych miastach Związku Sowieckiego [...] Naczelnik Kierownictwa MGB obwodu lwowskiego Generał-lejtenant /Woronin/ GALO.

zespół P-3. podzespół t. t 441. k. 176, 185-188, 199.

„Nielegalna armia - polskie okno”

Powojenna emigracja Żydów z Polski odbywała się zarówno drogą legalną, jak i nielegalną. Według danych polskiego badacza Alberta Stankow-skiego nielegalnie, to znaczy przy pomocy organizacji syjonistycznych, w latach 1945 - 1946 Polskę opuściło 119 tysięcy

osób. Dla porównania, w 1946 roku, zgodnie z informacjami Jointu, legalnie opuściło Polskę 15 tysięcy osób. Emigracja Żydów z Polski w latach 1945 -1948 miała najbardziej masowy charakter w porównaniu z innymi krajami Europy Wschodniej. Ogólną liczbę Żydów, którzy opuścili Europę Wschodnią w latach 1945- 1948, szacuje się na 250 tysięcy (przykładowo 90 procent spośród nich - w ramach działalności Brichy; przytłaczająca większość podążała do Izraela)". W latach 1945-1946 część Żydów z Ukrainy zdołała wyjechać do Palestyny lub innych krajów, korzystając z możliwości Brichy w Polsce.

Przez pewien czas, do lata 1946 roku, funkcję głównego ośrodka Brichy w Polsce pełnił Ichud, który był najliczniejszą żydowską organizacją w wyzwolonym od nazistów kraju. Ośrodek Ichudu w Łodzi zajmował się przygotowywaniem dokumentów emigracyjnych dla repatriantów z ZSRS i kierował emigrantów dalej. Podstawą budżetu Ichudu były środki Jointu. Pomoc ze strony organizacji syjonistycznych ze Stanów Zjednoczonych i Palestyny, i składki członkowskie.

Analizując działalność Brichy na obszarze Związku Sowieckiego badacze zazwyczaj wyodrębniają dwa ośrodki: Ryga - Wilno i Lwów. Zgodnie z porozumieniem się lubelskim, zawartym 9 września 1944 roku między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a Rządem Ukraińskiej SRS o wzajemnej ewakuacji ludności ukraińskiej z terytorium Polski do USRS oraz polskiej ludności z terytorium Ukrainy do Polski, z Ukrainy mogli się przesiedlać obywatele narodowości polskiej i żydowskiej, którzy byli polskimi obywatelami przed 17 września 1939 roku. Sowieccy Żydzi, którzy chcieli się przedostać na teren Polski, w większości zamierzali skorzystać z istniejącej w owym czasie możliwości wyjazdu poprzez Polskę dalej, do innych krajów. Często za określoną opłatą, pracownicy obwodowych komitetów do spraw ewakuacji wpisywali na listy ewakuacyjne ludzi, którzy formalnie nie mieli prawa wjazdu do Polski. Jak wynika z dokumentów, działacze Brichy wykorzystywali te możliwości. Lwowska synagoga stała się jednym z ośrodków organizacji legalnych i nielegalnych strumieni emigracyjnych. Istnieją konkretne dowody świadczące o tym, że prezes lwowskiej żydowskiej gminy wyznaniowej L. Sieriebriannyj brał czynny udział w tych pracach. 25 marca 1947 roku został on aresztowany przez ukraińskie MGB obwodu lwowskiego. Zgodnie z informacją Dyrekcji SBU obwodu lwowskiego z 25 lutego 1998 roku, w 1947 roku postawiono L. Sieriebrian-nemu, między innymi, następujące zarzuty:

Oskarżony o to, że będąc na stanowisku prezesa gminy żydowskiej prowadził aktywną działalność antysowiecką, podtrzymywał ścisły kontakt z podziemnym komitetem lwowskim do spraw nielegalnego

przeprowadzania przez granicę żydowskich nacjonalistów, jak również z zagranicznymi organizacjami syjonistycznymi, przy których współdziałało w okresie od 1945 roku do 1946 roku wielu Żydów wyjechało z ZSRS do Polski, podając się za polskich przesiedleńców. Korzystając z osobistej pomocy Sieriebriannego L. I. wyjechały 33 rodziny. Jak wykazano w akcie oskarżenia, łódzki syjonistyczny ośrodek skierował do Sieriebriannego L. I. emisariuszy i kurierów z późnymi poleceniami mającymi na celu podjęcie działań antysowieckich. Wiosną 1946 roku wzmiankowany ośrodek skierował do Lwowa łączniczkę z misją nielegalnego wysyłania żydowskich nacjonalistów przez Polskę do Palestyny, którą to łączniczkę aresztowano. Pod pozorem udzielenia pomocy Sieriebriannij L. I. nawiązał kontakt z członkami komisji do spraw przesiedlenia obywateli polskich, przez których bezprawną drogą dostarczał dokumenty emigracyjne dla Żydów, w celu ich nielegalnego wyjazdu za granicę, za co pobierał znaczne sumy"

W literaturze przedmiotu znaleźć można wzmianki o próbach, jakie podejmowali Żydzi nie posiadający odpowiednich dokumentów, którzy chcieli się przedostać na terytorium Polski. Na przykład w „Karcie” z 1994 roku został opublikowany dziennik profesora Uniwersytetu Lwowskiego Ryszarda Gansińca *Na straży miasta*, opisujący sowietyzację Lwowa w latach 1945-1946. W notatce z 30 marca 1946 roku czytamy:

„Powiada się, że Rosjanie, kontrolując bagnetami bagaż na przejściu granicznym w Medyce, przekłuwali worki większych rozmiarów, ponieważ przewożono w nich ludzi bez dokumentów. Przede wszystkim chodzi tu o ukraińskich czy sowieckich Żydów, którzy nie mają prawa przesiedlania się do Polski: Polacy nie muszą się chować”.

W marcu 1946 roku Dyrekcja NKGB we Lwowie dokonała aresztowań działaczy Brichy, ściśle powiązanych z łódzkim ośrodkiem Ihudu. (...) Oskarżenia zostali osadzeni w wewnętrznym więzieniu UMGB obwodu lwowskiego (m. Lwów. ul. Stalina 1). Spis oskarżonych (11) osób i protokoły ze śledztwa są przechowywane w aktach nr 3992 Archiwum Dyrekcji SBU obwodu lwowskiego. Większości z nich przedstawiono oskarżenie na podstawie art. 54-2 i 54-11) KK USRS¹⁴³. Proces sądowy odbył się 26 czerwca 1946 roku. Wiadomo że K. Skop i D. Pomeranc zostali skazani na 10 lat. J. Noszkowicz na sześć lat, I. Neuman - na dwa lata ITL. Dawid Pomeranc został ciężko ranny w kopalni w Inte (Komi ASRR) i tam zmarł. Po 1956 roku pozostali wrócili do Polski, a potem wyjechali do Izraela.

Przypisy:

1. Zjednoczenie Syjonistów Demokratów **Ichud** (hebr - związek)

uznawało, że rozwiązanie problemu żydowskiego może nastąpić tylko poprzez stworzenie niepodległego państwa w Palestynie. W powojennej Polsce partia zdecydowanie wspierała Blok Demokratyczny. Członkowie Ichudu rekrutowali się na ogół z przedsiębiorców, studentów, urzędników, inteligentów. Popierali go oficerowie Wojska Polskiego, szczególnie lekarze pochodzenia żydowskiego. Ichud był najróżniejszą żydowską organizacją w powojennej Polsce. Główne formy jej działalności to rozwój i utrzymywanie kibuców, w których jednocześnie przebywało do 400 osób. Kibuce pełniły rolę przejściowych obozów dla emigrantów z Polski, działalność Ichudu koncentrowała się na zwiększeniu emigracji do Palestyny poprzez obozy dla dipisów w Niemczech. Partia działała przede wszystkim wśród repatriantów z ZSRS i kierowała w dalszą drogę.

2. **Hagana** (hebr - obrona) - znacząca organizacja wojskowa żydowskiego jiszuwu w Palestynie, najpierw nielegalna. potem półlegalna. Powstała w 1920 r. Po decyzji ONZ o podziale Palestyny dowództwo Hagany przeprowadziło mobilizację i utworzyło około dziesięć dywizji i Brygad.

3. Partia **Haszomer Hacair** (hebr. - młody strażnik), założona w 1913 r. w Galicji jako młodzieżowa organizacja o orientacji socjalistycznej, która miała przygotowywać młodzież do pracy na roli w Palestynie. Począwszy od lat 20 tych XX wieku brała czynny udział w tworzeniu kibuców, opowiadała się za stworzeniem w Palestynie dwunarodowego demokratycznego państwa, miała filie w wielu krajach. W 1946 roku w Palestynie na jej podstawie i przy udziale szeregu ugrupowań marksistowskich powstała Zjednoczona Partia Robotnicza (Mapam).

4. **Hechaluc** (hebr. - pionier), ruch młodzieżowy, którego celem było przygotowanie młodzieży żydowskiej do osiedlenia się w Erec Israel. Na terenach Imperium Rosyjskiego i Polski, dokąd po stłumieniu działalności syjonistycznej w Związku Sowieckim przemieścił się ośrodek Hechaluc, ruch zaczął się rozwijać na początku stulecia, jednakże dopiero po zakończeniu I wojny światowej przybrał on charakter masowy. Program ruchu opierał się na trzech zasadach: organizacja ruchu, przygotowanie, alija. Działalność chalucu przyczyniła się w znacznej mierze do zasiedlenia Erec Israel. W chwili wybuchu II wojny światowej ogólna liczba członków organizacji osiągnęła 100 tysięcy. Po wojnie ogólnoswiatowy ruch Hechaluc zakończył działalność.

5. **Gordonia** - młodzieżowy ruch syjonistyczny, powstały w 1923 r. w Galicji, od nazwiska Aharona Gordona (1856 - 1922., jednego z

założycieli ruchu chalucowego w syjonizmie. Celem ruchu było stworzenie ojczyzny na ziemi narodu żydowskiego w Erec Israel, wychowaniu członków ruchu w duchu humanistycznym, rozbudzaniu kultu pracy, odrodzeniu żydowskiej kultury w języku hebrajskim i w samodzielnej pracy. W krótkim czasie ruch rozprzestrzenił się w całej Polsce, Rumunii, Stanach Zjednoczonych i innych krajach. Przed wybuchem II wojny światowej liczba jej członków osiągnęła 40 tysięcy. Gordonia brała udział w antynazistowskim ruchu oporu w Polsce podczas II wojny światowej, szczególnie w powstaniu w getcie warszawskim.

6. **Mizrachi** (anagram terminu hebr. merkaz ruchani - centrum duchowe, słowo ma także znaczenie "wschodni") - syjonistyczne ugrupowanie religijne. Zebranie założycielskie, które odbyło się w marcu 1902 r w Wilnie, ogłosiło ruch za religijną frakcją światowej Organizacji Syjonistycznej. Dewizą Mizrachi było hasło „Ziemia Izraela, dla narodu Izraela. zgodnie z Torą Izraela”. Od 1920 r. Mizrachi była pierwszą syjonistyczną partią, której centrum znajdowało się w Erec Israel. Dominującym nastawieniem w Mizrachi była prawica, która opowiadała się przeciwko podziałowi Erec Israel. Ruch czynnie rozwijał swoją sieć edukacyjną, na którą składały się przedszkola, szkoły podstawowe i średnie. jesziwy, szkoły zawodowe i seminaria nauczycielskie. O75 NKWD i polskoje podpolje 1944-1945 (Po osobym apkam" J. W.Stalina). Moskwa 1994. s. 12. 76, Armia Krajowa w dokumentach, t. VI. Uzup., s. 415.

(Midrasz Nr 10 (90) 10 2004, s. 26-31).\

Most. Tajna operacja Mossadu w Polsce

Andrzej Fedorowicz

Dziennikarz, współpracownik organizacji pozarządowych, prowadzi szkolenia oraz projekty internetowe. o tematyce kryminalnej.

Tajny Exodus

Lato 1990 r. Na warszawskim Dworcu Gdańskim pasażerowie ze zdumieniem przyglądają się grupie podróżnych, którzy opuścili pociąg Moskwa-Paryż. To około setki osób w różnym wieku, od dzieci po 80-letnie starszuszki. Mają ze sobą wielkie worki, uszyte z ciemnozielonego płótna, tak ciężkie, że nie dają rady ich nieść. Ciągną je więc po podłodze dworca, rozglądając się niepewnie wokoło. Nagle do grupy podchodzi dwóch szczupłych, elegancko ubranych mężczyzn. Wszyscy skupiają się wokół nich. Po kilku minutach cała setka ludzi siedzi już w stojących pod dworcem autokarach, eskortowanych przez policyjne radiowozy. Konwój rusza do ściśle strzeżonego miejsca na warszawskim Mokotowie.

Mieszkający dziś w Izraelu Izaak Goldberg był jednym z ponad 40

tys. żydowskich emigrantów, którzy - przez Polskę - wyemigrowali z upadającego ZSRR w ramach trwającej ponad 2 lata tajnej akcji o kryptonimie „Most”. Dzięki jego relacji wiemy, jak w praktyce wyglądała ta operacja i co czuli emigranci.

A była to największa do dzisiaj akcja w historii służb specjalnych. Upadające imperium

Latem 1988 r. premier Izraela Icchak Szamir otrzymał raport wywiadu, z którego wynikało, że kłopoty gospodarcze ZSRR mogą doprowadzić do szybkiego rozpadu sowieckiego imperium. Scenariusz mógł być krwawy i szczególnie niebezpieczny dla Żydów zamieszkujących Rosję, Ukrainę czy Białoruś. Mossad ostrzegał, że nastroje antysemickie w ZSRR rosną. Żydów oskarżało się tam o spowodowanie kłopotów gospodarczych i o udział we wprowadzeniu sankcji ekonomicznych, którymi Moskwa została obłożona po inwazji na Afganistan w 1980 r.

ZSRR pod koniec lat 80. zamieszkiwało około 1,7 mln osób pochodzenia żydowskiego. Gdyby prognozy wywiadu spełniły się, ludziom tym groził pogrom na niespotykaną dotąd skalę. Do tego Szamir nie chciał dopuścić. W ciągu kolejnych miesięcy przy wsparciu USA zorganizował ofensywę dyplomatyczną. Jej celem było skłonienie przywódcy ZSRR Michaiła Gorbaczowa do zgody na masową emigrację radzieckich Żydów do Izraela. W rewanżu miały być złagodzone sankcje gospodarcze i udzielone korzystne kredyty dewizowe, których upadająca gospodarka imperium potrzebowała jak powietrza. Gorbaczow zgodził się, stawiając warunek, że majątek pozostawiony przez emigrantów przejdzie na własność komunistycznego państwa i nie będą oni w przyszłości rościć do niego pretensji.

Pozostawał jednak poważny problem. Emigracja do Izraela musiała odbywać się drogą lotniczą, a samoloty wiozące Żydów stanowiły doskonały cel dla arabskich organizacji terrorystycznych. Nie było tajemnicą, że terroryści mieli bliskie kontakty z sowieckimi służbami specjalnymi. Uniknięcie

przecieku i zabezpieczenie lotnisk, by nie doszło do zamachu, graniczyło z cudem. Trzeba było poszukać kraju tranzytowego, w którym bezpiecznie mogłyby lądować i startować izraelskie jumbo jety.

Strzały w Bejrucie

Początkowo emigracja Żydów z ZSRR do Izraela odbywała się przez Wiedeń. Jednak ruch okazał się tam zbyt duży, by prowadzić masową i bezpieczną ewakuację. Potrzebowano lotniska specjalnie przygotowanego do takiego celu. Węgry odmówili z obawy przed odwetem ze strony arabskich organizacji terrorystycznych. Na

przeprowadzenie akcji nie zgodziła się też Rumunia. Tymczasem w Polsce we wrześniu 1989 r. powstał pierwszy niekomunistyczny rząd Tadeusza Mazowieckiego. Do niego właśnie władze Izraela postanowiły zwrócić się z prośbą o pomoc.

Pod koniec 1989 r. do 46-letniego majora Jerzego Dziewulskiego, szefa jednostki antyterrorystycznej na warszawskim Okęciu, zaczęły docierać informacje, że szykuje się wielka operacja. Ostateczne potwierdzenie nadeszło 26 marca 1990 r., miesiąc po ponownym nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Polską a Izraelem (po 23 latach przerwy). Tego dnia premier Mazowiecki w czasie wizyty w USA spotkał się z przedstawicielami Amerykańskiego Kongresu Żydów w nowojorskim hotelu „Plaza” i obiecał, że Polska nie uchyli się od pomocy emigrantom z ZSRR i zapewni im tranzyt. Informacja, która przedostała się do światowych serwisów, wywołała błyskawiczną reakcję arabskich organizacji terrorystycznych.

Cztery dni po oświadczeniu Mazowieckiego, 30 marca 1990 r., attache handlowy polskiej ambasady w Libanie Bogdan Serkis wsiadał z żoną do samochodu przed biurem radcy handlowego w zachodnim Bejrucie, gdy kilku zamaskowanych napastników otworzyło do nich ogień z kałasznikowów. Polacy zostali ciężko ranni. Do zamachu przyznała się nieznana wcześniej grupa Organizacja Akcji Rewolucyjnej. Dwa dni później inna grupa - Islamski Front Militarny - zapowiedziała następne ataki na polskich dyplomatów i biura LOT, jeśli Polska nie wycofa się z obietnic złożonych Żydom.

Zaniepokojony taką perspektywą minister spraw wewnętrznych Krzysztof Kozłowski wezwał na rozmowę oficera wywiadu odpowiedzialnego za bezpieczeństwo polskich placówek dyplomatycznych. Był to Sławomir Petelicki. 44-letni podpułkownik przedstawił ministrowi szczegółowy projekt powołania jednostki specjalnej, którym bezskutecznie próbował zainteresować poprzednich szefów. Miała być wzorowana na brytyjskim SAS oraz amerykańskiej Delta Force i służyć do ewentualnego odbijania zajętych przez terrorystów ambasad. Spotkanie to stało się impulsem do stworzenia jednostki GROM. Do rozwiązania pozostał jednak drugi problem: jak zapewnić bezpieczeństwo żydowskim emigrantom docierającym do Polski?

Wrogowie pracują razem

W kwietniu 1990 r. do Warszawy przyjechało dwóch oficerów Mossadu w stopniu pułkowników. Obydwaj urodzili się i wychowali w Polsce, świetnie znali więc język i zwyczaje kraju. Przywieźli informacje na temat ugrupowań terrorystycznych i zagranicznych agentur, które

mogłyby zagrozić planowanej operacji „Most”. Ze strony polskiej na ich partnerów wyznaczono oficerów Wydziału IV Departamentu II MSW, zajmującego się... zwalczaniem szpiegostwa izraelskiego i arabskiego. Niedawni wrogowie usiedli do wspólnych rozmów, by ustalić szczegóły akcji. Pierwszą sprawą było wyeliminowanie zagrożenia ze strony arabskich organizacji terrorystycznych w Polsce: Hezbollahu i Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny. Ich przedstawiciele działali tu przez długi czas nie niepokojeni przez nikogo. Dopiero pod koniec lat 80. pod naciskiem USA ówczesny rząd PRL zaczął powoli usuwać z Polski osoby z „czarnej listy” CIA. Zamknięte zostały wówczas m.in. arabskie firmy w Poznaniu i Aninie pod Warszawą, podejrzane o sprzedaż broni organizacjom terrorystycznym. Wciąż jednak wielu Palestyńczyków mieszkających w Polsce miało doskonałe źródła informacji w polskich instytucjach rządowych (i to na wysokich szczeblach).

Kolejny problem stanowili prowadzący działalność szpiegowską pracownicy ambasad takich krajów jak Syria czy Iran. Według informacji Mossadu byli bardzo zainteresowani zdobyciem informacji na temat zabezpieczenia operacji „Most”, a status dyplomatyczny uniemożliwiał ich aresztowanie oraz deportację.

Dlatego w czasie rozmów ustalono, że najważniejszym zadaniem jest zabezpieczenie operacji w taki sposób, by żadna docierająca do Polski grupa Żydów nie pozostała bez fizycznej ochrony. A także, by żadna niepowołana osoba nie mogła zbliżyć się do lądujących na Okęciu samolotów El Al na odległość mniejszą niż ustalona strefa bezpieczeństwa.

Aby utrzymać operację w tajemnicy, zostały „wyciszone” wszystkie publikacje prasowe na jej temat, które pojawiły się po wizycie premiera Mazowieckiego w USA. Jednocześnie nie ambasada Izraela w Warszawie otrzymała zgodę na rekrutację grupy młodych ludzi i przeszkolenie ich według antyterrorystycznych procedur linii El Al, by mogli prowadzić odprawy emigrantów zarówno w Polsce, jak i w ZSRR. Dowódcą odpowiedzialnym za fizyczne zabezpieczenie „Mostu” został major Dziewulski.

Snajperzy na kandelabrach

Pięć miesięcy po rozpoczęciu operacji, latem 1990 r., rozpoczęła się exodus Żydów z ZSRR. Setki emigrantów docierały do Warszawy każdego dnia. Wśród nich był Izaak Goldberg. Pamięta, jak pod Dworcem Gdańskim wszedł razem z innymi do autobusu, w którym siedział uzbrojony, ale ubrany po cywilnemu antyterrorysta. Konwój dotarł do dużego, szarego hotelu. Mieszkało już w nim kilkuset innych

emigrantów, którzy dotarli do Warszawy wcześniej.

„Mówiliśmy o sobie »olim«, po hebrajsku »emigrant« - mówi Izaak. - To był cały przekrój społeczeństwa: od inteligencji z Moskwy i Petersburga po najbiedniejszych Żydów ze wsi. Dowiedzieli się o możliwości emigracji od działającej w ZSRR izraelskiej organizacji Sochnut, ale byli zdezorientowani i przerażeni. Większość ich bagażu stanowiła żywność, w tym słoje ze słoniną, zakonserwowaną na rosyjski sposób. Trudno opisać, co się czuło [jaki odór - przyp. red.], kiedy otwierali swoje worki" - wspomina.

Oprócz żywności emigranci wieźli wiele starych, bezużytecznych przedmiotów - jedynych rzeczy, które pozwolono im zabrać z ZSRR. „Jakaś babcia targała z sobą stołek z trzema nogami - mówi Izaak. - Kiedy tłumaczyliśmy jej, żeby go zostawiła, bo w Izraelu będzie miała lepsze, powiedziała, że albo pojedzie z nim, albo wcale. Okazało się, że dostała ten stołek od swojej matki w 1940 r. i była to jej jedyna pamiątka po niej”.

W hotelu, wynajętym przez Mossad od polskiego MSW, emigranci czekali na izraelskie czartery, które miały ich zabrać do Tel Awiwu. Samoloty lądowały nieregularnie - czasami co sześć godzin, czasem co 2 dni. Zwykle późnym wieczorem.

„O przylocie dowiadywaliśmy się, gdy przychodził do nas oficer Mossadu i polskie stewardesy -mówi Goldberg. - To oni dokonywali odpraw, bezpośrednio w hotelu: nie było przy tym żadnych celników ani straży granicznej. Podstawą do wyjazdu były tzw. białe książeczki, wydawane przez Sochnut. Kiedy zrobiono listę pasażerów na nasz lot - było to ok. 200 osób - stewardesy wydały nam karty wstępu na pokład, a następnie wszyscy opuściliśmy hotel i weszliśmy do podstawionych pod nim autobusów”.

Było już ciemno, kiedy konwój eskortowany przez policyjne radiowozy docierał do zamkniętego na ten czas krajowego portu lotniczego. „Z autobusu wchodziliśmy do hali, gdzie pracownicy LOTu liczyli pasażerów według listy i prowadzili do samolotu" - mówi Izaak.

Potężne jumbo jety El Al-u stały z boku pasa startowego, w otoczeniu innych maszyn. Pod samolotem widać było zaparkowany transporter opancerzony jednostki antyterrorystycznej. Dwa inne jeździły po drodze kołowania oraz po drogach patrolowych lotniska. Na kandelabrach, oświetlających miejsce postojowe maszyn, siedzieli strzelcy wyborowi.

„Kiedy nasz samolot startował, od strony jednego ze skrzydeł eskortował go polski śmigłowiec wojskowy - dodaje Izaak. - Dowiedziałem się później, że jego zadaniem było przyjęcie na siebie

uderzenia, gdyby w tym czasie ktoś próbował wystrzelić w nas raketę".

Baza Warszawa

Takie sceny, jak opisana przez Izaaka, odbywały się na Okęciu każdej nocy przez dwa i pół roku. Przez ten czas z Warszawy do Izraela wyemigrowało 42 tys. radzieckich Żydów. Mimo to operację „Most” udało się utrzymać w tajemnicy. Oficjalnie zakończyła się jesienią 1992 r. Nieoficjalnie -Polacy nadal brali w niej udział, ale już poza granicami kraju.

Piotr (imię zmienione) był jednym z siedmiu wybrańców, którzy przeszli przez sito egzaminów kwalifikujących do odpraw pasażerów w izraelskich liniach El Al. Obowiązują tam specjalne procedury i techniki, których zadaniem jest wychwycenie potencjalnych terrorystów, zamachowców, ukrytych w bagażach bomb lub osób wykorzystanych do przewiezienia ładunków wybuchowych.

„Najpierw przez cztery miesiące sprawdzali mnie - mówi. - Potem musiałem zdać wielogodzinne egzaminy i odbyć praktyki na lotnisku Ben Gurion w Tel Awiwie. Dopiero wtedy mogłem rozpocząć pracę na Okęciu. Tam 3-4 razy w roku ćwiczyliśmy z jednostką antyterrorystyczną odpieranie ataków i ochronę pasażerów, zarówno w czasie lotu, jak i na »gejcie« oraz różnych poziomach hali. Ćwiczenia zawsze były po godzinie 22, a terminal na ten czas zamykano”.

Po zakończeniu operacji „Most” w Polsce grupa Piotra była wykorzystywana jeszcze przez kilka lat do prowadzenia odpraw emigrantów odlatujących do Izraela z lotnisk w b. ZSRR. „Lataliśmy do Moskwy, Sankt Petersburga, Kijowa, Odessy, Symferopola, Dniepropietrowska, Mińska, Homla czy Tbilisi - wylicza Piotr, dziś właściciel dobrze prosperującej firmy. - Bywało, że w czasie jednego takiego wyjazdu odprawialiśmy i 12 jumbo jetów. Izraelczycy mówili na nas »Baza Warszawa«, bo tylko my mieliśmy prawo odprawiać loty z żydowskimi emigrantami, które odbywały się za wschodnią granicą Polski. Warszawa była zresztą pierwszą stacją El Al-u, w której do odprawy pasażerów zdecydowano się zatrudnić nie-Żydów”.

Zakończona 20 lat temu operacja „Most” symbolizowała zerwanie z zależnością polskich służb od Związku Radzieckiego. Od niej też rozpoczęła się bliska współpraca polskiego wywiadu z wywiadami zachodnimi. Dzięki niej polskie jednostki specjalne zdobyły dostęp do najnowszych technik (a także sprzętu) zabezpieczających przed atakami terrorystycznymi, które wykorzystywane są do dziś. I chociaż uczestnicy operacji nadal nie mogą ujawnić wszystkiego na jej temat, zgodnie powtarzają: „Poza Polską nie ma na świecie kraju, który by czegoś takiego dokonał”.

To była najtrudniejsza operacja w moim życiu.

Rozmowa z Jerzym Dziewulskim, odpowiedzialnym za antyterrorystyczne zabezpieczenie operacji

„Most” Dlaczego do przeprowadzenia operacji „Most” izraelski wywiad wybrał Polskę? Też ich spytałem: „Dlaczego akurat tu?”. W odpowiedzi usłyszałem, że Polska była z punktu widzenia tej operacji najmniej prawdopodobna. U nas ten antysemityczny trend, istniejący od dziesiątków lat, był wciąż widoczny. Najciemniej było więc pod latarnią.

Poza tym w rezultacie swojej wizyty oficerowie z Mossadu stwierdzili, że od strony antyterrorystycznej jesteśmy dobrze przygotowani i jesteśmy w stanie taką akcję zabezpieczyć. Takiej jednostki jak nasza, istniejąca od 1977 r., nie miał wtedy nikt, nawet ZSRR. Do tego mieliśmy doświadczenie - uprowadzenia samolotów, zamachy - w latach 80. było to u nas na porządku dziennym.

Miałem przy sobie cały czas Davida, oficera Mossadu, niezwykle sprawnego, który później został mianowany szefem izraelskiego wywiadu na całą Europę Wschodnią. Planowaliśmy wszystko razem i on akceptował moją część operacji.

Wywiad palestyński, a zapewne także służby innych krajów arabskich próbowały zdobyć informacje na temat planowanej operacji. Mielicie tego przykłady?

Palestyńczycy i ich sojusznicy mieli w Polsce bardzo dokładne rozpoznanie i doskonale wiedzieli, co jest grane. Do końca operacji „Most” bardzo się starali, by zdobywać szczegółową wiedzę na ten temat. Zwłaszcza Syryjczycy, których ambasada przekraczała wszystkie dopuszczalne normy. Podjeżdżali w miejsca, gdzie nikomu nie wolno było przebywać. Wiedzieli, że jeśli wysiądą, zostaną zatrzymani. Filmowali więc z samochodu z dyplomatyczną rejestracją. Choć oczywiście w okolicy tras transportu Żydów w ogóle ich nie dopuszczaliśmy.

Jeden z moich ludzi dostał od nich propozycję finansową - kilka tysięcy dolarów - za informację o operacji. Kiedy przylatują, na którym stanowisku będzie samolot, jaka grupa ludzi. Przekazaliśmy sprawę do Urzędu Ochrony Państwa i podjęliśmy grę, ale zakończyliśmy szybko ten temat. Chodziło przede wszystkim o bezpieczeństwo ludzi i nie chcieliśmy ryzykować żadnej zadymy, która mogłaby wyniknąć z podwójnej gry.

Jak zaczęła się operacja?

Zacząło się od tego, że rosyjscy Żydzi rzucili się tłumnie do rosyjskiego MSZ o zezwolenia na wyjazd. Dostawali je tysiącami.

Mówiłem „mojemu” oficerowi Mossadu: „Może byście nawiązali kontakt z Rosjanami? Dowiedzieli się, jakie są ich plany, jak próbują to zorganizować?”. Odpowiedział mi: „Żadnej rozmowy z nimi nie ma. Ich interesuje tylko jedna rzecz: dokument

wyjazdu, czyli paszport w jedną stronę. Chcesz - wyjeżdżaj. To jak ci ludzie mają dotrzeć do Izraela, kompletnie ich nie obchodzi”.

Więc przyjeżdżali do Polski, na Dworzec Gdański, radzieckimi pociągami, kursującymi na trasach międzynarodowych. Ale to nie były zorganizowane grupy. Przedstawiciele Izraela w Polsce na początku wiedzieli o nich tylko tyle, że przyjeżdżają. Czasem znali też jakieś nazwiska.

I wtedy nagle okazywało się, że na terenie Dworca Gdańskiego jest grupa 100-200 osób, które trzeba natychmiast przewieźć na Okęcie. Kompletny kanał. Wiedziałem, że dopóki to, co się dzieje, pozostaje tajemnicą publiczną, ryzyko jest niewielkie. Ale lada moment wszyscy będą o tym mówili i będziemy mieli kłopot. I rzeczywiście - Żydzi szybko zabrali się za organizowanie tych grup. Widocznie jakimiś kanałami dyplomatycznymi Rosjanie zaczęli przekazywać im informacje. W rezultacie ambasada Izraela w Moskwie zaczęła dostawać wykazy ludzi, którzy dostali paszporty, zgłosili gotowość wyjazdu, i następnie przekazywała je do nas.

Ale to nie rozwiązywało wszystkich problemów. Niektórzy z tych emigrantów autobusami docierali do Terespolu i tu przesiadali się do polskich pociągów. Z tym trzeba było skończyć. Raz, że niosło to z sobą śmiertelne ryzyko, a dwa, że czegoś takiego nie sposób zabezpieczyć.

Kiedy do Polski zaczęło napływać naprawdę dużo emigrantów?

Pierwsze przyjazdy, o których wiedzieliśmy, ale jeszcze niezorganizowane, zaczęły się w maju 1990 roku. Mossad poprzez podstawioną firmę cywilną wynajął dla nich duży budynek, niedaleko dzisiejszej Galerii Mokotów w Warszawie. Później doszedł do tego jeszcze jeden obiekt: hotel Legii na Bemowie. W tych miejscach Żydzi byli kwaterowani w oczekiwaniu na przyłot samolotu. Jednorazowo przebywało tam nawet do 300 osób. Nikomu z emigrantów nie wolno było opuszczać budynków.

Powoli się to regulowało. Coraz częściej emigranci zaczęli też docierać do Warszawy samolotami rejsowymi, co znacznie ułatwiało zabezpieczenie grupy. Do końca nie udało się całkowicie wyeliminować pociągów, ale ich zabezpieczenie było o tyle łatwiejsze, że kiedy emigranci docierali na Dworzec Gdański, to autobusy, policja, oficerowie wywiadu izraelskiego już tam na nich czekali.

Jak było zabezpieczone lotnisko?

Boeing, który lądował, był od razu konwojowany przez nas do wyznaczonego miejsca postoju. Dostawaliśmy oczywiście informacje, że na linii podejścia samolotu stoją jacyś ludzie z placówek dyplomatycznych i obserwują lądowanie maszyn. Ale to była sprawa dla wywiadu. Nas interesowało przede wszystkim, żeby nie doszło do ataku terrorystycznego.

Zamykaliśmy więc drogi kołowania, nie wolno było zbliżyć się do samolotu. Maszyna stała w miejscu, które sami wyznaczaliśmy. W otoczeniu innych samolotów, żeby nie była wystawiona na ostrzał. Od momentu lądowania boeing był otoczony przez moich ludzi i pilnowany bezpośrednio przez oficerów wywiadu izraelskiego z jednostki specjalnej Matkal.

Antyterrorysty z bronią znajdowali się też na wieży kontroli lotów, kiedy samolot podchodził do lądowania. Płotu i wyjść pilnowali zwykli policjanci. Nikt nie mógł zbliżyć się do płyty lotniska na odległość poniżej 150 metrów. I tak noc w noc.

Czy były jakiegokolwiek próby zamachów na emigrantów w czasie trwania operacji „Most”?

W jej trakcie nie wydarzyło się nic, co mogło zagrozić bezpieczeństwu ludzi. Żadne zamachy ani próby na Okęciu czy na trasach konwojów. Kontrwywiad posiadał oczywiście informacje

O osobach, które były potwornie zainteresowane operacją. Ale potencjalni terroryści doskonale wiedzieli, że aby dokonać zamachu, musieliby się naprawdę skonfrontować z moimi ludźmi. Przeprowadzenie jakiegokolwiek akcji było w takich warunkach niebywale trudne i ten pierścień zabezpieczający nigdy nie został przerwany.

Moi ludzie doskonale wiedzieli, że sukces tej akcji to „być albo nie być”, jeśli chodzi o prestiż Polski. Podjęcie decyzji o operacji „Most” było sprawą polityczną. Ale później była to już wyłącznie sprawa techniczna. Nam chodziło o to, żeby nie dać plamy. Gdyby do czegoś doszło, wszyscy by mówili: „No tak, Polacy wzięli się za taką trudną operację, bo im Żydzi płacili,

Dlatego byliśmy naprawdę zmotywowani w najwyższym stopniu. Byłem pełen podziwu dla tych, którzy noc w noc brali udział w tej operacji. Ponad 2 lata kompletnie wyjęte z życia. Dzięki temu byliśmy jednak niesamowicie dograni. Niektóre loty były nieplanowane, ale wystarczyło tylko hasło - informacja, że samolot ląduje np. o 19 - i każdy orientował się, co ma robić. Żydzi z Mossadu wiedzieli o tym i pod koniec okazywali nam bardzo dużo zaufania. Pracowaliśmy zresztą według ich systemu. Dla mnie była to najlepsza szkoła.

Z punktu widzenia taktycznego była to najtrudniejsza operacja w moim życiu. W historii świata nie ma zresztą przykładu drugiego takiego, legalnego i zorganizowanego przerzutu dziesiątków tysięcy ludzi z określonej grupy etnicznej do innego państwa, oddalonego o tysiące kilometrów”.

Polscy „Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata” i Ocaleni z Holokaustu

Wizyta w Kanadzie 1-8 listopada 2009 r.¹⁷⁶⁵³

23 kwietnia 2009 roku oczy milionów Amerykanów zwrócone były na Kapitol Stanów Zjednoczonych. Transmisja telewizyjna z obchodów Dnia Pamięci o Holokauście objęła cały kraj a za pośrednictwem łączny satelitarnych i Internetu uroczyste upamiętnienie 6 milionów zamordowanych europejskich Żydów obiegło cały świat.

Podczas uroczystości, z ust Prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamy padają słowa:

Pamiętamy o liczbie pięć. Pięciu prawych mężczyzn i kobiet, którzy przyjechali z Polski i przyłączyli się do nas w dniu dzisiejszym. Wasza obecność zmusza każdego z nas w imię uznania dla waszych czynów odwagi i sumienia - do zadania sobie pytania: czy bylibyśmy w stanie zrobić to, czego wy dokonaliście? Możemy jedynie mieć nadzieje, że odpowiedź brzmi tak.

Słowa te kierował do Anny Bando, Alicji Schnepf, Tadeusza Stankiewicza, Ireneusza Rajchowskiego, Józefa Walaszczyka -polskich Sprawiedliwych, którzy z Ocalonymi - Krystyną Budnicką i Barbarą Górą - byli honorowymi gośćmi uroczystości.

Uznanie dla polskich Sprawiedliwych przez prezydenta USA, było konsekwencją idei, która zrodziła się we wrześniu 2008 roku w gronie polskiej delegacji rządowej, biorącej udział w jesiennej sesji ONZ w Nowym Jorku. Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski w rozmowie z Ewą Jun-czyk-Ziomecką, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP, wyraził zainteresowanie wysłaniem roboczej grupy polskich Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata do Stanów Zjednoczonych, gdzie jako świadkowie Holokaustu opowiedzieliby o swoich wojennych przeżyciach. Do wizyty doszło w kwietniu 2009 roku.

⁷⁶Jakub Jaskółowski, Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Biuro Inicjatyw Społecznych, Warszawa 2009.

Polscy kombatanci spotkali się ze społecznością amerykańską, polonijną i żydowską. Wzięli udział min. w: uroczystości nazwania skrzyżowania Madison i 37 ulicy na Manhattanie imieniem Jana Karskiego, w wystawionym na Broadwayu spektaklu o Polce ratującej Żydów, Irenie Gut, po którym zostali przez tysięczną publiczność nagrodzeni owacją na stojąco oraz byli honorowymi gośćmi uroczystości na Kapitolu, 23 kwietnia.

Realizacja tego przedsięwzięcia od początku wiązała się z udziałem Kancelarii Prezydenta RP. Było to rzeczą naturalną - od trzech lat Prezydent RP uroczyście honoruje wysokimi odznaczeniami państwowymi Polaków ratujących Żydów w czasie Zagłady. Dlatego prezydencka minister, Ewa Junczyk - Ziomecka, znana ze swojego wieloletniego zaangażowania w dialog polsko-żydowski, bez wahania włączyła Kancelarię w ten projekt.

Kilka miesięcy po podróży delegacji do Stanów Zjednoczonych, pomysł zorganizowania kolejnej wizyty za oceanem zgłosił Piotr Ogrodziński, Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Kanadzie. Kanada, w której zamieszkuje duży odsetek Ocalałych z Holokaustu, wśród nich także Żydów mieszkających przed wojną w Polsce.

Pobyty polskich Sprawiedliwych i Ocalonej trwał w Kanadzie od 1 do 8 listopada 2009 r. Była to wizyta niewątpliwie trudniejsza od kwietniowej, zwłaszcza że nie odbyła się na osi medialnych wydarzeń, jak wspomniane wcześniej uroczystości w Stanach Zjednoczonych.

Potwierdziła jednak sens organizowania spotkań generacji powojennych ze świadkami Zagłady. Albowiem przekaz pochodzący bezpośrednio od świadków pozostawia po sobie wrażenie, które nieprzekładalne jest na je-zyk pisany czy też na dyskurs akademicki. Emocjonalność stosunków polsko - żydowskich okazuje się czasem zbyt duża, żeby *przełamać* ją za pomocą akademickiego wykładu. Taki wykład z pewnością wiele może powiedzieć na temat Zagłady, ale czy ukoi ból tych, którym zabito bliskich i spalono cały świat? Czy będzie wystarczającym wyjaśnieniem dla ich dzieci, które od najwcześniejszych lat zmagają się z traumą swoich rodziców i dziadków.

Niestety, rolę wyjaśniającą najczęściej pełnią tu stereotypy. Jako naturalna tendencja do upraszczania, stereotypy łączą fakty i zjawiska w nieskomplikowane konstelacje zdarzeń, tłumaczonych w sposób ogólny, nie zagłębiający się w niuanse, mogłyby obalić z góry przyjęte tezy. Jednakże, funkcjonowanie w świecie w zbiorach „czarnych” i „białych” jest tylko pozornym ułatwieniem. Dziś, gdy ludzie z każdego zakątka globu coraz częściej stają obok siebie, kierowanie się stereotypem prowadzi donikąd. Ryzyko, jakie niesie za sobą

pielęgnowanie uprzedzeń ujawnia się gdy spotykamy drugiego człowieka i nasza niechęć okazuje się nie tylko problemem wirtualnym, ale rzeczywistą barierą blokującą wszelką dyskusję. Powodującą niemożność zrozumienia drugiej strony. Jak dramatyczne potrafią być to zderzenia pokazała między innymi wizyta w Kanadzie, gdzie podczas rozmowy minister Junczyk-Ziomecka z przedstawicielem quebeckiego oddziału Kanadyjskiego Kongresu Żydowskiego, do poważnego spięcia w sprawie sformułowania „polskie obozy koncentracyjne”.

Jednakże, pomimo tego wydarzenia cała wizyta, co odczuli także członkowie delegacji charakteryzowała się autentyczną chęcią kontaktu i porozumienia. Pokazała też, że Ocaleni z Holocaustu mieszkający za oceanem -zarazem dawni mieszkańcy Polski i polscy Sprawiedliwi, złączeni są wspólnotą losów niedostępną postronnemu obserwatorowi. Ich spotkania mają większą moc w wynajdywaniu tego, co dobre niż zaciekle debaty toczone na łamach prasy. Nić porozumienia jaką potrafią wytworzyć pomimo całej złożoności stosunków polsko-żydowskich, jest bezcenna. Pokazuje, że dialog i pojednanie jest możliwe.



Największy nasz skarb narodowy w Toronto

Małgorzata P. Bonikowska Nov. 27, 2009 **"Sprawiedliwi to nasz największy skarb narodowy, to ludzie, którzy powinni być stawiani jako wzór dla młodych, zarówno w Polsce jak i zagranicą."**

Minister Ewa Junczyk-Ziomecka, Sekretarz stanu w
Kancelarii Prezydenta RP

POLSCY SPRAWIEDLIWI W KANADZIE (cz. 2)

Była to kolejna wizyta Sprawiedliwych w Ameryce Północnej. W marcu tego roku podobna delegacja uczestniczyła w Światowych obchodach Dnia Pamięci o Holocaustie, które odbywały się w Stanach Zjednoczonych. Planowane są kolejne wyjazdy, bo jak podkreśla minister Ewa Junczyk-Ziomecka: "Sprawiedliwi to nasz największy skarb narodowy, to ludzie, którzy powinni być stawiani jako wzór dla

młodych, zarówno w Polsce jak i zagranicą".

Kiedy w latach 1960. Jerozolimski Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem rozpoczął akcję honorowania ludzi, którzy w czasie Zagłady ratowali życie Żydom, nikt nie mógł się spodziewać jak niezwykle historie wyjdą na światło dzienne.

Dzisiaj aż 28 procent spośród Sprawiedliwych wśród Narodów Świata stanowią Polacy. To najliczniejsza grupa, mimo że tylko w Polsce za pomoc i ratowanie Żydów groziła kara śmierci, dla całej rodziny i społeczności. Wiele takich wyroków wykonano. Nikt nie wie, ilu bohaterskich Polaków ratujących Żydów zamordowali Niemcy. Ilu miało szanse ocalić swoich sąsiadów? Tego też nie wiemy. 6 200 nazwisk na liście Sprawiedliwych to Polacy. Ale nie każdy ratujący został zgłoszony do Yad Vashem.

Relacja z wizyty *Sprawiedliwych w Kanadzie*

Minęły dziesiątki lat. Jest ich coraz mniej - podobno około 600. Odchodzi - taka jest kolej rzeczy. I dlatego tak bardzo ważne jest by utrwać na zawsze ich historie, z których każda nadaje się na scenariusz trzymającego w najwyższym napięciu filmu, , bo każda z nich to ludzkie życie, a ocalenie choćby jednego, jak głosi Talmud, to ocalenie całego świata.



Pamiętkowe zdjęcie z Netivot Hatorah wykonane po zakończeniu spotkania, Toronto, 2

Czworo polskich Sprawiedliwych i ocalonych z Holocaustu uczestniczyło w delegacji MSZ-u i Kancelarii Prezydenta do Kanady .

W wizycie uczestniczyła również Ewa Wierzyńska, wicedyrektor ds.

rozwoju Muzeum Historii Żydów Polskich w związku z jej pracą nad rozwojem programu dokumentacji i prezentacji osób, które ratowały Żydów podczas wojny.

Ze strony Sprawiedliwych Toronto, Ottawę i Montreal odwiedzili Marianna Krasnodębska, Janina Rożecka oraz Marian Gołębiowski, a także ocalona - Joanna Sobolewska. Delegacji przewodniczyła Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta minister Ewa Junczyk-Ziomecka. Towarzyszył im ambasador Polski w Kanadzie. Piotr Ogrodziński, którego praca skierowana na zbliżenie do siebie środowisk polonijnych i żydowskich w Kanadzie zdobyła uznanie wielu Kanadyjczyków na czele z ministrem ds. Wielokulturowości Kanady Jasonem Kenney'em.



Kurtuazyjna wizyta 4 listopada 2009 r. polskiej delegacji u premiera Kanady Stephana Harpera.

Od lewej: Ewa Wierzyńska, Władysław Lizoń, Marianna Krasnodębska, Jasop Kenney - minister ds. obywatelskich, imigracji i wielokulturowości, Janina Różycka, premier Kanady S. Harper, Joanna Sobolewska, ambasador Piotr Ogrodziński, minister Ewa Junczyk - Ziomecka, Marian Gołębiowski. Ewa Wierzyńska przypomniała i podkreśliła cele i dokonania realizowanego od 3 lat programu Polscy Sprawiedliwi - Przywracanie Pamięci. W ramach muzealnego projektu 80 badaczy przeprowadziło ponad 220 wywiadów ze Sprawiedliwymi zebrało informacje o 500 ratujących i bardzo wielu uratowanych. W

ciągu ostatniego roku na www.sprawiedliwi.org.pl opublikowane zostały opowieści o ratowaniu fragmenty nagrań, zdjęcia i własnoręczne szkice kryjówek. Czytelnicy przysłali wiele listów i własnych materiałów. Dla osób pracujących w programie, jako wolontariusze zetknięcie ze Sprawiedliwymi jest często przeżyciem, które pozostaje na całe życie Spośród ponad 6 tysięcy odznaczonych medalem Yad Vashem Polaków, nadal żyje ok. 600 osób.

Podczas pobytu w Kanadzie, który zbiegł się z kanadyjskim tygodniem edukacji o Holocauście odbyły się spotkania z kanadyjskimi politykami, w tym z premierem Lee Harperem, liderami największych organizacji żydowskich i polonijnych: Frankier Diman-tem, dyrektorem B'nai Brith, Adamem Atlasem, przewodniczącym Kongresu Żydów w Quebecu oraz Kazimierzem Lizoniem - prezesem Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Polacy byli gośćmi honorowymi uroczystości zapalenia świec w Parlamencie Federalnym Kanady honorującej Sprawiedliwych i uratowanych z Holocaustu. Spotkali się też wielokrotnie z młodzieżą kanadyjską i wzięli udział uroczystości rocznicowej w pięknej siedzibie Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej im. gen. Andersa w Ottawie koło Toronto.

CONGRÈS JUIF CANADIEN CJC JThursday,

February 8. 2007The Canadian news 30 mm, 6767

Juńczyk Ziomecka przewodniczyła polskiej delegacji, w skład której wchodziło troje Polaków, dziś ponad 80-letnich, wyróżnionych tytułem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata przez YAd Vashem. Delegacja podróżowała po Kanadzie pod auspicjami polskiego rządu.

Polacy zostali przyjęci w Montrealu w **Federation C JAs Gelber Centre** na lunchu sponsorowany przez quebecki oddział Kanadyjskiego Kongresu Żydowskiego, wydanym przez Adama Atlasa i jego matkę, Lenę, była przewodniczącą Fundacji Dziedzictwa Polsko - Żydowskiego.

„To była dla mnie bardzo trudna podróż, dlatego, że dotyczy ona nie tylko bohaterów, ale także antysemityzmu, braku tolerancji, braku zrozumienia, braku miłości” - powiedziała Junczyk - Ziomecka podczas swojego improwizowanego przemówienia. Jej praca dotyczy także relacji polsko - żydowskich.

„Oni bez wątpienia byli bohaterami, ale bali się nie tylko Niemców, ale także innych Polaków. Jest nam wstyd z tego powodu. Czasem o tym nie mówimy, ale takie są fakty”. - mówiła o Sprawiedliwych poprzez tłumacza. Pomimo tego, że sama jest biegła w języku angielskim stwierdziła, że to, co ma do przekazania jest dla niej zbyt emocjonujące by mogła to wyrazić w języku innym niż ojczysty. „Dziś mówimy o tym

otwarciu. Jeśli teraz razem zapłacemy, to możemy się objąć i zrozumieć."

Jednak powiedziała, że było dla niej straszne, kiedy Atlas powiedział jej, że największa liczba gett i obozów w Europie była w Polsce, ponieważ była to „polska specjalność”. Atlas tłumaczył się później, że wydawało mu się, że wyraża opinię dominującą w społeczności żydowskiej na temat Polski. Jego matka, urodzona w Polsce w 1937 roku, jest ocalonym dzieckiem, które było ukrywane przez chrześcijan na wsi. Jej rodzice zginęli na Majdanku. Zginęło także jej rodzeństwo.



Z lewej Adam Atlas, matka Lena i Marianna Krasnodębska

„Ja tego nie mogę zaakceptować. Rozumiem, co chcesz przez to powiedzieć, ale [sformułowanie] „polskie obozy koncentracyjne” jest dla mnie nie do zaakceptowania. My musimy razem pracować, żebyś nie mówił o „polskich obozach”. Powiedziała, że państwo polskie robi w sprawie rozliczeń z historią co może, „ale nie możemy przywrócić do życia tych, którzy zginęli”. W czasie nazistowskiej okupacji, kontynuowała, „każdy Polak był narażony na śmierć, ale każdy Żyd na śmierć był z góry skazany. Były dwie wojny w Polsce: II wojna światowa i Holokaust.” Państwowe honorowanie polskich Sprawiedliwych jest jednym ze sposobów zmiany postaw wśród młodszej generacji, mówiła.

„Kontynuujemy pracę wspólnie z Ocalonymi i świadkami Holokaustu,

dlatego że to są ich ostatnie chwile. Skorzystajmy z szansy, gdy wciąż jeszcze są z nami”.

Ocalały z Holokaustu, Sidney Zoltak, mieszkający w Montrealu, rodem z Siemiatycz, który ukrywany przez Polaków w czasie wojny, wierzy, że o wiele więcej Polaków, zasługują na miano Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata niż 6 tys. już uznanych.

Strach jest główną przeszkodą, twierdzi Zoltak, który odwiedził Polskę kilka razy po 1997 roku, szczególnie pośród tych żyjących na prowincji. Antysemityzm utrzymuje się i ci ludzie czasem boją się, że posądzi się ich, że czerpali zyski ze swych uczynków, dlatego nawet dziś Polacy ratujący Żydów nie chcą być rozpoznawani. Junczyk-Ziomecka twierdzi, że to prawda w części przypadków. „Nawet 65 lat po wojnie ci ludzie boją się o tym mówić.” Minister mówiła o ośmiu osobach, które z tych powodów odmówiło uhonorowania przez prezydenta.

Ale ci, którzy się zgodzili są honorowani w uroczysty sposób w transmitowanych przez telewizję uroczystościach, na które zapraszani są uczniowie i edukatorzy. „Ich inspirująca odwaga i dzielność są bezcennym darem dla nas i dla następnych pokoleń - powiedział Ambasador Piotr Ogrodziński. „Budują silne mosty pomiędzy narodem polskim i żydowskim. Ich dziedzictwo ma potencjał przemiany ludzkich serc, bez względu na miejsce i czas.”

W delegacji była także Joanna Sobolewska, która urodziła się w 1939 roku w Warszawie jako Joanna Grynszpan. Jej rodzice zostali deportowani do Trebłinki, a ona sama została odnaleziona w kanałach pod gettem w czasie powstania w 1943 roku. Została przygarnięta przez katolickie małżeństwo a swoje żydowskie pochodzenie odkryła w wieku 18 lat. Dziś Sobolewska jest członkinią Stowarzyszenia Dzieci Holokaustu, które pomaga swoim członkom odkryć swoją tożsamość.

Sobolewska przyczyniła się do nadania tytułu Sprawiedliwej dla Marii Wierzbowskiej, która jako dyrektor Domu Dziecka im. Ks. Boduena w Warszawie, ocaliła wiele żydowskich dzieci poprzez wyrabianie im fałszywych dokumentów i metryk, w tym samym czasie przechowując autentyczne.

Enza Martuccelli, dyrektor ds. komunikacji QKŻK podziękowała Polakom za udzielenie schronienia jej czterem członkom rodziny, którzy byli uwięzieni w Auschwitz a po wyzwoleniu pomogli im Polacy. „Mam teraz we Włoszech około 150 kuzynów dlatego, że Polacy zaopiekowali się nimi do czasu, aż byli w stanie wrócić do domu.”

(Wizyta w Kanadzie 1-8 XI 2009)

EPILOG

W oderwaniu od biblijnej, nie jest możliwe opracowanie historii diaspory żydowskiej, dramatu Shoa czy Izraela wśród narodów i państw świata. Ta myśl przenika *Aliję Izraela w Proroctwach, Zagładę Żydów i Po Zagładzie*. Na 1090 stronach, zmieszczono w zarysie historię Żydów od Abrahama do czasów współczesnych.

Warunkowe przymierze Izraela z Bogiem oscylowało na prawie - dekalogu, błogosławieństwach i konsekwencjach w postaci sankcji za jego nie przestrzeganie (Exodus 20, 1-29; Powtórzone Prawo 27-30. Kapłańska 26, 1-39).

Przyczyną nieszczęść Izraela stali się bałwochwalcy, odstępcy od Boga i Przymierza, którzy nie tylko ponosili za to konsekwencje, ale odium antysemityzmu, którego min. bywali współtwórcami, sprowadzają na wszystkich Żydów!

To żydowscy nie-Żydzi, sfabrykowali i wdrażali komunistyczną utopię i od tego Molocha otrzymali stosowną zapłatę. Nie zostali rozstrzelani w ZSRR tylko ci z żydowskich członków KPP, którzy na on czas mieli szczęście przebywać w polskich więzieniach.

Zagłada i Po Zagładzie są na tyle udokumentowane, że mogą stanowić pomoc zainteresowanym polsko-żydowskimi stosunkami w różnych okresach naszej wspólnej historii. Pomimo, że nikt nie jest zobligowany do wdawania się w polemikę z publicystami pokroju Grossa, nie sposób pominąć tych wątków jego wypowiedzi, jakie przeoczyli tacy jego rozmówcy jak Lis, Olejnik i inni.

I

M. Zaremba (2011-01-17), recenzent *Złotych Żniw* stwierdził:

Grossowie przyznają że czytelnik zainteresowany problematyką zagłady Żydów **nie znajdzie w książce nowych faktów**. Autorzy szacują że po 1942 roku kilkadziesiąt tysięcy Żydów zostało zamordowanych przez Polaków. Wiemy na pewno i jest to udokumentowane, że zabili oni co najmniej tysiąc Żydów, kilka tysięcy wydali Niemcom. Środowisko polskich historyków Holocaustu podziela przekonanie, że te liczby to jedynie wierzchołek góry lodowej. Badania trwają.

Specjalny program w TVP2 poświęcił książce „Złote żniwa” Tomasz Lis. Opinie uczestników były skrajne - od pochwały ze strony

Grabowskiego, do absolutnego odrzucenia przez innych.

To żaden naukowiec, jest człowiekiem kompletnie za słowo nieodpowiedzialnym, manipuluje źródłami, dopuszcza się oszustw - oceniał Grossa i jego nową książkę historyk Piotr Gontarczyk.

To, o czym mówi prof Gross, to jest wierzchołek. Dochodzimy do tematów, które były niezagospodarowane. Jako historyk w większości mogą się pod nimi podpisać. Jest to wszystko bolesną straszną prawdą. Jeśli ktoś uważa, że prof. Gross robi złą robotę, to się myli. To przeoranie naszego patriotyzmu. Patriotyzm można budować wyłącznie na znajomości własnej historii -stwierdził prof. Jan Grabowski z Kanady i zarazem z Centrum Badań nad Zagładą Żydów w Warszawie⁷⁷¹.

Gross podał, iż z badań historyków wynika, że z gett, obozów i transportów uciekło w czasie wojny **ok. 250 tys. Żydów. Przeżyło wojnę ok. 50 tys. Co się stało z resztą?** Zdaniem prof. Grabowskiego, w większości zginęli wydani Niemcom przez Polaków.

„Żydzi, którzy już puciekali z gett i próbowali się ukrywać, to jest rzeczywiście ostatnia faza Holocaustu, nie mogli funkcjonować bez jakiejś formy pomocy społeczeństwa miejscowego. Zetknęli się z szalenie dramatyczną rzeczywistością w której okazało się, że ta pomoc była często przemieszana z czymś zupełnie odwrotnym. I realiów tego okresu nie da się opisać, bez rekonstrukcji destrukcyjnego zachowania ze strony społeczności polskiej - odpowiedział Gross.

Gross szacuje, że Polacy wymordowali kilkaset tysięcy Żydów. Dopytywany przez Lisa stwierdził, że być może kilkadziesiąt. - Na wschód od Polski ludność miejscowa była włączona w system aparatu policyjnego stworzony przez okupacyjne wojska. To oni zajmowali się wyłapywaniem i mordowaniem Żydów - wyjaśnił skąd tak ogromne liczby ofiar”²

Dla Grossa nie ma znaczenia czy Polacy wymordowali kilkadziesiąt czy kilkaset tysięcy, oraz że na wschód od Polski zamieszkiwały inne narodowości. Posługując się statystyką z sufitu i tak jest łaskawy, bo kto byłby w stanie dowieść, że np. zawyżył liczbę do 500 000 zbiegłych z transportów? Ale przecież to na nim spoczywa obowiązek udokumentowania okrągłych liczb ofiar np. egzekucji rzekomo dokonanych przez granatową policję!

⁷⁷ 1 J. Grabowski nie legitymuje się swym żydowskim nazwiskiem.

Tekst pochodzi z serwisu Wyborcza.pl - <http://wyborcza.pl/0,0.html> © Agora

Nie była to formacja ochotnicza, ale rozporządzenie okupanta do jej utworzenia i wezwanie do stawienia się do służby byłych funkcjonariuszy (podobnie jak i oficerów), nastąpiło pod groźbą surowych sankcji karnych.⁷⁸ Zanim przeszedł do podziemia i utworzył konspiracyjny Korpus Bezpieczeństwa (KB), jej komendantem głównym był brat Jana Karskiego, ppł. Marian Kozielewski. Przed jej zorganizowaniem, Niemcy przystali na to, że policja polska nie będzie brała udziału w egzekucjach, czego do końca przestrzegali. Tacy zwyrodniali policjanci jak Borysewicz zastrzelony przez podziemie w Piaskach, którzy z własnej woli w nich uczestniczyli, stanowiły niechlubne, chociaż niestety nieodosobnione wyjątki. Ringelblum zaświadcza, że w odróżnieniu od policji żydowskiej, polska nie uczestniczyła w egzekucjach Żydów. Jednakże Gross nawet zna okragłą liczbę zastrzelonych przez nią Żydów. Gdyby był uczciwym, to przynajmniej by wspomniał ilu to Żydów uratowali granatowi policjanci, a także ilu z nich zginęło z rąk Niemców?

W "Złotych żniwach" przedstawieni chłopci to tłuszcza, amorficzny tłum, o którym autor nie mówi nic więcej poza tym, że tworzą go katolicy nienawidzący Żydów. Zacytuje: "Gdy miejscowi, ojcowie rodzin i pobożni katolicy, nasycili się gwałceniem kobiet ...". Autor tych słów nie podaje, skąd czerpie wiedzę (o takiej) religijności polskiej wsi konstatuje Zaremba a ponadto należałoby go zapytać: jak przeobrazili się oni w chciwe hieny?

Paweł Reszka w 2008 roku w art. **Pęd po złote zęby** pisał: Na Lubelszczyźnie po wyparciu Niemców rabunek mienia żydowskiego trwał dalej. O rabunku w dawnym obozie zagłady w Bełżcu Gross pisze:

"Ponieważ Niemcy przesiali uprzednio prochy spalonych, po wojnie poszukiwacze skarbów musieli kopać głębiej i dopiero z pokładów tzw. trupiej mazi wydobywali czaszki, których nie zdążono wcześniej

⁷⁸ Wyższy dowódca SS i policji w GG Friedrich Kruger nakazał zgłosić się do 10 listopada pod groźbą surowych sankcji wszystkim byłym członkom, w tym także oficerom, Policji Polskiej w urzędzie policji niemieckiej lub w starostwie niemieckim. Dotyczyło to tych funkcjonariuszy, którzy pełnili służbę w dn. 1 września 1939 r/ [371]

Józef Kasperek Kronika Wydarzeń w Lublinie w okresie okupacji Lublin 1983 r.

spalić³⁷⁹. Ze strachu przed kopiącymi obok zabierali je do domu, aby tam, w odosobnieniu, sprawdzić, czy znajdują w nich złote zęby".⁴⁸⁰

Gross swój chimeryczny opis nie potwierdza żadnymi dowodami - wykresami topograficznymi, zeznaniami świadków etc. Klakierom oszczerczego chóru, wystarczy tupet Grossa i „dowody” z magła, że ktoś kiedyś komuś wskazał, które z 33 zbiorowych dołów ofiar zawierają czaszki ze złotymi zębami, że hieny bez żadnej koordynacji, w trakcie „wykopów”, prześcigając askarów i żydowskich kopaczy, docierały do dna dołów i umykały z czaszkami do swych domów, że z powierzchni b. obozu powyrywały sadzonki sosenek, nie wyjaśniając skąd się tam wzięły las i dokonały przeróżnych niecnych czynów.

W trakcie archeologicznych wierceń, udało się odnaleźć 33 masowe groby. Największe ich zagęszczenie znajdowało się w zachodniej i północno-zachodniej części Obozu II. Sprawozdanie z prac archeologicznych wskazuje na to miejsce jako lokalizację pierwszych masowych grobów (...) pierwszy dół wykopany przez czarnych, znajduje się w samym kącie granicy północnej i wschodniej obozu śmierci. Dół ten przez sześć tygodni kopało 70 czarnych, byłych żołnierzy sowieckich, którzy pracowali u Niemców. Dół był o głębokości 6 m, szerokości 20 m i długości 50 m. Był to pierwszy dół, w którym grzebano pomordowanych Żydów w obozie śmierci.

Doły następnie przesunięto do połowy północno-wschodniej i wschodniej części Obozu II. W trakcie prac archeologicznych, odnaleziono 12 grobów o bardziej regularnych kształtach, co świadczyłoby o tym, że na ich wykopanie przeznaczono więcej czasu⁵². Mogły być one kopane właśnie w czasie budowy obozu przed pierwszą

⁷⁹ Sonderkomando 105 Paula Blobela, od zacierania śladów wszystkich zbrodni hitlerowskich, zakończyło je w Bełżcu w końcu marca 1943 roku -15 miesięcy przed opuszczeniem tych terenów przez Niemców. Więc nie pośpiech i fuszerka, ale bezwartościowe dowody rzeczowe w postaci nie palnej trupiej mazi gnilnej sprawiły pozostawienie jej w 11 dołach. Kłamstwo Grossa i w tej sprawie okazało swe krótkie nogi!

⁸⁰ <http://miasta.gazeta.pl/lublin/1,35638,4846043.html> Gdy życie ludzkie straciło wartość, [Lublin.gazeta.pl](http://miasta.gazeta.pl) Paweł P. Reszka 2008-01-17, ostatnia aktualizacja 2008-01-17 14:26:40.0 Robert Kuwałek, Obóz Zagłady w Bełżcu, Lublin 2010, s. 53 -

fazą. Natomiast 21 grobów zlokalizowanych w części północno-zachodniej, a **powierzchniowo największych**, wykopano prawdopodobnie w drugiej fazie funkcjonowania obozu, gdy proces zagłady miał największe nasilenie. Musiały one być także stosunkowo niedaleko od komór gazowych. Średnio miały one 20 m długości, 5-6 m szerokości i 4-5 m głębokości.

Okres ten najbardziej utkwiał w pamięci mieszkańcom Bełżca, którzy musieli znosić smród, a także widok wysokich płomieni i dymu nad obozem jesienią **1942** r. gdy zaprzestano wozić do Bełżca Żydów. Wtedy sprowadzono do obozu śmierci duże maszyny - dźwigi żurawie do wydobywania z dołów pomordowanych Żydów. Wydobyte trupy układano na palący się stos, który zlewano jakimś płynem. Jednocześnie paliło się od **2** do **3** ognisk. W tym czasie w Bełżcu unosił się straszny odór ze zgniłych ciał ludzkich i spalonych kości. Straszny odór czuć było **15** km od Bełżca. Palenie trupów ciał w obozie zagłady w Bełżcu trwało bez przerwy przez okres trzech miesięcy" ¹², do końca marca **1943** roku. Jednocześnie z paleniem ciał trwał proces przemiału kości i ponownego przeszukiwania prochów w celu znalezienia złota. Kości mielono za pomocą młynków, które skonfiskowali u gospodarzy w Bełżcu ⁶⁸¹ oraz specjalnego większego młyna, który prawdopodobnie został ściągnięty z obozu pracy przy ul. Janowskiej we Lwowie. Popioły ze spalonych ciał wsypywane były do masowych grobów.

Jak się okazało w wyniku badań archeologicznych, prowadzonych na terenie I obozu w Bełżcu w latach **1997-1999**, nie wszystkie ciała zostały spalone. W niektórych grobach na ich dnie, mimo przeprowadzanej na początku **1943** r. masowej ekshumacji i ich spalania,¹⁴⁸² znajdują się szczątki ciał. Trudno wytłumaczyć, dlaczego przy takiej skrupulatności Niemców i czasu, który pozostał do likwidacji obozu, nie udało się im spalić wszystkich zwłok ??

Powyższe opisy przeczą relacjom Grossa o dotarciu hien z łopatami do konkretnych mogił i bez szalunku, drabin dokopywaniu się ca. 5 m w

⁸¹ Okoliczni mieszkańcy do mielenia zboża używali żarn, a tylko z nazwy na młynkach odwiewali od niego plewy, co potwierdza, że w dołach oprócz mazi gnilnej nie było kości, a tym bardziej czaszek ze złotymi zębami.

⁸² ⁷Autor nie powołuje się na protokoły archeologów, których dołów dotyczyły i jakie treści badań one zawierały. Fragmenty kostne zaliczył do ciał, a maż trupa, stanowiącą element zwłok wykluczył. Wynika z tego, że chodzi nie o ustalenie prawdy, ale o profity dla handlarzy Shoa?

popiele do pokładów gnilnej mazi, przenoszenie czaszek do domów po to, by się upewnić, czy są w nich złote zęby. Grossa stać na wszystko i jest w stanie w jeszcze ohydniejszy sposób zniesławiać wszystkich mieszkańców Bełżca. Już dokonał tego w stosunku do wszystkich Polaków, a *Złotymi Żniwami* uderzył w chłopski fundament narodu polskiego.

Nie przypominam sobie w jakiej fazie „złotych żniw” znalazłem się na stacji w Bełżcu i przez ciekawość po północnej stronie b. parowozowni - w której Niemcy składowali mienie zagrabione ofiarom - krótko obserwowałem „żniwiarzy”. Takie niegłębokie przekopywanie piaszczystego gruntu istotnie miało tam miejsce, ale było ono dość odległe od terenu byłego obozu. Jeżeli ktokolwiek miał szansę znalezienia tam czegokolwiek, to tylko w pobliżu byłej parowozowni oraz na miejscu baraków wachmanów i żydowskich grabarzy. Czemu zatem mają służyć fałszerstwa o złocie w latrynach, w których rzekomo topiono niemowlęta kobiet - (ok. 20 pracujących w kuchni i w szwalni, nie mogły być zatrudniane w trakcie ciąży). Z nadchodzących transportów kolejowych, żadna z ofiar nie pozostawała w obozie żywa nawet przez jedną dobę. Wieczorne transporty otwierano dopiero rano i kierowano wprost do gazowania.

Po zapowiedzi druku *Złotych żniw* Grossa, Roberta Kuwałka: *Obóz Zagłady w Bełżcu*, Paweł Reszka w *Gazecie* napisał: *Jak kopano w Bełżcu*, nie wnosząc do tej sprawy nowych elementów.

Na zakończenie wspomnę, że tylko jedna rodzina Frenklów na swój koszt odnowiła i nawet po śmierci zabezpieczyła całodobową opiekę nad kirkutem przy ul. Walecznych w Lublinie, dlaczego zatem światowe żydostwo, przez dziesięciolecia nie uczyniło nic, by przed dewastacją ochronić tereny byłego obozu nie tylko w Bełżcu?

W trakcie dwukrotnych prac renowacyjnych na terenie obozu w Bełżcu, w tym przy pomocy ciężkiego sprzętu, rekultywując nie grzebalną jego część, czy znalezione złote przedmioty a ewentualne uzyski zaprotokołowano i opublikowano? Jeżeli w ten sposób nie zostało potwierdzone istnienia złotego runa w Bełżcu, to bezprzedmiotową staje się sprawa *złotych żniw* Grossa!

W związku z propagowaniem przez nauczycieli i uczniów VII Liceum im. M. Konopnickiej w Lublinie spektaklu „*A co mnie to obchodzi*”, załączam tekst mego wystąpienia na konferencji międzynarodowej 9 listopada 2002, uzupełnionego relacją z dalszego pobytu w Lublinie od lipca do grudnia 1942 roku.

Julian Grzesik

Lublin 2002 10. 09/

Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie
ul. Towarowa 28
Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie
Pałac Karnickich Aleje Ujazdowskie 39

W związku z informacją, że materiały z Międzynarodowej Konferencji naukowej w 60 rocznicę Zagłady Żydów w Generalnym Gubernatorstwie w Lublinie zostaną opublikowane, bez wyszczególnienia czy tylko referaty, czy również głosy w dyskusji, jako jeden z przedostatnich zabierających głos w dniu 9 listopada w celu uściślenia i zarazem autoryzowania, przedstawiam tekst mej ówczesnej wypowiedzi.

Głos w dyskusji panelowej Juliana Grzesika

Szanowni Państwo!

Wiele krytycznych głosów było skierowanych pod adresem polskich chłopów, z równoczesnym stwierdzeniem, że na temat ich stosunku do Holokaustu istnieje bardzo mało materiałów źródłowych. Jako syn polskiego chłopca, naoczny świadek tego dramatu, pragnę na tym miejscu dać świadectwo prawdzie. Aby uniknąć wcielenia do formacji Baudienst lub wywiezienia na roboty do Niemiec, w lutym 1942 r. przyjechałem do Lublina na 6-cio miesięczny kurs rzemieślniczy, na którym instruktorami było dwu Żydów. Po dwu miesiącach nas opuścili i nie jestem w stanie zapomnieć sceny naszego pożegnania. A było nas ponad 30 chłopców z różnych powiatów woj. lubelskiego i nie zauważyłem u żadnego z kolegów, by rozstanie z naszymi żydowskimi instruktorami, nie wywarło przygnębiającego wrażenia. Wszyscy zdawaliśmy sobie jednak sprawę z naszej bezsilności.

Po lewej stronie ul. Lubartowskiej (dawny Nr 24), mieszkaliśmy w bursie, a po jej prawej stronie było getto. W marcu, nocą, wszystkich jego mieszkańców przesiedlono do nowego getta na Majdanie Tatarskim w taki sposób, że nikt z nas tego nie słyszał. Podobnie tej nocy również nic nie słyszeli właściciele kina Rialto, p. Makowscy mieszkający na Starym Mieście. Zaświadczam, że przez cały okres okupacji, z niektórymi wyjątkami, nie spotkałem się ze złym odniesieniem Polaków w stosunku

do ginących na ich oczach Żydów, raczej ze współczuciem, litością i bezsilną rozpaczą.

Dziś słyszymy wiele krytycznych głosów pod adresem Polaków. Dość często wynika to z psychiki samych oskarżycieli. Obecnie pracuję nad pamiętnikami pana Chaima, nad jego aliją poprzez sowieckie łągry do Erec Izrael. Jak pisze, na swej drodze spotykał tylko samych dobrych ludzi. Podobną opinię wydał ks. Pawłowski-z Izraela, rodem z Izbicy twierdząc, że on spotykał się tylko z dobrymi Polakami, którzy spieszyli mu z pomocą dzięki czemu przetrwał okupację i uniknął śmierci.

Jak można się mylić w osądach ludzi i ich postaw, niech zaświadczy moja przypadkowa obecność u rodziny Lange w Niemczech, przed wojną zamieszkałej w obecnym województwie legnickim. Trzech synów służyło w Wehrmachcie, a jak po latach ustaliłem, że nazwisko czwartego, dr. Lange widnieje na protokole z konferencji w Am Grossen Wannsee Nr. 56-58.⁸⁸³

Gospodarz Willi Lange przed snem przyjmował całą garść pigułek, bo po nocy śnił mu się koszmary z frontu, w tym z największej bitwy pancерnej pod Kurskiem. A że jest rozmowny, na moje pytania chętnie opowiadał o antyhitlerowskich nastrojach w armii, że jego rodzice byli filosemitami, przeciwnikami Hitlera, że ojciec nie życzył sobie, aby nazwiska jego dwu zaginionych na wojnie synów były uwidocznione na tablicach pamiątkowych, że tylko trzeci brat im powiedział, iż w Rydze, Żydów zamkniętych w wagonach towarowych strącano po szynach do morza. Na jednym ze zdjęć rodzinnych był tenże brat z opaską hitlerowską. To naprowadziło mnie na jego ślad jako hitlerowskiego pełnomocnika władz bezpieczeństwa na Łotwę we Wschodnim Komisarjacie.

O ile w jednej rodzinie mogły występować tak zróżnicowane postawy do kwestii żydowskiej, to należy być nader ostrożnym w oskarżaniu narodu, lub jego warstw społecznych, w szczególności gdy się zważy, że w każdym narodzie istnieją szumowiny społeczne.

Co dotyczy zarzutu, że podziemie nie wysadzało torów kolejowych do obozów zagłady, należy zapytać, czemu Amerykanie bombardując zakłady chemiczne w Oświęcimiu nie zbombardowali torów w okolicy

"http://pl.wikipedia.org/wiki/Rudolf_Lange" Kategoria: Naziści: SS Sturmbannführer Dr. Lange, Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD für den Generalbezirk Lettland, als Vertreter des Befehlshabers der Sicherheitspolizei und des SD für das Reichskommissariat Ostland.⁸³

tegoż Obozu? Rządy państw alianckich z premedytacją skazały na zagładę sześć milionów europejskich Żydów i ponoszą za to największą odpowiedzialność. Jedynie Polski Rząd w Londynie czynił najwięcej w celu ich ratowania.

Obecnie przedstawię sytuację panującą za okupacji w GG, w tym w Lublinie i Lubelskiem. Od samego jej początku przesiedlano ludność, aresztowano inteligencję, zakładników, przeprowadzano publiczne egzekucje, osadzano w więzieniach, obozach koncentracyjnych - czasowe bez ewidencjonowania, rolników zalegających z odstawą kontyngentów. Na węzłowych stacjach kolejowych przeprowadzano obławy i rekwirowano wszelką żywność, podobnie jak i na rogatkach miast, doprowadzając w nich do permanentnego głodu. Ten stan zastraszenia trwał do końca 1942 roku, czyli w czasie eksterminacji ludności żydowskiej. Panujący naonczas legalizm - poszanowania wójta, sołtysa, policjanta - w pewien sposób dopomógł okupantom do przeprowadzenia swych restrykcyjnych rozporządzeń. Przebywając w Lublinie, nie byłem świadkiem, ale słyszałem, jak zamieszkali po wioskach Żydzi, własnym sumptem, furmankami jechali do wyznaczonych miejsc ich koncentracji, skąd byli kierowani wprost do obozów śmierci.

Istniejące od początku okupacji struktury Państwa Podziemnego były głęboko zakonspirowane, oparte na trójkowym, a potem piątkowym systemie komunikowania i toczyły bezwzględną walkę o przetrwanie z przenikającą wewnątrz infiltracją gestapo. W tych latach, aby pomniejszać straty własne, nie ujawniły się jeszcze żadne odziały partyzanckie. Stopniowe ustępowanie strachu, dało się zauważyć dopiero od rozpoczęcia przez Niemców wysiedlenia ok. 300 wsi na Zamojszczyźnie. Pierwsza stoczona w Polsce bitwa BCh pod Zaborecznym, napady na wioski zasiedlone przez Niemców, ucieczka ludności do lasów, pojawienie się polskiej partyzantki, a potem sowieckiej, trend strachu odwrócił na okupantów i ich wasali.

Po ukończeniu kursu, od lipca do grudnia pracowałem w warsztacie cholewkarskim na zapleczu sklepu obuwniczego dla Niemców (drugi za Lublinianką) przy Krakowskim Przedmieściu 58. W suterenie pod sklepem w warsztacie szewskim pracowało ponad 10 szewców i tam gotowałem posiłki a spałem w warsztacie. Pewnego razu z jakąś drobną robotą zjawił się u szewców starszy, opasły Niemiec z Majdanka. Wówczas szewc Wójcik zwrócił się do kolegi: napraw szybciej niech

szwab prędzej pójdzie. A ten po polsku mówi: co ci tu źle, bo możesz się znaleźć tam w korycie!

Innym razem, w trakcie łapanki, wpada do sklepu postawny mężczyzna i pyta gdzie jest wyjście. Pokazaliśmy kręte schody w kącie sklepu do suterenu, którędy zbiegł. Za chwilę w pogoni za nim wpada żandarm z rewolwerem w ręce i lustruje nas trzech stojących przy stanowiskach pracy. Coś go zaślepiło, że tego wyjścia nie zauważył, dzięki czemu ten ścigany Polak wymknął się z ich rąk.

Zwykle niemieckich klientów obsługiwał właściciel Olszewski lub majster Łakomski Jerzy. Ale zdarzyło się, że ich nie było i byłem zmuszony na jego oczach rozrysować gienzową skórę dla żony majora gestapo, który był częstym klientem. Pewnego razu na piśmie otrzymałem wezwanie do stawienia się w katowni gestapo przy ul. Uniwersyteckiej. Stoczyłem wewnętrzną walkę, czy uciekać z Lublina czy się tam zgłosić. Wiedząc, że znają mój adres, zgłosiłem się i na korytarzu tłumaczowi wręczyłem wezwanie. Gdy powrócił, kazał mi iść do pracy. W ten sposób poddany próbie, tym razem wyszedłem z niej szczęśliwie.

Mój brat po kursie również pracował w warsztacie i mieszkał na stacji. Co dwa tygodnie jeździliśmy do rodziców po żywność. Choć tym razem kolejka wypadała na niego, ja go zastąpiłem. W związku z ciągłymi łapankami, z mieszkania domu przy ul. Krochmalnej 5 do godziny policyjnej obserwowałem dworzec. Przy wejściu przechadzał się żandarm wojskowy z blachą na piersi i od czasu do czasu przepuszczał osoby. Nie wzbudzało to podejrzania, więc postanowiłem jechać. Gdy znalazłem się na dworcu, wpadłem w sidła łapanki. Szukałem jakiejś furtki, ale wszystkie wyjścia były obstawione szczelnie.

W końcu jakiś Niemiec zapędził mnie na poczekalnię, a że obecni tam ludzie stali w trzech grupach, stanąłem na prawo przy najbliższej, jak się okazało przeznaczonej do wywózki. Zauważył to jakiś Ślżak i krzyknął: po co tam stanąłeś? W międzyczasie zauważyłem, że łapanką kieruje znany mi mjr. gestapo, więc wskazując na niego mówię do Ślżaka: ja tego pana znam. Wziął mnie za rękę i coś powiedział do gestapowca. Wówczas powiedziałem: jestem cholewkarzem, pracuję u Olszewskiego. A on po polsku każe mi stanąć do sprawdzonych, stojących przy drzwiach na peron. Następnego dnia brat chodził po peronie i do więźniów w wagonach krzyczał moje nazwisko, ale w tym czasie dotarłem do domu i postanowiłem już nie powracać do Lublina.

Na koniec wspomnę tylko o jednej z podróży koleją do Lublina. Na stacji w Zwierzyńcu, z wąskotorówki biłgorajskiej, jacyś łapacze mówiący po polsku, wtoczyli do naszego wagonu ludzi eskortowanych na roboty do Niemiec. Wśród nich jedna z kobiet straszliwie lamentowała. Przysunąłem się do niej i cicho szepnąłem by, jak ruszy pociąg otworzyła drzwi i wyskoczyła. Tak zrobiła, a ja stojąc między nią i łapaczem, uniemożliwiłem mu jej uchwycenie.

Łapacz swą wściekłość skierował przeciw mnie, grożąc dołączeniem na miejsce uciekinierki. Nie odzywałem się, tylko z pogardą spojrzałem na niego, a pasażerowie obserwowali co się stanie w Zawadzie. Niektóre kobiety nawet podzieliły się ze mną swymi posiłkami. Jednak nie zostałem aresztowany.

Panującej za okupacji paraliżującej psychozie strachu i bezsilności nie jest w stanie wyobrazić sobie żaden z pisarzy młodego pokolenia, tym bardziej Gross, którego wzorem moralnym był adwokat, który jak tego dowodzi następujący przykład, swej obrony polskich patriotów przed sądami PRL nie czynił bezinteresownie.

W Łomżyńskim (i w innych miejscowościach) ukrywanie Żydów, zaowocowało po 1944 r. uratowaniem życia ich wybawcom, chociaż w tych przypadkach adwokat i sędzia czynili to z motywów materialnych.

984

„Podczas procesu ppor. Jerzy Karwowski „Newada” z NZW otrzymał pięć wyroków śmierci. Jego obrońca Gross, który był Żydem, złożył apelację. Tymczasem po licznych kłopotach siostra skazanego, Alicja Karwowska-Sokołowska, odnalazła Żydówkę, która przeżyła wojnę dzięki Karwowskiemu i zgodziła się pomóc swoim wybawcom, kilkunastu Żydów, w tym ją samą i jej dwóch braci. Sędziowie wyraźnie złągodnieli w stosunku do oskarżonego. - Jerzy Karwowski został w końcu zwolniony na podstawie amnestii, zmarł w 2000 r. Podczas okupacji niemieckiej był oficerem NSZ, walcząc również w oddziale partyzanckim w powiecie łomżyńskim. Karwowsky ukrywali Żołądz i jej braci po ich udanej ucieczce z transportu do Treblinki. Żywili również, nie pobierając za to żadnej zapłaty, grupę Żydów, ukrywającą się w bunkrze w pobliżu ich gospodarstwa. Po wkroczeniu armii sowieckiej do Polski, Karwowski dowodził Pogotowiem Akcji Specjalnej NZW w regionie olsztyńskim. Wojskowy Sąd Rejonowy w Olsztynie Sr 165/49. Równocześnie rodzice Karwowskiego wyprzedali się i przekazali wszystkie pieniądze Grossowi na ratowanie syna. Adwokat

⁸⁴ Julian Grzesik Zagłada Żydów Wydanie III, Lublin 2010 s. 211

zatrzymał część dla siebie, ale większość przeznaczył na łapówkę dla przewodniczącego wojskowego składu sędziowskiego, Oswalda Szneffa, również Żyda. Wyrok śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie”.

Taka jest prawda na temat czasów Zagłady i Po Zagładzie Żydów w Polsce w ich korelacjach z Polakami.

Polscy historycy przeciwko dywagacjom Grossa

W drugiej połowie marca do księgarń trafi najnowsza książka prof. Marka Jana Chodakiewicza „Złote serca, czy złote żniwa? Studia nad wojennymi losami Polaków i Żydów.” Jest to zbiór esejów historycznych, które w kontrze do publikacji Jana Tomasza Grossa przedstawiają faktyczne stosunki między Polakami i Żydami w realiach niemieckiej okupacji.

Złote serca, czy złote żniwa? to zbiór esejów na temat stosunków polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej. Głównym redaktorem zbioru jest prof. Marek J. Chodakiewicz, znawca tematyki polsko-żydowskiej, z nominacji Prezydenta USA w latach 2005-2010 członek rady państwowego Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie. Wśród autorów znajdują się m.in. ks. prof. Waldemar Chrostowski, dr Piotr Gontarczyk, prof. Peter Stachura z Uniwersytetu Stirling (UK) oraz John Radziłowski z Uniwersytetu Alaski Southeast (USA).

W swoich artykułach polscy i polskiego pochodzenia badacze z kraju i zagranicy starają się przywrócić debacie o postawach Polaków w czasie okupacji niemieckiej wymiar naukowy, od którego konsekwentnie ucieka Jan Tomasz Gross. Ich podejście jest umiarkowane, oparte na zweryfikowanych źródłach historycznych, a zarazem przystępne dla czytelnika.

Tematyka tekstów obejmuje analizę warsztatową pracy Jana T. Grossa, prezentuje czytelnikowi błędy faktograficzne i metodologiczne znajdujące się w jego ostatniej książce. Dodatkowo artykuły odnoszą się do relacji Polaków i Żydów na polskiej prowincji, podczas wojny obronnej we wrześniu 1939 r., a także relacji tych dwóch narodów na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej. Teksty bazują w przeważającej mierze na źródłach żydowskich wydawanych poza Polską, zwykle nieznanymi polskiemu czytelnikowi.

Wybrane cytaty z publikacji:

„Naukowa i empiryczna, debata o Żółtych żniwach mija się z celem. To jest tak jak zwoływać konsylium wybitnych chirurgów po tym jak wiejski konował porąbał pacjenta i nakazuje innym konowałom stosować taki sam typ „kuracji” w podobnych przypadkach. Konowałów jest przecież więcej na świecie, niż wybitnych chirurgów. Ci pierwsi zawsze wygrają każdy demokratyczny wyścig z tymi drugimi.” –prof. Marek J. Chodakiewicz

„Sytuacja w Polsce okupowanej przez Niemców była specyficzna: tylko tutaj za pomoc okazywaną Żydom groziły najsurowsze represje ze śmiercią włącznie, i to najczęściej także ze śmiercią najbliższych oraz sąsiadów. Obowiązywała zasada odpowiedzialności zbiorowej, której potwierdzeniem i brutalną ilustracją były łapanki i masowe egzekucje. Można odnieść wrażenie, że przedmiotem moralnych potępień i napiętnowania coraz rzadziej są oprawcy, natomiast coraz częściej ci, którzy byli terroryzowani, upadłani i wyniszczani. Nie sposób nie zauważyć, że w udzielaniu odpowiedzi na to pytanie przodują ci, którzy wymagają wiele od innych, natomiast bardzo niewiele od siebie.” ks. prof. Waldemar Chrostowski

„Zdumiewające, że stan badań nad udziałem Polaków w ratowaniu Żydów pozostawia wciąż tak wiele do życzenia. Dopiero niedawno Instytut Yad Vashem wydał dwie publikacje zadedykowane 5 333 Polakom, którym do 2000 r. został nadany tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Na dzień 1 stycznia 2010 r. odznaczenie Sprawiedliwy wśród Narodów Świata zostało przyznane 6 195 Polakom, co stanowi dotychczas największą pojedynczą grupę narodową, uhonorowaną przez tę instytucję. Ogromna grupa Polaków pomagających Żydom nie została w ogóle odznaczona; często z uwagi na fakt, że ich żydowscy ocaleni poumierali, bądź zerwali z nimi wszelkie kontakty.” dr Ryszard Tyndor⁸⁵

Norman Davies: „Cała prawda o wojnie jest bardzo mało znana. Niestety, taka jest natura ludzka. Interesuje się własnym losem, nie cudzym”.

Agata Tuszyńska: „Uważam za niedopuszczalne, byśmy dzisiaj, z perspektywy dostatniego życia, w kraju bez wojny, śmieli wydawać wyroki na temat sytuacji, której nie potrafimy sobie nawet wyobrazić”.

⁸⁵ Patroni medialni książki:

Polskie Radio S.A., portal w Polityce.pl

oraz pismo społeczno-polityczne „Glaukopis”Wydawca: The Facto
<http://www.thefacto.pl> Serwis Informacji Zleconych PAP

Mimo kolejnych publikacji filmów, wielu Amerykanów czy Francuzów do dziś nie uświadamia sobie, jak wyglądała codzienność warszawskiego getta. Jak żyli mieszkańcy dzielnicy zamkniętej za murami i po aryjskiej stronie. I jeszcze: co groziło Polakom za okazaną im pomoc”.

Sprawa zawyżona liczba sześciu milionów ofiar Zagłady

Następna sprawa, której nie sposób było wyjaśnić w trylogii, stanowi zawyżona liczba sześciu milionów ofiar Zagłady, w tym cztery w Oświęcimiu, co wyjaśniam (w streszczeniu) za ks. W. Chrostowskim.⁸⁶

Na czym polegało to „oczyszczanie historii i pamięci Auschwitz”?

Pierwszą sprawą, niezwykle trudną, było odniesienie się do ustaleń dotyczących liczby ofiar zamordowanych w Auschwitz I oraz w Auschwitz II (Auschwitz-Birkenau) i w pozostałych podobozach, które były częścią kompleksu Konzentrationslager Auschwitz. Sprawą tą najpierw zajmował się wyżej wspomniany Zespół, a następnie Rada. Do 1989 r. podawano liczbę czterech milionów ofiar zamordowanych w Oświęcimiu. Ta liczba funkcjonowała jako element innej cyfry, mianowicie, sześciu milionów zamordowanych Żydów. Przyjmowano, że Żydzi stanowili od 75 do 85 procent ofiar Auschwitz, a więc mówiło się o blisko trzech milionach Żydów, którzy ponieśli śmierć w tym obozie. Z tego wynikało, że pozostałe trzy miliony zamordowane w innych obozach i miejscach kaźni podczas II wojny światowej. To dawało razem liczbę sześciu milionów Żydów, która to liczba stała się, jeśli można się tak wyrazić, wręcz kanoniczna.

Kto dał pierwszy impuls ?

Na nieściskość tej liczby wskazywał wcześniej dyrektor Kazimierz Smoleń, były więzień Auschwitz, który przez trzydzieści pięć lat pełnił funkcję dyrektora, a także pracownicy Państwowego Muzeum w Oświęcimiu. Znając to miejsce i fakty wiedzieli, że cztery miliony ofiar to cyfra przesadzona. Mimo to przez cały okres PRL-u mieli obowiązek ją powtarzać o czym przesądzało polecenie oficjalnej propagandy. Gdy te ograniczenia i naciski na bezwiedne powtarzanie wyolbrzymionej

⁸⁶ Waldemar Chrostowski, Kościół Żydzi, Polska Warszawa 2009 s. 235-241

liczby skończyły się z komunizmem, należało w końcu sprawdzić, skąd się wzięła.

Szukając źródła informacji o czterech milionach ofiar Auschwitz, okazało się, że po raz pierwszy liczba ta pojawiła w radzieckim dzienniku „Prawda” nazajutrz po zakończeniu 11 wojny światowej. Dociekaliśmy, dlaczego do tego doszło. Nasuwał się wniosek, że została ona celowo zawyżona, by wyolbrzymić okropności popełnione przez Niemców w Auschwitz. Niektórzy dodawali półgłosem, że Żydom wcale nie zależało na jej prostowaniu, gdyż w ten sposób zaniżaliby liczbę żydowskich ofiar II wojny światowej. To mogło przesądzić o milczeniu na ten temat w tak zwanym wolnym świecie. W każdym razie podjęliśmy badania, które były naprawdę rzetelne i niezależne. Z przygotowanych ekspertyz wynikało, że w dwóch głównych obozach i pozostałych podobozach, które należały do kompleksu obozu zagłady Auschwitz, zostało wymordowanych od miliona stu tysięcy do półtora miliona osadzonych tam więźniów.

W jaki sposób możliwe było ustalenie liczby zamordowanych?

Wynika to z wiarygodnej statystyki, aczkolwiek hitlerowcy zniszczyli większość akt obozowych i dokumentów wyższych urzędów SS, zaś władze sowieckie skonfiskowały i wywiozły do ZSRR to, co w 1945 r. znaleziono w Auschwitz.

Biorąc pod uwagę wszystkie dane, jakimi dysponujemy, najbardziej wiarygodna jest liczba milion sto tysięcy do półtora miliona ofiar Auschwitz. Takie ustalenia poczynił również wnikliwy badacz problematyki oświęcimskiej dr Franciszek Piper, zgadzały się one także z szacunkami potwierdzonymi przez jerozolimski Yad Vashem. Pokrywały się wreszcie z zeznaniami byłego komendanta obozu Rudolfa Hessa, który twierdził, że w Auschwitz zginęło milion sto trzydzieści tysięcy Żydów. Rada uznała, że jest to, jak wyraził się Władysław Bartoszewski, „niezła podstawa pamięciowa”. Około 90 procent ofiar Auschwitz stanowili Żydzi.

Postanowiliście w wasze prace włączyć Żydów. Udało się?

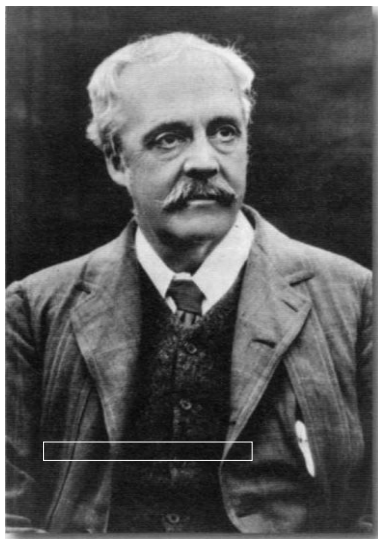
Wiceprzewodniczącym Międzynarodowej Rady był Israel Gutman, historyk z Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie, który, jak można przypuszczać, znał prawdę. Podczas spotkań stawiałem niekiedy bardzo niewygodne pytania: przecież wiedzieliście, że liczba czterech milionów była zawyżona; wiedzieliście, że komunistyczna propaganda stworzyła ją dla swoich celów, a my musieliśmy ją powtarzać w podręcznikach i

umieścić w informacjach rozpowszechnianych przez Państwowe Muzeum w Oświęcimiu. Ale wy przecież tego nie musieliście! Nie musieliście w Izraelu, ani w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, w Europie Zachodniej i gdzie indziej powtarzać i utrzymywać tego kłamstwa. To pytanie pozostawało bez odpowiedzi, wywołując najwyżej grymas i dziwne spojrzenie. Nie pamiętam żadnej reakcji słownej, aczkolwiek były symptomy komunikacji poza-werbalnej, które można było zinterpretować w kategoriach: i ty wiesz, i ja wiem, albo: i ty nie wiesz, i ja nie wiem. Ponieważ owa komunikacja pozawerbalna stała na usługach wieloznaczeniowości, albo nawet wieloznaczności, nadal trzeba było się domyślać, o co chodzi.

CO PO DEKLARACJI BALFOURA?

(TP 21 sierpnia 2010 roku – PT 11, 14, 1976)

Lord ARTHUR JAMES BALFOUR



jest znany ze słynnej Deklaracji Balfoura z 1917 roku, nazwanej od jego nazwiska. Dokument ten, podpisany przez rząd brytyjskiego premiera Dawida Lloyd George'a i przekazany baronowi Walterowi Rothschildowi jako przedstawicielowi ruchu syjonistycznego, stwierdzał, że „rząd jego Królewskiej Mości przychylnie patrzy na utworzenie w Palestynie narodowego domu dla Żydów”. Jednak troska lorda Balfoura o Żydów, jak również o ponowne ich ustanowienie w ziemi izraelskiej ('Eretz Israel'), przejawiała się w godny uwagi

sposób także wtedy, kiedy nie pełnił on funkcji ministra spraw zagranicznych w rządzie premiera Lloyd George'a, ani też sam nie był premierem. Jego siostrzenica, Blanche Dugdale, napisała o swoim słynnym wuju dwutomową biografię, która została wydana w 1936 roku.

„Balfour interesował się Żydami oraz ich historią przez całe życie” - wspominała. Zainteresowanie to było wynikiem zaznajomienia się ze Starym Testamentem, o które zadbała jego matka, jak również jego szkockiego wychowania. „W miarę jak dorastał, wzrastało też jego intelektualne uwielbienie dla pewnych aspektów filozofii i kultury żydowskiej, a problem Żydów w świecie współczesnym wydawał się mu mieć ogromne znaczenie” - pisała Dugdale. „Zawsze mówił o tym z zapałem i pamiętam, że w dzieciństwie chłonięłam od niego ideę, że religia i cywilizacja chrześcijańska winne są judaizmowi niezmierny dług wdzięczności, który jest zawstydzająco źle spłacany”. W kwietniu zeszłego roku byłam w Anglii i Szkocji w związku z prowadzonymi przeze mnie badaniami historycznymi i pomyślałam, że dobrze będzie znaleźć miejsce, na którym spoczywa Balfour i zgodnie z uświęconą czasem tradycją żydowską złożyć kamień pamięci na jego grobie. Ten prosty gest otworzył kolejne drzwi zrozumienia i oceny dla tego niezwykle chrześcijańskiego przyjaciela narodu żydowskiego.

Lord Balfour zmarł 19 marca 1930 roku. Został pochowany na terenie swej rodzinnej posiadłości w Whittingehame Tower, niedaleko Edynburga w Szkocji. Posiadłość jest odosobniona, trudna do znalezienia, lecz pięknie położona kilka kilometrów od morza, pośród rozległych dolin pełnych owiec. Rodzina wyprowadziła się z posiadłości dawno temu. Dom rodzinny lorda Balfoura - Whittingehame House - ma surowy wygląd z powodu cementowo-szarego koloru zewnętrznej elewacji oraz kanciastej konstrukcji, a oryginalny dojazd szeroką, zadrzewioną aleją robi duże wrażenie. Dziś Whittingehame House został zmieniony, co oburzające, na szereg mieszkań. Nie ma nawet żadnego oznakowania historycznego, które wskazywałoby na znaczenie tego miejsca. Nie chcą tu ciekawostek kultury. Lord Balfour jest pochowany nieopodal, przy XV-wiecznej wieży wojskowej, w której ponoć odbywały się konspiracyjne spotkania, będące częścią tragicznej historii Marii, królowej Szkotów. Nagrobek jest zniszczony i częściowo pokryty porostami. Położyłam kamień i odmówiłam modlitwę kadisz.

Whittingehame ma też inną historię - historię ratowania życia żydowskich dzieci przed Holokaustem. Ta historia nie jest zbyt dobrze znana. Największą ironią jest fakt, że lord Balfour, który tak długo i dzielnie walczył o to, by rząd brytyjski pomógł w stworzeniu ojczyzny dla Żydów, nie dożył chwili, w której mógłby ujrzeć owoce swoich wysiłków. Rządy brytyjskie, które nastały po nim, próbowały udaremnić jego pro syjonistyczną politykę w nadziei, że państwo

żydowskie nie powstanie. Tragicznym rezultatem tego było to, że gdy ojczyzna w Palestynie była najbardziej potrzebna do ratowania życia Żydów przed ludobójstwem faszystów, władze brytyjskie zabraniały większości Żydów wstępu do tego bezpiecznego schronienia. Balfourowi nie udało się uratować życia Żydów w ich ziemi obiecanej, ale ratował ich życie w swym własnym domu!

Gdy Europę spowijały coraz ciemniejsze chmury faszystowskich Niemiec, wielu Żydów w Niemczech i Austrii obawiało się o swoje życie. Gdzie mogli się udać? Skoro nie mogli uratować siebie, może mogli uratować swoje dzieci? Rozważano różne możliwości ratunku, lecz niewiele z nich zostało zrealizowanych. Przerażające wydarzenia Kristallnacht, „nocy tłuczonego szkła”, podczas której, 9 listopada 1938 roku, Żydzi w całych Niemczech i Austrii zostali zaatakowani, a ich majątki zniszczone, skłoniły Brytyjski Komitet Uchodźców Żydowskich do zwrócenia się z apelem do członków parlamentu. Na krótko przedtem rząd brytyjski odmówił wpuszczenia 10 000 żydowskich dzieci do Palestyny. Wydarzenia Kristallnacht na nowo otworzyły tę kwestię. Apel ten popierali tacy czołowi brytyjscy chrześcijanie, jak lord Baldwin, sir Wyndham Deeds, Bertha Bracey i Jean Hoare. Oceniając, że „jest to szansa złagodzenia w pewnym stopniu straszego cierpienia ich rodziców i przyjaciół”, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Samuel Hoare zaproponował przyjęcie 10 000 dzieci żydowskich do Wielkiej Brytanii. Rząd brytyjski zgodził się przyjąć dzieci pod warunkiem, że za każde dziecko zostanie wpłacono kaucja w wysokości pięćdziesięciu funtów jako gwarancja, że dzieci zostaną odesłane z powrotem do rodziców w Europie po zakończeniu konfliktu. Rząd określił dalej, że mogą przybyć tylko dzieci poniżej 17 roku życia, i że nikt z rodziców nie może uzyskać pozwolenia na wjazd.

Pierwszy transport kolejowy dzieci wyruszył do Wielkiej Brytanii w zapieczętowanych wagonach 1 grudnia 1938 roku. Ostatni odprawiony został do Anglii 14 maja 1940 roku, dokładnie w dniu, w którym Holandia dostała się w ręce nazistów. Ostatni statek został ostrzelany przez samoloty Luftwaffe, ale bezpiecznie dotarł do Wielkiej Brytanii. Łącznie we wszystkich transportach uratowanych zostało około 10 000 dzieci. Podobna akcja mająca na celu uratowanie 20 000 żydowskich dzieci była postulowana w Stanach Zjednoczonych przez senatora Roberta F. Wagnera (D-NY) i członka Izby Reprezentantów Edith Rogers (R-MA) na początku 1939 roku. Jednak ustawa nie uzyskała aprobaty Kongresu. Amerykański izolacjonizm w połączeniu z utajo-

nym antysemityzmem uniemożliwił realizację tego przedsięwzięcia. Amerykańska społeczność żydowska uznała, że najlepiej będzie nie protestować. W Wielkiej Brytanii do obywateli zwracano się przez radio, by otworzyli swe domy dla przybywających dzieci. Wiele z tych dzieci zostało przyjętych przez rodziny żydowskie i nieżydowskie. Niektóre nie znalazły domu.

Robert Arthur Lytton Balfour, bratanek lorda Balfoura, rozmawiał o tej kwestii ze swoim ojcem: co można zrobić, by im pomóc? Postanowili otworzyć dla tych dzieci Whittingehame House. Do Szkocji przewieziono około 180 młodych żydowskich uchodźców. Uruchomiono program szkolny o nazwie Whittingehame Farm School. Jego celem było nauczenie młodych uchodźców jak być rolnikami, nie w Wielkiej Brytanii, ale za jakiś czas, w przyszłości, w Palestynie. Dzieci były uczone hebrajskiego, pieśni i kultury żydowskiej. W byłych prywatnych pokojach lorda Arthura Balfoura utworzono synagogę. Żydowskie dzieci przybyły do Whittingehame w 1939 roku. Na początku roku 1940, kiedy wojna w Europie przybrała na sile, Wielką Brytanię ogarnął okres ciemności i paniki. Społeczeństwo obawiało się inwazji i tego, że w kraju uaktywni się piąta kolumna. Nowo wybrany rząd Winstona Churchilla ugiął się pod powszechnymi naciskami, by internować wszystkich obywateli wrogich krajów. Nagle wszyscy niemieccy lub austriaccy uchodźcy żydowscy powyżej 16 roku życia zostali aresztowani. Whittingehame nie stanowiło wyjątku. Pojawiła się policja i 37 uchodźców zostało zabranych. Większość uchodźców z Whittingehame powróciła po tym, jak ustała narodowa histeria. Jednak niektórzy uchodźcy żydowscy w Wielkiej Brytanii zostali deportowani do Kanady i Australii jako obcokrajowcy z wrogich krajów. Dwa niechlubne statki transportowe z tego okresu wciąż pozostają plamą na historii Wielkiej Brytanii. Jeden z tych statków, o nazwie Dunera, wioząc Żydów, Włochów oraz niemieckich jeńców wojennych do Australii, stał się piekłem pełnym nadużyć. Inny statek, Andorra Star, wiozący dużą liczbę Włochów i niemieckich Żydów oraz kilku schwytanych marynarzy niemieckich, wysłano do Kanady. 1 lipca 1940 roku został on storpedowany przez niemiecką łódź podwodną u wybrzeży Irlandii, a 600 pasażerów poszło na dno z nim.

Whittingehame Farm School pozostała otwarta aż do 1941 roku. Następnie dzieci zostały przeniesione do lokalnej społeczności. Młodzi mężczyźni z Whittingehame pałając przemożną chęcią, by zakończyć

faszystowską tyranie raz na zawsze, zaciągnęli się do brytyjskich sił zbrojnych.

Przemówienie Netanyahu w ONZ

(poniedziałek, 26 września 2011)

Panie i Panowie

Izrael wyciągał swoją rękę w pokoju od chwili, gdy powstał 63 lat temu. W imieniu Izraela i narodu żydowskiego wyciągam rękę również dzisiaj. Wyciągam ją do narodów Egiptu i Jordanii, po nową przyjaźń z sąsiadami, z którymi zawarliśmy pokój. Wyciągam ją do narodu Turcji, z szacunkiem i dobrą wolą. Kieruję ją do narodu Libii i Tunezji, z podziwem dla tych, którzy próbują budować demokratyczną przyszłość. Wyciągam ją do narodów Afryki Północnej i Półwyspu Arabskiego, z którym chcemy wykuwać nowy początek. Kieruję je do narodów Syrii, Libanu i Iranu, z podziwem za odwagę walczących przeciwko brutalnym represjom.

Ale przede wszystkim, chciałbym wyciągnąć moją rękę do narodu palestyńskiego, z którym poszukujemy sprawiedliwego i trwałego pokoju. (Oklaski)

Panie i panowie, w Izraelu nasza nadzieja na pokój nigdy nie znika. Nasi naukowcy, lekarze, innowatorzy wdrażają swój geniusz, aby poprawić świat jutra. Nasi artyści, nasi pisarze, wzbogacają dziedzictwo ludzkości. Teraz : zdaję sobie sprawę, że to nie jest dokładnie obraz Izraela, który jest często przedstawiany na tym forum. Przecież, to właśnie tutaj w 1975 roku, odwieczne pragnienie mojego ludu, aby przywrócić życie naszego narodu w naszej starej biblijnej ojczyźnie – okrzyknięto haniebnie jako rasizm. I właśnie tutaj, w 1980 roku, właśnie tutaj, historyczne porozumienie pokojowe między Izraelem a Egiptem nie było chwalone, lecz potępione!

To właśnie tutaj, rok za rokiem, Izrael jest niesprawiedliwie ustawiany do potępienia. Jest ustawiany do potępienia częściej niż wszystkie narody świata razem wzięte. Dwadzieścia jeden spośród 27 rezolucji Zgromadzenia Ogólnego potępiło Izrael - jedyną prawdziwą demokrację na Bliskim Wschodzie.

Cóż, to jest niefortunna część instytucji ONZ. To teatr absurdu. Nie tylko że obsadza Izrael w roli "czarnego charakteru", często obsadza "czarne charaktery" w głównych rolach: Libia Kadhafiego przewodniczyła Komisji ONZ ds. Praw Człowieka; Irak Saddama kierował Komisją ONZ do spraw Rozbrojenia.

Możecie powiedzieć: to już przeszłość. Cóż, oto co się dzieje teraz -

teraz, dzisiaj. Liban kontrolowany przez Hezbollah przewodniczy Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Oznacza to naprawdę, że organizacja terrorystyczna przewodniczy organowi, któremu powierzono zapewnienie światowego bezpieczeństwa.

Nie dałoby się tego wymyślić! Tak więc tutaj, w ONZ, automatyczne większości mogą zdecydować o wszystkim. Mogą zdecydować, że słońce zachodzi na zachodzie i wschodzi na zachodzie. Myślę, że pierwsza decyzja jest już z góry ustalona. Ale mogą również zdecydować - i tak zdecydowali, że Ściana Zachodnia (Płaczu) w Jerozolimie, najświętsze miejsce judaizmu, jest okupowanym terytorium palestyńskim.

A jednak nawet tutaj w Walnym Zgromadzeniu, prawda może czasem się przebić. W 1984 roku, kiedy zostałem mianowany ambasadorem Izraela przy ONZ, spotkałem się z wielkim rabinem Lubawicz. Powiedział on do mnie - i panie i panowie, nie chcę, abyście czuli się dotknięci, bo ze swojego własnego doświadczenia pracy tutaj wiem, że mnóstwo tu was zdolnych i porządnych, służących swoim narodom - ale oto co rebe powiedział do mnie. Powiedział: „będziesz służył w domu wielu kłamstw”. A potem powiedział: „pamiętaj, że nawet w najciemniejszych miejscach światło pojedynczej świecy widać daleko i szeroko”.

Dzisiaj mam nadzieję, że światło prawdy zaświeci, choćby na kilka minut, w tej sali, która zbyt długo jest miejscem ciemności dla mojego kraju. Jako premier Izraela, nie przyszedłem tutaj, aby zasłużyć sobie na oklaski. Przyjechałem tu, aby mówić prawdę. Prawda jest taka - prawdą jest, że Izrael chce pokoju. Prawda jest taka, że ja chcę pokoju.

Prawdą jest, że na Bliskim Wschodzie przez cały czas, ale szczególnie w tych dniach zamętu, pokój musi być zakotwiczony w bezpieczeństwie. Prawdą jest, że nie możemy osiągnąć pokoju poprzez rezolucje ONZ, tylko w drodze bezpośrednich negocjacji między stronami. Prawda jest taka, że do tej pory Palestyńczycy odmówili negocjacji. Prawda jest taka, że Izrael chce pokoju z państwem palestyńskim, ale Palestyńczycy chcą państwa bez pokoju. I prawdą jest, że nie powinniście do tego dopuścić.

Panie i panowie, kiedy pierwszy raz przyjechałem tu 27 lat temu, świat był podzielony między Wschodem i Zachodem. Od tego czasu Zimna Wojna zakończyła się, wielkie cywilizacje obudziły się po wiekach snu, setki milionów zaczęły wychodzenie z ubóstwa, niezliczeni są gotowi do naśladowania, i niezwykle jest to, że do tej pory

ta monumentalna historyczna zmiana w dużej mierze odbywała się pokojowo. Jednak złośliwy rak wyrasta pomiędzy Wschodem a Zachodem, który zagraża pokojowi wszystkich. Dąży nie do wyzwolenia, lecz zniewolenia, nie budowania, ale niszczenia.

Nowotworem złośliwym jest dziś wojujący islam. Przyobleka się w płaszcz wielkiej wiary, a jednak z bezwzględnością i bez różnicy morduje Żydów, chrześcijan i muzułmanów. W dniu 11 września zabił tysiące Amerykanów, obracając w zgliszcza wieże WTC. Ostatniej nocy położyłem wieniec na pomniku upamiętniającym 9./11. To było głęboko poruszające. Ale gdy jechałem tam, jedyne myśl odbijała się echem w mojej głowie: oburzające słowa prezydenta Iranu na tym podium wczoraj. Sugerował, że 9./ 11 był amerykańskim spiskiem. Niektórzy z was opuścili tę salę. Każdy z was powinien. (Oklaski)

Od 9/11, wojujący islamiści zabili wielu innych niewinnych ludzi - w Londynie i Madrycie, w Bagdadzie i Bombaju, w Tel Awiwie i Jerozolimie, w każdej części Izraela. Uważam, że największym niebezpieczeństwem stojącym przed naszym światem jest fanatyzm uzbrojony w broń jądrową. I to jest właśnie to, co Iran usiłuje zrobić.

Czy możecie sobie wyobrazić człowieka, który tu krzyczał wczoraj - możecie go sobie wyobrazić uzbrojonego w broń jądrową? Społeczność międzynarodowa musi powstrzymać Iran, zanim będzie za późno. Jeśli Iran nie zostanie zatrzymany, wszyscy staniemy przed widmem terroryzmu jądrowego, a Arabska Wiosna może wkrótce stać się irańską zimą. To byłaby tragedia. Miliony Arabów wyszły na ulice aby zastąpić tyranie wolnością i nikt nie skorzysta bardziej na tym, niż Izrael, jeśli ci, którzy są oddani sprawie pokoju i wolności zwyciężą.

To jest moja gorąca nadzieja. Ale jako premier Izraela nie mogę ryzykować przyszłości państwa żydowskiego bazując na życzeniowym myśleniu. Liderzy muszą zobaczyć rzeczywistość taką, jaka jest, nie taką, jaka być powinna. Musimy zrobić wszystko, aby kształtować przyszłość, ale nie możemy uciec nadziejami od zagrożeń współczesności.

A świat wokół Izraela jest zdecydowanie coraz bardziej niebezpieczny. Wojujący islam już zapanował nad Libanem i w Strefie Gazy. Jest zdecydowany zerwać traktaty pokojowe między Izraelem a Egiptem i między Izraelem a Jordanią. Zatrął wiele umysłów arabskich przeciwko Żydom i Izraelowi, przeciwko Ameryce i Zachodowi. Nie sprzeciwia się polityce Izraela, lecz istnieniu Izraela.

Niektórzy twierdzą, że jeśli chcemy spowolnić proces

rozprzestrzeniania się wojującego islamu, zwłaszcza w tych burzliwych czasach, ich zdaniem, Izrael musi spieszyć się z ustępstwami, dokonywać terytorialnych kompromisów. Ta teoria wydaje się prosta. Zasadniczo wygląda to tak: oddaj terytorium a nastanie pokój. Umiarkowani zostaną wzmocnieni, radykałowie będą zapędzeni do narożnika. I nie martwmy się o komplikujące tę sprawę brzydkie szczegóły: jak Izrael rzeczywiście miałby się wówczas bronić; przecież wojska międzynarodowe wykonają tę pracę.

Ci ludzie mówią do mnie ciągle: po prostu złóż daleko idące oferty i wszystko się ułoży. Wicie, jest tylko jeden problem z tą teorią. Próbowaliśmy ją, ale nie zadziałała. W 2000 roku Izrael dokonał odważnej oferty pokojowej, który wyszła naprzeciw praktycznie wszystkim palestyńskim żądaniom. Arafat ją odrzucił. Palestyńczycy następnie przypuścili atak terroru, który pochłonął życie tysięcy Izraelczyków.

Premier Olmert potem zdecydował się na jeszcze radykalniejsze jednostronne oferty, w 2008 roku. Prezydent Abbas nawet mu nie odpowiedział.

Ale Izrael zrobił więcej niż tylko składanie jednostronnych ofert. My rzeczywiście opuściliśmy te terytoria. Wycofaliśmy się z Libanu w 2000 roku i każdego centymetra kwadratowego Gazy w 2005 roku. Nie uspokoiło to islamskiej burzy, wojującej burzy islamu, która nam zagraża. To tylko przybliżyło ku nam tę burzę i uczyniło ją jeszcze silniejszą.

Hezbollah i Hamas wystrzeliły tysiące rakiet w nasze miasta z dokładnie tych obszarów, które opuściliśmy. Spójrzcie: gdy Izrael opuścił Liban i Strefę Gazy, umiarkowani nie pokonali radykałów, łagodni zostali wchłonięci przez szowinistów. I z przykrością muszę stwierdzić, że siły międzynarodowe, takie jak UNIFIL w Libanie i UBAM w Strefie Gazy nie powstrzymały radykałów od atakowania Izraela.

Wyszliśmy z Gazy z nadzieją na pokój.

Nie zamrazaliśmy budowy osiedli w Strefie Gazy, wysiedliliśmy osadników. Zrobiliśmy dokładnie to, co teoria nakazywała: Wynoś się, powróć do granic z 1967 roku, zdemontuj osiedla.

I nie sądzę, żeby ktoś pamiętał, jak daleko poszliśmy aby to osiągnąć. Wysiedliliśmy tysiące ludzi ze swoich domów. Zabraliśmy dzieci z ich szkół i przedszkoli. Zburzyliśmy buldożerami synagogi. A nawet przenieśliśmy ciała bliskich, kochanych z ich grobów. I wtedy, po tym wszystkim, wręczyliśmy klucze do Gazy prezydentowi Abbasowi.

Jak głosi teoria, wszystko to powinno zadziałać i prezydent Abbas i władze Autonomii mogły teraz budować pokojowe państwo w Strefie Gazy. Może pamiętacie, że cały świat nas pochwalił. Przyklaskiwali naszemu wycofaniu, jako czynowi wielkiego męża stanu. To był śmiały akt pokoju.

Ale, panie i panowie, nie uzyskaliśmy pokoju. Uzyskaliśmy wojnę. Uzyskaliśmy Iran, który rękami Hamasu natychmiast wyrzucił stamtąd Autonomię Palestyńską. Autonomia Palestyńska upadła w ciągu dnia - w jeden dzień.

Prezydent Abbas powiedział tu - na tym podium, że Palestyńczycy są uzbrojeni tylko w ich nadzieje i marzenia. Tak, w nadzieje, marzenia ale także w 10 tysięcy pocisków i rakiet Grad dostarczonych przez Iran, by nie wspomnieć o rzece śmiercionośnej broni płynącej teraz do Strefy Gazy z Synaju, z Libii i od innych.

Tysiące rakiet już spadały na nasze miasta. Tak więc można zrozumieć, że - biorąc pod uwagę to wszystko - Izraelczycy słusznie zapytują: Czy do tego samego mamy dopuścić ponownie na Zachodnim Brzegu? Zobaczcie, większość naszych miast na południu kraju znajduje się kilkadziesiąt kilometrów od Gazy. Ale w centrum kraju, naprzeciwko Zachodniego Brzegu, nasze miasta są kilkaset metrów lub co najwyżej kilka kilometrów od krawędzi Zachodniego Brzegu.

Więc, chcę zapytać: czy ktoś z was zdecydowałby się sprowadzić niebezpieczeństwo tak blisko swoich miast, swoich rodzin? Czy można działać tak lekkomyślnie, narażając życie swoich obywateli? Izrael jest przygotowany na istnienie państwa palestyńskiego na Zachodnim Brzegu, ale nie jesteście przygotowani na kolejny Gazę. I dlatego musimy mieć realne gwarancje bezpieczeństwa, których Palestyńczycy po prostu odmawiają, nie podejmując negocjacji z nami.

Izraelczycy pamiętają gorzką lekcję Gazy. Wielu krytyków Izraela to ignoruje. Nieodpowiedzialnie doradzają Izraelowi, by dobrowolnie wkroczył na tę samą ryzykowną ścieżkę ponownie. Przeczytajcie, co ci ludzie mówią i to tak, jakby nic się nie stało - po prostu powtarzając te same informacje, te same wzory, jak gdyby żadne z tych rzeczy dotychczas się nie wydarzyły.

I krytycy nadal naciskają na Izrael do daleko idących ustępstw, bez uprzedniego zapewnienia bezpieczeństwa Izraelowi. Chwalą tych, którzy nieświadomie karmią nienasyconego krokodyla wojującego islamu, jako mężów stanu. Osądzili jako wrogów pokoju tych, którzy twierdzą, że najpierw musimy zbudować solidne bariery, aby uchronić

się przed krokodylem, lub przynajmniej wsunąć mu żelazny pręt między rozwarte szczęki.

Tak więc w obliczu etykiet i oszczerstw, Izrael musi wysłuchać lepszej rady. Lepsza zła prasa niż dobra mowa pogrzebowa, a najlepsze byłoby sprawiedliwe rozeznanie sytuacji, którego sens historyczny wykracza poza najbliższe śniadanie, i który uznaje uzasadnione obawy Izraela o własne bezpieczeństwo.

Wierzę, że w poważnych negocjacji pokojowych, te potrzeby i problemy mogą znaleźć właściwe rozwiązanie, ale nie będą rozpatrywane bez negocjacji. I potrzeb jest wiele, właśnie dlatego, że Izrael jest tak małym krajem. Bez Judei, Samarii i Zachodniego Brzegu, Izrael ma zaledwie 9 mil szerokości.

Chcę, abyście umieścili go we właściwej perspektywie, bo wszyscy jesteście teraz w mieście. To około dwóch trzecich długości Manhattanu. Jest to odległość między Battery Park i Columbia University. I nie zapominajcie, że ludzie, którzy mieszkają w Brooklynie i New Jersey są znacząco uprzejmiejsi od niektórych sąsiadów Izraela.

Więc jak - w jaki sposób chronić taki mały kraj, otoczony przez ludzi, którzy poprzysięgli mu zniszczenie i są uzbrojeni po zęby przez Iran? Oczywiście, nie da się bronić go od wewnątrz i samotnie już choćby ze względu na zbyt wąską przestrzeń. Izrael potrzebuje większej strategicznej głębi, i właśnie dlatego 242. rezolucja Rady Bezpieczeństwa nie wymaga od Izraela, by opuścił wszystkie terytoria zajęte w wojnie sześciodniowej. Mówi o wycofaniu się z terytoriów, ale tylko do granic zabezpieczenia i obrony. I więc aby się obronić, Izrael musi utrzymać długoterminową obecność wojskową w krytycznych obszarach strategicznych na Zachodnim Brzegu.

Wyjaśniłem to prezydentowi Abbasowi. Odpowiedział, że jeśli państwo palestyńskie ma być suwerennym krajem, nigdy nie zaakceptuje takiego rozwiązania. Dlaczego nie? Ameryka ma swoje wojska w Japonii, Niemczech i Korei Południowej przez ponad pół wieku. Wielka Brytania miała przestrzeń powietrzną na Cyprze lub raczej bazę lotniczą na Cyprze. Francja pozostawiła swoje siły w trzech niezależnych państwach afrykańskich. Żadne z tych państw nie twierdzi, że nie jest suwerenne.

Jest wiele innych ważnych kwestii bezpieczeństwa, którymi również należy się zająć. Weźmy kwestię przestrzeni powietrznej. Ponownie, małe wymiary Izraela powodują ogromne problemy bezpieczeństwa. Ameryka może być przekraczana przez samolot odrzutowy w sześć

godzin. Przelot nad Izraelem zajmuje trzy minuty. Więc ta mała przestrzeń powietrzna Izraela ma być przekrojona na pół i dana państwu palestyńskiemu, nieżyjącemu w pokoju z Izraelem?

Nasze główne międzynarodowe lotnisko jest kilka kilometrów od Zachodniego Brzegu. Bez gwarancji pokoju, czyż nasze samoloty nie staną się celem dla rakiet przeciwlotniczych umieszczonych w sąsiadującym państwie palestyńskim? A jak zaprzestać przemytu na Zachodni Brzeg? To nie jest tylko kwestia Zachodniego Brzegu, ale gór na Zachodnim Brzegu. Te wzgórza dominują nad przybrzeżną równiną, gdzie osiedliła się większość ludności Izraela. Jak możemy zapobiec przemytowi w te góry rakiet, które mogą zostać wystrzelone w nasze miasta?

Mówię o tych problemach, ponieważ nie są to problemy czysto teoretyczne. Są one jak najbardziej realne. I dla Izraelczyków są sprawą życia i śmierci. Wszystkie te potencjalne pęknięcia w bezpieczeństwie Izraela muszą być zabezpieczone odpowiednimi deklaracjami państwa palestyńskiego w porozumieniu pokojowym, nie później, bo jeśli zostawimy to na później, nie będą nigdy zamknięte. I te problemy wybuchną nam prosto w twarz i rozniosą, zniszczą pokój.

Palestyńczycy powinni najpierw ustanowić pokój z Izraelem, a następnie otrzymać międzynarodowe uznanie ich państwa. Chcę powiedzieć jedną rzecz. Po podpisaniu układu pokojowego, Izrael nie będzie ostatnim krajem, który powita państwo palestyńskie jako nowego członka Organizacji Narodów Zjednoczonych. Będzie pierwszym. (Oklaski)

I jest jeszcze jedna sprawa. Hamas narusza prawo międzynarodowe, przetrzymując naszego żołnierza Gilada Szalita w niewoli od pięciu lat. Nie pozwolono nawet na odwiedzenie go przez Czerwony Krzyż. Jest przetrzymywany w lochu, w ciemności, wbrew wszelkim konwencjom międzynarodowym. Gilad Szalit jest synem Aviva i Noam Szalit. Jest wnukiem Zvi Szalita, który ocalał z Holocaustu, bo jako chłopiec przyjechał w 1930 roku do Ziemi Izraela. Gilad Szalit jest synem izraelskiej rodziny. Każdy naród reprezentowany tutaj powinien domagać się jego natychmiastowego uwolnienia. (Oklaski) Jeśli chcecie podjąć dziś uchwałę o Bliskim Wschodzie, to uchwalcie należną rezolucję. (Oklaski)

Panie i panowie, w zeszłym roku w Izraelu w Bar-Ilan University, w tym roku w Knesecie i w Kongresie USA, przedstawiłem swoją wizję pokoju, w którym zdemilitaryzowane państwo palestyńskie uznaje

państwo żydowskie. Tak, państwo żydowskie. W końcu, to ONZ uznała państwo żydowskie 64 lat temu. Czy nie sądzicie, że nadszedł już czas, by Palestyńczycy zrobili to samo?

Żydowskie państwo Izrael będzie zawsze chronić prawa wszystkich mniejszości, w tym ponad 1 miliona arabskich obywateli Izraela. Chciałbym móc powiedzieć to samo o przyszłości państwa palestyńskiego, ale palestyńskim urzędnikom udało się wyrazić właśnie tu w Nowym Jorku rzeczywistą ideę: mówią o państwie palestyńskim, do którego nie zostaną wpuszczeni żadni Żydzi. Będą wolni od Żydów – Judenrein. To czystki etniczne. Już dziś istnieją przepisy prawne dziś w Ramallah, które sprawiają, że za sprzedaż ziemi Żydom groziła kara śmierci. To jest rasizm. A wiemy, jakie prawo to wywołuje.

Izrael nie ma zamiaru czegokolwiek zmienić w demokratycznym charakterze naszego państwa. Po prostu nie chcemy aby Palestyńczyków próbowali zmienić żydowski charakter naszego państwa. (Oklaski) Chcemy, aby zrezygnowali z wizji zalania Izraela milionami Palestyńczyków.

Prezydent Abbas stojąc tutaj powiedział, że istotą konfliktu izraelsko-palestyńskiego jest osadnictwo. Cóż, to dziwne.

Nasz konflikt szaleje i szalał przez blisko pół wieku przed rozpoczęciem izraelskiego osadnictwa na Zachodnim Brzegu. Jeśli więc to, co prezydent Abbas mówi, byłoby prawdą, to myślę, że ma na myśli „osadnictwo” w Tel Awiwie, Hajfie, Jaffie, Beer Szewie. Czyli to, co miał na myśli na drugi dzień, kiedy powiedział, że Izrael zajmuje palestyńską ziemię od 63 lat. Nie powiedział, od 1967 r., powiedział – od 1948 roku. Mam nadzieję, że ktoś zechce zadać mu to pytanie, ponieważ pokazuje prostą prawdę: sednem konfliktu nie jest osadnictwo. Osiedla są rezultatem konfliktu. (Oklaski)

Osiedla być muszą - to problem, którym mamy się zająć i rozwiązać w trakcie negocjacji. Ale sednem konfliktu zawsze była i pozostaje odmowa Palestyńczyków do uznania państwa żydowskiego w jakiegokolwiek granicy.

Myślę, że nadszedł czas, by przywódcy palestyńscy zaakceptowali to, co uznane zostało przez wszystkich poważanych międzynarodowych przywódców, od Lorda Balfoura i Lloyda George'a w 1917 roku, przez prezydenta Trumana w 1948 roku, aż do prezydenta Obamy, zaledwie dwa dni temu tutaj: „Izrael jest państwem żydowskim!”. (Oklaski)

Prezydencie Abbas, zaprzestań chodzenia dokoła problemu. Uznaj państwo żydowskie i zawrzyjmy pokój. W takim prawdziwym pokoju

Izrael jest przygotowany na bolesne kompromisy. Wierzymy, że Palestyńczycy nie powinni być ani obywatelami Izraela, ani tym bardziej jego poddaniymi. Powinni żyć w swoim wolnym własnym państwie. Ale powinni być gotowi, podobnie jak my, na kompromis. I będziemy wiedzieli, że są gotowi do kompromisu i pokoju, gdy rozpoczną na poważnie akceptować wymogi bezpieczeństwa Izraela, kiedy zaprzestaną zaprzeczać naszej historycznej więzi z naszą starożytną ojczyzną.

Często słyszę, jak oskarżają Izrael o judaizację Jerozolimy. To tak jakby oskarżać Amerykę o amerykańizację Waszyngtonu lub Brytyjczyków o anglicyzację Londynu. Wiecie, dlaczego jesteśmy nazwani "Żydami" ["Judejczykami"]? Ponieważ pochodzimy z Judei.

W swoim biurze w Jerozolimie mam starożytną pieczęć. Jest to sygnet żydowskiego urzędnika z czasów biblijnych. Pieczęć została znaleziona tuż obok zachodniego muru i jej historia sięga 2700 roku, do czasów króla Ezechiasza. Ma podpis żydowski wygrawerowane w języku hebrajskim. Brzmi: Netanjahu. To jest moje nazwisko. Moje imię, Benjamin, sięga tysięcy lat wstecz, Benjamin - Biniamin - syna Jakuba (Jaakowa), który był znany także jako Izrael. Jakub i jego 12 synów przemierzało te same wzgórza Judei i Samarii 4000 lat temu, i była ciągła obecności Żydów na tej ziemi od wieków.

Ci Żydzi, którzy zostali wygnani z naszej ziemi, nigdy nie przestali marzyć o powrocie tutaj: Żydzi w Hiszpanii, w przededniu ich wydalenia; Żydzi na Ukrainie, uciekający przed pogromami, walczący Żydzi w getcie warszawskim, gdy naziści je okrążali.

Oni nigdy nie przestali się modlić i nigdy nie przestali tęsknić. Szeptali: „W przyszłym roku w Jerozolimie. W przyszłym roku w ziemi obiecanej”. (Oklaski)

Jako premier Izraela, mówię za sto pokoleń Żydów, którzy rozproszyli się po całej ziemi, którzy cierpieli wszelkie zło pod słońcem, ale nigdy nie porzucili nadziei na przywrócenie ich życia narodowego w jednym, jedynym państwie żydowskim.

Panie i panowie, nadal wyrażam nadzieję, że prezydent Abbas będzie moim partnerem w dziele pokoju. Ciężko pracowałem dla jego utrwalenia. W dzień, gdy objąłem moje stanowisko, wezwałem o bezpośrednie negocjacje bez warunków wstępnych.

Prezydent Abbas jednak nie odpowiedział. Więc nakreśliłem wizję pokoju dwóch państw dla dwóch narodów. Nadal nie odpowiedział. Usunąłem setki blokad dróg i punktów kontrolnych w celu ułatwienia

swobodnego przemieszczania się po obszarach palestyńskich, co ułatwiło fantastyczny wzrost gospodarki palestyńskiej. Ale znowu – bez odpowiedzi. Podjąłem bezprecedensowy krok wstrzymania budowy nowych budynków w osiedlach na 10 miesięcy. Żaden premier nigdy nie zrobił tego wcześniej. (oklaski.) Jeszcze raz Was pochwaliłem, ale nie było odpowiedzi. Brak jakiegokolwiek odzewu.

W ciągu ostatnich kilku tygodni, oficjele amerykańscy przedstawili pomysły wznowienia rozmów pokojowych. Znalazły się tam idee dotyczące granic, które mi się nie podobały. Były też tam gwarancje państwa żydowskiego, o których jestem pewien, że Palestyńczykom się nie spodobały.

Ale mimo wszystkich moich zastrzeżeń, byłem gotów iść do przodu z tymi amerykańskimi pomysłami.

Prezydencie Abbas, dlaczego nie dołączy Pan do mnie? Musimy zaprzestać negocjacji na temat negocjacji. Weźmy się za to. Wynegocjujmy pokój. (Oklaski)

Spędziłem wiele lat na obronie Izraela na polu bitwy. I przez dziesiątki broniłem sprawę Izraela przed sądem opinii publicznej. Prezydencie Abbas, poświęcił pan życie rozwiązaniu sprawy palestyńskiej. Czy konflikt poprzednich pokoleń musi trwać nadal, czy też umożliwimy naszym dzieciom i wnukom mówienie w nadchodzących latach, jak w końcu znaleźliśmy sposób na jego zakończenie? To jest to, do czego powinniśmy dążyć i to, co - wierzę - możemy osiągnąć.

Przez dwa i pół roku spotkaliśmy się w Jerozolimie tylko raz, mimo że moje drzwi zawsze były dla ciebie otwarte. Jeśli chcesz, przyjadę do Ramallah. Jednak mam lepszy pomysł. Spotkaliśmy się wreszcie, pokonując odległość tysięcy kilometrów samolotem do Nowego Jorku. Teraz jesteśmy w tym samym mieście. Jesteśmy w tym samym budynku. Tak więc spotkajmy się dziś w ONZ. (Oklaski) Kto tam nas zatrzyma? Co tu jest w stanie nas powstrzymać? Jeśli naprawdę chcemy pokoju, co nas powstrzyma od dzisiejszego spotkania i początku negocjacji pokojowych?

Sugeruję, abyśmy rozmawiali otwarcie i szczerze. Posłuchajmy siebie nawzajem. Zrobmy, jak mówimy na Bliskim Wschodzie: porozmawiajmy "doogri". Oznacza to, że prosto, otwarcie. Opowiem ci o moich potrzebach i obawach. W zamian Ty powiesz mi o swoich. I z pomocą Bożą znajdziemy wspólną płaszczyznę pokoju.

(Oklaski)

Jest takie stare powiedzenie, że Arab nie może klaskać jedną ręką. Cóż, tak samo jest z pokojem. Nie mogę pogodzić się sam z sobą. Nie mogę pogodzić się bez ciebie. Prezydencie Abbas, wyciągam dłoń - dłoń Izraela - w pokoju. Mam nadzieję, że podejmie pan tę dłoń. Obaj jesteśmy synami Abrahama. Mój naród nazywa go Awrahamem. Twój naród nazywa go Ibrahimem. Mamy tego samego patriarchę. Trwamy na tej samej ziemi. Nasze losy są ze sobą powiązane. Pozwól nam zrealizować wizję Izajasza - (mówi w języku hebrajskim) - "Ci, którzy kroczą w ciemności, ujrzą wielkie światło." Niech to światło będzie światłem pokoju.

(Oklaski)⁸⁷

OPINIE O ALIJI

L. Kupczyk Lewin Vallensbaek – Dania

Julian Grzesik: Alija, Trylogia. Nakład własny 1989 r. Lublin.

Część I. Historia Izraela - Jego rozproszenie i zgromadzenie.

Część II. Martyrologia Żydów Europejskich.

Część III. Mesjasz Izraelski wraz z Aneksami.

Jak wynika z tytułów poszczególnych części Trylogii, jej treść zawiera historię Żydów - Izraela, od zarania ich dziejów, powrotu do Izraela i wskrzeszenia państwa żydowskiego. Wprowadzenie do Trylogii podkreśla "cudowny rozwój Planu Bożego", a w tym zmartwychwstanie narodu izraelskiego do niepodległego bytu w swej ojczyźnie". Powyższe określa religijny klimat dzieła. Tak więc dla czytelników wierzących - Trylogia będzie materiałem nie tylko pożytecznie informacyjnym, ale, równocześnie wzbudzi uczucie duchowego uspokojenia. Trylogia zawiera ogrom nieznanych przeciętnemu czytelnikowi informacji podanych w związku przyczynowym, a także informacje o faktach często zniekształconych mitami. Autor - zmieścił blisko 4000 lat historii narodu żydowskiego na ca. 450 stronicach (form. B 5).

Moskwa - Dmitrij Władymirowicz Szczedrowickij

"Książka Juliana Grzesika „Alija” stanowi bardzo ciekawe i całościowe źródło wiadomości z historii narodu żydowskiego od czasów wojny żydowskiej przeciwko Rzymowi do czasów

⁸⁷ Tłumaczenie dzięki uprzejmości Forum Żydów Polskich

współczesnych, czyli okresu prawie dwu tysiącletniej historii diaspory żydowskiej. Szczególną zaletą książki jest bezpośrednie zestawienie wydarzeń historycznych ze świadectwem Słowa Bożego, a mianowicie, z przepowiedniami proroków Starego Testamentu oraz ze słowami Jezusa Chrystusa i Jego apostołów. Właśnie takie naświetlenie wydarzeń posiada nadzwyczajną wagę dla świadomości chrześcijańskiej. Jest to szczególnie bliskie rozumieniu historii przez protestantyzm. Bowiem charakterystyczną rysą protestantyzmu jest nieuprzedzone, nie dogmatyczne podejście do wszystkich wydarzeń historii, oświetlone jednak przekonaniem o stałej obecności w niej Boga, Opatrzności Bożej. ... Temat leżący u podstaw tej pracy - historia narodu Bożego, „Izraela według ciała”, w czasach postbiblijnych - jest najbardziej odpowiedni takiemu właśnie podejściu i poglądu na historię. Boża miłość i sprawiedliwość, kara i przebaczenie, objawiające się w historii ludzkości, szczególnie widoczne są właśnie w tej, najstarszej na ziemi, historii narodu, który dostąpił przymierza z Bogiem i otrzymał w swoim czasie nieprzemijające obietnice o zbawieniu „Reszty Izraela”.

Należy podkreślić, że starotestamentalna historia narodu izraelskiego jest dość znana czytelnikom-chrześcijanom z samej Biblii, jak również i epoka nowotestamentowa (I w. ne.), natomiast wiadomości o dziejach dalszej historii Żydów są w większości prawie nie znane. Tę właśnie lukę w wiedzy współczesnych wierzących ma wypełnić praca J. Grzesika.

Autor książki Julian Grzesik, młodość którego minęła w okupowanej przez nazistów Polsce, na własne oczy zobaczył przestępstwa dokonane przez esesmanów na Żydach, na próżno szukał odpowiedzi na pytanie o naturze zła w świecie, dopóki swego pytania nie zwrócił bezpośrednio do Stwórcy Świata. Tym samym, zwrócenie się ku Bogu, ku wierze, współ-cierpienie z prześladowanymi i głębokie zainteresowanie się żydowską historią kształtowały światopogląd autora. To właśnie jest podstawą szczególnie ciepłych uczuć, serdeczności i zaangażowania, które w sposób naturalny przekazują się czytelnikowi”.

Ks. Grzegorz Pawłowski /Grinberg/, Jaffa - Izrael "Serdecznie dziękuję za przesłane książki — dzieło Pana ciężkiej pracy połączone z wielkim talentem twórczym”.

David Sztokfisz - dziennikarz, b. przewodniczący Ziomkostwa Lublinian w Izraelu. "Ja już zdążyłem przeczytać Pańskie utwory po polsku i muszę pogratulować, jak i podziwiać za głęboką i naukową pracę. Należy się Panu pełne uznanie i wyobrażam sobie, jakie finansowe i moralne trudności ma Pan przy napisaniu, wydrukowaniu i rozpowszechnianiu tak wartościowej książki.

Prof. Józef Hurwic — członek Francuskiej Akademii Nauk - Marsylia. "Niestety, niemiecki znam dość słabo, więc książkę przejrzałem dość pobieżnie -Odniosłem bardzo korzystne wrażenie".

Jakub Rotbaum - reżyser, b. dyrektor teatru - Wrocław. "Naszym skromnym zdaniem, Wasza praca pt. "Alija" zasługuje na wielkie uznanie. Poważna i tragiczna treść tej wstrząsającej książki otrzymała odpowiednią formę literacką. Wydaje nam się na podstawie naszych rozmów z wieloma ludźmi z różnych środowisk, /naukowcy, pisarze, aktorzy, muzycy itp./, że wersja rosyjska, odpowiednio tłumaczona - spełni oczekiwane przez Was zadanie".

Jerzy Giedroyc— redaktor „Kultury” Instytut Literatury - Paryż.

"Wydanie "Aliji" jest niewątpliwie jak najbardziej pożądane, specjalnie teraz kiedy w Polsce odradza się antysemityzm, ale wydanie tej książki przekracza moje *możliwości*".

W Kulturze — (Paris; Nr. 12/90. Poz. - 22-25) ogłoszono I i II polski tom Aliji a w końcu wykazu wszystkie trzy części wersji niemieckiej.

Prof. **Jan Józef Lipski**— b. Senator RP. "Za "Aliję" dziękuję... Przekazałem ją—• memu przyjacielowi —. pracownikowi naukowemu Instytutu Żydowskiego w Londynie. Praca Pańska zrobiła na mnie bardzo dobre wrażenie".

Herman Bezner Emek haShalom, Jokneam — Izrael

"Przesyłkę składającą się z 5 tomów "Aliji" otrzymaliśmy w porządku. Bardzo się ucieszyliśmy i uważnie przestudiowaliśmy dzieło. Musimy poświadczyć, że została dokonana znakomita praca. Nie ma nic do zarzucenia w założeniach i informacji. My czujemy się z Wami jak najgłębiej złączeni i chcemy także to utrzymywać w przyszłości, abyśmy zawsze pozostawali w dobrym duchowym związku. Chcemy także każdym sposobem obwieścić w tym kraju Wasz wkład".

Anna Prower - żona Józefa Prowera - Bielsko Białe.

"Pragnę serdecznie podziękować za cenną publikację "Martyrologia Żydów". Wprawdzie już dużo czytałam na te tematy, ale nie tak szczegółowo. Jestem pełna podziwu dla tej, tak pracowitej i szczegółowej pracy. Bardzo cieszyłabym się z udostępnienia mi części 3 "Mesjasz Izraelski". Nurtują mnie pytania, dlaczego miłosierny Bóg aż tak okrutnie karze naród żydowski? Cieszę się, że Pan dodaje Bratu sił do tak owocnej pracy".

Anneliese Feucht- dr. filozofii - Neu Isenburg - Niemcy. "Książki są bardzo dobre" - "**Obecnie Juliana książki są szczególnie ważne**".

„Wysłałem oba tomy niemiecki i polski laureatowi nagrody Nobla Elie Wieselowi do USA. Książkę tę wysłałem Jego Świątobliwości Ojcu Św. Janowi Pawłowi II. Oto dziś nadszedł z Castel Gandolfo list, który załą-czam. Panu Grzesikowi należą się wyrazy uznania. J i Z. Parnas".

"Czcigodny i Drogi Panie Profesorze. Ta książeczka p. Juliana Grzesika dotarła do rąk Ojca Św. Serdecznie pozdrawiam i życzę dobrego zdrowia Panu Profesorowi i Jego żonie.

Castel Gandolfo, 29-V Ul-1990. 11 X. **St. Dziwisz**"

Warszwa 11 XI 2000

+ Serdecznie dziękuję, za wspianiały, bogatą "Aliję". Czytam ją ze wzruszeniem i pożytkiem nie tylko umysłowym. Szczęść Boże! Szalom x
Michał

Michał Goździk—Mysłowice

"Pańska praca jest niezwykle interesująca. Jestem wolnomyslicielem, a więc nie zawsze podzielam Pańskie poglądy przedstawione w "Aliji", choć muszę podkreślić, że jest to praca zawierająca bardzo wiele trafnych i obiektywnych ocen. Jestem Polakiem zakochanym w Izraelu. Pisząc "Aliję" wykonał Pan ogromną ale bardzo potrzebną pracę. Dziękuję Panu za to. Proszę przyjąć gratulacje, podziękowania i przyjacielskie pozdrowienia".

Albin Górski - Sosnowiec Szanowny Panie! Przeczytałem "Aliję Izraela - Biblia i fakty". To Pańskie dzieło zrobiło na mnie olbrzymie wrażenie. Przeczytałem w swoim życiu wiele książek historycznych.

Zapoznałem się z wieloma dokumentami i źródłami. Jestem magistrem filologii polskiej i pedagogiem, ale jak dotąd nie spotkałem się z tak wyważoną, rzetelną i sumienną pracą. Ten obiektywizm, humanizm, głębokie zrozumienie Biblii, nie może zostawić - tak sądzę,- nikogo obojętnym, na prezentowane przez Szanownego Pana treści.

Jest jeszcze jedna ważna sprawa, to poczucie wysokiej etyki. W żadnej pracy typu dokumentarnej, żaden autor nie zdobył się na stwierdzenie: "Biedni Żydzi." A powinien.

Nie jestem Żydem, ale czuję jak bardzo moimi braćmi są Żydzi, są wszyscy pozostający w ucisku, obcy, odrzuceni. Takie są moje myśli i odczucia. Takie jest moje sumienie i to Pańskie dzieło jeszcze bardziej uczyniło je wrażliwym, poszerzyło moją wiedzę, zrozumienie problemu. Z tych względów pragnę Szanownemu Panu jak najgoręcej, najserdeczniej podziękować z te trzy tomy wstrząsającej w swej wymowie pracy a wstrząsającej i zarazem niosącej nadzieję. Pomyślałem sobie, że prawie każdy kto wrogo się odnosi do bliźniego i to nie koniecznie Żyda, powinien przeczytać tę cenną moralnie pracę. Życzę Szanownemu Panu dobrego zdrowia, siły i wielkich możliwości w trudzie tworzenia, aby wiele jeszcze takich prac wyszło spod Pana ręki. Z wyrazami głębokiej wdzięczności i szczerości.

Albin Górski

Luterański pastor **Manfred Löwenstein i dr. Horst Skonietzki**
z Berlina, napisali:

Serdecznie dziękuję za przesyłkę z Aliją Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem i wiele nieznanych mi szczegółów znalazłem. Niestety, niektóre części są niezbyt dobrze przetłumaczone po niemiecku i stąd niezrozumiałe. Wielka szkoda, należałoby ją przez lektora opracować. W każdym razie dokonaliście ważnej pracy

Manfred Löwenstein.

Serdecznie dziękuję za dobre życzenia i wspomniały prezent Aliję. Z tego, co przedtem trochę przeczytałem, to w miłości z narodem izraelskim czuję się złączony. Ale wiele z Twojej bardzo ważnej książki jeszcze nie wiedziałem. Tak widzę siebie jak analfabetę i wstydę się tego, że należę do tego narodu, który tak wiele krzywdy uczynił Żydom. Ważne są także informacje, co do historyczności Jezusa z poza biblijnych źródeł. Będę się starał tę ważną książkę możliwie wielu ludziom dawać dalej.

Horst

Marienschwestern Darmstadt Przy okazji chciałbyśmy Państwu jeszcze serdecznie podziękować za miły list na święta Narodzenia Chrystusa 2003 r., za CD-ROM i książkę "Alija", którą Pan, drogi Panie Grzesik napisał.

Jesteśmy wzruszone, że Pan w tak znaczącym wieku jeszcze wykorzystuje wszystkie możliwości do budowania mostów między Żydami i chrześcijanami i w modlitwie za Izrael.

Złączona z Wami wasza siostra Dolores

Yad Vashem Jerozolima July 16 1995 r.

Pan Julian Grzesik ul. Dulęby 9/16 20-357 Lublin Poland

My pozdrawiamy i powiadamy o otrzymaniu i dziękujemy za przyslaną nam Aliję. Zawiera ona bardzo ważne przesłanie i zajmuje ważne miejsce w naszej bibliotece. Pana dzieła są szczególnie przyjęte, ponieważ są bardzo ważne dla czytelników szczególnie dzisiaj, gdyż zawierają informacje o Holocauście dla przyszłych pokoleń.

Sincerely **Dr. Robert Rozett** Director of the Library

RZECZPOSPOLITA POLSKA
Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Dyrektor Sekretariatu Ministra

KSM 39-23-05/2

Warszawa,

dnia 16 września 2005 roku

Pan Julian Grzesik

ul. Dulęby 9/16 20-357 Lublin

Szanowny Panie,

W imieniu Ministra Spraw Zagranicznych, Pana Adama Daniela Rotfel-da pragnę Panu uprzejmie podziękować za list z dnia 15 sierpnia 2005 roku oraz za przesłany egzemplarz książki „Alija”. Tematyka stosunków polsko - żydowskich jest ważnym elementem polskiej polityki zagranicznej, a propagowanie wiedzy na temat historii i kultury Żydów stanowi istotny element prowadzenia dialogu z naszymi żydowskimi partnerami.

Uprzejmie informuję Pana, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych postara się w miarę możliwości poinformować polskie placówki dyplomatyczne o Pana inicjatywie. Łączą wyrazy szacunku



Michał Czyż

Warszawa, 13 lutego 2004 roku

Marek M. Siwiec

Sekretarz Stanu

Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego

95/4/2004; 16 luty 2004

Pan Julian Grzesik. Lublin

Szanowny Panie,

w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Aleksandra Kwaśniewskiego dziękuję za Pańską książkę pt. „Alija”. Problematyka stosunków polsko-żydowskich, a także pamięci o tragedii Holocaustu jest mi, jak i Panu Prezydentowi bardzo bliska. Stąd z dużym zainteresowaniem przejrzałem Pańską pracę. Jestem pełen uznania dla Pańskiego trudu, ale również dla Pańskiej przedsiębiorczości - jej owoc jest imponujący. W naszym kraju, wszyscy podejmujący trudne tematy pojednania między Polakami i naszymi niegdyśniejszymi, ale również obecnymi sąsiadami, godni są najwyższego szacunku.

Z przykrością muszę jednak Pana poinformować, iż Kancelaria Prezydenta RP nie dysponuje możliwościami zainteresowania „Aliją” naszych placówek dyplomatycznych. Właściwym adresem w tej sprawie jest Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Jednocześnie pragnę zapewnić, iż Pańska publikacja trafi do naszej biblioteki i będzie służyła wszystkim zainteresowanym, w tym w szczególności osobom zajmującym się stosunkami polsko-żydowskimi na co dzień.

Z poważaniem,



Biuro Bezpieczeństwa Narodowego

ul. Królewska 1, 00-909 Warszawa, tel. 695 18, fax. 695 18

INDEKS NAZWISK "

bez rosyjskich i biblijnych
uwaga: z braku czasu nie
poprawiono numerę stron

A

Abdullah Sayid Emir 107, 112-3
Adamos Adamandos 142,
Agnon Szmuel Josef 163, 169,
Agroszewski S. Kotek 218,
Ajzenstad Szmuel Noah 162,
Alpert Chil 41,
Alster A. (Nachym) 23,
Alterman Natan 163,
Anders W. 9, 39, 60, 161, 199,202,
Andrzejewski L.(ŁajbWolfAjzen)24
Applebaum Anne 78,
Arafat Jaser 166-167,
Arzti Ben Noah 180,
Atlas Adam i Lena 281-282,
Avidan Shimon 109,
Awriel Jehuda 108,

B

Babel Izaak 87,
Babiński W. 204 -205,
Badocha Zdz., 245-, ppor
Badyda H. 229, 243,
Bader Jochanan 163
Bagniewski Tadeusz 251, ,
Balfour James 128, 134, 273, 289,
Bar Roman 234,
Barak Ehud 174,,
Barszewski Z. Marian 236, 241-,
Bartosiewicz Kalikst 190,
Bartoszewski Wł. 21, 54,61, 73,
76,77, 172,
Basiński E. 204,

zbrodnia

sądowa:

pplk. Budzyńska Celina 64,
Krukowski,() por. Adam Gajewski

(-) ppor. Zb. Zawistowski, ppor.

Karol Badyda 234,
Begin M. 60, 99, 161, 163,
Beria 23,
Berling Zygnunt 11, 26, 244,
Berman Jakub 20,23-5,54,62,67,
Berman Adolf 55 7
Bernadotte Folke 116-118, 120,
Bezner Herman 311,
Bialowitz Philip 36-38,
Biegun 91,,
Bielawski Waclaw 252,
Bieniecki Al. ps. Łodzian 219,
Biernacki Edward ps. Wilk 251,
Bierut B. 14-22,36, 53, 62, 67, 81,
228-245,
Bikont A. 75,
Blank Hersz "Holc" 35,80, 232-36,
Blatt Tuwie 38,
Bliss Lane Artur 42,
Blobel Paul 97, 268,
Blum Leon 28, 209-210,
Błachut W. 49,
Błaszczak „Grom” E. kpt. 56,
Błaszczyk Henryk i Wal.40-41,
dr. Bogner Nachum 131, 155,
gen. Bohusz Z. Szyszko 201,
Borejsza (Goldberg B.) 24, 28,
dr. Bornstein Roman 55,
Borysewicz 267,
Bratkowski Stefan 13, 48,
Brumberg Abraham 80,
Brus Wł. (B. Zylberberg) 26,
Brystygier Julia (Luna) 227,
Bucewicz Józef mjr. prok. 245,
Buchwajc M. 135,
pplk. Budzyńska Celina 64,
Buczek 20 4-205,

Bujalski Franciszek Tad. 236-242, Czyż Michał 323,
 Bukojemski ppłk. 11 **Sadyści z Mokotowa:**
 Bułganin Nikołaj 215-216, kpt. Dusza Józef, kpt., Eugeniusz
 „Szesnastu” w Moskwie. Chimczak, por. Jan Grzęda,
 Jasiukiewicz Stanisław, Bień Adam, Kiełbasa, Jan Dyduch, Pugacewicz
 Bagiński Kazimierz - Mierzwa (wtedy por.), kpt. Kaskiewicz, mjr
 Stanisław, Okulicki Leopold, Jan- Jan Matejczuk, kpt. St. Alaborski,
 kowski Jan St, Zwierzyński Al., Yardley okrutnik
 Czarnowski W. Czubek³⁰, M. D
 Januszkiewicz, K. Rudnicki, A. Wat Dalecki Antoni, wykonawca 245
 Eugeniusz, Pużak Kazimierz, Danielewicz-Zielińska M 199,
 Stypułkowski Zbigniew, Chaciński Datner Śpiewak Helena 40,
 Józef,Urbański Fr.,Dębski-Stemler Davies Norman 77-79, 236,
 Józef,Kobyłański Kazimierz, Dawidowicz Lucy 78,
 Michałowki Stanisław,Pajdak A.221 Dąbrowska Maria 22,
 C Dekutowski mjr. „Zapora” 37,
 Caban I. 209, 220-222, Deschner Karlheinz 9
 Cała Alina 40 Dostatni Tomasz 185,
 Cariewskaja Tatiana 25, 27, Dolores s. z Darmsztad 313,
 Carmel Moshe 122, Dov Josef dr. 126,
 Chencinski Michał 48-51, Dubczek Aleksander 170,
 Chocimski Zenon 51, 67, Duraczyński Eug. 205,
 Chodakiewicz Marek Jan 25, 34-36, Dziwisz St.311,
 47, 52, 57,75-76, Dygnarowicz Jan 42-43,
 Chruszczow Nikita 22, 64, 250, E
 Churchill Winston 175, Eborowicz Jerzy190,
 Chrypiński NSZ 234, Edelman Marek 171,
 Chwedorowicz Stanisława 191, Ehud Olmert 180,
 Ciechanowski Jan 199, Eichmann Adolf 96-98, 100,
 Ciesielska Danuta 246, Eisenhower D. 101,
 Cieślak T. 200-201, Eisenstadt Shmuel Noah 178,
 Cimoszewicz Włodz. 172, F
 Clinton Bill 168-169, Falkiewicz prok 50,
 Cukierman Icchak 25, 60, Fejgin Anatol 23, 27, 67,
 Cyrankiewicz Józef 47, 62, Feldhendler Leon 36, 81,
 Czaplicki 23, Feldman Wanda- Umer 70-71,
 Czarnecki Jerzy 188, 192, Feucht Anneliese 311
 Czajkowski Michał 311, Fildorf Emil gen. 26,
 Czubek W. 207, 209, Filip dr. „Big” Jerzy 56,

Fiuta Marian dr. ppr. 190,
 Fliderbaum Jack 171-172, 175,
 Frandziak Irena 56,
 Frenkiel 257-
 Friedman Tuwia 25,
 Fuks Aleksander 162,
 Furtak Z. 250,
 G
 Gałczyński Józef i Jan 192,
 Gajewski Adam por. 234, 242,
 Gąsienica Jaś Ciaptak 227,
 Geremek Bronisław 172-173,
 Gerhard płk. 23,
 Gedroyć Jerzy 310,
 Giewartowski Grzegorz 17,
 Gilbert M. 37, 141,
 Gillespe Gerald 79,
 Gładnik Jan płk 61.
 Goetha Amon SS 99,
 Goldstone Richard 165,
 Gołaski Janusz 18,
 Gołębiowski Marian 280,
 Gomułka Wł. 14, 19, 23, 67, 70,
 Gontarczyk P. 266,
 Goren Szlomo 162,
 Gorazdowski Henryk, brat płk. J.
 Gorazdowskiego 231,
 Gotlieb Maurycy 167,
 Goździk Michał 312,
 Grabowski Jan 266, Waldemar 61,
 Mirosław 236, 241-242,
 Grajewski M. (Zamojski, Gray
 Indyk Martin 173,
 Martin 32,
 Granas Roman 64, Greenspan Alan
 169,
 Grinboim Iz. 100,
 Grinberg Daniel 253,
 Gross J. T 25,34, 39,41-7, 71-4, 201-
 2, 266-269,
 Grosz W. gen. (Iz. Medres) 62,
 Grubel 11,
 Grudziński G. Herling 52,
 Grzesik Julian 6, 271,
 Grzędą Jan 227,
 Ben-Gurion D. 117, 121, 126, 158,
 162-171,
 Góra (Witold Hochberg) 26,
 Gut „Mała” Irena 55,
 Gutman Israel 51, 53, 54,
 Górski Albin 312,
 H
 Hakim Eliyahu 100,
 Haller Lazar Ida 55,
 Halter Roman 38,
 Herzl Theodor 84, 128, 158
 Herzog Isaak, z Łomży 162,
 Hibner Dawid 24,
 Hill Moshe 26,
 Himmler H. 80,
 Hirszfeld Ludwik 28,
 Hitler Adolf 8, 101,
 Hlond August 9, 46, 51,
 Hołda 75,
 Horn Marian 253,
 Horowitz David 169
 Hurwic Józef 310,
 Humer Adam 43, 70,
 Husajn Hassan 105, 168-169, 182,
 Husejn Amin el-mufti 137,
 I
 Iwańczyk Wiślicz- Eug. 47,
 Iwański Henryk „Bystry” 44, 48,
 J
 Jadlin Amos gen. 165,
 Jamroz Tadeusz 235-242-
 Jan Paweł II Wojtyła 174-
 Janiak Ludwig 56,

Jankowski 224-225,
 Januszkiewicz M. 207,
 Jaroszyński Eugeniusz 236-242,
 Jasiewicz Krzysztof 83,
 Jasiński Janusz, Stanisław, Jerzy
 Jasińska-Stankowska Izabela,
 Jaskółowski Jakub 277,
 Jędrychowski 11
 Jędrzejczyk Piotr ORMO 45,
 Johnson Paul 81-83,
 Józwiak Franciszek 50, 62,
 K
 Kacaw Mosze 160,
 Kaczmarek bp 45, 46,
 Kaczorowski Ryszard 161,
 Kaczyński Lech 68, 246,
 Kahan D. Rabin 49, 100,
 Kahane Seweryn dr. 43-34,
 Kahn Leon 32,
 Kalinowski Jan sekretarz 48-4,
 Kałuski Marian 68,
 Kamiński H. dr. Kann Frania 56,
 Kania W. 202,
 Kant Robert 10,
 Karpińska Anna-Tusch Lec 70,
 Karski Jan 10, 174, 262,
 Karwowski Jerzy 275-276,
 Kasche Siegfried 96,
 Kasman Leon 15,
 Kasperek 262,
 Kasztan Michael 168,
 Kasztner Rudolf 97,
 Kąkolewski Krzysztof 40, 41, 52,
 Kersten Krystyna 48, 51,
 Kielasiński Marek 243,
 Klugman Aleksander 91,
 Klukowski Zygmunt dr. 64, 193,
 Kobylański Kazimierz 218,
 Komar W. (Mendel Rossoj) 20-23,
 Komorowski „Bór” gen. 210-215,
 Konieczny Kazimierz 49,
 Kopciowski Adam 36,
 Kopec 257,
 Korboński Stefan 69, 70, 76,
 Korczyński Grzegorz 51, 76,
 Kornecki Adam mjr. (Dawid
 Kornhendler) 48
 Kostrzewski Zygmunt 191, 193,
 Kotasowa Albina 228,
 Kot S. prof. 198-201,
 Kotowicz Jan ps. Twardy 222,
 Kowalski St, ps. Konrad 223,
 Kowner Abba 25,
 Koziński Marian ppk 267,
 Kozłowski Wacław z Majdanu Gór-
 nego (Polesie) 192,
 Krakowski Shmul 53,
 Krasicki Janek 19,
 Krasnodębska Marianna 280,283,
 Krupa Stanisław 223, 226,
 Krukowski Konst. ppłk. 234 ,242,
 Krzemień Leszek (Maksymilian
 Wolf) gen. 62,
 Kubiak K. 139, 141, 150,
 Kucharczak J. ps. Kazimierz 222,
 Kun Bela 85,
 Kupczyk Lewin L. 309,
 Kupisz ks. ppk. 245
 Kuropieska gen. 23,
 Kuwałek Robert 268-270,
 Kuźnicki 50,
 Kwaśniewski Moryc kpt. 48,
 Kwieciński W. „Lotny” 230,
 L
 Lange Rudolf i Willy 272,
 Lampe A 12,
 Lasota Julia 171-2,
 Lau Meir Israel 162,174,

Lavon Pinchas (Lubjaniker) 163, Mielnik płk. 233,
 Lec Tusch Anna (Krzemińska) 70, Mietkowski M. (Mojżesz
 Leszczyńska Z. 222, Bobrowicki 23, 59,
 Lewin Julian 48, Misiuro Waclaw 56,
 Lewinówna Zofia 61, 77, Młyniak Witold **237-242**,
 Lewkowicz-Ajzenman Eta 48, Moczar Mieczysław 44, 51, 70,
 Liebermanem Joe 169, Moczarski Kazimierz 27,
 Libionka Dariusz 61, 75, 76, Modzelewski Zygmunt 24,
 Lidovsky E. i A. 95, Mołotow W. 14, 20, 188, 206-7,
 Liniarski (Mścislaw) płk. 31, Morawski E. Osóbka 14, 50, 237-8,
 Lipnicki Dawid 56, Morawski Jerzy 37, 51,
 Lipski Jan Józef 312, Morgenthau Henry 93,
 Lis – Olszewski Witold 246-248, Moyne Lord 99,
 Lisiecki Paweł 74, Możejko Wiktor ks. 192,
 Litwinowicz Waclaw i Anna Możdżeń Zbigniew 172, 193,
 Rószkiewicz 226, Mucha kpt. UB 50,
 Lizoń Kazimierz 281, Mucharski Bolesław **235-242**,
 Lloyd George 27, 134, Muszkiewicz Marian 58,
 London Artur 66, N
 Lowenstein Manfred 312, Nalepa Edward 28,
 Lukas Richarda C. 60, 78, awrat-Nowakowski Juliusz **235-
 Ł 242**,
 Łebkowski vel Szczepański Netanjahu Benjamin 92, 178-
 Mieczysław 235, 237-8, 242, 179, 293,
 Łoszewski Bogdan 176, Noskowa A. F. 215,
 M Nowak Jerzy Robert 80,
 Macukow Chałasińska- Kat. 178 Nowogródzki Henryk 229,
 Majewska Irena 55, O
 Marat 27, Obama Barack słowa te kierował
 Matuszewska Maria 188, 193 do Anny Bando, Alicji Schnepf,
 Mazurkiewicz Józef 222, Tadeusza Stankiewicza, I.
 Megiel John 29, Rajchowskiego, J. Walaszczyka,
 Meir Golda 92, 145, Sprawiedliwych z Ocalonymi K.
 Mendel Irena 38, Budnicką i Barbarą Górą 277,
 Michoels Solomon 63, 66, 120, Ochab Edward 15, 17,
 Michoński Edward ps. Lis 221, Ogrodziński Piotr 280, 284,
 Mikołajczyk 201, 217, Okręt Z. (Rubinstein) 24,
 Miller Josif 250, 240, Okulicki Leopold gen. 224, 225,
 Minc H. 11, 20, 23, 62, 64, 67, Openheim 55,

Orlicki Józef 52, 55,
 Osuch z Zamościa 193,
 P
 Paczkowski Andrzej 25, 27, 50,
 Panteli S. prof. 139, 140, 145,
 Pasowski Antoni 42,
 Paszkowski Zbigniew 55,
 Patek A. 139, 145, 152,
 Pauker Anna 67,
 Pawłowski Grzegorz 305,
 Peczorski Al. 36,
 Peres Szymon 166-168, 181,
 Petrykowski A. „Tarnawa” gen. 251,
 Phele John 95,
 Piesiewicz Marian 231,
 Pilecki Gedymin ppłk. 56,
 Pius XII 8, 9,
 Pobóg Malinowski 18,
 Prower Anna 311,
 Prus St. ps. Adam 221, 223,
 Pruszyński Ksawery 103,
 Przemyski Andrzej 31
 Prystygier „Luna” 23, 24,
 Pszczółkowski 64,
 Ptaszek Antoni dr. 55,
 W Izraelu z polskim rodowodem: Rudnicki K. 202, 204,
 prof. Szmuel Noah Ajzenstad, Rybicki Józef „Rybaczek” 227,
 Natan Rotensztajn, Jakub Talmon i Rybaczuk Władysław 190,
 Aleksander Fuks, prof. Steven Rydz-Śmigły 188,
 Prawer, prof. Michał Sela, Natan S
 Alterman z Warszawy był jednym z Sacharow 93,
 największych poetów i Sack John 80,
 dramaturgów Izraela. Szaja Agnon, Sadło Henryk 36,
 laureat Nagrody Nobla, pochodził z Sapiecha kard. 46,
 Buczacza,
 R
 Rabin Icchak 166-168,171-182,
 Rabanowski 11,
 Radkiewicz St.20-3,49,62,212,242,
 Rajchmann Pasha (Isaac) 95,
 Rajk Laszlo 66, 90,
 Rapaport Jakow 66, 90,
 Raś Wacław (Czyżewski) 38,
 Reszka P. 267,270,
 ingelblum E. 258,
 Riwash Joseph 25,
 Rokossowski Konstanty 82,
 Rolat Zygmunt (Zygmuś) 186,
 Romer T. gen. 199, 206,
 Rómmel Juliusz 188,
 Romkowski (Natan Grunsapau-
 Kikiel) 23, 27,
 Roosevelt F. D. 95, 175,
 Rosiński Cz. „Jemioła” **234-242**,
 Rotbaum Jakub 310,
 Rotenberg (Friedmann) Jakob 26,
 Rozenblit Marian adw. 229,
 Rozett Robert 304,
 Rozman 152,
 Rożecka Janina 280,
 Różański Jacek .(J. Goldberg) 23-4,
 27, 81, 228,
 Rubinstein (Okręt) 24,
 Rudnicka Zofia 55,
 Rudnicki K. 202, 204,
 Rybicki Józef „Rybaczek” 227,
 Rybaczuk Władysław 190,
 Rydz-Śmigły 188,
 S
 Sack John 80,
 Sapiacha kard. 46,
 Sawczak por. 243,
 Schindler Oskar 99,
 Sandler Irena 55, 184,
 Sękowski Leon 17,

Siedlecki J. 188, 204,
 Śledzikówna D. „Inka” 245,
 Sierow Iwan 220,
 Sikorski Wł. 10, 199-205,
 Singer Kałman 43,
 Siwiec M. Marek 324,
 Składkowski Felicjan 7,
 Slansky Rudolf 66, 90,
 Słonimski Antoni 3,
 Smoła Waclaw na śmierć 81, :
 sąd: przew. por. Miksiewicz Witold,
 sędziów: por. Frankowski Michał, T
 ppor. Michniewski Wł. Sekret.
 ppor. Wolski Stefan 244,
 Sobczyński Wł. mjr. 43-45, 51-52,
 Sobolewska Joanna 280, 284,
 Sołuchin Władymir 3,
 Sołżenicyn 94,
 Sommerstein Emil 58,
 Sosnkowski K. gen. 212,
 Skonietzki Horst 312,
 Spychalski M. 23, 26, 47-49,
 Stalin 7-9, 12-15, 63, 211,
 Stanowska Maria 30-31,
 Staszewski Stefan 64, 70,
 Sukiennicki W. 198,
 Szalom Silvan 161,
 Szamir Icchak 158,
 Szapira Mosze 162, 184
 Szaron Ariel 158,
 Szarota Tomasz 27, 77,
 Szaynok Bożena 46,
 Szawłowski Ryszard 189,
 Szczedrowick Dmitri W. 7, 309,
 Szczepańczyk Czesław 58,
 Szendzielorz Z. „Łupaszka” 245,
 Szeptycki Andrej, Aleksander-
 bracia: gen. Stanisław i Klemens,
 opat w Unijowie
 Szemberg Anna 17,
 Szmulewski David 99,
 Sznep Oswald sędzia 276,
 Sztachelski 11,
 Sztokwisz Daawid 310,
 Szydelski Romuald **236-242**,
 S
 Śledzianowski Jan ks. 42-
 Światło J. (Josef Licht) 23, 28, 221,
 Świerczewski Krol 24,
 Świtalski Adam gen.
 Talmon Jakub 162,
 Tarnowski Aleksan. gen. 243,
 Thomas Ireneusz E. 236,
 Timoszuk Lidia na Kremlu 64,
 Tittmann Harold 8,
 Tumidajski E. K. płk. 218, 223,
 TuszyAgata 276,
 Tusch Lec A. (Umer Karpińska) 70,
 Tyszkiewicz Leon 192,
 Torańska Teresa 25, 31, 47, 64, 70,
 Toruńczyk Henryk 24,
 Współtwórcy komunizmu: Trocki-
 Bronshtein, Joffe, Radek-Sobelsohn,
 Kamieniew-Rosenfeld, Krasin-
 Goldfarb, Zinowjew-Apelbaum,
 Stekłow-Nachamkes, Jankiel-
 Jurowskij, Martow-Cederbraum,
 Kamkow-Katz, Efremow-
 Czaimowicz, Pietrow-Waisbrot,
 Jagoda Henryk Bela Kun, Kun
 Eisner, Róża Luksemburg 83-87,
 W Tomaszowie Lub. W 1939 r.
 Sowietów witał komitet m.in.:
 szewc Aleksander Żebruń z siostrą
 Olgą (po wojnie poseł na Sejm)
 brat Edward i Adam Umer (znany
 jako Humer,

Skład Sądu „16” w Moskwie: Wołonciej S. „Konus” 245,
 Ulrich W. gen., L. Dmitrijew mjr, Wyszyński Andrej 198 -200,
 służby sprawiedl., płk. Lietistow. Woźniakowski H. 71, 74,
 Ungar Rami 18 4, Wrzeszcz Jan prok 49,
 Urbankowski B. 39, Wyszyński Stefan 22, 46,
 Urbanowicz Henryk 47, Z
 Urbański Krzysztof 48, Zakrzewski B. „Oskar” 220,
 V Zalewski W. ppłk „Leśnik” 222,
 Verstandig Mark 26, 32, 59, Zambrowski R. (Rubin Nussbaum)
 Voelkel Piotr Chaim 185, 15, 23, 62, 70,
 Vrba Rudolf 96, Zandman Feliks 38,
 W Zarecki Tadeusz 48,
 Wallenberg Rau 100, 179, Zaremba Marcin 265,
 Wałęsa Lech 171, Zawadzki Aleksander 15, 23, 62,
 Wasilewska Wanda 11, Zawistowski Zb. ppor. 234, 242,
 Wąsek A. prof. 5, Zawisza Franciszek ks. 193,
 Weinryb Bernard 40, Zelek i Danilewicz ks. 45,
 Weiss Szewach 157, 163-6, 174, Zeltman Abram i Cukier 37-38,
 Weissmandl Dov 96 Ziomecka Junczyk-E.-278- 282,
 Weitzman Ezer 169, Zuri Bet-Eliyahu 100,
 Wetz Alicja 67, **W Zamościu** w 1939 r. Sowietów
 Węgliński Bogusław prof 178, witał „Komitet”: Michał Hakman,
 Wetzler Alfred SS 96, Jan Bartoszczyk, Michał Błaszczak,
 Weizmann Azriel Chaim 124, 128, Józef Dziuba, Mieczysław Brones,
 Węglewski Jerzy 231, Al. Kozłowski, Marek Fink, Mojżesz
 Wielhorski prof. 197, 208-209, Epstein, Stanisław Kordyga.
 Winiarz Alojzy 243, Ż
 Wierzyńska Ewa 280. Żabotyński Wł. 138
 Wiesenthal Szymon 25, 169, Żak Fr. „Wir”, 32, 218, 222-223,
 Wiesenfeld (Ciosnowski) dr. i Żbikowski Andrzej 61,
 Kowalska 55, Żebrowski Leszek 30,
 Wircer Shmuel Atzon 162, Żukowski Jan 194,
 Krasnoarmiejcy w 1939 r. Żyłka-Żebracki Zygmunt mjr. ps.
 zamordowali w Grabowcu: Wiślicki Żeliwa 223,
 Henryki kpt. dr. kpt. Henryk Żymierski Michał Rola (Artur
 Wasilewski i innych 190, Łyżwiński) 14, 22, 30, 36, 243,
 Witkowski K.. mjr ps. Muller 222, Y
 Wolińska Helena-Brus (Fajga Yigal Allon gen. 181,
 Mindla Danielak) 26, Yehuda Ben Eliezer 158



Kra
ków
Stara
Synagoga
·
Najstarsz
y
budynek
żydowski
ej
architekt
ury w
Polsce



Synagoga pocz. XVII wieku

Szczebrzeszyn,

WYBRANA LITERATURA PRZEDMIOTU

- Arendt H., Eichman w Jerozolimie - rzecz o banalności,
tłum. A. Szostakiewicz, Kraków 1998
- Apfelbaum Marian, Dwa sztandary Kraków 2004
- Ackerman Diane Azyl O Żydach w ZOO W-wa 2009
- Bałaban M, Historia i literatura żydowska Lwów 1925
- Bartoszewski W., Lewinówna Z., Ten jest z ojczyzny mojej.
Polacy z pomocą Żydom 1939 - 1945 Kraków 1969
- Bartoszewski Władysław Wywiad rzeka W-wa 2006
- Bednarczyk T., Obowiązek silniejszy od śmierci, W-wa 1982.
- Bednarz W., Obóz straceń w Chełmnie n/N, W-wa 1946
- Begin Menachem Czas Białych Nocy Kraków –Budapeszt 2010
- Berk Marry, Dziennik z getta warszawskiego, W-wa 1983
- Bereś Witold, Bumetko Krzysztof M.EdelmanWarszawa 2008
- Bialowitz Philip Bunt w Sobiborze Warszawa 2008
- Blatt T., Z Sobiboru, tłum. D. Szczygieł, Włodawa 2003
- Blatt T. Ucieczka z Sobiboru Warszawa 2010
- Blumental Nachman, Słowa niewinne, Kraków 1947
- Bright John, Historia Izraela, ti, J. Radożycki, Warszawa 1994
- Bratkowski S., Pod tym samym niebem Warszawa 2006
- Borwicz M., Organizowanie wściekłości, Warszawa 1947
- Berenstein T., Eisenbach A., Rutkowski A. oprac. z niem. tłum.
Dąbrowska D., Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich
w okupacji hitlerowskiej, zbiór dokumentów, Warszawa 1957
- Caban Ireneusz Polacy internowani w ZSRR w 1944-1947

- Lublin 1990
- Chocimski Z., Komunistyczny antysemityzm, W-wa 1998.
- Chodakiewicz M.J. Żydzi i Polacy 1918-1945, W-wa 2000
- Chodakiewicz M. J. Po Zagładzie stosunki polsko-żydowskie 1944-1947, przekład Anna Madej W-wa 2008
- Chrostowski Waldemar Kościół Żydzi, Polska W-wa 2009
- Cimet Adina Jewish Lublin A Cultural Monograph Lublin 2009
- Cornwell J., Papież Hitlera, Tajemnicza historia Piusa XII, Warszawa 2000
- Czerniakow A., Adama Czerniakowa dziennik Getta warszawskiego 6 IX 1939 - 23 VII 1942, Warszawa 1983
- Datner Sz., Walka i zagłada białostockiego getta, Łódź 1946
- Datner Sz., Żydzi - partyzanci w II wojnie światowej, 1985
- Deschner K, I znów zapał kur. Krytyczna historia Kościoła, tłum. N. Niewiadomski, Gdynia 1997
- Eisenbach A., Hitlerowska polityka Zagłady Żydów, W-wa 1961
- Eisenbach A., Emancypacja w Polsce 1785 - 1870, Warszawa 1988
- Fafara E., Gehenna ludności żydowskiej, Warszawa 1983.
- Flawiusz, Wojna żydowska, Poznań 1984
- Flawiusz, Dawne dzieje Izraela, Poznań 1962
- Flawiusz, Przeciw Apionowi, Poznań 1986
- Fuks M, Żydzi polscy, dzieje i kultura, Warszawa 1982
- Fuks M, Martyrologia i walka Żydów pol, Warszawa 1988
- M. Adamczyk Garbowska , A. Kopciowski, A. Trzeciński, Księga Pamięci Gmin żydowskich Lublin 2009
- Garliński J., Oświęcim walczący, Warszawa 1992
- Gehenna Żydów polskich, Warszawa 1942
- Gilbert M, Atlas historii Holokaustu, Kryspinów 1969

- Goldhagen D. J., Gorliwi kaci Hitlera, zwyczajni Niemcy i holokaust, tłum. Wiesław Horabik, Warszawa 1999
- Grabowski W., Delegatura Rządu RP na *Kraj*, Warszawa 1995
- Grant M, Dawne dzieje Izraela, Warszawa 1991
- Gratz H., Historia Żydów, Warszawa 1929
- Grinberg M, Pamiętnik getta warszawskiego, Warszawa 1988
- Gross J. T., Sąsiedzi - zagłada Żyd. miasteczka, Sejny 2000
- Gross J.T. Strach - Historia moralnej zapaści Kraków 2008
- Grzelak Cz. K., Kresy w czerwieni 1939, Warszawa 1998
- Gutman I.: Żydzi w Polsce po II wojnie światowej - akcja kalumnii i zabójstw, Jerozolima 1981
- Herzl T., Państwo żydowskie, Kraków 2006
- Hirsz Z. J., Miejsca Walk i Męczeństwa w powiecie lubelskim 1939 - 1944, Lublin 1974
- Hirszfeld L., Historia jednego życia, Warszawa 1989
- Horowitz D., Pastor Ch. T. Russel an Early American, Christian Zionist, New York 1986
- Johnson P., Historia Żydów, tłum. Mieczysław Godyń, Kraków 1993
- Johnson P.S.L., „God”, „ Creation”, „The Bible”, USA 1938.
- Kersten K, Polacy, Żydzi, komunizm, anatomia półprawd 1939-1968, Warszawa 1992
- Kersten K, Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946 r., Warszawa 1996
- Karski J., Tajne państwo, w Podziemiu, W-wa 2004
- Karski J. Wielkie mocarstwa wobec Polski 1918 - 1945, Od Wersalu do Jałty Lublin 1998
- Kasperek Józef, Kronika w Lublinie za okupacji Lublin 1983
- Kąkolewski Krzysztof Umarły cmentarz Warszawa 2006
- Kopciowski A., Zagłada Żydów w Zamościu Lublin 2005
- Korsak J., Misja ostatniej nadziei Warszawa 1992
- Klugman A., Izrael, ziemia świecka Warszawa 2001
- Kunert M., K., Żegota - Rada Pomocy Żydom 1942 - 1945

- wybór dokumentów, Warszawa 2002
- Kuwałek R., Obóz zagłady w Bełżcu, Lublin 2010
- Kranz Tomasz, Zagłada Żydów
w obozie koncentracyjnym Majdanek Lublin 2007
- Laguer W., Was niemand wissen wollte- Die unter druckend
der Nachrichten über Hitlers „Endlösung“, 1981
- Lakiernik S., Diabelskie szczęście czy palec Boży,
Lublin 2004
- Levine H., Kim pan jest panie Sugihara, tł. S. Głąbiński,
Warszawa 2000
- Lustiger A., Czerwona księga. Stalin i Żydzi:
Tragiczna historia Żydowskiego Komitetu Antyfaszyst. i
radzieckich
- Żydów, tłum. E. Kaźmierczak, W. Leder, Warszawa 2004
- Maciejewaka Iwona, Męczeństwo i zagłada Żydów,
w zapisach literatury polskiej Warszawa 1988
- Lubczyk G., Polski Wallenberg o Henryku Sławku,
Warszawa 2003
- Moczarski K., Rozmowy z katem, Warszawa 1977
- Malkin P. Z., Schwytałam Eichmana, Warszawa 2004
- Nowak Jan Jeziorański Kurier z Warszawy
Warszawa – Kraków 1989
- Olczak-Roniker J., W ogrodzie pamięci, Kraków 2003
- Orlicki J., Z dziejów stosunków polsko-żydowskich,
Warszawa 1949
- Paczkowski A., Ankieta cichociemnego, Warszawa 1987
- Peter Janusz., *Tomaszowskie za okupacji*, Tomaszów Lub. 1991
- Piotrowski S., Misja Odylo Globocnika.
- Sprawozdania o finansach zagłady w Polsce, W-wa 1949
- Potel Yves Jean Koniec Niewinności Kraków 2010
- Prekerowa T., Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom, W-wa 1992
- Pruszyński M., *Mojżesz i Ksawery*, Warszawa 1999
- Reder R., *Bełżec*, Kraków 1946

- Rees Laurence Auschwitz, Naziści i „Ostateczne Rozwiązanie”
Warszawa 2005
- Ringelblum E., Kronika getta warszawskiego
wrzesień 1939- styczeń 1943, Warszawa 1983
- Ajzensztajn B. wstęp M. M. Borwicz,
Ruch podziemny w gettach i obozach, Warszawa 1946
- Russell Ch. K. T., „Nadszedł czas”, „Przyjdź Królestwo Twoje”.
- Sack J., Oko za oko, Gliwice 1995
- Sakowska R., Dwa etapy: hitlerowska polityka eksterminacji
Żydów w oczach ofiar - szkic historyczny, dokumenty Wrocław
1986
- Smólski W., Za to groziła śmierć, Warszawa 1981
- Sobierajski L., Wobec czasów pogardy, Warszawa 1988.
- Steinlauf M. C, Pamięć nieprzyswojona: polska pamięć zagłady,
tłum. A. Tomaszewska, Warszawa 2001
- Strzembosz T., Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1983
- Torańska T., ONI , Warszawa 2004
- Weiss Szewah, Tomasz Dostatni, *W dwóch światach*
Poznań 2010
- Wyman D. S., Pozostawieni swemu losowi –Ameryka
wobec *holocaustu 1941 - 1945*,
tł. Waclaw Sadkowski, W-wa 1994
- Yad Vashem, Der Holocaust, Jeruzalem
1963
- Zabotyński przed królewską komisją.. Drohobycz
1937
- Zaręba Szabłowska Monika Człowiek po Zagładzie Lublin
2010
- Zineman J., Historia syjonizmu Warszawa
1946
- Praca Zbiorowa, Księga gmin żydowskich Lublin 2009
- Praca Zbiorowa Żydzi Polscy Dzieje i Kultura W-wa
1982

Praca Zbiorowa Myślenie po Zagładzie Głasy z Polski
Warszawa-Kraków
2008

SPIS TREŚCI

O książce	5
I	
SYTUACJA W POLSCE POD OKUPACJĄ SOWIECKĄ	7
Polskie ofiary niemieckiej i sowieckiej agresji w 1939 r.8	
Reforma rolna - zniszczenie ziemiaństwa	14
Bierut rządził Polską, Stalin rządził Bereutem pod skrzydłami KGB	18 19
Bilans rządów	21
Smutny koniec dyktatora	22
Udział apostatów żydowskich w zniewalaniu Polski	23
Współdziałanie apostatów żydowskich z NKWD i UB	33
Komisje pod egidą Centralnej Komisji Specjalnej	34
Pogrom w Kielcach „Prowokacją”?	40
Postawa władz i stróżów porządku publicznego	51
Stosunek ocalonych Żydów do swych wybawców	54
Życie społeczne Żydów w Polsce po 1944 roku	59
Początek antysemitycznych czystek w bloku sowieckim	65
Następstwa wydarzeń marcowych w 1968 roku	69
Jan Tomasz Gross oskarża	73
Holokaust i zakres debaty	81
II	
ŻYDZI W ZWIĄZKU RADZIECKIM	87
III	
WYDARZENIA W PALESTYNIE (1944-1948)	99
Rezolucja ONZ w sprawie podziału Palestyny	107

Początek wojny palestyńskiej	108
Pierwsza wojna – Inwazja arabska - 1948-1949-	119
Pierwsze zawieszenie broni	123
Drugie zawieszenie broni	125
Trzecie zawieszenie broni	120
Pierwszy Kneset	131
Uchodzący arabscy	134
Państwo Izraelskie w etapowym tworzeniu	135

IV

BRYTYJSKIE OBOZY NA CYPRZE	139
Dawid z Sieradza przez Oświęcim, Cypr do Izraela	166

V

POLSCY ŻYDZI ZAŁOŻYCIELAMI PAŃSTWA IZRAEL	
Szewach Weiss - „Izrael myślał po polsku ,	
175	
Polscy ojcowie założyciele –	180
Alfabet Szewacha Weisa	185

DODATEK

Polskie ofiary sowieckiego agresora	207
ZAMOJSZCZYŻNA - Krwawy wrzesień 1939 roku	207
Deportacje obywateli Polskich w głąb ZSRR	215
Przegląd piśmiennictwa	218
Nota ZSRR - Zerwanie stosunków z Rządem RP	226
Oświadczenie Rządu Polskiego z dnia 29 kwietnia 1943 r	228
Kapitulacja Powstania Warszawskiego-	229
Na tle położenia Żydów po Zagładzie terror sowiecki -	235
Porwanie „szesnastu” - farsa sądu w Moskwie	245
W więzieniach śledczych UB	248
Dla pamięci... przestrodze, -łagier w Borowiczach	254
Wyroki śmierci w imieniu Rzeczypospolitej	257
Sylwetka Mecenasa Witolda Lis-Olszewskiego	269

Dokumenty o Henryku Iwańskim	275
Instytut Pamięci Narodowej -	276
Żydowski Instytut Historyczny	276
Dokumenty radzieckie o nielegalnej Aliji z ZSRR	278
Tajna Operacja Mosadu w Polsce	289
Polscy „Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata”	298
z Holokaustu Wizyta w Kanadzie 1-8 XI 2009 r.	281
EPILOG	306
Międzynarodowa Konferencja w 60 rocznicę Zagłady Żydów	395
Polscy historycy przeciwko dywagacjom Grossa	317
Sprawa zawyżonej liczby sześciu milionów ofiar Zagłady	303
Co po Deklaracji Balfoura	321
Przemówienie Netanyahu w ONZ	325
Opinie o Aliji	335
Indeks Nazwisk	342
Wybrana literatura przedmiotu	351
Spis Treści	355
Strony tytułowe kilkunastu Aliji	361



**Istoria jewrejeew
W swiecie
Wetho-i Nowozawietnych
Proroczestw**

**УНИЧТОЖЕНИЕ ЕВРЕЕВ
В ГОДЫ**

ВТОРОЙ МИРОВОЙ ВОЙНЫ

Moskwa 2005

ALIJA

**GESCHICHTE DES VOLKES ISRAEL
SEINE ZERSTREUUNG
UND ERNEUTE SAMMLUNG**

DIE BIBEL UND DIE FAKTEN

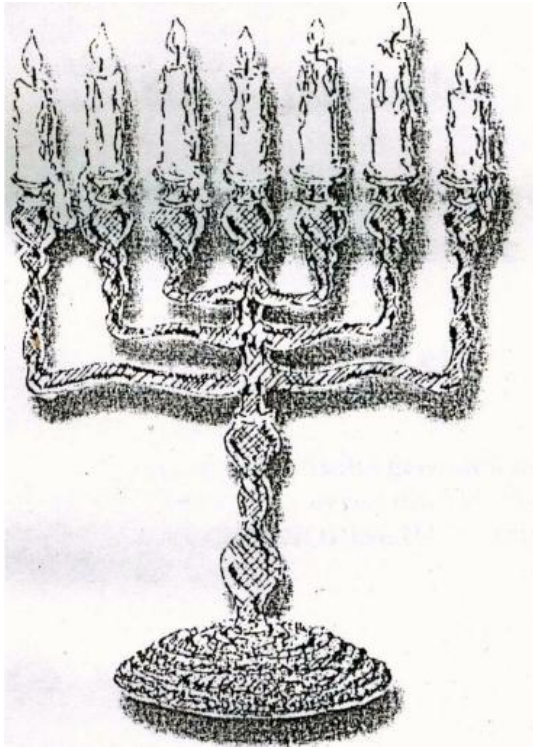
JULIAN GRZESIK

Lublin 2003

JULIAN GRZESIK

ALIA

**DUPA IZGHNIREA DIN
ISRAEL**



LUBLIN 2003

A L I A

***Istoria poporului
împrăștierea lui în diaspora
și revcuirca în patric***

Biblia și faptele

Vol. I

***La a 55 -a aniversare a Statului Israel
La a 60-a aniversare de la izbucnirea celui
de-al doilea Război Mondial***

In memoria evreilor polonezi

Traducere din limba germana de
ȘICLER MAX - cvreu din Cernauti
NICOLAI CIORNOPISCHI - UCRAINEAN

Julian Grzesik

A L Y A H
APRES LA DISPERSION
D'ISRAEL

LE MESSIE

LA BIBLE ET LES FAITS

LUBLIN 2003

Le mot hébreu « Alyah » signifie « vers le haut », « s'élever ». « Alyah , la Thora » est devenu l'appel à la lecture de la Thora ,la loi, dans les synagogues. Cependant, on désigna par « Alyah-regal » les voyages des pèlerins se rendant aux fêtes de Pessah, Schawuot et Sukkoth à Jérusalem. Par l'adjonction d'une lettre de l'alphabet hébraïque, l'une après l'autre au mot Alyah, on désigna chacune des six vagues organisées d'immigrants Juifs en Palestine, ...

La présente étude utilise le mot « Alyah » symboliquement dans le sens de « élévation du peuple Juif» à la réconciliation parfaite avec Dieu-Jahwe, par l'aide du Messie, le médiateur de la Nouvelle Alliance

Traduction en Français:

Frieda Binckli

Corrections:

Partricia Kowalczuk

Christine Liberda

Czesław Rodzon

Mulhouse 1995



Megiddo, w tle dolina Israel